PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

NAUKI PARAFIJALNE

LUDOWE

NA NIEDZIELE CAŁEGO ROKU.

UŁOŻYŁ

X. JÓZEF OSIECKI.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

TOM I.

SKŁADY GŁÓWNE:

CZĘSTOCHOWA,
W DRUKARNI NOWEJ,
M. STOCHELSKIEGO,
Ogrodowa Nr 177.

WARSZAWA,
w Księgarniach:
Gebethnera i Wolffa
i J. Kaufmana.

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

Rękopism, p. t.: **„Nauki parafijalne ludowe“** jako niezawierający w sobie nic przeciwnego Wierze i moralności Świętej naszej religii, drukiem ogłoszony być może.

Warszawa, d. 7 Grudnia 1880 r.

X. Fr. Chmielewski,

Cenzor ksiąg treści religijnej.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

№ 1684

APPROBATUR

Varsaviæ, die 20 Mai, an. 1881.

Administrator Archidiœcesis
Canonicus Metropolitanus

X. Sotkiewicz.

pro Secretario

X. R. Rembieliński.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 14 Августа 1881 года.

Czcionkami drukarni Nowej M. Stochelskiego w Częstochowie.

PRZEDMOWA.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów nauczania ludu prawd wiary świętéj, jest nauczanie go przez katechizowanie; praktyczność takowego nauczania aż nadto jest widoczna, żeby jéj dowodzić potrzeba było. Wszakże mimo téj pracy jaką Kapłani nad ludem parafialnym podejmują, katechizowanie w dni niedzielne na pytania i odpowiedzi w czasie Summy praktykowane, za odpowiednie dla dorosłych uważane być nie może, bo lud nasz wiejski przywykł do tak zwanych kazań, więc zapytywanie go publiczne ma sobie za obrazę i stroni od Kościoła, uważając za ubliżenie słuchać tego, co wedle ich pojęcia, dla małych dzieci przeznaczonem być winno. Upomnienia i zachęty w tym względzie dawane z Ambony, prawie nie skutkują, gdyż przesąd raz zakorzeniony trudny jest do zniszczenia; i niepodobna ich przekonać, że słuchanie nauk katechizmowych, jest dla nich rzeczą zbawienną i pożyteczną.

Otóż, aby temu złemu zaradzić, ułożyłem *„Nauki parafialne ludowe na niedziele całego roku,"* w których obok wykładu przypadającéj Ewangelii, w pięćdziesięciu dwóch kolejno po sobie idących naukach, opowiedzianą została w formie kazań całość wiary świętéj Katolickiéj. Nauki w ten sposób ułożone, już od lat trzydziestu parafianom opowiadam, a uważając je dla ludu za pożyteczne, w braku treściwych i pra-

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

ktycznych w tym kierunku podręczników, postanowiłem podzielić się pracą moją ze współbraćmi kapłanami, przewodniczącemi ludowi wiejskiemu na drodze religii i cnoty, wydając takowe na widok publiczny. Nie znajdziecie wprawdzie w nich nic nowego, nic wielkiego... ale w wielu razach, gdy wyczerpani nużącą pracą, jaka na nas często spada w parafii, nie będziecie mieli chwili czasu do zebrania myśli przed pójściem na Ambonę, wtenczas nauki moje miane pod ręką, stać się mogą dla was wielką pomocą i przysługą.

Wobec powyższych nauk katechizmowych dla dorosłych ułożonych, żadnego przez nie uszczerbku i mniejszy katechizm nie poniesie; albowiem praktykuje się po Kościołach parafialnych chwalebny zwyczaj, że kapłani w każdą niedzielę i święto, bądź to w godzinach rannych, bądź w popołudniowych, przed Nieszporami, miewają nauki katechizmowe na pytania i odpowiedzi dla dzieci, którym się i starsi (byle nie zapytywani) ciekawie przysłuchują.

Radbym także widzieć te Nauki w ręku włościan i gospodarzy wiejskich, a przynajmniéj, żeby choć jeden egzemplarz rzeczonych nauk każda wieś posiadała; tym więc sposobem, w dniu niedzielnym, po przyjściu z kościoła do domu, mogliby ludzie zbierać się do jakiego mieszkania i tam odczytywać przypadającą naukę. Podobne czytania wielceby oświecały lud wiejski w prawdach wiary i obowiązkach chrześcijańskich.

Wydając zatem tę maluczką pracę moją, będzie to dla mnie jedyną nagrodą, jeśli ona posłuży do pomnożenia chwały Boga i zbawiennego pożytku ludu wiejskiego.

Autor.

Nauka na Niedzielę I Adwentu.

A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z Majestatem.“ *(Łuk. 21. 27.)*.

Niedziela pierwsza Adwentu, którą dziś obchodzimy, tém się odznacza od innych, że się od niéj rozpoczyna Rok kościelny, porządek Mszy i pacierzy kapłańskich. Czas zawarty między tą niedzielą a Bożem Narodzeniem, nazywa się Adwentem, od wyrazu łacińskiego *Adventus*—przyjście; w którym to czasie Kościół Boży oczekuje Zbawiciela jakoby przyjść mającego. Jakoż w tym czasie przypomina Kościół wiernym i podaje do uczczenia dwojakie przyjście Chrystusa Pana: jedno, od którego spełnienia przeszło ośmnaście wieków upłynęło, kiedy Bóg prawdziwy stał się człowiekiem i narodził się dla naszego zbawienia w stajence Betleemskiéj; drugie, które ma nastąpić przy końcu wieków, kiedy ten sam Bóg wcielony, z wielką mocą i Majestatem przyjdzie sądzić wszystkich ludzi: „*A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z Majestatem.*“

Kościół Boży, sposobiąc nas do uczczenia pamiątki Narodzenia Jezusa Chrystusa, zabrania tego wszystkiego, czémbyśmy to święte Jego Narodzenie znieważyć mogli. Więc téż zaleca, abyśmy nie tylko w całem naszem życiu, lecz i w tym czasie Adwentowym, unikali grzechów i wszelkich okazyj do nich wiodących. Czas ten bowiem, jest czasem pokuty i umartwienia, ażebyśmy przez modlitwy, posty, jałmużny

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. CASIMIR'S PARISH

i inne dobre uczynki, godne w sercach naszych dla Zbawiciela zgotowali mieszkanie; aby On, który dla zbawienia wszystkich ludzi zstąpił na ten świat, raczył łaską Swoją wstąpić do duszy naszéj, aby w nas zamieszkał, w nas się niejako narodził, abyśmy z Apostołem narodów powiedzieć mogli: „*Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“

Przeto, w tym czasie Adwentu, zakazane są wesela, zabawy z muzyką i tańcami połączone, oraz wszelkie uciechy niezgadzające się z pokutą i prawdziwą pobożnością, jak nas o tém upomina Paweł św.: „*Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światłości, jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i bezwstydliwości, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.*“ (Rzym. 13).

W tym czasie Adwentowym, nakazane są w środy, piątki i soboty posty, abyśmy niemi poskromili występne żądze i namiętności nasze, wysuszyli źródło pożądliwości cielesnych, umarli dla świata, a żyli jedynie dla Chrystusa, który ponosił za nas głód, cierpienia, ubóstwo i śmierć samą. Chcąc nam przypomnieć Kościół święty, jak grube ciemności niewiary i występku, okrywały przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa ziemię, odprawia przedniem Mszą świętą *Roratami* zwaną, bo się zaczyna od tych słów: *Rorate Coeli* — niebiosa spuście rosę; temi bowiem słowy Święci Patryarchowie i Prorocy wyrażali pragnienie mającego przyjść Zbawiciela świata, wołając: „*Niebiosa spuśćcie rosę, obłoki wydajcie Sprawiedliwego, ziemio otwórz się i zródź nam Zbawiciela.*“

Epistoła, czyli lekcya w téj Mszy, wzięta jest z Izaijasza Proroka: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwanem będzie Imię Jego Emmanuel,*“ co znaczy:

„Bóg z nami.“ Proza przed Ewangeliją, opiewa poselstwo Archanioła Gabryela do Najświętszéj Maryi Panny. Ewangelija jest także o poselstwie Archanioła zwiastującego Maryi Pannie, iż *„pocznie i porodzi Syna, i nazwie Imie Jego Jezus“* — to jest „Zbawiciel.“ Siódma świeca na środku ołtarza — we Mszy *Roratami* zwanéj — wyższa nad inne, wyobraża N. Maryę Pannę, jako Jutrzenkę, za którą przyjść miało Słońce sprawiedliwości, czyli Jezus Chrystus z Niéj narodzony.

Takie jest znaczenie czasu Adwentowego, i tajemnic wiary świętéj, jakie w nim rozważamy. O przyjściu Syna Bożego na sąd ostateczny, będziemy mówić we właściwem miejscu, dziś zaś o bytności Boga, Jego przymiotach i wielkości w stworzeniu świata; będzie nauka. Zawsze bowiem pamiętać winniśmy, że jest nad nami Stwórca najwyższy i Ojciec najlepszy—Bóg; bo nie kto inny, tylko On stworzył niebo, ziemię, ciało i duszę naszą, i dał nam wszystko co posiadamy. Zatém, rozważanie tych prawd wiary, będzie treścią dzisiejszéj nauki; za Twojém błogosławieństwem Najświętsza Maryo Panno, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: *„Zdrowaś Marya!“*

Niezaprzeczoną i przez wszystkie wieki wyznawaną prawdą jest ta — że jest Bóg. Niebo, ziemia, słońce, gwiazdy, milijony stworzeń, cały porządek w świecie, i wszystko, co tylko pod oczy nasze podpada — tak silnie przemawia do rozumu naszego, że jest moc nieskończona, która ten świat cały z niczego wyprowadziła, a tą mocą najwyższą jest sam Bóg. *„Niebiosa,“* mówi Prorok: *„rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień*

dniowi opowiada to słowo, a noc nocy okazuje znajomość.“ (Ps. 18. 2—4). Ale gdzież jest taki świadek, któryby nas o bytności Boga zapewnił? oto ukazuje go nam Hiob św. gdy mówi: „*Pytaj się bydła a nauczy cię, i ptastwa niebieskiego a okażeć, mów do ziemi a odpowie tobie, i będą powiadać ryby morskie: któż nie wie, że to wszystko uczyniła ręka Pańska.*“ (12. 7).

O bytności Boga przekonywamy się z rzeczy stworzonych, bo stworzyć jakąkolwiek rzecz, choćby kto był najmocniejszy, ani człowiek, ani Anioł nie może; tylko sam Bóg. Gdyby kto wszystkich ludzi zgromadził, i kazał im tylko jedną trawkę uczynić, a przecież by jéj uczynić nie mogli. Widzisz tedy, że wszyscy ludzie, choćby najmędrsi, nie są w stanie jednéj trawki, jednego ziarnka piasku stworzyć!... a spojrzyj na wiosnę—jak pięknie są pola i łąki zielem ubarwione; spojrzyj na drzewa, jak cudownie liściem i kwiatami są ustrojone; spojrzyj na lasy i bory, na bydło i ludzie; podnieś oczy w górę, przypatrz się gwiazdom, księżycowi i słońcu, i spytaj się kto je osadził, i co za moc prowadzi je po niebie? Wiédz że o tém, iż to wszystko Pan Bóg słowem swojem z niczego uczynił, i kazał, aby i ziele, i drzewo i roślina miało nasienie w sobie, i odradzało się w czasie swoim; a na rozkaz Jego—tak rośliny, ptastwo, jako i zwierzęta trwają w rodzajach swoich, jako Pan Bóg był postanowił; słońce wschodzi i zachodzi w czasie swoim, i o swoim czasie dnia ubywa i przybywa, i wszystko trwa w porządku swoim, bo tak Pan Bóg rozkazał; a gdy rzecze aby to wszystko znikło, wnet się w nic obróci i żadnego śladu po sobie nie zostawi.

Ale może powiesz, że te cudowne dzieła Boże same się stworzyły? Któż jednak byłby tyle z ro-

zumu obranym, coby śmiał podobnie utrzymywać?... bo jakbyś nazwał takiego człowieka, któryby dowodził: że szafa sama się zrobiła, dom sam się postawił, obraz sam się wymalował, siekiera sama się ukuła?... Powiedziałbyś na to, że ten człowiek jest zmysłów pozbawiony, boć każdemu wiadomo: iż szafę zrobił stolarz, obraz wymalował malarz, siekerę ukuł kowal, a dom postawił cieśla. Więc też łatwy wypada ztąd wniosek, że niebo, ziemia, słońce, gwiazdy, oraz wszystko co widzimy na niebie i ziemi — same się stworzyć nie mogły — bo te twory są bezmyślne i wcale o swéj bytności nie wiedzą, tak samo, jak deska w ręku stolarza jest martwa, i nie wie co z niéj zrobi—kuferek albo szafę; a gdyby te cudowne twory Boże miały rozum, niezawodnie żeby nam wszystkie odpowiedziały słowy Pisma Św.: „*Bóg nas uczynił, nie zaś my uczyniliśmy nas!*“

Jest więc istota mądra, wiekuista, nieskończona, niezmienna, i tę Najwyższą Istotę, Tego wszechmocnego Stwórcę świata — nazywamy Bogiem.

Najpewniejszą wiadomość o bytności Boga i stworzeniu świata podaje nam Pismo święte.

Pismem świętem nazywamy te księgi, które zostały z natchnienia Boskiego napisane, i jako święte przez Kościół nam podane. Otóż Pismo święte uczy nas: że Pan Bóg jest Stworzycielem nieba i ziemi, jest Panem wszystkiego świata, i rządzi nim według mądrości i dobroci swojéj. Abyście tedy wiedzieli i rozumieli, zkąd się ten świat wziął, na którym żyjemy, gdzie ma swój początek i jak długo już stoi, zamierzyłem wam całą rzecz o stworzeniu świata, tak jak jest w księgach świętych opisana, wyłożyć.

Przed sześciu tysiącami lat nie było wcale tego świata, na który się dzisiaj patrzycie; to jest nie było

PROPERTY OF KOMENSKI SOCIETY
ST. CONSTANTINE SEMINARY

ani nieba, ani ziemi, ani słońca, ani księżyca, ani gwiazd, ani obłoków, ani ludzi; nie było, ani bydła, ani ptastwa, ani wody, słowem ani jednego ziarnka piasku. Był tylko jeden Bóg Wszechmocny, otoczony chwałą Swoją i Majestatem. Bóg od wieków powziął myśl stworzenia świata, i stworzył go w czasie przez Siebie oznaczonym w sześciu dniach; to stworzenie świata tak się stało: (Gen. 1—2).

„Na początku stworzył Pan Bóg niebo i ziemię, a ziemia była pusta, ciemna i wodą oblana. I rzekł Bóg: *„niech się stanie światłość“* i stało się światło. I przedzielił Bóg światłość od ciemności i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą; i stał się wieczór i zaranek a to był dzień pierwszy.“

„*Drugiego dnia* kazał Pan Bóg, aby się wody w jedno zebrały, które miejsce im oznaczył, i zamknął Pan Bóg wody brzegami i nazwał je morzem, a suchę nazwał ziemią.“

„*Trzeciego dnia* kazał Pan Bóg, aby ziemia zrodziła rozmaite zioła, kwiaty i drzewa; i wydała ziemia na rozkazanie Boskie rozmaite zioła i kwiaty, i drzewa leśne i owocowe, mające każde nasienie wedle rodzaju swego, jako jéj Pan Bóg rozkazał.“

„*Czwartego dnia* rozkazał Pan Bóg, aby się stało słońce, księżyc i gwiazdy, i stało się słońce, księżyc, gwiazdy w porządku swoim.“

„*Piątego dnia* kazał Pan Bóg, aby wody wydały ptastwo, ryby i płazy rozmaite, według rodzaju swego.“

„*Szóstego dnia* kazał Pan Bóg ziemi, aby zrodziła bydło, płazy i zwierza rozmaitego, i zrodziła ziemia bydło i płazy czyli i gady rozmaite, które się po ziemi czołgają, i wszelkiego zwierza w rodzaju swoim, jako Pan Bóg był rozkazał. A gdy już wszystko by-

ło skończone i gotowe, wtenczas rzekł Pan Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze*, a niech będzie przełożon rybom morskim i ptastwu powietrznemu, i zwierzętom i wszystkiéj ziemi i nad wszystkiemi gady, które się pełzają po ziemi; i uczynił Pan Bóg pierwszego człowieka z mułu ziemi i natchnął w niego duszę nieśmiertelną, i ten był pierwszy człowiek Adam, a potém przepuścił Pan Bóg sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął Pan Bóg żebro z boku jego, i uczynił Pan Bóg z żebra jego niewiastę Ewę, i to byli pierwsi ludzie na ziemi, od których wszystek rodzaj ludzki pochodzi i dokonał Pan Bóg w dzień *siódmy* dzieło Swoje i pobłogosławił dniu siódmemu i poświęcił go.“

Otóż macie wkrótkości wyłożoną całą rzecz o stworzeniu świata. I teraz wiecie, zkąd się wzięło niebo i ziemia z tém wszystkiém co tylko jest na niebie i ziemi, i dla czego Pana Boga nazywamy Stworzycielem nieba i ziemi, bo niebo i ziemię z niczego stworzył. A nietylko jest Panem i Stworzycielem świata, ale jest także rządcą i gospodarzem jego, i nic się przeciw woli Jego nie dzieje.

Poznaliśmy Boga w dziełach Jego, to jest w stworzeniu świata, a teraz poznajmy Go w godnych uwielbienia doskonałościach i przymiotach Jego. I tak:

a) *Bóg jest wieczny*, nie ma żadnego początku, ani lat jako człowiek, ale był zawsze, jest i będzie na wieki. Wszystko jakoście słyszeli — sam stworzył, wszystko od Niego początek bierze, ale On sam, ani początku nie ma, ani końca mieć nie będzie, jak Prorok o Nim napisał: „*Pierwéj niżli góry stanęły, albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku Ty jesteś Bóg! Tyś Panie ziemię ugruntował, a dzie-*

PROPERTY OF THE POLISH SOCIETY ST. CASIMIR SEMINARY

ła rąk Twoich są niebiosa, one poginą, ale Ty zostaniesz i lata Twoje nie ustaną.“ (Ps. 8. 2. 100, 26).

b) Bóg jest Wszechmocny, bo wszystko co chce uczynić może. Wszechmocność Boską widzieliśmy w stworzeniu świata, który słowem Swojém *niech się stanie*, wszystko z niczego uczynił. Wszechmocność Boską widzimy w mądrym zarządzie i utrzymywaniu tego świata. Świat ten widzialny, jest jakoby zegarem wielkim, w którym wszystko najporządniéj idzie. Jak świeciły kiedyś słońce, księżyc i gwiazdy prapradziadom naszym, tak świecą dotychczas; jak następowała wiosna po zimie, a po wiośnie lato—tego i teraz doświadczamy; jak płynęły rzeki przed laty, jak wydawały źródła wody, jak bywało ciepło i zimno, tak to samo widzimy i w teraźniejszych czasach. Czyżby to mogło być tak porządnie utrzymywane, gdyby się Wszechmocnego Boga nieopiekowała Prawica? zaiste, ani momentu bez opieki Boga to by się utrzymać nie mogło. Bo jak ciało, gdy je dusza opuści, gnije i niszczeje, takby się i z tym światem stało, gdyby go Bóg choć na chwilę opuścił: wszystkoby się wtedy potłukło, zmięszało i poniszczyło; przeto Bóg wszystkiem kieruje, wszystkiem zarządza, a Jego Wszechmocność ma o wszystkiem ojcowskie staranie. Spojrzyjcie na niebo, ile to lat wisi nad głowami waszemi, a przecież się nie zestarzało, ani popsuło, lecz codziennie świeże, jasne, przyjemne, jak gdyby dzisiaj było stworzone? Boską Wszechmocność, w każdym drzewku, w każdym listku, w każdéj gałązce, w każdym kwiatku ujrzycie, bo Bóg im nadaje wzrost, kształt, kolory i rozmnożenie. Boską Wszechmość, w niepoliczonych rybach i płazach, które Bóg żywi i utrzymuje, ujrzycie. Boską Wszechmocność, w każdéj ptaszynie, w jéj pierzach,

wzroście, w jéj gniazdku i kształcie ujrzycie. Tak On pamięta o wróblu na dachu, który z nami zimuje, jak i o ptakach, które przed zimą do cieplejszych wynoszą się krajów. Któż im te kraje wskazał? kto im drogi do nich oznaczył? kto im na zebranie się, na skupienie, pożegnanie i odlecenie zadzwonił? Boska Wszechmocność ich tego nauczyła, bo nie sieją, ani żną, ani do gumien zbierają, a Ojciec niebieski żywi je. (Mat. 6. 26).

Gdy Bóg jest Wszechmocny, przeto źli ludzie bardzo się bać Pana Boga powinni, bo w Jego ręku jest żywot i śmierć, niebo i piekło, wszystko szczęście nasze jest w Jego mocy, jako Pan Jezus powiedział: „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczéj bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.*“ (Mat. 10. 28). Przeto ile razy nas jaka pokusa do grzechu wiedzie, mamy sobie przypomnieć Wszechmocnego Boga, który nas do sądu swego zapozwie i wedle sprawiedliwości swojéj ukarze. Mamy téż w nim nadzieję pokładać, bo mocny jest, i w każdem nieszczęściu ratować nas może, jako Sam przez Proroka powiedział: „*W dzień utrapienia, mówi Pan, wzywaj Mnie a wyrwę cię i czuć Mię będziesz.*“ (Ps. 49. 15).

c) *Pan Bóg jest wszędzie obecny:* w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. Nigdzie nie ma takiego miejsca, gdzieby Pana Boga nie było, i nigdzie się człowiek przed Panem Bogiem ukryć nie może, jako Prorok napisał: „*Dokąd pójdę od Ducha Twego Panie! a kędy uciekę od oblicza Twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest. Jeśli zstąpię do piekła, tameś Ty jest? Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał aż na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja.*“ (Psalm

138. 10). My wprawdzie oczyma ciała Pana Boga widzieć nie możemy, bo Pan Bóg jest Duchem, wszakże zły człowiek przed Bogiem ukryć się nie może, bo Pan Bóg jest przy nim, patrzy na jego sprawy, przegląda jego myśli, i dla tego na każdem miejscu grzechu się wystrzegać, i wszędzie Go przez modlitwy i dobre uczynki czcić mamy.

d) Pan Bóg jest sprawiedliwym Sędzią, który za dobre wynagradza, a za złe karze. Albowiem Bóg jest Święty, i dla tego brzydzi się wszelkim grzechem; ztąd wielką pociechę w tych doczesnych kłopotach mamy, spodziewając się za życie cnotliwe po tamtéj stronie grobu bogatéj zapłaty. Występni znowu, lękać się powinni, i nawrócić ze złości swoich, gdyż nie ujdą za złe sprawy swojéj kary.

e) Pan Bóg jest nieskończenie dobry, umiłował nas jako dzieci swoje, opiekuje się nami jako Ojciec, a miłosierdzia Jego dla nas nie ma granic. Bo chociaż jako Święty ma w nienawiści grzechy i karze grzeszników, wszakże jako miłosierny i dobry, nie zaraz karze grzeszników, ale każdemu zostawia czas do upamiętania, aby czyniąc pokutę z grzechów się swoich do niego nawracał. Bóg jest dobry, bo się opiekuje nami jako Ojciec: ciągle bowiem jego powietrzem oddychamy, po jego ziemi chodzimy, z darów jego żyjemy, i cokolwiek posiadamy:— zdrowie, majątek, rodziców, duszę i ciało — wszystko to jest darem dobroci i Opieki Bożéj. Powinniśmy nadzieję w Bogu pokładać, bo miłosierny jest i we wszystkich potrzebach do Niego się uciekać, który z każdego niebezpieczeństwa wyrwać nas może, jako mówi Prorok: „*Oto oczy Pańskie nad bojącemi się Go, i nad temi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego, aby wyrwał od śmierci dusze ich i żywił je w głodzie; w Nim*

się rozweseli serce nasze, a w Imieniu Jego świętem mieliśmy nadzieję.“ (Ps. 32, 18—22).

f) Bóg jest nieodmienny i we wszystkich obietnicach swoich wierny. Człowiek nie wie co jutro będzie, dziś sobie coś postanowi, że za tydzień naprzykład gdzie pojedzie i taki lub inny interes załatwi; tymczasem może zachorować albo umrzeć, a wszelkie projekta jego wniwecz się obrócą. Lecz Pan wie wszystko, nie tylko co się przed wieki stało, ale i to co się przez nieskończone wieki dziać będzie, przeto co postanowi, nic się Jego woli oprzeć nie może, co raz wyrzecze, tego niezawodnie dopełni, bo jest Wszechmocny, jako Pan Jezus powiedział: „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nieprzeminą.*“ (Mat. 24, 35).

Ztąd widzimy, że słowo Boże mocniejsze jest niźli niebo i ziemia, a przeto bez powątpiewania wierzyć mamy wszystkiemu co Pan Bóg objawił, i tego co nam obiecał z pewnością oczekiwać. I dla tego mówi Pismo święte: „*Którzy boicie się Pana, wierzcie Mu a nie zginie zapłata wasza; którzy się Pana boicie miejcie nadzieję w Nim; a przyjdzie wam kochanie i miłosierdzie.*“ (Ekkl. 2, 8—9. 15).

Biada tym, którzy są upadłego serca, którzy nie wierzą Bogu, a przetoż nie bedą mieli obrony od Niego. Amen.

Nauka na Niedzielę II Adwentu.

„Tyżeś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?“ *(Mat. 11, 3).*

Ewangelja dzisiejsza odpowiada doskonale zamiarowi Kościoła w tym czasie Adwentowym, pragnącego nas usposobić do godnego obchodu przyjścia Zbawiciela; w niéj bowiem znajdujemy świadectwo, jakie mu dał święty jego poprzednik, ogłaszając ludowi Jego Boskie przyjście na świat. Tym przesłańcem Chrystusowym był Święty Jan Chrzciciel, tak nazwany, że chrzcił Pana Jezusa w rzece Jordanie; on to ogłaszał ludowi Izraelskiemu Królestwo Boże, powstawał przeciw występkom, jakie grasowały między ludem i u dworu, nie oszczędzając samego Heroda, któremu wyrzucał kazirodztwo mówiąc: „*Tobie nie jest wolno, byś miał żonę brata swego.*“ Ale jak mówi przysłowie: że prawda jest świętą matką, tylko rodzi niegodziwe dziecko — to jest nienawiść. Doznał tego na sobie Jan Święty, bo za prawdę mówioną Herodowi, został wtrącony do więzienia, a potem ścięty.

Lecz Jan Święty i w więzieniu nie ustaje w gorliwości o chwałę Boga i zbawienie bliźnich, i dla tego posyła z więzienia dwóch uczniów do Jezusa z zapytaniem: „*Tyżeś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*“

Jan Święty wiedział, że Pan Jezus był Zbawicielem świata, ale chciał, aby uczniowie jego z ust samego Zbawiciela usłyszeli tę prawdę.

Żydzi mieli proroctwo Izajasza o przyjściu Mesyjasza: „*Sam Bóg przyjdzie i zbawi was. Na ten czas oczy ślepych się otworzą, a uszy głuchych otwartemi zostaną. Na ten czas chromy skoczy jako jeleń, a język niemych będzie rozwiązany.*“ (Izaj. 35).

To proroctwo o Jezusie wypełnioném zostało, gdyż w obecności uczniów Janowych, Pan Jezus przywrócił wzrok wielu ślepym, uleczył wielu głuchych, kulawych i trędowatych, a potem odezwał się do uczniów Jana: „*Szedłszy, oznajmicie Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają.*“ Zbawiciel wykazuje nie słowami czem jest, ale cudownemi sprawami; przez co nam daje do zrozumienia, żeśmy nie z imienia tylko, ale z uczynków powinni być chrześcijanami katolikami,—strzedz się chełpliwości, a jeśli co dobrego wykonamy, nie szukajmy z tego próżnéj chwały, ale raczéj Bogu starajmy się podobać nie ludziom.

Następnie, Pan Jezus nazywa w obec ludu Jana Świętego stałym w wierze, i mężnym człowiekiem w przeciwnościach, i mówi: że nie jest ani trzciną chwiejącą się od wiatru, ani człowiekiem w miękkie szaty obleczonym, lecz więcéj niż prorokiem, którego Bóg posłał zgotować drogę Zbawicielowi świata.

Nie zawsze szczęście i pomyślność doczesna jest oznaką nagrody łaskawego Boga, jak równie ubóstwo i prześladowanie, nie jest powodem kary. Oto Heród bezbożny żył wśród wygód i szczęścia, a Jan cnotliwy zostawał w więzieniu, a potem został ścięty.

PROPERTY OF KOWARSKI SOCIETY
ST. EDMUND'S SEMINARY

A przecież Pan Jezus wychwala cnoty Jana i stawia go ludowi za wzór godny naśladowania! Abyśmy więc jak Jan Święty na wieczną zasłużyli nagrodę, bądźmy stateczni w wierze, nie dajmy się od niéj odwieść ani od życia cnotliwego żadną namową, pochlebstwem lub groźbą, i nie bądźmy ową trzciną słabą, którą wiatr ugina w tę lub ową stronę, ale niewzruszonym na wzór mocnéj skały.

Chciejmy na wzór Jana Świętego naśladować jego ostrość życia, to jest: nie dogadzajmy ciału naszemu, ale poskramiajmy wszelkie złe żądze i pokusy do grzechu. Gdybyśmy zaś, mimo wszelkiéj ostrożności przez słabość naszą zbłądzili, starajmy się przez szczerą i prawdziwą pokutę, Boga przebłagać, aby zasłużyć na Jego miłosierdzie i łaskę.

Nakoniec Jan Święty z więzienia swego posłał uczniów swoich do Jezusa, aby się przekonali o Jego Bóstwie i w Niego uwierzyli, jako prawdziwego Zbawiciela; tak i my starajmy się przyprowadzać bliźnich naszych do poznania Boga: co stanie się wtedy, jeśli starać się będziemy oświecać się w prawdach wiary świętéj Katolickiéj i drugich do tego nakłaniać.

W dzisiejszéj nauce mówić będziemy o stworzeniu Aniołów, oraz ich obowiązkach jakie mają względem Boga i ludzi. Aby zaś ta nauka przyniosła nam zbawienny pożytek, prośmy o wstawienie się za nami N. Maryi Panny, na któréj cześć zmówmy nabożnie „*Zdrowaś Maryja.*“

W poprzedzającéj nauce mówiliśmy o stworzeniu świata widzialnego, dziś zaś mówić będziemy o świecie niewidzialnym czyli duchowym, który nas otacza. Ten świat niewidzialny, duchowy, składa się z nie-

policzonéj liczby Aniołów, którzy go zamieszkują. Nie sam tylko człowiek, mówi Bernard Święty, podobieństwo Boga przy stworzeniu otrzymał, dusze aniołów, równie na podobieństwo Boskie są sworzone, owszem zachowują oni wyższe stopnie podobieństwa Boskiego; ich przeznaczeniem jest oddawać cześć Bogu, i wypełniać Jego rozkazy.

„*Widziałem, mówi Prorok, Pana siedzącego na stolicy wysokiéj i wyniosłéj. Serafinowie stali nad nim, a zakrywając oblicze swe, wołali jeden do drugiego i mówili: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego.*“ (Izajasz 6). Co Izajasz o Serafinach powiada, to słusznie o wszystkich chórach Anielskich powiedzieć można. Ich nieustannem zatrudnieniem, ich ciągłą pracą, jest śpiewanie chwały Boga. Bo jakżeby inaczéj być mogło? Bóg którego niebiosa opowiadają chwałę, a dzieła rąk Jego wskazuje firmament, jak mówi psalmista: ten Pan, którego wszystkie uwielbiają stworzenia, i wysławiają Święte Imię Jego, czyliżby nie miał odbierać należnéj chwały od aniołów, tych duchów najczystszych, które jedynie dla chwały swojéj powołał z nicości do życia, i do szczęśliwości wiecznéj przeznaczył? Są oni, mówi Bernard Święty: domownikami Bożymi, mieszkańcami nieba i jako tacy śpiewającemi nieustannie Panu pieśń uwielbienia. Oni to są owe duchy niebieskie, o których Św. Jan pisze w Objawieniu: „*Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, bóstwo, mądrość i siłę, cześć, chwałę i błogosławieństwo.*“ (Apoc. 5, 12), którzy śpiewając, padają na oblicze swoje, pokłon czyniąc żyjącemu na wieki wieków.

Święty Augustyn i święty Ambroży mniemają, że aniołowie stworzeni byli jednocześnie z niebem.

Są oni czystymi duchami, obdarzonemi rozumem i wolą, lecz niewidzialni i doskonalsi od człowieka. Podobni są do duszy naszéj, i dla tego ani ich oczami widzieć, ani żadnemi zmysłami poznać nie możemy. Jeśli zaś kiedy z rozkazu Boskiego, jakie poselstwo do ludzi sprawują, wtenczas powszechnie biorą na siebie postać ludzką i w postaci ludzkiéj okazują się i z ludźmi rozmawiają, inaczéjby ich ludzie widzieć nie mogli. I dla tego téż, kiedy aniołów malują, albo z drzewa wyrabiają, zawsze ich w postaci ludzkiéj przedstawiają. Dodają im skrzydła na znak, że są prędcy posłowie Boscy, lecz aniołowie ani są ludźmi, ani ciała żadnego nie mają, ani na skrzydłach latają, lecz są czystymi duchami, i w jednym momencie zaraz się tam znajdują gdzie ich Pan Bóg posyła; dla nich nie ma ani blizkiéj ani dalekiéj drogi.

Aniołowie stworzeni byli w stanie świętości i niewinności, lecz zostawieni zostali na próbie, czy wytrwają w dobrem lub nie; dla tego téż mogli byli zgrzeszyć wtenczas, a posiadanie Boga na wieki, późniéj dopiero miało być nagrodą ich wierności.

Nie wszyscy jednak aniołowie wytrwali w szczęściu swojém. Wielu aniołów zgrzeszyło przez pychę, iż się z Bogiem zrównać chcieli, utraciło łaskę Pana Boga, a więc i to szczęście do którego byli przeznaczeni. Naczelnikiem zbuntowanych aniołów był *Lucifer* albo *Lucyper*; wszyscy zbuntowani aniołowie zostali strąceni do piekła na wieczne męki, aby na sąd dnia wielkiego — jak mówi Pismo święte — byli zachowani. Nie była im zostawiona możność żałować za grzech, lecz przemienieni nagle w okropnych czartów, zostali pogrążeni w wiekuistem nieszczęściu. I ci źli aniołowie nazywają się djabłami,

czartami, szatanami, złemi duchami i duchami ciemności.

Złe duchy czyli czarci, zazdroszczą szczęścia ludziom i kuszą do złego, oraz męczą potępionych w piekle. Święty Piotr Apostoł, wystawia nam czarta jako lwa ryczącego, który we dnie i w nocy krąży około nas, szukając kogoby pożarł. Śmiał on posunąć zuchwałość swoją tak daleko, że się zbliżył do samego Zbawiciela na puszczy aby go kusić.

Część aniołów ciemności znajduje się na ziemi lub w otaczającem ją powietrzu; kara ich jednak tym sposobem nie zmniejsza się: wszędzie oni noszą z sobą piekło. Święty Augustyn nie waha się powiedzieć, że to zdanie należy do wiary Apostolskiéj.

Chociaż głównym zamiarem złego ducha jest zawsze zguba duszy naszéj, przecież moc jego bardzo się zmniejszyła od przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, i mniejsza jest między chrześcijanami jak między poganami; upartość ta szatana trwa mówi święty Cypryan — dopóki nie przyjdziemy do zbawiennych wód Chrztu świętego, ale traci zupełnie moc swoję w tym Sakramencie.

Jeżeli moc i liczba złych aniołów nas przeraża, to znowu, co powiem o aniołach dobrych, bardzo nas uspokoić może. Jakkolwiek liczną jest zgraja złych duchów, to jednak liczba dobrych Aniołów jest daleko większą. Wedle nauki Kościoła Świętego, Aniołowie dobrzy dzielą się na trzy hierarhie, z których każda składa się z trzech chórów; jest więc dziewięć anielskich chórów. I tak, pierwsza hierarhia zawiera w sobie: trony, Cherubinów i Serafinów; druga zawiera państwa, księstwa i zwierzchności; trzecia mocy niebieskie, Aniołów i Archaniołów. Głową wszystkich Aniołów dobrych, jest Święty Michał Archanioł,

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

który stanął na czele zastępów niebieskich gromiąc buntownika Lucifera i aniołów ciemności, jak o tem pisze Jan Święty w księdze Objawień: „*I stała się wielka bitwa na niebie; Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego; i nie mogli, ani miejsce ich daléj znaleziono jest w niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat; i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni.*“ (Roz. 12, 7—10).

Pierwszym zatrudnieniem aniołów jest chwalić Pana Boga, bo jak zapewnia Jan Święty, że aniołowie upadłszy na twarz przed Tronem Boskiego Majestatu, śpiewają ciągle: „*Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Wszechmogący, który był, który jest i który ma przyjść.*“ (Objaw. 4, 8).

Drugim obowiązkiem aniołów, jest wykonywać rozkazy Boskie tak względem ludzi, jak względem całego świata. Rzecz pewna, że zawsze używał ich Bóg w cudach, które działał, i w łaskach, których udzielał, jak tego liczne znajdujemy ślady w Piśmie świętem.

Dowodem tego są owe sławne ukazywania się Aniołów w starym zakonie: Abrahamowi, Lotowi, Jakóbowi i Mojżeszowi. Anioł wyzwolił Izraelitów z niewoli Egipskiéj, poprzedzał ich na puszczy i prowadził do ziemi obiecanéj. W Nowym Testamencie, Anioł zwiastuje Pannie Maryi Wcielenie Syna Bożego. Aniołowie zwiastują pasterzom Narodzenie Zbawiciela. Ostrzegają Józefa, aby uchodził do Egiptu; zbliżają się do Jezusa aby Mu służyć na puszczy; pokrzepiają Go w Ogrójcu przy modlitwie, ogłaszając Jego zmartwychwstanie, wreszcie towarzyszą Mu przy Jego wniebowstąpieniu.

Trzecim obowiązkiem Aniołów, jest opiekować się całym Kościołem, krajami i miastami. Nauczają Ojcowie święci, że miljony Aniołów otaczają Kościół Jezusa Chrystusa, wspierają go w walce przeciw złemu duchowi.

Czwartym obowiązkiem Aniołów jest, strzedz każdego z nas. Każdy człowiek ma swego Anioła Stróża, obowiązanego oświecać go, bronić, i prowadzić przez całe życie. Od pierwszéj chwili naszego życia, Anioł staje przy każdym z nas, aby bronił i prowadził nas do nieba. On to modli się za tego którego jest opiekunem, oraz własne jego modlitwy i dobre uczynki przedstawia Bogu. Dzieje Apostolskie mówią, iż Korneliusz rotmistrz pogański, gdy nieustannie modlił się i jałmużny czynił, ujrzał Anioła Stróża swego, który mu rzekł: „*Modlitwy twoje i jałmużny wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi, a za to poszlij do Piotra, a on ci wskaże drogę do zbawienia.*“ (Roz. 10). Tak Anioł Rafał, gdy już przyprowadził młodego Tobiasza do domu ojca jego, i samemu ojcu wzrok przywrócił, i odkrył swoje niebieskie poselstwo, rzecze do niego: „*Gdyś się modlił z płaczem, i pogrzebałeś umarłe, i zostawiałeś obiad twój, jam ofiarował twoję modlitwę Panu.*“ (Tob. 12). Co za słodka rzecz, mieć to przekonanie, że Aniołowie Pańscy zawsze stoją przy nas modlących się, i nasze prośby przedstawiają Bogu, a ofiarując je, przyczyniają się za nami. Co za pociecha być pewnym, że jeśli nie my sami, to Aniołowie dla nas wyżebrzą litość u Boga. Utul się już biedny żebraku! nie narzekaj, ale modląc się, proś Anioła Stróża twego, a on skłoni łaskawą Opatrzność na twoje potrzeby. Nie płacz matko stroskana nad łożem chorego dziecięcia twego, raczéj proś Anioła Stróża, a on cierpienia two-

je i dzieciny twojéj przedstawi Panu. Nie rozpaczaj uciśniona sieroto! porucz się Aniołowi twemu, on okaże niewinność twoją łaskawemu Ojcu. W utrapieniach, w uciskach, w dolegliwościach, w pokusach rozlicznych, prośmy Aniołów Stróżów naszych, oni przychylą ku nam dobrotliwą rękę niebieskiego Ojca.

Jakkolwiek zbawienie dusz naszych, głównym jest przedmiotem opieki Aniołów Stróżów, mimo to jednak, i w doczesnych potrzebach przybywają nam na pomoc, chronią nas od przygód, na które wszyscy wystawieni jesteśmy, i wybawiają nas z nieszczęść skoro w nie wpadamy. „*Aniołom swoim przykazał o tobie*“ — mówi Pismo Boże — „*aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich, oni na ręku będą cię nosić, abyś o kamień nie obraził nogi twojéj.*“ (Psalm 90). Święci Aniołowie przeszkadzają złym duchom, żeby nam nie szkodzili, bo słabość nasza bez ich pomocy, nie mogłaby się oprzeć złości złych duchów.

Lecz jeżeli Aniołowie Pańscy tyle czynią dla ciebie człowieku, abyś był pewnym ich opieki, to wiedzże o tém, iż oni jako święci nienawidzą grzechu i bezbożności, i opuszczają człowieka gdy się odda nałogom występnym. „*Ja, mówi Pan Bóg, poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł cię na drodze, i wyprowadził na miejsce, którem nagotował tobie. Szanuj go, i słuchaj głosu jego, ani go lekce ważaj, bo cię opuści, kiedy zgrzeszysz.*“ (Exod. 23.). Ostrożnie zatem postępuj chrześcijaninie, i w każdem miejscu oddawaj cześć Aniołowi twemu, a w jego obecności nie odważaj się uczynić tego, czegobyś w obecności człowieka uczynić nie śmiał. Nie odważaj się więc na grzech, bo Anioł Stróż opuści cię, i oskarżać cię będzie przed sądem Boga.

Któż nie zadrży na wspomnienie, iż ci sami, któ-

rzy są stróżami cnoty naszéj, jeśli nie usłuchamy ich głosu, kiedyś przeciwko nam świadczyć będą. Co sądzisz gorszycielu? azaliż Anioł Stróż téj duszy, którą uwiodłeś, nie będzie powoływał pomsty Boga na ciebie.

Rodzice chrześcijańscy, coście się oddali nałogom jakim, których życie jest ciągłem wzajemnem przekleństwem, wzajemną nienawiścią, cóż sądzicie, czyliż Aniołowie Stróżowie dziatek waszych, tych biednych istot, co już od dzieciństwa swego z waszego zgorszenia trucizną złości się poją, czyliż mówię, ci duchowie niebiescy za takie czyny wasze, nie wywołają srogiego gniewu Bożego na was? azaliż dusz dziatek waszych, z rąk waszych domagać się nie będą? Ty zła matko, nauczyłaś bezwstydu twéj córki; ty zapamiętały ojcze, wprowadziłeś w towarzystwo plugawe twego syna, od was nauczyli się bluźnić Boga, znieważać dni święte, szydzić z obrzędów religijnych!, przez was ostygła wiara, i obumarła wszelka uczciwość!...

Cóż rzeczesz krzywdzicielu bliźniego, gdy Anioł Stróż uciśnionego wystąpi przeciwko tobie? Cóż powiesz, któryś zastawiał sidła na niewinność, gdy Anioł wystąpi przeciw tobie, i czarną twą zbrodnię okaże? Dziewico chrześcijańska, jakże to często przestrzegał cię twój Anioł Stróż: zerwij znajomość z tym zwodzicielem, co nastaje na twoją niewinność; ale zamknęłaś uszy na głos jego i poszłaś za własną wolą, a ta wola—wiész dokąd cię zaprowadziła!

Wielki jest smutek Aniołów Pańskich, kiedy człowiek zaślepiony złością, leży w nałogu grzechowym; lecz kiedy grzesznik uderzy się w piersi i zawoła do Boga: Ojcze, zgrzeszyłem ciężko przeciw Tobie, chcę się poprawić byleś mi podał pomocną rękę i prze-

puścił winowajcy!... wtedy mówi Pan Jezus: „*Większa będzie radość w niebie przed Aniołami Bożemi, nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niżeli nad dziewięćdziesiąt dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebowali pokuty.*“ (Łuk. 15). I ztąd radość ich niewymowna, że wyrwali piekłu najpewniejszą zdobycz, że oswobodziwszy duszę z sideł szatańskich, będą ją mieli za towarzyszkę szczęśliwości wiecznéj.

O! czyjeż serce nie rozczuli się przy téj dobroci Aniołów niebieskich dla dusz naszych; któż nie powstanie z grzechów, któż nie będzie pokutował szczerze, aby tak wielką radość sprawił Aniołom Pańskim? Amen.

Nauka na Niedzielę III Adwentu.

„I wyznał a nie zaprzał: żem Ja nie jest Chrystus.“ *(Jan 1, 20).*

Słyszeliśmy przeszłéj niedzieli, że Jan Święty posłał z więzienia uczniów swoich do Jezusa; a dzisiejsza Ewangelija święta opowiada nam, jak najstarsza rada żydowska, któréj obowiązkiem było czuwać nad sprawami religijnemi, posłali z Jerozolimy do Jana świętego kapłany i lewity z sekty faryzeuszów, aby go zapytali: Kto on jest?

Pan Jezus po chrzcie w rzece Jordanie, udał się na pustynią i tam przez czterdzieści dni pościł; tym-

czasem Jan Święty opowiadał naukę Bożą wzdłuż Jordanu z takiem powodzeniem, że lud opuszczając miasta i wioski, szedł słuchać tego nowego Proroka. Znanym był Jan Święty ludowi, jako syn bogobojnych rodziców Zacharyasza i Elżbiety; napełniony Duchem świętym, jako przesłannik Pański, gotował Mu drogę, opowiadając Jego przyjście, karcił pychę i ohydne zdrożności możnych: „*nawracał serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, aby zgotował Panu lud doskonały.*“ (Łuk. 1, 17). A nietylko z Jeruzalem, lecz ze wszystkich miejsc Judei zbiegano się gromadnie do Jana Świętego, porzucali swoje występki, spowiadali się grzechów i prosili o chrzest pokuty. Sława tego wielkiego człowieka tak się daleko rozniosła, że wielka rada żydowska posłała do niego z zapytaniem: czy on nie jest Chrystusem?

Żydzi dostatecznie byli pojaśnieni *tygodniami Daniela Proroka*, że nakoniec zbliżył się czas, w którym obiecany Messyasz miał się narodzić: życie zaś święte i cnoty nadzwyczajne Świętego Jana Chrzciciela były powodem, że lud cały zaczął go uważać za oczekiwanego tak gorąco Zbawiciela świata. Wysłani posłowie znaleźli Jana Świętego w okolicach miasteczka Betanii, położonego z tamtéj strony Jordanu, i zapytali go: *Ktoś ty jest?...* czy nie jesteś Messyaszem przepowiedzianym od Proroków? „*I wyznał, a nie zaparł, żem ja nie jest Chrystus. I pytali Go: cóż tedy? jesteś Ty Eliasz?*“ Żydzi mniemali, że wkrótce przed przyjściem Messyasza, przyjdą na świat sławni Prorocy Eliasz i inni, przeto posłańcy pytali Jana świętego, czy nie jest Eliaszem?

Jan Święty co do osoby nie był Eliaszem, ale w duchu, w sposobie życia i powołaniu był Eliaszem;

przeto gdy wysłańcy rozumieli Jana Świętego być w osobie Eliaszem, odpowiedział, że Nim nie jest, ani nawet Prorokiem, bo on przyszłych rzeczy nie przepowiadał, tylko obecne wskazywał: „*Rzekli mu tedy: Któżeś jest? żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali, co powiadasz sam o sobie?*“ Na to Jan Sw. odpowiedział: „*Jam jest głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok.*“ Jan Święty odwołał się na Proroctwo Izajasza w rozdziale czternastym, gdzie ten święty Prorok mówi: że Bóg prześle posłańca, który podniesie głos na puszczy i wołać będzie na Izraela, aby gotował drogi Pańskie. Jak ziemskim królom na ich przejazdy poprawiają drogi, tak Jan Święty przed przyjściem Jezusa, jako Króla nieba i ziemi, poprawia serca ludu przez pokutę.

Takie świadectwo wydał Jan Święty Chrystusowi Panu, gdy posłali do niego żydowie kapłany swoje. „*Nie jestem Chrystusem?* — rzekł do nich — *ale sługą Jego.*“ O piękne wyznanie wiary! o nieustraszone męztwo w opowiadaniu prawdy Chrystusowéj! wobec Jerozolimy i całego ludu, ogłasza Jezusa za Syna Bożego i Zbawiciela świata; palcem Go niejako wskazuje, wołając do nich: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!*

Jan Święty nie przyznawał się do tych tytułów jakich nie posiadał, bo otwarcie wyznał: że nie jest ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem, przez co w osobie swojéj uczy nas chrześcijańskiéj pokory. Pokora bowiem jest to cnota, która zawisła na prawdziwem poznaniu siebie samego, przez którą widzimy swoje słabości, a chwałę z dobrych uczynków nie sobie, ale Bogu przypisujemy. Chciejmy więc w tym czasie Adwentowym naśladować wysokie cnoty Jana

Świętego, i wykonywajmy dobre uczynki, abyśmy w dzień Bożego Narodzenia, godnie Jezusa do serc naszych przyjąć mogli.

Taka jest treść i wykład dzisiejszéj Ewangelji; my zaś przystąpimy do wykładu nauk jakieśmy rozpoczęli, i dziś mówić będziemy: o stworzeniu człowieka, i jego przymiotach co do ciała i duszy.

Pobłogosław nam w tém, o Zbawicielu świata!... za przyczyną Twéj Matki Najświętszéj, którą pozdrówmy słowy Archanioła mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Mówiliśmy w zeszłéj nauce, że Bóg Wszechmocny, cały ten świat widzialny z niczego stworzył. To słowo stworzyć, znaczy rzecz jaką z niczego uczynić albo wyprowadzić, a tego oprócz Boga, nikt z ludzi dokonać nie może. Stolarz n. p. chcąc zrobić szafę, musi oprócz materyału, mieć jeszcze do tego stósowne narzędzia; ale Pan Bóg nie potrzebował przy stworzeniu świata żadnego materyału ani narzędzi, tylko wszechmocnem słowem Swoim — *niech się stanie*—wszystko wywiódł z nicości. Tak więc w przeciągu sześciu dni cały świat był już ukończony, i widział Bóg, że wszystko było dobre, wszakże brakowało jeszcze na nim gospodarza. Wtedy rzekł Bóg: „*Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech będzie przełożon rybom morskim i ptastwu powietrznemu, i zwierzętom i wszystkiéj ziemi, i nad wszystkiemi gady, które się pełzają po ziemi: i uczynił Bóg pierwszego człowieka z mułu ziemi i natchnął w niego nieśmiertelną duszę, i ten był pierwszy człowiek Adam, a potem przepuścił Pan Bóg sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął Pan Bóg żebro z boku jego, i uczynił Pan Bóg z żebra jego niewiastę Ewę,*

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

i to byli pierwsi ludzie na ziemi od których wszystek rodzaj ludzki pochodzi.“ (Gen. 1, 26).

Ze wszystkich stworzeń na ziemi, człowiek jest najdoskonalszem stworzeniem, gdyż go Bóg uczynił na wyobrażenie i podobieństwo swoje, wylał na niego morze dobroci swojéj, uczynił go nieśmiertelnym na duszy i na ciele, poddał wszystko pod nogi jego: owce, woły, zwierzęta polne, ptastwo niebieskie i ryby morskie, i postawił go panem nad dziełami rąk swoich. (Psalm 8, 7—9). Niebo i ziemia, na jedno rozkazanie Boskie: *niech się stanie* — były stworzone, lecz gdy szło o człowieka, cała Trójca Przenajświętsza — Ojciec, Syn i Duch Święty, z niejaką uroczystością mówi: „*Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Nasze*,“—na znak, że ten człowiek coś więcéj znaczy niż słońce, księżyc, gwiazdy i wszelkie utwory ziemskie; że ten człowiek ma być gospodarzem świata i wyobrazicielem całego stworzenia.

To też wszystko w człowieku, oznacza jego wyższość między żyjącemi stworzeniami na ziemi. Twarz, oczy i cała budowa ciała do góry wzniesiona, jak gdyby do Stwórcy piąć się i ulecieć chciała; co uważając dawni mędrcy, ciało ludzkie małym światem nazwali, dla wielkiéj mądrości Boga, która się w utworze i kształcie ciała ludzkiego wykazuje. Chociaż zwierzęta dane mu w posiadanie, przewyższają człowieka po większéj części siłą fizyczną, przecież człowiekowi zostawił Bóg prawo, że największe siły tych zwierząt, nietylko hołdują jego woli, lecz człowiek właśnie te ich siły, na swój użytek obraca. Mają wprawdzie inne zwierzęta szybciejsze od człowieka nogi, i daléj w godzinę ubiedz mogą aniżeli człowiek na dzień, jednak oprócz nóg, człowiek ma ręce i sposoby, któremi więcéj ujechać może niźli najszyb-

sze zwierzę. Mają zwierzęta i ptaki oczy, a niektóre nawet bystrzejsze od człowieka, ale tylko oko człowieka widzi Wszechmocność Boga i zastanawia się nad dziełami Stwórcy. Nie wspomnę już o tem, jak Bóg usposobił ciało człowieka do każdego miejsca, do każdéj pory roku, do zimna i ciepła, bo to każdy widzi i tego doświadcza, że się nie potrzebuje ze zwierzętami i ptakami, po ukończonem lecie przenosić w obce kraje w obce powietrze.

Utworzywszy ciało człowieka z mułu ziemskiego, Bóg tchnął w nie życie, a człowiek stał się żyjącym, i duszą opatrzonem stworzeniem; słowem, z ciałem materyalnem połączył Bóg duszę duchową. Ztąd też człowiek nazywa się stworzeniem Boskiem, złożonem z ciała i rozumnéj duszy, gdyż Bóg najprzód uczynił ciało człowieka, a potem tchnął w nie nieśmiertelną duszę. Dusza więc nasza, jest to istota duchowna, wolna, nieśmiertelna, która w nas myśli, kocha, chce, rozważa i rozróżnia nas głównie od zwierząt.

Wejdźmy szczegółowo w przymioty i doskonałości naszéj duszy. Przymiotami jéj są: rozum, wolna wola, pamięć i sumienie; stańmy nad tém z uwagą.

a) *Dusza ma rozum*, bo człowiek może widzieć, słyszeć, wąchać, smakować; może spotrzegać przez zmysły otaczające go rzeczy, może wyobrażać sobie rzeczy nieobecne, może przypominać sobie dawne myśli i wyobrażenia swoje, porównywać je i łączyć z sobą nawzajem; może odróżniać przyjemne od przykrego, użyteczne od szkodliwego, prawdę od fałszu, dobre od złego, prawe od niegodziwego; może poznawać Boga i Jego doskonałości, Jego wolę czyli przykazania; zatém dusza nasza *jest rozumna*.

b) *Dusza nasza jest duchowną*, to jest, niema ani

rozściągłości, ani długości, ani szerokości, ani kształtu; nie ma ani ciała, ani kości, nie może być widzianą oczyma, ani dotykaną rękami; a przecież ta dusza w nas myśli, całem ciałem człowieka kieruje i nim rządzi?... Poznajesz to dobrze, że ani ręka twoja, ani noga twoja nie myśli, bo człowiek może utracić rękę albo nogę, a mimo tego tak myśli, jak pierwéj myślała kiedymiał obie ręce i nogi. Także ani oko, ani ucho twoje nie myśli, bo są tacy, którzy oślepli i ogłuchli, a przecież myślą — jak myśleli, kiedy widzieli i słyszeli; i żadna część ciała ludzkiego nie myśli, tylko dusza myśli, która nie jest ciałem ale duchem i ona całem ciałem człowieka kieruje i zarządza. Wszystkie sprawy człowieka są wykonywane z postanowienia duszy. I tak, jeśli ty n. p. chcesz iść do Kościoła, wtedy ciało twoje posłuszne duszy, idzie do szafy, bierze suknie świąteczne, kładzie na siebie, i idziesz lub jedziesz do Kościoła. I ciało twoje nic nie czyni i nie robi czego dusza twoja nie chce, ale dusza twoja musi sobie naprzód umyśleć jaką czynność i chcieć ją spełnić, dopiero wtenczas ciało twoje bierze się do wykonania obmyślonéj przez duszę czynności.

c) *Dusza nasza ma wolną wolę;* to się znaczy, że dusza może czynić co jéj się podoba, może działać lub nie działać, może chcieć tak lub inaczéj. Lecz ponieważ także poznaje złe i dobre, więc może chcieć dobrego choćby to przykrem, a nie chcieć złego choćby to przyjemnem było. Naprzykład: gdy nas kto obrazi, wtedy powstaje w nas żądza pomszczenia obrazy, przyjemnie jest człowiekowi odwetować krzywdę swoją. Lecz z drugiéj strony, gdy rozważemy że to jest złem i niegodnem szukać zemsty, a pięknie i szlachetnie przebaczyć urazę, wtedy wola

skłania się ku darowaniu krzywdy. Może więc człowiek chcieć lub nie chcieć, to się znaczy że ma wolną wolę, a ponieważ nikt go zmusić nie może do chcenia rzeczy jakiéj, lecz przez namyślenie się i rozwagę sam to sobie wybiera, wola zatem człowieka jest wolną, co na jedno wynosi, *że człowiek ma wolną wolę*. I tém to dusza różni się od innych otaczających nas istot.

Słońce naprzykład, nie może podług swéj woli wschodzić lub nie wschodzić każdego poranku, bieżyć tą raczéj niż inną drogą, posuwać się naprzód albo cofać. Słońce musi tak postępować jak postępuje, dla tego też zawsze jedno i toż samo czyni. Podobnie zwierzęta nie są wolnemi: dla tego mają zawsze te same zwyczaje, upodobania i te same odbywają czynności. Wszakże, gdyby były wolnemi jak my, zmieniałyby swoje postępowanie, byłyby zdolne do wynalazków, do odmian, do postępu i wykonywałyby wiele rzeczy rozumnych i ważnych. Ale niezdolne są do postępowania naprzód; koń i wół nigdy wozu ani pługycy nie zrobi, ani obory dla siebie nie wystawi, bo nie ma rozumu ani woli, tylko jest czystem zwierzęciem.

Pan Bóg na to nam dał wolną wolę: abyśmy chętnie to wszystko czynili, co on nam nakazuje chociażby to trudne i przykre było, a tego się wszystkiego strzegli co On nam zakazuje; chociażby to przyjemne i do wykonania łatwe było.

Każdy bowiem człowiek idzie albo za wolą swoją, albo za wolą Boską; to jest, albo czyni co się jemu samemu podoba, albo bez względu na wolę swoją — czy mu się podoba lub nie podoba—to czyni co czynić powinien. Jeśli idzie za wolą Boską, bez względu na swoją wolę, wtenczas czyni dla Boga, i na chwałę Boską, gdyż dla Boga zaparł się woli swojéj; jeśli

zaś idzie tylko za swoją wolą, wtedy już nie dla Boga czyni ale dla siebie i od Boga zapłaty mieć nie będzie.

d) Dusza nasza ma sumienie; to się znaczy, że Bóg zamknął głos swój własny w piersiach każdego człowieka, a głos ten Boży zowie się sumieniem. Sumienie, jako głos Boży uczy, napomina, nagradza i karze; ono jest stróżem i sędzią spraw naszych, abyśmy jego napomnienia jako głosu Boskiego słuchali i to wszystko chętnie czynili co ono chętnie nakazuje, a tego się strzegli, czego ono czynić zabrania. Jeśli więc według sumienia co czynimy, natenczas czujemy wewnętrzną pociechę i zadowolenie; gdy zaś przeciwko sumieniu naszemu co czynimy, wtedy doznajemy udręczenia, bojaźni i zgryzoty wewnętrznéj. Sumienie wskazuje nam, czyli sprawy nasze podobają się Bogu albo nie podobają, i wtenczas, albo się cieszymy, albo się karania Boskiego boimy.

e) Dusza nasza jest nieśmiertelna; to się znaczy, że dusza nasza nigdy nie umrze. Gdy ciało umiera, wtedy części jego rozdzielają się i niszczeją; to jest, głowa, nogi, ręce, serce i każda część idzie w swoją stronę i w proch się zamieniają. Ale dusza nie ma części, nie ma ani głowy, ani nóg, ani rąk, ani serca, przeto niemasz nic coby się w duszy rozłączać mogło,—dusza zatem zginąć nie może. Bóg tylko mógłby ją zniszczyć, lecz Bóg nie chce śmierci duszy naszéj, ale owszem zapowiada najwyraźniéj, że chce, aby tak jak On żyła zawsze, przez całą wieczność. „*Źli* — mówi — *będą karani w piekle przez całą wieczność; cnotliwi przeciwnie, używać będą nagrody w niebie przez całą wieczność.*“ (Mat. 25, 46. Jan. 5, 29). I Pan Jezus powiada: „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; ale raczéj bój-*

cie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła.“ (Mat. 10. 28). I daléj: „*Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów. Nie jest ci Bóg umarłych ale żywych.*“ (Mat. 22. 32). I w Eklezyastyku Pańskim czytamy: „*I wróci się proch do ziemi swéj z któréj był, a duch wróci się do Boga który go dał.*“ Otóż więc dusza nasza wiecznie żyć będzie, i żywot wieczny, szczęście bez granic dla człowieka przeznaczone! Poznaliżeście, z tego wszystkiego co powiedziałem, godność waszą? na ziemi teraz jesteście, a oto tam u Boga mieszkanie dla was zgotowane: „*Cóż jest człowiek* — pyta się Prorok — *iże nań pamiętasz Panie? albo syn człowieczy iże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go; i postanowiłeś nad dziełami rąk Twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie; nadto i zwierzęta polne, ptastwo niebieskie i ryby morskie, które się przechodzą po ścieszkach morskich.*“ (Psalm 8. 5. 9).

Nie myślcie, że i ta lepianka duszy waszéj zaginie, bo ciało wprawdzie do czasu zostanie w ziemi, ale głos Wszechmocnego wzbudzi i wskrzesi je, bo dobroć Boga o tém nas zawiadomiła, a Wszechmocność Jego za to ręczy. Nie tu jest miejsce, abym w całéj obszerności wywodził ciał naszych zmartwychwstanie, powiem tylko co Paweł święty do Koryntyan napisał: że ciało nasze „*bywa wsiane wskazitelności, a powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne.*“ (Kor. 15. 42. 44).

Taka jest godność twoja człowiecze, byleś się tylko poznał na niéj. Jesteś najpierwszem, najzacniejszem stworzeniem i mieszkańcem ziemi, a nietylko ziemi, ale i nieba. Lecz cóż powiedzieć o was

ludzie, którzy macie duszę i ciało, więc ludźmi jesteście, a czyny wasze bydlęce? Cóż powiedzieć o was, którzyście ciała wasze zaprzedali zbytkom i rozkoszom cielesnym? Cóż powiedzieć i o tych, którzy tylko ciała swoje tuczą potrawami, napojami, a nie wiedzą albo raczéj nie chcą wiedzieć, że im Bóg nadał najpierwszą godność na ziemi, a w przyszłości do nieba ich przeznaczył? Cóż powiedzieć o tych, którzy kłamstwami, oszukaństwami, krzywo przysięstwami, ten obraz Boży na sobie zacierają? Tu chrześcijanie, możeby milczeć wypadało, lecz cóż im milczenie moje pomoże, jeszczeby ich bardziéj w grzechu uśpiło i potępiło; mówię im tedy i przypominam: aby się zastanowili nad sobą, oczyścili się świętą spowiedzią z grzechów swoich, ażeby pierwotną uzyskali godność.

Kiedykolwiek zatem wyjdziecie na pola lub ogrody, spojrzyjcie na niebo i na ziemię, a powiedzcie sobie: jestem teraz mieszkańcem ziemi, lecz do krainy nieba dążyć muszę, któréj mnie Ojciec najlepszy mieszkańcem uczynił, a tam trafię tylko życiem uczciwem. Muszę więc doskonalić się w cnotach, abym doszedł do Ojca; będę unikał grzechów, by mnie nie pozbawiły nieba; będę unikał pijaństwa i rozpusty, bo i ciało moje Bóg kiedyś wskrzesi. O téj tedy godności, jaką wam Bóg według wielkiego miłosierdzia Swego nadał, pomiędzy sobą w domach, przy zabawach i zatrudnieniach rozmawiajcie. O tém pamiętajcie, abyście jakim grzechem śmiertelnym téj godności nie zmazali, bo i wielka część Aniołów w niebie była, a przecież gdy zapomnieli czem są, Pan Bóg ich wyzuł z godności anielskiéj, i w złe duchy przemienił. O zachowanie téj godności wstając, i idąc na spoczynek, gorąco proście Boga. Amen.

Nauka na Niedzielę IV Adwentu.

„Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską!“ *(Łuk. 3, 4).*

Już trzeci raz czyta nam Kościół święty Ewangeliją o Janie Chrzcicielu, a to jedynie z téj przyczyny: że jak Jan Święty przygotowywał naród żydowski do przyjęcia swego Messyasza, tak nas Kościół święty chce przygotować uczynkami pokuty do obchodu pamiątki Jego Narodzenia.

Jan Święty jeszcze w żywocie swéj matki uświęcony został, a jego narodzenie tak wielkiemi otoczone zostało cudami, że wszyscy obecni dziwili się temu mówiąc: „*Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska.*“ (Łuk. 1). To téż zaraz w młodym wieku udał się na puszczę, i tam ostre pokutne prowadził życie; jego odzieżą była gruba skóra wielbłąda którą okrywał biodra swoje, aby przez to potępił pieszczotę i zbytek, pożywieniem zaś jego była szarańcza i miód leśny.

Już był wtedy nadszedł czas, w którym proroctwo Patryarchy Jakóba spełnione zostało; on zaś te wyrzekł słowa: „*Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów.*“ (Gen. 49. 10). To się znaczy: że dotąd będą mieli żydzi królów i panujących z Judy pokolenia, aż przyjdzie Zbawiciel świata. I ta jest przyczyna, dla któréj Ewangelija dzisiejsza wymienia cesarza Rzymskiego panującego nad żydami, a także Heroda i Filipa brata jego, Li-

zaniasza i arcykapłanów, ażeby się okazało, że Messyjasz obiecany przyszedł, bo już obcy książęta Judzką krainą rządzili.

I w tym to czasie, Jan Święty odebrał wyraźny rozkaz od Boga, aby opuścił swą puszczę i szedł gotować drogę Zbawicielowi świata. „*I stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy.*“ Syn Boży mieszkał w Nazarecie, nieznany i jakby ukryty w cieniu prywatnego życia, kiedy Jan Święty wyszedł z puszczy dla ukazania go ludowi, będąc podobny do jutrzenki, która poprzedza słońce i dzień zaczyna. Był on tym głosem potężnym, który podług Izaijasza Proroka miał się dać słyszeć na pustyni i usposobić lud na przyjście Zbawiciela. „*Cieszcie się, cieszcie się ludu mój! mówi Bóg wasz*“ — dodaje tenże Prorok; „*Mówcie do serca Jerozolimy i powiedźcie jéj, że złość jéj jest skończona, i że jéj nieprawości są odpuszczone.*“ (Izaijasz 40).

A gdy Jan święty posłyszał wzywające go słowo Boskie, opuścił zaraz pustynię, i „*Przyszedł do wszystkiéj krainy leżącéj nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.*“ Chrzest Jana świętego, nie gładził grzechów tak jak chrzest Chrystusa, on tylko swym chrztem przygotowywał ludzi do pokuty, dając im do zrozumienia, że przez pokutę tak się staje dusza oczyszczoną z grzechów, jak się oczyszcza ciało ze swych brudów przez obmycie wodą. Licznie nawracali się żydzi słuchając nauk tyle świętego kaznodziei, a Jan Święty wołał do nich słowy Izaijasza Proroka: „*Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieszki Jego;*“ to jest poprawcie życie wasze, oczyszczajcie sumienie wasze z grzechów, uświęcajcie duszę waszą, bo Świętego i niewinnego Zbawiciela wkrótce ujrzyć macie. „*Każda dolina napeł-*

niona będzie;“ to jest, ludzie ociężali ku dobremu, przywiązani do ziemi i ciała, powinni myśl i serce podnieść ku Bogu. „*Wszystkie góry i pagórki powinny się poniżyć;*“ to jest, ludzie pyszni powinni się upokorzyć. „*Miejsca krzywe powinny się wyprostować,*“ co się znaczy: należność zapłacić, cudzą własność oddać, i krzywdę uczynioną bliźniemu nagrodzić. „*Drogi ostre powinny być bitemi;*“ to jest, wszystkie niesnaski i poróżnienia powinny wziąść koniec; ludzie gniewliwi, mściwi, okrutni, powinni stać się cierpliwymi, łagodnymi i spokojnymi. Takiemi słowami Jan Święty przyspasabiał lud do przyjęcia Zbawiciela, i temiż samemi Kościół święty zachęca nas w tym czasie Adwentowym, abyśmy z serc naszych miły Bogu uczynili przybytek, oczyszczali je z grzechów i świętemi zdobili cnotami. A gdy tak się nawrócimy do Boga i odmieniemy na dobrych, wtedy *wszelkie ciało oglądać będzie zbawienie Boże;* za trudy i prace nad poprawą i udoskonaleniem życia naszego, otrzymamy nie doczesną, znikomą, ale wieczną nagrodę w niebie.

Dla osiągnienia tego celu, trzeba nam się coraz więcéj oświecać w prawach wiary naszéj świętéj, i dla tego w dzisiejszéj nauce, mówić będziemy: o upadku pierwszych rodziców naszych. Aby zaś ta nauka przyniosła nam zbawienny pożytek, prośmy o wstawienie się za nami do Boga Najświętszéj Maryi Panny, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Jużeśmy w poprzednich naukach mówili, że oprócz samego Boga, nikt z ludzi nawet ziarnka piasku stworzyć nie może. Słyszeliśmy także, iż Pan Bóg pierwszego człowieka Adama uczynił z mułu ziemi i tchnął w niego duszę nieśmiertelną, Ewę zaś

pierwszą niewiastę stworzył z żebra Adamowego. Od tych więc dwojga ludzi, wszystek naród ludzki który jest na całym świecie pochodzi; tak, iż Adam i Ewa są pierwszemi rodzicami, a my wszyscy jesteśmy ich dziećmi. Stworzył tedy Pan Bóg pierwszych rodziców naszych w szczęściu, bo ich uczynił panami wszystkich dzieł swoich na ziemi, mówiąc: „*Panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrznem, i nad wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. Oto dałem wam wszelkie rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie dzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm. I wszystkim zwierzętom ziemnym, i wszystkiemu ptastwu powietrznemu, i wszemu co się rusza na ziemi, aby miały co jeść.*“ (Mojż. 28—30).

Mieli oprócz tego silne i zdrowe ciało, nie podlegali chorobom, boleściom i żadnych nie doznawali zmartwień. Lecz oprócz tych darów przyrodzonych, otrzymali daleko wyższe—bo nadprzyrodzone dary dotyczące ich duszy. Bóg bowiem obdarzył pierwszych rodziców duszą nieśmiertelną, która się z ciałem rozłączyć nie miała, ale po długowiecznem życiu przeniesioną miała być do nieba. Stworzeni byli w stanie świętości, sprawiedliwości i niewinności, czyli otrzymali dar łaski poświęcającéj, przez którą dusza ich we wszystkiem była oddaną Bogu a ciało i zmysły podległe duchowi. Dał im rozum, aby Jego Wszechmocność, mądrość i dobroć poznawali, dobre od złego, prawdę od fałszu odróżnić mogli, za dobrodziejstwa Jego dziękowali i do miłości ku Stwórcy się poczuwali; dał im wolną wolę, aby wszystkie pożądliwości z łatwością zwyciężali a przykazania Jego z dobréj chęci wypełniali. Dał im sumienie, aby ono ostrzegało ich od złego a pobudzało do dobrego;

miłowali oni to wszystko, co uznawali za dobre i sprawiedliwe, bo przychodziło im z łatwością wykonywać dobre, gdyż byli skłonnymi jedynie do dobrego. Stan więc pierwszych rodziców naszych, był stanem niewinności, gdyż przez łaskę poświęcającą byli sprawiedliwemi i świętemi w obliczu Boga, a przez to wolnymi od żądz i namiętności ciała.

Bóg zaprowadził Adama i Ewę w nader piękną i urodzajną okolicę, która wyglądała na kształt prześlicznego ogrodu, i nazywała się Rajem; tam to było wiele drzew rodzących owoce, na wejrzenie piękne i przyjemnego smaku. W Raju to mieli mieszkać nasi pierwsi rodzice, strzedz go i uprawiać; nie trapiło ich ani zimno, ani zbytnie gorąco. Żyli oni w pokoju i zadowoleniu, miłowali Boga, pracowali z ochotą i radością, a kraj ten był bardzo urodzajny. Sam Bóg nauczał ich wtedy, jak mogli być coraz mędrszymi, lepszymi i szczęśliwszymi. Przestawał On z nimi jak ojciec z dziatkami swojemi; ukazywał im się często, rozmawiał z nimi, a oprócz tego wskazywał im wiele dobrego przez sumienie. Dał im też jedno przykazanie, aby przez nie mieli sposobność do zasługi na szczęśliwość w niebie, któréjby inaczéj osiągnąć nie zdołali, będąc istotami rozumnemi, których Bóg sprawiedliwy nie chciał nagradzać bez zasługi, jaką położyć mogą. Dał im jedno tylko, i bardzo łatwe przykazanie, bo jako najdobrotliwszy nie chciał zbytecznie obciążać stworzenia swojego. Pokazał im pewne drzewo w pośrodku Raju, i rzekł: „*Z każdego drzewa rajskiego jedźcie, ale z drzewa które jest w pośrodku Raju nie jedźcie, którego bowiem dnia z niego jeść będziecie śmiercią umrzecie.*“ (Gen. 2. 17). Pan Bóg dla tego dał pierwszym rodzicom naszym, tak łatwe przykazanie do zachowania, aby w tem

PROPERTY OF KOMARSKI SOCIETY
ST. EDWARD'S SEMINARY

drzewie postawił im jakby kaznodzieję, któryby im zawsze obecność Pana Boga przypominał, bo inaczéj łatwoby o Bogu zapomnieć mogli. Przetoż, dla tego to drzewo w najpiękniejszem miejscu osadził, aby pierwsi ludzie pięknością tego miejsca zwabieni, zaraz sobie przypomnieli o Bogu Stworzycielu nieba i ziemi, dobrodziejstwa Jego rozważali i o przykazaniu danem pamiętali, a ztąd się do wdzięczności i miłości ku Bogu pobudzali, oraz, coraz więcéj stawali się godnemi przyszłéj szczęśliwości niebieskiéj.

Lecz chytry czart, jeden z tych upadłych duchów, których zowiemy szatanami, pozazdrościł ludziom takiego szczęścia, a przemieniwszy się w węża, przyszedł nie do ojca naszego Adama, ale do słabéj niewiasty Ewy, która się łatwiéj uwieść dała i rzekł do niéj: „*Czemu wam Bóg zakazał, abyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?*“ Ewa, zamiast odepchnąć od siebie ten głos zatruty, a nawet go nie słuchać, czego po niéj wymagało wierne posłuszeństwo Bogu, wdała się w rozmowę ze zwodzicielem niebacznie i rzekła: „*Z owocu drzew które są w Raju pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w pośrodku Raju rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli i nie tykali się go, byśmy snać nie umarli.*“ Taka rozmowa była już zapowiedzią upadku, to też duch kłamstwa, odważył się nietylko zaprzeczyć słowu Bożemu iż nie pomrą, ale jeszcze zakaz Boży śmiał przypisywać nikczemnéj zazdrości, mówiąc: „*Żadną miarą nie umrzecie, ale Bóg wié, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.*“ Taka mowa bardzo się podobała pysznéj niewieście, myślała że boginią zostanie i zrówna się z Bogiem jak tylko zje owoc zakazany. I dla tego zaczęła nie dowierzać Bogu, który

jest wieczną prawdą, a skłoniła myśl do czarta, który od początku jest ojcem kłamstwa, myśląc, że jéj czart prawdę mówi i dobrze radzi. Zamiast odwrócić oczy od zakazanéj rzeczy, to ona z przyjemnością przyglądała się niebezpiecznemu owocowi. Owoc był piękny, zdawał się być i smaczny; niewiasta uwiedziona, ściągnęła rękę do zakazanego owocu i jadła. Podała także owoc zakazany i Adamowi, a on, który był gotów oprzeć się obietnicom czarta, dał się uwieść żonie, by się jéj nikczemnie podobać. Jadł więc i Adam owoc zakazany; i to był pierwszy upadek rodziców naszych, który pycha zrodziła, i dla tego Pismo święte mówi: „*Od pychy początek wzięło wszystko zatracenie.*“ (I. Tymot. 2. 13—14).

Teraz pojmujecie, dla czego Kościół święty uczy, że się wszyscy ludzie rodzą w niewoli czartowskiéj: bo oto pierwsi rodzice nasi przez pychę chcieli się zrównać z Panem Bogiem. Ta pycha zrodziła niedowiarstwo, bo myśleli: że ich Pan Bóg zwodzi, a wąż dobrze radzi; i nareszcie odstąpili Pana Boga jakby swego nieprzyjeciela, a przystali do czarta prawdziwego swego nieprzyjaciela, — a tym sposobem jako zwolennicy czarta oddali się w opiekę, czyli raczéj w niewolę czartowi i stali się synami gniewu Bożego.

Ztąd téż rozumiecie, dla czego kapłan przy Chrzcie Świętym zapytuje tego który się ma chrzcić: „*Czy się odrzeka ducha złego i wszelkiéj pychy jego?*“ bo każdy człowiek rodzi się niewolnikiem czarta, a przez Chrzest Święty odradza się na syna Bożego.

Aż do téj chwili Adam i Ewa byli nadzy, to jest w takim zostawali stanie w jakim byli stworzeni. Nie wstydzili się przecież siebie z powodu nagości swojéj bo szata niewinności ich przyodziewała; lecz gdy przez grzech stracili swoją niewinność, otworzyły się

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

ich oczy na nagość swoją, pozrywali liście figowe i poczynili sobie zasłony. Nie zapominajmy nigdy, że odzienie i szaty nasze, czy to z płótna czy z jedwabiu lub drogich materyi, zawsze nam przypominają grzech pierwszych rodziców naszych, nie należy przeto wynosić się nad drugich z lepszego ubrania, ani się z tego chlubić.

Kiedy w takiem zawstydzeniu i bojaźni po grzechu zostawali Adam i Ewa, nagle usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego po Raju. Winowajcy posłyszawszy ten głos, zaczęli się lękać i kryć między drzewami. Co za szaleństwo! chcieli się ukryć przed okiem Wszechmocnego, który wszędzie jest obecny! Pomimo takich ostrożności, odkrył ich Sędzia Najwyższy, a winowajcy stanęli przed Jego obliczem.

Wezwał naprzód Pan Bóg Adama i rzekł do niego: „*Gdzieżeś jest?*“ Który odpowiedział: „*Usłyszałem Twój głos w Raju, i zląkłem się, przeto żem jest nagi, i skryłem się.*“ Któremu rzekł Bóg: „*A któż ci pokazał żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z którego-m ci rozkazał abyś nie jadł?*“ I odpowiedział Adam: „*Niewiasta którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem.*“ I rzekł Pan Bóg do niewiasty: „*Czemuś to uczyniła?*“ Która odpowiedziała: „*Wąż mię zwiódł, i jadłam.*“ Wysłuchawszy zeznania pierwszych rodziców naszych, obraca się Bóg do kusiciela i rzecze: „*I żeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty i bestyami ziemi: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jéj: Ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jéj.*“

Po zapadłym wyroku na złego ducha, Bóg Sę-

dzia zwrócił się do niewiasty i rzekł jéj: „*Rozmnożę nędze twoje i boleści twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.*“

Pozostał ostatni winowajca Adam, a obracając się Bóg do niego rzekł: „*I żeś usłuchał głosu żony twojéj, i jadłeś z drzewa z któregom ci był zakazał abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach z niéj będziesz pożywał chleba, ciernie i osty rodzić ci będzie, aż się wrócisz do ziemi, z któréjeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz.*“ A tu widzimy wielkie miłosierdzie Boskie, iż na czarta Pan Bóg włożył przekleństwo, lecz na rodzice nasze nie włożył, ale litując się jeszcze ich nędzy, obiecał niewieście pomstę nad zdradliwym wężem, mówiąc: „*Ona zetrze głowę twoją.*“ Tą niewiastą która miała zetrzeć głowę węża piekielnego była Najświętsza Maryja Panna, z któréj się Narodził Jezus Chrystus Zbawiciel nasz, i mocy piekielne pokruszył i poniżył, jak się późniéj o tem dowiemy.

Bóg, którego ojcowskie serce bolało z powodu ciosów, jakie sprawiedliwość Jego wymierzyła na występnych, pośpieszył z okazaniem im dowodu Swojéj dobroci. Aby im oszczędzić wstydu wynikłego z poznania swéj nagości, sam sprawił im odzież ze skór zwierzęcych.

Aby złagodzić gorycz ich utrapienia, Pan Bóg tym dwojgu stworzeniom udzielił nowéj pociechy.

W téj chwili, pierwsza niewiasta otrzymała od męża imię *Ewa*, to jest matka wszystkich żyjących, imię natchnione, które podnosząc godność kobiety, przepowiadało świętą Bogarodzicę, i ożywiało nadzieję w sercu występnych. Pozostawało już tylko wykonać zapadły wyrok. Bóg przemówił, a rodzi-

ce nasi wyszli smutni z ziemskiego raju bez nadziei powrotu. Cherubin z mieczem onigstym stanął u wnijścia, broniąc nadal do niego wstępu, równie pierwszemu człowiekowi, jak i wszystkim jego potomkom.

Osiadłszy Adam jako wygnaniec niezbyt odległe od Raju, uprawiał ziemię, aby się wyżywić, i przez 930 lat życia, opłakiwał grzech swój, i czynił pokutę. Pokuta jego była tak pokorną i tak wytrwałą, że przez wzgląd na obiecanego Zbawiciela, odzyskał łaskę Boga, i umarł w miłości Jego. Ojciec ten rodzaju ludzkiego został pogrzebanym na Kalwaryi. We cztery tysiące lat późniéj, krzyż Jezusa Chrystusa postawiony był właśnie na mogile Adama: wypadało bowiem aby pierwiastki naszego życia umieszczone były tam, gdzie był początek naszéj śmierci.

Jakże zadziwiającym jest stosunek zachodzący między krzyżem Jezusa Chrystusa, a miejscem, na którem stanął. Rzeczą było nader stosowną, aby Zbawiciel nasz, mając odkupić pierwszego Adama, wybrał na widownią dla swéj męki to miejsce, w którem Adam był pochowanym, oraz, aby gładząc jego grzech, zgładził zarazem grzechy całego jego rodu. Bóg rzekł Adamowi: „*Jesteś proch i w proch się obrócisz*,“ i dla tego to właśnie Jezus Chrystus przyszedł do niego w to miejsce, w którem wyrok ten był wykonany, aby go uwolnił od tego przekleństwa, a zamiast owych wyrazów: „*Jesteś proch i w proch się obrócisz*,“ aby wyrzekł: „*Wstań który śpisz, i powstań z martwych.*“ (Efez. 5. 14). Tak więc, imię *Kalwarya*, które oznacza głowę, łączy w jednem i tem samem Proroctwie mogiłę Adama z grobem Jezusa Chrystusa, wszystkie ofiary i wszystkie tajemnice starego zakonu z ofiarami i tajemnicami nowego. Amen.

Nauka na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak któremu sprzeciwiać się będą.“
(Łuk. 2, 34.).

Podług prawa Mojżeszowego, każda niewiasta żydowska po urodzeniu syna była nieczystą przez czterdzieści dni, a po urodzeniu córki przez ośmdziesiąt; po upływie tego czasu szła do Kościoła na oczyszczenie. Przyczem, jeśli miała pierworodnego syna obowiązaną była ofiarować go Bogu na ręce kapłanów, od których potem wykupywała za pewną ofiarę. Najświętsza Marya Panna, która za sprawą Ducha Świętego wydała na świat Syna Bożego, nie była obowiązana do wypełnienia tego prawa; była wprawdzie Matką, lecz nie przestała być Dziewicą, nie podlegała przeto prawu przepisanemu dla innych niewiast, które wydają na świat grzeszników. Lecz Maryja poszła wypełnić obrządek oczyszczenia, ofiarowała Jezusa i złożyła ofiarę zwyczajną, dając nam przykład, żeśmy prawu Boga i woli Jego świętéj posłusznemi być winni.

Otóż, kiedy Maryja i Józef wwodzili Boskie dzieciątko do kościoła Jerozolimskiego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, pierwszą osobą którą ujrzeli w kościele był to Symeon, starzec sprawiedliwy i bojący się Boga, który otrzymał objawienie od Ducha Świętego: iż pierwéj nie umrze, aż zoba-

czy Chrystusa Pańskiego. On tedy ujrzawszy Dzieciątko Jézus, poznał w Niem Boga dla zbawienia świata zesłanego, a wziąwszy Je na ręce, radował się wielce, i chciał już umrzeć w spokoju, gdyż widział zbawienie dla wszystkich narodów zesłane.

Nie mniéj téż tkliwy był widok, kiedy ten Święty starzec błogosławił Józefowi i Maryi, czyli winszował im tego, że mieli za Syna Messyjasza i Zbawiciela ludzi; a oświadczywszy im życzenia wszelkich łask Boskich, przydał w ostatku: że chociaż Bóg miał zamiar zbawić wszystkich ludzi, jednak Syn Jego jedyny będzie kiedyś przyczyną upadku i zguby wiecznéj dla tych, którzy wzgardzą Jego nauką a pójdą za swemi występkami, albowiem światło przyszło na świat, a oni więcéj umiłowali ciemności, a światłością wzgardzili. Lecz dla tych, którzy chętnie przyjmują jego naukę i takową zachowują, stanie się przyczyną powstania z grzechów i powodem zbawienia: „*Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*“ Póki żyć będzie na ziemi Ten Boski Zbawiciel, pokazywać się On będzie jakby cud jaki, a jednak mimo tak wielkich spraw Jego, spikną się żydzi przeciw Niemu, opierać się będą Jego nauce, i nic nie opuszczą przez co by Go zgubić mogli, bo staną się najzawziętszymi Jego nieprzyjaciołmi: „*Na znak któremu sprzeciwiać się będą.*“ Potem, obracając swą mowę do Maryi, wyrzekł te prorocze słowa: nie sądź, żebyś i Ty była oszczędzoną; dręcząc Twego Syna, sprawią Ci okrutne męczeństwo, i miecz boleści przeniknie Twą duszę na widok cierpień umierającego na krzyżu Syna: „*A duszę Twą własną przeniknie miecz.*“

Drugą osobą, która poznała Boga w osobie Jezusa, i oddała mu cześć w Kościele, była to święta

staruszka Anna; zostawszy wdową w bardzo młodym wieku, poświęciła resztę dni życia na modlitwę, a Kościół stał się jéj domem, z którego bardzo rzadko wychodziła. To téż przez swą pobożność i dobre uczynki jakie wykonywała, zasłużyła na tę łaskę, iż własnemi oczyma ujrzała Boga wcielonego; a napełniona Duchem Świętym, opowiadała wszystkim jakie ją szczęście spotkało z ujrzenia Zbawiciela świata na odkupienie ludzi zesłanego. „*Wyznawała Panu, i opowiadała o Nim wszystkim którzy oczekiwali Odkupiciela Izraelskiego.*“

Józef i Maryja wypełniwszy to wszystko co było przepisane prawem religijnem, powrócili do Nazaret miejsca swego zamieszkania; dziecię zaś Jezus rosło i wzmacniało się pełne mądrości, a łaska Boska była w Niem.

Takie jest tłómaczenie dzisiejszéj Ewangelii. My zaś w dalszym ciągu rozpoczętych przez nas nauk zaznaczyć winniśmy: iż zeszłéj Niedzieli mówiliśmy o upadku pierwszych rodziców naszych, dziś zaś rozważać będziemy żałosne skutki tego grzechu, który nietylko im, ale wszystkim zaszkodził ludziom.

Pobłogosław nam o Zbawicielu dla nas z nieba zesłany!... o co Cię błagamy przez pośrednictwo Twéj Matki Najświętszéj — mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Grzech jaki pierwsi rodzice nasi w Raju popełnili, nazywa się grzechem pierworodnym, albo pierwszym grzechem, z tego powodu—że oni pierwszemi byli ludźmi, którzy zgrzeszyli, to jest przestąpili przykazanie Boskie. Kary, jakie Adam i Ewa za grzech pierwszy ponieśli, były dwojakie: na duszy i na ciele; na duszy utracili łaskę Pana Boga, w któ-

réj byli stworzeni, dusze ich stały się skłonniejsze do złego niż do dobrego, a po śmierci ciała — zasłużyli na potępienie wieczne. Co do ciała ponieśli następujące kary: zostali z Raju wygnani, musieli własnemi rękami pracować na kawałek chleba, nakoniec ciało ich stało się podległem chorobom i śmierci.

I w rzeczy saméj, pierwsi ludzie przez swoje nieposłuszeństwo, utracili łaskę Boską poświęcającą i stali się synami gniewu Bożego. Taka jest nauka Kościoła katolickiego na soborze Trydenckim wygłoszona: „*Kto nie wyznaje, że pierwszy człowiek Adam, przestępując zakaz Boski w Raju ziemskim, stracił natychmiast świętość i sprawiedliwość, w których był stworzony, i że przeto zasłużył na gniew Boga, a tem samem na śmierć, którą mu Bóg był zagroził poprzednio, a zaś ze śmiercią na niewolę pod władzę tego który otrzymał państwo śmierci, to jest czarta; i że nareszcie cała osoba Adama została zmienioną i poniżoną w jego ciele i jego duszy, skutkiem tegoż nieposłuszeństwa, taki niech będzie wyklęty.*“ (Ses. 5. Kan. 1). Święty Paweł Apostoł wyraźnemi naucza słowy: „*Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak śmierć przeszła na wszystkich ludzi, przez tego (Adama), w którym wszyscy zgrzeszyli.*“ (Do Rzym. 5. 12). A mędrzec Pański mówi: „*Bóg stworzył pierwszego człowieka nieśmiertelnym na podobieństwo Swoje; ale przez nienawiść szatana śmierć przyszła na świat.*“ (Sap. 2. 24. 24).

Dusza ludzka przez grzech pierworodny, stała się skłonna do złego, ciało wypowiedziało jéj posłuszeństwo i często duszę zwycięża. Sami na sobie nieraz tego doświadczamy: sumienie nas upomina, że to grzech, iż się tego czynić nie godzi, ale słaba chęć do dobrego, łatwo się daje zwyciężyć mocnéj żądzy

ciała. Człowiek do dobrego taką czuje trudność, jakby wielki ciężar przyszło do góry podnosić; do złego zaś taką posiada łatwość, jakby ten ciężar kto spuszczał z góry na dół. Naprzykład: do gniewu, do zemsty wystarcza minuta, lecz do darowania uraz czasu długiego, a nawet kilku lat potrzeba. Toż samo do szkody, do oszukaństwa nakłonić kogo, wystarczy kilka słów złego człowieka — ale do oddania cudzéj rzeczy i wynagrodzenia krzywdy, tysiące kazań nie wystarczą. Podobnie dzieje się z modlitwą; ciężko jest ugiąć kolano do pacierza, język się morduje, ale gdy gniew rozpali język, wtedy z łatwością buchają kłębami przekleństwa i złorzeczenia. Do złego jest zdrowie, siła i czas, — zaś do chwały Bożéj często nie ma siły, nie ma czasu; miléj jest iść do szynku, na zabawy, niż do Kościoła. Łatwiéj jest człowiekowi wyśmiać kogo niż pochwalić; woli wziąść jak dać, pysznić się niż upokorzyć, milszą mu jest swawola jak skromność, łatwiéj mu cieszyć się z ludzkiéj biedy, niżli smucić. Podobnie pijak, wie o tem dobrze, że pijaństwo jest grzechem, że go w tem życiu i przyszłem nieszczęśliwym czyni, albowiem przez pijaństwo traci grosz ciężko zapracowany, w domu nędza i niedostatek, traci zdrowie i poczciwość u ludzi, nakoniec w ubóstwie kończy nędzne życie a po śmierci zbawienie, a przecież go to wszystko od pijaństwa powstrzymać nie może. Toż samo i o innych grzechach da się powiedzieć, jeśli się im ze wszystkich sił nie sprzeciwiamy. I któż to takie zepsucie w człowieku zaszczepił?... nie kto inny tylko grzech pierworodny, takie klęski moralne na ludzi sprowadził.

Albowiem grzech pierwszych rodziców, nie tylko im samym szkodził, ale téż wszystkim ich potom-

kom, gdyż wszyscy ludzie jacy tylko są na świecie, od Adama i Ewy pochodzą, i wszyscy się rodzą podległemi chorobom, złym skłonnościom i śmierci. Doświadczenie nas przekonywa, że nam z trudnością przychodzi odróżniać dobre od złego, z trudnością i mozołem uczymy się od dzieciństwa poznawać cnotę i prawdę, i często podlegamy błędom i niewiadomości.

I nasz rozum jest podobnie osłabiony, jak był pierwszych ludzi po grzechu. Z trudnością także przychodzi nam wykonywać poznaną prawdę i cnotę, — a choć sumienie, ten wewnętrzny głos Boga upomina nas, abyśmy zawsze dobrze czynili, to jednak złe skłonności nasze więcéj nas ciągną do tego co pochlebia zmysłom i wiedzie do grzechu; bo nasza wola tak jest osłabioną, jak była pierwszych ludzi po grzechu.

W życiu przyszłem, skutkiem grzechu pierworodnego, dla pierwszych rodziców naszych było piekło, to jest kara *straty*, zależąca na smutnem rozłączeniu się na wieki z Bogiem, i kara *zmysłów*, którą jest ogień wieczny. Albowiem skutkiem tegoż grzechu, była naprzód utrata łaski poświęcającéj, czyli utrata stanu nadprzyrodzonego, to jest, utrata prawa do oglądania Boga w jego naturze, oraz utrata możności wysłużenia sobie tego prawa. Otóż i my— czyli wszyscy ludzie, jako potomkowie Adama i Ewy, te same kary odziedziczyliśmy po pierwszych rodzicach naszych. Tu posłuchajmy, co mówi Sobór Trydencki: „*Kto twierdzi, że grzech Adama szkodził tylko jemu samemu, nie zaś jego potomstwu, i że sprawiedliwość i świętość, które od Boga otrzymał, stracone zostały tylko dla niego, nie zaś jednocześnie i dla nas, — lub że skalany grzechem nieposłuszeństwa,*

przekazał rodzajowi ludzkiemu tylko kary cielesne, nie zaś grzech, który jest śmiercią duszy: taki niech będzie wyklęty.“ (Ses. 5. Kan. 2).

Rzecz to pewna niestety, że człowiek rodzi się poniżonym, gdyż upadł w pierwszych rodzicach swoich, a upadł dla tego — bo przewinił; na to stawia nam wiele dowodów Pismo święte. „*Któż jest wolny od zmazy* — mówi Hijob *nikt, nawet dziecię jednodzienne.*“ (Hijob 14, 4). Podobnie odzywa się ukoronowany Prorok: „*W nieprawościach jestem poczęty: a w grzechach poczęła mnie matka moja.*“ (Psalm 50, 7).

Wszakże nie odwołując się do tych wszystkich świadectw, czyliż w sobie samych nie mamy dowodu upośledzenia? Cóż znaczy owa niepojęta mięszanina chęci dobrych i skłonności złych, wielkości i nikczemności, prawd i błędów, cnoty i występku, które wykazują się w nas od niemowlęctwa? Cóż znaczą owi dwaj tak sobie nieprzyjaźni ludzie, których nosimy w sobie, a którzy całe życie walczą z sobą bezustannie? Zaiste! bardzo trzebaby ubolewać nad tym, ktoby uznać nie chciał, że człowiek taki, jakim jest dzisiaj, skłonny do złego od kolebki, jest istotą zepsutą. Tak więc cały ród ludzki, jest tylko przedłużeniem owego Adama, który przez grzech pierworodny ściągnął na siebie i swoich potomków wszystkie nieszczęścia. To też i wielki Apostoł Paweł Święty, widzi tylko dwóch ludzi pomiędzy wszystkimi ludźmi: jednego Adama, którego wszyscy jesteśmy potomstwem skalanem, tudzież drugiego Adama, Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, w którym odradzamy się duchownie na żywot wieczny i błogosławiony. (Do Rzym. r. 5. I Kor. 15 i Efez. 4).

Oprócz kar na duszy, jakie spadły na Adama

i Ewę za grzech pierworodny, przyszły też na nich i ich potomków kary doczesne; bo wyrzucił ich Pan Bóg z Raju rozkoszy, i zaraz przyszła na nich wszystka nędza, niedostatek, boleści, choroby, smutek, wszelkie złe i śmierć, jak o tem świadczy Pismo św. w słowach: „*Jarzmo ciężkie na syny Adamowe, ode dnia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich. Od siedzącego na stolicy chwalebnéj, aż do poniżonego na ziemi w popiele. Od tego, który używa hyjacyntu i nosi koronę, aż do tego który się okrywa surowem płótnem; zapalczywość, zawiść, rozruch, wątpliwość i bojaźń śmierci, gniew trwały, krew, zwada, miecz, gwałty, głód, skruszenie i plagi.*“ (Ekkl. 40. 1—9). Jakie to są opłakane skutki grzechu pierworodnego, ztąd słusznie Pismo św. te ziemię padołem płaczu nazywa. (Psalm 83. 7).

Żeśmy przez upadek pierwszych rodziców stali się nieszczęśliwemi, nie mamy o to obwiniać Pana Boga, lecz pierwszych rodziców naszych. Albowiem, co oni zostawili w spuściźnie po sobie, to my po nich odziedziczyli. Oni stracili wszystkie dobra jakie im Pan Bóg nadał, i sama im tylko nędza pozostała, przetoż i nam oprócz nędzy nic więcéj zostawić nie mogli. Wszakże nie potępiajmy ich, bo gdybyśmy na to samo doświadczenie wystawieni byli, pewniebyśmy od nich lepszymi nie okazali się. Zresztą, oni już za swój grzech odpokutowali i Pana Boga przeprosili, a po długiéj pokucie, w łasce Pana Boga z tego świata zeszli, a teraz w niebie za nami Pana Boga proszą, żeby i dla nas był miłosiernym.

Nie mamy też przyczyny narzekać na ich upadek, bo miłosierdzie Boskie dobrze nam tę szkodę nagrodziło, jako Apostoł napisał: „*Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcéj obfitowała.*“ (Do Rzym.

3, 20). Albowiem ten żywot ziemski, który w Raju był obiecany rodzicom naszym, przez wysługę Jezusa Chrystusa Syna Bożego, zamienił się na żywot niebieski, i nieporównanie większą szczęśliwość, gdzie już żadnego nie ma niebezpieczeństwa, ani zmiany, ani śmierci nie ma. Nadto, z synów gniewu i zatracenia, staliśmy się synami Bożymy, jak nam to Sam Zbawiciel powiedział: „*Ojca nie zowcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.*“ (Mat. 23, 9); i nauczył nas, abyśmy we wszystkich potrzebach naszych uciekali się do Boga, jako do Ojca naszego, i do Niego wołali: „*Ojcze nasz, Któryś jest w niebie!*“

Co za wielka pociecha ztąd dla nas rośnie, że mamy Boga Ojcem naszym, który nas więcéj miluje, niźli nasi ziemscy rodzice; albowiem mówi Pismo św., iż: „*Tak Bóg nas umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.*“ (Jan. r. 3).

Zwróćmy tu jeszcze uwagę na tę okoliczność, i rozważmy: dla czego Bóg za jeden grzech, i to myślą popełniony, tak surowo ukarał Aniołów, nie zostawiając im czasu do pokuty, gdy przeciwnie rodzicom naszym, choć ci już mieli przykład kary jaka spotkała Aniołów, tak litościwie przebaczył i czas do pokuty zostawił? Bóg to uczynił przez wzgląd na Syna swego, który przyjął dobrowolnie zadosyćuczynienie za przestępstwo Adama i Ewy. Oni sami nie mogli przebłagać Boga, bo wina ich była nieskończenie wielka; więc *Słowo* przedwieczne stanęło przed *Ojcem* swoim, gotowe umrzeć z miłości dla ludzi na górze Kalwaryi. Jego pośrednictwo zostało przyjęte, a gdy sprawiedliwość Boska zupełnie za-

spokojoną została, wtedy miłosierdzie w całym blasku objawiło się względem winowajców.

Dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiéj, potrzeba było aby *Człowiek-Bóg* stracony został za wszystkich ludzi; i tylko przez wzgląd na Tego *Człowieka-Boga*, wszyscy ludzie mieli otrzymać przebaczenie.

Ten więc *Człowiek-Bóg* będzie pośrednikiem, Zbawicielem, Odkupicielem rodu ludzkiego, i założycielem nowego przymierza między człowiekiem a Bogiem.

Tak więc, Odkupiciel zjednoczy w sobie dwa wielkie charaktery, przeciwne sobie. Będzie zarazem cudem wielkości i upokorzenia; będzie przedmiotem surowości i łaski Boga. Z jednéj strony, obciążony nieprawościami całego świata, doświadczy w swem życiu i przy śmierci wszystkiego, co jest najprzykrzejsze i najokropniejsze, — będzie to człowiek boleści. Z drugiéj strony, równy Bogu i sam Bóg, będzie przedmiotem upodobania Bożego, i nawzajem wysławiać będzie Boga, Jego wielkość, dobroć i miłosierdzie.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, łatwo pojąć możemy, jakim sposobem ludzie zbawieni zostali, którzy żyli przed przyjściem Odkupiciela. Zostali oni zbawieni przez wiarę i wzgląd—na zasługi tegoż mającego przyjść Zbawiciela świata.

Przekonajmy się zatem z téj nauki mili bracia, że największem złem i nieszczęściem jest grzech, kiedy przezeń nie tylko sami pierwsi rodzice, lecz i my wszyscy ich potomkowie, tyleśmy nieszczęść ponieśli; a więc unikajmy grzechu z całych sił naszych i bądźmy zawsze wiernemi Bogu. Amen.

Nauka na Niedzielę po Nowym Roku.

„Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiéj.“
(Mat. 2. 21.).

Kiedy się Chrystus narodził, na ten czas zjawiła się w kraju na wschód Judzkiéj ziemi położonym *gwiazda*, Narodzenie Syna Bożego oznajmiająca. Ze wszystkich którzy tę gwiazdę spostrzegli, trzech tylko *Mędrców* zrozumiało z natchnienia Bożego, że ta gwiazda Narodzenie Zbawiciela świata oznaczała. I zaledwie owi trzéj Mędrcy albo Królowie ujrzeli tę gwiazdę, zaraz się wybrali szukać Narodzonego Zbawiciela. Gwiazda którą widzieli, poprzedzała ich w drodze i zaprowadziła aż pod miasto Jerozolimę, i tam znikła nagle zprzed ich oczu. Mędrcy myśląc, jakoby tu był koniec ich podróży, weszli do miasta Jeruzalem i zaczęli się pytać: „*Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*“ Wielkie było zdziwienie, widzieć ludzi zdaleka przybywających dla oddania czci jednemu Królowi żydowskiemu, którego żydzi nie znali i o Jego urodzeniu nie wiedzieli. Król Heród, który był cudzoziemcem, i rządził krajem żydowskim w imieniu cesarza Rzymskiego, bardzo się tem zdarzeniem zastraszył, i już ułożył sobie zbrodniczy projekt zamordowania Tego Nowonarodzonego Króla, aby go nie po-

zbawił tronu. Zwołał tedy wszystkich uczonych żydowskich na radę i dowiadywał się od nich, gdzieby się Chrystus miał narodzić? A oni jednym głosem odpowiedzieli: że się ma narodzić w Betleem-Juda, zapewniając, że jakkolwiek to jest małe miasteczko, ale będzie miało wyższość nad wszystkiemi wielkiemi miastami dla tego, że da Najwyższego Króla i wodza całemu ludowi Izraelskiemu. Chytry i przewrotny Heród, bierze Mędrców na stronę, prosi ich aby szli do Betleem, wywiadywali się pilnie o Narodzonem Dzieciątku, a gdy Go znajdziecie, chciejcie z powrotem uwiadomić mię o całem tem zdarzeniu, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.

Gdy Mędrcy odebrali wiadomość, że w Betleem miał się narodzić Zbawiciel świata, zaraz wyszli z Jerozolimy, i ta sama gwiazda znowu im się ukazała, która ich też zaprowadziła do miasteczka Betleem, aż do owéj Szopki, w któréj się znajdował Zbawiciel Narodzony. I tu przyszedłszy znaleźli owe Boskie Dzieciątko i Maryją Matkę Jego; a upadłszy na kolana oddali głęboki pokłon, i ofiarowali dary: złoto, kadzidło i myrę. Złoto — jako Królowi, kadzidło— jako Najwyższemu Kapłanowi, a myrę jako oznakę cierpienia.

Kiedy ci Święci Królowie wypełnili w Betleem swoje śluby, i zamierzali wrócić do Jerozolimy, oto Anioł Pański ostrzegł ich we śnie, żeby się inną drogą udali do krainy swojéj, i w ten czas dopiero poznali oni złe zamiary i chytrość Heroda.

Lecz Heród widząc się omylonym od Mędrców, wydał okrutny wyrok, aby wycięto w Betleem i całéj okolicy wszystkie dzieci płci męzkiéj od dwóch lat i niżéj, myśląc, że natrafi między nimi na Nowonarodzonego Zbawiciela świata. Bóg jednak czuwał

nad życiem Syna Swego, posłał Anioła do Józefa, który mu oznajmił, aby wstał wziął Dziecię Jezus i Matkę Jego, poszedł z Nimi do Egiptu i tam wyczekiwał dalszego rozkazu.

Daremne są wszelkie ludzkie zamachy przeciw wyrokom i rozporządzeniom Boskiéj Opatrzności; daremne téż były usiłowania Heroda, gdyż mściwy miecz jego nie dosięgnął Jezusa. To téż miecz który ostrzył na Jezusa, jego dotknął, bo marną zginął śmiercią, a Józef znowu został powiadomiony przez Anioła, aby z Dziecięciem Jezus i Matką Jego powracał do ziemi Izraelskiéj, albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcia szukali. „*Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiéj.*“ Józef zamieszkał w miasteczku Nazarecie, a to się stało z Boskiego zrządzenia, aby wypełniły się Proroctwa, że Jezus *Nazareńskim* nazwany będzie. To nazwanie *Nazareński* otrzymał Jezus nie tylko od miejsca swego zamieszkania, ale i dla Jego Najświętszego i niewinnego życia. Pod tem Imieniem, Jezus żyjąc na ziemi wszędzie był znany, a i Piłat zezwoliwszy na okrutną śmierć Jezusa, kazał nad Jego Krzyżem umieścić napis: „*Jezus Nazareński, Król Żydowski.*“

Takie jest znaczenie i tłómaczenie dzisiejszéj Ewangelii, a dla nas będzie następna zbawienna nauka, że Bóg stworzywszy człowieka, objawił mu wolę Swoją i dał religiją, a potem wybrał jeden naród, wśród którego przechowywała się obietnica przyszłego Zbawiciela świata.

Na uczczenie Matki Przenajświętszéj, zmówmy nabożnie: „*Zdrowaś Maryja.*“

Poznaliśmy już Boga Wszechmocnego, który stworzył niebo i ziemię i wszystko co jest na niebie i ziemi. Widzieliśmy także, iż szczytem i koroną wszystkich stworzeń — jest człowiek na obraz i podobieństwo Boże uczyniony, bez którego świat ten widzialny byłby istną pustką, jak piękny dom bez mieszkania. Poznaliśmy jasno, we wszystkich stworzeniach mądrość, dobroć i Opatrzność Stworzyciela wszystkiego co żyje. Poznawszy więc Boga i człowieka, zwróćmy głównie na to uwagę, czy zachodzą jakie umowy i układy między Bogiem a człowiekiem? Czy Pan Bóg stworzywszy człowieka, zostawił go własnym siłom i wcale się nim nie zajmuje? czy też, miał jaki zamiar i przedsięwzięcie względem niego, aby go wyżéj podnieść nad inne stworzenia?

Nie bracia mili! Pan Bóg nie na to stworzył człowieka, żeby żył życiem zwierząt, bo koniec człowieka nie jest na tym świecie. Człowiek ma duszę nieśmiertelną, która w człowieku myśli, poznaje, rozumuje, całem ciałem jego kieruje i czegoś wyższego pragnie. Ciało nasze potrzebuje wprawdzie, jak innych zwierząt, pokarmu, bo jest z ziemi ulepione; potrzebuje ciepła a chroni się zimna, bo jest materyjalne; lecz dusza nasza ani pokarmu, ani napoju, ani odzienia nie potrzebuje, bo jéj mieszkanie nie jest na téj ziemi, ona stworzona dla nieba, a jéj mieszkanie i zajęcie — Tron Boga otaczać. Ona ma wrócić do swego początku — Boga, gdyż od Niego wyszła; ona tylko jedna poznaje Boga w Jego dziełach, ona za Nim tęskni, wzdycha, i dotąd nie będzie zaspokojona, aż w Bogu spocznie.

Dusza zatem człowieka nie jest materyjalna, to jest, nie ma ani ciała, ani kości, ale jest czystym duchem jak myśl sama. Dusza nasza, jest teraz oble-

czona ciałem, lecz skoro ciało umrze, wtedy dusza uwolniona ze skorupy ciała — uleci do Boga. Ciało nasze jest jakby domem duszy; póki ten dom jest cały, to i dusza w nim zamieszkuje, ale gdy ten dom przez chorobę lub starość zniszczeje, wtenczas go i dusza opuszcza, idąc do swego przeznaczenia.

Ale, jakżeby człowiek wiedział o innem dla siebie nieskończonem życiu, że jest stworzony dla nieba, gdyby mu był sam Stwórca tego nie objawił i nie powiedział?... gdyby mówię Bóg człowiekowi nie był objawił co ma czynić, a czego się wystrzegać, aby był zbawiony? Tak jest rzeczywiście, Bóg dał się poznać człowiekowi, i nauczył go tego wszystkiego co do jego szczęścia należało, aby człowiek wiedząc co ma czynić a czego się wystrzegać, nie splamił na sobie obrazu i podobieństwa Bożego, a stał się godnym otaczać kiedyś Tron Boski, i wysławiać razem ze Świętemi Jego Majestat.

To też zaraz pierwszym rodzicom naszym w Raju dał się Bóg poznać, rozmawiał z nimi, i dał im swoje przykazanie. Adam i Ewa widzieli Boga swemi oczyma, bo byli wtenczas niewinnemi; zostawali wtedy poufałymi domownikami w mieszkaniu swojego Pana, Stwórcy i Dobrodzieja.

Ta nauka bracia mili, która nas uczy poznawać Boga i Jego wolę czyli przykazania jakie dał człowiekowi, nazywa się Religiją. Religija przeto, jest to węzeł albo związek łączący człowieka z Bogiem. Tak jak dobry i gospodarny Pan, zostawia w majątku swoim rządcę, daje mu rozkazy i poucza go jak się ma rządzić i zachować wedle jego woli, tak podobnie, Bóg osadziwszy człowieka na téj ziemi, i uczyniwszy go rządcą wszystkiego, dał mu się poznać i nauczył go jak ma postępować, aby przez wierne

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. [illegible] SEMINARY

wypełnienie woli Bożéj zasłużył na nagrodę w niebie, jako wierny i pracowity jego włódarz na ziemi.

Religija zowie się także przymierzem albo układem, między Bogiem a człowiekiem zawartem; w niéj Bóg przyrzeka człowiekowi wieczną szczęśliwość, jeśli wiernie będzie wypełniał Jego przykazania. Przeto jeśli człowiek niepamiętny na głos Pana Boga zaniedbuje wypełniać rozkazów Boskich, sam swojéj zguby staje się przyczyną, bo się dobrowolnie wyzuwa z dziedzictwa wiecznego.

I takie przymierze, Bóg zawarł jeszcze w Raju z pierwszemi rodzicami naszemi; dał im religiją, bo im dał poznać swoją wolę i takową wyraźnie im objawił. Wiemy co się późniéj stało, bo Adam i Ewa stali się niewiernemi Bogu, i odrazu stracili wszystko co na wieki posiadać mieli. Ale Pan Bóg, karząc pierwszych rodziców naszych, karał ich ojcowskiem sercem, bo ich nie zatracił na wieki, jak onych nieposłusznych Aniołów, ale im obiecał zesłać Messyasza, który ich i cały naród ludzki miał wybawić od grzechu pierworodnego.

Piérwszy człowiek Adam żył bardzo długo, miał synów i córki, doczekał się wnuków i prawnuków, i tak stopniowo mnożyli się ludzie, że już przed śmiercią Adama, bardzo dużo ludzi było na świecie.

Wiadomość o jednym Bogu i obiecanym Zbawicielu, rozszerzał Adam między swojem pokoleniem; lecz po jego śmierci, zwłaszcza w parę już wieków po nim, ludzie zaczęli zapominać o Bogu, oddali się występkom i popadli w obrzydliwe bałwochwalstwo. Można się tedy było obawiać, ażeby znajomość Boga i woli Jego, to jest prawdziwéj Religii, całkiem nie zaginęła na ziemi. Wtedy to Bóg ulitował się nad rodzajem ludzkim, a dla zachowania wiadomości

o Sobie, wybrał nader pobożnego człowieka imieniem Abrahama, i rozkazał mu opuścić swoją bałwochwalczą ojczyznę, a przenieść się do ziemi Chananejskiéj, kraju zwanego późniéj Palestyną. Tam przyobiecał Bóg posłusznemu Abrahamowi, że będzie Ojcem niezliczonego ludu, że jego potomkowie odziedziczą tę krainę, i „*że z jego potomstwa narodzi się kiedyś przyobiecany Zbawiciel świata.*“ (Gen. 12. 3. 7.).

Sam Bóg ukazywał się często pobożnemu Abrahamowi, i nauczał go co miał czynić aby się Jemu podobał. Podobnież ukazywał się synowi jego Izaakowi i wnukowi Jakóbowi, i odnawiał im téż obietnice. Ci trzéj wielcy i świętobliwi mężowie: Abraham, Izaak i Jakób, jako bardzo umiłowani od Boga nazywają się Patryarchami, czyli głowami ludu wybranego od Boga, u którego przechowywała się ciągle wiara w przyszłego Zbawiciela świata.

Jakób miał dwunastu synów, i żył z nimi w ziemi Chananejskiéj. Jeden z nich imieniem Józef, przez nienawiść i zazdrość braci swoich został sprzedany w niewolę do Egiptu, gdzie po rozmaitych a długich utrapieniach, przez szczególne zrządzenie Opatrzności, został wreszcie namiestnikiem króla Faraona. Za rządów to Józefa, przeniósł się sędziwy Jakób razem z jego braćmi i trzodami swemi do Egiptu, podczas głodu przez siedm lat trwającego, o którym przepowiedział Józef. Mieszkali oni w ziemi *Gessen*, gdzie urośli w naród wielki, po wielu latach przebywania tam swojego. Lud ten zwano *Hebrajskim*, od Hebera jednego z ich przodków; zwano go także *Izraelskim*, od Jakóba, który się nazywał także Izraelem, albo wreszcie *Judzkim*, od Judy syna Jakóbowego, któremu Bóg przyobiecał, że

z jego potomków narodzi się Zbawiciel świata; a my ostatki tego ludu nazywamy *Żydami*.

Czemuż to moi mili, powtarzamy dzieje ludu Izraelskiego; kiedy sami nie jesteśmy żydami, ani też od nich pochodzimy? Dla tego to czynimy, że dawni Izraelici żyjący aż do przyjścia Zbawiciela, byli poprzednikami i niejako ojcami naszymi w wierze i czci prawego Boga. A co ich potomków spotkało za niedowiarstwo, to i nas spotka niezawodnie, jeżeli podobnie jak oni będziemy niewiernymi Bogu.

Lud żydowski, był z czasem okrutnie uciśniony w Egipcie; lecz Bóg ulitował się nad nimi, i dopomógł im wydobyć się z niewoli Egipskiéj przez Mojżesza, po długiem i uporczywem sprzeciwianiu się króla Faraona, i niesłychanych plagach jakie cały Egipt spotkały. Na pamiątkę tego cudownego wybawienia, żydzi obchodzili święto doroczne, podczas którego z wielką uroczystością zabijali i pożywali baranka. To święto dziękczynne nazywano *Świętem Przaśników*, czyli *Wielkanocnem*. Mojżesz przeprowadził Żydów cudownym sposobem przez morze Czerwone na pustynię, gdzie ich Bóg żywił i cudownie utrzymywał. Na téj to pustyni z wierzchołka góry Synaj, ogłosił Bóg uroczyście żydom, w pośród piorunów i błyskawic Swoje dziesięć przykazań; a wyryte na dwóch tablicach kamiennych oddał je żydom przez Mojżesza. Dał im też Bóg przez tego świętego męża wiele innych przykazań, które się odnosiły do publicznéj służby Bożéj, do sprawowania ofiar i zarządu ich kraju. Lecz, ponieważ to zawsze był lud krnąbrny i nieposłuszny Bogu, nader skłonny do bałwochwalstwa, rozkazał Bóg Mojżeszowi błąkać się z nimi na pustyniach przez lat czterdzieści, nim przyszli do granic Chananejskich.

Mojżesz wreszcie z rozkazu Boga ogłosił żydom, że z pośród nich powstanie z czasem „*Wielki Prorok i nauczyciel wszystkich, to jest Zbawiciel.*“

Po śmierci Mojżesza, naznaczył Bóg *Jozuego* na wodza Izraelitów. Pod dowództwem to Jozuego zdobyli oni ziemię obiecaną zwaną krajem Chananejskim, który podzielili na dwanaście pokoleń, według liczby synów Jakóbowych. Lecz skoro Jozue zakończył dni swoje, Izraelici wkrótce zapomnieli nauk i przykazań, które im dał Bóg przez Mojżesza. Ponieważ wbrew rozkazowi Boskiemu, utrzymywali związki z narodami pogańskiemi, i zawierali z nimi małżeństwa, wkrótce też wpadli w bałwochwalstwo i występki pogańskie.

Bóg więc, żeby poprawić żydów przez karanie doczesne, dopuszczał, że wielokrotnie zwyciężały ich pograniczne ludy i okropnie uciskały. Lecz skoro porzucili bałwochwalstwo, a wracali do czci Boga prawego, Bóg też wzbudzał im rycerza jakiego, który za pomocą Bożą wyzwalał ich z przemocy nieprzyjaciół; a potem rządził nimi czas długi, a niekiedy całe życie. Mężów takich nazywano *sędziami*; i przeciąg czasu lat 450 przez który oni rządzili, nazywamy *epoką sędziów*. Najznakomitszymi z pomiędzy sędziów byli: *Jefte*, *Samson*, *Heli i Samuel* znany ze sprawiedliwości swojéj. Następnie mieli żydzi królów, z pomiędzy których sławniejszymi byli: *Saul*, jako pierwszy; *Dawid*, znany ze swéj pobożności i obietnicy jaką mu Bóg uczynił, że z jego familii narodzi się Messyjasz; *Salomon*, znany ze swéj mądrości, i że zbudował Bogu wielki i wspaniały kościół w Jeruzalem.

Za Roboama, syna Salomona, rozdzieliło się państwo na dwa królestwa: *Judzkie* i *Izraelskie*. W obu-

dwu tych krainach panowało wiele złych królów, a osobliwie w królestwie Izraelskiem, złożonem z dziesięciu pokoleń. Bałwochwalstwo i rozmaite występki szerzyły się coraz bardziéj w obydwu krajach, a szczególniéj w Izraelskim. Bóg posyłał wprawdzie od czasu do czasu świętych mężów, którzy wzywali lud do poprawy, i z natchnienia Boskiego przepowiadali wiele przyszłych rzeczy, osobliwie o przyobiecanym Messyaszu, i takich mężów nazywano *Prorokami*. Takimi Prorokami byli: *Eliasz*, *Elizeusz*, *Izajasz*, *Jeremiasz* i wielu innych. Lecz wszystkie ich napomnienia i usiłowania były najczęściéj daremne, lud nie chciał się poprawić.

Na ukaranie żydów, Bóg dopuścił, że król Assyryjski *Salmanazar* opanował i zniósł królestwo Izraelskie; zabrał ludność całą i popędził jako niewolników w kraje nieprzyjacielskie. Spustoszone królestwo Izraelskie zamieszkiwał lud obcy i bałwochwalski, który po części wyznawał religię żydowską, a nazwano go z czasem *Samarytanami*. Jako Salmanazar Izraelskie, tak w sto lat późniéj *Nabuchodonozor* król Babiloński podbił i wywrócił królestwo Judzkie. Sam król Sedecyasz, razem z poddanymi swymi był zaprowadzony w niewolę do Babilonu. Czas ten, trwający przez lat siedmdziesiąt, zowiemy czasem *niewoli Babilońskiéj*. Tak rozproszeni po różnych krajach Izraelici, roznieśli znajomość prawdziwéj religii między narody pogańskie, i przygotowali je tym sposobem do przyjęcia z czasem wyższych nauk o Bogu, jakie Messyjasz przyobiecany miał przynieść światu całemu.

W czasie téj niewoli, Izraelici żałowali serdecznie za swoje nieposłuszeństwo ku Bogu, i za przewinienia swoje; i postanowili statecznie czcić zawsze je-

dnego tylko Boga prawdziwego. Bóg też im dopomógł, że po siedmdziesięciu latach niewoli, otrzymali pozwolenie od *Cyrusa* króla Perskiego, powrócić do swojego kraju, odbudować Kościół i miasto Jeruzalem. Teraz to zebrano z największą pilnością wszystkie Pisma święte, na nowo je odpisano, publicznie czytywano i wykładano ludowi. Osobliwie też zasłużyli się w téj pracy dwaj święci mężowie *Ezdrasz* i *Nehemiasz*. Znowu też uroczyście odnowili u siebie Izraelici publiczną służbę Bożą, zaprowadzili konieczny porządek i rząd w swoim kraju. Takim sposobem zostawali czas jakiś w pokoju; lecz późniéj ujarzmili ich postronni królowie pogańscy, i okropnie uciskali. Osobliwie zaś prześladował ich dla religii *Antyoch Epifanes* król Syryjski, i pomordował wielu z téj przyczyny. Lecz Bóg wzbudził im dzielnych wojowników, zwanych *Machabejczykami*, którzy oswobodzili Izraelitów od nieprzyjaciół, i bronili czas długi od obcéj przemocy. Nakoniec *Rzymianie*, najpotężniejszy wtedy naród na ziemi, podbili żydów i poddali panowaniu cesarza Rzymskiego. Na lat trzydzieści siédm przed Narodzeniem Zbawiciela, ustanowili Rzymianie królem w Judei niejakiego Heroda, który już nie pochodził z narodu żydowskiego.

Wtedy to, wedle Proroctwa Jakóba Patryarchy, zbliżył się czas przyjścia Zbawiciela od wieków obiecanego. Wprawdzie podczas niewoli Babilońskiéj stracili żydzi na zawsze skłonność do bałwochwalstwa, i trzymali się już stale czci prawdziwego Boga. Zbudowali oni u siebie wiele szkół i domów modlitwy, zwanych *Synagogami*. Od owego czasu niewoli, mieli mężów uczonych, trudniących się wykładem Pisma świętego, których nazywano *doktorami* albo *pismiennymi*. Lecz w tych szkołach prze-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

kręcano prawdy wiary przez rozmaite dodatki i mniemania, a Pismo święte wykładano podług upodobania swego. Uczeni żydowscy dzielili się na rozmaite partyje, w których każda różniła się przez swoje pojęcia w religii. Najznaczniejsze z tych sekt były: *Faryzajska* i *Saducejska*. Faryzeusze po większéj części byli obłudni i przewrotni ludzie, pragnący odbierać cześć jako święci i mili Bogu mężowie, za to, że tylko literalnie wypełniali przykazania Boskie i podania zakonne. Gorszymi jeszcze byli Saduceusze; ludzie po większéj części bez wiary, bez miłosierdzia, zanurzeni w zmysłowości, nie wierzący w przyszłe życie po śmierci. Do tych dwóch sekt, należeli po większéj części wszyscy znakomici, bogacze i przełożeni żydowscy.

Prowadzeni przez takich nauczycieli, żydzi stali się z czasem narodem zmysłowym, zabobonnym i zarozumiałym, który nie chciał znosić nad sobą żadnego panowania obcego. Oczekiwali zatem od przyszłego Messyasza, którego mylnie wyobrażali sobie jako potężnego króla ziemskiego, ażeby ich wyswobodził od poddaństwa *Rzymskiego*, i uczynił najpotężniejszym narodem na ziemi.

Taki to był stan ówczesny narodu żydowskiego, jedynego na ziemi, u którego kwitnęła znajomość i cześć prawdziwego Boga. Wszystkie inne narody oddawały się bałwochwalstwu, i pogrążone były w największych błędach religijnych i zbrodniach.

Takie to nieszczęśliwe i opłakane skutki sprowadził na ludzi grzech pierworodny, tak dalece, że ludzie z upragnieniem wyczekiwali zbawienia, a nawet między poganami utrzymywało się przekonanie, że z Judei wyjdzie zbawienie, a z nieba zstąpi Syn Bo-

ży na ziemię, który przywróci wiek złoty, wygładzi zbrodnie i przyniesie spokój i szczęście.

W tém miejscu musimy się zastanowić, dla czego Pan Bóg nie zaraz po upadku piérwszych rodziców naszych zesłał Zbawiciela, ale im cztery tysiące lat przyjścia Jego oczekiwać kazał? Stało się to nie bez słusznéj przyczyny, w czem téż zobaczymy mądrość i miłosierdzie Boże. Bo gdyby Pan Bóg zaraz po upadku piérwszych ludzi zesłał Zbawiciela, na ten czas, jedniby sobie upadek piérwszych rodziców za nic poczytali, i całe Odkupienie mało ważyli; drudzyby wszystko za czczą bajkę mieli, nie mając na to żadnych dowodów. Ale, kiedy ludzie przez cztery tysiące lat w niewoli szatańskiéj zostając, z utęsknieniem przyjścia obiecanego Zbawiciela czekali i lata rachowali, i kiedy Pan Bóg przez te cztery tysiące lat, nie tylko Sam się ludziom ukazywał i do nich mówił, lecz także i Proroków posyłał którzyby o przyszłym Zbawicielu przepowiadali: w ten czas jak Chrystus przyszedł, i gdy się na Nim te wszystkie Proroctwa sprawdziły, i gdy na to blisko dwa tysiące lat patrzymy, a wszystkie Proroctwa i Ewangelije w ręku mamy,—tedy już nikt teraz o upadku piérwszych rodziców, ani o przyjściu Zbawiciela wątpić nie może. Takie więc korzyści z onéj odwłoki mamy, iż teraz każdemu tę prawdę okazać możemy, czegobyśmy nie mogli uczynić, gdybyśmy oprócz powieści saméj, żadnych innych dowodów w ręku nie mieli.

Podziwiajmy chrześcijanie, niewysłowioną dobroć Boga naszego, którego Opatrzność tak się po ojcowsku nad upadłym rodem ludzkim troskała, i pobudzajmy się do tém większéj ku Niemu miłości, że wszystko dla szczęścia naszego uczynił. Amen.

Nauka na Niedzielę Wakat.

Kościół Boży nie wyznaczył Ewangelii osobnéj na Niedzielę dzisiejszą, która się też zowie Niedzielą *Vacat* — czyli opróżnioną; a to na pamiątkę owego milczenia i ukrycia domowego Chrystusa Pana, w jakiem zostawał od czasu przyjęcia pokłonu od świętych Mędrców aż do dwunastego roku życia — gdy się znajdował w świątyni Jerozolimskiéj na święta Wielkanocne. I znowu od tego czasu, aż do roku trzydziestego Swego życia, nic zgoła nie wiemy o Chrystusie — aż do onéj uroczystéj chwili — kiedy w rzece Jordanie odbierając Chrzest od Jana Świętego, otworzyły się nad Nim niebiosa, a głos Ojca przedwiecznego ukazując Jezusa światu dał się słyszeć w tych słowach: „*Oto jest Mój Syn ukochany, w którym upodobałem Sobie.*“ (Mat. 3. 17).

A jeśli zapytacie, dla czego Pan Jezus chciał tak długo być nieznanym dla świata, lecz w cichem ustroniu przebył lat trzydzieści, — to dla tego mówi Apostoł, że mając przed Sobą chwałę, obrał krzyż — aby świat dumny, pychą Swego serca odwrócony od Boga, zbawił Swoją pokorą. Jeszcze i dla tego utajone prowadził Zbawiciel życie, aby okazał, że drzwi nieba tylko cichym i pokornym się otwierają, a pycha, hardość i wyniosłość, jako córy szatana właściwe ukaranie tylko w piekle znajdą. To też naucza Zbawiciel: „*Uczcie się ode Mnie żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym.*“ (Mat. 11. 29).

Człowiek pokorny w duchu chrześcijańskim, nie jest chciwy chwały, ale największą chwałę w tém pokłada, gdy dopełnia obowiązków względem Boga i bliźniego. Celem bowiem naszym jest Bóg i do posiadania go dążymy, Jemu więc tylko samemu starać się mamy podobać. To też we wszystkich sprawach naszych, powtarzajmy te słowa Psalmisty Pańskiego: „*Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniu Twemu świętemu daj chwałę.*“

Kto w swoich sprawach i czynnościach szuka chwały swojéj i wyniesienia, ten nie czci Boga tylko siebie samego na miejsce Stwórcy stawia. Jakże możecie uwierzyć—mówił Pan Jezus do Faryzeuszów—wy, którzy chwałę sami sobie dajecie, a onéj chwały która jest z Boga nie szukacie?... Człowiek, który we wszystkich działaniach swoich siebie tylko ma na oku, i chciwie swoje uczynki rozgłasza światu aby wszyscy nań patrzyli i jego uwielbiali, człowiek taki, choćby był najświętobliwszy, nie może się podobać Bogu, bo on nie dba o chwałę Boga tylko o swoją własną. Ztąd i Pan Jezus mówi: „*Jeśliście wszystko uczynili co wam zalecono, mówcie sami w sobie: słudzy niepożyteczni jesteśmy Panie, cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy.*“ (Łuk. 17. 10).

Człowiek pokorny nie wynosi się z tego, że jest bogatszym, mocniejszym i urodziwszym nad innych, ale dziękuje Bogu za Jego dary bo wszystko z Jego szczodrobliwości otrzymał. Nie jest zazdrosny gdy inni mniéj zasług i zdolności mający, większe odbierają pochwały, ale cieszy się z dobrego powodzenia i szczęścia bliźnich swoich.

Kto jest pokornym, ten jest łagodnym, zgodliwym, ten nierad się gniewa, znosi urazy i łatwo przebacza.

Pokora człowiekowi jedna miłość u ludzi; albowiem jak pyszny bywa wzgardzony, tak człowiek pokorny bywa lubiony i szanowany; a nadewszystko, że przez pokorę człowiek staje się miłym Bogu i godnym królestwa niebieskiego, bo mówi Pan Jezus: „*A kto się uniży jako to dzieciątko, ten ci jest większym w królestwie niebieskiem.*“ (Mat. 18. 4).

Z tego też powodu, Zbawiciel większą cześć życia ziemskiego przepędził w ukryciu nieznany u świata, aby nas nauczył Swym przykładem, że i my nie powinniśmy szukać próżnéj chwały u ludzi, lecz w cichości serca służyli Bogu i Jemu samemu starali się podobać; a Bóg który przenika skrytości, i widzi sprawy nasze, nagrodzi nam za naszą skromność i pokorę.

I takie to wzory czerpiemy dla siebie z ukrytego życia Jezusa Chrystusa; my zaś w dalszéj nauce, rozważać dziś będziemy cudowne Narodzenie Zbawiciela naszego, oraz objawienie się tegoż żydom i poganom.

Uproś nam pomocy z nieba Najśw. Maryjo Panno, którą pozdrówmy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Mówiliśmy w poprzedzającéj nauce, że Bóg nie zaraz spełnił obietnicę przysłania Zbawiciela świata. Przez cztery tysiące lat naród ludzki w niewoli grzechu zostawał, wszyscy ludzie rodzili się synami gniewu, niebo przed nimi było zamknięte, tak dalece, że nikt do nieba wnijść nie mógł, dokąd ten obiecany Zbawiciel, przez mękę i śmierć Swoją, nie przejedna Ojca niebieskiego za naród ludzki. Prorocy tedy przepowiedzieli na kilka lub kilkanaście wieków piérwéj, kiedy i w którem miejscu, z którego pokolenia

i familii narodzi się Zbawiciel, jakie będzie Jego życie, nauka i prawo. Przepowiedzieli tedy, że się narodzi w mieście Betleem z pokolenia Judy, z familii Dawida króla: że miał się narodzić w ubóstwie i żyć w ubóstwie, że miał być starty za grzechy nasze. Ci Prorocy przepowiedzieli: iż będzie czynił cuda niewidziane i niesłychane; przepowiedzieli, że Go jeden z uczniów sprzeda za trzydzieści srebrników, że będzie zelżony, policzkowany, biczowany i na krzyżu za grzechy nasze między łotrami przybity. Nakoniec, że miał zstąpić do piekłów, i one dusze pobożnych ludzi, które od Adama aż dotąd w otchłaniach i niewoli szatańskiéj zostawały, na wolność do żywota wiecznego w królestwo niebieskie wyprowadzić.

Taka to wiara w obiecanego Messyasza, ze wszystkiemi okolicznościami Jego życia, utrzymywała się między żydami. I nie sądźcie, żeby religija chrześcijańska którą wyznajemy, była inną od téj którą wyznawali owi święci Patryarchowie i Prorocy starego zakonu; albowiem od początku świata, oczekiwanie przyjścia Jezusa Chrystusa było téj religii duszą. Jezus Chrystus umieszczony między starym a nowym Testamentem, jest środkowym punktem między jednym a drugim. W starym Testamencie, wierzono w Chrystusa mającego przyjść i zbawić ludzi; a w nowym Testamencie, jużeśmy uwierzyli w Chrystusa, który przyszedł i zbawił nas. Stary Testament zakładał fundamenta, a nowy wykończył budynek; jeden przepowiedział, drugi dał widzieć co było obiecane.

Religija więc którą wyznajemy, zawsze taż sama; światłość Zbawiciela objawiła się od początku świata, wschodziła pod Patryarchami, powiększała się

pod Mojżeszem i Prorokami: a Jezus Chrystus większy od tamtych, ukazał tę religiję oczom naszym w całéj jasności. Wiara zatem w Jezusa Chrystusa, była wiarą wszystkich wieków od początku świata. Wierny, tak powinien był wierzyć w Jezusa Chrystusa obiecanego, jak chrześcijanin-katolik, powinien wierzyć w Jezusa Chrystusa już Narodzonego.

Słowem starodawni Patryarchowie nie inną mieli Religiję jak naszą, ponieważ opierali się na tych samych obietnicach, i wzdychali do tegoż samego Zbawiciela, którego my otrzymaliśmy. Byli to mężowie Ewangeliczni wprzód nim nastała Ewangelija, byli to chrześcijanie w duchu pierwéj, nim nastało chrześcijan nazwisko.

Lecz nie sami tylko żydzi oczekiwali przyjścia Zbawiciela, albowiem wszystkie narody pogańskie, tegoż samego oczekiwały. Tak być musiało, gdyż sami Prorocy nazywali Messyasza: „*Pożądanym od wszystkich narodów.*“ Było więc między nimi przekonanie, że Wschód weźmie górę, i że z Judei, ziemi żydowskiéj, wyjdzie Pan świata. Widząc w duchu blizkie nadejście pożądanego, Izajasz Prorok wołał: „*Wstań, a oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą: bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok—narody, ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. Mówcie do serca Jerozolimy i powiedzcie jéj, że złość jéj jest skończona, i że jéj nieprawości są odpuszczone.*“ (Isa. 45. 8). Świat więc zostawał w Religijnem milczeniu, i oczy miał zwrócone ku Judei, ziemi żydowskiéj.

Już bowiem, od lat pięćset nie słychać było u żydów o żadnym Proroku, gdy nagle Archanioł Gabryel zesłany został od Boga do miasta Galilejskiego

Nazaret, do Panny, któréj Imię było Maryja, Córki Joachima i Anny, księżniczki z domu królewskiego Dawida, naówczas bardzo ubogiéj, ale we wszystkie cnoty niezmiernie bogatéj, poślubionéj Józefowi ubogiemu cieśli, który także z famili Dawida pochodził.

Gdy Archanioł Gabryel stanął przed Maryją, temi ją powitał słowy: „*Bądź pozdrowiona łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.*“ W tych słowach, Maryja otrzymuje trzy nader zaszczytne dla Niéj tytuły. Piérwszy ze względu na Nią samę: że jest Najświętszą między stworzeniami, a dla swego niepokalanego życia skarbem wszystkich cnót. Drugi ze względu na Boga: *Pan z Tobą*, to jest: On Cię będzie miłował i Tobą opiekował, On jest w Tobie, i Ty będziesz Jego Duchem kierowaną, i nad wszystkie niewiasty wywyższoną.

Gdy Maryja zatrwożyła się na słowa Archanioła, i rozważała w pokorze co znaczy to pozdrowienie, wtedy rzekł do Niéj Anioł: „*Nie lękaj się Maryja, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego zwan będzie, i da Mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida, i będzie panować w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca.*“ (Łuk. 1. 26). Tu jest do uważenia tyle cudów ile słów; bo mowa Anioła obejmuje prawie same przepowiedzenia, z których jedne już się spełniły, a drugie niebawem spełnić się miały. Izajasz Prorok, odzywając się do Achaza i całego plemia Judy, przepowiedział: „*Oto! Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Imię Jego Emmanuel*, to jest *Bóg z nami.*“ (7. 14). Ta przepowiednia spełniła się. Maryja jako Panna poczyna tego, którego przy Narodzeniu nazwie Jezusem czyli Zbawicielem, który

będzie prawdziwie Emmanuelem albo Bogiem z nami. Bóg sam przyrzekł królowi Dawidowi dać dziedzica z jego rodu, któremu wszyscy królowie ziemscy i wszystkie narody miały oddać pokłon. (Psalm 14. 11). Tron Dawida, jest tron, na którym ten monarcha siedział. Dom Jakóba jest całe jego plemię, do którego w nowym zakonie zaliczają się wszyscy wierni z jakichkolwiek narodów pochodzą. Państwem Chrystusa jest Jego Kościół tu na ziemi i w niebie. Jako król Dawid doczesne królestwo w potomstwie Abrahama posiadał, tak też Jezus, wzniesie królestwo wieczne, w którem na wieki panować będzie.

Dziś to Imię Jezus, po raz piérwszy zostało przez Archanioła wymówione. Dziś królestwo Chrystusa i prawdziwa wiara początek wzięły, dziś Bóg stał się człowiekiem; dziś my staliśmy się braćmi Jezusa, a Maryja stała się Jego Matką. Staliśmy się dziećmi Boga, bo Maryja stała się Matką Boga.

Jakaż zadziwiająca zachodzi różnica między Ewą matką rodzaju ludzkiego, a Maryją Matką Zbawiciela? Ewa była spokojną, nie przelękła się kiedy zły anioł w postaci węża do niéj przemawiał; Maryja zaś przeciwnie, przelękła się i pomięszała, gdy Ją dobry Anioł pozdrawiał. Ewa, bez zastanowienia wdała się w rozmowę z czartem; Maryja nic nie mówiła w ten czas nawet, kiedy Anioł dawał Jéj wielkie pochwały. Gdy zły duch oświadczył Ewie, iż zjadłszy owoc zakazany, stanie się boginią, to jéj się bardzo podobało; Maryja przeciwnie, uważała się za niegodną owych zaszczytnych tytułów, które Jéj nadawał niebieski posłaniec. Ewa przez swą ciekawość popadła sama w grzech i na nas go sprowadziła; Maryja przez swą skromność i pokorę, znalazła łaskę u Boga dla Siebie i dla nas. Naśladujcie córki Ewy pokorę Maryi

strzeżcie się pychy, która prowadzi do upadku, pokora zaś ocali niewinność waszéj duszy.

Ale wróćmy do naszego opowiadania. Gdy Anioł oznajmił Maryi, że jest wybraną za Matkę Zbawiciela, w ten czas Maryja żyjąc w czystości z poślubionym sobie Świętym Józefem, rzekła do Anioła: „*Jakoż się stanie kiedy męża nie znam?*“ Owóż Anioł oznajmił Jéj, że nie z męża lecz z Ducha Świętego począć miała Syna, który będzie nazwany Synem Bożym. I na takie zapewnienie Anioła, wiedząc, że w niczem Jéj czystość naruszoną nie będzie, Maryja odpowiedziała: „*Oto Ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa Twego.*“

Wtedy Anioł opuścił Ją, a w Niepokalanem żywocie Maryi, począł się z Ducha Świętego *Bóg-człowiek*, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus.

W tym czasie zdarzyło się, że August cesarz Rzymski, kazał w całem państwie uczynić dokładny spis ludności, a to celem przekonania się o siłach swoich. Dla łatwiejszego wykonania tego rozkazu, każdy iść miał do tego miejsca z którego jego familija ród wiodła. Z tego powodu, Święty Józef wyszedł z miasta Galilejskiego Nazaret i przybył do miasta Dawidowego w Betleem; ażeby się zapisać z Maryją poślubioną małżonką brzemienną, dla tego, że oboje pochodzili z domu i pokolenia Dawida. Gdy stanęli na miejscu byli źle przyjęci. Nie miano względu ani na ich godność, ani na stan Najświętszéj Panny. Ubóstwo które ich otaczało, wzgardę tylko na nich ściągnęło. Gdy wszystkie domy gościnne były napełnione tłumem ludzi do miasta przybyłych; Maryja i Józef, dwie osoby Najświętsze i najznaczniejsze, zmuszone były schronić się do pewnej stajenki czyli groty, w któréj naówczas znajdował się wół i osieł.

I w téj lichéj stajence, w tém nędznem mieszkaniu bydląt, Najświętsza Panna porodziła bez żadnéj boleści i bez naruszenia swéj panieńskiéj czystości, swego Boskiego Syna, swego piérworodnego i jedynaka, a biorąc Go na ręce, uwinęła w pieluszki i położyła w żłobie czyli w opałce, w któréj dawano pokarm bydlętom. Taką to obrał sobie kolebkę Zbawiciel nasz, którego mieszkaniem jest świat cały, którego tron złożony nad gwiazdami, ażeby od najpiérwszéj zaraz chwili swego Narodzenia, zaczął zawstydzać naszą pychę i uczyć, jak mało cenić mamy próżność tego świata, jego wygody, zbytki i znikome dobra.

Ileż to pięknych myśli nasuwa się nam z tego cudownego Narodzenia?.. Maryja i Józef szukają gospody w miasteczku Betleem, ale jéj znaleść nie mogą. Pokoje są zachowane dla bogatych, a w całem miasteczku nie było tak ubogiego schronienia, jak to, w którem się chciał Narodzić Zbawiciel!... Pan nieba i ziemi, ów upragniony Zbawiciel, w nocy się Narodził, na sianie spoczywał, żłób miał za kolebkę, płakał i narzekał, aby nas nauczył — nie w ziemskich dobrach szukać szczęścia, lecz w cnocie i wypełnianiu woli Boga.

Ubogie Narodzenie Chrystusa napełniać was powinno pociechą, wszyscy opuszczeni, nieszczęśliwi, sieroty. O! nie mówcie nigdy tego, żeście wzgardzeni, wy coście się urodzili na barłogu a żyjecie wśród ubóstwa; nie mówcie żeście zapomnieni od Boga, bo i Jezus Chrystus Syn Boga Najwyższego ubogo się Narodził; bliżéj wy jesteście Boga przez swoje cnotliwe ubóstwo, niźli zepsuci bogacze. Nie narzekajcie i nie pragnijcie bogactw, a ile razy spojrzycie na swoją nędzę w ubogich waszych domkach

i szopkach, wspomnijcie, że się podobnie Chrystus Narodził, zachęcając was przez to do życia cnotliwego które jest największym skarbem przed Bogiem.

Z tem wszystkiem, chociaż Syn Boży chciał się Narodzić w tak lichéj szopce, nie omieszkał jednak objawić Narodzenia swego żydom i poganom. Téj saméj nocy, któréj w stajence Betleemskiéj Narodził się Zbawiciel, światłość nadzwyczajna oznajmia ten wypadek, najprzód pasterzom którzy strzegli bydła blisko tego miejsca. Tym niewinnym i prostego serca ludziom, ukazał się Anioł Pański otoczony światłością i rzekł im: „*Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś Narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan. A ten wam daje znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*“ (Łuk. 2. 10—13). Zaledwie Anioł ogłosił pasterzom tę uroczystą nowinę, natychmiast dało się widzić mnóstwo Aniołów, którzy opiewali wielkość Boga i szczęście człowieka w tych słowach: „*Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*“ (Łuk. 2. 14).

Posłał też Pan Bóg gwiazdę cudownéj piękności, do Mędrców wschodnich w pogaństwie zostających, która im zwiastowała Narodzenie Zbawiciela. I zabrali się *Trzéj Królowie* od wschodniéj krainy, i przyszli za przewodnictwem gwiazdy aż do Betleem—do onéj stajenki i pokłonili się Zbawicielowi w żłobie leżącemu; a otworzywszy swoje skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i myrę. Złoto jako królowi, kadzidło jako najwyższemu kapłanowi, a myrę jako znak cierpienia.

Przyszedł więc na ziemię od wieków wyczekiwany Zbawiciel, ażeby wybawił ludzi od skutków grze-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

chu piérworodnego. Przez grzech piérworodny rozum człowieka został przyćmiony, lecz On go oświecił prawdziwą nauką o Bogu, któréj nadaremnie szukali poganie. On sam także lubo najświętszy i najniewinniejszy, dźwigał na sobie i ponosił winę i karę za grzechy ludzkie, przez mękę swoją na krzyżu. On wreszcie, nauką, przykładem, i obietnicą pomocy Swojéj, tak zachęcił nas do dobrego, że nie tylko dorośli, ale i dzieci chrześcijańskie znajdują gotowe wzory do wszelkiéj cnoty a nawet do męczeństwa. Któryż bowiem chrześcijanin wzdragać się może przed pracą, poświęceniem i cierpieniem dla cnoty, kiedy sam Bóg i Zbawiciel jego, to wszystko czynił i cierpiał.

Oddajmy więc należną cześć i chwałę Zbawicielowi naszemu, że przez Narodzenie swoje przyniósł na ziemię odkupienie i zbawienie dla ludzi; a przez cnotliwe postępowanie i życie chrześcijańskie, poświęcajmy ku chwale Jego wszystkie chwile życia naszego, tak, jak je wszystkie Zbawiciel dla szczęścia naszego poświęcił. Amen.

Nauka na Niedzielę I po Trzech Królach.

„A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem szukając Go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli Go w kościele.“
(Łuk. 2. 45—46).

Ewangelija dzisiejsza wzięta z rozdziału drugiego Świętego Łukasza, opisuje podróż Jezusa do Jeruzalem na święta Wielkanocne. Wedle prawa starego

zakonu, żydzi obowiązani byli trzy razy do roku chodzić do Kościoła w Jeruzalem na trzy przedniejsze święta, to jest: na święta Wielkanocne zwane Paschą, które obchodzono na pamiątkę wybawienia ich z niewoli Egipskiéj; na Zielone Świątki, jako pamiątkę prawa danego na górze Synai, — i na święto przybytków albo Kuczek, które obchodzono na pamiątkę pielgrzymki żydów przez pustynię do ziemi obiecanéj.

Otóż Maryja i Józef wziąwszy Jezusa, gdy miał lat dwanaście, poszli z Nim na święta Wielkanocne do Jeruzalem, która to podróż z Nazaretu wynosiła około trzydziestu mil drogi. Po ukończonych obrzędach religijnych, gdy wracać mieli do domu, spostrzegli, że utracili Jezusa, co łatwo stać się mogło przy tak wielkiem zebraniu ludu; przeto szukali Go z pilnością i żalem, a tem się pocieszali, iż może Go znajdą między znajomemi i krewnemi, lecz po ujściu jednego dnia drogi wcale nie znaleźli. Łatwo jest pojąć jaka była niespokojność Józefa i Maryi, gdy ich Syn najdroższy którego oni nie spuszczali z oka i czule kochali, zataił się przed nimi; postanowili więc wrócić się do Jeruzalem, i szukając Go tam troskliwie, znaleźli dnia trzeciego siedzącego w Kościele wśród doktorów i uczonych starego zakonu. Tam to Boskie dziecię uczyło mistrzów przez swoje pytania i odpowiedzi, przez swoją skromność i pokorę. Ono ich słuchało, i czyniło im zapytania, jak gdyby potrzebowało być objaśnionem. Kiedy Jezus mówił, zachwycał wszystkich roztropnością swoją i mocą, jako też trafnością odpowiedzi i rozumowań; tak, iż: „*zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali i widząc to dziwili się.*“ Ewangelija święta nie nad-

mienia o co Jezus zapytywał uczonych żydów, ale wnosić można, że zwracał ich uwagę na Proroctwa o przyszłym Messyaszu, i że On jest tem Boskiem Dziecięciem.

Święty Józef i Najświętsza Panna, byli przyjemnie zdziwieni; widząc Jezusa w tem znakomitem zgromadzeniu, Jego zaś Matka która mówiła do Niego z większą wolnością, aniżeli ten, który z nazwiska tylko był jego ojcem, z czułą miłością żaliła się przed Nim, mówiąc: „*Synu mój! cóżeś nam uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię.*“ Odpowiedź Jezusa na tę miłosną skargę nie była bez tajemnicy. „*Dla czegożeście mnie szukali* — odpowiedział — *nie wiedzieliście, iż temi rzeczami które są Ojca mego, jam się bawić powinien?*“ Wiecie wszakże, że powinienem być wizerunkiem doskonałości, i prowadzić życie całe nowe, całkowicie poświęcone Bogu. Chwała mojego Ojca niebieskiego powinna być jedynym celem moich działań, i jedynem prawidłem mojego postępowania; a jakkolwiek mam należne dla was uszanowanie i miłość, to wszystko jednak ustąpić powinno rozkazom Boga i Jego woli.

Maryja i Józef nic na to nie odpowiedzieli; spostrzegli bowiem, że nie pojęli tak wysokiéj tajemnicy, gdy się tak bardzo frasowali z Jego nieobecności. Lecz Maryja wszystkie te słowa zachowywała w swém sercu, boć Ona była upewniona przez Anioła, że porodzi Dziecię, które zwanem będzie Synem Najwyższego Boga, więc Go też w domu Ojca niebieskiego — to jest w Kościele — szukać należało.

Jezus wyszedłszy z Kościoła, poszedł ze Swą Matką Najświętszą i przybranym ojcem Józefem do Nazaret, prowadził tam życie utajone przed światem, tak dalece, iż nic wiedzieć nie można o tych wiel-

kich sprawach które tam pełnił. Chciał tylko, żeby wiedziano o tem, że się pomnażał w mądrości, w łasce u Boga i ludzi, był posłusznym Józefowi i Maryi, a to celem nauczenia nas téj wysokiéj cnoty: że jesteśmy wtedy pokorni i pobożni — kiedy jesteśmy woli Boga posłuszni.

Takie jest znaczenie dzisiejszéj Ewangelii, która nam opisuje młodociane życie Jezusa Chrystusa; my zaś w dzisiejszéj nauce rozważać będziemy sprawy w dojrzałym Jego wieku dla zbawienia naszego dokonywane; czyli mówić będziemy: o cudach i naukach Jezusa Chrystusa.

Prośmy o wstawienie się za nami do Boga Najświętszéj Maryi Panny, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Po odejściu Mędrców wschodu, Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi i rzekł mu: „*Wstań, weź Dziecię i Matkę, uciekaj do Egiptu i mieszkaj tam, dopóki ci nie rozkażę powrócić, bo Heród szukać będzie Dziecięcia żeby Je zabić.*“ (Mat. 2. 13). Józef usłuchał natychmiast rozkazu Anioła, chroniąc się do Egiptu z Najświętszą Panną i Dzieciątkiem Jezus, i tam zostawał aż do śmierci Heroda, o czém powiadomiony przez Anioła, zamieszkał ze świętą rodziną w miasteczku Galilejskiem Nazarecie. Tam Zbawiciel nasz przebywał aż do lat trzydziestu swego życia, i jak mniemają, trudnił się tym samym wyrobem ciesielskim co i Święty Józef, był mu posłuszny we wszystkiem i Najświętszéj Matce swojéj, a przez to wskazał dzieciom, jak powinny słuchać rodziców i nie pogardzać ich stanem i rzemiosłem, choćby najlichszem.

Z lat trzydziestu, które Jezus Chrystus przepę-

dził w domu Świętego Józefa, to tylko wiemy, że mając lat dwanaście, poszedł z Józefem Świętym i Najświętszą Matką swoją do Jerozolimy na święta Wielkanocne i pozostał w Kościele; a gdy oni wracając do Nazaretu, postrzegli że Go nie ma, wrócili do Jerozolimy i znaleźli Jezusa siedzącego między nauczycielami Pisma świętego. Jezus zadawał im pytania i słuchał ich odpowiedzi, a wszyscy dziwili się Jego mądrości.

Odtąd, prawie nic nie wiemy o życiu Jezusa, aż dopiéro kiedy skończył lat trzydzieści, w ten czas Bóg Ojciec miał objawić życie Jego światu. Pójdźmy więc za Jezusem przypatrzyć się Jego Apostolstwu.

Poprzednik Zbawiciela, Święty Jan Chrzciciel, z natchnienia Boskiego, przysposabiał lud do przyjęcia Messyasza nad brzegami Jordanu i chrzcił Go. Nosił Jan Chrzciciel odzienie z sierci wielbłądzéj i pas skórzany, a pokarmem jego była szarańcza i miód leśny. Tem życiem surowem i ostrem jakie prowadził, zachęcał ludzi do pokuty i poprawy życia wołając: „*Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki Jego.*“ (Łuk. 3); to jest, poprawcie życie wasze, bo świętego i niewinnego Zbawiciela, tylko niewinnością życia godnie przyjąć i uczcić możecie.

Przyszedł Jezus na brzegi Jordanu do Jana, i kazał mu, aby Go także ochrzcił; a gdy Jezus był ochrzcony, otworzyły się niebiosa i stał się głos Boga Ojca z nieba mówiący: „*Ten jest Syn Mój miły, w którym upodobał Sobie.*“ (Mat. 3. 17). Jan Chrzciciel i wszyscy obecni, widzieli Ducha Świętego zstępującego na Jezusa w postaci gołębicy, i słyszeli głos niebieski, bo to wszystko działo się dla nich. Trójca Przenajświętsza objawiać się zaczynała coraz wy-

raźniéj, i wszyscy gotowali się do przyjęcia wielkich tajemnic, które Jezus Chrystus miał objawić światu.

Gdy Jezus opuścił Jordan, pełen Ducha Świętego, udał się na pustynię i tu przepędził czterdzieści dni na modlitwie i poście, przygotowując się do wielkiego dzieła Odkupienia ludzi; w ten czas przystąpił czart aby Go kusił. Było to piérwsze spotkanie naszego wodza Chrystusa, z onym zdradliwym piekielnym wężem, który zgubił piérwszych rodziców naszych, ale go Pan Jezus dobrze odprawił, i zaraz Aniołowie przystąpili i służyli Mu. Dla naszego zbawienia i przykładu, Jezus Chrystus chciał być kuszonym; gotował On się na wytrzymanie pokus gorącą modlitwą, postem i samotnością, ażebyśmy także téj saméj używali broni przeciw namiętnościom i złym nałogom. Bo z ciałem rozpieszczonem i duszę namiętnościami zepsutą, nie podołamy przeciw nieprzyjacielowi zbawienia naszego. Przez Aniołów którzy Mu służyli, Zbawiciel okazuje nam radość jakiéj doświadcza dusza, kiedy złe zwycięży; oraz radość i pociechę jakiéj doznaje cały dwór niebieski, kiedy patrzy na takie pokonanie grzechu. (Łuk. 15. 7. 10).

Nadszedł nareszcie czas, kiedy według woli Ojca niebieskiego, Jezus miał się poświęcić opowiadaniu Ewangelii, czyli wesołéj i zbawiennéj nowiny dla świata. Życie Jezusa dotąd ciche i ukryte, stało się teraz pasmem trudów, pielgrzymek, pracy i cierpień, aż do dnia, kiedy się skończyć miało wśród okrutnych męk na górze Kalwaryi. Wyszedłszy Jezus z pustyni, zbliżył się ku Jordanowi, gdzie Jan Święty ciągle ogłaszał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Gdy ujrzał Jezusa, Jan Chrzciciel zawo-

łał w obec zgromadzonego ludu: „*Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.*“ (Jan 1. 29).

Wrócił Jezus napowrót do krainy Galilejskiéj, i rozeszła się o Nim sława po całéj krainie; i odtąd zaczął Jezus kazać, nauczać i czynić rozmaite cuda, jakich nikt dotąd nie widział. Jednem słowem, które był wyrzekł, przywracał ślepym wzrok, głuchym słuch, trędowatych oczyszczał, chorych uzdrawiał, niemocy wszelkie leczył, umarłych do życia przyprowadzał, morzu i burzom rozkazywał, a wszystko Go słuchało.

Ale szczególniéj moc Swoją na czartów, nieprzyjaciół ludzkich obracał, i z ludzi opętanych je wyganiał, iż się przed Nim korzyć i moc Boską wyznawać musieli, wołając: „*Synu Boży! przyszedłeś abyś nas zatracił.*“

Gdy co raz więcéj zbierało się ludu około Jezusa dla słuchania Jego nauk, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu i nazwał ich Apostołami. Kazał im nauczać świat cały Ewangelii, i dał moc uzdrawiania wszelkich chorób i wyganiania czartów. Oprócz Apostołów, wybrał także Zbawiciel siédmdziesięciu dwóch uczniów, dla pomocy Apostołom i ogłaszania Jego Boskiéj nauki. Jezus nie tylko leczył choroby ciała, lecz przedewszystkiem zajmował się leczeniem chorób dusz ludzkich, przez rozpraszanie błędów i usuwanie grzechów; przyjął On na siebie dolegliwości nasze, i wziął na siebie nasze choroby. Nauka Jego niszczyła zabobony, bałwochwalstwo, zbrodnie, ucisk i nędzę, a wprowadzała światło, szczęście i zbawienie.

Przemawiał Pan Jezus do ludzi o przykazaniach Boskich i miłości bliźniego; i jednemu młodzieńcowi odpowiedział: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj*

przykazania.“ Kazał się strzedz złych myśli, żądz, krzywoprzysięstw i złych uczynków; zabronił złem za złe oddawać, mówiąc: „*W dawnym zakonie było powiedziano: oko za oko, ząb za ząb, a Ja wam powiadam, jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek nadstaw mu i lewego; a temu który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąść, puść mu i płaszcz.*“ (Mat. 5. 39. 40). Temi słowy zachęca do przebaczenia uraz tym, którzy nas obrazili, i powiada: że nietylko siédm razy odpuścić mamy bliźniemu, ale siédmdziesiąt siédm; czyli tyle razy mamy przebaczyć, ile razy kto nas obrazi. Nauczano was, mówi Zbawiciel: „*Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A Ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści, módlcie się za prześladujących i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Który czyni, że słońce Jego wschodzi dla dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem, jeśli miłujecie tych co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? a zaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali bracią waszę, cóż więcéj czynicie? a zaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.*“ (Mat. 5. 43—48).

Do téj doskonałości powołuje nas wiara Chrystusa. Bóg sam jest dla nas w tem wzorem, nie dla tego, żebyśmy wyrównali Bogu w doskonałości, bo tego uczynić nie jesteśmy w sile, tylko abyśmy nieustannie nad sobą pracowali i stawali się coraz lepszymi.

Ażeby dojść do tego, wskazuje nam Zbawiciel za jedyną pomoc modlitwę, mówiąc: „*Proście a we-*

żmiecie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. Wy tedy tak się modlić macie: Ojcze nasz któryś jest w niebie... etc... *A gdy się modlicie nie bądźcie jako obłudnicy, żeby być widziani od ludzi, ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory twojéj i módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości odda tobie. A modląc się, nie mówcie wiele jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomówności swojéj będą wysłuchani.*" (Mat. 6. 5—7).

Do modlitwy, każe Zbawiciel dołączać post i jałmużnę, lecz zarazem naucza, jak się przy poście i jałmużnie zachować należy: „*Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi, zaprawdę powiadam wam, odebrali już zapłatę swoją. Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica, co prawica twoja czyni... a Ojciec twój który widzi w skrytości odda tobie. A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnemi, abyście się ludziom zdali poszczącemi, ale gdy pościsz umyj oblicze twoje, abyś się nieokazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości odda tobie,*" (Mat. 6. 23. 16. 17—18).

Temi słowy Zbawiciel naucza nas, ażebyśmy nie dla przypodobania się ludziom dobrze czynili, tylko dla przypodobania się Bogu, który przenika skrytoście, i nagrodzi nam za dobre sprawy nasze. W tym też celu mówi daléj: „*Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszéj nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczéj zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego który jest w niebiesiech.*" (Mat. 6. 1).

Potępia chciwość i łakomstwo, jako występki sprzeciwiające się miłości bliźniego, i mówi: „*Nie*

skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.“ (Mat. 6. 19). To się znaczy, że to wszystko co dla Boga i zbawienia duszy uczynimy nigdy nie zginie, lecz nagrodę w niebie odbierze, wszelkie zaś starania dla ciała podejmowane bez pamięci na Boga, oraz wszelkie zbiory łakomnie zgromadzone, na marne pójdą i do potępienia duszy posłużą. Ztąd też daléj mówi Zbawiciel: „*Żaden nie może dwóm panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie.*“ (Mat. 6. 24). Ażeby te zbyteczne zabiegi o doczesność powstrzymać, Zbawiciel naucza: „*Nie troszcie się o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali... albowiem Ojciec wasz niebieski wié, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.*“ (Mat. 6. 25). W téj mowie do ludzi, Zbawiciel każe nam pokładać nadzieję i zaufanie w Boskiéj Opatrzności, która z ojcowską troskliwością opiekuje się całem stworzeniem, a tembardziéj człowiekiem. Wszakże, zaleca On pracę a potępia próżniactwo, tylko nagania zbyteczne zabiegi o rzeczy doczesne, bez pamięci na Boga, cnotę i przyszłą szczęśliwość podejmowane. Ograniczajmy tylko żądze nasze i przywiązania do dóbr znikomych, a bądźmy pewni, że nas Bóg nie opuści, i w złéj chwili zaradzi potrzebom naszym.

Jezus nauczał, że wszelkie ofiary i modlitwy Bogu czynione, nie będą przyjęte ani wysłuchane, jeśli je składamy z sercem napełnionem nienawiścią ku bliźniemu naszemu. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do*

PROPERTY OF [illegible] SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwéj zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ (Mat. 5. 25). Miłość więc czysta, chrześcijańska, nadaje wartość najlepszym sprawom naszym: bez miłości, żadna cnota, żaden uczynek nie podoba się Bogu. I cóż powiedzieć o tych, którzy udają pobożność i przechwalają się z uczynków swoich, a gniéw zacięty chowają w sercu ku bliźnim? Takich nazywa Pan Jezus obłudnikami, którą to zbrodnię często wyrzucał Faryzeuszom i piśmiennym starego zakonu; i powiada: „*Jeśli nie odpuścicie tym, którzy was obrazili, i Ojciec niebieski nie odpuści wam grzechów waszych.*“

Nareszcie Zbawiciel, jakby testamentem przekazał nam ośm błogosławieństw, które są jakby treścią życia chrześcijańskiego, i niazawodnemi środkami dla dostąpienia zbawienia. Kazanie to wypowiedział do ludu na górze, w tych słowach: „*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławeni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymy. Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*“ (Mat. 5. 1—11).

Nakoniec Pan Jezus, jakby zamykając swoją naukę, w te się odezwał słowa: „*Wszelki tedy, który słucha tych słów Moich i czyni je: będzie przyrównany mężowi mądremu który zbudował dom swój na opoce.*

I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a dom nie upadł, bo był na opoce ugruntowany. A wszelki który słucha tych słów Moich a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i dom upadł, i był upadek jego wielki." (Mat. 7. 24—28). A te słowa takie mają znaczenie: że wszystko co czynimy dla świata, ciała, zysku i dogodzeniu własnym namiętnościom, jest nie trwałe jak dom budowany na piasku; przeciwnie, to wszystko co czynimy dla Boga, duszy, zbawienia i przyszłéj szczęśliwości, jest trwałe i mocne, jak dom stawiony na opoce.

Wiele jeszcze innych uczynił Pan Jezus cudów, i wiele zbawiennych wypowiedział nauk, które są szczegółowo w księgach świętych nowego testamentu opisane. A te wszystkie cuda, i wzniosłe nauki—o jakich świat dotąd nie słyszał — jasno okazują, że był prawdziwym Bogiem i Odkupicielem dla zbawienia ludzi zesłanym. On to nas uwolnił od nieszczęsnych skutków grzechu piérworodnego, od błędu i niewiadomości w sprawie zbawienia, od zbytniéj skłonności do złego, oświeciwszy nas o stanie człowieka po śmierci, zostawiając nam własne przykłady najgodniejsze naśladowania. Nakoniec, wybawił nas od gniéwu Bożego i kary wiecznéj, przez niewinną i dobrowolną mękę swoją i zgon męczeński na krzyżu, o czém szczegółowo w następnych naukach opowiemy. Amen.

Nauka na Niedzielę II po Trzech Królach.

„Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiéj.“ *(Jan 2. 11).*

Po zakończonym poście czterdziestodniowym, Jezus począł opowiadać w trzydziestym roku życia swoją Boską naukę, i przybrał już kilku uczniów, którzy się przywiązali do Jego osoby i stali się nieodstępnemi Jego towarzyszami. I w tym to czasie, gdy Pan Jezus wrócił z Judei do Galilei, był zaproszony ze swą Matką i uczniami na gody weselne, które się odbywały w miasteczku Kanie nie daleko od Nazaretu. Czyli się tam znajdował i Józef, nie wspomina Ewangelija, ale mniemać należy, że już nie żył Józef, gdy Pan Jezus swoją zaczął opowiadać naukę.

Kto byli ci nowożeńcy, nie wspomina o tém Ewangelija święta, ale jest podobieństwo, że to byli krewni Najświętszéj Panny, lub w wielkiéj z nią zostający przyjaźni.

Przy końcu gód weselnych zabrakło wina, ale Maryja pełna litości i miłosierdzia, widząc kłopot nowożeńców, udaje się z prośbą do swego Syna i te tylko wymawia słowa: „*Wina nie mają.*“ Jezus na tę prośbę swéj Matki odpowiedział: „*Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja.*“ Rzekł do Maryi: *Niewiasto*, bo mówił jako Bóg do stworzenia swego. Rzekł Jéj: *jeszcze nie przyszła godzina moja*, bo Jezus czekał, ażeby zupełnie zabrakło wi-

na, iżby wszyscy byli przekonani o uczynionym cudzie.

Tak też te słowa zrozumiała Najświętsza Maryja Panna i była pewna, że Jéj prośba będzie wysłuchaną, bo rzekła sługom weselnym: „*Cokolwiek wam rzecze to czyńcie.*“

Według zwyczaju żydowskiego, były w każdym domu naczynia kamienne na wodę, w których się przed jedzeniem i po jedzeniu obmywano. Te naczynia słudzy weselni na rozkaz Jezusa napełnili wodą aż do wierzchu, i w téj chwili mocą cudowną Jezusa, ta woda w dziewięciu naczyniach kamiennych zamieniła się w najlepsze wino. Wtedy rzekł Jezus służącym: „*Czerpajcież teraz i zanieście przełożonemu wesela.*“ I gdy skosztował przełożony wesela, nowożeńcy i wszyscy goście onego wina, które lepsze było od tego, które na początku dawano, i gdy opowiedzieli, że Jezus swoją mocą wodę zamienił w najlepsze wino, wtedy zdumienie ogarnęło wszystkich, i uwierzyli w Jezusa, że On jest prawdziwym Bogiem dla zbawienia świata zesłanym.

Pan Jezus piérwszy cud uczynił na godach weselnych w Kanie Galilejskiéj, aby błogosławieństwem swojem uświęcił małżeństwo i podniósł do godności Sakramentu. Małżeństwo bowiem, wskutek grzechu piérworodnego, spadło z piérwotnéj świętości swojéj, a tak u pogan przez wielożeństwo, jak u żydów przez rozpustę, było znieważone i sponiewierane. Za tem Chrystus Pan zwrócił małżeństwo do piérwotnéj ustawy, nadał mu godność Sakramentalną, i chciał, żeby było związkiem nierozwiązalnym i dożywotnim między jednym mężczyzną i jedną niewiastą. Mąż i żona, podług chrześcijańskiego pojęcia, są jakby jedno ciało, połączeni wzajemną miłością,

w wierności małżeńskiéj i we wzajemném sobie pomaganiu. Istotnym obowiązkiem męża jest miłość, a żony uległość; brak miłości i brak uległości czyni nieszczęśliwe małżeństwa. Gdzie miłość kieruje każdą czynnością męża, a łagodna uległość jest postępkiem żony, tam stan małżeński jest zadatkiem przyszłéj szczęśliwości. Podług nauki Bożéj, żona ma być posłuszną mężowi, ale nie posłuszeństwem niewolnicy, lecz ze względu na owo święte połączenie Kościoła, którego głową jest Chrystus; mąż jest wprawdzie głową żony, ale powinien ją miłować i zachować się względem niéj wyrozumiale i mieć nad nią opiekę.

Jeżeli pragniecie małżonkowie, ażeby w pożyciu waszem domowem przemieszkiwał Jezus, a Najświętsza Maryja uprosiła wam łaski dla was potrzebne, to niech między wami przebywa zgoda i ta miłość jaką Chrystus ukochał swój Kościół; abyście żyli cnotliwie i wspólnie pracowali nad potrzebami doczesnemi i duszy waszéj. Żyjcie zawsze w zgodzie i jedności, bądźcie sobie uległemi, unikajcie swarów, kłótni i nienawiści. Wychowujcie dziatki wasze w bojaźni Bożéj, zachęcajcie je swoimi dobrymi przykładami do zamiłowania cnoty i pobożności, a tym sposobem spełnicie swoje powołanie na ziemi, i wieczne szczęście osiągniecie w niebie.

Taka jest treść i wykład dzisiejszéj Ewangelii, my zaś w dalszéj nauce mówić będziemy: o sprawach i naukach Jezusa Chrystusa, wydanie Go przez zdradę Judasza żydom, i dokonaniu na krzyżu Odkupienia naszego.

Do czego niech nam dopomoże Najświęt. Maryja Panna, na któréj cześć zmówmy: „*Zdrowaś Maryja.*“

Mimo tego, że Pan Jezus cudami i tysiącznemi dowodami zapewnił Apostołów i uczniów swoich, o bóstwie i pasłannictwie swojem z nieba, że przychodzi Odkupić i zbawić wszystkich ludzi; chciał jeszcze objawić światu największą i najwspanialszą tajemnicę: „*o jednym Bogu we trzech osobach*," którą to tajemnicę nazywamy Trójcą Przenajświętszą. Rzeczona tajemnica, prawie nieznaną była żydom w starym testamencie, bo mądrość Boska uznała za potrzebę zachować ją w ukryciu, ażeby żydzi tyle skłonni do bałwochwalstwa, trzech osób w jedném bóstwie, nie poczytali za trzech bogów. Ta więc łaska dla nas zachowana była w ten czas, jak Syn Boży i Duch Święty będą posłani na świat; to też dopiéro Zbawiciel nauczył nas, że są trzy osoby w Bogu: Ojciec, Syn i Duch Święty, które są jednym, odwiecznym, i nierozdzielnym Bogiem, i nazywają się Trójcą Przenajświętszą.

Piérwszą osobą Trójcy Przenajświetszéj jest Bóg Ojciec; sam bowiem Zbawiciel wskazał nam Boga Ojca jako Stwórcę świata całego, od którego wszystko wzięło początek, do poznania którego i wypełniania Jego woli wszystkich ludzi pociągał, mówiąc: „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*" (Jan 17. 3). Święty Paweł Apostoł, podobną ogłasza naukę: „*Wszakże nam jeden Bóg Ojciec, z którego wszystko, a my przez niego: i jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko, a my przezeń.*" (I. Kor. 8. 6).

Sam Zbawiciel mówiąc o Sobie, że jest odwiecznym Synem Bożym, równym co do bóstwa Bogu Ojcu, objawia nam drugą osobę Trójcy Przenajświętszéj: „*Ja i Ojciec*—powiada —*jedno jesteśmy... wie-*

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONA... SEMINARY

rzycie w Boga i we Mnie wierzcie... abyście poznali, że Ojciec jest we Mnie a Ja w Ojcu... Filipie, kto Mnie widzi, widzi i Ojca. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie: tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; a kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który go posłał. A teraz wsław mnie Ty Ojcze sam u siebie chwałą, którąm miał u Ciebie piérwéj niźli świat był." (Jan 10. 30. 38. Jan 5. Jan 14. 9. Jan 17. 5).

Wreszcie objawia nam Zbawiciel trzecią osobę Trójcy Przenajświętszéj, to jest Ducha Świętego, który od Ojca i Syna pochodzi, mówiąc: „*A Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy... Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imie Moje, On was wszystkiego nauczy. On ci mię wsławi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.*" (Jan 14. 16). Piotr Święty, namiestnik Pana Jezusa na ziemi, powiedziawszy Ananijaszowi: „*Przecz, że szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu?*" zaraz dodaje: „*Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.*" (Dzieje Apost. 5. 3. 4).

Bóg więc jest jeden we trzech osobach, które są: Ojciec, Syn i Duch Święty. Każda z tych trzech Osób jest Bogiem, mimo to jednak jeden tylko jest Bóg, bo wszystkie trzy osoby jedną tylko mają naturę i jedno bóstwo. Wszystkie te trzy osoby Boskie, są odwieczne, nierozdzielne, równe sobie, i nazywają się Trójcą Przenajświętszą. Bóg Ojciec jako odwieczny, nie pochodzi od nikogo; Syn chociaż odwieczny, pochodzi od samego Ojca; Duch Święty także przedwieczny, pochodzi od Ojca i Syna. Bóg Ojciec jako Stworzyciel świata objawił się piérwszym rodzicom w Raju, i dał im swoje przykazanie; a gdy zgrzeszyli i na cały naród ludzki nieszczęśliwe

skutki tego grzechu sprowadzili, wtedy zstąpił z nieba na ziemię Syn Boży aby przywrócił ludziom utracone szczęście; potem Duch Święty istna miłość Ojca i Syna, przemawiał wprzód do ludzi przez Proroków, potem zesłany został, aby nas oświecał i nauczał, udziela się nam w Sakramentach, działa w nas łaską swoją, i przewodniczy nauce Kościoła.

Druga osoba Trójcy Przenajświętszéj, to jest Syn Boży, oprócz Boskiéj natury, ma jeszcze naturę ludzką, gdyż dla naszego zbawienia stał się człowiekiem w żywocie Najświętszéj Maryi Panny, ma ciało i duszę jak my. Te dwie natury, Boska i ludzka, tak są ściśle z sobą złączone w osobie Pana Jezusa, że jest On w jednéj osobie Bogiem i człowiekiem zarazem; wskutek czego i Najświętsza Maryja Panna—słusznie nazywa się Matką Boską. Ponieważ w Jezusie Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, zatem są i dwie wole: wola Boska i wola ludzka, jednak jedna jest w nim tylko osoba, to jest osoba Syna Bożego. Pan Jezus wyraźnie nam objawia tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj, gdy mówi do Apostołów: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.*“ (Mat. 28. 19); a Święty Jan Apostoł wykazuje jedność bóstwa w tych trzech osobach, kiedy pisze: „*Trzéj są którzy świadectwo dają na ziemi: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzéj jedno są.*“ (Jan I. 5. 7).

Tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj wyrażamy, gdy się żegnamy mówiąc: „*W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.*“ Kościół święty użył tego znaku dla odróżnienia nas od niewiernych, a wszystkie swoje obrzędy, modlitwy i nabożeństwa, rozpoczyna i kończy od wezwania Trójcy Przenajświętszéj; chce także, aby każdy chrześcijanin-katolik ważniejsze

swoje sprawy, rozpoczynał i kończył na wezwaniu tego Najświętszego Imienia.

Gdy tak Pan Jezus nauczał przez trzy lata i cuda niesłychane czynił, starszyzna żydowska i faryzeusze, których Zbawiciel niedowiarstwo, złość i łakamstwo gromił, a do pobożności i prawdziwéj wiary zachęcał, postanowili Jezusa zabić. Gdyby Pan Jezus chwalił zabobony i złe sprawy Faryzeuszów oraz przełożonych żydowskich, niezawodnie żeby podnosili Jego powagę i wziętość między ludźmi; ale Pan Jezus mówił im prawdę, i przez to ściągnął na siebie nieubłaganą ich nienawiść i zemstę. Zbawiciel widząc, iż się zbliżyła godzina, w której dokonać miał na drzewie krzyżowem wielkiego dzieła Odkupienia ludzi, rzekł do uczniów swoich: „*Oto idziemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko co napisano jest przez Proroki o Synu człowieczym: będzie albowiem wydany poganom, będzie najgrawany, ubiczowany, i oplwany, a ubiczowawszy zamordują Go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie.*“ (Łuk. 18. 31-34).

Żydzi nie mogli jawnie pojmać Jezusa, bo wiele ludzi uwierzyło w Niego, przeto jednemu z Apostołów który się nazywał Judasz Iskaryot, dali trzydzieści srebrnych pieniędzy, aby im Pana Jezusa zdradą wydał. Chciwość doprowodziła Judasza do tak strasznéj zbrodni, bo téż chciwość wywraca proste drogi człowieka i w szatana go zamienia. Dla tego i Apostoł Paweł mówi, że: *Korzeniem wszystkiego złego jest chciwość.*“ (I. Tym. 6). Chciwość zapiera się miłości bliźniego, odziera wdowy i sieroty, zaostrza miecz przeciw bratu, wytępia narody, sprzedaje uczciwość, wiarę, sumienie a nawet Boga samego! Z chciwości matka oddaje córkę w podejrzane domy, z chciwości syn wyrzuca z domu sta-

rego ojca, z chciwości kupiec fałszuje miarę i wagę, a lichy towar za lepszy sprzedaje, z chciwości opiekun okrada majątek biednych sierot, z chciwości sędzia sprzedaje sprawiedliwość. O trzydzieści Judaszowskich srebrników, jakże wielką jeszcze dotąd odgrywacie rolę!... Za trzydzieści srebrników, ba nawet taniej: za lada chusteczkę, rękawiczki lub pierścionek, płocha dziewczyna sprzedaje swój wstyd i uczciwość. O chciwi szatani, cóż wam ten zysk pomoże, kiedy gubicie duszę najdroższą krwią Zbawiciela odkupioną? Dla tego mówi Apostoł, że „*Którzy chcą być bogatemi, wpadają w pokuszenie i siodło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.*“ (I. Tym. 6).

Przy ostatniéj wieczerzy, czule upomina ucznie swoje Zbawiciel, przewidywał bowiem ich trwogę, bojaźń i rozprószenie, chciał ich tedy umocnić, zasilić i pokrzepić zbawiennemi naukami: „*Niech się nie trwoży serce wasze*, — rzekł do nich — *wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele, idę zgotować wam miejsce, i przyjdę i wezmę was do siebie, abyście gdzie Ja jestem, i wy byli. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was.*“ (Jan 14 i 15). Wreszcie, umiłowawszy swoich którzy byli na świecie aż do końca ich umiłował; albowiem po skończonéj wieczerzy wziął chléb w święte ręce swoje, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.*“ A wziąwszy kielich z winem, dzięki czynił i dał im, mówiąc: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów, to czyńcie na pamiątkę moją.*“ (Mat. 26. 26).

Oto bracia testament piękny Zbawiciela naszego: oto skarb drogi i kosztowny klejnot tym testamentem na wieczne czasy nam przekazany! Oddał nam Zbawiciel wszystko co miał najdroższego, oddał nam się całkowicie z duszą i ciałem, z Bóstwem i człowieczeństwem, oddał nam Ciało swoje na pokarm i Krew swoją za napój, których jeśli kto godnie pożywa, będzie miał żywot wieczny. Przed takim cudem miłości, upadnij na kolana człowiecze, i podziękuj Bogu twojemu, że odchodząc z ziemi do nieba, wywyższył cię nad Aniołów, abyś do Niego w każdéj chwili i godzinie wolny miał przystęp. I znowu modlił się gorąco Jezus do swego Ojca za miłe ucznie, a potem wstał i wyszedł za potok Cedron gdzie był ogród, do którego wszedł z uczniami swemi. Przyszedł do ogrodu Getsemani, aby w tym samym ogrodzie, w którym Adam pierwszy grzech popełnił i ściągnął rękę do zakazanego drzewa, *On Chrystus*, aby ofiarował swoje ręce na toż samo drzewo krzyża, aby zkąd śmierć na nas uderzyła, ztamtąd żywot powstał. Przyszedł do Ogrójca, jako niewinny bez zmazy Baranek, aby tu Ojciec przedwieczny, włożywszy nań grzechy całego świata, wyprowadził go ztąd jako ofiarę całopalną na przebłaganie wiecznéj sprawiedliwości Swojéj.

Ale oto Judasz Iskaryot wziąwszy pieniądze od przełożonych żydowskich wydał im Go w nocy, w ten czas, gdy Pan Jezus w ogrodzie Getsemani na modlitwie zostawał. Żydowie pojmawszy Pana Jezusa zawiedli Go do Annasza potem do Kaifasza najwyższego kapłana żydowskiego, gdzie Go policzkowali i na twarz Jego pluli; a tak Pana Jezusa prowadzili tam i sam, z wielkim gwałtem, zelżywością, biciem ciągnieniem, szarpaniem, potrącaniem i mordowa

niem. Nakoniec przywiedli Go do Piłata Pontskiego starosty Rzymskiego w ziemi żydowskiéj, i domagali się aby Pana Jezusa kazał ukrzyżować. Piłat chociaż był poganinem, widząc niewinność Jezusa długo się upierał, ale kapłani żydowscy wzburzyli lud żeby się śmierci Jezusa domagał, czego się Piłat uląkł i dał Pana Jezusa ukrzyżować. Powiedli więc Jezusa na górę Kalwaryą, i na większą wzgardę, między dwoma łotrami ukrzyżowali.

Jezus przed śmiercią modlił się za swych nieprzyjaciół, mówiąc: „*Ojcze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.*“ (Łuk. 23. 24). Jezus modli się za swych katów, modli się za te krzywdy które Mu wyrządzają, za rany które Mu zadają, i uczy nas swym przykładem, żebyśmy tak samo przebaczali nieprzyjaciołom naszym, jeśli chcemy dostąpić od Boga przebaczenia win naszych.

Jeden z dwóch łotrów bluźni Jezusowi, mówiąc: „*Jeźliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas;*“ lecz drugi łotr Dyzma zgromił go mówiąc: ty się Boga nie boisz, bo my sprawiedliwą zapłatę za uczynki nasze odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił; i zwraca się do Jezusa błagając o przebaczenie: „*Panie, wspomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.*“ A Pan Jezus uroczyście go zapewnił: „*Zaprawdę mówię tobie: dziś ze Mną będziesz w Raju.*“ (Łuk. 23. 39—44).

O! słodkie słowo litości i miłosierdzia Boskiego, jakiegoż serca grzesznika nie pocieszysz? Ale nie łudźcie się nadzieją, żeby Bóg dopiero w ostatniéj godzinie, przyjął grzesznika nawrócenie. Przeciwnie, kto w życiu gardzi Bogiem, najczęściéj bez pokuty umiera. Dziś więc, za życia i dobrego zdrowia nawróćcie się grzesznicy do Boga, aby pokuta wasza

bojaźnią śmierci nie była wymuszona, bo tylko szczera i dobrowolna pokuta może przebłagać gniew Boski, i drzwi miłosierdzia Boskiego wam otworzyć.

Maryja nie opuściła Syna swego wśród męki, szła za Nim na górę Kalwaryi, a kiedy inne niewiasty płaczące stały zdaleka, Ona z Janem ulubionym uczniem Jezusa stała pod krzyżem, zalewając się łzami. Ujrzał Ją Jezus i tknięty Jéj boleścią, obmyśla Jéj opiekuna. Oczyma wskazując na Jana, mówi do Maryi: „*Niewiasto! oto Syn Twój.*“ A Janowi wskazując Maryją, mówi: „*Oto Matka Twoja.*“ (Jan. 19. 26). W tych słowach Maryja nam za Matkę dana. Do Niéj więc chrześcijanie, w kłopotach i nędzach tego życia uciekać się mamy, bo Ona nas w boleściach pod krzyżem porodziła sobie; przyjmie Ona prośby nasze, jeśli się do Jéj macierzyńskiéj opieki cisnąć będziemy.

Już do dna wychylił Pan Jezus kielich goryczy dla zbawienia naszego, a jeszcze ostatek tego gorzkiego napoju miał połknąć. Jeszcze się miało całkowicie wykonać Pismo: „*Dali żółć na pokarm Mój, a w pragnieniu Mojem napawali Mnie octem.*“ Aby się tedy wykonało Pismo—rzekł: „*Pragnę.*“ A żydowie podali Mu gąbkę pełną octu; wtedy zawołał: „*Wykonało się.*“ A podniósłszy oczy w niebo, i dziękując Bogu za dokonane dzieło Odkupienia rodu ludzkiego, zawołał: „*Ojcze w ręce Twoje polecam Ducha Mego;*“ i skłoniwszy głowę skonał. (Jan 19. 28—30). Skonał Pan i Dobrodziej rodu ludzkiego! I rozdarła się natychmiast zasłona Kościoła Jerozolimskiego, rozdzielająca miejsce święte świętych zwane od drugiéj części świątyni, jakby na znak, że już Najwyższy kapłan Chrystus własną Krwią swoją wszedł do wiecznego przybytku Pańskiego, że już

stary zakon zniszczony, a nowy krwią Boga-człowieka ustanowiony. I zadrżała ziemia, jakby się wzdrygała, że ją nogi bogobójców dotykają, słońce się zaćmiło, skały pękały, groby się otwierały, i wiele ciał świętych które były umarły, powstało i weszli do miasta Jeruzalem i ukazali się wielom. A setnik, i ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy to co się działo, zlękli się bardzo, a bijąc się w piersi wołali: „*Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym!*“

Potem przyszli żołnierze od Piłata i dobili dwóch jeszcze żyjących na krzyżu łotrów, połamawszy im golenie; lecz Jezusowi już umarłemu nie łamali goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, z którego wyszła krew i woda. Józef z Arymatei i Nikodem, wzięli ciało Jezusa, obwinęli Je w prześcieradło i położyli w grobie. Po śmierci Jezusa, dusza Jego wstąpiła do Otchłani, gdzie zostawały dusze sprawiedliwych dla grzechu piérworodnego, aby je ztamtąd do nieba wyprowadził.

Umarł więc Zbawiciel nasz, jako ofiara błagalna za grzechy całego świata! W ranach więc Jego szukajcie dla siebie grzesznicy ocalenia, postanawiając, że już więcéj tego serca kochającego rozdzierać nie będziecie, że się więcéj nie wrócicie do grzechów i nałogów swoich. Amen.

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

Nauka na Niedzielę III po Trzech Królach.

„Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.“

Pan Jezus uczyniwszy piérwszy cud w Kanie Galilejskiéj, przez który uczniowie i wielu ludzi uwierzyło w Niego jako prawdziwego Zbawiciela, poszedł z uczniami swemi w strony miasta Kafarnaum, gdzie mnóstwo zgromadziło się ludu tak z Galilei i Judei, jako też i od brzegu Jordanu dla słuchania Jego Boskiéj nauki. Gdy się dnia pewnego schronił był na jednę górę wysoką, mnóstwo ludu zwabione Jego cudami, natychmiast udało się za nim. Tam to opowiadał prawdy, które przechodziły rozum i pojęcie największych świata mędrców; a gdy zstąpił z góry, ukazał Mu się jeden trędowaty człowiek, i pełen ufności, w te do Niego przemówił słowa: „*Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ A Jezus wyciągając ku niemu swą rękę dotknął się go i rzekł: „*Chcę, bądź oczyszczony,*“ i natychmiast oczyszczony został, jak gdyby nigdy nie miał trądu. Gdy zaś został trędowaty oczyszczony, zakazał mu Jezus opowiadać o tym cudzie, chcąc nas nauczyć pokory, abyśmy się nie przechwalali z dobrych uczynków naszych, i zalecił udać się do kapłana starego zakonu, aby się wydawało, że został przez kapłana oczyszczony.

Trąd był straszną i nieuleczoną chorobą ciała, a każdy grzech śmiertelny, jest straszną chorobą duszy. W tym trędowatym, każdy grzesznik powinien

uważać siebie samego. Idźmy więc do Jezusa a upadłszy na kolana, wołajmy: „*Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ Pan Jezus odsyłając trędowatego do kapłana starego zakonu, chciał przez to dać wyobrażenie władzy kapłanów nowego zakonu, bo wyrzekł do nich: „*Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane.*“ Więc i my dotknięci trądem grzechowym, mamy się udać do kapłanów, bo oni mają moc i władzę od Jezusa nadaną, oczyszczać nas z grzechów.

Gdy przybył Pan Jezus do miasta Kafarnaum, wyszedł do Niego rotmistrz, mający pod swoją komendą stu żołnierzy, którego sługa był dręczony straszną chorobą. Lubo był poganinem, ale słysząc o cudownych sprawach Jezusa, wielką w Nim położył ufność i wiarę, i prosił Go mówiąc: „*Panie! sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony i srogo trapiony.*“

Jezus widząc jego wiarę i wielkie nad sługą miłosierdzie, rzekł mu: „*Ja przyjdę i uzdrowię go.*“ Ale setnik nie chciał na to pozwolić, żeby się Pan Jezus miał fatygować i chodzić do jego domu; bo mówi: „*Ja nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony mój sługa.*“ Boć i ja jestem człowiekiem z władzą i mogę rozkazywać swoim żołnierzom, to Ty Panie, którego słucha wszelkie stworzenie, tylko słowo wyrzecz, a wszystko się stanie!

Pan Jezus z uwagą słuchał mówiącego Setnika, a odwróciwszy się do żydów, te do nich wyrzekł słowa: „*Zaprawdę powiadam wam nie znalazłem tak wielkiéj wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wiele ludzi ze Wschodu i Zachodu słońca przyjdzie, i usiądą*

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ Jezus przepowiedział żydom karę która ich czeka za niedowiarstwo; a z powodu wielkiéj wiary Setnika, przepowiedział: że wiele pogan ze Wschodu i Zachodu słońca, przyjmie Jego Boską naukę i wieczną otrzymają szczęśliwość, a żydzi, którzy byli ludem wybranym, przez swoje niedowiarstwo zasłużą na potępienie, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Gdy Pan Jezus, tyle smutne żydom wygłosił Proroctwo, obróciwszy się do Setnika rzekł: „*Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie.*“ I w téj saméj chwili, moc Jego Boska, nieobecnego sługę Setnika uzdrowiła.

Nauczcie się z tego przykładu litości, wy twardego serca ludzie, którzy długo prosić się dajecie, aby skrócić nędzę lub cierpienia bliźnich waszych, chociaż to uczynić jest w waszéj mocy. Jeżeli przez upór, lub złe serce przedłużacie cierpienia nieszczęśliwym, pamiętajcie, że łzy które oni wylewają z przyczyny waszéj, będą dla was w godzinę śmierci wyrokiem potępienia.

Przykład Setnika niech was pobudzi, panowie i gospodarze do troskliwości o zdrowie i moralność waszéj czeladzi. Powinniście rzetelnie wypłacać im przyrzeczone myto, a w chorobie mieć o nich troskliwe staranie. A nadewszystko, dawać im macie dobre przykłady, wysełać w dni niedzielne i świąteczne na nabożeństwa i nauki; pilnie czuwać nad nimi, żeby nie czynili żadnéj rozpusty i zgorszenia, a postrzeżone zdrożności surowo winniście strofować.

Taki jest wykład dzisiejszéj Ewangelii świętéj; my zaś w następnéj nauce, rozważać będziemy w dal-

szym ciągu cudowne sprawy Zbawiciela naszego, zwłaszcza: Jego Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Ducha Świętego zesłanie.

Racz nam wyjednać błogosławieństwo Boskie, Najświętszą Maryjo Panno, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Rozważaliśmy w zeszłéj nauce bolesną mękę i śmierć okrutną na krzyżu Zbawiciela naszego. Lecz Pan Jezus przed swoją śmiercią jawnie przepowiedział uczniom swoim, iż dnia trzeciego Zmartwychwstanie; dla tego téż Faryzeusze i starszyzna żydowska wiedząc o tém, zebrali radę i prosili Piłata o straż wojskową, ktoraby grobu Pana Jezusa strzegła.

Wszakże nic nie pomogły zabiegi złośliwych Faryzeuszów, nic nie pomogła straż żołnierska u grobu, i pieczęcie u drzwi grobowych, nie zdołali zatrzymać zwycięzcy śmierci. Skoro bowiem zaświtał dzień trzeci po umęczeniu Jezusa, ziemia poczuwszy Boga w wnętrznościach swoich zadrżała, przerażona warta żołnierska pada jakby nieżywa, Anioł z nieba odwala ogromny kamień: a Jezus, mocą swą Boską powstaje zmartwych, wraca do życia! Zgaszona latarnia Boża, znowu promiennem zajaśniała światłem, i Anioł Boży zwiastuje płaczącym niewiastom: „*Wstał z martwych, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie: jako wam był powiedział.*“ (Mar. 16).

Zwycięzko Zbawiciel powrócił do życia. Po zmartwychwstaniu Swojém pokazuje się Magdalenie, pociesza ukochaną Matkę, widzą Go wnet ucznio-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. LAWRENCE SEMINARY

wie wszyscy; rozmawia z nimi, każe się dotykać Ran swoich na przekonanie, że nie cień, nie widziadło jakie, ale ten sam jest, którego w wieczór piątkowy złożono w grobie. Rozchodzi się ta wieść po całéj Jerozolimie, ust otworzyć nie śmieją nieprzyjaciele Jego, wszyscy przeświadczeni, wszyscy przekonani. Uwierzył nakoniec świat cały téj prawdzie, na któréj, jakby na węgielnym kamieniu, zasadza się cała wiara nasza, którą wyznajemy.

Mili bracia, przyjdzie godzina, w któréj i na grobach naszych zniszczony będzie ten smutny napis *umarł*, a wyryty palcem Bożym zostanie *zmartwychwstał*. Przyjdzie czas, w którym ciała nasze przez śmierć zniszczone, ocucą się i ożyją na nowo. Sam Zbawiciel zapewnia nas o tém: „*Nie dziwujcież się tedy, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego: i wynijdą którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu.*“ (Jan 5). Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawą zmartwychwstania wszystkich ludzi, bo mówi Paweł Apostoł: „*A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.*“ (Kor. I. 15.20). Umierając, Zbawiciel wyzwolił nas od grzechów naszych; zmartwychwstając zaś, przywrócił nam wszelkie dobro, jakie przez grzech straciliśmy. Jeżeli chcemy mieć udział w Jego Zmartwychwstaniu, połączmy się z Nim, wierzmy w Niego, kochajmy Go, bądźmy świętymi na ziemi, a razem z Nim żyć będziemy w chwale niebieskiéj.

Czterdzieści dni obcował Zbawiciel z ukochanymi uczniami swemi, po chwalebnem Zmartwychwstaniu swojem na ziemi. Jeszcze w ich serca wpajał naukę świętą, którą z nieba przyniósł, a którą przez cały

bieg ziemskiego żywota swego wykładał; jeszcze objaśniał tajemnice wiary, uczył ich rządzić Kościołem Bożym który założył; a gdy się już zbliżył czas, aby się na zawsze z téj ziemi od nich oddalił, wziął ich na górę Oliwną. Tu im wznawia daną obietnicę o Duchu Świętym pocieszycielu, którego im poszle od Ojca, aby nie zostali sierotami pozbawionemi wszelkiéj pomocy z nieba. Tu im rozkazuje, ażeby idąc na cały świat nauczali wszelkie stworzenie; aby mu byli świadkami w Jerozolimie, i we wszystkiéj żydowskiéj ziemi, i w Samaryi i aż na kraj ziemi, (Act. 1); tu ich uzbraja mocą Bożą, że w Imię Jego sprawować będą nadprzyrodzone dzieła: w Imię Jego wyrzucać będą czarty, różnemi językami mówić, na niemocne wkładać będą ręce, aby się dobrze mieli. (Mar. 16). A gdy tak do nich mówił, oto obłok jasny zasłonił Jezusa przed ich oczyma, i Jezus wstąpił do nieba, i zasiadł na prawicy Boga Ojca, jako Ten, który ma władzę nad niebem i ziemią. A gdy uczniowie Pańscy w zachwyceniu, patrzyli za Jezusem do nieba idącym, wtedy dwaj Aniołowie w odzieniu białem stanęli przy nich i rzekli: „*Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, takci przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba.*“ (Dzieje Ap. r. 1).

Otóż, dokonał Zbawiciel wielkiego poselstwa swego dnia cztérdziestego po chwalebnem Zmartwychwstaniu swojem. Uczynił wszystko, co mu było zleconem od niebieskiego Ojca; oznajmił Imię Przedwiecznego ludziom, cierpiał i umarł za naród ludzki, aby go pojednał z Bogiem. Wsławił Stwórcę wszech rzeczy na ziemi, a teraz wrócił nazad do Ojca, aby Go sam Bóg wsławił u siebie chwałą, którą miał u Niego piérwéj, niźli świat był. Wrócił nazad

do nieba, zkąd był zstąpił dla zbawienia naszego, aby zasiadł na prawicy Ojca, i odebrał błogosławieństwo, cześć i chwałę, moc i Bóstwo na wieki wieków; aby był Panem i rządcą, i sprawiedliwym Sędzią wszystkiego stworzenia. (Apoc. 5).

Pan Jezus, Zbawiciel świata chciał, ażeby wszyscy ludzie po wszystkie czasy i na każdem miejscu, naukę Jego przyjmowali, wierzyli i wykonywali, a tym sposobem mogli się uszczęśliwić na wieki. W tym celu wybrał i przeznaczył Apostołów i uczniów, ażeby po Wniebowstąpieniu Jego, ogłaszali tę naukę Boską po całym świecie. Mając rozkaz Apostołowie tę naukę ogłaszać ludziom, potrzebowali sami tę naukę dokładnie rozumieć, inaczéj bowiem mogliby łatwo się pomylić i drugich w błąd wprowadzić. Ponieważ Apostołowie mieli nauczać innych i skłaniać ich do wykonywania woli Boga, do życia dobrego i pobożnego, powinni byli i sami to wiernie i dokładnie wypełniać, co Zbawiciel rozkazał; inaczéj bowiem, nie mogliby zachęcać innych własnym przykładem do wiary, cnoty i pobożności. Apostołów czekało wiele cierpień i prześladowań dla nauki Zbawiciela, powinni więc byli mieć odwagę i stałość w jéj krzewieniu po całym świecie. Wszakże, do spełnienia tak wielkiego dzieła, wiele jeszcze nie dostawało Apostołom. Dopóki Pan Jezus zostawał widzialnie na ziemi, nie rozumieli oni jeszcze dokładnie Jego nauki; bo gdy im mówił o niebieskiem królestwie i drogę do niego wskazywał, oni tylko myśleli o wskrzeszeniu doczesnego królestwa Izraelskiego, w nadziei, że oni będą piérwszymi ministrami w tém królestwie. Gdy im zalecał miłość nieprzyjaciół swoich, to oni wymagali od Zbawiciela, aby im dozwolił sprowadzić ogień z nieba na mieszkańców pewnego

miasta w Samaryi, którzy ich przyjąć nie chcieli. Wreszcie dopóki Pan Jezus przebywał z nimi widzialnie, Apostołowie byli bojaźliwi, lękali się nieprzyjaciół i prześladowców swego Boskiego nauczyciela. Kiedy Pan Jezus w ogrodzie Getsemańskim był pojmany i związany przez posłańców wielkiéj rady Żydowskiéj, opuścili Go uczniowie, pouciekali i ukryli się starannie. Piotr nawet, który na ostatniéj wieczerzy był gotów umierać z Jezusem, zaparł się trzykrotnie z bojaźni nieprzyjaciół.

Sam tylko Bóg mógł to sprawić szczególną łaską swoją, ażeby Apostołowie i uczniowie Pańscy otrzymali oświecenie z góry dla zrozumienia dokładnie nauki Zbawiciela, ażeby nabrali chęci i stałości do jéj wykonywania; ażeby mieli dosyć męztwa i stałości do znoszenia cierpień i prześladowań, które ich czekały za ogłaszanie nauki Chrystusa.

Zbawiciel, któremu nic tajnem nie było, wiedział dobrze o takiem usposobieniu Apostołów; przyobiecał im zatem pomoc Boga, mówiąc: „*Będę prosił Ojca, a da wam innego Pocieszyciela, Ducha prawdy, który z wami wiecznie zostawać będzie.*“ (Jan 14. 16 i 17). I powiedział im, że ten Duch pocieszyciel, wyleje na nich wszelkie łaski i dary, zapali ich świętym ogniem i napełni nieustraszoną odwagą, tak dalece, że z nadzwyczajną śmiałością będą opowiadać Ewangeliją między żydami, poganami i na całym świecie. Lecz dla przygotowania się do przyjęcia tak wielkiego daru nieba, rozkazał im, aby się nie oddalali z Jeruzalem, i oczekiwali pobożnie Ducha Świętego. Otóż tedy, jedenastu Apostołów, i inni uczniowie, których było około sto dwadzieścia osób, w towarzystwie Najświętszéj Maryi Panny, udali się do Jeruzalem, i w jednym domu przepędzając czas na

modlitwie i rozmyślaniu, oczekiwali łask i darów Ducha Świętego.

Gdy się doczekali Zielonych Świątek żydowskich, około godziny dziewiątéj z rana, w pośród modlitwy, usłyszeli szum wielki jakby gwałtownego wiatru, który wstrząsnął całym domem i dał się słyszeć po całem mieście. Wiatr ten łączył się z płomieniami ognia, które się rozdzielały na całe zgromadzenie, i w kształcie ognistych języków stanęły nad głową każdéj osoby tego zgromadzenia. Nie był to ogień rzeczywisty i materyjalny, ale były to znaki darów Ducha Świętego. Jakoż w rzeczy saméj, Apostołowie i uczniowie pełni Ducha Świętego, poczuli się być innymi ludźmi, zapalonymi tym Boskim ogniem, ożywionymi męztwem i odwagą któréj dotąd nie mieli, i poczęli ogłaszać naukę Chrystusa publicznie, i mówić rozmaitemi językami choć się ich nigdy nie uczyli.

Jeruzalem było w ten czas przepełnione wielką liczbą żydów, którzy się zebrali z różnych stron na uroczystość Zielonych Świątek; byli tam także ludzie różnych narodów i języków. Jakże się zdumieli słysząc Apostołów mówiących językami ich kraju? Piotr Święty namiestnik Pana Jezusa na ziemi, spostrzegłszy zadziwienie które ten cud sprawił na słuchających, podniósłszy głos swój, zaczął im dowodzić Bóstwa Jezusa Chrystusa, wytknął żydom straszny występek bogobójstwa, jaki popełnili na osobie Jezusa Chrystusa swego Zbawiciela którego ukrzyżowali, i z innymi Apostołami opowiadał im o Chrystusie Zwartwychwstałym. Wielu z nich pytali go, co mają czynić, a on im radził pokutować i Chrzest święty przyjąć; w tym dniu trzy tysiące żydów nawróciło się do Chrystusa. Piotr i Jan Apostołowie

wchodząc do Kościoła spostrzegli człowieka od urodzenia chromego, którego kładziono u drzwi kościelnych aby prosił jałmużny. Wtedy Piotr Święty rzekł do niego: „*Srebra i złota nie mam: lecz co mam to tobie dawam: W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź.*“ (Dzieje Apost. 3. 6). I powstał ów ułomny człowiek, i wszedł do Kościoła chwaląc Boga. Zdziwiony lud tym cudem, nawrócił się do wiary Chrystusa, a było tego ludu około pięciu tysięcy osób. Ileż to jeszcze było cudownych nawróceń w pośród samego Jeruzalem, ile cudów w całéj Judei, Samaryi i na całym świecie? Potrzeba było cudów, ażeby religija Jezusa Chrystusa rozkrzewioną została. Krzyż owo znamię wzgardy i zelżywości, stał się znakiem naszego zbawienia, pociechą i ulgą w cierpieniach i dolegliwościach ziemskiego żywota.

Tak więc za łaską Ducha Świętego, ów początkowy Kościół Chrystusów, coraz się więcéj pomnażał i powiększał nowemi wyznawcami. Dwunastu Apostołów, ludzi ubogich lecz pełnych darów Ducha Świętego, pouczonych od Syna Bożego, poszli na świat cały, żeby ludzi nawrócili do wiary Boga w Trójcy Świętéj jedynego.

I nam téż potrzebna jest szczególna pomoc Ducha Świętego, abyśmy pojąć i wykonywać zdołali naukę Zbawiciela, albowiem mówi Paweł Święty o samym sobie: „*Tylko przez łaskę Boską zostałem takim jakim jestem.*“ (I. Kor. 15. 10). I daléj: „*Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia,*“ to jest za pomocą łaski Bożéj, mogę wszystko dobre wykonać. (Filip 4. 13). Potrzeba nam także męztwa, do znoszenia wszelkich przeciwności życia, bo chociaż nas nie zabiją poganie za samo imię chrześcijanina, ale za to

źli, obojętni i zepsuci chrześcijanie, psują i do bezbożności skłaniają bliźnich swoich; trzeba nam zatem oświecenia; szczeréj chęci i gorliwości, trzeba męztwa, słowem, trzeba nam łaski Ducha Świętego, dla wytrwania w cnocie i pobożności chrześcijańskiéj. Pan Jezus wyraźnie mówi: „*Bezemnie nie możecie nic dobrego uczynić;*“ (Jan 15. 5), a Paweł Święty w liście do Filipensów powiada: „*Bóg to, według dobroci swojej, sprawuje w nas chcenie i wykonanie dobrego.*“ (Filip. 2. 13). Tę pomoc Boską otrzymali Apostołowie od Ducha Św. I nam także Duch Święty udziela podobną pomoc, abyśmy poznali co jest dobrem, i mogli uchronić się złego. Pan Jezus mówi: „*Jeżeli wy tedy będąc złymi, dobre datki umiecie dawać synom waszym, jakoż daleko bardziéj Ojciec wasz niebieski da Ducha dobrego tym, którzy go proszą o niego?*“ (Łuk. 11. 13). Tę osobliwą pomoc Boga, któréj nam udziela bez zasługi naszéj, zowiemy łaską Boską. A ponieważ bez téj łaski nie zdołamy chcieć ani wykonać nic dobrego, ani się nigdy uświętobliwić, z téj przyczyny nazywa się łaską poświącającą. Duch Święty udziela nam téj łaski poświęcającéj przez owe święte widzialne obrzędy, nazwane Sakramentami.

Duch to Święty sprawuje, że poznajemy co jest dobrego, i zdołamy prawdę odróżnić od fałszu. On nam użycza darów: rozumu, rady, mądrości i umiejętności. Duch to Święty skłania nas do zamiłowania dobrego a unikania złego; On to kieruje naszą wolą, abyśmy podług woli Boga myśleli i czynili; On to udziela nam darów pobożności i bojaźni Bożéj. Duch to Święty udziela nam męztwa chrześcijańskiego, abyśmy się niczem odstraszyć nie dali od wykonania obowiązków naszych, i chroni nas od upadku w pokusach. Pismo święte mówi: „*Miłość Boga rozlana*

jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany. Różne są wprawdzie dary Boże, ale tenże jest Duch Święty. To wszystko sprawuje jeden a Tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.“ (I. Kor. 12, 4—11. do Rzym. 5, 5). Duch to więc Święty sprawuje, że możemy być dobrymi, bogobojnymi i świętymi, z tego powodu mówimy, że Duch Święty nas poświęca i nazywamy Go poświęcicielem naszym.

Jakże więc powinniśmy być wdzięcznymi i serdecznie dziękować Duchowi Świętemu, przez którego łaskę możemy się uświętobliwić i uszczęśliwić na wieki. Ale prośmy Go zarazem, ażeby nas Wszechmocną ręką Swoją wspierał na drodze zbawienia naszego, oświecał nasz rozum, wzmacniał w zachowaniu przykazań Boskich, w bojaźni Bożéj i wytrwaniu w dobrem. Bez jego bowiem pomocy, nie zdołalibyśmy nic dobrego wykonać, jak o tem Pismo święte mówi: „*Cóż masz człowiecze, czegobyś nie odebrał? a jeżeliś odebrał, czemu się wynosisz, jakobyś nie odebrał.*“ (I. Kor. 4, 7).

Prośmy Ducha Przenajświętszego, abyśmy przez dokładne poznanie i spełnienie téj nauki, uszczęśliwili się na wieki. Amen.

Nauka na Niedzielę IV po Trzech Królach.

„Panie! zachowaj nas, giniemy.“ *(Mat. 8, 25).*

Jezus widząc się dnia jednego otoczonym wielkim tłumem ludu na brzegu morza Galilejskiego, wstąpił na łódkę, o której Święty Marek pisze, że należała do Piotra, i kazał uczniom Swoim przewieść Siebie na drugą stronę jeziora, co też uczynili. Morze galilejskie, było to wielkie jezioro, mające kilka mil długości i około dwóch mil szerokości. Zaledwie na środek przybywają jeziora, aż okropna powstaje burza, że fale okrywały łódkę, i tak wiele wody do niéj się nalało, iż każdéj chwili groziła zatonięciem. W takiem zostając niebezpieczeństwie, przybiegli uczniowie do Jezusa, który po dziennéj w nauczaniu pracy zasnął w łodzi, a obudziwszy Go, z wielkiem przerażeniem zawołali: „*Panie! zachowaj nas, giniemy.*“

Zbawiciel, który chciał być proszonym, odpowiada im ze spokojem: „*Czemu jesteście bojaźliwi małej wiary?*“ Jezus nie potępia tu prośby uczniów, lecz gani niedostatek ich wiary, męztwa i ufności; bo gdybyście — mówi — mieli choć trochę wiary, czyliżbyście się lękali czegokolwiek, będąc razem ze mną? Jakoż uczyniwszy ten wyrzut uczniom, „*wstał i rozkazał morzu i wiatrom, i stało się uciszenie wielkie.*“

Ta nagła cisza następująca po gwałtownej burzy, wprawiła w zdumienie i podziwienie tych wszystkich, którzy byli świadkami tego zdarzenia, i jednogłośnie

zawołali: „*Jakiż jest ten, że Mu wiatry i morze są posłuszne?*“

Na tym świecie i w tem życiu jesteśmy jakby na burzliwem morzu, gdzie różne przygody, zdarzenia i wypadki nami miotają i w nieprzewidziane pogrążają nieszczęścia; lecz na ten czas nie rozpaczajmy, ale uciekajmy się o skuteczną pomoc do Jezusa Zbawiciela naszego, a on naszych nieszczęść uśmierzy burze. Jezus jest zawsze z nami, gdyż z nami przebywać przyrzekł aż do skończenia świata, przeto wysłucha prośby nasze, i nie dozwoli nam zginąć w nawałnościach doczesnego życia.

Mocna wiara w Opatrzność Boga i mocna ufność w pomoc Jezusa, jest jedyną podstawą naszej nadziei i spokojności we wszelkich nieszczęściach, kłopotach i nędzach doczesnego żywota. Nic tak nie zdoła pocieszyć człowieka w utrapieniu, jak ta myśl jedyna, że Bóg Wszechmocny całym zarządza światem, a więc nic się bez woli Jego nie dzieje; zatem przez cierpienie chce wypróbować naszéj cnoty, lub oczyścić z plam grzechowych, aby nas uszczęśliwił wiecznie.

Prośmy więc Jezusa aby nas we wszelkich nie opuszczał wypadkach, ale był naszym sternikiem na burzliwem morzu tego życia, i szczęśliwie doprowadził nas do portu szczęśliwości wiecznej!

Wszakże inne jest jeszcze znaczenie dzisiejszej Ewangelii. Łódka, którą okrywały fale, mówią Ojcowie Święci, oznaczała Kościół Chrystusa wśród prześladowań. Równie jak ta łódka, wystawiony on bywał na burze najokropniejsze, i często się zdawało że był blizki zatonięcia. Ileż to się razy zdawało, że już był wytępiony mieczem, zatopiony błędem, zniszczony odszczepieństwem, a on jednak trwa dotąd

wśród nawałności? Kościół ma zawsze z sobą Jezusa Chrystusa. W kościele, równie jak w łódce Piotrowéj, Jezus jest zawsze przytomny. Wié on o szturmach które Jego Kościół wytrzymuje, On Sam daje kierunek, oznacza ich siłę i trwałość. Jeżeli się zdaje przez jakiś czas być bez władzy, bez ruchu; jeśli się zdaje zamykać oczy na zniewagi, które się czynią Jego oblubienicy, to dla tego tylko, żeby ją oczyścił, doświadczył jéj wiary, i okazał jéj z większą świetnością, Swoją miłość i czułość.

Kościół zawsze jest pewny, że będzie miał spokojność wtedy, kiedy ona mu będzie pożyteczną. W kościele, tak jak w łódce Piotra, Jezus, kiedy Mu się podoba, podług ustaw nieskończonej mądrości Swojéj, daje spokojność najgłębszą po burzach najgwałtowniejszych: już przez cuda uderzające, już przez tajemne natchnienia, odmienia On serca narodów; a choć na chwile zdaje się zasypiać Jezus, lecz znowu na prośby i wołanie wiernych, wstaje z łodzi Piotrowej, i rozkazuje morzu i wiatrom, aby się uciszyły.

Taki jest wykład i treść dzisiejszej Ewangelii Świętéj. My zaś z okazyi owéj łodzi Piotrowéj, w któréj nauczał Chrystus, mówić będziemy: o świętym Kościele powszechnym, w którym się przechowuje wiara i nauka Jezusa Chrystusa, o członkach tegoż Kościoła i obcowaniu Świętych.

Celem odniesienia z dzisiejszéj nauki zbawiennego pożytku, prośmy o wstawienie się za nami do Boga, Matki Zbawiciela naszego, na któréj cześć zmówmy: „*Zdrowaś Marya!*“

Jużeśmy dokładnie poznali te prawdy wiary świętéj, że po grzechu pierworodnym nikt nie mógł być zbawiony; dopiero gdy przyszedł na świat Jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus, On nas pojednał z Ojcem Niebieskim, przebłagał Go za grzechy nasze, i Niebo nam otworzył, nauczył ludzi co wierzyć i czynić mają, aby byli zbawieni, postanowił Sakramenta Święte, i sam Krew Swoją Najświętszą przelał, i życie dał byle człowieka uszczęśliwił. Aby zaś ta wiara i nauka Jezusa Chrystusa rozszerzała się po wszystkie wieki, i trwała aż do końca świata, postanowił Jezus Chrystus Kościół Swój Święty, a władzę kierowania i sprawowania zbawienia w tym Kościele powierzył Apostołom, mówiąc: „*Pokój wam. Jako Mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nie, i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane.*“ (Jan 20, 21). Przed Wniebowstąpieniem zaś Swojem tak przemówił do nich: „*Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*“ (Mat. 28, 18).

Z tych słów Zbawiciela wykazuje się jasno, że wszyscy ludzie, po wszystkie czasy, i na wszystkich miejscach są obowiązani zachowywać naukę Jego Boską, bo ona jest prawem dla całego świata, a On Sam jako Bóg prawdziwy, jest prawodawcą naszym i świata całego. On Sam bowiem wyrzekł pewnego razu do uczniów Swoich. *Wy mię nazywacie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie: jestem nim albowiem.*“ (Jan 13, 13).

Wierni Apostołowie rozkazom Swojego Boskiego Mistrza, rozbiegli się po całym świecie, nauczali, chrzcili, sprawowali Sakramenta Święte, i ludy pogańskie do Kościoła Chrystusowego gromadzili, tak, iż wiara ta święta rozeszła się po wszystkich kończynach ziemi, i nam się z miłosierdzia Bożego dostała. Apostołowie widząc, iż tak wielką władzę Zbawiciel Jezus Chrystus nie dla nich, ale dla zbawienia wszystkich ludzi udzielił, przeto jako ludzie śmiertelni z rozkazu Bożego na miejsce swoje postanowili biskupów, kapłanów, i rozsyłali ich gdzie potrzeby wiernych wymagały, a ztąd po nawróceniu się ludów powstawały dyecezye, parafje, jak o tem starożytne przekonywają dokumenta. Tak np. Ś. Paweł ustanowił Tymoteusza biskupem w Efezie, a Tytusa na wyspie Krecie, i udzielił im władzy do sprawowania wszystkiego, co było koniecznem dla dobra duchownego poruczonych im zgromadzeń chrześcijańskich. Jako zaś w każdym domu, wiosce i miasteczku, w każdym kraju potrzeba gospodarza, potrzeba kogoś takiego, coby prowadził i kierował interesami całego społeczeństwa, ktoby pilnował porządku i jedności; tak podobnież jest koniecznem, ażeby z pomiędzy przewodników Kościoła Chrystusowego był jeden pierwszy i najwyższy, któryby miał dozór nad całym Kościołem Jezusa, interesa Jego prowadził, pilnował jedności i porządku między wszystkiemi. Pan Jezus wiedział o tem dobrze, że Kościół Jego potrzebuje takiéj głowy i zwierzchnika, któryby zarazem był punktem jedności dla wszystkich wiernych na całym świecie. Otóż Zbawiciel ustanowił takiego zwierzchnika, taką głowę w osobie Ś. Piotra i jego następców, któremu pierwszeństwo nad innemi Apostołami, i władzę zwierzchniczą nad wszys-

tkiemi wiernymi w Kościele Swoim udzielił; o czem się każdy z następujących dowodów przekonać może. I tak:

1. Gdy Ś. Andrzej, Piotra, który się dawniéj Symonem nazywał, do Pana Jezusa przyprowadził, wtedy Jezus wejrzawszy nań rzekł: „*Tyś jest Symon, syn Jana, Ty będziesz zwan Opoka.*“ Otóż słyszysz, że Pan Jezus Symonowi daje imię Opoka. Opoka zaś po łacinie zwie się Petra, ztąd Petrus, a po polsku Piotr. Nadanie zaś imienia w Piśmie Świętem, a zwłaszcza gdy go Sam Bóg nadaje, znaczy podniesienie do wysokiéj godności; czego nie mało przykładów mamy w Piśmie Świętem, i co się niedługo na Świętym Piotrze spełniło; albowiem gdy Jezus przeszedł raz w stronę Cezaryi Filipowéj, zapytał uczniów Swoich: *Kim Mię być powiadacie?*“ a odpowiadając Symon Piotr rzekł: „*Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego*“; a odpowiadając Jezus rzekł mu: „*Błogosławionyś jest Symonie, Synu Jana, bo ciało i krew nie objawiło tobie, ale Ojciec Mój, który jest w Niebiesiech. A ja tobie powiadam iżeś ty jest Opoka, a na téj Opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go, i dam tobie klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz tu na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.*“ (Mat. 16. 13—19). Z tych słów bardzo jasnych Pana Jezusa, każdy zrozumieć może, iż Pan Jezus dla tego Symona nazwał Opoką (Piotrem), że na nim miał zbudować Kościół Swój, to jest uczynić go najwyższym Zwierzchnikiem w Kościele Swoim, i w ręce jego złożył klucze Królestwa Niebieskiego, to jest wszelką władzę duchowną na ziemi; a lubo Pan Jezus nadał wszystkim uczniom Swoim moc związywania i rozwiązywania, to jest

odpuszczania grzechów i zatrzymywania, ale kluczy żadnemu z Apostołów nie dał, tylko samemu Piotrowi, stanowiąc go *wikarym* czyli Zastępcą Swoim na ziemi; a tak jeden tylko Piotr, jest i Opoką Kościoła i klucznikiem Królestwa Niebieskiego. Ktoż nie widzi w téj wyroczni Pańskiéj przyznanego pierwszeństwa Piotrowi Świętemu? Na Piotrze jakby na węgielnym kamieniu buduje Zbawiciel Kościół Swój, który się oprze wszelkiéj burzy i wszystkim potęgom piekła. Któż nie poznaje, iż między bracią swoją, Piotr jest najwyższym i Namiestnikiem Chrystusa nazwanym?

2. Przy ostatniéj wieczerzy, kędy tak czule, tak troskliwie upomina i pociesza ucznie Swe Zbawiciel, potwierdza jeszcze raz drugi obietnicę Swoją daną Piotrowi: „*Szymonie, Szymonie*, rzekł Jezus do niego, *oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę, alem Ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracię twoję.*“ (Łuk. 22. 31—32).

A zaż w tych wyrazach nie zapewnia Chrystus, że nie ustanie nigdy wiara Piotrowa? a zaż nie rozkazuje uroczyście, ażeby Piotr jako pierwszy między wszystkiemi potwierdzał w wierze braci swoich, pasterzy i nauczycieli duchownéj trzody Jezusa? Uczynił tedy Chrystus Pan S. Piotra najwyższym nauczycielem i rządcą w Swym Kościele, a jako takiemu, osobliwszą Ducha Św. przytomność i dzielność, czyli dar nieomylności nadał, iżby nigdy w orzekaniu nauki wiary i moralności, którą cały Kościół ma przyjąć, nie pobłądził.

3. Po zmartwychwstaniu swojem, kiedy już miał Zbawiciel wrócić do Ojca, jeszcze raz uroczystym zapewnia sposobem, iż wolą jest Jego, ażeby Piotr w miejscu Jego piastował urząd najwyższéj władzy

w Kościele Bożym. „*Szymonie Janów*, rzekł Jezus do niego gdy pospołu uczniowie byli zebrani wszyscy, *Szymonie, miłujesz Mię więcéj niźli ci?*“ Rzekł mu Piotr: „*tak Panie, Ty wiesz że Cię miłuję.*“ I trzykrotnie go Piotr o swojéj miłości upewnił, a Pan Jezus rzekł mu: „*paś baranki moje, paś owce moje?*“ (Jan 21. 15—17). Cóż to jest, że Pan Jezus od Ś. Piotra większéj wymaga miłości niźli od innych Apostołów? „*miłujesz mnie więcéj niźli ci?*“ Cóż to jest, że Pan Jezus samemu Piotrowi porucza staranie o owczarni swojéj: „*paś baranki Moje, paś owce moje?*“ To się znaczy, iż Piotra samego uczynił najwyższym sprawcą Kościoła Swego na ziemi, i jemu oddał w opiekę nietylko wszystek lud chrześcijański, ale téż i bracią, to jest Apostoły.

Jakoż w rzeczy saméj, sami Apostołowie wyuczeni od Pana Jezusa, przyznawali wszędzie i zawsze pierwszeństwo Piotrowi Świętemu, jako naczelnikowi Kościoła Chrystusowego. Po Wniebowstąpieniu Jezusa, Piotr pierwszy, jako ten, któremu piecza Kościoła powierzoną została, wezwał bracią do obrania Apostoła na miejsce Judasza, który Pana Jezusa żydom sprzedał. (Act. 1. 15—26). Pierwszy Piotr po zesłaniu Ducha Świętego, zaczął opowiadać jawnie ludziom Jezusa Ukrzyżowanego. (Act. 2. 14—21). Pierwszy Piotr, na Soborze Jerozolimskim dał wyrok na rozwiązanie prawa Mojżeszowego. (Act. 15). Kiedy zwierzchność świecka Apostołów przed sądem stawiła, Piotr sam jako naczelnik Apostolski i Głowa wszystkiego Kościoła Chrystusowego, rzecz do Senatu za wszystkich uczynił. (Act. 4. 5—12). Dla tego to i Ojcowie Święci Kościoła, i nauczyciele pierwszych wieków chrześcijaństwa, przyznawali wszędzie najwyższą władzę w Kościele Chrystusowym Piotrowi Świętemu. Ś. Cypryan pisze: „Piotra

naprzód Pan wybrał, na którym zbudował Kościół Swój." (Epist. 71). Orygenes Piotra zowie zwierzchnikiem Apostołów, i gdzieindziéj zowie go wielkim Kościoła fundamantem i opoką bardzo twardą, na któréj Kościół Chrystus zbudował. (Hom. de divers. Hom. 5 in Exod.) Ś. Chryzostom zowie Piotra Pasterzem, Głową, Książęciem chóru Apostolskiego. (Homil. 55 in Math.)

Innych tu wielkiéj liczby nie wymieniam, bo i tak wątpić nie możemy, że Piotr będąc opoką Kościoła, klucznikiem Królestwa Niebieskiego, książęciem Apostolskim, był namiestnikiem Chrystusowym na ziemi i głową widzialną Kościoła. Dla uniknienia zgubnego zamięszania w rzeczach wiary, potrzeba było naczelnika, któryby był stróżem całości nauki Chrystusowéj, i wiernych o błędach i zdradach upominał, inaczéjbyśmy nie wiedzieli gdzie jest prawdziwy Kościół Chrystusów; a tym stróżem postanowił Pan Jezus Świętego Piotra i następców jego.

Następcami Piotra są Biskupi Rzymscy czyli Papieże, gdyż Piotr Święty w Rzymie stolicę najwyższego pasterstwa swego założył i tam śmiercią męczeńską umarł. Po nim nastąpił Linus, po tym Klemens, daléj Kletus, i tak daléj, aż do dzisiejszego Papieża Leona XIII, który z łaski Boskiéj rządzi Kościołem Chrystusowym; a tak, jeden po drugim one klucze, to jest najwyższą władzę w Kościele, którą Pan Jezus Piotrowi zostawił, przez kładzenie rąk bierze. A jako po Piotrze następują Papieże, tak po Apostołach następują Biskupi, a po innych uczniach kapłani, którzy owemu Piotrowemu następcy są poddani, a tym zaś wszystek lud chrześcijański w sprawie zbawienia poddany jest.

Kościół Rzymski, od samego początku chrześcijaństwa, szczycił się zawsze katedrą Świętego Piotra, a Biskupi Rzymscy, jako następcy Świętego Pio-

tra, za Głowę Kościoła w całem chrześcijaństwie uważani byli. Najdawniejsi pisarze, biskupi i sobory kościelne, z wielką czcią i uszanowaniem o Kościele i biskupie rzymskim wspominają. Tertuljan zowie biskupa Rzymskiego najwyższym kapłanem i biskupem biskupów. (Libr. de pudicitia cap. 1). Ś. Cypryan pisze: płyną do Piotrowéj katedry, do głównego Kościoła, zkąd wyszła jedność Kościoła. (Libr. 1. epist. 3). Na Soborze Chalcedońskim, Ojcowie jednomyślnie wyrzekli: „z tego co się działo, i co każdy oświadczył, wnosimy, iż pryzmat (pierwszeństwo), i szczególna cześć według kanonów, najmilszemu Bogа biskupowi dawnego Rzymu zachowana być ma.“ Tego prymatu, czyli pierwszeństwa, biskupi Rzymscy od najdawniejszych czasów aż dotąd w Kościele katolickim używali i używają; zkąd wypływa, iż w wierze naszéj, przez Piotra i jego następców, od samego Chrystusa pochodzimy, tedy wiara nasza i religja jest ta sama, którą Chrystus z nieba na ziemię przyniósł, i ta wiara ród swój od Jezusa Chrystusa wywodzi.

Lubo Kościołami powszechnie nazywamy domy na cześć Boga wystawione, do których się wierni zgromadzają, aby Panu Bogu przez słuchanie Mszy Świętéj i nauki chrześcijańskiéj chwałę oddawali; lecz gdy mówimy w Składzie Apostolskim *Święty Kościół powszechny*, w ten czas już rozumiemy nie dom, ręką ludzką zbudowany, ale rozumiemy wszystkich chrześcijan na całym świecie, którzy wiarę od Pana Jezusa ustanowioną wyznawają, według niéj żyją, jednych Sakramentów Świętych od Niego ustanowionych używają, i pod jedną Głową widzialną namiestnikiem Chrystusowym Papieżem i zarządem jemu podwładnych pasterzy zostają. Niewidzialnym zwierzchnikiem, czyli Głową Kościoła jest Sam Pan Jezus,

który go niewidzialnym sposobem przez swego namiestnika Papieża sprawuje, i przyrzekł go nigdy nie opuszczać aż do skończenia świata, gdyż wyrzekł do Apostołów: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... chować wszystko com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*“ (Mat. 28. 19—21).

Wiele także zależy na tem każdemu chrześcijaninowi, ażeby wiedział czy zostaje w prawdziwym Kościele Jezusa; ważną jest tedy rzeczą znać te cechy albo znaki, po których łatwo poznać można prawdziwy Kościół Chrystusa. Oto prawdziwy Kościół Chrystusa można poznać po czterech znakach: 1) że jest jeden, 2) że jest święty, 3) że jest powszechny czyli katolicki i 4) że jest apostolski.

Kościół Chrystusa zowie się jeden dla tego, że Pan Jezus jeden tylko Kościół ustanowił, oprócz którego nie ma zbawienia, jak o tem Paweł Apostoł mówi: „*Jesteście jednem ciałem i jednym duchem, jako powołani jesteście do jednéj nadziei. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.*“ (do Efez. 4. 3, 6). Nazywa się jeden dla tego, ponieważ Kościół od Pana Jezusa ustanowiony, po wszystkim świecie jednakową wiarę wyznaje, jedną naukę opowiada, jednakowych Sakramentów używa, i pod jedną widzialną Głową, Biskupem Rzymskim Papieżem zostaje. I to jest pierwszym znakiem prawdziwego Kościoła, że wszyscy jego wyznawcy zgadzają się w wyznawaniu nauki Jezusa, w Sakramentach Świętych i w posłuszeństwie najwyższemu Rządcy Kościoła. Taka zgoda, jest tylko w Kościele katolickim, bo wszyscy katolicy po całym świecie to wierzą, co ich proboszczowie; wszyscy znowu proboszczowie to samo wyznają co ich bi-

skupi, a ci wreszcie ostatni wierzą to i nauczają, co wierzy i naucza Papież Biskup Rzymski, namiestnik Pana Jezusa na ziemi.

Drugim znakiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego jest jego świętość. Albowiem sam jego założyciel Jezus Chrystus jako Bóg prawdziwy jest Najświętszym, z którego wszystka świętość na Kościół, jakoby z Głowy na ciało spływa. Nauka też Jezusa Chrystusa, którą wam opowiadamy, jest święta; żadna wiara tyle narodów nie oświeciła, żadna tyle ludów nie udoskonaliła, ani uszczęśliwiła, ile ta. Gdybyście mogli całą ziemię obejść, widzielibyście, że cnoty, nauki i szczęście tam tylko kwitną, gdzie nauka Chrystusowa zasięga, bo ona niszczy zabobon, oszukaństwo, ciemnotę, łupieztwo i rozboje, i ona z grzeszników robi świętych. Mamy też Sakramenta Święte, które mają moc uświętobliwiania ludzi, i że nie ma świętych tylko w Kościele Chrystusowym, bo wszystko w nim pomaga człowiekowi do pozyskania pobożności i świętości życia, jak o tem Ś. Piotr pisze: „*Jako Ten, który was powołał Świętym jest, tak wy bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu waszem.*“ (I. Petri 1. 15).

Trzecim znakiem prawdziwego Kościoła jest ten, że Kościół Chrystusa jest powszechny czyli katolicki, bo go Pan Jezus dla wszystkich ludzi, po całym świecie, i po wszystkie czasy postanowił. Albowiem dał Zbawiciel rozkazanie Apostołom, aby szli na wszystek świat i opowiadali Ewangelię wszystkim narodom i one chrzcili; bo chce, aby wszyscy z jego wysługi zbawienie mieli, gdyż za wszystkich ludzi umarł. Postanowił go też po wszystkie czasy, to jest aż do skończenia świata, i swoją mu też szczególniejszą opiekę obiecał, mówiąc do uczniów swoich: „*Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata.*“

Nakoniec Kościół Chrystusów nazywa się apostolskim dla tego, że jest założony przez Apostołów, że wierzy w to wszystko czego Apostołowie nauczali, i że biskupi rządzący tym Kościołem są następcami Apostołów. Lubo sam Pan Jezus jest założycielem i budowniczym kościoła swego na ziemi, zowiemy go przecież Apostolskim, ponieważ Apostołowie z rozkazu Pana Jezusa, Ewangelią po całym świecie opowiadali, narody do wiary świętéj przyjmowali, uczyli, chrzcili, i tym sposobem Kościół Chrystusów na ziemi założyli, zkąd go też Kościołem Apostolskim nazywamy.

Zowiemy go jeszcze Apostolskim dla tego, ponieważ całą naukę tak na piśmie, jako i ustnie od Apostołów odebrał, i tę samą naukę, bez żadnéj odmiany, przydatku lub umniejszenia zawsze opowiadał, opowiada i opowiadać będzie aż do skończenia świata. Wreszcie, nazywamy go Apostolskim, że biskupi są następcami Apostołów. Albowiem, gdy w początkach Kościoła, liczba wiernych bardzo się pomnażała, wtedy Apostołowie przybierali sobie do pomocy mężów pobożnych, i w nauce Chrystusowéj wyćwiczonych, którym przez modlitwę i kładzenie rąk, dawali moc do sprawowania Apostolskiego urzędu, i ci nazywali się biskupami i w urzędzie kościelnym po śmierci Apostołów byli ich następcami; a jako między Apostołami Pan Jezus uczynił Piotra widzialną głową i najwyższym rządcą Kościoła Swego na ziemi, tak też między biskupami, Biskup Rzymski, który się także Papieżem i Ojcem Świętym nazywa, jest widzialną Głową i najwyższym namiestnikiem Kościoła Chrystusowego na ziemi, do którego należy czuwać nad całym Kościołem po wszystkim świecie, aby się między wierny lud fałszywa nauka nie wkradała,

ale w czystości swojéj — jak ją Kościół odebrał od Apostołów kwitnęła — i jedność wiary katolickiéj po wszystkich miejscach i narodach zachowaną była. To też Kościół katolicki i jego głowa, w rzeczach wiary i moralności nigdy się mylić nie może, bo Chrystus w nim przebywa aż do skończenia świata, a Duch Św. ciągle nim kieruje. (Jan 14. 16—17). Z wiarą więc niezachwianą, z najsilniejszą pewnością winniśmy przyjmować to wszystko, co nam przedstawia Kościół katolicki, jako słowo Boże, bo on nigdy błądzić nie może.

Tu jeszcze wiedzieć mamy, że Kościół Chrystusów nietylko jest na téj ziemi, ale téż i w niebie i w czyscu, bo śmierć miłości chrześcijańskiéj nie rozrywa: i dla tego dusze zmarłych pobożnych ludzi, które są świętemi w niebie, nie przestały nas kochać i modlić się za nami do Boga, a i my prosimy Boga, aby modlitwy, które za nami czynią łaskawie wysłuchał, i nam użyczyć raczył łaski do naśladowania ich cnót i pobożności. Ten sam stosunek mamy także i z duszami w czyscu pokutującemi. My się modlimy za nie, aby im Pan Bóg cierpienia ukrócił, a one téż wzajemnie modlą się za nami, żeby nas Pan Bóg od pokus i grzechów zachował i we wszystkich utrapieniach doczesnego życia pocieszał. Wskutek czego, troisty mamy Kościół: w niebie, na ziemi i w czyscu. Pierwszy zowie się tryumfujący, bo się w nim Święci Pańscy weselą, a jako zwycięzcy czarta, świata i pożądliwości swoich, jakby po wygranéj bitwie tryumf odprawiają, i zapłatę żywota biorą. Drugi Kościół jest tu na ziemi i nazywa się wojującym Kościołem dla tego, iż dokąd na téj ziemi żyjemy, ciągle się z pokusami i pożądliwościami naszemi potykać musimy, a ten tylko otrzyma koronę

chwały, który się mężnie potyka, albowiem Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. (Mat. 11. 12). Nakoniec trzeci Kościół, to jest dusze w czyscu pokutujące, zowie się Kościołem cierpiącym.

Ten związek miłości i pomocy, między wszystkiemi członkami Kościoła Chrystusowego: tryumfującego, wojującego i cierpiącego, nazywa się *świętych obcowaniem*. Albowiem Pismo święte, nazywa Kościół, to jest wszystkich wiernych przez naukę Chrystusową w jedno społeczeństwo połączonych — jednem ciałem i jakoby jedną osobą, któréj głową jest Chrystus (Efez. I. 22, 5, 23). Jako tedy głowa rządzi całem ciałem, tak też Chrystus jako niewidzialna głowa, przez Swego namiestnika Papieża rządzi całym Kościołem; a jako w jednem ciele pokarm, który człowiek pożywa obraca się na pożytek wszystkich członków ciała, tak w Kościele wszystkie dobra duchowne, Sakramenta Święte, ofiara Mszy Świętéj, posty, modlitwy, jałmużny i inne dobre uczynki, a także modlitwy Świętych i dusz w czyscu błogosławionych — obracają się na pożytek wszystkich wiernych, i to się nazywa Świętych obcowaniem, czyli uczestnictwem wszystkich członków Kościoła w dobrach duchownych.

I tak, lubo Msza Święta ofiaruje się niekiedy na intencyę prywatnéj osoby, jednakże kapłan przy każdéj Mszy Świętéj modli się nietylko za obecnych i nieobecnych, ale téż za dusze wszystkich umarłych, i wszyscy z téj ofiary pożytek duchowny odnoszą. Toż samo rozumieć należy i o innych dobrach duchownych, które Chrystus w Kościele Swoim złożył, bo te się obracają na wspólny użytek wiernych; a ztąd niemała pociecha i nadzieja dla każdego rośnie, wiedząc,

że się nie sam tylko za siebie modli, ale się wszyscy modlą za niego, a jeśliby Pan Bóg mojéj modlitwy nie wysłuchał, to wysłucha pobożnych ludzi, którzy się za mnie modlą, a za ich modlitwą uczyni mi to, o co go proszę. Podobnie święci w niebie, jako i dusze w czyscu zostające należą do społeczeństwa i obcowania Świętych. My Świętych pomocy wzywamy jako braci naszych, a oni się za nami do Boga przyczyniają; dusze znowu w czyscu zostające wzywają naszéj pomocy, a my im pomagamy, gdy za nich Mszę świętą, jałmużny, posty, modlitwy i inne dobre uczynki ofiarujemy, a one dostawszy się do nieba, znowu się wstawiają za nami do Boga.

Taka to miłość wspólna łączy wszystkie członki Kościoła Chrystusowego, które wzajemnie sobie pomagają do zbawienia, wspólnie się ratują, aby kiedyś osiągnąć mogły wspólne dla siebie szczęście w Królestwie niebieskiem, i pod jednym wodzem Chrystusem — niewidzialną głową Kościoła, mogli się połączyć w niebie, dla uwielbienia na wieki Boga w Trójcy Świętéj jedynego.

Otóż z całego tego wykładu łatwo zrozumieć możecie, że Kościół katolicki jest to Boża rodzina na ziemi z niebem złączona i w niebie cel swego szczęścia mająca: że Chrystus odchodząc do nieba, nie zostawił nas sierotami, lecz dał Piotra Świętego i jego następców — za głowę i przewodnika w téj Bożéj rodzinie, który ją prowadzi jako najwyższy Pasterz, po bezdrożach tego życia do szczęścia wiecznistego; abyśmy jak mówi Apostoł: „*wszyscy się zeszli w jedność wiary, i nie byli dziećmi chwiejącemi, nie byli uniesieni od każdego wiatru błędnéj nauki.*“ (Efez. 4. 13—14).

I w rzeczy saméj moi słuchacze! czem byłby

Kościół bez takiéj władzy, bez tego jednego środkowego, że tak powiem, punktem jedności, w którym wszystkie pojedyncze kościoły, rozsiane po całéj kuli ziemskiéj, zbiegają się i jedną piękną i kształtną całość stanowią? Czem bylibyśmy my sami w naszych wątpliwościach i rozlicznych zdrożnościach, gdybyśmy nie mieli téj jednéj nieomylnéj stolicy, tego jednego powszechnego Ojca, do któregobyśmy się w każdéj potrzebie, w każdéj niepewności uciekać mogli, a zawsze znajdowali pewną radę, rzetelną prawdę i pocieszającą naukę? Jeżeli już żadne świeckie Królestwo bez naczelnika ostać się nie może, a jakżeby się Królestwo prawdy i cnoty, królestwo wieczne prawdziwego Boga, bez takiego naczelnika obejść się zdołało? Jeden jest Bóg, jeden Zbawiciel, jedną wiarę podał On i nauczył ludzi; i ażeby ta jedna wiara i to jedno objawienie dla zbawienia ludzi, aż do skończenia świata nietknięte i nienaruszone były,—jednego z téj przyczyny w Kościele Swoim zostawił Rządcę, i jednego powszechnego Ojca wszystkich dzieci Swoich: ażeby każdy, kto z tym Ojcem trzyma, synem Jego prawdziwym się nazywał, a każdy odłączony od niego, sam dla zguby swojéj wyłączał się także od Królestwa Bożego.

O jak szczęśliwi jesteśmy chrześcijanie! że z łaski Boga od kolebki naszéj, mocą wiary Świętéj, z tym jednym Ojcem, biskupem Rzymu, połączeni jesteśmy! że w tym samym Kościele się znajdujemy, który sam Jezus założył na ziemi. Jak szczęśliwi którzy słuchają tego Kościoła i jego najwyższego Pasterza, a przeciwnie grzeszą ciężko i na potępienie zarabiają, którzy go nie słuchają; bo Chrystus wyrzekł do przewodników Kościoła: „*Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.*“

(Łuk. 10. 16). I na innem miejscu mówi Zbawiciel: „*A jeźliby Kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik.*“ (Mat. 18. 17). Bądźcie więc nie z imienia tylko katolikami, ale z uczynków; bądźcie uległymi i posłusznymi waszym pasterzom, którzy w imieniu tego najwyższego pasterza, prowadzą was drogą zbawienia, aby was Bóg w dzień Sądu uznał za dzieci swoje i uczynił dziedzicami wiecznego Królestwa Swego. Amen.

Nauka na Niedzielę V po Trzech Królach.

„Panie! iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkąd tedy kąkól ma?“ (*Mat. 13. 27.*)

Pan Jezus w opowiadaniu swojéj Boskiej nauki, używał różnych przypowieści, podobieństw i porównań, aby rzecz przez niego opowiadana stawała się zrozumialszą, i łatwiéj trafiała do przekonania słuchających. Przetoż i w dzisiejszej Ewangelii świętéj, Pan Jezus przyrównywa kościół swój święty do roli, na któréj człowiek posiał dobre nasienie, Apostołowie prosili prywatnie o wyjaśnienie téj przypowieści, co téż im Zbawiciel uczynił, jak o tém wyraża się Św. Mateusz nieco daléj, w tym samym rozdziale, z którego wzięta jest dzisiejsza Ewangelia.

Otóż człowiek siejący nie jest kto inny, tylko sam Chrystus. „*Ten*, mówi Pan Jezus, *który sieje dobre nasienie, jest Syn człowieczy*“ (Mat. 13, 37.) Tém się nazwiskiem Zbawiciel mianuje, aby pokazał, że będąc Bogiem, przez wcielenie swoje prawdziwym został człowiekiem. *Rola* na którą rozsiewało się na-

sienie, oznacza kościół mający się rozszerzać po całym świecie; przez *dobre nasienie* rozumieją się ludzie sprawiedliwi i cnotliwi, a przez *kąkól* ludzie występni i bezbożni. *Nieprzyjaciel* rozsiewający złe nasienia na roli, oznacza szatana; kąkolem czyli złem nasieniem są także synowie tego świata, to jest wszyscy niewierni i bezbożni ludzie: bo jak kąkól zatłumia przenicę aby nie rosła, tak bezbożni ludzie chcą szerzyć swoje towarzystwo, a tępić cnotliwych i wiernych, których widok nie jest dla nich przyjemnym. Przeto chciał nas Pan Jezus nauczyć, że chociaż On i jego uczniowie najzbawienniejsze nasienie Boskiéj nauki po całym rozsiewają świecie, która czyni ludzi sprawiedliwymi i cnotliwymi, jednak nieprzyjaciel słowa Boskiego szatan, rozsiewa kąkól między przenicę, to jest, przez złe namowy, złe przykłady i przez namiętności cielesne, pobudza ludzi do grzechu i występku. Pan Jezus powiada, że to się dzieje w ten czas kiedy ludzie śpią. Przez spanie rozumie tu Zbawiciel przełożonych, gospodarzy, rodziców i opiekunów, którzy śpią w zaniedbywaniu swych powinności, nie mając pieczy o powierzone staraniom ich osoby; czegóż się spodziewać po ich dzieciach, czeladce i podległych, tylko że z nich kąkól występków wyrośnie?

Nakoniec rozbierzmy punkt ostatni dzisiejszéj Ewangelii. Widząc słudzy gospodarscy, jak się krzewi kąkól między przenicą, przystąpili do swego pana i rzekli mu: „*Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojéj? zkąd tedy kąkól ma?*“ I chcieli iść i wyrwać kąkól z przenicy, lecz pan im tego nie dozwolił, aby wyrywając kąkól nie wykorzenili razem z nim i przenicy, mówiąc: „*Dopuśćcie obojgu rosć aż do żniwa: a czasu żniwa rzeknę żeńcom: zbierzcie*

pierwéj kąkól, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego".

Przez sługi którzy użalali się na kąkól i chcieli go wyrwać, rozumiéć należy tych, którzy niewczesną mają gorliwość, chcieliby bezbożnych wytępić z tej ziemi. Cierpi Bóg złych z powodu dobrych, bo trudno jest wykorzenić złych bez uszkodzenia dobrych. Cierpi Bóg grzeszników między sprawiedliwymi, a to dla tego, żeby się grzesznicy nawrócili; lecz w czasie żniwa, to jest przy końcu świata na sądzie oztatecznym, rozkaże Bóg żniwiarzom to jest Aniołom, aby odłączyli występnych od sprawiedliwych, bezbożnych od cnotliwych, i wyda na nich straszliwy wyrok: „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny który jest zgotowany djabłu i aniołom jego.*". W tenczas Aniołowie, tych wszystkich którzy się różnyeh dopuszczali zbrodni i drugich uwiedli, wtrąca w ogień wieczny, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ci którzy w tem życiu nie mogli dla siebie znaleść mjéi, szkania dosyć wygodnego, pościeli dosyć miękki - co tylko o samych myślą rozkoszach, a o pokucie wcale słuchać nie chcą, będą w tenczas swoje głupstwo krwawémi opłakiwać łzami. Pszenica będzie do gumna zebraną, to jest, sprawiedliwi i cnotliwi ludzie zostaną do nieba wzięci; a ci, którzy dla Chrystusa znosili głód, szyderstwa, prześladowanie, będą w niebie udarowani tak wielką chwałą, że blask słońca słabym tylko jest jéj odcieniem. Bóg sam będzie ich posiadłością, bogactwem, miłością i radością przez całą wieczność!

Bądźmy więc ludźmi bogobojnymi i cnotliwymi, abyśmy to szczęście wiekuiste osiągnąć mogli. Do czego abyśmy się zachęcili, mówić będziemy w dzisiéjszéj nauce: o wierze i dobrych uczynkach.

Na uproszenie sobie łaski Ducha Przenajświętszego, zmówmy nabożnie: „*Zdrowaś Maryja!*“

Wiara jest dar Boży, przez którą wyznajemy Boga w Trójcy Świętéj jedynego, i za nieomylną prawdę uznajemy to wszystko, co Bóg objawił, czego Apostołowie nauczali i co Kościół święty katolicki do wierzenia podaje. Abyście tę naukę o wierze dobrze zrozumieli, muszę wam naprzód wyłożyć, co znaczy to słowo *objawić?* Objawić, jest to co komu takiego oznajmić o czem on jeszcze nie wiedział; czyli—pokazać mu co takiego albo powiedzieć, o czem on jeszcze nie słyszał. Otóż, gdy mówimy, że się Bóg ludziom objawił, to się znaczy—że się im Bóg ukazał. Kiedy zaś mówimy, że Pan Bóg co ludziom objawił, to się znaczy, że im co opowiedział albo rozkazał. Przetoż mówimy, że się Pan Bóg zaraz po stworzeniu świata, pierwszym ludziom Adamowi i Ewie objawił, — co znaczy, że się ukazał i z nimi rozmawiał. Objawił im też wolę swoją, to się znaczy, że im dał przykazanie, aby z drzewa zakazanego które było w pośrodku Raju owocu nie jedli. Późniéj, Pan Jezus Syn Boży, gdy się stał człowiekiem dla zbawienia naszego, objawił — czyli opowiedział nam naukę o jednym Bogu we trzech Osobach, o nieśmiertelności duszy ludzkiéj o piekle, niebie i t. p. Cała więc nauka Pana Jezusa, którą przyniósł ludziom z nieba na ziemię, zowie się objawieniem Boskiem; tę naukę, z rozkazu Pana Jezusa, opowiadali Apostołowie po całym świecie i tę samą naukę podaje nam Kościół święty katolicki do wierzenia, przez Kapłanów opowiadaczy słowa Bożego. Gdy więc mówisz, że wszystko za nieomylną prawdę mamy co Bóg objawił, to się znaczy, że

wszystko za szczerą prawdę uznajemy co Bóg powiedział i rozkazał, — i taka wiara jest koniecznie do zbawienia potrzebna.

Taka wiara nazywa się darem Bożym, gdyż to z łaski i daru Bożego mamy, że wierzymy w jednego Boga w Trócy Świętéj; albowiem mówi Pan Jezus: *Że Boga Ojca żaden nie zna jedno ten, któremu Syn Boży z łaski swojéj objawi, i do Syna nikt przyjść nie może, tylko ten, którego Ojciec łaską swoją pociągnie.* (Mat. 11, 27.) bo nie jesteśmy dostatecznemi ani co pomyślić sami z siebie, jakoby sami z siebieale dostateczność nasza z Boga jest. (II. Kor. 3. 5.) Przeto Panu Bogu bardzo dziękować mamy za to, że nas do wiary świętéj powołać raczył, a nie tylko nas powołał, ale i to nam dać raczył, żeśmy się w téj wierze urodzili i na łonie Kościoła świętego wychowali. Otóż raz jeszcze powtarzam, iż po chrześcijańsku i katolicku wierzyć, znaczy: wszystko co tylko Jezus Chrystus objawił, nauczał i opowiadał, jako prawdziwe, jako Boskie uznawać, to przyjąć, tem się przejąć, i to publicznie wszędzie, gdzie chwała Boga, zbawienie bliźnich utwierdzenie ich w wierze, lub zachęcenie ich do wiary wymaga, głosić i wyznawać. Cały skarb tajemnic Bożych, które odebrał Jezus Chrystus od Ojca przedwiecznego, zlał i powierzył Kościołowi; więc my katolicy tak Kościołowi wierzyć powinniśmy jak Bogu samemu, bo Kościół święty te same opowiada prawdy i do wierzenia podaje, które Jezus Chrystus Apostołom, a Apostołowie swoim następcom do wierzenia podali.

To, w co człowiek wierzyć powinien aby był zbawiony, znajduje się w Składzie Apostolskim. To też każdy chrześcijanin—katolik, przy pacierzu rannym i wieczornym, zmówiwszy pobożnie „*Ojcze nasz*“

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

i „*Zdrowaś Marya*“, powinien odmówić „*Skład Apostolski*“, która to modlitwa zowie się wyznaniem wiary świętéj katolickiej.

Skład Apostolski jest następujący: „*Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, I w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał. Wstąpił na niebiosa siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego. Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, Swięty Kościół powszechny: Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, Ciała zmartwychwstanie. I żywot wieczny.*“ *Amen.* Oto jest krótkie zebranie przedniejszych prawd wiary świętéj katolickiéj, w które powinniśmy wierzyć, jeśli chcemy być zbawionymi. Nazywa się Składem Apostolskim dla tego, że Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskiem, pierwéj niżeli się rozeszli na opowiadanie Ewangelii po całym świecie, ułożyli je w Jerozolimie dla tego, aby wszyscy w jedno wierzyli i jedno wyznawali, i ażeby żadnego rozerwania w nauce wiary między ludźmi nie było, i ażeby jeden był znak po którymby się chrześcijanie—katolicy poznać mogli. Dla tego u nas katolików *Wierzę w Boga*, czyli Skład Apostolski, zowie się *wyznaniem wiary*.

Gdyby cię więc kto zapytał: jaka jest twoja wiara? w tenczas byś mu odmówił wyznanie wiary, czyli skład Apostolski, i każdyby ztąd poznał, że jesteś wyznawcą świętéj katolickiéj wiary.

Lubo katechizmowym sposobem, nie wykładaliśmy wam składu Apostolskiego, to jest na pytania i odpowiedzi, jednakże takowy w poprzednich nau-

kach objęty został, a mianowicie w sześciu początkowych naukach mówiliśmy: o Bogu Ojcu Stworzycielu nieba i ziemi, o Aniołach i ludziach, o upadku pierwszych rodziców naszych, i obietnicy zesłania Zbawiciela świata; następnie mówiliśmy o Synu Bożym i tajemnicy odkupienia; nakoniec o Duchu Świętym, dziełach jego i sprawach, mianowicie oświecenia, odrodzenia i uszczęśliwienia naszego tu i w wieczności.

Prawdy przez Jezusa Chrystusa objawione, są albo w Piśmie świętem nowego zakonu napisane, albo też z ust do ust od czasów apostolskich, aż do naszych się przechowały i dotrwały, które Ojcowie święci i pisarze Kościoła w swoich pismach zostawili i wiernym do wierzenia podali.

Pan Jezus wcale nie pisał nauki swojéj Bożéj, lecz ją ustnie ogłaszał i cudami potwierdzał; ludzie ochotnie przyjmowali tę naukę, bo ona słowa żywota wiecznego zawierała w sobie i prawdy najwyższéj mądrości, jakich dotąd nikt z ludzi nie słyszał. Podobnie Apostołowie nauczeni od Pana Jezusa, tę wiarę świętą i naukę Bożą ustnie głosili, w którą ludzie uwierzyli i uczynki tą wiarą nakazane wykonywali. Tak więc już wiara święta katolicka na dobre kwitnęła na ziemi, i wielka liczba wiernych w praktyce wypełniała jéj ustawy, zanim święci Ewangielistowie i niektórzy z Apostołów — na prośby wiernych — zabrali się do napisania życia, nauk i spraw cudownych Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa; i te księgi z natchnienia Ducha Świętego przez nich pisane, nazywają się *Testamentem nowego zakonu.* Ale nie wszystka nauka objawiona zawiera się w Piśmie Świętém nowego zakonu; mieści się ona także i w podaniu ustnie przekazanem Apostołom przez Chrystusa, które to podanie przechodziło od pokolenia do po-

kolenia, i w osobnych księgach jest spisane. Czyli więc prawdy od Jezusa światu objawione Pismo Święte, lub ustne podanie—to jest tradycya zawiera, zawsze z jednego wypływają źródła—bo od Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa który je objawił, a przez Kościół święty Rzymsko-Katolicki do wierzenia nam podaje.

We wszystko, cokolwiek nam Jezus Chrystus objawił, każdy chrześcijanin-katolik wierzyć powinien, bo Jezus Chrystus jest Bogiem, więc mu wierzyć i zaufać powinniśmy. Jest prawdziwy, nie oszuka nas, a co nam powie co nam przyrzecze, niezawodnie dotrzyma, bo jest wszechmocny. Okazują to cuda jego i proroctwa; przepowiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie, i wstał z grobu jak wiadomo wszystkim; przepowiedział zburzenie Jerozolimy i rozproszenie żydów po całym świecie, a spełniło się wszystko. Więc co święte Jezusa wyrzekły usta, to pewne i niezawodne, w tośmy całem sercem wierzyć powinni.

Jakżeż moi mili, gdy rodzicom naszym wierzymy, lekarzom zapewniającym nas o lekarstwach, podróżnym piszącym nam o górach, rzekach i różnych krajach, a Bogu byśmy nie wierzyli?... O człowiecze! Bóg cię nigdy nie zawiedzie ani oszuka, ale tybyś tylko najgorzéj na twem niedowiarstwie wyszedł!

Kiedy to wszystko, co do zbawienia naszego potrzebne, powierzył Jezus Chrystus Kościołowi, zatem cokolwiek nam Kościół święty w imieniu Boga przez Kaplanów ogłasza, tośmy przyjąć i w to wierzyć powinni; bo Kościół jest nieomylny, pod przewodnictwem Ducha Świętego zostaje, z którym Jezus Chrystus aż do skończenia świata zostawać przyobiecał, i wyraźnie Kościoła słuchać nakazał, mówiąc do Apostołów: „*Kto was słucha, mnie słucha;*

kto wami gardzi mną gardzi", ale zaraz dodaje. „*A kto mną gardzi, gardzi Owym, który mnie posłał.*" (Łuk. 10, 16). I biada, mówi, temu, „*Kto nie uwierzy bo już osądzony jest: iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego;*" (Jan 3, 18) „*A kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie*" (Mar. 16. 16;) „*bo bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu*" — mówi Paweł święty, (Hebr. 11. 6) — a jako ten może być zbawiony, który się Panu Bogu niepodoba?

I w rzeczy saméj, nie wierząc Kościołowi, komużbyśmy to wzgardę czynili?... oto samemu Jezusowi Chrystusowi, który Kościoła słuchać nakazał i powiedział: „*A jeśliby Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.*" (Mat. 18. 17).

Ale nie dosyć jest w to wierzyć co Bóg objawił, i co Kościół święty do wierzenia podaje, potrzeba jeszcze tę wiarę uczynkami okazywać.

Dwa są rodzaje wiary: jedna *martwa*, a druga *żywa*. Wiara *martwa* jest ta, z którą się nie łączy łaska poświęcająca, a taką znajdujemy w grzesznikach, którzy pozbawieni są miłości Bożéj, chociaż nie stracili wiary. Taka wiara, nie jest dostateczną do zbawienia, bo mówi Paweł święty: „*Chociażbym miał wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest.*" (do Kor. I. 13. 2.)

Wiara żywa jest ta, którą ożywia miłość, i która połączona jest z dobrémi uczynkami; i tym, jak mówi Zbawiciel: „*Dał moc aby się stali synami Bożymy, tym którzy wierzą w Imie Jego.*" (Jan 1, 12). W rzeczy saméj, ten kto wierzy, poddaje rozum swój słowu Jezusa Chrystusa: przyjmuje prawdy jakich on sam naucza i zachowuje je w sobie: stają się one gruntem jego poznania. Jego myśli, przedtem

ludzkie, niedokładne, stają się teraz zupełnemi, prawdziwemi, Boskiemi. Rozum jego tym sposobem bierze udział w mądrości Boga, słuchając jego nauk i wierząc jego słowom. Przeciwnie, kto nie chce wierzyć, ten nie chce poddać rozumu swego słowom Zbawiciela, pozostaje w niewiadomości i ciemnościach, nie wierzy tému który zstąpił z nieba i popełnia największą zbrodnię.

Otóż przymiotem wiary żywéj jest ten, że się łączy z dobrémi uczynkami: jak to sam Zbawiciel powiedział: „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mnie miłuje.*“ (Jan 14, 21.) I na inném miejscu: „*Nie każdy który mi mówi Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego, Który jest w niebie, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.*“ (Mat. 7, 21.) I na sądzie ostatecznym, wieczną radością za dobre uczynki wynagrodzić przyobiecał. Tak téż nauczali wszyscy Apostołowie, tak naucza do dziś dnia Kościół Swięty, bo taką naukę z ust Bożych odebrał: Za wszystkich niech nam zastąpi Święty Jakób Apostoł, który pisze: „*Cóż za pożytek bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić? A jeśliby brat i siostra byli nadzy, i potrzebowali powszechnéj żywności: a rzekłby im który z was: idźcie w pokoju, zgrzejcie się a nasyćcie się: a nie dalibyście im czego potrzeba ciału: cóż pomoże? Także i wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie.*“ (2. 14—18). Jedynie więc ten będzie zbawiony, kto w to wszystko wierzy, czego Jezus Chrystus nauczał i podług tego żyje, — a zatem wierze towarzyszyć powinny uczynki dobre. Taką wiarę, wszędzie wyznawać powinniśmy, bo Pan Jezus powiedział: *Wszelki, który Mnie wyzna*

przed ludźmi, wyznam go też przed Ojcem Moim Który jest w Niebiesiech, a któryby się Mnie zaprzał przed ludźmi, zaprę się jego przed Ojcem Moim, Który jest w Niebiesiech.“ (Mat. 10. 32).

Takiéj wiary zostawili nam wzór piérwsi chrześcijanie, którym prędzéj wydarto wnętrzności, wydarto serce, ale wiary z nich żadne pogańskie żelazo wydrzéć nie potrafiło. Takiéj to żywéj wiary domagał się Zbawiciel od tych, dla których cuda czynił, i pytał: „*czy wierzysz, że mogę ci to uczynić?*“ Dla téj wiary uzdrowił niewiastę dwanaście lat krwawą niemoc cierpiącą, chory przez 38 lat paralityk, dla wiary w Jezusa cudownie uzdrowiony. Uwierzył Setnik, że mu Jezus nieobecnego sługę uzdrowi, a Pan Jezus wyrzekł do niego: „*Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie.*“ Ślepi, kulawi, chromi, opętani, gdy uwierzyli w Jezusa, cudownie byli uzdrowieni. I sam Zbawiciel powiedział: „*Będziecie mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie téj górze, przyjdź ztąd ondzie, a przyjdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie.*“ (Mat. 17. 20).

Wiarą tą pierwsi chrześcijanie podbili namiętności swoje, wielożeństwa się wyrzekli, poskromili chuci, oczy, bezwstydność, przeistoczyli się na dobrych, odrodzili się na żywot wieczny.

I w saméj rzeczy, gdy wejrzymy w życie ludzkie, przekonywamy się dokładnie, że tam tylko będzie prawdziwe szczęście, gdzie mają żywą wiarę w Jezusa Chrystusa, a przeciwnie, nie może być tam szczęścia, gdzie téj wiary nie ma. Stańmy nad tem z uwagą.

Wystawcie sobie jakiego chcecie człowieka, czy bogatego czy też biédnego: jeżeli nie ma żywéj wia-

ry w Jezusa, jest on prawdziwie nieszczęśliwy na ziemi, a będzie jeszcze nieszczęśliwszy w wieczności. Niech on posiada największe bogactwa, to cała ta pomyślność ziemska nie da mu prawdziwego szczęścia. Wié on dobrze, że ze śmiercią całe szczęście ziemskie utraci, ale robak jego złego sumienia, zgorszenia i złe użycie majątku pójdą za nim do piekła, aby mu całą wieczność zatruwały. Który zaś nie mając prawdziwéj wiary w Jezusa, potyka się całe życie z nędzą, niedostatkiem i ubóstwem, tem więcéj jest nieszczęśliwy, bo i tu nic niema, i w przyszłości niczego spodziewać się nie może. Tu go ludzie prześladują, w domu kłótnie, nieład, przekleństwa i lenistwo w pracy; w sumieniu zaś rozpacz, zwątpienie i piekło... Wystawcie sobie ojca familii bez wiary, jak straszne idą ztąd nieszczęścia dla synów i córek; bo im nie da dobrego przykładu, nie nauczy o Bogu, o nieśmiertelności duszy, ale nauczy kłamstw, pychy, zarozumiałości i wszystkiego złego, czem jest jego serce przejęte. Cóż powiedzieć o przełożonym jakiego miasta lub wioski, który nie ma wiary? Co tam będzie zdzierstw, oszukaństw, przekupstw, krzywoprzysięztw, co tam łez sierot, wdów i pokrzywdzonych, które wyczekują surowego sądu Bożego!

Ale pójdźcie do domu gdzie wiara w Jezusa zamieszkuje, gdzie ojciec i matka wierzą, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata i podług téj wiary żyją, a tam znajdziecie: spokój w małżeństwach, dziatki posłuszne, zgodę z rodzeństwem i sąsiadami; nie ujrzycie tam niczyjéj krzywdy, nie usłyszycie kłamstwa, nie zobaczycie pijanego, bo wiara, która w ich sercach osiadła, ta ich myślami, ta ich czynami kieruje. Słudzy mający wiarę, nie ukrzywdzą

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

w niczem swego pana i gospodarza, służą im wiernie jakby Chrystusowi, bo wiedzą, że za każdą usługę, za swoją wierność, Jezus im wynagrodzi. Kontenci są z zapłaty, z pożywienia, z odzieży, nic nie ruszą, nie wydadzą, owszem, bronią tak majątku jak i sławy swoich panów, bo wiara która ich serce ożywia, pobudza ich do posłuszeństwa i wierności.

Wystawcie sobie człowieka w największéj nędzy i ubóstwie, ten mając żywą wiarę w Boga, nie odbierze sobie życia, nie będzie rozpaczał, bo wié, że zostaje pod zarządem mądréj Opatrzności, która mu za te cierpienia i dolegliwości sowicie wynagrodzi. Kto ma wiarę w Jezusa Chrystusa: odrzyjcie go z majątku, sławy i wszelkich pomyślności ziemskich, a on nie zachwieje się, nie odstąpi Boga, nie upodli się przed kłamstwem i niesprawiedliwością: bo wié, że „*błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.*“ (Mat. 5).

Wybierzcie ludzi z prawdziwą i żywą w Chrystusa wiarą, osadźcie ich w wiosce lub miasteczku jakiem, a ujrzycie tam znamię Królestwa Niebieskiego na ziemi. Nie doświadczycie między nimi krzywdy, oszukaństwa, ani biédy, ani nędzy, bo się jeden z drugim okruszynami chleba podzieli, bo ich serce i usta wymawiać będą: „*błogosławieni miłosierni*,“ a co usta wymówią, to i serce uczuje, i ręka jałmużnę biednym udzieli. Nie usłyszycie między nimi kłótni, przekleństwa, nieprzyjaźni, nienawiści, bo jeden drugiemu chętnie urazy przebaczy.

Nie myślcie, że są to tylko przechwałki o szczęściu pochodzącem z wiary, ale patrzcie na życie piérwszych chrześcijan, u których była jedna wiara i jedno serce; patrzcie jak oni wspólnie pracują i

mieszkają z Apostołami, jak stanowią jedną błogosławioną rodzinę,—tak, iż żydzi i poganie wydziwić się im nie mogą, a choć ich męczą i zabijają, drudzy z nimi się łączą i wyznają Jezusa. Chcecie jeszcze więcéj przykładów: oto lwy szarpią ciało św. Ignacego w Rzymie, a on wyznaje Jezusa. Rozlewa się krew świętego Cypryana, a on nie odstępuje Jezusa. Skwarzą się ciała i krew męczenników na stosach, kości ich dopala ogień, lecz dusza ich rozpalona ogniem wiary, znosi wszelkie męczeństwo i ulata do Boga.

Lecz dziś zgubna obojętność w rzeczach wiary, zrodziła z siebie zgubną obojętność w rzeczach sumienia. Nie ukradłem, nie zabiłem nikogo — mówią bezbożni — mam sumienie czyste. Jak to, nie ukradłeś, nie zabiłeś nikogo?... a one myśli szkaradne, one mowy plugawe — tak częste w ustach twoich, to niczem u ciebie? Jesteś czystym ty! co tyle razy honor Boga depczesz, niewinnych gorszysz, tyle razy sławę twego brata niweczysz, tyle razy pychą, pijaństwem, gniewem i lenistwem Boga obrażasz, — i ty jesteś czystym? Ach! ocućcie się i obaczcie otchłań zgubną, nad jaką postawieni jesteście; ożywiajcie w sercach waszych zagaszoną wiarę, a wyda ona błogosławione owoce w życiu, a po śmierci szczęście bez granic. Amen.

Nauka na Niedzielę VI. po Trzech Królach.

„Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.“ *(Mat. 13, 31).*

Uczniowie Jezusa widząc małą liczbę wiernych, a wielką bezbożnych i nieprzyjaciół nauki Jezusa,

poczęli być bojaźliwymi; przeto Pan Jezus, aby zniweczył bojaźń Swych uczniów, a wzmocnił ich wiarę, użył dwóch podobieństw o ziarnie gorczycznem i kwasie, przez które zapewnia uczniów Swoich, że Jego nauka uczyniła wielki wzrost na całym świecie, i że takowa rozszerzoną zostanie pomimo jéj zaciętych nieprzyjaciół. I tak mówił:

„*Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojéj, które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie większe jest ze wszystkich ziół ogrodnych i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego.*“

Przez Królestwo niebieskie rozumie Pan Jezus swój Kościół, czyli wyznawców Swojéj Boskiéj religii; a jak ziarno gorczyczne jest małe i niepozorne, tak początkowo Kościół Chrystusa składał się z kilku uczniów i małéj liczby wiernych. Lecz jak ziarno gorczyczne na urodzajną rzucone ziemię, staje się w krajach ciepłych dużem drzewem, tak Kościół Chrystusa w początkach maleńki był, a teraz po całym świecie się rozszerzył.

Gdy zważymy początkowy Jezusa Kościół jak był małym, a potem znakomicie się rozszerzył, wyznać musimy, że On jest dziełem Samego Wszechmocnego Boga; gdyż Jezus był ubogim i bez znaczenia u świata, a jednak przybrawszy dwunastu Apostołów równie ubogich i kilkunastu uczniów, z tymi rozpoczyna opowiadać naukę Swoją, a pomimo tego, że na drzewie krzyża sromotną śmiercią umiera, Kościół ten jednak, jak przepowiedział Jezus, po Jego zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego, rozszerzył się po całym świecie. Wszelkie usiłowania pogan celem wytępienia wyznawców re-

ligii Chrystusowéj były bezowocne; przez trzy wieki wyszukiwano najokropniejszych męczarni dla wytępienia wyznawców Chrystusowych, ale jęki i krew męczenników samych pociągały pogan do nauki Chrystusowéj; słowem ludzie różnych krajów, różnéj mowy i różnych stanów stali się chrześcijanami i złączyli się z Kościołem Jezusa Chrystusa. Dla mocniejszego o téj prawdzie przekonania uczniów Swoich, powiedział Pan Jezus jeszcze inne podobieństwo:

„*Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła w trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.*“ Jako trochę kwasu trzem miarom rozczynionéj mąki nadaje kwaskowatość i smak lepszy, tak podobnie wiara Chrystusa, jego święta Ewangelia zmieniła świat cały, wpoiła w ludzi lepsze myśli, dobre obyczaje i wszystkie cnoty, o jakich świat pogański pojęcia nie miał. Ten kwas zakryty w mące oznacza także łaskę Boską, która przez usta Apostołów rozniosła naukę Chrystusa po wszystkich krańcach ziemi; łaska to Boga poruszyła serca ludów do przyjęcia wiary Jezusa; łaska to Boga dotąd ją utrzymuje, i ona poruszyła serca przodków naszych, którzy tę Boską religiję Jezusa Chrystusa przyjęli. Jako mała ilość kwasu jest dostateczna do zakwaszenia trzech miar mąki, tak jedno słowo ewangeliczne z ust Boga wyszłe jest dostateczne do zaprowadzenia zmiany w naszych myślach, słowach i uczynkach. Tak jest moi mili; duchowne książki przez was czytane, kazania i nauki słuchane, zbawienne napomnienia wam dawane w konfesyjonałach, niczem innem nie są, jak tylko niebieskim kwasem, który powinien wasze serca przeniknąć, wasze myśli zmienić i życie poprawić.

Przywodźcie sobie często na pamięć te słowa Boże ze słyszanéj nauki w Kościele, które się sprze-

ciwiają tym grzechom, w które najczęściéj popadacie. Te słowa rozważajcie dobrze, a one zachowają was od grzechu, tak, że przy łasce Boskiéj dojdziecie do doskonałości chrześcijańskiéj. Małe ziarno gorczyczne wyrasta w znaczne drzewo, trochę kwasu zakwasza trzy miary mąki; a słowo Boże mocno jest człowieka nawrócić, poprawić i zbawić. Tym bardziéj o to starać się mamy, że po śmierci ciała, wszystko co ziemskie opuścić musimy i stanąć z osobna na sądzie Boskim dla zdania rachunku z całego życia.

I o tem będzie dzisiejsza nauka, za przyczyną Matki Zbawiciela, na któréj cześć zmówmy nabożnie „*Zdrowaś Maryja.*“

W opowiadanéj nauce o człowieku, jużeście słyszeli o tem, że człowiek jest stworzenie Boskie, złożone z ciała i rozumnéj duszy; gdyż Pan Bóg najprzód uczynił ciało człowieka z mułu—ziemi, a potem tchnął w nie nieśmiertelną duszę. Dusza ludzka, jakeście słyszeli, nigdy nie umrze, lecz ciało ludzkie wskutek grzéchu pierworodnego stało się podległem chorobom i śmierci, jak to sam Bóg wyrzekł do Adama: „*Boś jest proch i w proch się obrócisz.*“ (Gen. 3. 19). Śmierć, jest to rozłączenie się duszy z ciałem; albowiem człowiek w ten czas umiera, kiedy dusza z ciała wychodzi, i to wyjście duszy z ciała nazywamy śmiercią, innéj śmierci niema. Jeżeli malarze malują śmierć w postaci kościotrupa z kosą w ręku, jak to na chorągwiach żałobnych widzicie, to nie ma się rozumiéć aby takie kościotrupy po ziemi chodziły i ludzi ścinały, ale to znaczy znikomość człowieka na ziemi, aby ludzie patrząc na taki obraz, przypominali sobie — iż umrzéć muszą — i że z nich takie same kości pozostaną; a mając to na uwadze, żeby zawsze pamiętali na śmierć i gotowi byli na sąd

Boży, bo nie wiedzą dnia ani godziny. Ponieważ Pan Bóg dla duszy naszéj zgotował miejsce w Niebie z Aniołami i ze świętemi, przeto obowiązkiem jest człowieka na tej ziemi, aby wszelkiemi siłami starał się o pozyskanie szczęśliwości niebieskiéj. Albowiem, cóż człowiek może mieć droższego na ziemi nad łaskę Boską i zbawienie duszy swojéj?... chociażbyś miał największe bogactwa, najwyższe godności, najprzyjemniejsze rozkosze, i wszystko czego tylko zapragnąć możesz, to długoż się tem wszystkiem cieszyć będziesz? W każdéj chwili przyjść może na ciebie choroba z wszelkiemi cierpieniami i boleściami, i wszystkie ci rozkosze, w których się kochałeś obrzydzi; a cóż wtedy poczniesz, kiedy ci śmierć pozew do sądu przyniesie, abyś się stawił przed Bogiem, któregoś tyle razy obrażał i łaską jego zuchwale pomiatał?... a nie chciałeś za życia być synem Bożym, a po śmierci téż nie Ojca, ale surowego Sędziego dla siebie znajdziesz. I w co się w ten czas obrócą bogactwa twoje, sława twoja u świata i wszystkie rozkosze za któremi się uganiałeś, czy pójdą za tobą do drugiego świata? O! pójdą, pójdą, lecz nie po to abyś w nich jeszcze zbytkował, ale aby cię na sądzie Boskim potępiły, iżeś dla nich wzgardził Bogiem, twoim Ojcem, a przystałeś do towarzystwa szatanów. Bogactwa twoje, sława i rozkosze, zgasły w oczach twoich, jak gaśnie pochodnia w pośród ciemności; pamięć ci tylko żałosna zostanie, bo się zacznie wieczne nieszczęście, które się nigdy nie skończy. To téż pamięć o rzeczach ostatecznych: o śmierci, sądzie, piekle, czyscu i niebie, ciągle powinna być obecną w umyśle naszym. Bo co jest przyczyną tak pospolitego między ludźmi niedbalstwa w sprawie zbawienia, jeśli nie to, że rzadko albo wcale nie my-

ślą o prawdach wiecznych? I w rzeczy saméj, gdybyśmy się rozważnie nad tem zastanawiali, na co nas Pan Bóg stworzył; gdybyśmy chcieli o tem pomyśleć, że wcześniéj lub późniéj trzeba będzie raz umrzéć, że od téj chwili śmierci zależy cała wieczność nasza szczęśliwa albo nieszczęśliwa; że mamy stanąć przed Sędzią sprawiedliwym a nieubłaganym, który będzie domagał się ścisłego rachunku z każdéj chwili naszego życia: gdybyśmy mówię temi prawdami byli przejęci, z pewnością prowadzilibyśmy porządniejsze życie, i nie narażali na potępienie. Zastanów się nad sobą człowiecze i zapytaj samego siebie, na co ty jesteś na świecie, jaki twój cel i jakie w tem życiu zadanie?... Jesteś na świecie, bo cię Bóg stworzył; głównym celem twego życia jest to, abyś znał Stworzyciela swego i wolę Jego wypełniał; bo nie na to nas Pan Bóg na téj ziemi osadził, aby nam ją jako bydlętom na stałe mieszkanie przeznaczył, ale aby nas tu, przez ten krótki czas mieszkania ziemskiego, jakby w szkole jakiéj wyćwiczył i do żywota wiecznego usposobił. Jeśli więc przez ten krótki czas życia ziemskiego zechcesz służyć wiernie Bogu i czynić to, co ci Pan Bóg nakazuje, wtedy Bóg tę duszę twoją na wieki zbawi i napełni szczęściem niepojętem w niebie; a jeśli dla dogodzenia ciału twemu albo pysze twojéj, nie będziesz dbał o to, co Pan Bóg przykazuje lub czego zabrania, wtedy staniesz się jako sprzęt niepożyteczny, co wszędzie zawadza i na nic się nie zda, tylko aby go na śmiecie wyrzucić, lub na spalenie ognia piekielnego oddać.

Dusza ludzka jak tylko z ciała wyjdzie, zaraz staje na sąd Boski, i ten sąd nazywa się sądem szczegółowym, gdyż na nim dusza każdego człowieka będzie pojedynczo sądzona ze wszystkich myśli, słów

i uczynków. Ten artykuł wiary zawarty jest w Piśmie świętem, bo mówi Apostoł: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd.*“ (do Żyd. 9. 27). W téjże chwili skoro tylko dusza opuści ciało, stanie przed trybunałem sprawiedliwego Boga, aby zdać ścisły rachunek z całego życia i odebrać wyrok na wieki nieodwołany.

Aby lepiéj poznać tak straszną prawdę, rozbierzmy wszystkie okoliczności tego sądu. Najprzód zwróćmy na to uwagę, że dusza stanąć musi przed swym Sędzią sama jedna, opuszczona od wszystkich. Ujrzy się tam samą, w obec Boga sprawiedliwego sędziego; ujrzy cały ogrom majestatu Jego, surową i nieubłaganą sprawiedliwość Jego, wszystko wiedzącą i przenikającą mądrość Jego; wreszcie tęskne oczekiwanie wyroku mającego stanowić o całéj wieczności; wszystko to razem napełni duszę niepojętą trwogą, tem większą, że daremnie się będzie oglądać za kimkolwiek, coby jéj dodawał otuchy. Jakież wtedy rozczarowanie spotka grzésznika, co o niczem za życia nie myślał, tylko o zaspokajaniu swych namiętności, kiedy pozwany na sąd Boży, zobaczy się pozbawionym i odartym ze wszystkiego, do czego tak wielką zawsze przywiązywał wartość, jako to: z majątku, rozkoszy, wygód i zaszczytów. Zupełnie wtedy inaczéj zapatrywać się będzie na wszystko; zupełnie inaczéj sądzić będzie o rzeczach niż dawniéj, a oraz zobaczy w jednym obrazie wszystkie swe lata ubiegłe, od chwili narodzenia swego aż do śmierci — i zanim jeszcze zapadnie wyrok Boży, on sam się potępi i całe życie swoje.

Druga okoliczność sądu Bożego, jest ścisłość nieunikniona, z jaką Bóg wszystkie sprawy człowieka roztrząsać będzie. Ludzie nie zawsze poznają dokładnie wszystko złe lub dobre jakie wykonali; sam tyl-

ko Bóg, jako wszystko wiedzący, poznaje to dokładnie. Jeżeli więc Bóg zaraz po śmierci nagradza dobrych ludzi, a złych karze tak dokładnie jak sobie zasłużyli, okazuje w tem jasno, że jest wszystkowiedzącym. Będzie on dochodził wszystkiego złego, do którego dałeś okazyę innym, czy to mową czy przykładem twoim, czy wreszcie niedbalstwem w dopilnowaniu tych, nad któremi była ci powierzona opieka. Dochodzić będzie tego dobra, któreś mógł był wykonać, aleś z własnej winy zaniedbał, i tych licznych łask i natchnień świętych, któreś uronił. Nawet wszystkie dobre uczynki będzie Bóg roztrząsał, a niejedno, co teraz wydaje ci się być cnotą, w ten czas poznasz, że było bardzo niedoskonałe i trąciło miłością własną. Dla tego Hijob święty o najlepszych swych sprawach myślał ze drżeniem, bo obawiał się, żeby Sądzia wszystkowiedzący, nie znalazł w tychże samych sprawach powodu do wyroku potępienia.

Na sądzie szczegółowym będzie nas Bóg sądził jeszcze ze wszystkiego dobrego, którego zaniedbaliśmy wykonać tu na ziemi. Tego nas uczy Pan Jezus w następującéj przypowieści (Mat. 25. 14, 30). Pewien pan, mając wyjechać za granicę, dał każdemu ze sług swoich pewną kwotę pieniędzy, jednemu więcéj, drugiemu mniéj; rozkazawszy im, ażeby każdy starał się o powiększenie danych mu pieniędzy. Gdy powrócił z podróży, domagał się rachunku od wszystkich służących; a gdy znalazł jednego z nich, który zakopał powierzone sobie pieniądze i żadnego zysku z nich nie odniósł, wtedy ukarał leniwego sługę, bo choć nie zmarnował danego kapitału, ale też żadnych z niego nie przyczynił korzyści.

Jako ów pan ewangeliczny nie wszystkim służącym zarówno, lecz jednemu więcéj, drugiemu mniéj

pieniędzy powierzył, ażeby ich używali dobrze i korzyści odnieśli; tak podobnie i Pan Bóg nie wszystkim ludziom dał jednakowe siły duszy i ciała, nie wszystkim równe zdolności. Nie wszyscy też posiadają jednakowe dobra doczesne, nie wszyscy żyją w tym samym czasie, na temże miejscu, w tych samych okolicznościach, nie wszyscy mają równą sposobność do wykonania dobrego. Nie wszyscy też przechodzą jednakowe koleje życia, a ponieważ Bóg jest najsprawiedliwszy, więc na sądzie szczegółowym ściśle uważać będzie na siły, zdolności i okoliczności w życiu każdego człowieka. O tem się przekonywamy ze wspomnionéj przypowieści Zbawiciela. Od sługi, któremu powierzył tylko dwa talenta, nie wymagał pan tyle, jak od owego, który otrzymał pięć talentów. Przez owe zaś talenta, oznaczył Pan Jezus siły, zdolności i okoliczności życia ludzkiego. Z tego powodu mówi Pismo Święte, że: „*Komu wiele dano, wiele też będzie wymaganem od niego.*“

Lecz przedewszystkiem zwrócić należy na to uwagę, że na tym sądzie będzie sprawa z Sędzią wszystko wiedzącym, przed którym nic się zgoła ukryć nie może. To nam zapowiada Paweł Apostoł mówiąc: „*Przyjdzie dzień, kiedy Bóg wyjawi wszystkie skrytości ludzkie.*“ (do Rzym. 2. 16). A Pan Jezus mówi: „*I kubek zimnéj wody podany pragnącema w Imię Moje, nie pójdzie bez nagrody.*“ (Mat. 10. 42). Bóg więc przenika serce nasze i zna najskrytsze tajniki jego, zna wszystkie myśli, zamiary i pobudki nasze. Chociażby najskrytsze było to miejsce, w którem grzéch popełniłeś, oko Boskie odkryje go; przed ludźmi mogłeś grzéch twój ukryć lub zataić, ale przed Bogiem nic się ukryć nie może. Zresztą, i cóżbyś mógł powiedzieć na swoją obronę? Czy może to,

że Bóg szczędził ci łaski i natchnienia i dla tego zgrzeszyłeś? Ale ci jasno Bóg pokaże nieprzejrzaną liczbę łask, któreś nieustannie odbierał, lecz z nich nie chciałeś korzystać: wszystkie one przestrogi, napomnienia, dobre rady, które ci dawał przez twoich przyjaciół, rodziców, spowiedników, wszystkie natchnienia i zgryzoty sumienia: a nie chciałeś z nich korzystać. Przypomni ci Bóg tyle osób, co w trudniejszem jeszcze zostawały położeniu, a jednak mężnie walczyły przeciwko pokusie, co ich tak samo jak ciebie do złego ciągnęła. Cóż powiesz wtenczas? podobno sam na siebie będziesz musiał wydać wyrok potępienia.

Przedstawi się wtedy duszy widok każdego grzéchu tak żywo, jakby go dopiero popełniła; przerażenia doznawać będzie takiego, jakby ją Pan Bóg w téj chwili na każdym ze złych uczynków schwytał i w téjże chwili przed straszny Swój sąd stawił. Jest to zdaniem powszechnie w nauce Kościoła przyjętem, że szpetność jednego grzéchu śmiertelnego jest tak wielka, że gdyby człowiek żyjący na ziemi mógł ją ocenić jak należy, toby od przerażenia ztąd doznanego życie postradał. Miarkujmyż tedy, jakiego przerażenia dozna wtedy dusza, kiedy nie jeden, ale wszystkie grzéchy staną jéj w pamięci, w całéj swéj złości i przewrotności, czego za życia nawet spamiętać nie była zdolną. Wtedy to Bóg Sędzia wynagrodzi każdy, choćby i najmniejszy dobry uczynek spełniony na ziemi, a ukarze wszelki choćby i najmniejszy występek. O! jak bardzo to nas zachęcać powinno do pełnienia z radością co tylko jest dobrem, jakkolwiek by przykrem i trudnem być miało, chociażby za to żadnéj wdzięczności, a nawet przeciwnie, niewdzięczności i prześladowania oczekiwać nam przyszło. Jak bardzo to nas zachęcać powinno do

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

wypełniania ściśle wszystkich obowiązków swoich, chociażby te wymagały po nas trudnych i bolesnych ofiar, wiele pracy i usiłowań. Lecz z drugiéj strony unikajmy starannie wszelkiego złego, chociażby za takowe świat chwalił i nagradzał, bo coby nam to pomogło, jakbyśmy duszę swoją zgubili?

Po tak ścisłym rachunku, wyda Bóg wyrok rozstrzygający o twojéj wieczności, wyrok, który natychmiast będzie wykonany. Jeśli za małe tylko rzeczy będziesz się musiał sprawiedliwości Bożéj wypłacić, skaże cię na czyściec. Ale jeżeli na nieszczęście pokażesz się obciążony jakim grzéchem, wtedy strąci cię na wieki do piekła.

W następnych naukach będziemy mówili: o piekle, czyscu i niebie, a to w tym celu, aby nas kary dusz potępionych odstręczyły od grzéchu, a chwała Świętych w niebie zachęciła do gorliwego służenia Bogu i wypełniania wszelkich cnót chrześcijańskich.

Prośmy Matkę Przenajświętszą, aby nam uprosiła łaskę bojaźni Boskiéj powstrzymującéj nas od grzéchu, iżbyśmy stając się coraz lepszymi i milszymi Bogu, szczęśliwemi zostali na wieki. Amen.

Nauka na Niedzielę Starozapustną.

„Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojéj.“ *(Mat. 20. 1).*

Niedziela Starozapustna jest jedną z trzech Niedziel poprzedzających post wielki. Dawniéj, nim

Kościół Święty oznaczył dla wszystkich chrześcijan czas jednostajny postu wielkiego, w niektórych miejscach zaczynano go w Poniedziałek po dzisiejszéj Niedzieli i dla tego właśnie Niedziela ta ma nazwanie Starozapustnéj. W każdym razie, zawsze ta była myśl Kościoła w ustanowieniu tego czasu trzytygodniowego, który poprzedza post wielki, ażeby wierni przez modlitwę, rozmyślanie i przyjęcie świętych Sakramentów przygotowywali się do godnego obchodu Postu wielkiego czyli pokuty.

I w tym celu czyta nam Kościół święty Ewangelią o robotnikach, których gospodarz wyszedł bardzo rano najmować do winnicy swojéj. Z téj przypowieści, łatwo poznać można, że winnicą jest Kościół Chrystusa; tym gospodarzem wzywającym pracowników do winnicy Swojéj czyli Kościoła, jest sam Bóg — a robotnikami są wszyscy ludzie, których Bóg jak najraniéj, to jest od samego początku świata, wzywał przez Siebie i sług Swoich do poznania Boga i praw Jego świętych; i tak wzywał zaraz od Adama aż do Noego, od Noego aż do Abrahama, od Abrahama aż do Mojżesza, a od Mojżesza wzywał przez wielu Proroków i nakoniec przez Syna Swego Jezusa Chrystusa oraz Świętych Apostołów.

Druga część dzisiejszéj przypowieści jest o wynagrodzeniu w winnicy pracujących robotników; praca ich nie była równa, bo jedni mniéj a drudzy daleko więcéj pracowali, jednak wszyscy jednakową otrzymali zapłatę. Ta zapłata równa dla wszystkich, jest to niebo, gdzie wszyscy niejako będą równi, że odziedziczą Boga, a z Nim najdoskonalszą i wieczną szczęśliwość, któréj na niczem zbywać nie będzie. Tu Pan Jezus chciał pokazać Uczniom Swoim, że poganie, którzy Jego

przyjmą naukę i podług niéj życie swoje prowadzić będą, tę samą nagrodę czyli niebo otrzymają, co i najświętsi ludzie Starego Zakonu, chociaż ci daleko pierwéj powołani byli do prawdziwéj wiary. Przydajmy jeszcze i tę uwagę, że chociaż daleko późniéj powołani zostali do winnicy Pańskiéj czyli do Kościoła Bożego, aniżeli ludzie święci dawnego Zakonu, nagrodzili to jednak nadzwyczajną gorliwością w pracy; bo w rzeczy saméj dzieła i cnoty pierwszych chrześcijan tak były wielkie, że przewyższały to wszystko, co tylko czytamy o ludziach pobożnych dawnego przymierza. Tym więc sposobem, najpóźniejsi robotnicy w winnicy Pańskiéj, zrównali się w niejakim względzie co do zapłaty z najdawniejszemi robotnikami tego niebieskiego Gospodarza.

Zbawiciel, który chce zbawić wszystkich ludzi, nie tyle patrzy na to, jak kto mu długo służy na ziemi, ale z jaką gorliwością. Daje zarówno dzieciom jak i ich rodzicom, młodym jak i starym ludziom niebo, byle tylko umarli jako prawdziwi jego słudzy. Ta przypowieść uczy, że się nigdy nie godzi wątpić o miłosierdziu Boskiem, choćby kto i zestarzał się w grzechach, byle się tylko szczerze i całem sercem nawrócił do Boga. Kto się do Niego nawróci nawet w ostatniéj godzinie, jak łotr Dyzma i umrze jako sługa Pana Boga, odbierze swój grosz pospołu z tymi, którzy zawsze pobożnie żyli. Te wprawdzie nawrócenia przy końcu życia bardzo są rzadkie, a nawet byłyby fałszywe, jeśliby kto trwał w grzechach na rachunek nierozumnéj nadziei, że się nawróci przy śmierci; lecz jeśli kto i zbliżył się ku wieczorowi, ma jeszcze sposobność odebrać zapłatę, byle tylko wziął się do pracy nad swojem zbawieniem szczerze.

Służmy zatem wiernie Bogu, bo jak Zbawiciel

zapewnia: „*Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych;*“ bo za czas życia marnie stracony, czekają męki w piekle dla grzeszników zgotowane, o których będzie dzisiejsza nauka; za przyczyną Matki Zbawiciela, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Piekło, jest to miejsce, gdzie potępieni razem z czartami wieczne męki cierpią. Nie można sobie nieszczęśliwszego stanu wymyślić nad ten, który jest potępionych w piekle; Pismo święte mówi o nich: „*Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków*“, (Apok. 20. 10). „*Robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie zagaśnie*“, (Iz. 66. 24); i na sądzie ostatecznym odezwie się Pan Jezus do potępionych: „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.*“ (Mat. 25. 41). Lecz mimo tego, każdy zbrodniarz poniesie w sercu swojem piekło do piekła; albowiem wszystkie uciechy jego, wszystkie rozkosze, godności, sława i bogactwa, w których się kochał — tu na ziemi zostaną, i wszystko szczęście swoje razem z ciałem utraci; ale namiętności jego: pycha, nienasycone łakomstwo, zazdrość, gniew, zemsta, podstępy, zdrady i inne złości, pójdą z duszą do piekła, aby spokojność jego przez całą wieczność pożerały. Ale i toby było jeszcze znośniejsze, lecz towarzystwo, które się z samych złych ludzi składa, jest może najcięższem piekłem. Jeden zły sąsiad jest krwawym biczem dla drugich, jeden sługa złośliwy jest już nieznośnym dla całego domu — a cóż dopiero towarzystwo samych takich złych ludzi, gdzieby jeden drugiego rad pożarł, jeden drugiego trapi

i prześladuje ile tylko może, jeden drugiemu najgrawa się w smutku i płaczu, i każdy myśli jakby drugiego nieszczęście powiększył — oto jest najstraszniejsze piekło — gdzie jeden drugiego nieubłaganym katem — a przecież jeden od drugiego ani uciec, ani oddalić się nie może, ale zawsze na wieki wieków, to pożerające się towarzystwo pozostać musi. „*Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.*“ (Mar. 9. 43). I daléj mówi Zbawiciel: „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczéj bójcie się Tego, Który duszę i ciało może zatracić do piekła.*“ (Mat. 10. 28). Otóż macie mały obraz piekła, abyście się go bali, bo i sam Pan Jezus grzesznikom piekłem grozi.

Nie byłoby końca, gdybyśmy chcieli wszystkie męki piekielne z osobna rozważać; ograniczymy się tylko na kilku główniejszych. Pierwsza jest tak zwana *kara utraty*, i polega na odrzuceniu od widzenia Boga, a tak jest dotkliwa, że jak zapewnia Ś. Jan Złotousty — wszystkie inne męki piekielne niczem są jeszcze w porównaniu do niéj. Teraz, póki dusza nasza ciałem jakby pętami jest skrępowana, zbyt mało poznajemy Boga, dla tego też ani się domyślamy, co to znaczy utracić Boga, — ale gdy po śmierci ucichną w nas namiętności i dusza uwolniona od ciała ujrzy niepojętą piękność Jego, wtenczas dopiero poznamy, jakie to szczęście znać i kochać Boga. Wtenczas pozna i potępiony tę prawdę: że serce ludzkie nie może nigdzie znaleźć spoczynku; zatęskni on wtedy do Niego, lecz w téjże chwili odrzuci go Bóg i wzgardzi nim po śmierci, jak on Nim gardził za życia. Jeżeli Dawid, dla tego że utracił łaskę Boską przez grzech, tak gorący żal wylewał, że we dnie i w nocy gorzkiemi zalewał się łzami — jakaż tedy

PROPERTY OF KOMARKAN SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

będzie boleść potępieńca, gdy się przekona, że nietylko łaskę Boską, ale i samego Boga utracił?

Druga męka potępionych jest kara zmysłów, a ta polega na tem, że każdy zmysł ciała, wszystkie władze duszy, mieć tam będą każde z osobna swą mękę. I tak:

a) Co do wzroku, okropne widma nieustannie snuć się będą przed oczyma. Widzieć tam będą potępieni potoki płomienia, gęste dymy, które im oczy wyżerają; wszyscy tam płakać muszą, bo widzą katownie innych i straszne pułki czartów, które się ustawicznie pokazują i nowe wymyślają męki. Czy nie lepiéj teraz odwracać oczy od nieczystych spojrzeń, niżli potem doświadczać tak strasznych widoków?... czy nie lepiéj lać teraz łzy pokutne za grzéchy, niżli potem być wrzuconym w otchłanie piekielne?...

b) Przystąpmy teraz do słuchu; o uszy obijać się będą ustawiczne krzyki, płacz, zgrzytanie zębów i bluźnierstwa rozpaczających potępieńców. Tam będą słyszane skargi i przeklinania: ojca który spłodził, matki która powiła, dnia którego się urodził: „*niech zginie dzień, któregośmy się urodzili, niech przepadnie noc, którejśmy spłodzeni.*“ (Job. 3). Czy godziwa tedy rzecz słuchać teraz pieśni szpetnych, słów plugawych i bluźnierczych, albo szarpiących sławę bliźniego, kiedy za to tak straszne czekają męki? Słusznie tedy przestrzega Ekklezyastyk Pański: „*zatkaj uszy twoje cierniem, a języka złego nie chciéj słuchać.*“ (28).

c) Jeżeli przystąpimy do węchu, to powonienie cierpieć będzie od smrodu pochodzącego z tylu—gorzéj niż zapowietrzonych — ciał potępionych. „*Poleję ziemię smrodem i napełnię ją zarazą*“—grozi Bóg grzésznikom przez Ezechiela Proroka (r. 32). Otóż

w piekle taki będzie zaduch płomienia i ziewania smrodliwych ust, iż on mógłby zatruć najzdrowszych ludzi. Gdyby trup jednego potępionego — mówił Święty Bonawentura — był wyciągnięty z piekła, całą powietrzem zaraziłby ziemię. Jakoż tu więc na świecie szukacie perfum i olejków, które często do utraty cnoty was doprowadzają, kiedy za te zbytki tak ciężkie karanie nastąpi? Ztąd też jeden święty, dla umartwienia zmysłów, nigdy nie chciał wąchać kwiatu.

d) A cóż powiemy o smaku, który głodem i pragnieniem nieugaszonem dręczony będzie? Poganie poznali tę mękę i wyrażali ją pod postacią Tantalów wiecznie pragnących i łaknących. Pragnienie tak jest tam ciężkie, iż ów bogacz ewangeliczny — zapomniawszy innych mąk piekielnych — prosił tylko o kroplę wody dla ochłodzenia gorejącego języka. Głód jest także ciężką męką, nieraz doprowadzał on ludzi do jedzenia myszy, psów i szczurów; głodni ludzie nieraz w rozpaczy zabijali własne dzieci na pokarm, i rzucali się na drugich a ciała ich pożerali. Cóż się dziać będzie z potępionemi, kiedy jak mówi Pismo święte: „*Zapali się przeciwko nim pragnienie, i głód będą cierpieć jako psi.*“ (Job. 8 Deut. 32). Niechże więc teraz dalekie od was będą wszelkie bankiety, pijatyki i obżarstwa, kiedy za to tak straszne czekają męki; naśladujcie raczéj posty i wstrzemięźliwość Łazarza, abyście potem nie doznawali pragnienia piekielnego.

e) Nakoniec uważmy karę dotykania; tam ogień przenikać będzie potępionych nietylko z wierzchu ale i wnętrzności, nietylko na władzach ciała ale i na mocach duszy. Tym ogniem otoczeni będą po wierzchu i przeniknieni wewnątrz, tak dalece, że potępiony różnić się nie będzie od ognia, ani ogień od potę

pionego. I dla tego mówi Bóg: „*Że się ogień w ciała ich przemienia, aby się palili i czuli aż na wieki.*“ (Judith. 16. 21). Jakoż to ciało tak rozkosznie wychowane, przyzwyczajone do takich wygód, wychowane w takich uciechach, żyć będzie mogło w wiekuistem płomieniu? Jeżeli spać na łożu twardem, modlić się przez krótki czas na kolanach, tak ci jest ciężko, jakoż będziesz mógł wytrzymać przez wszystkie wieki pod żelazem rozpalonem leżąc? „*Któż mieszkać może z ogniem pożerającym?*“ — mówi Izaijasz Prorok (33. 14). Jeżeli Kościół święty zaleca nam posty, umartwienia i poskramianie namiętności, a my tego znosić nie chcemy, to wiedzmy co o tem Tomasz à Kempis mówi: „*Że tam jedna godzina będzie cięższa w karze, niż tu sto lat w największéj pokucie.*“ (Ks. I, r. 24).

Ta straszna myśl, że męki piekielne wiecznie trwać będą, jest może najstraszniejszem piekłem. Gdyby przynajmniéj te męki niepojęte trwały do czasu, lat sto, tysiąc, a nawet tysiące wieków, mieliby potępieni jakąkolwiek nadzieję, że się kiedyś skończy ich nędza. Ale niestety — końca nigdy nie będzie, zawsze cierpieć będą, przez całą wieczność!! Nawet zbrodniarz w najciemniejszem więzieniu, ma przynajmniéj tę pociechę, iż ten stan opłakany nie zawsze trwać będzie; lecz potępieni nie będą mieli żadnéj nadziei i pociechy w mękach, gdyż zapewnia Zbawiciel, że ich położenie straszliwe trwać będzie bez końca, ich kary będą wieczne. (Mat. 25. 41). Któż zdoła pojąć dziką rozpacz potępionych, która ich ogarnia na tę myśl, że za tak krótką chwilę rozkoszy zyskali wieczność niepojętych męk, że od nich, od ich własnéj woli zależało ich zbawienie,— że Bóg pragnął ich zbawienia, udzielając im tyle łask i po-

mocy, że tak łatwo mogli się zbawić, a oni nie chcieli tego uczynić? A może ty powątpiewasz i za przesadzone uważasz to wszystko, co czytamy lub słyszymy o piekle?... może wymyślasz sobie różne wybiegi, racye, racyjki, — aby osłabiwszy w sobie pewność o tym artykule wiary — tem bezpieczniej mógłbyś grzészyć. Lecz daremne wybiegi, bo jakeśmy słyszeli, Chrystus potępionym grozi wiecznem piekłem, i Święty Jan w Objawieniu wyraźnie powiada: „*Niewiernym i obmierzłym, i mężobójcom i porubnikom, i czarownikom i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom, cześć ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką.*“ (21. 8). A Święty Paweł mówi do występnych: „*Przez zatwardziałość twoją i serce niepokutne zgromadzasz sobie skarb gniewu na dzień kary i sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu podług uczynków jego.*“ (do Rzym. 2. 5. 6.

Ponieważ przez grzéch ciężki stajemy się niemiłymi Bogu i kary godnymi, obrzydźmy więc sobie grzéch każdy, jako złe i nieszczęście największe i chrońmy się go starannie; albowiem Pan Bóg tego do piekła pośle, który w grzechu śmiertelnym bez pokuty umiera. I Pismo święte piekłem grzesznikom grozi: „*Oto dzień przyjdzie palający jako piec, a będą wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność słomą, i zapali je dzień który przyjdzie, mówi Pan Zastępów, który nie zostawi im korzenia i gałązki.*“ (Mat. 4. 1). „*I rzecze wam: Nie znam was, zkądeście: Odstąpcie odemnie wszyscy czyniciele nieprawości. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów: gdy ujrzycie Abrahama, i Izaaka, i Jakóba, i wszystkie Proroki w Królestwie Bożem, a was precz wyrzuconych.*“ (Łuk. 13. 27 i 28).

Chrońmy się przeto nie tylko ciężkich grzechów

i zbrodni, ale i małych przewinień, bo i potępieni nie byli odrazu tak występnemi, zaczynali oni od małych przewinień, popełniali coraz większe, aż nakoniec tak się w złem zatwardzili, że odpychali od siebie łaskę Boską, nie chcieli się wcale poprawić, i poumierali w grzéchach swoich.

Pan Bóg uczynił piekło nietylko na ukaranie złych aniołów, którzy się po upadku swoim djabłami, czartami, szatanami, i złemi duchami nazywają, ale też na ukaranie złych ludzi, którzy tu na ziemi bez bojaźni Bożéj żyją, a jakoby ani nieba, ani piekła, ani sprawiedliwego Sędziego nie było, na wszelkie grzéchy się puszczają, poprawić się nie chcą i bez pojednania się z Bogiem do wieczności idą. A więc poprawiajmy się szczerze póki nam czas do pokuty zostaje, a otrzymamy łaskę i przebaczenie u Boga. Nie odkładajmy nawrócenia naszego, bo któż wiedzieć może, czy znajdziemy sposobność i czas do poprawy?... nie wiemy bowiem dnia ani godziny kiedy nas Bóg powoła z tego świata. Biada nam wtedy, jeżeli staniemy przed Sędzią Bogiem bez żadnéj poprawy i obciążeni grzéchami; bo mówi Paweł Apostoł: „*Straszliwą jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego.*“ (do Żydów 10. 31). „O ludzie, ludzie! woła Augustyn Święty, albośćie wiarę postradali, albośćie rozum utracili! bo jeśli wierzycie, że jest piekło, a żyjecie jakby go nie było, to znakiem, żeście obrani z rozumu; a jeśli nie wierzycie, toście politowania godniejsi niż poganie!“

O bracia mili!... i któż słysząc tę mowę będzie się wracał do grzéchów swoich? Sądzę, że was grzech tyle nie zaślepił, iżbyście widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli, bo wtedy z pewnością pójdziecie do piekła! Myśl więc bracie często za życia o pie-

kle, a nigdy nie zgrzészysz; pamiętaj, że wielu z tych co dzisiaj są w piekle, także słuchając nauk o piekle wzdychali i mieli dobre chęci, ale się nie poprawiali — i dostali się do piekła. Nie przestawaj więc na samych dobrych chęciach, ale co prędzéj chwyć się szczeréj pokuty!

Pomyśl bracie i o tem, że z piekła nie ma żadnego wybawienia, i my żadnym sposobem nie możemy pomódz tym, którzy są w piekle, a ta myśl niech nas odstręcza od grzéchu, zwłaszcza w ten czas, gdy nas chęć i pokusa do złego ciągnie. I dla tego upomina nas Zbawiciel mówiąc: „*Cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojéj?*“ (Mar. 8. 36). A na innem miejscu: „*Albo cóż może dać człowiek, ażeby wykupił duszę swoją?*“ Zaś Ekklezyastyk Pański upomina: „*Pamiętaj człowiecze na ostateczne rzeczy twoje, a nie zgrzészysz na wieki.*“ (7).

Matko miłosierdzia, uproś nam łaskę szczerego nawrócenia się do Boga, abyśmy nie zginęli na wieki! Amen.

Nauka na Niedzielę Mięsopustną.

„Wyszedł ten który sieje, siać nasienie swoje.“
(Luk. 8, 5).

Gdy sława Pana Jezusa po całym żydowskim szerzyła się kraju, tak iż mnóstwo ludu z miast i wiosek gromadziło się dla słuchania jego Boskiéj nauki, opowiedział im przypowieść o siejącym i o nasieniu pa-

dającem na rozmaite gatunki ziemi. Ten który sieje — mówi Zbawiciel — gdy począł siać, wtedy część tego nasienia padła na drogę, a przechodzący zdeptali je i ptaki wyjadły. Druga część nasienia padła na grunt skalisty, więc nasienie wprawdzie weszło, lecz dla braku wilgoci uschnąć musiało. Inna część nasienia padła na ziemię dobrą, ziarno się przyjęło i wydało owoc stokrotny.

Téj przypowieści nie zrozumieli uczniowie, więc prosili Pana Jezusa o jéj wytłomaczenie, którym On rzekł: „*Nasienie jest słowo Boże, a które padło wedle drogi, są ci, którzy go słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni.*“ Djabeł to nasuwa wam roztargnienia, nudy, sen, abyście na słowo Boże nie dawali baczności; usuńcie tedy wszelkie myśli o rzeczach doczesnych, aby djabeł nie porywał słów Bożych z serc waszych przez kapłanów opowiadanych.

To ziarno, które padło na opokę, oznacza tych ludzi którzy: „*Gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a ci korzenia nie mają, iż do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.*“ Temi słowy oznaczeni są ludzie niestali, którzy dokąd trwa nauka, żałują za swoją pychę, nieczystość, gniew, pijaństwo i inne grzechy: ale po wyjściu z kościoła, gdy się obaczą z temi samemi osobami i w tych samych znajdą się okolicznościach, w te same co pierwéj wpadają grzéchy, bo słabą mają wiarę i grunt serca ich jest skalisty i zepsuty.

Na koniec, to ziarno które padło między ciernie, oznacza tych: „*którzy słuchali, a odszedłszy, od starania i od bogactw, i od rozkoszy żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu.*“ Zbyteczna troskliwość o doczesne zbiory i rozkosze tego życia, są

cierniami przyduszającemi i niszczącemi zbawienną korzyść ze słowa Bożego; tacy więcéj miłują pieniądze niż cnotę i dobre uczynki, więcéj się zajmują ciałem niż zbawieniem swéj duszy.

Na koniec są dusze czyste, powolne natchnieniom cnoty i dobrze usposobione, które podobne będąc do gruntów żyznych, nigdy napróżno nie przyjmują słowa Bożego; krzewi się ono w nich ustawicznie i wydaje obfity owoc. To tez Zbawiciel mówi, że to ziarno które padło na dobrą ziemię, oznacza tych: „*którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.*“ Dobrem sercem słuchać słowa Bożego, znaczy w słuchaniu jego mieć czyste sumienie i dobrą intencyę, jak tego naucza Paweł święty: „*Że człowiek cielesny nie jest zdolny do pojęcia tego co jest duchownem.*“ (Kor. 2. 14). Jednakże dobrem jest także i serce grzesznika, jeżeli tylko za swoje grzéchy żałuje i słucha w tym zamiarze słowa Bożego, żeby się mógł do Boga nawrócić i poprawić.

Zachowywać słowo Boże, znaczy pilnie je w sobie rozważać, o niem myśleć i wszystkie sprawy swoje podług niego urabiać, a od zachowania tegoż nie dać się odwieść przez żadne pokusy i cierpienia tego życia. Od słowa Bożego zawisła nasza szczęśliwość, a więc chętnie rozmawiajcie o tem, co słyszeliście na nauce w kościele; usuńmy wszelkie przeszkody a słuchajmy słowa Bożego dobrem i uprzejmem sercem i dokładnie wypełniajmy to wszystko, czegośmy się ze słowa Bożego nauczyli: a słowo Boskie nakłoni nasz umysł do pragnień świętych, umorzy w nas złe skłonności, odwiedzie od złego, obrzydzi wszelkie występki i zachęci do cnoty, a tem samem zapewni nam wieczną szczęśliwość.

Pan Jezus, mówiąc do ludu w przypowieściach, wypełnił na swojéj osobie proroctwo króla Dawida, który o Nim prorokował: „*Otworzę usta moje w przypowieściach i będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.*“ (Ps. 77). Te nauki jego o jednym Bogu we trzech Osobach, o przeznaczeniu człowieka i o stanie naszym po śmierci, będą skrytemi rzeczami, bo o nich poganie żadnych nie posiadali wiadomości. Jedną z takich nauk o stanie człowieka po śmierci, jakie nam Zbawiciel zostawił, jest nauka o *czyscu*, o któréj dzisiaj z kolei mówić nam wypada; za przyczyną Najświętszéj Maryi Panny, na któréj cześć zmówmy „*Zdrowaś Marya!*“

Czyściec jest to miejsce, gdzie dusze wiernych zmarłych do czasu karanie cierpią za te grzechy, za które w tem życiu nie odpokutowały. Ten, który tu w grzéchach żył i bez nawrócenia się do Pana Boga, w grzéchach swoich umarł, jako zły człowiek, który o poprawie życia swego nie myślał, pójdzie do piekła. Albowiem taki człowiek, który żyjąc tu na świecie nie starał się być dobrym, ale będąc złym, zły zszedł z tego świata, po śmierci też do złego potępionych towarzystwa idzie. Ale człowiek, który tu wprawdzie zgrzeszył, lecz przeląkłszy się sądu Bożego grzeszyć przestał, i krzywdy uczynione nagrodził, i złe które uczynił naprawił, i postanowił sobie nie usty, ale sercem i duszą odtąd być dobrym, chować przykazania, i w końcu pojednał się z Panem Bogiem przez Sakrament Pokuty, i w tym stanie z tego świa-

ta schodzi, taki człowiek nie może się nazywać złym człowiekiem, przetoż go Pan Bóg, według sprawiedliwości Swojéj i miłosierdzia — do złego towarzystwa potępionych duchów nie posyła, ale jeśli jeszcze w tem życiu za grzéchy swoje nie odpokutował i do doskonałości Świętych Pańskich nie doszedł, posyła go Pan Bóg do czysca, aby tam przez karanie doczesne wypłacił się sprawiedliwości Boskiéj, a przez szczery żal i cierpienie zasłużonéj kary, oczyścił się od wszelkiéj zmazy grzéchu i stał się godnym wiecznéj szczęśliwości, a w ten czas z czysca przechodzi do nieba, do świętego towarzystwa błogosławionych duchów. A ztąd rośnie dla nas pociecha niewypowiedziana, że Pan Bóg po śmierci przez doczesne karanie dusze zmarłych oczyszcza, aby je tym sposobem udoskonalił i wiecznie ubłogosławił. Gdyby bowiem oprócz piekła i nieba, czysca nie było, musielibyśmy o zbawieniu naszem rozpaczać, nie widząc dla siebie żadnego ratunku. Z jednéj strony niebo, do którego nic zmazanego grzechem nie wnijdzie — widzielibyśmy dla nas zamknięte; z drugiéj strony piekło, które grzészniki pożera, widzielibyśmy dla nas otwarte; lecz miłosierdzie Boskie temu zaradziło, aby i ci, którzy tu na ziemi nie doszli jeszcze do doskonałości — mieli nadzieję wiecznéj szczęśliwości, a po wycierpieniu czyscowéj pokuty zapłatę żywota wiecznego brali.

Kościół katolicki, zebrany na soborze Trydenckim, uczy nas w tym przedmiocie czterech prawd: *pierwsza*, że po odpuszczeniu winy i kary wiecznéj otrzymanem od Boga w Sakramencie pokuty, zostaje jeszcze do wytrzymania kara doczesna; *druga*, że jeżeli kto nie odcierpi jéj na tym świecie, musi ją ponosić po śmierci *w czyscu; trzecia*, że modlitwy i do-

bre uczynki żyjących są pożyteczne umarłym, ponieważ łagodzą i skracają im kary; *czwarta*, że ofiara Mszy świętéj, posiada moc swoim sposobem gładzenia grzéchów i czynienia zadosyć sprawiedliwości Boskiéj tak za żywych jak i za umarłych. Jest zatem artykułem wiary że jest *Czyściec*, i że możemy naszemi modlitwami, dobremi uczynkami i ofiarą Mszy świętéj przynosić ulgę duszom, które tam kończą swą pokutę. Ale i wy moi bracia, modlicie się nietylko w kościele, ale i w domu i za dusze waszych rodziców, krewnych, przyjaciół i innych, oraz życzycie im wiecznego odpoczynku w Królestwie niebieskiem i nieraz ubogim jałmużnę za ich duszę, i za dusze wszystkich wiernych zmarłych dajecie i dobrze czynicie — bo na to wychodzi, jakbyście im samym jałmużnę na tamten świat posyłali.

Zwłaszcza dzieci winne się na każdéj Mszy świętéj modlić tak za żywych jako i umarłych rodziców swoich, bo jeśli dzieci o rodzicach swoich zapomną, wnuki pewnie o nich pamiętać nie będą. I ztąd także dla nich nie mała pociecha, iż będąc pewnymi, że dusze rodziców, krewnych i przyjaciół naszych żyją, my towarzystwa z niemi przez ich śmierć nie zrywamy, ale im według możności naszéj pomoc i pociechę na tamten świat posyłamy, mając dobrą nadzieję, że i nam Pan Bóg po zejściu z tego świata, dobrych przyjaciół obmyśli, którzy nas w ten czas swoją pobożnością cieszyć i ratować będą, kiedy my sami o sobie nie będziemy mogli radzić.

Pierwszy dowód istnienia czyscą znajduje się w Starym Testamencie. Wielu żołnierzy z wojska Judy Machabeusza, wbrew zakazowi Boga, pozabierało ze świątyń w Samnia przedmioty poświęcone bałwanom i pochowało je pod swą odzież w czasie

bitwy, w któréj ciż wszyscy żołnierze wyginęli. Wina ich, którą uważano za przyczynę ich śmierci, odkrytą została w chwili, gdy ich grzebać miano. Juda Machabeusz, w przekonaniu, że oni żałowali przed Bogiem za swą winę nim pomarli, polecił zebrać składkę pieniężną i przesłać ją do Jerozolimy na ofiary za ich grzechy: „*uważał bowiem* — mówi Pismo święte — *że ci, którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak, święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.*“ (II Mach. 12. 45, 46). Bez wątpienia, nie modlili się oni za tych, którzy już znajdowali się na łonie Abrahama, bo tym modlitwy już nie były potrzebne, ani za tych którzy byli w piekle, którym modlitwy na nicby się nie przydały, ale modlili się za dusze tych, którym modlitwy są potrzebne; wierzyli zatem w stan pośredni pomiędzy jednem a drugiem, a ten stan pośredni my nazywamy *czyscem.*

Drugi dowód daje nam nowy Testament. Pan Jezus znalazłszy między żydami zwyczaj modlenia się za umarłych, nie zganił im tego, ani też ostrzegał uczniów o tem podaniu jakoby błędnem. Owszem, sam pochwalił i zalecił uczniom Swoim ten zwyczaj, a tym sposobem potwierdził ich wiarę w *czyściec.* Rzekł bowiem do nich dnia pewnego: „*Ktokolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku ani w przyszłym.*“ (Mat. 12, 32).

Są przeto grzéchy, które odpuszczają się w wieku przyszłym, bo inaczéj wyrażenie Zbawiciela nicby nie znaczyło. Ponieważ zaś grzech nie może być odpuszczony w wieku przyszłym, pod względem wi-

ny i kary wiecznéj — odpuszczony zatem być może tylko pod względem kary doczesnéj. A ponieważ znowu odpuszczenie takie nie następuje w niebie — dokąd nic skalanego wnijść nie może, ani w piekle, *gdzie żadnego już nie ma odkupienia* jest więc między niebem i piekłem miejsce pośrednie, gdzie się wykonywa takie odpuszczenie, które to miejsce nazywa się *czyscem*.

Trzeci dowód czysca mieści się w podaniu czyli tradycyi Kościoła katolickiego. Nietylko Zbawiciel nasz Jezus Chrystus zatwierdził wiarę Apostołów w czyściec, nietylko zalecił modlitwy za umarłych, ale nadto nakazał im opowiadać tę prawdę po całym świecie. Kościół bowiem nie przestawał nigdy modlić się za umarłych, i zbytecznem byłoby tu przytaczać wszystkie świadectwa Ojców Kościoła na poparcie téj prawdy. „Zbierajcie się — mówią konstytucye apostolskie — na cmentarzach, czytajcie tam księgi święte, śpiewajcie psalmy na cześć męczenników i wszystkich Świętych, i za braci waszych którzy pomarli w Panu i ofiarujcie potem Eucharystyę.“ (Ks. VI. rozdz. 30).

Najwyraźniéj mówi o tem Święty Jan Złotousty: „Nie bez przyczyny Apostołowie nakazali, aby przy obchodzie tajemnic świętych pamiętano o umarłych, bo wiedzieli ile ci odnoszą ztąd pożytku i korzyści.“ (Homil. 59 ad populum Antioch). Święty Augustyn, który napisał traktat o powinnościach naszych względem umarłych, tak się wyraża: „Nie należy o tem wątpić, że modlitwy Kościoła, ofiara Mszy świętéj i jałmużny przynoszą ulgę umarłym, i wyjednywają dla nich miłosierniejsze obejście się, od tego na które zasłużyli. Kościół bowiem powszechny, nauczony podaniem swych Ojców, przestrzega, aby w tem miej-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY ST. BONIFACIUS SEMINARY

scu Ofiary świętéj, gdzie jest wzmianka o umarłych, modlono się i ofiarowano za tych wszystkich, którzy poumierali w jedności z ciałem Jezusa Chrystusa.“ (Germ. 172).

Jak w piekle tak też i w czyscu dwojaka jest kara, z tą wszelako różnicą, że kary piekielne są wieczne, czyscowe zaś trwają tylko do czasu. Pierwszego rodzaju kara polega na tem, że dusze w czyscu pozbawione są widzenia Boga; i jest tem dolegliwsza, że dusze te zkądinąd święte i sprawiedliwe doskonale znają całą piękność i dobroć Pana Boga, i dla tego nad pojęcie nasze Go kochają i tęsknią do Niego. My całéj okropności téj tęsknoty pojąć nie możemy. Żal mi biednéj sieroty, co płacze na grobie swéj matki i tęskni do téj, którą tak serdecznie kochała: ale cóż to wszystko znaczy w porównaniu z tęsknotą do Boga? Ty teraz tak snadnie już to dogadzasz nad miarę twemu ciału w jedzeniu, piciu, spaniu i innych wygodach, już to wodze puszczasz językowi twemu, używając go na plotki, obmowy, swary, pośmiewiska, a nawet i na klątwy i brzydkie słowa: oczu nie umiesz poskromić od ciekawości, serca nie strzeżesz od pychy, próżności, nadętości... czekaj! a może niedługo umrzesz i staniesz na sądzie Boskim. Ujrzysz tego najsłodszego Zbawiciela, tę Najświętszą Matkę Jego i to niebo prześliczne—i zawołasz: Panie, jakiś Ty dobry; dobrze nam tu być!... będziesz chciał przypaść do stóp naszego Pana, przytulić się do serca Jego Matki Niebieskiéj... ale zarazem spostrzeżesz, żeś skalany grzechami i niedbalstwami twemi — i zawołają do ciebie: „Idź precz, aż będziesz oczyszczony!“

Druga męka, jaką ponoszą dusze w czyscu, pochodzi od ognia, który wedle zdania Ojców świę-

tych, jest w czyscu ten sam co i w piekle, z tą tylko różnicą, że nie trwa wiecznie i dla tego też jest złączony z rozpaczą. Jasna więc rzecz—wnioskuje święty Augustyn — że cokolwiek kto cierpi w tem życiu, niczem jest w porównaniu do męki w ogniu czyscowym.

I za co, sądzicie, tak ciężko w czyscu karać będą?... czy może za ciężkie jakie zbrodnie?... bynajmniéj — wystarcza jeden maleńki grzéch powszedni, jakich ty tak często bez najmniejszego dopuszczasz się skrupułu. Za jedno kłamstwo, za lada niedbalstwo lub nieuczciwość w służbie Bożéj, za byle wyszydzenie, za maleńką niecierpliwość, za lada chęć podobania się, za żądzę próżnéj chwały, za trochę zbytniéj ochoty do zabaw i tym podobne rzeczy, które ty wszelako za nic sobie uważasz, trzeba będzie—może bardzo długo cierpiéć w ogniu czyscowym. Czy wierzysz w to?... czyś kiedy zwrócił na to uwagę? A przecież to święta prawda, i wątpić o tem chrześcijaninowi-katolikowi nie wolno.

Nie przestawaj na tem, abyś się tylko dla siebie bał ognia czyscowego, ale niech cię nadto pobudzą do litości i miłosierdzia względem tych, co się tam wypłacają sprawiedliwości Boskiéj. A tyle do tego masz pobudek; wszakże tam cierpią a cierpią tak okrutnie dusze sprawiedliwe i Bogu bardzo miłe, a zatem z tego jednego względu godne są tego, abyś im niósł jaką możesz pomoc. Gdyby zbrodniarza jakiego wielkiego i tobie zupełnie obcego palono na stosie, litowałbyś się nad nim: a czyż podobna, abyś był nieczuły na cierpienia tych dusz rzeczywiście świętych, z któremi może tyle związków cię łączy? To twoi przyjaciele, krewni, może własny ojciec lub matka, za zbytnią względem ciebie uległość goreją

w tych płomieniach, a odwołując się do twojéj ku nim miłości, z płaczem i jękiem wołają: „*Zlitujcie się, zlitujcie się nademną, przynajmniéj wy przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła.*“ (Job 19. 21). Miejcież litość nademną i ratujcie mię!

Już to samo że cierpią, daje im prawo spodziewać się od ciebie pomocy: i byłoby to po prostu ze strony twojéj rodzajem niesprawiedliwości i okrucieństwa, odmówić im takowéj. Jakąż zresztą na usprawiedliwienie swoje znajdziesz wymówkę? Czyż może tak trudno ci tyle im pożądaną nieść pomoc? Bynajmniej: bo czegóż potrzeba, aby im przynieść ulgę albo nawet wyswobodzenie zupełne?... Oto trochę jałmużny, nieco postu lub innego umartwienia, cokolwiek modlitwy, a nadewszystko parę Mszy świętych za ich dusze — mogą skrócić ich męki, wprowadzić do posiadania chwały i szczęścia wiecznego.

Do tych pobudek dodaję jeszcze jedną, ostatnią, która może największe na tobie wywrzeć wrażenie, a ta jest: własna twoja korzyść; bo w saméj rzeczy, niosąc pomoc duszom w czyscu zostającym, samemu sobie najlepszą oddajesz przysługę. Bo umieją one być wdzięczne za to że je ratujesz i nieba im przychylasz, one wszelkiego przykładają starania, aby ci uprosić u Boga wszelkie łaski, najpotrzebniejsze dla ciebie. A nawet, gdy sam kiedyś w czyscu jęczyć może będziesz, one z wysokości nieba ulgę nieść ci będą i pobudzać wiernych na ziemi do modlitwy za ciebie; w przeciwnym razie, jak będziesz twardy i nieużyty na ich płacz i wołanie, to Bóg dopuści, że i za ciebie nikt zgoła nie westchnie po twojéj śmierci.

Boże wielki! wspieraj wiarę i litość naszą, abyśmy będąc miłosiernemi, sami kiedyś umarli, miłosierdzia twego dostąpili. Amen.

Nauka na Niedzielę Zapustną.

„A Jezus mu rzekł: przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.“ *(Łuk. 18. 42).*

Niedziela Zapustna, którą dziś obchodzimy, przypomina nam czas mającego nastąpić za pare dni *postu wielkiego*, który jest czasem pokuty za grzechy. A więc powinniśmy niejako zapuścić zasłonę na wszelkie uciechy i swawole, jakim w tym czasie ludzie światowi zwykli się oddawać. W dniach tych ostatnich zapust, które są zabytkiem z czasów pogaństwa i ciemnoty, niektórzy katolicy wylewając się na wszelkie zbytki i rozpusty, zapominając o téj prawdzie, że świat przemija i pożądliwość, a za bezbożne życie czeka nas surowa kara. Dla tego Zbawiciel nasz, chcąc nas odwieść od naśladowania przewrotnych zwyczajów świata, a zachęcić do pokuty, stawia nam przed oczy Swoją mękę i śmierć krzyżową, wołając do nas: „*Oto idziemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydany poganom, najgrawany, ubiczowany, i upluwany: a ubiczowawszy zamordują go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie.*“

Rozważ dobrze chrześcijaninie te słowa, bo to dla twoich grzechów Syn Boży był ubiczowany i ukrzyżowany, że dla twoich zbrodni i tysiącznych przeniewierstw, umarł na sromotnem drzewie krzyżowem; zastanów się tedy i rozważ, że odwodząc cię od tych grzechów twoich, stawia ci Pan twój przed oczy tę gorzką mękę i tę okrutną śmierć Swoją, abyś

nie grzeszył na nowo, i nie ponawiał ukrzyżowania Pana twojego i nie wznawiał przyczyny strasznych cierpień i boleści Zbawcy twojego!

Droga do Jerozolimy, którą szedł Pan Jezus z uczniami swojemi przechodziła przez miasteczko Jerycho, że pod ten czas szło wiele ludu na święta wielkanocne, przeto żebrak ślepy siedział przy drodze prosząc jałmużny. Słysząc on wielką gromadę ludzi przechodzących, którzy byli wyszli z miasta na spotkanie Zbawiciela, wypytywał się ich, coby to było? a oni mu odpowiedzieli: „*iż Jezus Nazareński mimo idzie.*“ Wtedy ów żebrak, słysząc nieraz o niepoliczonych cudach Jezusa, głosem wielkim zaczął wołać: „*Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!*“ A ci, którzy szli, fukali na tego żebraka aby milczał, lecz on tym więcéj wołał: „*Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!*“

Słysząc Jezus tak wytrwałą prośbę żebraka, lituje się nad nim, i mocą Swego Bóstwa przywraca mu wzrok pożądany, mówiąc do niego: „*przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“

Każdy grzésznik jest owym ślepym przy drodze; stan człowieka ślepego jest prawdziwie godzien politowania: nie widzi on światła dziennego, nie wie co się około niego dzieje, i nie zna ludzi, którzy z nim rozmawiają. Tak podobnie grzesznik, pozbawiony jest światła niebieskiego, nie poznaje na jaki cel go Pan Bóg stworzył, śmierć, sąd, piekło i niebo nie robi na nim wrażenia; jest on nieszczęśliwszy od ślepego, gdyż będąc odarty z cnoty i dobrych uczynków, gorszym się staje od żebraka, bo traci dziedzictwo wieczne. Cóż więc pozostaje czynić grzesznikowi?... oto w czasie świętego postu naśladować winien tego ślepego żebraka, i wołać: „*Jezusie, Synu Dawidów,*

zmiłuj się nademną!“ Panie! uczyń to abym przejrzał i uleczył się z mojéj ślepoty duchownej!

Jakżeż ten ślepy żebrak był szczęśliwy, że tak dobrze umiał korzystać z obecności Zbawiciela; gdyby opuścił tę sposobność, byłby umarł w swéj ślepocie. Zdarzają się takie chwile, w których Jezus Chrystus zbliża się do grzésznika, dając mu uczuwać wrażenia swéj łaski; chwile te są drogie, a częstokroć nie wracają się już więcéj. Te chwile drogie, są to dni czterdziestodniowego postu, w których Jezus Nazareński mimo nas przychodzi, i do pokuty wzywa; chce nam odpuścić nasze grzechy i Ciałem swojem Najświętszem nas zasilić. Korzystajmy zatem z tych dni zbawienia, które dla nas może będą ostatnie na ziemi; prośmy codziennie Pana Boga o szczery żal za grzéchy, prawdziwą pokutę i poprawę życia naszego! Taka pokuta, aby ze złego stać się dobrym, niemało pracy, zwłaszcza zastarzałych grzeszników — kosztuje, ale nam Pan Bóg za tę pracę, bogatą zapłatę żywota wiecznego obiecuje.

I o téj to nagrodzie i rozkoszy wybranych Pańskich w niebie, dzisiaj mówić przedsięwziąłem, za Twoją pomocą i błogosławieństwem Królu wiecznéj chwały, Jezu Chryste! o które Cię błagamy za przyczyną Matki Twojéj Najświętszéj, na któréj część zmówmy: „*Zdrowaś Maryja!*“

Niebo jest to miejsce, gdzie Bóg wybranym Swoim widzieć się daje i napełnia ich wiecznem szczęściem i błogosławieństwem. Niebo jest to zebranie wszystkiego co dobre, z wyłączeniem wszystkiego co złe, — jest to zapłata Krwi Chrystusowéj, sło-

wem niebo jest to szczęście Boga samego. A więc zbierz w jedno, cokolwiek możesz sobie wyobrazić pięknego, wielkiego, wspaniałego; wystaw sobie, że co tylko może być najlepszego, masz wszystko przed sobą — a jeszcze nie pojmiesz ani w części małéj tego wszystkiego szczęścia, jakiego używają Święci w niebie. Pismo święte mówi, że niebo jest stolicą Boga, a ziemia podnóżkiem nóg Jego. Jeśli nam się ta ziemia, ten podnóżek stóp Pańskich tak podoba, jakże dziwnie piękna musi być stolica Jego? Dokąd tu żyjemy, onéj piękności i onego szczęścia poznać nie możemy, bo ciałem do téj ziemi przywiązani jesteśmy, i dla tego ta ziemia tak nam się bardzo podoba; drugiby nigdy o niebie nie pomyślał, gdyby umierać nie trzeba: a chociaż wiemy co Pan Jezus o niebie powiedział, przecież od téj ziemi oderwać się nie możemy, bo mało smaku do potraw niebieskich mamy. I ztąd niemała trudność rośnie, gdy wam o niebie mówić zamyślamy; jednakże o ile nam sam Pan Jezus objawił, to wam opowiemy. Naprzód w niebie nie ma ani smutku, ani płaczu, ani boleści, ani żadnego nieszczęścia, ale radość wieczna, która się nigdy nie kończy, wszystko szczęście tego świata, jest jakby jedna kropla wody, która z wiadra na ziemię upada, ale tam rozkosz nieprzeżyta rzekami płynie; tam nie ma ani ubogiego, ani bogatego, ale każdy we wszystkie dostatki obfituje, w jakie tu na ziemi żaden król obfitować nie może. Tam nie ma ani pana, ani sługi, ale wszyscy są bracia, dzieci jednego Ojca Boga, który wszystkie ich potrzeby hojnie opatruje; tam nie ma ani słabego, ani chorego, ale wszyscy zdrowi i mocni; tam nie ma ani uczonego ani głupiego, ale wszyscy są pełni mądrości niebieskiéj, jakiéj tu na ziemi nie znajdziesz; tam nie ma ani py-

chy, ani łakomstwa, ani zazdrości, ani podstępu, ani zdrady, ani gniewu, ani nienawiści, ani nic takiego, coby spokojność zamieszać mogło, ale się wszyscy niebieską miłością kochają i wesela sobie wspólnego przyczyniają. I któżby nie pragnął żyć w takiem szczęśliwem i błogosławionem towarzystwie?... Kto nam opowie to szczęście, którego one błogosławione dusze używają, a samo wspomnienie nigdy się nie zmieni ale trwać będzie po wszystkie wieki, jakże je drogiem i pożądanem czyni? Tam żaden nigdy nie umrze, bo śmierć strącona jest z onego królestwa; tam każdy ma żywot wieczny, szczęśliwy i błogosławiony. Otóż widzicie co to jest niebo, ale i to mało co powiedziałem, bo język ludzki nie ma takich słów aby go dokładnie opowiedział, i rozum ludzki objąć go nie może, ale resztę wiarą i nadzieją dokładać mamy. I jakże nie mamy pragnąć onego szczęścia, jakże się nie starać i nie pracować, abyśmy dokąd żyjemy, mogli się stać godnemi tego błogosławionego żywota? Paweł S. pisze: „*Mniemam, że utrapienia tego niniejszego czasu nie są godne przyszłéj chwały, która się w nas objawi.*“ (Rom. 8. 18. Phil. 3. 7—8). Dla tego, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa być szkodą, i wszystko poczytam za szkodę dla Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystko postradał i mam sobie za gnój. Otóż i my, jeśli chcemy szczęśliwość życia wiecznego osiągnąć, szczęśliwość tego świata za gnój uważać powinniśmy, a w ten czas pycha, łakomstwo, podstęp, zazdrość, nienawiść bliźniego, nie wcisną się do naszego serca; w ten czas upokorzenia, potwarze, krzywdy, ubóstwo, choroby i inne nieszczęścia zwyciężyć nas nie potrafią, bo nadzieja wiecznego żywota nam je osłodzi i na złą godzinę serca przyczyni, abyśmy się ich nie ulękli, pomnąc

na one słowa Zbawiciela naszego: błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni, a iż przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do Królestwa Bożego. (Mat. 5. 5. Act. 11. 21).

Pismo święte niebo nazywa życiem wiecznem, bo sam wyraz *życie*, zawiera w sobie wszelkie szczęście i błogosławieństwo. Jeżeli kto kocha to życie ziemskie, tak krótkie, pełne nędzy i tak słusznie nazwane śmiercią — z jakąż gorliwością starać się mamy o życie wiekuiste, którego wielkości żaden język ludzki wypowiedzieć nie potrafi?... o którem mówi Paweł święty że: „*ani oko nie widziało, ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.*“ (1. Kor. 2. 9). Tam nie będzie żadnego złego, bo czytamy w Piśmie świętem, że błogosławieni: „*nie będą łaknąć ani pragnąć więcéj; ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci daléj nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcéj nie będzie.*“ (Obj. św. Jana 7. 16. 21. 4).

Prawdziwa szczęśliwość w niebie, jak mówi Augustyn święty, polega na tem: że będziemy Boga oglądać, kochać i wychwalać. Najprzód będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, takiego jakim jest; poznamy Jego Boskie doskonałości, Jego dobroć, wszechmocność, mądrość, nieskończoność, wieczność, opatrzność i staranie około naszego zbawienia. Nietylko widzieć będziemy Boga, ale Go kochać i posiadać będziemy, bez żadnéj obawy, iżbyśmy Go kiedykolwiek utracić mogli. Oprócz tego widzenia Boga, będziemy się też cieszyli widzeniem świętego człowieczeństwa Boskiego naszego Zbawiciela, Królowéj Anielskiéj, i tego nieprzejrzanego orszaku Świętych, co otaczają Baranka, jak mówi Jan Święty. O jakież

to szczęście, jaka radość, jaka rozkosz—woła Augustyn Święty — widzieć Świętych, oglądać Boga i posiadać go na wieki. Niepodobna czytać bez rozrzewnienia o niektórych łaskach nadzwyczajnych, jakie czasem Bóg lub Najświętsza Panna okazywali Świętym gdy żyli na ziemi, objawiając im, lub rozmawiając z nimi choć na krótką tylko chwilę; cóż dopiero, gdy będziemy oglądać Boga nie przez chwilę lub kilka godzin, ale przez wieczność całą? I gdyby było potrzeba — mówi święty Jan Złotousty — tysiąc razy na dzień umierać, aby tylko być zapisanym w księdze żywota, powinnibyśmy z radością i na to się odważyć dla dostąpienia tak wielkiego szczęścia. Z tego widzenia Boga rodzi się radość, pokój i wszelkie szczęście przechodzące wyobrażenie. W tem doczesnem życiu szczęścia prawdziwego nie znajdziemy, bo wszystko ma byt krótki i przemijający; upadają wielkie narody, giną świetne familje, grzebią się w gruzach sławne miasta, potężni w bojach rycerze jak nieznani światu kmiotkowie szczupłą zalegają mogiłę — wszystko czas wtrąca w przepaść zapomnienia. Ale nie takie jest przeznaczenie dóbr niebieskich, miljony wieków upłyną, lecz te względem wieczności nic nie znaczą; jako bytność Boga końca mieć nie będzie, tak szczęście niebieskie trwać będzie na wieki. Gdy Boga posiądziemy, wtedy wszystkie nasze życzenia i pragnienia będą zaspokojone; tam nie będzie ani smutku ani zmartwienia, ale tylko słychać pieśni i hymny dziękczynne.

Dodajmy jeszcze, że błogosławieni w niebie będą używać szczególnego zaszczytu, który się nazywa *wieńcem chwały*. Wieniec chwały — mówi Święty Tomasz — jest nagrodą za odniesione zwycięztwo nad czartem, światem i ciałem. W walce przeciwko

ciału, zwycięztwem uprzywilejowanem jest dziewictwo. W walce przeciwko światu, zwycięztwem uprzywilejowanem, które się dokonywa krwią i życiem, jest męczeństwo. W walce przeciwko czartowi, który jest duchem ciemności i kłamstwa, odnosi się zwycięztwo — ogłaszaniem lub nauczaniem słowa Bożego. Tak więc trzy rodzaje świętych w niebie używać będą wieńca chwały: Dziewice, Męczennicy i Doktorowie Kościoła. Wieńcem dziewic będzie jasność najświetniejszéj białości, która je otoczy jakby obłok przezroczysty, przez który widzianą będzie nieskalana czystość ich duszy i jednać im będzie uwielbienie, oraz szacunek całéj niebieskiéj Jerozolimy. O szczęściu dusz dziewiczych mówi Jan święty w Objawieniu: „*Ci zaś są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie... albowiem bez zmazy są przed Stolicą Bożą.*“ (R. 14).

Wieńcem Męczenników będzie jasność koloru purpurowego i różowego, która otoczy ich ciało i żywym blaskiem rozjaśni chwalebne ich blizny. Po tym to wieńcu poznawać i uwielbiać ich będą wszyscy, jako bohaterów wiary; on też ściągać na nich będzie szczególne względy Jezusa Chrystusa, Króla męczenników.

Wieńcem doktorów Kościoła, będzie światłość podobna do blasku gwiazd na niebie, po których zdaleka poznawać ich będą wszyscy jako gwiazdy dobroczynne, bo nauką swoją rozpraszali pomrokę niewiadomości i błędu. Wszelako szczęśliwość świętych nie będzie jednakową, ale zastosowaną do zasług każdego, ta jednak nierówność wywoływać nie będzie żadnéj zazdrości i nie zmniejszy w niczem ich szczęścia: każdy Święty wiedzieć będzie naj-

dokładniéj, że go Bóg wynagradza w miarę zasług jego.

Pan Bóg tego weźmie do nieba, który z tego świata bez grzéchu schodzi, albo kto w tem życiu za grzéchy swoje zupełnie odpokutował. Albowiem kto chce iść do nieba, musi się w tem życiu uczynić godnym onego niebieskiego towarzystwa, czyli, że już na téj ziemi musi być świętym, bo jak Pan Jezus mówi: że nic zmazanego nie wnijdzie do onego Królestwa; dla tego trzeba być albo bez grzechu, jak małe dzieci, które zaraz po chrzcie umierają, albo za grzéchy zupełnie odpokutować, jak Męczennicy Święci, którzy za wiarę i naukę Chrystusową zabić się dali; albo Pustelnicy, którzy przed grzéchami od świata uciekli i w odludnych miejscach całe życie w ostréj pokucie prowadzili — i inni Święci, którzy będąc grzésznikami, w czas się upamiętali, a nawróciwszy się do Boga, żywot bogobojny w pokucie prowadzili. Niekiedy żal za grzechy może być tak wielki, że w momencie z grzésznika robi świętego; to jest, ze złego człowieka zrobi odrazu dobrego i godnego towarzystwa błogosławionych duchów; ale to zawisło od szczególniejszéj łaski Pana Boga, dla tego i w Piśmie świętem niewiele takich przykładów znajdujemy. (Łuk. 23. 43. 7. 47. Dzieje Apost. 9).

Przeto, kto do onego Królestwa wejść pragnie, nie powinien téj sprawy na ostatni dzień odkładać, bo nic nad zbawienie nie ma pierwszego, ale ustawicznie około zbawienia swego pracować należy.

Może powiesz, że trudno dostać się do nieba; że na to trzeba ciągle zadawać sobie gwałt, ustawicznie przełamywać występne skłonności, tłumić pociągi

do złego, nic zakazanego nie pozwalać swym zmysłom i walczyć przeciw swym namiętnościom. Prawda, przyznaję to wszystko, ale powiedz mi proszę, czy można bez trudów zebrać majątek? czy nie musi często pracować, kto się chce zbogacić? Niejeden przepływa morza, na tysiączne naraża się niebezpieczeństwa, idzie aż do krańców ziemi, a to dla lichego, znikomego zysku. Ma kto sprawę w sądzie, to gotów tem suszyć sobie głowę od świtu aż do późnéj nocy, i nie dośpi i nie dojé, aby tylko na swojem postawił. Á ci znowu co służą w wojsku, ileż to oni muszą ponosić trudów i niewczasów, ile razy życie i zdrowie swe narażają, a przecież nie myślą się na los swój uskarżać? I w tem wszystkiem czegóż oni szukają? jakiéj za tyle trudów i poświęcenia nagrody się spodziewają? Oto, jak mówi Apostoł: „*aby wzięli wieniec skazitelny*," kiedy nam przeciwnie Bóg obiecuje koronę nieskazitelną. (I. Kor. 9). Umiesz być tak pilnym i zaradczym, gdzie chodzi o zysk jaki doczesny, a gdzie chodzi o niebo, to nie umiesz? W każdym smutku i zmartwieniu, w każdéj chorobie i dolegliwości, powtarzaj sobie te słowa Pawła św.: „*Prędziutko przemijające i lekkie to nasze utrapienie, nader i wysoce wielką na wysokości wagę chwały wiekuistéj w nas sprawuje.*" (II. Kor. 4. 17).

Zgoła nie rozumiem, co ma znaczyć twoje narzekanie, że zbyt jest trudno zbawić duszę swoją; chyba to, że nie chcesz tego czynić co potrzeba do zbawienia, dla tego że trudne? Może nie śmiesz tego tak wyraźnie wypowiedzieć, a może nawet sam przed sobą nie chcesz się przyznać, ale ostatecznie w saméj rzeczy takie jest twoje istne usposobienie; bo te twoje piękne wprawdzie, ale rychło przemijające postanowienia, nie są wynikiem silnéj woli człowieka,

który naprawdę chce zbawić duszę swoją, ale są raczéj próżnemi zachciankami, które ci raczéj szkodzą niż pomagają: bo cię utrzymują w złudnem mniemaniu, jakobyś nie był jeszcze najgorszy. Gdy ci kto zwraca uwagę na sprawę twego zbawienia i nalega na ciebie, abyś miał większe o duszy twojéj staranie, zaraz gotową masz odpowiedź, że chciałbyś ze szczerego serca się zbawić; i sądzisz, że ci to daje prawo liczyć się do ludzi dobréj woli? Ale zastanów się czy się nie łudzisz?... bo cóż znaczą te słowa: *chciałbym się zbawić?*... To znaczy tyle, że chciałbyś pójść do nieba, ale dostać się tam nie ciernistą i stromą drogą krzyża i zaprzenia samego siebie; że chciałbyś zbawić się gdyby to można, nie odmawiając sobie niczego, prowadząc życie gnuśne, wygodne, rozkoszne — jednem słowem, życie nie chrześcijańskie ale światowe. Osądźże sam, czy także *chciałbym się zbawić* — nie wychodzi na to samo, co *nie chcę się zbawić?*... bo wolę użyć świata, chociażby to przyszło i piekłem przypłacić!

Poznajże już teraz chrześcijaninie, w jak błędnem obracasz się kole?... przestań się łudzić i poweźmij mężne postanowienie, że nietylko chcesz zbawić duszę swoją, ale i używać będziesz odpowiednich ku temu środków. Zlituj się nad tą biedną duszą twoją; wszakże Zbawiciel nie żałował dla niéj ofiary życia i krwi Swojéj, a tobie najmniejsza praca dla niéj tak przykrą się wydaje? Zmiłuj się nad duszą twoją!... wszak wiesz, że jak ją utracisz, już jéj nie odzyskasz na wieki. Bóg ją stworzył dla nieba aby była szczęśliwą, czemuż ty gwałtem chcesz ją wtrącić do piekła i w wiecznéj pogrążyć rozpaczy? Otóż miły bracie! gdy cię grzéch nęci do złego, gdy cię krzyż boleści przyciśnie do ziemi; gdy pod pracą upadać

poczniesz, gdy się rozpacz do twego serca wkradać zaczyna, nie upadaj na duchu, ale patrz w niebo i walcz mężnie, wytrwaj a nagroda wiekuista cię nie ominie!

Miejmy na uwadze chwałę nieba, a lekko i słodko nam będzie przecierpieć wszystko, choćby i śmierć samą. Amen.

Nauka na Niedzielę I. Postu.

„A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.“ (*Mat. 4. 2*).

W trzydziestym roku życia swego został Pan Jezus ochrzcony w rzece Jordanie przez Jana świętego, a potem udał się na puszczę i tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy pościł. Puszcza było to miejsce odludne i dzikie między Jeruzalem a Jerycho, gdzie się Chrystus przygotywywał przez post i rozmyślanie do opowiadania luziom swojéj Boskiej nauki. Duch Święty zaprowadził Pana Jezusa na puszczę, a gdy ukończył swój post, wtedy przystąpił do niego zły duch i rzekł Mu: „*Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem.*“

Przez te słowa chciał powiedzieć kusiciel, że gdy Jezus jest Synem Bożym, nie powinien doznawać głodu, nie rozumiejąc, że on dobrowolnie dla przykładu naszego pościł, abyśmy dla zwyciężenia pokus, najważniejszéj broni—postów i modłów używali. Słusznie tedy odpowiedział Pan Jezus szatanowi: „*Nie samym*

chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Temi słowy oznaczył Zbawiciel dwojakie człowieka życie: cielesne i duchowne; jako chleb służy do utrzymania ciała, tak słowo Boże jest pokarmem dla duszy. Ztąd i Paweł S. napisał: że *Królestwo Boże nie w jedzeniu i piciu, ale w sprawiedliwości, w pokoju i w weselu w Duchu Świętym.*“(Rzym. 14, 17.)

Po téj odpowiedzi wziął djabeł Pana Jezusa do miasta świętego Jeruzalem, postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: „*Jeśli jesteś Synem Bożym, spuść się na dół; albowiem napisano jest: iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojéj.*“ Pan Jezus wstępując z góry Oliwnéj do nieba, wzniósł się pod same obłoki, ale on czynił cuda tylko dla stwierdzenia swego Bóstwa i wygruntowania wiary, nie zaś dla zabawki i popisu, przeto odpowiedział szatanowi: „*To też napisano jest, nie będziesz kusił Pana Boga twego.*“

Gdy się nie udało szatanowi drugie kuszenie, chwyta się nowego sposobu, przez który wiele dusz ludzkich wprowadza w przepaść wieczną, to jest udaje się do bogactw, godności i uciech światowych; bierze więc Pana Jezusa na górę bardzo wysoką, okazuje Mu wszystkie królestwa świata i ozdobę ich, i mówi: „*To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy oddasz mi pokłon.*“

Na takowe djabelskie żądanie, obruszył się Pan Jezus, a okazując mu Swoją Boską powagę, rzekł: „*Pójdź precz szatanie: albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a jemu samemu Boską służbę oddawać będziesz.*“ A to mówił z taką mocą, że duch ciemności uczuł jego moc Boską i odszedł zawsty-

dzony; a wtedy Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

My ludzie żyjąc na ziemi częstych doznajemy pokus od świata, czarta i własnych pożądliwości; lecz jeśli pójdziemy za przykładem Jezusa, to takowe zwyciężymy. Pierwszym środkiem pokonania pokus jest: modlitwa, czuwanie i post. Czuwajmy więc nad namiętnościami naszemi, nad sercem, rozumem, słowami i uczynkami naszemi. Módlmy się często, a unikniemy różnych pokus do złego, bo i Zbawiciel mówi: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.*“ Martwmy często ciało nasze postem, boć i Chrystus dla przykładu naszego pościł, i post czterdziestodniowy postanowili Apostołowie, i aż do naszych czasów pilnie był zachowywany. Posty i umartwienia ciała do tego dążyć powinny, ażeby niemi przytłumić namiętności nasze, ażeby ugasić płomień pożądliwości cielesnych. Takie umartwienia ciała w tym wielkim Poście, na to czynić mamy, ażebyśmy za dawne grzechy odpokutowali i przeciw nowym grzechom się zawarowali. Nie dosyć jest pościć, ale potrzeba także wstrzymywać się od wszelkich grzechów. Jeżeli pościsz — mówi Chryzostom Święty — okaż mi to czynami; powiesz jakiemi? Oto jeżeli ujrzysz ubogiego, zlituj się nad nim; jeżeli ujrzysz nieprzyjaciela, pogódź się z nim. Niech nietylko usta twoje poszczą, ale i oczy, i słuch, i nogi i ręce i wszystkie członki ciała twojego. Niechaj poszczą ręce od rabunków, kradzieży i łakomstwa; nogi od chodzenia na miejsca rozpustne, oczy od lubieżnych wejrzeń; niechaj poszczą uszy, nie słuchając obmów, szkalowań i oczernień.

Abyśmy się zachęcili w tym czasie wielkiego Postu do pokuty i poprawy życia naszego, w dzisiejszéj

nauce mówić będziemy o grzechu i nieszczęśliwych skutkach z niego wypływających. Za Twojem błogosławieństwem Zbawicielu nasz Jezu Chryste, któryś umarł na krzyżu dla grzechów naszych i za przyczyną bolejącéj pod krzyżem Matki Bożéj, na któréj cześć zmówmy: „*Zdrowaś Maryja.*“

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

W poprzednich naukach już prawie wyłożonowam wszystko w co wierzyć trzeba, obecnie zaś o tem mówić będziemy, jakich środków używać należy, aby prowadzić życie zgodne z nauką Chrystusową i zbawienie duszy otrzymać.

Dwóch rzeczy nam potrzeba, aby być dobrym chrześcijaninem - katolikiem: a temi rzeczami są: strzedz się złego, a czynić dobrze. Złem prawdziwem, jedynem i największem jest grzech. Że tak wiele ludzi grzeszy śmiało, pochodzi ztąd, że nie poznawają grzechu, nie wiedzą czem on jest i dla tego nie lękają się go, ani się nim brzydzą.

Grzech w ogólności jest to dobrowolne przestąpienie przykazania Boskiego albo kościelnego. Mówisz dobrowolne przestąpienie,—bo kiedy ty wiesz że się czego czynić nie godzi a czynisz to; albo wiesz, żeś co czynić powinien a nie czynisz tego—w ten czas masz grzech. Ztąd pochodzi, że aby przestąpienie przykazania Boskiego lub kościelnego było grzechem, potrzeba to przykazanie czyli prawo Boskie znać, z rozmysłem i dobrowolnie je przestąpić; gdybyś zaś co uczynił przez omyłkę lub zapomnienie, albo z niewiadomości takiéj, która nie pochodziła z twojéj winy, na ten czas nie masz żadnego grzechu.

Bo jeśli kto nie zna przykazania, a chciałby je zachować, gdyby mu wiadome były, n. p. nie pości, bo nie wie że post tego dnia, wtedy nie grzeszy. Ale jeśli z własnéj winy nie zna przykazania, bo nie chciało mu się chodzić na nauki, na ten czas grzeszy.

Przestąpienie przykazania Boskiego nazywamy grzechem dla tego, albowiem każdy grzech, zwłaszcza śmiertelny, czyni grzesznika godnym kary wiecznéj; nikt zaś oprócz Pana Boga nie ma mocy karać przestępców prawa swego, wiecznem potępieniem. Grzech więc każdy, aby był grzechem i zasługiwał na karanie w czyscu lub w piekle, musi się woli Boskiéj przeciwić i być obrazą samego Boga; wszakże i przestąpienie przykazania kościelnego jest grzechem, gdyż Pan Jezus kazał słuchać Kościoła, mówiąc: „*Kto was słucha mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym który mię posłał.*“ (Łuk. 10. 16). I daléj: „*A jeśliby Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.*“ (Mat. 18. 17).

Grzech jest dwojaki: pierworodny i uczynkowy. Pierworodny jest ten, który Adam i Ewa popełnili w raju, a my w nich zgrzeszyli i w nim się rodzimy. Zowie się pierworodnym, bo jest pierwszym ludzkim grzechem, od pierwszego ojca rodzaju ludzkiego popełnionym, w którym się wszyscy rodzimy; o czem już była mowa, gdyśmy opisywali upadek pierwszych rodziców naszych. Tak bowiem Paweł Apostoł do Rzymian pisze: „*Przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć się rozeszła, bośmy wszyscy w nim zgrzeszyli.*“ (Rzym. 5. 12).

Jeden tylko Syn Boży, Jezus Chrystus, Bóg-człowiek był wolny od grzechu pierworodnego i Jego Matka,

Najświętsza Maryja w pierwszéj zaraz chwili Poczęcia Swego, przez szczególną łaskę Boga i wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa wolną była od wszelkiéj zmazy grzechu pierworodnego, czyli Niepokalanie Poczętą. Przez grzech pierworodny staliśmy się godnymi potępienia wiecznego, z którego nas Pan Jezus przez mękę i śmierć krzyżową wybawił, a na odpuszczenie tego grzechu Sakrament chrztu postanowił, o czem na innem miejscu będzie mowa.

Grzech uczynkowy jest dobrowolne przestąpienie przykazania Boskiego albo kościelnego, które człowiek przyszedłszy do rozumu popełnia. Popełniamy go myślą, mową, uczynkiem albo zaniedbaniem tego cośmy czynić powinni. Myślą grzech popełniamy, kiedy w sercu tego pragniemy, czego bez grzechu mieć nie możemy, bo mówi Zbawiciel: „*A ja wam powiadam: iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.*“ (Mat. 5. 28). Na przykład, gdyby kto pragnął pieniądze komu ukraść, ale mu się nie udało i nie ukradł, ten grzeszy przeciwko siódmemu przykazaniu Boskiemu, które mówi: „nie kradnij“; albo kto chce zemścić się na nieprzyjacielu swoim, ale się zemścić nie może, ten grzeszy przeciwko przykazaniu Boskiemu, które mówi: „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za prześladujące i potwarzające was.*“ (Mat. 5. 43—48). Ztąd też Pismo święte mówi: „*Niezbożni, według tego co myślili karanie mieć będą.*“ (Sap. 3. 10). Mową też grzeszymy przez obmowy, plotki, potwarze, zemsty, bluźnierstwa, przekleństwa lub nieuczciwe słowa; bo jeżeli Pan Jezus powiedział: „*W dzień sądu ludzie dadzą liczbę z każdego próżnego słowa.*“ (Mat. 12. 36); a jakże nie dadzą daleko większéj liczby z obmów,

oszczerstw, przekleństw i innych mów gorszących? Na koniec grzeszymy uczynkiem w ten czas, kiedy czynimy to, co jest zakazane, albo nie wypełniamy tego co jest nakazane; np. gdy kto co ukradnie, albo w niedzielę bez żadnéj potrzeby do kościoła nie idzie. Dla tego i Pan Jezus powiedział: iż na sądzie ostatecznym odda każdemu według uczynków jego. (Mat. 16, 27).

Grzechy ze względu na ich większą lub mniejszą winę, dzielą się na śmiertelne i powszednie. Grzech śmiertelny, jest wielkie przestąpienie przykazania Boskiego albo kościelnego. Niekiedy może być wielkie przykazanie i w wielkiéj rzeczy, a grzech czyli przestąpienie tego przykazania może być małe, jeśli go kto z niewiadomości bezwinnéj przestąpi; a przeciwnie może być przykazanie w małéj rzeczy, a przestąpienie onego śmiertelnym grzechem, jeśli człowiek przez niewiadomość myśli że to jest wielki grzech, a przecież go czyni; bo taki jest złym człowiekiem, nie dba na obrazę Pana Boga, i zajedno mu zupełnie, mały lub wielki grzech popełnić. Przyczyna tego jest, że zła wola stanowi istotę grzechu, czyli raczéj sama jest grzechem; ten zaś, który z niewiadomości myśli, że to co czyni jest śmiertelnym grzechem, a przecież to czyni, ten ma bardzo złą wolę, bo chce Pana Boga obrazić. Także i ten, który co takiego czyni co jest pod grzechem powszednim zakazane, ale on tak źle usposobiony, iżby to czynił, chociażby Pan Bóg tego pod grzechem śmiertelnym czynić zakazał, ma bardzo złą wolę, bo jest gotów Pana Boga ciężko obrazić, aby tylko swojéj woli dogodził, jest przeto złym człowiekiem i Panu Bogu podobać się nie może.

Grzech śmiertelny jest ciężką obrazą i pogardą

Boga, przez niego utracamy łaskę Pana Boga a zasługujemy na potępienie wieczne, i dokąd trwa człowiek w swoim grzechu, nic dla zbawienia duszy swojéj uczynić nie może. Tak jest rzeczywiście, nim człowiek grzech popełni, staje mu Bóg przed oczy, przykazania Jego i sam grzech, który ma popełnić. Tu człowiek rozmyśla za kim ma pójść, kogo usłuchać, czy grzechu czy Boga. Grzech łudzi go zyskami, rozkoszami, honorami, pieniędzmi, i czem tylko ciału i złemu dogodzić można. Bóg zaś upomina człowieka: synu mój, ja twój Stwórca, Sędzia, Dobrodziéj, Siebie i całe niebo na mieszkanie ci oddam, nie czyń tego. Gdy pomimo woli i rozkazu Boskiego, przestąpi przykazanie Jego, na ten czas grzészy, a grzesząc znieważa Boga, a idzie za grzechem i zasługuje na potępienie; bo mówi Prorok: „*Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią nieprawość.*“ (Ps. 5. 7. Izai. 1. 4).

Grzech śmiertelny odłącza grzesznika od Boga, od Jego miłości i przyjaźni, jak śmierć odłącza ciało od duszy; wtedy uchodzi Bóg z jego serca, bo nie zgodzi się ogień z wodą, tak Bóg i grzech, sprawiedliwość i niecnoty pogodzić się nie dadzą. Pozbawia się grzesznik towarzystwa, obrony i pomocy Aniołów, a oddaje się w niewolą czarta, jak mówi Jan Święty: „*Że kto grzech czyni, z djabła jest zrodzony.*“ Nakoniec, gdy człowiek zuchwale trwa w grzechu i o nawróceniu się nie myśli, staje się nienawistnym Bogu i nic zbawiennego czynić nie może, naraża się na utratę wszelkich zasług dawniejszych i wszystkie uczynki jego w grzechu śmiertelnym czynione, nie mają żadnéj wartości; jak to Pan Jezus powiedział: „*Jako latorośl nie może przynieść owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnéj macicy, także ani wy,*

jeśli we mnie mieszkać nie będziecie, a jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, a jako latorośl uschnie i zbiorą go i do ognia wrzucą.“ (Jan 15. 4. 7). A jakoż grzesznik może mieszkać w Chrystusie, który po to na ten świat przyszedł, aby grzechy zgładził, a grzeszniki do pokuty i zbawienia powołał? Cóż go czekać może — jeśli nie potępienie — gdy się nie nawróci od grzechu swego? Ztąd każdy łatwo pojąć może, jakie nieszczęście idzie za grzechem śmiertelnym, a kto weń popadł, niechże pokutuje i spowiada się i na przyszłość go się strzeże, bo ten jest jedyny sposób dla uratowania duszy od potępienia wiecznego.

Grzech powszedni znowu, jest to małe przestąpienie przykazania Boskiego albo kościelnego. Będzie grzech powszedni wtedy: kiedy rzecz sama z siebie jest tak mała, że ją nikt za grzech śmiertelny nie poczyta; n. p. gdyby kto w cudzym grochu garść strąków urwał, okazał małą niecierpliwość, i małe roztargnienie w czasie modlitwy. Albo, chociażby rzecz sama z siebie nie była mała, lecz przez zapomnienie, nieuwagę lub z niewiadomości uczyniona, to jest: w ten czas kiedy to robił, niewiedział o tem, że jest grzech śmiertelny, inaczéj, nie uczyniłby tego. W tem wszystkiem na to baczyć należy, czy wola jego nie była zła, bo grzech rodzi się tylko ze złéj woli człowieka.

Lubo przez grzech powszedni nie zasługujemy na potępienie i łaski Boskiéj nie tracimy, jednakże grzechów powszednich lekce ważyć nie powinniśmy, bo one zawsze na karę zasługują, którą albo w tem życiu, albo po śmierci w czyscu odpokutować musimy. Z grzechów powszednich możemy się oprócz spowiedzi, usprawiedliwić Panu Bogu przez modli-

twy, posty, jałmużny, i inne umartwienia tak dobrowolne, jako też i te, które Pan Bóg mimo woli naszéj na nas przesyła, gdy je cierpliwie znosimy, i za grzechy nasze takowe Panu Bogu ofiarujemy.

Grzechów powszednich nie powinniśmy sobie lekceważyć, gdyż one nas powoli do grzechów śmiertelnych uspasabiają. Nikt bowiem odrazu nie jest złym, ale się powoli złym staje, zaczynając od małych grzechów, a kończy zwykle na wielkich. Dla tego Pismo święte mówi: „*Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.*“ (Ekkles. 19. 1.) zkąd łatwo poznać możemy jak niebezpieczne są małe grzechy, i jak troskliwie wystrzegać się ich należy.

Unikać też powinniśmy grzechu powszedniego dla tego, że Bóg widząc, jak człowiek często grzechy powszednie dobrowolnie popełnia, lubo mu jeszcze łaski nie odbiera, ale też nie dodaje skutecznych posiłków, jako to: żywszego oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, a puszcza i zostawia go jego namiętnościom, i ten człowiek staje się coraz gorszym. Ztąd pochodzi, że przy tylu Kommuniach świętych nie odnosicie skutków należnych, że z tylu odpustów z próżnemi wracacie rękami, bo wracacie z przywiązaniem do grzechów powszednich, których nigdy na prawdę porzucić nie zamierzyliście.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, łatwo się przekonać można, że największem złem, jakie człowieka spotkać może, jest grzech, zwłaszcza śmiertelny, który człowieka i docześnie i wiecznie dotyka. Wszystkie nieszczęścia i przykrości ziemskie, jako to: cierpienia, choroby, ubóstwo, prześladowanie, pogardy, oszczerstwa, nie są prawdziwem nieszczęściem, ani żadnem złem; bo jak to wszystko człowiek cierpliwie

znosi, wielce mu to pomódz może do udoskonalenia i zbawienia duszy.

Grzech tylko jeden jest prawdziwem złem i nieszczęściem, gdyż nas oddala od Boga i pozbawia szczęścia wiecznego. Owocem grzechu jest złe sumienie bo ono trapi grzesznika i nigdy mu nie da spokoju: znajduje on w duszy swojéj kata który go ustawicznie dręczy i prześladuje, i tu się pełnią słowa Mędrca Pańskiego, że: „*Niezbożnym nie ma pokoju*“ (Ps. 50). „*Biada wam ludziom bezbożni* — woła Mędrzec Pański — *którzyście opuścili zakon Pana Najwyższego, w przeklęstwie będzie pokój wasz.*“ (Ekkl. 41. 11).

Tak jest moi mili, Bóg dał każdemu człowiekowi wewnętrznego świadka, czyli sumienie, co nieustannie roztrząsa sprawy nasze, co nas uniewinnia lub potępia, w miarę tego — czy cnoty lub występki pełnimy. Jeżeli człowiek idzie za wolą Boga, wtedy sumienie napełnia duszę jego pociechą i szczęściem. Odbierz mu jego dostatki, wydrzyj mu jego własność, niech go ubóstwo nawiedzi, niech źli ludzie jego sławę oczernią, niech przyjaciele go opuszczą, niech choroba powali go na łoże boleści, — on jest zawsze szczęśliwy, bo ma świadectwo czystego sumienia, ono wskazuje mu niebo, gdzie jego cnota zapłatę otrzyma. Ale, inaczej się dzieje z grzesznikiem, bo choć na chwilę zagłuszy złe sumienie, to ono potém tém dotkliwiéj się odzywa, a grzesznik jeszcze za życia — już piekło w swéj duszy znajduje.

Drugim owocem grzechu, jest oddalenie się od Boga. Bóg bowiem jest ostatecznem szczęściem naszem, a choćbyś wszystkie skarby ziemi posiadał i względy świata, bez Boga czcze będzie i próżne serce twoje. Cóż więc może być gorszem nad grzech,

który nas oddala od Boga i rodzi śmierć dla duszy?... grzech bowiem ciężki czyni duszę jakby umarłą, bo ją pozbawia łaski poświęcającej i czyni niezdolną do zasługiwania na żywot wieczny. Grzeszniku opłakujesz ciało, z którego dusza wyszła, a duszy którą Bóg odstąpił opłakiwać nie chcesz? „Grzech, jeśli spełniony jest, rodzi śmierć“, mówi Jakób Święty, a ludzie niestety, tak lekkomyślnie odważają się na grzechy ciężkie! Sami się stają nieprzyjaciołmi duszy swojéj, sami przeciw sobie miecz zaostrzają gniewu Boskiego.

Nie dosyć tego co powiedziałem, złość grzechu posuwa się dalej — bo aż do morderstwa samego Boga. Tę prawdę stwierdza Apostoł Paweł, który mówi że, „*Ci, co raz oświeceni, znowu upadli, ci krzyżują sami w sobie Syna Bożego, ci na pośmiewisko go mają*“ (do Żydów 6.). „*Ci depczą nogami Jezusa Chrystusa, ci krew testamentu, przez którą byli poświęceni, pokalaną być rozumieją.*“ (Żyd. 10).

O grzechy ludzkie, jakże okropne owoce wydajecie z siebie! Płakał niegdyś Jeremijasz Prorok nad zburzoną Jerozolimą, o chciejcie i wy grzesznicy zapłakać nad duszą waszą i spustoszeniem, jakie w niej grzech porobił; odarta z miłości Boga, opuszczona od Stwórcy, stała się siedliskiem wszelkich zbrodni i występków. Szarpią ją nielitościwie te gady grzechowe, a żyjąc tylko pozornie, już tylko kona prawie dla nieba, bo piekło przed nią się otwiera.

Poznaliście z tego com powiedział, jak wielką zniewagę wyrządzają grzechy nasze Bogu, jak okropne dla nas doczesne i wieczne ściągają nieszczęścia. Starajcież się zatem na przyszłość dobremi uczynkami, poprawą życia, Boga przebłagać, a Bóg miłosierny nie odrzuci was, ale szczerze pokutujących przyjmie do siebie i grzechy przebaczy. — Amen.

Nauka na Niedzielę II. Postu.

„Wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego, wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed niemi“. *(Mat. 17. 1—2).*

Pan Jezus, nauczając uczniów Swoich przedniejszych tajemnic wiary, odmalował im żywemi kolorami upokorzenia i zniewagi, jakie w czasie swéj męki miał ponosić, i to wszystko co i oni także znieść mieli od ludzi przykrego i obelżywego. Te smutne obrazy łatwo mogły zastraszyć Apostołów, i w tym celu dla wsparcia ich wiary powiedział do nich: „*że niektórzy z nich nie skosztują pierwéj śmierci aż ujrzą Syna człowieczego w Swojéj chwale*“. A w sześć dni po tym, wybrał trzech z pomiędzy nich: Piotra, Jakóba i Jana, zaprowadził ich na górę wysoką osobno — którą mienią górą Tabor i przemienił się przed niemi. Blask jego Bóstwa, i chwała jego duszy Błogosławionéj, okazały się widocznie na jego ciele, przez promienie wychodzące z tego przedziwnego światła, które dotąd trzymał ukryte w swojém źródle. Jego twarz stała się jasna jak słońce, a jego szaty stały się białe jako śnieg.

W tym stanie Majestatu, Jezus nie chciał się pokazywać sam jeden: Mojzesz i Eliasz ukazali się razem, rozmawiający z nim. Pan Jezus chciał, ażeby sam prawodawca ludu Izraelskiego, i jeden z najznakomitszych proroków, dali świadectwo Apostołom, że się to wszystko ściągało do niego, co tylko w starym

zakonie o nim napisano, i co prorocy o Messyjaszu przepowiedzieli. Eliasz był jeszcze w życiu i okazał się w swojém ciele naturalnem; Mojżesz był wskrzeszony na ten obrzęd, a potem zasnął w Panu. Przedmiotem rozmowy Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem, podług świadectwa Świętego Łukasza, była jego męka i śmierć, którą wkrótce miał ponieść w Jeruzalem. Apostołowie byli przejęci słodkiem zdumieniem i radością, którą im sprawił widok tego cudu. Wtedy Piotr Święty uniesiony miłością i radością, która go wprawiała w pewny rodzaj zachwycenia, zawołał: Panie! dobrze nam tu być; czy chcesz abyśmy tu założyli nasze mieszkanie i nie wychodzili ztąd nigdy?... Jeżeli jedno tylko wejrzenie na uwielbione człowieczeństwo Chrystusa, takie wrażenie wywarło na Ś. Piotra, cóż powiedzieć o owych strumieniach światła niebieskiego, jakiemi Bóg napełnia wybranych Swoich? Zaledwie Piotr dokończył słów swoich, aż oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku dał się słyszeć głos mówiący: „*Ten jest mój Syn miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.*“ Blask tego obłoku i dźwięk tego głosu, tak przeraził Apostołów i taką napełnił bojaźnią, iż bez zmysłów padli na ziemię; lecz Pan Jezus przystąpiwszy dotknął się ich i rzekł: „*Wstańcie a nie bójcie się*, a gdy się podnieśli, całe to cudowne widzenie znikło, i tylko samego widzieli Jezusa.

Przemienienie Chrystusa Pana, było jakby próbką téj chwały, którą miał być uwielbionym, wstępując do nieba. Przez jasność oblicza swego, i blask Swego Majestatu, okazał cząstkę téj chwały, która czeka wybranych jego. O! jakże słodka nadzieja napełnia serce każdego wiernego chrześcijanina, kiedy pomyśli, że niebo ma być dziedzictwem jego; jednakże nie

dosyć jest pragnąć nieba, ale je potrzeba sobie wysłużyć. Iluż to z was, tak żyje, jakby nie do nieba ale do piekła byli stworzeni? Pragnąć nieba, a nie chcieć zaprzestać nienawiści, zemsty, rozpusty, oszukaństwa i innych grzechów, jest to raczej pracować na piekło. Czy może taki spodziewać się nieba, który duszę utopi w pieniądzach i zyskach niegodziwych? a przecież mówi Paweł Apostoł: „*Że ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanice, ani złorzeczący, ani przeklętnicy, nie odziedziczą Królestwa Niebieskiego*“ (I. Kor. 6. 9. 10). Chcąc pozyskać niebo, mamy wiernie służyć Bogu, znosić cierpienia doczesne, chronić się grzechu, a kochać cnotę. „*Starajcie się* — mówi Piotr Apostoł — *żebyście przez dobre uczynki, pewne czynili wezwanie i wybranie wasze; albowiem to czyniąc nigdy nie zgrzeszycie.*“ (II. Piotra 1. 10).

Pamiętajmy o tej prawdzie, że Zbawiciel w téj saméj chwale, w jakiej się ukazał Apostołom na górze Tabor, w takiéj saméj ukaże się w dzień sądu ostatecznego, kiedy przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Jeżeli Apostołowie na głos Boga Ojca z obłoku mówiący, przejęci bojaźnią upadli na ziemię, jakiż strach okropny i przerażenie będzie dla grzeszników w dzień sądu ostatecznego, gdy posłyszą głos Syna Bożego, schodzącego z nieba i potępiającego ich?! Ach bracia! opamiętajmy się i słuchajmy teraz Jezusa, póki nam ogłasza miłosierdzie i łaskę! Porzućmy zatem nieprawości nasze i weźmy się szczerze do poprawy życia naszego; do czego abyśmy się zachęcili, w dzisiejszéj nauce mówić będziemy o Sakramencie Pokuty, jako najskuteczniejszym lekarstwie na grzechy.

Boże i Zbawicielu nasz! udziel nam skutecznej łaski do odmiany życia naszego; prosimy Cię o to za

przyczyną Twéj Matki Najświętszéj, Którą pozdrówmy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja*“.

Mówiliśmy w poprzedniej nauce, że największem złem, największem nieszczęściem jest grzech, bo przez niego utraca człowiek na wieki Boga, zbawienie swéj duszy, żywi w sobie robaka zgryzot sumienia i rozpaczy, która na wieki trawić i pożerać będzie i ściąga na siebie kary piekielne wieczne. Nie mówię już o okropnych skutkach grzechu pierworodnego, bo do tego jakoś przywykliśmy, i wiemy o tem, że życie ziemskie, choćby i pobożnéj duszy, przeplatane jest cierpieniami, a droga wiodąca do nieba, to droga krzyżowa, zasłana cierniem, kolcami i różnemi bólami. Ale téż na pociechę naszą wiedzieć należy, że kto na ziemi za Chrystusem koronę cierniową nosi, ten z nim w niebie koroną chwały na wieki uwieńczony będzie; bo mówi Apostoł Paweł: „*Jeżeli współcierpimy z Chrystusem, wspólnie téż z nim uwielbieni będziemy*“; i daleko miléj i słodziéj znosi się karę, w przekonaniu, że mnie dobrotliwa ręka Niebieskiego Ojca ku mojemu uświętobliwieniu karze, jak kary i bicze te, którymi grzesznik wbrew woli Bożej grzesząc, sam siebie nielitościwie smaga. Grzech, to cięty bicz, który grzesznik sam sobie kręci na swoje plecy.

Nie będę się tu rozwodził nad karami wiecznemi, na które grzesznik przez grzech śmiertelny zasługuje, to tylko powiem, że grzech już na tym świecie sam karze tego co go popełnia.

Pijak sam siebie karze, bo za chwilowe dogodzenie gardłu, płacić musi, nie mówię już pieniędzmi, ale zdrowiem, honorem, częstokroć życiem. A w za-

mian za tak drogą płacę, ściąga na siebie: nędzę, ubóstwo, kalectwo, pogardę u ludzi, zgryzoty sumienia i śmierć zawczesną.

Złodziej, oszust, sam siebie karze, bo to czego nabył z gniewem Boga nigdy mu nie wyjdzie na dobre; lekko nabył, lekko pozbył, i częstokroć w nędzy umiera. A jeśli go ludzie pochwycą, to zdzierają z niego własne suknie, pokrywają sukniami zbrodniarza i wtrącają do więzienia między wyuzdanych łotrów.

Rozpustnik, cudzołożnik sam siebie już tu na świecie karze, bo za przemijające, krótkie, a w końcu jemu samemu już obmierzłe cielesne rozkosze, zatruwa sobie życie, doznaje ustawicznych zgryzot sumienia, staje się zakałą i wstydem rodziny, wznieca w niéj piekło, przekleństwa i zgorszenia, traci dobre imię, majątek, rujnuje zdrowie, nabywa obrzydliwych chorób, zawczasu kopie sobie grób, i umiera starcem w młodych latach.

Obmówca, oszczerca, zdrajca — sam siebie już na tym świecie karze, bo każdy od niego stroni, jak od zarazy, a przyjaciela prawdziwego taki nigdy mieć nie będzie; i łatwo pomyślić: że jak ty bliźniego zdradzasz i szkalujesz przedemną, tak i mnie zrobić możesz przed drugim.

Chciwy, skąpiec, sam siebie karze, bo pracuje, składa, ma majątek, ale namiętność skąpstwa nie dozwala mu dotknąć nagromadzonych pieniędzy. Przeto cierpi on niedostatek, trapi się najmniejszem niepowodzeniem, do ostatniej godziny życia żyje nędznie, i umiera w niedostatku, a obcy biorą majątek co na niego nie pracowali i szydzą z nieboszczyka. Nie jestże to męką, mieć pieniądze, a nie módz ich się dot-

knąć na życie przyzwoite, i z trudem zbierać majątek dla tych, których się nawet nie zna?

Słowem gdybyśmy byli w stanie wyliczyć tu wszystkie grzechy, wszystkie nieprawości, jakie się pod słońcem dziać zwykły, tobyśmy się przekonali, że każdy grzech jest ciętem biczem, który chłoszcze tego co go popełnia. Cóż więc grzesznik, w tyle opłakanem położeniu swoim czynić powinien i jakich użyć środków, aby się z pod tego ciężaru nieszczęść, którym go grzechy przywaliły, wydostał? Nic mu innego niepozostaje, tylko szczerze pokutować za grzechy.

— Cóż to jest pokuta?

— Pokuta jest Sakrament od Pana Jezusa postanowiony, przez który kapłan w Imieniu Boga, odpuszcza grzechy po Chrzcie Świętym popełnione tym, którzy za nie żałują, ich się spowiadają, poprawę życia, i zadosyćuczynienie obiecują.

Wiara nas uczy, że na Chrzcie Świętym bierzemy odpuszczenie grzechu pierworodnego, i wszystkich uczynkowych przed Chrztem popełnionych, i Pan Bóg nas za syny swoje przyjmuje. Gdybyśmy tedy w tej łasce Pana Boga statecznie trwali, i przykazania Jego aż do śmierci wiernie zachowywali, moglibyśmy jak małe dzieci, które po Chrzcie Świętem umierają, być pewnymi zbawienia. Ale, ani przez Chrzest, ani też przez żaden Sakrament, nie pozbywamy się skłonności do złego, lecz ją sami przy pomocy Boskiej zwyciężać musimy, i często się zdarza, iż w tej potyczce ze złemi skłonnościami i namiętnościami przegrywamy i w grzech upadamy, i onę łaskę, którąśmy na Chrzcie świętym odebrali tracimy, a jako źli, miłości Pana Boga i towarzystwa Świętych niegodni, na potępienie zasługujemy; przeto Pan Jezus,

aby Krew Jego i wysługa zbawienia na nas nie ginęła, postanowił Sakrament Pokuty, to jest dał moc Kapłanom, aby grzechy po Chrzcie popełnione odpuszczali tym, którzy za nie serdecznie żałują, ich się spowiadają, poprawę życia i zadosyćuczynienie obiecują. Ztąd też pokutę czynić, nic innego nie jest, tylko serdecznie za grzechy żałować, grzeszyć poprzestać, a do Pana Boga się nawrócić i życie poprawić, mając nadzieję o miłosierdziu Boskiem, że nam grzechy nasze odpuści i do łaski swojej przyjąć raczy. I taka to powinna być pokuta, która nas lepszymi czyni i z Bogiem jedna, i na niej zbawienie nasze zależy. Inaczej chociażbyś wszystkę swoję majętność na ubogich rozdał, ciało twoje postami wysuszył, po odpustach i miejscach Świętych pielgrzymował, wszystko to będzie próżnem, jeśli rzeczywistej poprawy życia i szczerego nawrócenia się do Boga nie będzie. Albowiem nie ustnej obietnicy Pan Bóg od nas żąda, ale czynnej poprawy: Kto był dotąd pijakiem, niechaj teraz będzie trzeźwym, kto był skąpym, łakomym, niech zacznie być miłosiernym, — kto był oszustem niech zacznie być poczciwym człowiekiem, — kto uczynił krzywdę bliźniemu na majątku lub sławie, niech ją nagrodzi i naprawi, — kto był kłamcą, obmówcą, lub przeklętnikiem, niech poświęgnie swój język, mówi zawsze prawdę, broni cudzej sławy i modli się za przekleństwa swoje. Kto był próżniakiem, niech zacznie być pracowitym i pożytecznym człowiekiem; udawałeś pobożność w słowach twoich, teraz ją okaż w uczynkach twoich. Słowem, jeśli byłeś głupim, złym, podłym i bezbożnym człowiekiem, odtąd zacznij być roztropnym, dobrym, poczciwym i cnotliwym synem Bożym, a za popełnione grzechy przez modlitwy, posty, jałmużny, umartwienia, i inne dobre

uczynki wypłacaj się sprawiedliwości Boskiéj. Taka to jest prawdziwa pokuta, i jedyny sposób uratowania duszy swojej od potępienia wiecznego. Taka pokuta, aby się ze złego stać dobrym, nie mało pracy, zwłaszcza zastarzałych grzeszników kosztuje, i dla tego Kościół Święty nazywa pokutę Chrztem pracowitym, bo jako przez Chrzest, tak też przez pokutę bierzemy odpuszczenie grzechów; ale na Chrzcie świętym łatwo nam odpuszczenie grzechów przychodzi, lecz w Sakramencie Pokuty, wiele musimy pracować, aby się z grzechów, onego sidła szatańskiego wyplątać, lecz nam Pan Bóg za taką pracę bogatą, zapłatę żywota wiecznego daje, bo mówi przez Proroka: „*Lecz jeźli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich które czynił, a będzie strzegł przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego które czynił pamiętać nie będę: w sprawiedliwości swéj którą czynił, żyć będzie.*“ (Ezech 18. 21—22.) Sakrament pokuty przynosi następujące skutki:

a) Przez Sakrament pokuty dostępujemy odpuszczenia grzechów po Chrzcie popełnionych, albowiem Pan Jezus dał wszelką moc Kościołowi swemu na grzechy mówiąc do uczniów, swóich: „*Których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatzymane.*“ (Jan 20. 23.) I dalej: „*Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie; a co byściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*“ (Mat. 18. 18.) Nie masz tedy żadnego grzechu na świecie tak ciężkiego, któregoby kapłani od Kościoła na to postanowieni, w Imieniu Boskim odpuścić nie mogli, aby tylko grzesznik z prawdziwym żalem i mocnem przedsiewzięciem poprawy z niego

się spowiadał i pokutował. Jeśli zaś w Piśmie świętem lub doktorach Kościoła czytamy, że niektóre grzechy, ani w tem ani w przyszłem życiu odpuszczone nie będą, to się przez to nie ma rozumieć, jakoby Kościół święty nie miał mocy na ich odpuszczenie, tylko że się znajdują tacy grzesznicy, którzy nigdy prawdziwej pokuty nie czynią, ale, albo w bezbożności żyją, albo w nadzieję miłosierdzia Boskiego grzesząc, prawdziwą pokutę aż do śmierci odkładają. Tacy ludzie całe życie grzesząc, myślą że przy śmierci zbawienie duszy osiągną, i sądzą, że Pana Boga oszukają, a oni siebie samych oszukają i najczęściej bez Sakramentów świętych z tego świata schodzą, gdyż Bóg im łaski nawrócenia przy śmierci niedaje, którą oni przez całe życie pogardzali.

b) Przez Sakrament pokuty dostępujemy odpuszczenia kary wiecznej, czyli uchodzimy wiecznego potępienia, bo tak Bóg mówi przez Ezechiela Proroka: „*nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył... niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swej.*“ (Ezech. 33. 11—12.) I na to też Pan Jezus Sakrament pokuty postanowił, abyśmy wiecznego potępienia uchodzili; ale odpuszczenia kary doczesnej w Sakramencie pokuty nie dostępujemy, lecz ją w tym życiu lub po śmierci w czyscu odpokutować musimy. Tak czytamy w Piśmie świętem: że siostra Mojżesza za lekkie szemranie przeciw bratu, trądem obsypaną została; Mojżesz, który z Bogiem rozmawiał, za chwilową nieufność okazaną przy wyprowadzeniu wody ze skały, tem ukarany został, że umarł na puszczy, nie oglądając ziemi obiecanej; żona Lota za to, że się przy ucieczce z Sodomy obejrzała, w słup solny zamienioną została. Wszak-

że lepiej jest tu za życia z Bogiem się jednać, niżli się po śmierci z Nim rachować; bo tu gdy się przed Nim upokorzymy, prędko się nad nami lituje i długi nasze odpuszcza, ale po śmierci musimy mu wypłacić się aż do ostatniego szeląga. (Mat. 5. 26. 18. 23—27.) Bo nie sądźcie, żeby w czyscu tak lekko przychodziło pokutować za grzechy? azaliż nie wiecie, że czyściec jest piekłem do czasu; a piekło czyscem na wieki? Wierzcie temu co mówi Tomasz a Kempis: „że jeden dzień w czyscu, ba nawet jedna godzina mąk czyscowych, sroższą jest, niż całe życie bólów, nędz, niżeli sto lat najsurowszej pokuty.“ To też zapytajcie tylu Świętych, którzy ani jednego w życiu śmiertelnego nie popełnili grzechu, dla czego się jedni w odludne zamykali pustynie dla pokuty, drudzy ciało swoje ostrą włosiennicą trapili, inni łez strumienie wylewali, bo oni temi pokutami, za lekkie swoje przewinienia, okupywali kary czyscowe. Więc i nam nie zbywa w tem życiu na sposobach pojednania się z Bogiem, i łatwo się od czysca wykupić możemy przez jałmużny, posty, modlitwy i inne dobre uczynki. Także, gdy ucisk, utrapienie i wszelkie nieszczęścia, które na nas przychodzą cierpliwie znosimy i one Panu Bogu za grzechy ofiarujemy. Nakoniec odpuszczenia kary doczesnej dostępujemy przez odpusty, o których niżej mówić będziemy.

c) Przez Sakrament pokuty nabywamy łaski Boskiej poswięcającej, to jest: nie tylko stajemy się Panu Bogu miłymi, ale też mocniejszymy do powstania z grzechów i opierania się pokusom.

Nakoniec przez Sakrament pokuty nabywamy spokojności sumienia, to jest, wewnętrznego zadowolenia z samego siebie, czego każdy doświadcza sam na sobie po spowiedzi dobrze odprawionej; jak o tem

i Paweł Apostół mówi: „*Albowiem ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego.*“ (II. Kor. 1. 12).

Zastanawiajcież się często mili bracia nad sumieniem waszem, czy to czyste lub nie czyste, czy woła i puka do duszy waszej, czy wam czego nie wyrzuca, albo też milczy. Jeżeli woła, przyjmijcie jako głos Boży i poprawcie się; bo na uspokojenie złego sumienia jedyny jest środek poprawa życia i spowiedź Sakramentalna; jeżeli zaś milczy, zastanówcie się czy jest prawdziwe bez grzechów, albo li też tak grzechami przygłuszone i przywalone, że więcej już odzywać się nie może; lub też milczy chwilowo, żeby grzesznikowi zostawić nieco czasu do zastanowienia się nad sobą i upamiętania.

Nad tem się chrześcijanie codziennie zastanawiajcie, a jeżeli spostrzeżecie i najmniejszy grzech wkradający się do serca waszego, natychmiast żalem prawdziwym i szczerą pokutą wyrzucajcie go z sumienia waszego, bo tam tylko będzie szczęście prawdziwe, gdzie jest sumienie czyste.

Tym więcej skłaniać się winniśmy do pokuty za grzechy nasze, że Bóg niepoprawionych grzeszników nie przyjmie do nieba, bo wyrzekł: „*iż nic zmazanego nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.*“ Dla tego też woła Bóg przez Joela Proroka: „*Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu, i w żalu, i rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, i łacny do przebłagania.*“ (Joel 2. 12.)

Żebyśmy zaś w czem nie pomylili, i nie oszukali, myśląc i uważając się za poprawionych, a temczasem nie bylibyśmy poprawieni, dla tego w następnych naukach mówić będziemy o warunkach

czyli kondycyach nieodzownie potrzebnych do godnego dopełnienia Sakramentu pokuty.

Prośmy Matki Przenajświętszej, aby nam uprosiła łaskę szczerego nawrócenia się do Boga, abyśmy za jéj przyczyną grzechu wyrzekli się na zawsze, z Bogiem się pojednali i szczęście wiekuiste osiągnęli. — Amen.

Nauka na Niedzielę III. Postu.

„A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy. i dziwowały się rzesze". *(Mat. 11. 14)*

Za czasów Jezusa Chrystusa wielu znajdowało się ludzi opętanych od złego ducha, lecz Zbawiciel wypędzał ich mocą swoją Boską, przez co uwalniał ludzi od wielkich i ciężkich chorób. Wyrzucał czarty mocą swą Boską, aby okazał ludziom, że przyszedł uwolnić ich od mocy szatańskiéj, w jakiéj przez grzech pierworodny zostawali. I w dzisiejszéj Ewangelii czytamy, że Jezus wyrzucał czarta, który był niemy: *„A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze"*. W tłumie świadków tego cudu, znaleźli się przewrotni Faryzeusze, którzy mówili, że Jezus mocą Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty, inni znowu żądali znaku jakiego z nieba. Jezus nie był obowiązany usprawiedliwiać się z tyle złośliwego bluźnierstwa, lecz aby okazał zgromadzonéj rzeszy złość Faryzeuszów, dał im odpowiedź ze zwykłą sobie łagodnością: Ja pracuję nad zniszcze-

niem królestwa szatana, przeto on pomagać mi nie może, bo niszczyłby swoje królestwo; *lecz jeżeli mocą Bożą wyrzucam Czarty, zaiste przyszło do was królestwo Boże*, i uwierzyć powinniście, że jestem Synem Bożym i prawdziwym Zbawicielem świata.

Pan Jezus zawstydza jeszcze złość żydów w tych słowach: „*Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju jest to co ma: ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystkę broń od niego w któréj ufał, i korzyści jego rozda.*“ To się znaczy, że gdy Jezus wypędził czarta z jego mieszkania, toć musi być mocniejszym od niego, i ma moc swoją Boską. Nakoniec powiedział: „*Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, ten rozprasza.*“ Niniejsze słowa Chrystusa znaczą: czart był dotąd księciem świata, posiadał go spokojnie, liczył wiele na swoją broń: niedowiarstwo, zabobony, grzechy, i różne zbrodnie, przez które ludzi pod swoją mocą trzymał. Na dowód że jestem mocniejszy nad niego, odejmuję jego broń: niedowiarstwo, zabobony i różne nierządy niweczę, a przez moich Apostołów, wydrę mu wszystkie te ludy, które mu wprzód hołdowały. W ten czas dopiero przekonają się wszyscy, że czart ze mną nie ma nic wspólnego, i jest przeciwko mnie, bo zamiast grzeszników zgromadzać ze mną, on ich rozprasza, zamiast nawracać uwodzi i psuje.

Nakoniec Syn Boży, usprawiedliwszy się przeciw potwarzom swoich nieprzyjaciół, daje następną naukę: „*Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego z kądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go wymiecionym i oczyszonym, tedy idzie bierze z sobą siedmiu in-*

nych duchów gorszych od siebie, wchodzą do tego domu i w nim zakładają mieszkanie, a stan pośledniejszy tego człowieka staje się gorszym od pierwszego.“ W tem podobieństwie chciał Pan Jezus dać do zrozumienia żydom, że chociaż oni wybili się przez zachowanie prawdziwéj religii z pod panowania czarta, wkrótce jednak przez przewrotność i pychę tak się stali złymi, że nie uznali swego Zbawiciela i do krzyża przybili. Tak więc zły duch znowu powrócił do ich serca, a nadto wziął z sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie i w ich duszy mieszkanie założyli. Ta przypowieść stosuje się także do tych chrześcijan, którzy przez pokutę wstąpiwszy na drogę cnoty, niedotrwali w dobrem i wstecz się cofnęli. Zwykle tacy ludzie wpadają w zaślepienie i nierządy daleko większe i trudniejsze do poprawy, aniżeli były pierwsze ich wykroczenia. Jeżeli przez Sakrament pokuty zostaniemy uwolnieni od pierwszego grzechu, powinniśmy mieć się na tém większéj baczności, żebyśmy w tenże sam grzéch nie popadali na nowo; inaczej z pierwszym czartem innych siedmiu w nas wstąpi. Zamiast jednego grzéchu, będziemy ciągle inne nowe popełniać. Im kto częściej zapada w chorobę, tem niebezpieczniejszy jest stan jego zdrowia; podobnie, im kto częściej do dawnych grzechów powraca, tem większy jest powód do powątpiewania o prawdziwości jego pokuty i nawrócenia.

Dla uniknienia tego nieszczęścia: należy dobrze przygotować się do dokładnego odbycia Sakramentu Pokuty, czyli znać dobrze warunki albo kondycye do pokuty wymagane.

O tych kondycyach do pokuty nam potrzebnych, a zwłaszcza o pierwszej kondycyi to jest *o rachunku sumienia* będzie dzisiejsza nauka. Za przyczyną Naj-

świętszej Maryi Panny, na któréj cześć zmówmy pobożnie: *Zdrowaś Mayja!*“

Przez grzech śmiertelny, jak słyszeliście moi mili, utraca człowiek łaskę Boga i prawo do żywota wiecznego, gwałci te uroczyste śluby, które uczynił Bogu na Chrzcie świętym, przestaje być dzieckiem Bożem a zarabia sobie na gniew i karanie przed Bogiem. Lecz Bóg, może i chce wtedy tylko odpuścić nam grzechy, kiedy się poprawiamy i czynimy za nie pokutę; bez pokuty nie można się spodziewać odpuszczenia przed Bogiem. Dla tego, jeszcze w starym zakonie, rozkazał Bóg przez proroków ogłaszać ludziom, że On jest nietylko najsprawiedliwszym, ale zarazem i najmiłosierniejszym, i że chce odpuścić grzechy temu, kto się szczerze poprawia. Można powiedzieć, iż cała Ewangelija święta, jest nie czem innem jak historyą, jak opisaniem niepojętego miłosierdzia Boskiego względem grzeszników. Jest to bowiem historya Pana Jezusa Syna Bożego, który na to tylko zstąpił z nieba i przyszedł na tę nędzną ziemię, aby grzeszników pojednać z Bogiem. Co tylko tu na ziemi Zbawiciel robił, mówił, nauczał, wszystko to głównie miało na celu nawrócić grzeszników i przekonać ich, z jak nieprzebranem miłosierdziem, i z jaką nieograniczoną Boską miłością, Pan Bóg zawsze grzesznika nawracającego się gotów jest przyjąć.

Pełno też w Ewangelii świętej znajdujemy przypowieści, w których Pan Jezus, przedstawia nieprzebrane miłosierdzie Boskie, owszem miłość Boską, dla nawracającego się grzesznika. Taką jest przypowieść o onej niewieście, szukającej z największą troskliwością zgubionej monety pieniężnej, a tak uszczę-

śliwionej gdy ją znalazła; w której to przypowieści ona kobieta Boga wyobraża; drachma stracona dusze grzesznika zgubioną dla Boga, a troskliwość właścicielki w jej odszukiwaniu i radość w jej znalezieniu, miłość i miłosierdzie Boże względem nawracającej się duszy po grzechach. Taka jest historya o Magdalenie, którą Pan Jezus po ciężkich i licznych grzechach, z nieprzebraną litością, skoro ujrzał żałującą, przyjmuje i przypuszcza do siebie. Taka przypowieść o dobrym pasterzu zostawiającym całe stado swoich owiec, aby odszukać jednę tylko zbłąkaną. Lecz przedewszystkiem najbardziej uderzający obraz miłosierdzia Boskiego nad grzesznikiem powracającym do Boga, zawiera się w przypowieści o Synu marnotrawnym. W niej nas poucza Zbawiciel; co my ze swej strony czynić powinniśmy, aby dostąpić odpuszczenia grzechów; a treść tej przypowieści wiele nas pocieszyć i nauczyć powinna.

Pewien Ojciec — mówi Pan Jezus — miał dwóch synów, z których młodszy, wbrew woli ojcowskiej zażądał przypadającej mu części majątku, a wziąwszy takową opuszcza dom rodzicielski i udaje się w obce kraje. Tam żył nierządnie i rozwięźle w towarzystwie zepsutych ludzi, i zmarnował wkrótce cały majątek. Kiedy już stracił wszystko, nastał właśnie ciężki głód w onej krainie, a on nędzą przyciśniony, zgodził się do pewnego obywatela za pasterza do świni. Ale i tu głód i nędza szły za nim, bo gdy mu żałowano nawet lichej strawy, zmuszony był pożywać jedzenie dla świni przygotowane. Dotknięty tak straszną nędzą, zaczął rozmyślać nad położeniem swojem, i poznał, że on sam był przyczyną swej niedoli. Poznał, że bardzo źle i niegodziwie postępował, nie idąc za radami i przestrogami ojca; że

ST. BONAVENTURE SEMINARY

tym sposobem martwił go i smucił, że stał się niegodnym łaski i miłości jego. To wspomnienie przeniknęło go największą boleścią, i postanawia poprawić się, i wrócić do ojca i prosić go o przebaczenie. „*Wstanę, powiada, i pójdę do ojca mojego, i powiem mu: ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i Tobie!*" W ojcu tym mającym dwóch synów, wystawia Pan Jezus Boga, jako Ojca wszystkich dobrych i złych ludzi. W synu, który zbuntowawszy się przeciw ojcu, opuszcza dom rodzicielski, przedstawia Zbawiciel każdą duszę grzeszną, buntującą się przeciw Bogu, i przez grzech rozłączającą się z Bogiem. Nędza, jakiej ów syn marnotrawny podpada, wyobraża opłakany stan duszy grzesznika, skutkiem grzechu pozbawionej łaski i miłości Boskiej. Zaś tęsknota za domem rodzicielskim, jakiej doznaje syn marnotrawny, znaczy nawrócenie się grzesznika, żal jego za grzechy, i postanowienia pojednania się z Bogiem. Patrzmyż teraz, jak w osobie ojca, Bóg przyjmuje nawracającego się grzesznika. *A gdy jeszcze był daleko* syn powracający, *ujrzał go ojciec i miłosierdziem wzruszony jest. — Gdy jeszcze był daleko*, to jest: że gdy dusza tylko poważnie zamiar nawrócenia się do Boga, już na nią Bóg okiem miłosierdzia swojego spogląda, uprzedza ją swojemi łaskami i przyjmuje z radością. Bo on Ojciec nie czekając aż dojdzie do niego Syn wracający, sam wybiega naprzeciw niego, bo mówi Ewangelija: „*A przybieżawszy ojciec upadł na szyję jego i pocałował go.*" Lecz niedość na tem: syn już w objęciach ojca będący, zanim go jeszcze przebłagał skruszony, a zawstydzony taką jego niezmierną dobrocią woła: *Ojcze zgrzeszyłem: już nie godzien jestem być nazwany synem Twoim.* Ajakąż na to odpowiedź odbiera, jaki wyrok za przewinienia jego kładzie Pan Jezus w usta onego ojca,

przedstawiającego Boga, gdy do Niego grzeszna dusza się nawraca, posłuchajmy: „*Prędko* — woła ten uradowany ojciec—*prędko przynieście pierwszą szatę obleczcie go i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego. I przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie a jedzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był a ożył: zginął był a znalazł się.*“ O cóż to za żywy, co za poruszający obraz miłosierdzia Boskiego nad nawracającym się grzesznikiem! Gdyby sam człowiek dla siebie układał jakie ma być miłosierdzie Boskie dla niego, jeśli on do Boga po grzechach będzie się nawracał, to zaprawdę nicby już większego dla uspokojenia siebie wynaleźć nie mógł. Jeśli więc rozważanie sądów Boskich, jakie za grzechy każdego czekają, trwogą nas napełniać powinno niechże znowu ten obraz miłosierdzia Boskiego, nakłoni grzesznika do pojednania z Bogiem.

Z téj przypowieści, uczmy się także, czego z naszej strony dopełnić winniśmy, aby się stać godnemi przebaczenia najlepszego Ojca; a takich warunków czyli kondycyi do odprawienia godnie Sakramentu pokuty jest pięć: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne przedsiewzięcia poprawy, szczera spowiedź i zadosyć-uczynienie. W nawróceniu też syna marnotrawnego spostrzegamy te wszystkie cechy prawdziwej pokuty, albowiem: 1) zaczął on rozmyślać nad swoją nędzą, uznał własną winę i poznał grzechy, które go do takiego stanu doprowadziły; 2) mocno żałował za swoje przestępstwa; 3) postanowił wrócić do ojca, i poprawić się na przyszłość; 4) wyznał przed nim błędy swoje; 5) oświadczył gotowość swoją na wszelkie prace i umartwienia, byle tylko zdołał naprawić winę swoją, i pozyskać przebaczenie u Ojca. To wszystko znaczy razem, poprawić się i czynić po-

kutę; a do pokuty potrzeba właśnie tych pięciu rzeczy, to jest: rachunku sumienia, żalu za grzechy, mocnego postanowienia poprawy, spowiedzi i zadosyć-uczynienia. O pierwszej z nich, to jest o rachunku sumienia teraz mówić będziemy.

Cóż to jest rachunek sumienia? — Rachunek sumienia jest przypomnienie sobie wszystkich grzechów po ostatniej spowiedzi popełnionych, albo od czasu jakieśmy do używania rozumu przyszli. Ten który się spowiadał i rozgrzeszenie na ostatniej spowiedzi otrzymał, powinien sobie przypomnieć wszystkie grzechy, które po tej ostatniej spowiedzi popełnił i tych się spowiadać; ten zaś który pierwszy raz idzie do spowiedzi, powinien sobie przypomnieć wszystkie grzechy, które popełnił od czasu jak przyszedł do rozumu, i wszystkich się spowiadać. Także, gdyby kto z nabożeństwa, lub rady spowiednika chciał uczynić spowiedź z kilku lat, albo z całego życia, ten też powinien sobie przypomnieć wszystkie grzechy z całego czasu, z którego się spowiada, to jest: nietylko te, których się jeszcze nie spowiadał, ale i te których się już spowiadał i rozgrzeszenie z nich otrzymał; wszakże naprzód powinien się spowiadać tych grzechów, które po ostatniej spowiedzi popełnił.

Rachunek sumienia zaczynać należy od wezwania Ducha Świętego, aby nam dał poznać bez obłudy wszystkie skrytości serca; proś także o przyczynę Najświętszą Maryję Pannę i świętego Anioła stróża, a potem postaw się żywą wiarą przed Bogiem, wszystko wiedzącym i pokłon oddawszy, pomnij, jakobyś stawał na sąd Boży. Potem przypomnij sobie, kiedyś ostatni raz ważnie odprawił spowiedź świętą, czyś grzechu jakiego nie zataił, nie zapomniał, pokutę naznaczoną odprawił; następnie powinieneś sobie

przypomnieć wszystkie grzechy których się spowiadać masz, to jest: któreś po ostatniej spowiedzi popełnił myślą, mową i uczynkiem, albo zaniedbaniem tego coś był winien uczynić. Nadto potrzeba sobie przypomnieć ileś razy i jaki zwłaszcza ciężki grzech popełnił, nakoniec potrzeba sobie przypomnieć wszystkie okoliczności, które ten grzech powiększają lub odmieniają; np. jeśli się ktoś upił, nie dosyć jest wyznać na spowiedzi sam grzech pijaństwa, ale też należy powiedzieć czy to w powszedni dzień czyli w świąteczny upił się, czy Mszę świętą przez pijaństwo opuścił, czyli przez pijaństwo kogo nie zgorszył i t. d. Dla ułatwienia sobie rachunku sumienia, przebież myślą dziesięć przykazań Boskich i pięć kościelnych i zapytaj siebie samego, ażaliś myślą, mową i uczynkiem którego nie przestąpił. I tak np. rozbierając pierwsze przykazanie Boskie: „Wierz w Boga jednego“ — pomyśl dobrze czyś nie zgrzeszył przeciw wierze? Rozważ, czy znasz wszystko, coś znać powinien o Trójcy Świętéj, o wcieleniu Syna Boskiego, o karze złych ludzi w piekle i chwale dla dobrych w niebie zgotowanéj? Czy nie czytałeś lub nie słuchałeś książek bezbożnych? Czy nie słuchałeś bluźnierstw przeciw wierze? Czy nie wierzyłeś w czary, zabobony i różne zażegnywania i drugich o mniemane czary nie prześladowałeś? Czyś nie sarkał przeciw Opatrzności Boskiéj, gdy cię jakie nieszczęścia dotknęły? Czyś nie pokładał większej ufności w handlu, zarobku, pieniądzach, niźli w Bogu? A teraz przypomnij grzechy *przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu;* czyś z nałogu, ze złości, albo z kłamstwa, nie zaklinał się na Boga, rany Chrystusowe, lub inne święte rzeczy? czyś w sądzie jakiego krzywoprzysięztwa nie popełnił? czyś nie złamał ślubu Bogu uczynionego, np. ślubo-

wałeś wstrzemięźliwość od gorzałki, a teraz się upijasz?

Rozważ *trzecie przykazanie Boskie:* czyś w niedziele i swięta Mszy świętéj i nauki słuchał? czyś robotą, furmanką i handlem nie zajmował się? Czyś wyjeżdżał w drogę, zwłaszcza z żydami? czyś dnia świętego na tańcach, pijatykach i rozpustach nie marnował? Przebież *piąte przykazanie Boskie:* czyś kogo nie myślał zabić albo nie zabił? Czyś kogo nie ranił, nie potłukł, że dla ciebie leżeć musiał? Czy matka nie brała dziecka do pościeli, i czy go nie zadusiła choćby z nieostróżności? Czyś bydląt nie bił i nie dręczył? czyś nie rozsiewał zwad, kłótni i zgorszenia, prowadząc plugawe i bezecne rozmowy?... Rozważ *czwarte przykazanie Boskie:* czyś słuchał ojca, matki, opiekunów, przełożonych i nie szemrał przeciwko nim? czyś się im w oczy nie stawiał hardo, nie popychał, do gniewu i przekleństwa nie doprowadzał, z nich się nie naśmiewał, z domu nie wyganiał i nimi nie gardził? — Przebież *siódme przykazanie:* Czy nie skrzywdziłeś kogo na majątku, kradnąc jego własność z domu, pola i łąki? Czy nie ukrywałeś u siebie złodziei i nie kupowałeś kradzionych rzeczy? Czy nie zaparłeś długu i oddałeś w całości rzecz pożyczoną? Czy nie pieniałeś się w niesprawiedliwych sprawach, nie fałszowałeś dowodów i nie przekupywałeś świadków? Czy nie dawałeś na lichwę leżących pieniędzy i nie trwoniłeś majętności na zbytki? i t. d...

Po przykazaniach Boskich i kościelnych, badać należy przy rachunku sumienia obowiązki stanu i powołania. A zatem mężu, zapytaj się sumienia, czy nie dręczyłeś żony? Czy nie podnosiłeś na nią ręki? Czy brzemienną lub karmiącą nie obciążasz ciężką pracą? Czy jéj płocho nie posądzasz, i nie trwonisz

dobytku na rozpustę i pijatykę? Gospodarze, czy się dobrze obchodzicie ze sługami? czy im nie urywacie myta? Czy pilnujecie, aby Bogu służyli w Kościele i domu? Czy nie każecie im grzeszyć, wyprawiając na cudze pola, łąki albo do lasu? Czy w chorobie macie o nich staranie, lub też z domu wyganiacie? Słudzy! czy gospodarzy swoich szanujecie i słuchacie? Czy ich nie krzywdzicie zbywaniem roboty, wynoszeniem z domu, albo nie pozwalacie krzywdzić ich innym? Czy o nich nie roznosicie plotek, i z nich się nie naśmiewacie? Rzemieślnicy! czy w święto nie dokończacie robót? Czy w robocie nie oszukiwaliście, lub niesłusznéj nie żądacie zapłaty? Czy nie oddawaliście złéj roboty, aby większy mieć zarobek? Czy z przędzy, sukna, płótna, żelaza, mąki, nie przywłaszczaliście cobądź sobie?

Uczyniwszy mniéj więcéj w taki sposób, przegląd przykazań Boskich i kościelnych, przejdź potem gatunki grzechów, cnót, dobrych uczynków, i badaj liczbę ciężkich grzechów, ile razy w dniu, tygodniu, miesiącu ten grzech popełniłeś, tudzież okoliczności grzech powiększające lub rodzaj grzechu zmieniające. Rachunek sumienia nietylko że jest podstawą Sakramentu pokuty, ale wszystka moralność i doskonałość chrześciańska na nim się opiera. Albowiem przez rachunek sumienia, wchodzimy sami w siebie, widzimy nasz stan moralny, nasze skłonności do złego, naszą niechęć do dobrego, nasze wady i grzechy. Wtenczas sobie myślimy: jako się Panu Bogu podobać mamy, kiedy się sami sobie nie podobamy? Czego się od Pana Boga spodziewać mamy, kiedy my sami siebie potępiamy? Taki stan duszy podobać się nam nie może, a ztąd koniecznie rodzi się obrzydzenie przeszłego żywota, który sami w sobie potępiamy; żal za grze-

chy, które nas do tak nienawistnego stanu przywiodły; chęć poprawienia tego co się jeszcze naprawić daje, i chęć rozpoczęcia nowego życia chrześcijańskiego, a umorzenia starego przez spowiedź w Sakramencie pokuty. Lecz do takiego rachunku sumienia potrzeba wielkiej uwagi, aby się człowiek nie dał uwieść własnej miłości, ale wszędzie, jako nieugięty sędzia przeciw sobie samemu występował. Czynność ta częstokroć bolesna, zawstydzająca, bo człowiek nie lubi rozważać swoich przewinień, a tém bardziéj uznawać się za winnego i kary godnego,— lecz dobrze ze skruchą za łaską Bożą odbyta, budzi ufność w miłosierdziu Bożem, staje się słodką i konieczną do dokładnéj spowiedzi i prawdziwéj poprawy. Dla tego téż kto najmniejszego nie uczyniwszy rachunku sumienia, spowiada się, grzeszy, bo się podaje w niebezpieczeństwo nieważnej spowiedzi. Ci osobliwie mieć na baczeniu rachunek sumienia powinni, którzy zaledwie raz na rok badają stan sumienia swego, a przez to dokładnie błędów swoich poznać nie mogą; dla uniknienia tego, winniśmy codziennie, mianowicie przed udaniem się na spoczynek, rachunek sumienia odbywać, abyśmy wiedzieli, za co żałować i z czego poprawić nam się potrzeba. Amen.

Nauka na Niedzielę IV. Postu.

„Zkąd kupiemy chleba, żeby ci jedli?“
(Jan 5. 6)

Jezus Chrystus uzdrowił był przy owczéj sadzawce człowieka sparaliżowanego na wszystkich częściach ciała. Ten cud wielkim rozgłosem napełnił całą Jerozolimę, tak, że mnóstwo ludu biegło za Jezusem, aby

oglądać mogli tak wielkiego cudotwórcę i słuchać Jego Boskiéj nauki. Zbawiciel udał się z niemi na brzeg morza Tyberyackiego, które się tak nazywało z powodu miasta tegoż imienia, wystawionego na tem wielkiem jeziorze na cześć Tyberyusza cesarza rzymskiego. Siadłszy tam na statek, przeprawił się przez jezioro, i schronił się na pustynią zwaną Betsaida, dla odpoczynku ze swymi Apostołami. Ale lud gdy ujrzał, że Chrystus Pan udał się na morze, inną drogą pośpieszył za Nim na puszczę. Pan Jezus gdy zobaczył nadchodzącą rzeszę, wyszedł przeciwko niéj i został nad nią litością wzruszony, bo ci ludzie przyszli z dalekich miejsc, i zapomnieli o wzięciu z sobą potrzebnego posiłku, a wszyscy co tylko mogli iść, mężczyzni, niewiasty, dzieci, nawet słabowici, biegli ze wszech stron do Jezusa. Pan Jezus przyjął ich uprzejmie, i mówił do nich o Królestwie Bożem, a wszystkich chorych cudownie uzdrowił. Wszakże dzień miał się już ku schyłkowi, i słońce się było zniżyło, Apostołowie przeto prosili Zbawiciela, ażeby odprawił całą tę rzeszę. Lecz Zbawiciel zasiliwszy nauką Bożą liczną tę rzeszę, pomyślił równie o potrzebach ich ciała, a obracając się do jednego z uczniów, który się nazywał Filipem, rzekł do niego: „*Zkąd kupiemy chleba żeby ci jedli?*“ A Filip odpowiedział: „*Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął.*“ Grosz srebrny rzymski zwany denarem miał wartość złotego polskiego, przeto słusznie odpowiedział Filip, że za dwieście złotych chleba nie wystarczy na tak wielkie mnóstwo ludu. Inny znowu z Apostołów, Andrzej, odezwał się do Jezusa: „*Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego, i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?*“ W rzeczy saméj, było tam pięć

tysięcy ludzi, nie licząc niewiast i dzieci; lecz czyliż zbywa nam na czemkolwiek, gdy Boska Opatrzność ma o nas staranie?

— Każcie usiąść temu ludowi na łące, rzekł Jezus uczniom swoim—i o nic się nie troszczcie.—Potem wziąwszy Jezus owe chleby i dwie ryby, a dzięki uczyniwszy swemu Ojcu niebieskiemu, pobłogosławił, a potem brał ten chleb, łamał, dzielił, i te kawałki chleba tak się mnożyły w Jego ręku, że Apostołowie, którym je rozdawał, mieli czem nakarmić całe to mnóstwo ludu, tak dalece, że jeszcze dwanaście koszów ułamków napełnili z tego chleba, które zbywały.

Oni tedy ludzie ujrzawszy tak wielki cud, który uczynił Jezus, mówili: *iż ten jest On Prorok, który ma przyjść na świat;* a ich podziwienie tak było wielkie, iż Go chcieli obwołać królem, ale Jezus oddalił się sam jeden na górę.

Zkąd to pochodzi, że gdy Zbawiciel tyle cudów uczynił, żydzi nie myślili uczynić Go królem, aż dopiero po tem cudownem rozmnożeniu chleba? Ta jest przyczyna, że żydzi fałszywie wyobrażali sobie Messyasza jako monarchę doczesnego, który im wielkie państwo utworzy, a ich doczesnemi dostatkami obsypie: i że pod takim panem, który tak cudownie chleby rozmnożył, nigdy głodu doznawać nie będą, więc Go królem chcieli uczynić. Lecz Zbawiciel, ogłaszał im królestwo nie doczesne, ale daleko większe bo wiekuiste, i drogę im do niego przez krzyż, i cierpliwe znoszenie cierpień ziemskich wskazywał.

Gdybyśmy z Jezusem byli na puszczy, i widzieli cudowne nakarmienie kilku tysięcy zgłodniałego ludu, uwielbialibyśmy razem z tym ludem Jego Boską Opatrzność. Lecz Bóg codziennie żywi nie kilka ty-

sięcy, ale miliony ludzi na świecie, bo On to z ziarna wrzuconego w ziemię wyprowadza setne plony na pożywienie człowieka. Więc téż we wszystkich potrzebach, do Boga się uciekajmy o pomoc, od którego wszelkie dobro pochodzi i błogosławieństwo.

A przedewszystkiem, na wzór owéj rzeszy, starajmy się o zbawienie naszéj duszy, będąc pilnemi w słuchaniu nauki Bóżéj, jak tego sam Zbawiciel naucza mówiąc: „*Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.*“ (Mat. 6).

Tak jest zaiste, starać się głównie winniśmy o udoskonalenie duszy naszéj, przez oczyszczanie jéj z plam grzechowych w Sakramencie Pokuty; a takowa pokuta żeby się stała dla nas pożyteczną, o drugiéj kondycyi, to jest: *żalu za grzechy* będzie dzisiejsza nauka.

Uproś nam pomocy z nieba Matko Zbawiciela, którą pozdrówmy słowy Archanioła—mówiąc „*Zdrowaś Maryja.*“

Kiedy człowiek przypomni sobie grzechy swoje przez rachunek sumienia, kiedy pozna jak jest winnym i godnym karania w oczach Boga, jaką nędzę i niedolę ściągnął na siebie, uczuje on wtedy jakiś niepokój w sobie i boleść wewnętrzną z przyczyny grzechów popełnionych, i to się nazywa żalem za grzechy. Żal tedy za grzechy, jest to obrzydzenie sobie grzechów, i smutek serdeczny, żeśmy nimi Pana Boga obrazili; łaskę Jego i zbawienie duszy utracili. Żałować, jest to czuć wewnątrz na duszy smutek z tego, że się co źle stało albo zrobiło; i tak, jeśli grzech jaki popełnisz, a potem zastanowiwszy się

sam nad sobą pomyślisz sobie: źlem uczynił, nie trzeba było tego robić, i ztąd czujesz na sercu umartwienie, i to złe któreś uczynił naprawiasz, jeśli się naprawić daje, i stanowisz sobie więcej tego nie robić, w ten czas za grzech popełniony żałujesz. Żal za grzechy jest to najpotrzebniejsza i istotna część Sakramentu pokuty; bez żalu spowiedź i zadosyćuczynienie, nic nie ważą, bo nie dosyć wyśledzić swoje grzechy, potrzeba je koniecznie ubić mocnem żalu uderzeniem, jak o tem mówi Prorok: „*Sercem skruszonem a upokorzonem Boże nie wzgardzisz.*“ (Ps. 50). Kto zaś nie czuje wcale żalu za grzechy swoje, zapewne nie poznał ich winy i szkaradności; nie zechce też pewno ich opuścić i poprawić się na przyszłość, i Bóg zatem nie może takiemu odpuścić grzechów jego. Lecz ten żal, aby był dobrym i zbawiennym dla grzesznika, potrzeba ażeby był: nadnaturalny, jak największy i powszechny. Stańmy nad tem z uwagą.

1) Żal nadnaturalny będzie w ten czas, jeżeli pochodzi nie z pobudek i przyczyn doczesnych, ale z pobudek nadnaturalnych i nadprzyrodzonych. Gdyby kto np. dla tego za grzech żałował, że przezeń szkodę na zdrowiu lub majątku poniósł, albo sławę u ludzi utracił, taki żal na nic się nie przyda, i tylko samemu żałującemu jest ciężki. Wielu jest też podobnie żałujących: nie jeden płacze, że go na kradzieży losu schwytano i do sądu podano, gdzie go wstyd i areszt spotkał; to znowu pijak z płaczem wyznaje, że w pijaństwie nogę złamał, ciężko odchorował, pieniądze zgubił. Tacy ludzie żałują siebie, ale nie grzechów swoich, płaczą na złe, które im grzechy wyrządziły, ale nie na siebie, że Boga obrazili. Żałować tedy za grzechy powinniśmy nie dla szkód do-

czesnych jakieśmy przez nie ponieśli, lecz dla tego, żeśmy niemi Boga najlepszego Ojca obrazili, który nas tak umiłował, iż jednorodzonego Syna swego na śmierć krzyżową wydał, aby nas od potępienia wiecznego wybawił. Gdyby kto mówił tylko ustami, iż żałuje za grzechy swoje, a nie smucił się przytem, nie bolał wewnętrznie, i nie pragnął, ażeby był nigdy nie zgrzeszył, żal jego byłby tylko powierzchowny. Człowiek, który powierzchownie tylko żałuje pewno się nie poprawi, a tem samem i nie dostąpi odpuszczenia grzechów, bo nie ma żalu prawdziwego. Jeżeli więc chcemy mieć żal prawdziwy, winniśmy czuć go w sercu; słusznie tedy woła Bóg przez Joela Proroka: „*Rozdzierajcie serca wasze, a nie odzienia wasze, nawróćcie się do Pana Boga waszego.* (Joel 2, 12—14).

2) Żal za grzechy powinien być jak największy, to jest, grzesznik więcéj powinien tego żałować, że Pana Boga obraził, niżli żeby wszystko co tylko ma utracił. I słusznie Pan Bóg takiego żalu po grzesznikach wymaga, bo człowiek nic droższego nie ma nad łaskę Boską i zbawienie duszy, które przez grzechy utracił. Gdy mówimy, iż żal za grzechy powinien być największy, nie masz przez to rozumieć, aby się on żal na uczuciu zmysłowem zasadzał, bo takie uczucia nie są w naszéj mocy. Niekiedy zdarza się, że grzesznik swój nędzny stan poznaje, i rozczulony nad grzechami swemi płacze, a przecież się z grzechami swemi rozstać nie chce; taki żal grzesznika nie zbawi, bo tu potrzeba żalu, któryby się na rozumie zasadzał, to jest, aby człowiek bez względu na wszelkie uczucie, przyjemne lub nieprzyjemne, był gotów raczéj wszystko, a nawet życie utracić, i wszystko ponieść, niżli Pana Boga obrazić. Bo tu rozum wska-

zuje, że lepiéj wszystko złe na świecie cierpieć, niżli Boga utracić i na potępienie duszy zasłużyć; jak o tem sam Zbawiciel mówi: „*Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniéj jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła.*“ (Mat. 5. 29—30). Tak też i ty, chociażbyś jakiéj korzyści doczesnéj lub osoby, która ci jest przyczyną do grzechu, jeśli ją porzucisz, tak żałował jak oka lub ręki, a zaprzawszy się woli swojéj pójdziesz za wolą Boską i będziesz tego żałował żeś Pana Boga obraził, żal twój chociaż nie będziesz płakał, będzie dobry i pożyteczny, pojedna cię z Panem Bogiem, i w końcu przyniesie ci wesele, które ci za wszystkie ofiary twoje stanie.

3) Żal za grzechy powinien być powszechny, to jest, na wszystkie się grzechy niepodzielnem sercem rozciągać. Dla tego, jeśli Pana Boga przeprosić chcesz i duszę swoją zbawić, za każdy grzech śmiertelny koniecznie żałować musisz, bo chociażbyś za wszystkie grzechy żałował, a tylko za jeden nie żałował i poprzestać go nie myślał, wtedy nie tylko tego grzechu nie dostąpiłbyś odpuszczenia ale i żadnego z innych grzechów, a spowiedź twoja byłaby nieważna i świętokradzka. Więc np. jeślibyś żałował za kłamstwo, pijaństwo, przekleństwo, a zatrzymałbyś przywiązanie do lubieżnych myśli, taki żal nic nie znaczy. Kto się chce do Pana Boga nawrócić, musi się z całego serca nawrócić, to jest, musi się stać ze złego dobrym i wszystkie porzucić grzechy; jak tego naucza Jakób Apostoł: „*A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego.*“ (2. 20). Przeto ten, kto żałuje za niektóre tylko grzechy, a jest obojętnym wzglę-

dem innych, mianowicie takich które najczęściéj popełnia, które są jego ulubionemi błędami, taki zapewne nie zechce ani ich zaprzestać, ani się poprawić, nie dostąpi téż ich odpuszczenia. Trzeba więc nam za wszystkie bez wyjątku grzechy żałować, bo wtedy dopiero możemy spodziewać się ich odpuszczenia w Sakramencie pokuty.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE ...ARY

Oprócz tego cośmy powiedzieli o własnościach żalu, wiedzieć także należy, iż żal za grzechy jest dwojaki: jeden doskonały, drugi mniéj doskonały czyli dostateczny. Dla łatwiejszego zrozumienia téj nauki, wystawcie sobie to podobieństwo. Pewien ojciec miał dwóch synów, obadwa przez nieposłuszeństwo zasłużyli na gniew i karę u ojca, lecz przyznali się do winy i żałowali za takową. Jeden z nich przecież żałował za błąd swój dla tego, że się obawiał kary ojcowskiéj; drugi zaś nie dla kary zasłużonéj, lecz dla tego żałował, że dobrego ojca obraził, że miłość i łaskę jego utracił. Któryż z tych dwóch więcéj się ojcu podoba, i któremu prędzéj przebaczy? bez wątpienia że temu, który nie dla karania, lecz dla miłości jego żałuje. Otóż żal doskonały za grzechy jest ten, który pochodzi jedynie z miłości Pana Boga, nie oglądając się zupełnie na karę i na szkody niedbając. Bo wystaw sobie, kiedy ty kogo bardzo kochasz, a mimo tego co złego przeciw woli jego uczynisz, wtedy chociaż wiesz że cię za to karać nie będzie, ale się tylko obrazi na ciebie, to ci zaraz smutek na sercu osiada i żałujesz tego żeś go obraził, a zatem szukasz sposobu jakobyś go przeprosił i z nim się pojednał. To samo czynić powinien grzesznik, kiedy wspomni, że Boga najlepszego Ojca obraził, który go jako syna ukochał, do żywota wiecznego powołał, a on go za to ciężko grzechami obra-

ził i całe szczęście swoje utracił; wtedy to grzesznik przejęty skruchą mówi sobie: już mnie Bóg nie kocha, gdzież mam iść od Oblicza Jego? wiem co uczynię, pójdę do Niego z sercem skruszonem, jako marnotrawny syn do dobrego ojca, wyznam winę moją przed namiestnikiem jego, będę wzywał miłosierdzia Jego, i przyrzeknę że już tego więcéj czynić nie będę, i raczéj wolę umrzeć niżli się na grzech odważyć. Taki żal za grzechy zowie się żalem doskonałym, a połączony z mocnem postanowieniem poprawy, z nadzieją otrzymania odpuszczenia grzechów, szczerą chęcią spowiadania się i zadosyć-uczynienia, sprawuje to, że choćby kogo śmierć z nienacka napadła, tak iż niemógłby się spowiadać, może się wtedy spodziewać odpuszczenia grzechów. Wszakże mimo tego, że żal doskonały pierwéj człowieka usprawiedliwia nim się grzechów spowiada, przecież mając ku temu sposobność, grzechów się spowiadać i rozgrzeszenie od kapłana otrzymać powinien, inaczéj dowiódłby oczywiście, że żal jego nie był doskonały bo nie miał chęci do spowiedzi.

Jeżeli kto żałuje za grzechy swoje osobliwie dla tego, że przez nie utracił wieczną szczęśliwość, a zasłużył na męki bez końca, taki żałuje bardziéj dla siebie, niżeli dla Boga, bardziéj siebie niż Boga miłuje, żałuje nie tak z miłości Boga, jak raczéj z bojaźni kary; żal przeto jego zowie się mniéj doskonałym. Żal jednak taki, połączony z mocnem przedsiewzięciem poprawy, chęcią spowiadania się grzechów swoich, dostatecznie uspasabia grzesznika do prawdziwéj pokuty, a w Sakramencie pokuty, sprawuje odpuszczenie grzechów i jedna grzesznika z Panem Bogiem. Chociaż żal z saméj bojaźni potępienia doskonałym nie jest, jest przecież dla grzesznika do-

bry i pożyteczny; albowiem i Pismo święte na wielu miejscach bojaźń Boską zaleca, i sam Pan Jezus bojaźnią wiecznego potępienia ludzi do pobożnego żywota upominał. Ludzie powszechnie zbawienie swoje od bojaźni Bożéj zaczynają, a na miłości Bożéj kończą; i dla tego człowiek o zbawienie swéj duszy troskliwy na żalu dostatecznym nie ma poprzestawać, ale się ciągle o żal doskonały starać winien, aby coraz daléj a daléj na drodze doskonałości chrześcijańskiéj postępował.

Nakoniec, kto prawdziwie żałuje za grzechy swoje, ten zapewne i brzydzi się niemi, a obok tego szczerze postanawia poprawić się na przyszłość; i to się nazywa mocne przedsięwzięcie poprawy życia, czyli szczera wola więcéj nie grzeszyć i żywot pobożny rozpocząć. Nie dosyć jest na spowiedzi tylko poprawę obiecać, ale koniecznie potrzeba mieć szczerą wolą wszystkich grzechów, i wszystkich do grzechu wiodących pobudek troskliwie unikać, wszystkie skłonności do grzechu zwyciężać i wszystkie obowiązki stanu wiernie wypełniać. Cóż więc czynić i postanowić sobie w szczególności powinien, kto chce uczynić mocne przedsięwzięcie poprawy życia? Oto:

a) Kiedy się często grzeszy, powstaje w sercu człowieka pewien pociąg, jakaś panująca skłonność do złego; trudno mu zatem jest opuścić grzechy, uchronić się złego, a wypełniać dobre; trudno mu poprawić się stale. Kiedy więc grzesznik podlegający nałogowi lub występkowi jakiemu, chce się poprawić, winien on zadawać sobie gwałt, aby powciągnąć i ujarzmić swoje grzeszne skłonności i żądze niegodziwe. Trzeba mu zadać sobie wiele pracy, ażeby poznaną wolę Bożą mógł zawsze wypełniać, jakkolwiekby mu to trudnem i niebrzyjemném być

mogło. Nieprzyjaciołom swoim i tym którzy go obrazili, albo dokuczyli, powinien z serca odpuścić. Starać się wypełniać dokładnie obowiązki swego powołania, jakkolwiek trudne i nieprzyjemne. Postanowić sobie stale i niezachwianie, nie dozwolić się nigdy i za nic w świecie pociągnąć do złego i grzechu; a z drugiéj strony, nie zaniedbać żadnéj cnoty i pobożności, choćby za to najwięcéj i najboleśniéj trzeba było ucierpieć, choćby z tego powodu przyszło utracić majątek, sławę u ludzi, zdrowie, a nawet i życie same.

b) Są też pewne okoliczności w życiu naszem, w których możemy łatwo zaniedbać obowiązku jakiego, łatwo się nakłonić do grzechu. Pewne np. miejsca, pewne osoby i towarzystwa, mogą być dla nas niebezpieczne, i łatwo nas pociągnąć do złego. Okoliczności zaś podobne, które są nam przyczyną do upadku w grzechy, zowiemy okazyją do złego. Ten więc, kto chce się poprawić, powinien także unikać wszelkich okazyi do złego; tak np. uciekać od miejsca tego, gdzie już nie raz grzeszył, unikać tych osób, które są niebezpieczne dla cnoty i pobożności jego, — inaczéj bowiem powróci do swoich dawnych grzechów.

Są też i pewne środki rozkazane i zalecone nam w nauce Zbawiciela, za pomocą których możemy łatwiéj oprzeć się złemu, łatwiéj zwyciężyć pokusy i ponęty do grzechu, postępować coraz doskonalej w poprawie i miłości ku Bogu. Takiemi środkami są: pamięć na wszędzie obecnego Boga, częsta i gorąca modlitwa, odmawianie sobie zabaw i przyjemności zmysłowych, umartwienie ciała przez posty, i inne tym podobne. Tych więc środków używać powinien, ktokolwiek chce prawdziwie się poprawić.

c) Grzesznik może przez grzechy swoje zaszkodzić także bliźniemu na ciele albo na duszy, przez uwiedzenie np. i zgorszenie, przez złe przykłady, obmowy i potwarze, przez oszukaństwo, kradzież i t.p. Jeżeli więc żałuje prawdziwie za grzechy, i pragnie one porzucić, jeżeli szczerze postanawia unikać już złego, nie będzie też chciał zapewne, ażeby jego bliźni ciérpiał dłużéj tę szkodę lub krzywdę, którą mu wyrządził; starać się owszem będzie wszelkiemi siłami, usunąć i naprawić tę niesprawiedliwość, i zagładzić skutki grzechów swoich. Powinien zatem, zepsutą i zgorszoną przez siebie osobę starać się poprawić, i wprowadzić na drogę cnoty; odjętą sławę bliźniemu przywrócić, to jest obmowy i potwarze odwołać, obrażonych przez siebie przeprosić, a źle nabytą własność bliźniego oddać i wynagrodzić straty.

Te warunki przedsięwzięcia poprawy, tak są do Spowiedzi potrzebne, iż Sakrament pokuty bez nich być nie może, dla tego się też spowiednik każdego po spowiedzi pyta — czy poprawę obiecuje? i dotąd mu rozgrzeszenia nie daje, dokąd obietnicy poprawy nie uczyni; albowiem Pan Jezus nie na to Sakrament pokuty postanowił, żeby ludzi do grzechów ośmielił, tylko aby ich do poprawy życia nakłonił i lepszym uczynił. Dla tego kapłan tym, którzy już na przeszłych spowiedziach poprawę obiecali, a przecież jéj nie uczynili, rozgrzeszenia dać nie może, bo obietnica ich jest obłudna, oni usty obiecują poprawę, ale w sercu o niéj nie myślą, przeto rozgrzeszenie niby im nie pomogło; ale jak grzechów swoich zaprzestają i życie poprawią, w ten czas rozgrzeszenie staje się dla nich bardzo zbawienne, czyni je godnymi

przyjaźni Boskiéj i towarzystwa błogosławionych duchów w królestwie niebieskiem.

Kto wykona to wszystko, o czem wyżéj mówiliśmy, ten dowiedzie bez wątpienia że ma żal prawdziwy za grzechy, że szczerze chce się poprawić, że jest dokładnie przygotowany do spowiedzi świętéj, i zasługuje na odpuszczenie grzechów. Amen.

Nauka na Niedzielę V. Postu.

„Jeźli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki. *(Jan 8. 51)*

Niedziela dzisiejsza nazywa się niedzielą męki Pańskiéj; bo lubo Kościół święty w całym ciągu wielkiego Postu nie spuszcza z oka Męki Chrystusa Pana, szczególniéj jednak jéj rozpamiętywaniu poświęca ostatnie dwa tygodnie zaczynające się od dnia dzisiejszego. Ponieważ około tego czasu kapłani żydowscy, nauczyciele prawa i faryzeusze, zaczęli się sprzysięgać na życie Chrystusa, dla tego, że wskrzeszeniem Łazarza pociągnął do siebie wielką liczbę uczniów, i wszędzie prawie był nazywany Messyaszem, z tego więc powodu bierze dziś Kościół na siebie oznaki żałoby, wyjmuje pienia radosne, zasłania ołtarze a w całem nabożeństwie okazuje smutek i boleść.

Ewangelia dzisiejsza, zawiera w sobie gruntowną mowę jaką miał Zbawiciel do żydów w kościele Jerozolimskim, w któréj wykłada im swoją jedność z Bogiem Ojcem, znamię i moc które wziął od niego

powagę i rzeczywistość swego Boskiego posłania, i opłakaną ślepotę tych, którzy nie chcieli Go uznać. W tej mowie dał im poznać, że tylko dwa mogą być pozory, któremi chcą uniewinnić swoje niedowiarstwo: albo mówi wady, które widzicie w mojem życiu, albo błędy które odkrywacie w mojéj nauce; ale się pytam: „*Któryż z was dowiedzie na mnie grzechu?*“ Jeżeli zaś naukę moją stwierdzam cudami, i prawdę wam mówię, „*czemuż mi nie wierzycie?*“ Ale ja wiem jaka jest przyczyna waszego niedowiarstwa, bo każdy: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*“ Ta przymówka słuszna obraziła żydów; nieinaczej mu odpowiedzieli, tylko przez obelgi i bluźnierstwa; nazwali Zbawiciela samarytanem i opętanym od czarta. Na to im Zbawiciel odpowiada, że czarta w sobie nie ma, bo nie szuka swojéj chwały, i czci Ojca swego, a przytém zapewnia: „*jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nieobaczy na wieki.*“ Żydzi fałszywie mniemali, że Jezus mówi tu o życiu doczesnem, a tu właśnie o życiu wieczném była mowa, więc też zawołali: Abraham umarł i prorocy, a Ty mówisz, że ci którzy zachowają Twoją naukę, nie umrą nigdy? Alboż Ty jesteś większym nad ojca naszego Abrahama, który umarł, czemże się Ty czynisz?... Na to im odpowiedział Jezus: „*jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest; jest Ojciec mój który mnie czci, którego wy powiadacie iż jest Bogiem waszym, a przecie nie poznaliście Go. I jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą, ale Go znam i mowy Jego strzegę.*“ Co do ciała jesteście potomkami Abrahama, ale nie co do ducha, bo ten święty mąż, „*z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i uweselił się.*“ To jest: Abraham oczekiwał z utęsknieniem przyjścia Messyasza, i Bóg

mu objawił, iż widział w duchu tegoż Zbawiciela, i uradowała się dusza jego. Lecz żydzi nie chcieli tego zrozumieć i rzekli: Pięciudziesiąt jeszcze lat nie masz, a Abrahama widziałeś?... Na to Jezus odpowiedział: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: „*pierwéj niż Abraham się stał, ja jestem.*“ Chciał tu Zbawiciel powiedzieć: wprawdzie jako człowiek, nie jestem w tak podeszłym wieku, żebym mógł widzieć Abrahama, ale jako Syn Boga, jestem od wieków, i przed Abrahamem byłem. Tą razą dobrze zrozumieli żydzi słowa Chrystusa, ale zamiast upaść na kolana i oddać pokłon Chrystusowi jako Bogu, poczytali mowę Jego za bluźnierstwo i chcieli Go ukamienować, lecz Jezus zniknął z ich oczu, stawszy się niewidzialnym, bo jeszcze godzina Jego śmierci nie przyszła, którą Ojciec niebieski był przeznaczył.

Oddajmyż najgłębsze dzięki Zbawicielowi naszemu, że z miłości dla nas, ponosił takie obelgi i naigrawania od bezbożnych żydów. Wystrzegajmy się grzechu, który był przyczyną tak strasznych cierpień Zbawiciela naszego. „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*“—mówi Pan Jezus, przeto słuchajmy Boskich prawd religii Jezusa, bo ci którzy nauki Jezusa nie słuchają i podług niéj nie żyją, nie są od Boga i zgubę wieczną sobie gotują. Starajmy się niewinne i cnotliwe prowadzić życie, i zastanawiajmy się często nad sumieniem naszem, czy to czyste lub nieczyste, czy woła i puka do duszy naszéj. Jeżeli woła, przyjmijcie to jako głos Boży i poprawcie się, bo na uspokojenie złego sumienia jedyny jest środek spowiedź Sakramentalna. Jaka zaś ta spowiedź nasza być powinna, aby nam wyjednała odpuszczenie grzechów, i jakie jéj są własności, o tem będzie dzisiejsza nauka.

Prośmy bolejącej pod krzyżem Matki Zbawiciela

aby nam wyjednała łaskę szczerego nawrócenia się do Boga, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Syn marnotrawny poznawszy swoje grzéchy, opłakawszy żalem serdecznym, i postanowiwszy poprawę życia, nie uspokoił się pierwéj, aż gdy padłszy do nóg ojcowskich wyznał mu w pokorze: „*Ojcze! zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie, nie jestem godzien zwać się synem twoim*“,—i aż usłyszał od ojca słowa przebaczenia. Podobnie i nam, nie dosyć poznać grzechy, za nie żałować, mieć mocną wolę poprawy,—potrzeba się jeszcze należycie tych grzechów spowiadać, rozgrzeszenie kapłańskie otrzymać i naznaczoną pokutę odprawić. I tu właśnie mówić będziemy o czwartéj kondycyi do Sakramentu pokuty potrzebnéj, czyli o spowiedzi, która nazywa się: „*wyznaniem grzechów swoich przed kapłanem, dla otrzymania od niego rozgrzeszenia.*“

Wszakże człowiek upadły, który się chce poprawić, pragnie się upewnić przez jaki znak widzialny, że mu Bóg chce rzeczywiście grzechy przebaczyć; chce się dokładnie przekonać, że na ziemi jest taka władza, która może w Imieniu Boga odpuszczać grzechy.

Syn Boży gdy przebywał na ziemi, znał dokładnie jako Bóg stan duszy i serca każdego człowieka, więc téż jawnie upewniał grzeszników o odpuszczeniu im grzechów. Tak np. rzekł do sparaliżowanego, którego mu na łożu przyniesiono: „*Ufaj synu, odpuszczają się grzéchy twoje.*“ (Mat. 9. 2—3). Podobnie wyraźnie o Maryji Magdalenie powiedział: „*Odpuszcza się jéj grzechów wiele, bo ukochała wielce.*“ (Łuk. 7. 48). Nakoniec do łotra skruszonego na krzyżu wyrzekł: „*Zaprawdę powiadam tobie, dziś będziesz ze mną*

w raju.“ (Łuk. 23. 43). Chrystus zatem sam mocą swą Boską odpuszczał grzechy, a mając odejść do nieba, tę władzę odpuszczenia grzechów zostawił Apostołom i ich następcom, kiedy po zmartwychwstaniu swojem rzekł do nich: „*Pokój wam! jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam*“; to jest oddaję wam tę samą władzę, jaką mi dał Ojciec niebieski do stanowienia i rozszerzania Kościoła Bożego. Potem, dla okazania widzialnie, że im udziela téj władzy Boskiéj, *tchnął na nich*, i rzekł znowu: „*Bierzcie Ducha świętego, którym odpuścicie grzechy będą im odpuszczone; a którym zatrzymacie będą zatrzymane.*“ (Jan 20. 11—24).

Z mocy więc udzielonéj sobie władzy, Apostołowie w imię Boga odpuszczali grzéchy, i widzialnie ustnie rozgrzeszali tych ludzi, którzy po Chrzcie popadli w grzechy, a potem skruszeni spowiadali się z takowych. Lecz Apostołowie nie tylko sami odpuszczali grzechy, ale tę władzę przelewali na swoich następców, biskupów i kapłanów katolickich; bo jako ich Chrystus posłał, tak i oni posyłali na świat następców swoich; biskupi zatem i kapłani w Kościele katolickim, jako prawi następcy Apostołów, mają Boską władzę odpuszczać na miejscu Boga, wszystkie grzechy po Chrzcie popełnione, i udzielać rozgrzeszenia wiernym. Chrystus jako Bóg, przenikał stan duszy człowieka, nie potrzebował zatém aby mu grzesznicy wyznawali swoje grzechy, bo On wiedział dokładnie czy grzesznik żałuje i chce się poprawić, czy zasługuje na odpuszczenie grzechów. Ale, przelewając Zbawiciel tę władzę na Apostołów i ich następców, chciał koniecznie, żeby grzesznicy wyznawali przed nimi swoje grzechy, gdyż bez tego wiedzieć by nie mogli, czy grzesznik zasługuje lub nie

zasługuje na odpuszczenie grzechów. Apostołowie bowiem i ich następcy, biskupi i kapłani, nie są ani byli wszystko wiedzącemi, jak był Zbawiciel; a więc wtedy dopiero wiedzieć mogą, czy grzesznik zasługuje lub nie zasługuje na rozgrzeszenie, kiedy ten wyzna dokładnie grzechy swoje, czyli kiedy się wyspowiada z takowych. Przekonani o téj prawdzie, już pierwotni chrześcijanie spowiadali się przed Apostołami, których upomina w tym względzie Jakób Apostół: „*Spowiadajcie się grzechów waszych, abyście byli zbawieni.*“ (5, 16,) A Jan Święty Apostół mówi: „*Jeżeli się spowiadamy grzechów naszych, tedy wierny i sprawiedliwy jest Bóg aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelkiéj nieprawości;*“ z czego się pokazuje, że nietylko sami wierni lecz i Apostołowie także się spowiadali (I. 1. 9.) I w dziejach Apostolskich czytamy, że: „*W Efezie przychodziło wielu z wiernych do Apostołów, opowiadając uczynki swoje.*“ (19, 18.) Żaden przeto grzesznik, nie może otrzymać odpuszczenia grzechu śmiertelnego, jeśli się nie podda pod władzę kapłana, i nie wyzna mu na spowiedzi swoich grzechów, jak tego naucza Augustyn Święty: „*Niech nikt sobie nie mówi: skrycie czynię pokutę, przed Bogiem ją czynię. Bóg który wie o wszystkiem, wie co ja w sercu mojem czynię. Czyż bowiem napróżno powiedziano: co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie? czyż nadaremno dano klucze Kościołowi Bożemu? Mamże się sprzeciwiać Ewangelii Bożej i słowom Chrystusa?* (Homil. XXIX) Spowiedź zatem jest koniecznie potrzebną, do pozyskania odpuszczenia grzechów; lecz aby przez nią rzeczywiście zgładzić grzechy, trzeba ją godnie i należycie odprawić, tak jak Kościół Boży naucza.

Jeżeli dziecko chce pozyskać u ojca przebaczenie winy, powinno błąd swój wyznać, żałować zań i przy-

rzec się poprawić. Jeżeli chory żąda, aby lekarz przepisał stosowne lekarstwo i wyleczył go z choroby, winien mu opisać przyczynę słabości, i wszystkie boleści swoje. Ażeby sędzia mógł sprawiedliwie osądzić winnego, potrzeba mu poznać i zbadać przyczyny następstwa i wszystkie okoliczności przestępstwa jego.

Podobnież winniśmy uważać spowiednika, jak ojca, lekarza i sędziego, postanowionego od Boga; który w Imieniu Jego może nam grzechy odpuścić, z ran duszy uleczyć i nakoniec osądzić, czy jesteśmy godni lub niegodni łaski i odpuszczenia przed Bogiem. Chrześcijanin zatem, który pragnie dostąpić u Boga odpuszczenia grzechów swoich, po uczynieniu dokładnem rachunku sumienia, wzbudzeniu żalu za grzechy i mocnem postanowieniu poprawy, powinien z pokorą i uszanowaniem zbliżyć się do spowiednika i powitać go temchrześcijańskiem pozdrowieniem: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus;*“ i powiedzieć: „proszę cię ojcze o błogosławieństwo, ażebym mógł godnie i dokładnie wyznać grzechy swoje.“ Jeżeli nie ma natłoku ludu i czasu dosyć zostaje, można zmówić spowiedź powszechną, a skończywszy to wszystko, zaczynać spowiedź od tych lub podobnych wyrazów: „byłem u spowiedzi świętéj wtedy i wtedy... pokutę naznaczoną odprawiłem lub nie; od tego czasu obraziłem Pana Boga następującemi grzechami“... To uczyniwszy, przystępuje grzesznik do spowiedzi i wszystkie grzechy, które sobie przy rachunku sumienia przypomniał, przed kapłanem wyznaje, to jest sam siebie oskarża, powiadając kiedy, jaki grzech i wiele razy popełnił. Tu powinien wszystkie grzechy swoje, chociażby największe były, które myślą, mową, lub uczynkiem popełnił, wyjawić, żadnego nie

ukrywając i na nikogo winy nie składając. Powinien także powiedzieć wszystkie okoliczności, które grzech zmieniają, powiększają lub pomniejszają; np. jeśli kto się upił, powinien powiedzieć, czy to było w powszedni dzień lub w niedzielę, czy przez pijaństwo Mszy świętéj nie opuścił, czy się z kim nie pobił, kogo nie zgorszył i t. p. Gdyby zaś kto z nierostropności, bojaźni lub wstydu, grzech jaki na Spowiedzi zataił, wtenczas spowiedź jego byłaby świętokradzką i nietylko nie dostąpił odpuszczenia grzechów, ale nadto popełniłby grzech śmiertelny; i gdyby Komunję świętą lub inny jaki Sakrament przyjmował, takżeby świętokradzko przyjmował i grzeszył śmiertelnie, dla tego nikt na spowiedzi grzechów taić nie powinien. Bojaźń i wstyd, które człowiekowi na spowiedzi usta zamykają, są sidłem szatańskiem, które on właśnie wtenczas grzesznika łowi gdy się mu wydrzeć usiłuje. Albowiem Pan Bóg na grzech włożył wstyd, a na spowiedź nadzieję; czart zaś przeciwnie, na grzéch kładzie nadzieję, jakoby mówił — nie bój się, Pan Bóg ci odpuści bo miłosierny jest; a na spowiedź kładzie wstyd, aby się człowiek nie spowiadał i z mocy jego nie wyrwał, a gdy grzesznika na jednéj spowiedzi ułowi, na drugiej trudniej mu się wywikłać, aż nareszcie grzesznik coraz więcéj wstydem i bojaźnią ściśniony, grzech który zataił, do ostatniéj spowiedzi odkładać zaczyna, aż nakoniec bez spowiedzi umiera, lub też się i przy śmierci tego grzechu nie spowiada, gubiąc na wieki duszę swoją. Dla tego, jeśliby komu, zdarzyło się grzéch jaki na spowiedzi zataić, niechże się zaraz do Pana Jezusa z gorącą modlitwą udaje, i miłosierdzia Jego nad sobą wzywa, a niech idzie do spowiednika i z pokorą grzech zatajony wyzna.

PROPERTY OF KOWARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Ażeby spowiedź była dobra i przez nią człowiek odpuszczenia grzechów dostąpił, takowa powinna być:

a) Szczera, to jest powinien grzesznik wszystkie, a przynajmniej śmiertelne grzechy, które sobie na rachunku sumienia przypomniał wyznać, żadnego nie ukrywając. Nie miła to rzecz przyznawać się do grzechów, bolesna i zawstydzająca, bo my tak radzi siebie wychwalać z zalet; ale to właśnie lekarstwem jest na pychę, ależ to pokuta, więc trzeba boleć i cierpieć. Jest to sąd, lecz inny od świeckiego, bo tu winowajca sam jest oskarżycielem, sam świadkiem przeciwko sobie. Nie ludzkiem lecz Boskiem przykazaniem jest spowiedź więc ten sąd i zawstydzenie na spowiedzi, idzie nam na zbawienie nie na potępienie. Spowiedź leczy bo upokarza, pociesza i dźwiga upadłego, strzeże od rozpaczy, od powrotu do grzechów, od zguby wiecznéj, daje łaskę i zbawienie.

Przy spowiadaniu się uważać należy na to, aby nikogo nie wymieniać, niepotrzebnych rzeczy nie opowiadać, np. nazwisko miejsca lub osoby, siebie samego a nie drugich oskarżać. Powinien grzesznik wyznać dokładnie grzechy swoje, a przynajmniéj wiele to razy mogło być na dzień, na tydzień, lub miesiąc: nie uniewinniając, nie zmniejszając, nie przekręcając, ani upiększając grzechów swoich. Inaczéj bowiem okazałby, że ani za nie żałuje, ani się nie chce poprawić, a zatem że nie wart rozgrzeszenia.

b) Spowiedź powinna być *pokorna*. Pojmij bracie, że spowiednik zastępuje miejsce Najwyższego Sędziego Boga, więc nie trzeba swe grzechy tylko tak opowiadać, jakby jaką historyę, opowieść, albo jakbyś niemi się przechwalał, lecz z zawstydzeniem i ża-

lem masz się przyznać do winy. Masz uważać napomnienia spowiednika jakby Boga samego, pokutę zadaną z pokorą przyjąć i dobrze sobie zapamiętać, ze spowiednikiem nie dysputować, na zapytania szczerze odpowiadać, i nie odchodzić od konfessyonału, dopóki kapłan modlitw nad tobą nie skończy i znaku do odejścia nie da. Winieneś się całkowicie poddać wyrokowi spowiednika, który ma obowiązek godnemu dać rozgrzeszenie, a niegodnemu zatrzymać, a czasem nawet godnemu dla lepszej próby odroczyć rozgrzeszenie. Jeśli więc ci nie daje absolucyi, spuść się na spowiednika i uczyń to czego żąda; nie chciej, aby dla ciebie grzeszył dając ci absolucyją na którąś nie zasłużył, lecz przez poprawę życia stań się tego godnym.

Po wyznaniu grzechów swoich, potrzeba tak zakończyć swoją spowiedź: „*Już więcej grzechów nie pamiętam; za te i za wszystkie inne z całego życia serdecznie żałuję, przyrzekam się z nich poprawić, a ciebie Ojcze duchowny, proszę o naukę, pokutę i rozgrzeszenie.*“

Jeżeli Kapłan podczas Spowiedzi zapyta się o co, trzeba zaraz odpowiedzieć tak jak wiemy, umiemy, jak na sumieniu przekonani jesteśmy. Następnie, spowiednik upomina grzesznika do poprawy, i podaje mu środki za pomocą których może łatwiej powstać z grzechów swoich, zwyciężyć złe skonności i uniknąć okazyi do grzechu. Trzeba pilnie i pokornie słuchać tych przestróg, często je sobie potem przypominać, wiernie i ściśle wypełniać.

Gdy spowiednik już skończy upomnienia swoje, trzeba uklęknąć, nachylić się głęboko, a bijąc się w piersi, wzbudzać w sobie: żal serdeczny, obrzydzenie grzechów, mocne postanowienie poprawy,

wiarę, nadzieję i miłość ku Bogu i bliźniemu, ażeby stać się godnym rozgrzeszenia, które nam wtedy Kapłan udziela, sposobem przez Kościół przepisanym.

Już poprzednio mówiłem, że spowiedź nie byłaby ważna, jeśliby kto ze wstydu lub bojaźni grzech jaki na spowiedzi zataił; i takowy człowiek powinien:

Spowiadać się tego grzechu który zataił, ponieważ nie tylko ten grzech, który zataił nie jest mu odpuszczony, ale i te których się spowiadał nie są odpuszczone. Powinien powiedzieć na wielu spowiedziach go zataił, bo te wszystkie spowiedzie są nieważne, i za każdą spowiedzią, na któréj ten grzech taił; nowy grzech świętokradztwa popełnił. Nakoniec, powinien te wszystkie spowiedzie powtórzyć na których go zataił, bo one są nie ważne i świętokradzkie. Nadto, powinien się spowiadać wiele razy w tym grzechu do Kommunii Świętéj przystępował, lub inne Sakramenta, np. Bierzmowania, Małżeństwa i Oleju Świętego przyjmował, ponieważ za każdą razą popełniał nowy grzech świętokradztwa. Otóż widzisz, jak złe skutki ze świętokradzkiéj spowiedzi wypływają, na której człowiek grzech jaki śmiertelny zatai, a jeśliby komu trafiło się podobne nieszczęście, niechże się takiego świętokradztwa na najbliższéj spowiedzi spowiada

Gdyby zaś kto przez zapomnienie, lub niewiadomość jaki śmiertelny grzech na spowiedzi zamilczał, spowiedź jego jest ważna, jeśli się to stało bez jego winy. Wszakże, jeżeli dla tego grzechu śmiertelnego na spowiedzi zapomniał wyznać, bo należytego rachunku nie robił; lub też nie wiedział że to grzech, bo z niedbalstwa swego na naukach w Kościele nie bywał, na ten czas spowiedź jego byłaby nie ważna, bo takie zapomnienie i niewiadomość która pochodzi z niedbalstwa, nie tylko nie uniewinnia, ale sama

jest grzechem, bo kto w sprawie zbawienia swego jest niedbałym, już dla tego samego grzeszy. Lecz się zdarza, iż pomimo pilnego rachunku sumienia, i słuchania nauk Kościelnych, grzesznik przez zapomnienie lub niewiadomość jakiego ciężkiego grzechu na spowiedzi nie wyznał; w ten czas spowiedź jego i rozgrzeszenie są ważne, bo taki człowiek który dla zbawienia swego co może czyni, jest dobrym człowiekiem i Panu Bogu miłym, przetoż mu Pan Bóg i te grzechy, które bez winy swojej zapomniał, albo sobie za grzech nie miał, z miłosierdzia swego odpuszcza.

Zdarza się także, że ktoś sobie jaki grzech śmiertelny po spowiedzi przypomni; w takim razie, jeśli jeszcze do Kommunii Świętej nie przystępował, winien zaraz udać się do spowiednika i on grzech wyznać; jeśliby zaś ten grzech już po Kommunii Świętej przypomniał, dosyć będzie, gdy go później na najpierwszej spowiedzi wyzna, dodając, że go na przeszłej spowiedzi zapomniał.

Lubo Sakrament pokuty, na zgładzenie grzechów śmiertelnych jest od Pana Jezusa postanowiony, wszakże i grzechów powszednich spowiadać się należy: albowiem niekiedy grzech śmiertelny może się nam zdawać grzechem powszednim, a wtedy spowiedź byłaby nie ważna gdybyśmy go nie wyznali.

A chociaż grzechy powszednie odpuszczane nam bywają przez modlitwy, posty, jałmużny i inne dobre uczynki, jednakże pożyteczno jest nam ich się spowiadać, bo pewniejsi jesteśmy o ich odpuszczeniu gdy nas Kapłan rozgrzeszy, i z Sakramentu pokuty bierzemy łaskę, która nas od grzechów strzeże i na drodze doskonałości Chrześcijańskiej umacnia. Amen.

Nauka na Niedzielę VI. Postu.

„Powiedzcie córce syońskiej: Oto twój król idzie tobie cichy". *(Mat. 21. 5.)*

Od Niedzieli dzisiejszej zaczyna się tydzień *wielkim* nazwany, dla wielkich tajemnic wiary, które w nim są obchodzone. Niedziela zaś dzisiejsza zowie się *Kwietnią* albo *Palmową*, od poświęcenia palm, z któremi odbywa się processyja zewnątrz Kościoła, na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, któremu lud z palmami i gałązkami oliwnemi w ręku, wyśpiewywał radośnie: Hozanna Synowi Dawidowemu! Ten wjazd do Jerozolimy, uczynił Pan Jezus dla przyśpieszenia swej śmierci, której już się czas zbliżał, i aby okazał, iż jest Królem Izraela, że jest Synem Boskim i Sędzią całego świata, że z miłości rodu ludzkiego, idzie ochotnie na śmierć, przez którą nam bramy królestwa niebieskiego miał otworzyć.

Gdy Jezus wyszedł z Betanii, z domu Łazarza, którego cudownie z grobu wskrzesił, przybliżył się do miasteczka Betfage najbliższego Jerozolimy, leżącego nad górą oliwną, na której drzewa oliwne rosły. Ztąd posłał uczniów swoich do miasteczka Betfage po oślicę i oślę, wiedząc, że właściciel tych na oznajmienie Jezusa, użyczy ich chętnie. „*A to się stało wszystko, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: powiedzcie córce Syońskiej, oto twój król idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu synu podjarzemnej.*" Prorokiem, który wnij-

ście Chrystusa do Jerozolimy przepowiedział, był Zacharyjasz, żyjący na pięćset lat przed narodzeniem Pana Jezusa; już pod ten czas miał ten mąż Boży objawienie od Boga, że przyszły Messyjasz przybędzie kiedyś do Jeruzalem, jako Król cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu. *Powiedzcie córce syońskiéj*, to jest mieszkańcom Jerozolimy, gdyż Kościół i miasto leżały po większej części na górze Syjon, *że Król twoj idzie tobie cichy*, pełen pokory i łagodności, jako król szczęścia i pokoju.

Uczniowie dopełnili chętnie rozkazu Jezusa, i gdy przywiedli te bydlęta, włożyli na nie swoje odzienie, wsadzili na nie Jezusa, *a rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze naprzód i nazad idąc, wołały mówiąc*: „*Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.*“ To jest: zbawienie Synowi Dawida, chwała i cześć temu który w Imię Pańskie przychodzi!

Słysząc, z jak wielką radością i uniesieniem, lud żydowski uwielbiał Jezusa, i do stolicy królów Izraelskich wprowadzał, i my wyznawajmy Jezusa jako Pana i Zbawiciela naszego; służmy mu wiernie, wypełniając jego przykazania, abyśmy mogli przyjąć Jezusa do serc naszych z dobrem usposobieniem. Czas ten Wielkanocnej spowiedzi, gdzie ma przyjść osobiście Jezus do serc naszych, powinien godne tam znaleść mieszkanie, oczyszczone z wszelkich plam grzechowych. Oślica i oślątko przyprowadzone do Chrystusa przez apostołów, wyobrażają grzeszników i grzesznice; były one uwiązane na rozstajnej drodze, i dotąd zostawały, aż Chrystus rozkazał uczniom, aby je odwiązali i do niego przyprowadzili. Grzesznicy po-

dobnie są uwiązani przez czarta na rozstajnej drodze, to jest na drodze występku, i nie prędzéj wnijdą na drogę zbawienia, aż póki Zbawiciel nie rozkaże Kapłanom, aby w wielkanocnej spowiedzi z więzów grzechowych ich uwolnili i do niego przyprowadzili. Pokutujmy więc za grzechy nasze, i trwajmy w dobrem do końca; nie naśladujmy bezbożnych, którzy nienawidzą Świętéj Religii, i o spowiedzi Wielkanocnej ani myślą, abyśmy nie byli podobnymi do tego ludu żydowskiego, który w Niedzielę okazywał radość z wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, ścieląc mu na drodze szaty i gałązki oliwne, a w cztery dni po tem, wielu z tych samych, wołali z wściekłością: „*Ukrzyżuj go, ukrzyżuj! Krew jego niech padnie na nas i na syny nasze!*“ Taką zniewagę wyrządzają Jezusowi ci wszyscy, którzy przez niejaki czas służą mu wiernie, a potem przez ciężkie znieważając go grzechy, powtórnie go krzyżują, bo przez swoje występki odnawiają przyczynę dla któréj Chrystus Pan ukrzyżowany został.

Abyśmy tego nieszczęścia uniknęli i zguby wiecznej sobie nie zgotowali, chciejmy się dobrze przygotować w tym czasie świętym, do odbycia jak należy Sakramentu Pokuty; a dla ociągnienia tego celu, w dzisiejszéj nauce: o piątej Kondycyi do spowiedzi, to jest, o zadosyć-uczynieniu mówić będziemy.

Módl się za nami, bolejąca pod krzyżem Matko Zbawiciela naszego, na której cześć zmówmy. „*Zdrowaś Maryja!*“

Podobnie jak syn marnotrawny, opłakawszy swoje grzechy powrócił do Ojca; wyznał w pokorze swe przewinienia i poddał się najsurowszej pokucie — bo prosił Ojca aby go już nie za syna, ani za sługę, ale dla naprawienia zniewagi ojcu wyrządzonéj za osta-

tniego przyjął najemnika; — tak i nam nie dosyć wyspowiadać się szczerze grzechów, potrzeba jeszcze naznaczoną przez Kapłana na spowiedzi pokutę z ochotą przyjąć i wiernie wypełnić: i to jest piąty i ostatni warunek Sakramentu Pokuty, który się nazywa *zadosyć-uczynieniem*. A więc zadosyć-uczynienie, jest to wierne dopełnienie tego wszystkiego, co Kapłan na spowiedzi nakazuje. A tu nam wiedzieć potrzeba że do zadosyć-uczynienia nie tylko należą modlitwy, posty, jałmużny lub inne pobożne uczynki które Kapłan za pokutę naznacza, ale szczególniéj do zadosyć-uczynienia należy: cudzą własność powrócić: krzywdę i szkodę na majątku lub sławie uczynioną sumiennie nagrodzić, potwarz odwołać, obrażonego przeprosić, zgorszenia uczynione wedle możności naprawić, i wszystkim nieprzyjaciołom którzy nas obrazili z serca odpuścić. To więc wszystko należy do zadosyć-uczynienia; i gdyby Kapłan na spowiedzi nakazał komu cudzą rzecz wrócić, albo uczynioną krzywdę nagrodzić, a spowiadający się nie miał woli tego uczynić, chociażby uczynić przyobiecał, wtedy spowiedź jego byłaby nieważna i świętokradzka, bo taki człowiek żalu za grzechy nie ma, i dla tego obłudnie zadosyć-uczynić obiecuje. Jeśliby zaś grzesznik tego wypełnić nie mógł co mu Kapłan na spowiedzi nakazuje, bo zostaje w niemożności wypełnienia, na ten czas powinien ostrzedz Kapłana, a ten będzie wiedział jak ma z nim postąpić.

Sakrament pokuty, jakośmy już słyszeli, gładzi grzechy i karę wieczną, wszakże karę doczesną bardzo rzadko gładzi, bo do tego potrzeba żalu bardzo doskonałego co się nie często między ludźni zdarza, zatem tę karą doczesną musimy sami albo w tem życiu, albo po śmierci w czyscu odpokutować. Dla te-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

go człowiek, oprócz tego co mu Kapłan na spowiedzi nakazuje, winien jeszcze przez pobożne uczynki Pana Boga za grzechy przepraszać, bo spowiednik mając wzgląd na słabość ludzką, prawie zawsze mniejszą pokutę za grzechy naznacza niżby się należało, a Pan Jezus mówi: „*Czyńcież tedy owoc godny pokuty.*" (Mat. 3. 8).

Tak jest moi mili! każdy grzesznik winien za darowaną mu karę wieczną, ponosić w tém życiu karę doczesną, któréj jeśli zaniedba, będzie potem cierpiał daleko ciężéj, dłużéj i okropniéj w mękach czyscowych. Ażeby tego uniknął, powinien z całych sił starać się tu na świecie pełnić o ile zdoła dobre uczynki, zadawać sobie jakie ćwiczenia pokutne, podejmować niejakie bolesne ofiary, znosić cierpliwie wszelkie krzywdy, i usilnie wynagradzać ten czas, któryśmy stracili dla cnoty. Z tego powodu, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Apostołowie, a potem ich następcy biskupi i kapłani, naznaczali pewne uczynki i ćwiczenia pobożne grzesznikom. Ci chrześcijanie, którzy się stali winnymi za jakie grzechy jawne, np. za uwiedzenie lub zgorszenie kogo, musieli też jawnie pokutować, i w obec ludu całego w kościele z pokorą wyznawać grzechy swoje, ażeby naprawić tym sposobem publiczne zgorszenie. Uczynki zaś pokutne, które im naznaczano, trwały często przez lat wiele, a nieraz i całe ich życie. Przez cały czas trwania pokuty, winni byli pokutujący pościć surowo najczęściéj o chlebie i wodzie, dawać jałmużny, nawiedzać chorych, i pełnić inne dobre uczynki. Ta ostrość pokuty jasno pokazywała, jak obrzydliwym i kary godnym jest każdy grzech w oczach sprawiedliwego Boga, i jak usilnie chronić go się należy. A choć w następnych wiekach, zwolnił nieco

Kościół święty z téj surowości pokuty, to ta łagodność jego winna nas pobudzać do tém chętniejszego zadawania sobie samym uczynków pokutnych. Więc téż sami powinniśmy ożywiać w sobie ducha gorliwości i pobożności, przez wypełnianie dobrych uczynków, przez chrześcijańską cierpliwość w utrapieniach i przeciwnościach tego życia, ażebyśmy tym sposobem zdołali odpokutować, i zgładzić skutki grzechów swoich.

Oprócz tego co powiedziałem, zwracajcie na spowiedzi jeszcze na to waszą uwagę, jaką wam kapłan pokutę naznacza; a jeśliście jéj niedosłyszeli, proście o powtórzenie takowéj. Sami sobie nie zmieniajcie pokuty, i nie tłoczcie się do konfesyonału, aby jeden drugiego grzechów nie nadsłuchiwał, bo się tego czynić nie godzi.

Przez Sakrament Pokuty, podług tych pięciu kondycyj godnie odbyty, nietylko dostępujemy odpuszczenia kary wiecznéj za grzechy, ale nadto odzyskujemy łaskę poświęcającą, a z nią razem prawo do szczęśliwości wiecznéj. Uspakaja się wtedy grzesznik na sumieniu, albowiem może znowu z radością i ufnością synowską spoglądać w niebo do Boga, Ojca swojego; bo odzyskuje ten pokój duszy, który jest największem szczęściem w każdym stanie i położeniu życia naszego.

. . . . . .

Jużeście słyszeli, że przez Sakrament pokuty pobożnie przyjęty, dostępujemy odpuszczenia grzechów i kary wiecznéj, ale odpuszczenia kary doczesnéj nie dostępujemy, lecz ją sami odpokutować musimy, albo tu za życia, albo w czyscu po śmierci, A że drugiemu ta doczesna pokuta dla wielkich i częstych grzechów, na tyle lat urośnie, iżby jéj nigdy, choćby

najdłużéj żył na świecie odpokutować nie mógł, przeto Kościół święty któremu Pan Jezus na to moc dał, jako troskliwa matka o zbawienie dzieci swoich, obmyślił sposób, przez który ludzie odpuszczenia kary doczesnéj, która im do odkupienia po rozgrzeszeniu zostaje, pod pewnymi warunkami dostępują, i to odpuszczenie kary doczesnéj nazywa się *odpustem*. O tem przekonywa nas samo Pismo święte w przykładach o świętych mężach, którym Bóg naznaczał bardzo długie i dotkliwe pokuty doczesne, chociaż już darował im obrazę Swoją i karę wieczną. Tak np. pierwszym rodzicom naszym, gdy się upokorzyli i błagali o miłosierdzie po grzechu pierworodnym, przyobiecał Bóg Zbawiciela, który im odzyska łaskę Boską i stracone prawo do nieba; lecz skazał za pokutę doczesną na wypędzenie z Raju, prace, choroby, utrapienia i śmierć nakoniec, Mojżeszowi otworzył Bóg po śmierci otchłań ojców świętych, a z czasem i niebo, ale ponieważ zwątpił pewnego razu o miłosierdziu Boskiem, czy zechce dla upornych żydów wyprowadzić wodę ze skały, nie wszedł za karę do ziemi obiecanéj. Dawida pokutującego po upadku swoim zapewnił Bóg przez Natana proroka, że mu zniósł grzech jego, a jednak za pokutę doczesną zsyłał nań wojny, morowe powietrze, bunt własnego syna i śmierć gwałtowną drugiego. Dziś kapłani, przez wzgląd na słabe siły nasze, zadają pokuty łatwe i małe zostawiając resztę naszéj gorliwości. Lecz my rzadko kiedy zadajemy sobie dobrowolnie pokutne uczynki, i nie zwykliśmy dla lenistwa i opieszałości zadawać sobie umartwień, karcić ciało i podbijać go pod władzę ducha. A tymczasem życie nasze krótkie, zdrowie słabe, co to więc będzie z nami po śmierci? Ileż długów przyszłoby nam według dawnéj karności kościel-

néj ponosić? Ileż lat musielibyśmy za nasze gniewy, złości, kłamstwa, pijaństwa, pokrzywdzenia, rozpusty, — ponosić kary kościelne lub czyscowe? o zapewne doszłyby setek, a może i tysięcy? Litując się Zbawiciel naszéj nędzy, zaradził temu w swojéj nieprzebranéj dobroci, nadając Kościołowi władzę udzielania odpustów pod pewnemi warunkami. Odpust tedy, jest to odpuszczenie kary doczesnéj, którąbyśmy za grzechy nasze w tem życiu, lub po śmierci w czyscu wycierpieć musieli. Odpust nie jest żadną częścią Sakramentu pokuty świętéj; ale jest tylko dodatkiem ze strony Kościoła, który dla nas wszystko czyni co może, żeby nas z ziemi wprost do nieba doprowadził. Ta jest więc różnica między Sakramentem pokuty a odpustem, że tylko przez Sakrament pokuty dostępujemy odpuszczenia grzechów i kary wiecznéj za nie, nie zaś przez odpust; a ktoby się pierwéj przez Sakrament Pokuty nie pojednał z Panem Bogiem, ten chociażby po wszystkich odpustach chodził, na nic mu się to nie przyda, bo dokąd jest w jakim śmiertelnym grzechu, dotąd téż żadnego odpustu dostąpić nie może. I dla tego Kościół święty nadając jaki odpust, zawsze między warunkami kładzie spowiedź i Kommunię świętą, gdyż tylko ten dostępuje odpustu, kto się przez Sakrament Pokuty z Panem Bogiem pojednał.

Kościół katolicki ma władzę udzielania odpustów, bo Pan Jezus rzekł do Piotra św., którego widomą głową Kościoła postanowił: „*Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie téż rozwiązane i w niebie.*“ (Mat. 16). I do Apostołów: „*Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*“ (Mat. 18, 18). Kościół przeto

katolicki odebrał od Jezusa Chrystusa władzę otwierania nieba dla prawdziwie pokutujących grzeszników; ma więc władzę uprzątania przeszkód do nieba. Takiemi przeszkodami są kary doczesne: skoro bowiem Chrystus dał Kościołowi władzę odpuszczania kar wiecznych, dał mu też moc odpustów, czyli odpuszczania kar doczesnych,—bo kto ma większą władzę, musi mieć i mniejszą.

Odpustów w takiem rozumieniu, udzielał już sam Zbawiciel. Tak np. owemu sparaliżowanemu, którego przyniesiono na łożu, rzekł naprzód: „*Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.*“ (Mat. 9. 2—9); dając znać tym sposobem, że miał on chorobę zesłaną od Boga za grzechy, a potem go i uzdrowił. Podobnież uzdrowiwszy innego chorego u sadzawki Betsaidy, który przez lat 38 czekał daremnie na uzdrowienie swoje, powiedział mu Pan Jezus: „*Otoś zdrów, nie grzesz że więcéj, aby ci się co gorszego nie stało.*“ (Jan 5. 1—10). Te uzdrowienia cudowne, były to odpusty czyli przebaczenie kary doczesnéj za grzechy, którą im Bóg zgotował w chorobach, o czem sam oświadczał Zbawiciel. Podobny wielki odpust od całéj kary doczesnéj w mękach czyscowych, darował Zbawiciel łotrowi skruszonemu na krzyżu, bo go wyraźnie zapewnił: „*Dziś ze mną będziesz w Raju.*“ (Łuk. 23. 40—44). Święci Apostołowie udzielali także odpustów. Czytamy bowiem, w Dziejach Apostolskich, że Paweł Św. wyklął publicznie, i na publiczną skazał pokutę pewnego Koryntczyka za haniebne zbrodnie jego; lecz kiedy tenże z najgłębszą pokorą, skruchą serdeczną żałował za swój grzech, wtedy na prośbę Koryntczyków darował mu Apostoł dalszą pokutę, i przyjął do społeczeństwa wiernych (I. Kor. 5. 2—6).

Odpust jest dwojaki: 1) zupełny, przez który Kościół odpuszcza nam całą karę doczesną, jakąbyśmy za grzechy nasze w tém lub przyszłem życiu ponosić musieli, do takich należy Jubileusz, który tém się różni od zwyczajnych odpustów, że trwa dłużej, i że wtedy każdy z kapłanów ma władzę odpuszczania wszystkich grzechów. Jubileusz bywa albo zwyczajny, co lat 25, albo też nadzwyczajny, który Ojciec święty nadaje w pewnych okolicznościach ważniejszych dla całego Kościoła, np. przy obraniu nowego Papieża. 2) Drugi odpust nie zupełny czyli cząstkowy, przez który nie całą karę doczesną lecz tylko w części gładziemy; takie odpusty możemy pozyskać za odprawienie modlitw niektórych nabożnie, np. Różańca, Koronki, za „Anioł Pański“ i t. p.

Ważność odpustów kościelnych opiera się na władzy danéj przez Zbawiciela Kościołowi i na zasługach Tego Zbawiciela, które wszystkie w skarbie Kościoła dla nas zostawił; także na zasługach N. Maryi Panny, która była Najświętszą bez najmniejszego grzechu w życiu Swojem, a jednak wycierpiała i zasłużyła więcej od wszystkich ludzi; jéj więc zasługi pomnożyły także skarb Kościoła Bożego. Wreszcie na zasługach świętych Pańskich, którzy daleko więcéj dobrego wykonali i wycierpieli na téj ziemi, niźli im samym była potrzeba do zbawienia własnego. Kościół więc nadając odpusty, bierze z tego nieoszacowanego skarbu, i płaci Bogu zasługami Zbawiciela, N. Panny i Świętych Pańskich—te długi i kary — jakie w tem lub przyszłem życiu musielibyśmy ponosić. Klucznikiem tego skarbu jest Papież; z tego skarbu płyną odpusty, bogaty płaci za nędzarza, niewinny płaci za winnego. Czego nie dostaje naszym uczynkom pokutnym, Bóg przyjmuje z tego skarbu dopłatę tak, jakobyśmy sami płacili.

Kościół jednak Boży nadając Odpusty nie uwalnia nas od zadosyćuczynienia za grzechy nasze, ale tylko dopełnia tego, czego my dla słabości naszéj wykonać nie możemy. Przez odpusty bowiem zastępuje Kościół o tyle naszą własną pokutę, o ile takowéj sami dla krótkości życia, słabości zdrowia, niedostatków i nędzy swojéj wykonać nie zdołamy. Każdy zaś człowiek, nie oglądając się na Odpust, ustawicznie nad sobą czuwać i koło zbawienia swego pracować powinien; albowiem Królestwo niebieskie, mówi Pan Jezus — gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Nie dla próżniaków zbudowane jest Królestwo Boże, ale dla pracowników którzy się zaparli sami siebie i krzyż swój za Zbawicielem noszą, którzy tu wieczną wojnę skłonnościom ciała swego wypowiedzą, i ciągły bój z niemi wiodąc podbiją ją pod posłuszeństwo zakonu Chrystusowego. Takie zwycięztwo nie mało pracy kosztuje, a ten koronę otrzyma który się mężnie potyka; tu na ziemi musimy się stać świętymi, abyśmy byli godnymi towarzystwa duchów błogosławionych w Królestwie niebieskiem.

Do dostąpienia Odpustu potrzeba dopełnić warunków od Kościoła przepisanych, to jest należy odprawić Spowiedź i Kommuniję świętą, ale spowiedź powinna być dobra a nie świętokradzka, także przyjęcie Kommunii świętéj powinno być godne. Resztę warunków które Kościół dla dostąpienia Odpustu przepisał, czy to modlitwy, czy jałmużny i t. p. wiernie wypełnić potrzeba. Ztąd każdy rozumieć może, jak ciężko grzeszą ci, którzy na Odpust idą aby się popili lub inne grzechy popełnili; tacy ludzie najgrawają się z miłosierdzia Boskiego i troskliwości Kościoła, który Odpusty postanowił na powiększenie chwały Boga i na pożytek zbawienny ludzi, a oni go

obracają na zelżywość Boga, zgorszenie ludzi niewinnych i swoje zatracenie. Tacyby lepiéj uczynili gdyby w domu pozostali, niźli coby mieli nowemi grzechami Boga obrażać i ludzi gorszyć.

Macie więc bracia moi wyłożoną naukę o Odpustach, i już wiecie, że są one nieoszacowanem dobrodziejstwem Boskiem dla grzesznego człowieka, który tak często upada; starajcie się tylko o godne ich pozyskiwanie, a staną się dla was zbawienne i pożyteczne ku żywotowi wiecznemu. Amen.

Nauka na Niedzielę I po Wielkanocy.

„Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam, a to rzekłszy ukazał im ręce i bok.“ *(Jan 20. 19—20).*

Niedziela dzisiejsza wielkie ma znaczenie w porządku świąt kościelnych; ona kończy oktawę uroczystości Wielkanocnéj, która dawniéj była ciągłem świętem ośm dni trwającem. Te dni oktawy święcił Kościół z powodu nowo ochrzczonych, których umacniał posiłkami duchownemi; albowiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, oprócz gwałtownéj potrzeby, nie chrzczono tylko dwa razy do roku, to jest w sobotę Wielkanocną i Zielonych Świątek, a ochrzczonych, na znak uzyskanéj niewinności, przyoblekano w białą szatę, którą nosili przez ośm dni, i dopiero w pierwszą niedzielę po Wielkanocy składali te szaty, i dla tego tę niedzielę od złożenia szat bia-

łych przez ochrzczonych — nazwano *Niedzielą Białą*, po łacinie *Dominica in Albis*.

Ewangelija dzisiejsza zawiera historyę ukazania się Chrystusa Pana Apostołom, w dni ośm po Jego Zmartwychwstaniu. Pan Jezus zmartwychwstały, zaraz pierwszego dnia, czyli w wielką Niedzielę ukazał się Swéj Matce Najświętszéj, aby Ją pocieszyć po tylu smutkach i boleściach; potem ukazał się niewiastom idącym do grobu dla namaszczenia Jego Ciała, Piotrowi i dwom uczniom idącym do miasteczka Emmaus, nakoniec wieczorem w samą Wielkanoc ukazał się wszystkim uczniom, gdzie byli w jednym domu zgromadzeni, i wszedł do nich zamkniętemi drzwiami, pozdrawiając ich temi słowy: „*Pokój wam.*“ A to rzekłszy, okazał im znaki ran w rękach i boku, dla przekonania ich o prawdziwem Swojem Zmartwywstaniu i dla pocieszenia w ich smutku.

Jezusa posłał Bóg na świat dla ogłaszania tajemnic wiary, a Pan Jezus to poselstwo zlewa na Apostołów, mówiąc do nich: „*Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam; a to powiedziawszy tchnął na nich i rzekł: weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.*“ Przez tchnienie swoje, udzielił Zbawiciel Apostołom i uczniom swoim Ducha Świętego, i dał im władzę odpuszczania grzechów, którą przed śmiercią sam tylko posiadał; uczynił więc kapłanów sędziami waszych sumień, i zobowiązał was do wyznania im grzechów w Sakramencie pokuty, który ustanowił. Jeżeli więc grzechów naszych spowiadać się będziemy z żalem i mocnem postanowieniem poprawy, dostąpimy ich odpuszczenia i pozyskamy spokój sumienia.

Gdy Pan Jezus po zmartwychwstaniu swojem, ukazał się Apostołom, wtedy jeden z nich, Tomasz, nie był obecny. Otóż za jego powrotem, gdy mu drudzy mówili, że widzieli Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Tomasz nie chciał temu wierzyć i powiedział: „*Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, i nie włożę ręki mojéj w bok Jego, nie uwierzę.*“ Bóg dopuścił ten upór na Apostoła, który zkądinąd był przywiązany do Zbawiciela, a to dla tego, żeby ten posłużył za nowy dowód Zmartwychwstania Chrystusowego. I znowu w ośm dni po tem, czyli w niedzielę dzisiejszą, gdy uczniowie byli zgromadzeni w jednym domu i Tomasz z nimi, wszedł do nich Jezus drzwiami zamknionemi, a pozdrowiwszy ich słowy:—*Pokój wam*, obrócił się do Tomasza, mówiąc: „*Ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.* Wtedy Tomasz, wstydząc się swego uporu, i przejęty skruchą najdoskonalszą, wykrzyknął z radością: widzę że jesteś prawdziwie Panem i Bogiem moim: „*Pan mój i Bóg mój!*“ Zbawiciel ucieszony powrotem téj zbłąkanéj owieczki, upomniał go jako dobry Pasterz i Ojciec w słowach: „*Iżeś mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli.*“ Jakże ten wyrok Jezusa, jest pocieszającym dla nas, którzy nie widzieliśmy Chrystusa w jego ciele śmiertelnem, a wierzymy, iż On jest Bogiem i Zbawicielem naszym... aby tylko ta wiara zgadzała się z uczynkami naszymi. Albowiem czynić wyznanie, że poznajemy Boga, a zapierać się Go przez złe postępki, jest to nie być wiernym, ale niewiernym.

Uczniowie uradowali się wielce, gdy ujrzeli Chrystusa Zmartwychwstałego, i mieli Go znowu między

sobą, taka pociecha napełni i nasze serca, jeżeli wynijdziemy z grobu grzechów naszych. Boć nie w innym celu Chrystus umarł i Zmartwychwstał, tylko aby grzeszników nawrócił i zbawił; jeżeli więc po odprawieniu spowiedzi wielkanocnéj, nawrócimy się do Boga, wtedy Jezus Chrystus wstąpi do duszy naszéj w Kommunii świętéj, i napełni łaskami swemi. Do czego, abyśmy się przygotowali, w dzisiejszéj nauce mówić będę: o Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Chrystusowéj, oraz o przygotowaniach do Kommunii świętéj potrzebnych... „*Zdrowaś Maryja.*“

Ciało nasze, ażeby żyć mogło, potrzebuje niezbędnie pokarmu; tak podobnie i dusza człowieka potrzebuje pokarmu duchownego, któryby ją umacniał i utrzymywał do żywota wiecznego. Sam tylko Bóg może nam udzielić takiego pokarmu; a tym pokarmem dusz naszych, tą żywnością niebieską, jest Ciało i Krew Najświętsza Zbawiciela naszego. Jako pokarm posilny i zdrowy, roztropnie używany po ciężkiéj chorobie, wzmacnia nasze siły i do odzyskania zdrowia pomaga, tak Kommunija święta godnie przyjmowana po ciężkiéj chorobie grzechowéj duszy, uleczonéj przez Sakrament pokuty, umacnia nas i wstrzymuje od upadku w grzechy śmiertelne, pomnaża łaskę Boską i dodaje siły do pracowania około zbawienia swojego.

Pan Jezus często w naukach Swoich mówił do uczniów, że im da Ciało Swoje na pokarm, i Krew Swoją za napój; i gdy jednego razu nakarmiwszy cudownie pięciorgiem chleba i dwiema rybami pięć tysięcy ludzi, uszedł na górę, bo Go chcieli Królem uczynić, ale pomimo tego szli za Nim, szukali Go,

i gdy Go znaleźli odezwał się do nich Jezus: „*Szukacie Mię, iżeście chleb jedli i najedliście się,*“ ale Ja wam dam chleb, z którego „*Jeśliby kto pożywał, żyć będzie na wieki.*“ Lecz gdy im Jezus oświadczył, że chleb ten będzie „*Ciało Jego na żywot świata,*“ szemrali między sobą i mówili: „*Jakoż ten może nam dać Ciało Swe ku jedzeniu?*“ Ale Pan Jezus nie odwołał tego, ani inaczéj wyjaśnił i wytłómaczył, jak to był zwykł zawsze czynić, jeśli czego uczniowie Jego nie zrozumieli; co było jawnym znakiem, że im prawdziwe Ciało i Krew Swoją dać przyobiecywał, a nawet, aby ich o tém zapewnić, rzekł do nich: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.*“ (Jan 6. 26—53). Te słowa zgorszyły wielu z uczniów Jego, i zaczęli od Niego odchodzić, bo nie pojmowali, jakim sposobem może dać Pan Jezus Ciało Swoje na pokarm? ale Pan Jezus wiedząc co ma uczynić, nie odwołał tego co raz wyrzekł, a chociaż wielu od Niego odeszło, zapytał się Apostołów swoich: „*Azaliż i wy odejść chcecie?*“ lecz Apostołowie, przekonani o Wszechmocności i prawdziwości Jego, ustami Piotra Świętego wyrzekli: „*Panie do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz w Sobie*“ (Jan 6. 67); to jest: wierzymy, że nam dasz Ciało Swoje i Krew Swoją, bośmy poznali, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, i czekamy tylko na tę chwilę błogosławioną, kiedy nam to udzielić raczysz.

Nadeszła i ta chwila dla całego rodu ludzkiego najważniejsza, zbliżył się czas męki Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, za grzechy ludzkie, chciał jeszcze raz pożywać ostatnią wieczerzę z uczniami Swemi. W ten czas na téj pożegnawczéj wieczerzy, któréj rocznicę

w Wielki Czwartek obchodzimy, Pan Jezus postanowił ten Najświętszy Sakrament, przez który nie tylko jako Bóg, ale też i jako człowiek, po wszystkie wieki między ludźmi mieszka, i tym, którzy Jego naukę przyjęli, daje się na pokarm do żywota wiecznego. Albowiem po onéj ostatniéj wieczerzy Pan Jezus wziął chleb w ręce Swoje, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane.*“ Potem wziąwszy kielich z winem błogosławił i dawał uczniom Swoim mówiąc: „*Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew Moja nowego testamentu, która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na pamiątkę Moją, albowiem ilekroc będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.*“ (Kor. 11. 23—26. Mat. 26. 26—28. Łuk. 22. 19). Przez te słowa: „*To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane,*“ Pan Jezus mocą swoją Boską chleb zamienił w Ciało swoje, w takie Ciało jakie za nas na śmierć wydał, to jest, w Ciało żywe, ze Krwią, duszą i Bóstwem połączone, bo takie Ciało za nas na krzyżu wydał. Podobnie, mówiąc te słowa nad kielichem z winem: „*To jest Krew Moja, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.*“ Wino takie mocą Swoją Boską zamienił w żywą Krew swoją połączoną z Ciałem, duszą i Bóstwem Swojem, gdyż Krew, którą Pan Jezus dla nas wylał na krzyżu, była żywa, połączona z Ciałem, duszą i Bóstwem Jego. Przez te zaś słowa, które wyrzekł Pan Jezus do Apostołów: „*To czyńcie na pamiątkę Moją,*“ dał moc i władzę Apostołom i ich następcom biskupom i kapłanom, zamieniania we Mszy świętéj chleba w prawdziwe i żywe Ciało Pana Jezusa, a wino w prawdziwą i żywą

Krew Pana Jezusa. Otóż, kiedy kapłan podnosi we Mszy świętéj Najświętszą Hostyją i kielich, wtedy ludzie oddają pokłon i cześć żywemu Ciału i Krwi Pana Jezusa, czyli samemu Panu Jezusowi, jako Bogu i człowiekowi, obecnemu pod zasłonami chleba i wina; podobnież i w Kommunii Świętéj przyjmujemy żywego Pana Jezusa, jako prawdziwego Boga i człowieka. Najświętszy Sakrament zowie się Kommunija, co znaczy z łacińskiego społeczność, bo nas najściśléj łączy z Jezusem Chrystusem.

Tak więc przy ostatniéj wieczerzy postanowił Pan Jezus rzeczywiste Ciało Swoje za pokarm, i Krew za napój dla zbawienia naszego. Nic tu rozum na to powiedzieć nie może, bo tu Wszechmocność Boga działa. Stworzył Bóg niebo i ziemię z niczego, a dla czegóżby chleba i wina w Ciało Swoje, w Krew Swoją zamienić nie potrafił? Słyszeliście jak Pan Jezus wskrzeszał umarłych, wodę w wino zamienił, i tysiączne cuda czynił, nie dziwujcie temu, że chleb w ciało Swoje, a wino w Krew Swoją zamienił, ale wierzcie, iż tak we Mszy świętéj w Hostyi poświęconéj, jako i na Ołtarzu wystawionéj jest prawdziwe Ciało, Krew, Dusza i Bóstwo Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Taka była wiara Apostołów i pierwszych chrześcijan, bo taką odebrali od samego Jezusa Chrystusa, dla tego, jak piszą Dzieje Apostolskie (2. 42) zgromadzali się *i trwali w nauce Apostolskiéj i uczestnictwie łamania chleba.*“ Ta prawda stwierdza się także nauką Ojców ŚŚ. ze wszystkich stron świata na różne Sobory zebranych, i takową prawdę odebraną od Apostołów, Kościół katolicki do wierzenia nam podaje.

Ciało i Krew Pana Jezusa, pod postaciami chleba i wina, zowie się *Najświętszym Sakramentem* dla tego,

że gdy inne Sakramenta tylko łaskę Chrystusową udzielają, on zaś samego Twórcę łask, Jezusa Chrystusa nam daje. Zatem, Najświętszy Sakrament jest to prawdziwe Ciało i Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina, postanowiony na pokarm duchowny ludziom do żywota wiecznego.

Mówimy, że w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwe Ciało i Krew Pana Jezusa, pod postaciami albo zasłonami chleba i wina, albowiem, gdy patrzysz na Najświętszy Sakrament, widzisz tylko chleb i wino, a przecież po poświęceniu, nie jest to ani chleb, ani wino, tylko prawdziwe Ciało i Krew Pana Jezusa pod zasłonami chleba i wina ukryte czyli utajone. Te postacie czyli zasłony chleba i wina dla tego Pan Jezus po poświęceniu zostawił, aby ludzie bez wstrętu Ciało i Krew Jego pożywali. Mówimy, że ten Sakrament postanowiony jest na pokarm duchowny ludziom do żywota wiecznego, albowiem sam Pan Jezus powiedział: „*Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja wam dam, jest Ciało Moje, które ja wam dam za żywot świata.*“ (Jan 6. 48—57). I daléj: „*Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moję ma żywot wieczny; A ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“ (Jan 6). Otóż słyszysz, że Pan Jezus siebie samego żywym chlebem czyli pokarmem żywota wiecznego nazywa. Gdy więc Kommuniją świętą przyjmujesz, ten chleb żywy, przyjmujesz Ciało i Krew Pana Jezusa, czyli samego Pana Jezusa jako Boga i człowieka.

Wierzyć tu nakoniec mamy, że w Najświętszym Sakramencie pod postacią chleba jest nie tylko żywe Ciało, ale zarazem żywa Krew Pana Jezusa. Podo-

bnież pod postacią wina jest znowu nie tylko żywa Krew Zbawiciela, ale także żywe Ciało Jego z duszą i Bóstwem połączone; i że pod każdą postacią chleba lub wina, a nawet pod najmniejszą cząstką każdéj postaci, Pan Jezus, jako Bóg i człowiek jest ukryty, tak iż we wszystkich kommunikantach, które są na całym świecie, jest tylko jeden Pan Jezus, jako Bóg i człowiek, i w każdym z osobna Kommunikancie jest także Pan Jezus cały jako Bóg i człowiek; i kiedy kapłan Hostyją lub Kommunikant łamie, wtedy nie dzieli Pana Jezusa, ale tylko postać chleba łamie, a Pan Jezus jest cały w każdéj cząstce, i pod każdą cząstką postaci przyjmujemy całego Pana Jezusa, jako Boga i człowieka. I tak długo Pan Jezus pod temi postaciami jest obecny, dokąd one całkowicie nie są strawione lub zużyte; więc téż pod każdą cząstką postaci, czy to chleba czy téż wina, Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie obecnego, czcić jako Boga powinniśmy. Więc należy Go często w Kościele odwiedzać, z największą czcią przed Nim na kolana upadać; także, gdy bywa wystawiony w Monstrancyi, lub niesiony w processyi, albo do chorego, wielbić w uczuciu najgorętszéj miłości i wdzięczności.

Ponieważ jakośmy mówili, Pan Jezus pod każdą postacią w Najświętszym Sakramencie jest obecny, przeto Kościół katolicki tylko pod postacią chleba wiernym ten Sakrament daje, a pod postacią wina nie daje, mając do tego bardzo słuszne przyczyny. Najprzód, że wierni ztąd żadnéj szkody nie mają, gdyż pod postacią chleba, całego Pana Jezusa przyjmują jako Boga i człowieka, dla tego i sam Pan Jezus po Swojem Zmartwychwstaniu dwom uczniom w miasteczku Emmaus tylko pod postacią chleba ten Sakrament dawał, toż samo i Apostołowie czynili.

(Łuk, 24, 30, Dz. Apost. 2, 42. I. Kor. 11, 27. Jan 6, 58, 59.)

Powtóre, z obawy aby Najświętszy Sakrament pod postacią wina nie był rozlany na ziemię, przezcoby się Świętość jego znieważyła. Przytem, że Najświętszy Sakrament pod postacią wina nie da się tak długo chować, jak pod postacią chleba, albowiem wino prędko się psuje, więcby trzeba za każdą razą kiedy ludzie idą do Kommunii tyle wina poświęcać, aby dla kommunikujących wystarczyło, gdyż z obawy zepsucia chować go nie można, a jednak na przypadek choroby chować by go należało, Nakoniec, iż są niektóre osoby, które wina znieść nie mogą,— i gdyby kapłan wielu osobom z kielicha, Najświętszy Sakrament pożywać dawał, znalazłoby się takich nie mało, którzyby wstręt mieli do tego kielicha, który już przez wiele ust przechodził. Dla tych więc przyczyn Kościół święty nie daje wiernym Kommunii świętéj pod postacią wina, co też słusznie bez szkody wiernych uczynił, gdyż pod postacią chleba każdy całego Pana Jezusa przyjmuje. Wszakże ofiary Mszy świętej bez poświęcenia obudwóch postaci sprawować nie można, bo Pan Jezus kiedy tę Najświętszą ofiarę postanowił, obie postacie na pamiątkę śmierci swojéj poświęcać kazał. (I. Kor, 11. 23—26).

Chcąc godnie przyjmować Kommuniją świętą, należy się do niej dwojako przygotować: co do ciała, i co do duszy. Najprzód co do ciała, potrzeba od północy być na czczo, nic nie jedząc ani pijąc. W odzieniu także skromność zachować należy, umyć się i uczesać włosy, niewiasty nie powinny obnażać piersi, jako też nie przypinać wiele ozdób i błyskotek. Wszyscy przystępujący do Ołtarza powinni uklęknąć z pokorą i uszanowaniem, jakie się Bogu Chrystusowi należy.

Ważniejsze jednak przygotowanie jest co do duszy. „*Niech doświadcza pierwéj siebie człowiek, a tak niech jé z tego chleba i z tego kielicha pije—mówi Apostół—bo kto niegodnie jé i pije, sąd sobie i potępienie pożywa.*“ (I. kor. 11. 27—29.) Ktokolwiek tedy poczuwa się do grzéchu ciężkiego, powinien się pierwéj szczerze wyspowiadać, czyli być w stanie łaski, a po otrzymanem rozgrzeszeniu dopiéro do Komunii świętéj przystąpić; bo kto niegodnie ten Sakrament pożywa, ten sobie sąd i potępienie gotuje. Tak oczyściwszy dom duszy naszej, należy wzbudzić w sobie akty wiary, nadziei, miłości i żalu za wszystkie grzechy, które człowiek pamięta i niepamięta, żywo sobie w umyśle stawiając kogo to do serca przyjmować mamy? Iż tu masz przyjąć do duszy tego Boga którego niebo i ziemia ogarnąć nie może, który się narodził z Maryi Panny, który umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, a na ostatni dzień przyjdzie aby ciebie i wszystek świat sądził. A kiedy kapłan podaje ci Pana Jezusa, usta skromnie otworzywszy, a język na spodnią wargę położywszy, nie żując zębami, spożyj Najświętszy Sakrament, więcéj w duszy się modląc niż ustami. Po Komunii świętéj, pokłon oddawszy Chrystusowi, dziękuj za tę łaskę, iż z tobą połączyć się raczył, Jemu się z duszą i z ciałem ofiaruj, a resztę dnia nie w szynkowni, lecz w Kościele lub domu, na pobożnych ćwiczeniach przepędź, wystrzegając się swarów, kłótni, słowem grzechu każdego i tego wszystkiego przez co się łaskę traci.

Najświętszy Sakrament, czyli Kommunija święta, godnie przyjęta, sprawia w nas następujące skutki:

a) Łączy nas z Jezusem Chrystusem i pomnaża w nas łaskę Boską, o czem nas sam Pan Jezus upe-

wnił mówiąc: „*Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim,*“ (Jan 6. 57.) Lecz nietylko Pan Jezus przez ten Najświęszy Sakrament w nas zamieszkuje, ale nadto, jako Swięty Augustyn pisze, w Chrystusa się przemieniamy, a zatem i łaska Boska w nas rośnie, skoro zdrój wszystkich łask, Jezus Chrystus, w nas przebywa.

b) Najświętszy Sakrament gładzi grzechy powszednie, to jest: gdyby się kto grzechu powszedniego nie spowiadał, lub jaki grzech powszedni, przed Komunią popełnił, ten aby tylko za ten grzech żałował, może przystąpić do Komunii świętéj, i Pan Bóg mu ten grzech przez przyjęcie Komunii świętéj odpuszcza.

c) Umacnia nas przeciw pokusom i grzéchom śmiertelnym; albowiem przez godne przyjęcie Najświętszego Sakramentu Chrystus mieszka w nas, a my w nim, z którego wielką moc na pokusy bierzemy. Przeto Pan Jezus mówi: „*Kto pożywa mnie, żyć będzie dla mnie,*“ a któż żyje dla Chrystusa, jeśli nie ten który się grzechów pilnie strzeże? Nakoniec Najświętszy Sakrament godnie przyjmowany jest zadatkiem życia wiecznego i chwalebnego zmartwychwstania, gdyż sam Zbawiciel powiedział: „*Kto pożywa ciała mego i pije krew moję! ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“ (Jan 6. 55) Takie to są skutki i pożytki z Najświętszego Sakramentu, i wierni do niego często uczęszczać powinni, aby się tu z Chrystusem łączyli, a po chwalebnem zmartwychwstaniu, już się nigdy od niego nie odłączali.

Kościół święty przykazał pod ciężkim grzechem aby każdy katolik przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy ten Najświętszy Sakrament przyjmował, a także w każdem niebezpieczeństwie życia. Lecz to

prawo tylko dla niedbałych katolików postanowione zostało, ci zaś którzy o zbawieniu swojém myślą, nie czekają Wielkanocy· ale kiedy tylko mają sposobność ku temu, do spowiedzi i Kommunii świętéj przystępować winni. Złe to dziecko, które raz tylko na rok wspomina o ojcu i dobroczyńcy, swoim tak podobnie nie jest ten gorliwym katolikiem, który ledwo raz na rok zbliża się do stołu Pańskiego; a jak bez pokarmu upada ciało nasze na siłach i słabieje, tak podobnież trzeba nam najczęściej przyjmować ten pokarm niebieski, dla utrzymania się przy zdrowiu i siłach duchownych. Amen.

Nauka na Niedzielę II. po Wielkanocy.

„Jam jest dobry Pasterz. Doby Pasterz duszę swą daje za owce swoje". *(Jan 10. 11.)*

Chrystus Pan w ostatnim roku swego życia ziemskiego przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia. Cud ten wielkie uczynił na żydów wrażenie, lecz faryzeusze przez nienawiść do Jezusa, wyrzucili tego uleczonego młodzieńca ze swego zgromadzenia. Zbawiciel dla przekonania faryzeuszów, iż byli złemi przewodnikami i nauczycielami ludu, nazwał ich nie pasterzami ale najemnikami, bo lud Izraelski nauczali nie z miłości jego zbawienia, ale dla zysku i własnéj chwały. I tu kreśli swój własny wizerunek kolorami bardzo żywemi, mówiąc: „*Jam jest dobry Pasterz; dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.*" Zbawiciel zowie się dobrym Pasterzem dla tego, że daje życie za owieczki swoje, komuż bowiem nie wiadomo,

że ten Najwyższy Pasterz Chrystus, gdy szło o zbawienie nasze. dał siebie samego za nas na krzyżu, i krwią Swoją nas odkupił. I czyż mógł lepszym Jezus okazać się Pasterzem, jak dając życie swoje krew swoją jako okup za grzechy nasze? Owczarnią Chrystusową, jest Kościół Jego święty Katolicki, czyli zgromadzenie wszystkich wiernych połączonych z sobą jednością wiary. On jest głową niewidzialną tego Kościoła, a widzialną głową — jest Jego namiestnik Biskup Rzymski, ojciec wiernych czyli Papież, który jako następca Piotra Świętego, zarządza, tą Owczarnią Chrystusową, przez swoich biskupów i kapłanów po całym świecie, Dla tego też Zbawiciel zowie się dobrym pasterzem i z tego jeszcze powodu, że ma i inne owce które nie są z jego owczarni, a jednak potrzeba, ażeby i te do niéj sprowadził. Tak też uczynił Jezus Chrystus, bo obchodził wszystkie miasta i miasteczka, nauczając i opowiadając *Ewangelią królestwa*, ubogim, grzesznikom, celnikom, faryzeuszom i wszystkim po domach, po górach, po morzu. Nareszcie rozkazał Apostołom, aby szli na cały świat, nauczali wszystkie narody, chrzcili je i do jedności Kościoła gromadzili. Tak się też po dziśdzień dzieje bo Kościół Rzymsko-katolicki, wysyła na cały świat mężów Apostolskich, którzy głoszą Boską Jezusa naukę, gromadząc ludy pogańskie i różne narody do jedności Kościoła, ażeby się stała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Pan Jezus zowie się dobrym Pasterzem dla tego że zna owce swoje, i owce go znają. Komuż nie wiadomo, że Jezus Chrystus znając choroby naszéj duszy, ustanowił siedm Sakramentów Świętych, któremi ją z grzechów leczy i łaską swoją zasila? On jako najlepszy Pasterz, dał nam najlepszą paszę, bo dał

nam naukę swoją, Ciało swoje, Krew swoją, których gdy kto godnie pożywa żyć będzie na wieki. Dobry pasterz idzie przed owcami wskazując im drogę, aby nie błądziły; tak też i Jezus Chrystus czyni, przewodnicząc nam na drodze zbawienia; bo nie było cnoty, nie było dobrego uczynku, w którymby nam Jezus wzoru nie zostawił; słusznie więc mówi: „*Przykład dałem wam, abyście mnie naśladowali; uczcie się odemnie, bom jest cichy i pokornego serca.*“

O jakże mu za to dziękować mamy, przykazania jego pełnić, i słuchać głosu jego, oraz kapłanów których on na miejscu swojem zostawił! Wszakże, jak uczy Cypryan Święty, nazwał nas Pan Jezus owieczkami, abyśmy niewinnością życia owieczkom wyrównywali.

Bądźcie zawsze uległemi owieczkami Chrystusa, nie wydalając z owczarni jego, aby was wilk przeklęty nie zgubił. Owieczki są zwykle bojaźliwe i uciekające przed wilkiem; wy także, jako owieczki Chrystusa, z bojaźnią i ze drżeniem sprawujcie zbawienie wasze, unikając wszystkiego złego. *Wilk*—mówi Zbawiciel — *porywa i rozprasza owce*; czart i jego słudzy, źli ludzie, rozpraszają dusze wiernych, odwodzą je od wiary i cnoty, i na wieki je gubią. Strzeżcie się zatem pilnie podobnych wilków; proście dobrego Pasterza, aby On was swoją łaską, wspierał przeciw natarczywościom czarta; trzymajcie się nauki Kościoła katolickiego, bądźcie powolni proboszczom waszym, kaznodziejom i spowiednikom słuchajcie ich jeżeli nie chcecie być uwikłanymi w sidła nieprzyjaciół waszéj duszy, pozastawiane na wydarcie wam prawdziwej wiary niewinności i spokojności sumienia.

Celem uniknienia tych nieszczęść, w dzisiejszej nauce mówić będziemy: o łasce Boskiéj do zbawienia nam potrzebnéj i o Sakramentach Świętych—jako źródłach z których te łaski Boże wypływają. Za wstawieniem się Najświętszéj Maryi Panny, którą pozdrówmy słowy Archanioła mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Bóg stworzył ludzi w tym celu, aby Go znali, kochali, jemu służyli, cześć oddawali, a za to byli szczęśliwemi na wieki. Ale ludzie oddalili się od tak wzniosłego przeznaczenia swego przez grzech pierworodny, który Adam i Ewa w Raju popełnili. Grzech ten przeszedł na wszystkich ludzi, zaciemniwszy ich rozum i osłabiwszy wolę, a tem samem skłonił bardziéj do złego niż do dobrego. Nie mogą więc już ludzie własnemi siłami poznawać jasno i dokładnie tego co jest dobrem i z wolą Boga zgodnem. Nie są już w stanie pełnić własnemi siłami obowiązków swoich względem Boga, siebie i bliźnich, ani o własnych siłach wierzyć w to co Bóg objawił, a témbardziéj wypełniać przykazań Boskich. Nie zdołają sami z siebie ludzie być cnotliwymi, sprawiedliwymi, miłymi w oczach Boga, i Świętymi, a tém samem ani osiągnąć szczęśliwości wiecznéj. Sam Bóg tylko może udzielić człowiekowi siły nadzwyczajnéj do pełnienia dobrego, a ta pomoc nadzwyczajna nazywa się *łaską Boską*. Bóg jednak nie jest obowiązany udzielać nam téj łaski, więc jeśli nam ją daje, czyni to nie dla zasług naszych, ale darmo, jedynie przez swoję dobroć i miłosierdzie. Ztąd też Pismo święte wyraźnie mówi: „*Z łaski jesteście zbawieni, przez wiarę w Jezusa, a nie przez siebie samych; jest to dar Boży, nie za wasze*

dobre uczynki, ażeby się nikt nie chełpił z niego.“ (do Efez. 2. 8—9).

Łaska więc Boska jest to dar duchowny, nadprzyrodzony, dany nam od Boga dla zasług Jezusa Chrystusa, abyśmy mogli za pomocą tego daru osiągnąć zbawienie wieczne. Zowie się darem duchownym, nadprzyrodzonym, bo zstępuje wprost z nieba od Boga samego do duszy naszéj, jest jéj światłością i mocą, podnoszącą istotę naszą do szczęścia wiecznego; więc jako taka, nie może pochodzić od żadnej istoty stworzonéj, tylko od Boga. Udziela się nam ta łaska dla zasług Jezusa Chrystusa, bo jako przed upadkiem człowieka otrzymali pierwsi ludzie łaskę pierwotnéj świętości i sprawiedliwości jedynie z dobroci Boga, tak po upadku, jedynie Chrystus mógł nam odzyskać łaskę Boską ceną Krwi, zasług i śmierci swojéj. Bez téj łaski człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może; bez téj łaski nie może mieć człowiek ani wiary, ani nadziei, ani miłości, ani skruchy, nie może modlić się jak należy, ani cnoty chrześcijańskiéj wykonać, ani się grzechu ustrzedz, ani w dobrem wytrwać, — jako sam Pan Jezus powiedział: „*Albowiem Boga Ojca żaden nie zna jedno ten, któremu Syn Boży z łaski swojéj objawi, i do Syna nikt przyjść nie może, jedno ten, którego Ojciec łaską swoją pociągnie.*“ (Mat. 11. 27. Jan 6. 44). I daléj mówi Zbawiciel: „*Bezemnie nic czynić nie możecie, jako latorośl nie może przynieść owocu sama ze siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy; łakże i ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.*“ (Jan 15. 5).

Łaska jest dwojaka, jedna wspomagająca, druga poświęcająca. Łaska wspomagająca jestto pomoc chwilowa, przez którą Bóg nas zachęca i pomaga do

czynienia dobrze i unikania złego; ona to rozum ciemnościami zagrożony światłem wewnętrznem rozjaśnia ku rozeznaniu dobrego od złego, nasuwa dobre myśli, wzrusza serce i kruszy, wlewa w wolę naszą odwagę, dzielność i siłę ku dobremu i pomaga do zwyciężenia złego. Téj łaski Bóg udziela wszystkim ludziom, ile im potrzeba do pełnienia przykazań i osiągnięcia zbawienia, gdyż Bóg chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli, daje więc chcenie i wykonanie. Téj łaski udziela Bóg grzesznikom, aby się nawrócili, samym nawet niewiernym daje Bóg łaski dostateczne do znalezienia drogi zbawienia, bo: „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny.*“ (Jan 3). Kto ginie wiecznie, ginie z własnéj winy nie z Boskiéj; szczęśliwy, ten kto idzie za wołaniem łaski Boskiéj, bo jeśli jest niewiernym zaprowadzi go do Sakramentu chrztu, a jeśli chrześcijaninem i grzesznikiem—do Sakramentu pokuty.

Łaska zaś poświęcająca jest ta, która w nas przebywa, i czyni nas świętymi i sprawiedliwymi w oczach Boga. Téj łaski nabywamy na chrzcie świętym i w Sakramencie pokuty, która z grzeszników czyni nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Ona niejako odradza duszę człowieka, dając jéj życie nadprzyrodzone Boskie; jak tego naucza i Paweł Św.: „*Bóg zbawił nas przez chrzest odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, którego wylał na nas przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.*“ (do Tytusa 3). I daléj mówi tenże Apostoł: „*Tak występnymi byli z was niektórzy, lecz teraz jesteście obmyci, poświęceni i usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, i przez Ducha Boga naszego.*“ (I. Kor. 6. 11). Dla nieskończonych więc zasług Jezusa, możemy znowu pozyskać odpusz-

czenie grzechów, przebaczenie kary zasłużonéj, łaskę i przyjaźń Boską i prawo do szczęśliwości wiecznéj. Kto zaś otrzymuje to wszystko, a nadto przez łaskę poświęcającą staje się sprawiedliwym i miłym Bogu, o takim mówimy, że jest usprawiedliwionym. Odpuszczenie zatém winy i kary za grzechy, razem z łaską poświęcającą, stanowią usprawiedliwienie człowieka.

Kiedy więc łaska Boska do wszystkiego dobrego jest nam potrzebna, a jak mówi Św. Chryzostom: „*Ani wiary ze siebie nie macie, gdyby był Chrystus nie przyszedł, i nie powołał was*“, więc pracujmy gorliwie z łaską Boską, ażeby w nas wydać mogła owoce pokuty i poprawę życia naszego. Bóg udziela wszystkim téj łaski, nie odpychajmy jéj więc od siebie. Myślisz co dobrego człowiecze, Bóg ci natchnął myśl szczęśliwą; mówisz co pożytecznego, łaska Boska w usta twoje włożyła te słowa; opłakujesz grzechy swoje, łaska to Boża poruszyła serce twoje. Modlisz się, śpiewasz pieśni pobożne, klęczysz, Bóg cię łaską swoją do tego pobudził; bo jak mówi Apostoł: „*Nie iżbyśmy byli dostateczni z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest.*“ (II. Kor. 3. 5). W grzechu nawet Bóg nie opuszcza człowieka, ale częstokroć złe i przewrotne serce kieruje i przemienia na dobre, jak tego mamy przykłady w Piśmie świętym; bo Szawła, śpieszącego mordować chrześcijany, powalił z konia i wybrał go za naczynie wybrane do nawracania narodów. Bezwstydną miłość Magdaleny, zamienił w czystą miłość Boga, a zdziercę Zacheusza przemienił w sprawiedliwego człowieka; bo On mówi przez Proroka, że: „*Nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył.*“ (Ezech. 18. 23). Nawet po grzechu porusza przez łaskę swoją serce

grzesznika zgryzotami sumienia, czarnemi myślami, utrapieniami, zawstydzeniami i karami u ludzi. Lecz któż wyliczy nieprzebrane łaski Boże, kiedy Duch Boży wieje gdzie chce, i którędy mu się podoba; w pokusach nawet nie odstępuje człowieka, ale mu każe ufać i wzywać Wszechmocności swojéj. Nie pomiatajmy tedy temi łaskami Bożemi, ale współpracujmy z niemi na zbawienie nasze, ale zasługujmy na coraz większą łaskę i przyjaźń u Boga, przez nieustanną gorliwość nad podstępem w pobożności i cnotach.

Mówiliśmy wyżéj, że łaskę poświęcającą otrzymujemy przez Sakramenta święte, mianowicie przez chrzest i pokutę, i ta łaska tak długo w nas trwa, dopóki jéj przez grzech śmiertelny nie utracimy. Lubo Syn Boży przez śmierć krzyżową wypłacił sprawiedliwości Boskiéj długi nasze, i nadał nam prawo pełne miłości, pełne łaski, z którego wszystkie korzyści na nas spływają, — wiedział on jednak, że człowiek, mimo tylu dobrodziejstw, nie zachowa tych praw świętych, dlatego obmyślał nam bardzo łatwe a skuteczne lekarstwo na grzechy, abyśmy gdy zgrzeszymy nie ginęli, ale z tego lekarstwa odpuszczenie grzechów i łaskę do postępowania na drodze doskonałości chrześcijańskiéj brali, i szczęścia wiecznego godnemi się stali. To lekarstwo na grzechy, i te sposoby dla naszego zbawienia i uświętobliwienia, od Pana Jezusa postanowione, nazywają się Sakramentami. Sakramenta, są to znaki widzialne, przez które dostępujemy łaski Boskiéj niewidzialnéj, które Pan Jezus dla zbawienia naszego postanowił. Zowią się znakami widzialnemi, albowiem przy każdym Sakramencie jest coś takiego, co widzisz albo słyszysz i np. przy chrzcie znakiem widzialnym jest polanie wodą

głowy tego, który się chrzci, i słyszysz słowa które kapłan mówi: „ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ Przy bierzmowaniu mamy znaki widzialne: włożenie rąk biskupa, namaszczenie krzyżmem świętym i modlitwę biskupa. Przy Sakramencie pokuty znakiem widzialnym jest wyznawanie grzechów, rozgrzeszenie i znak krzyża, który czyni kapłan nad pokutującym grzesznikiem. Przy Najświętszym Sakramencie znakiem widzialnym są słowa konsekracyi, oraz powierzchowne postacie chleba i wina. Przy namaszczeniu ostatnim Olejem świętym, jest namaszczenie i modlitwa kapłana. W Sakramencie kapłaństwa znakami widzialnemi są: włożenie rąk biskupa, modlitwy i namaszczenie Olejem świętym. Przy Sakramencie małżeństwa, znakiem widzialnym jest uroczysta przysięga nowożeńców, podanie rąk i błogosławieństwo kapłańskie.

Otóż przy każdym Sakramencie, który kapłan sprawuje, widzisz pewne znaki zewnętrzne i słyszysz słowa, ale łaski Boskiéj, która się udziela przez te znaki, nie widzisz, i nikt jéj widzieć nie może, bo łaska Boska jest niewidzialna, a jednak np. przy chrzcie, wtenczas gdy kapłan polewa wodą głowę tego, którego chrzci, wtenczas właśnie dusza oczyszcza się z grzechu pierworodnego, a jeśli się kto chrzci dorosły, także i ze wszystkich uczynkowych, i bierze łaskę Ducha Świętego, aby żył według nauki Chrystusowéj. Tej łaski Boskiéj ty nie widzisz, a przecież te zewnętrzne znaki na to Pan Jezus postanowił, abyśmy z nich poświęcenie do żywota wiecznego brali. Podobnie w Sakramencie Bierzmowania, przez znaki widzialne, bierzemy moc do uniknienia przeszkód w sprawie zbawienia, do zwyciężenia pokus i ponęty do złego. Jeżeli zaś na nieszczęście, chrze-

ścijanin zgrzeszy po chrzcie świętym, wtedy potrzebuje odpuszczenia grzechów swoich i pojednania się z Bogiem, czego dostępuje pod znakami widzialnemi w Sakramencie pokuty. Tak więc Pan Jezus zaradził nam we wszystkich ważniejszych okolicznościach życia naszego, w których potrzebujemy osobliwie łaski Boskiéj. Ponieważ przez te zewnętrzne znaki w Sakramentach, pozyskujemy łaskę Boską, za pomocą któréj możemy być świętymi i wiecznie szczęśliwymi, z téj przyczyny zowiemy je środkami czyli sposobami do otrzymania łaski i zbawienia. Mówimy, że Sakramenta święte są ustanowione od Chrystusa Pana, bo jakkolwiek wielką dał Pan Jezus władzę Kościołowi, jednak Sakramentów nikt nie może ustanowić, oprócz Jezusa Chrystusa, bo nikt z ludzi, ani Anioł, ani żaden święty, nie mógł nam wysłużyć łaski, którą nam Syn Boży Bóg-człowiek wysłużył i w świętych Sakramentach złożył; i nikt oprócz Boga, nie może do zewnętrznych znaków przyłączyć łaski Boskiéj, iżby przez nie człowiek odpuszczenia grzechów lub poświęcenia do żywota wiecznego dostąpił.

Podług nauki Pisma świętego, i nieomylnego Kościoła Bożego, Chrystus Pan siedm ustanowił Sakramentów świętych; a temi są: chrzest, bierzmowanie, pokuta, Ciało i Krew Pańska, kapłaństwo, małżeństwo i ostatnie olejem świętym namaszczenie. Jedne z nich dają nam życie duchowne całkiem na nowo i łaskę poświęcającą, a temi są chrzest i pokuta, i nazywają Sakramentami umarłych, bo ze stanu grzechowego — jakby z śmierci duchownéj — wyprowadzają grzesznika, i życie duszy przynoszą. Drugie zaś pozostałe zowią się Sakramentami żywych, bo się przyjmują w stanie łaski, i pomnażają życie

duszy. Obok łaski poświęcającéj, otrzymujemy także przy każdym Sakramencie jakąś łaskę osobliwą, któréj potrzebujemy do pełnienia wiernie obowiązków stanu swojego, w różnych okolicznościach życia.

Przy trzech Sakramentach świętych, to jest: przy chrzcie, bierzmowaniu i kapłaństwie, zawiera chrześcijanin przymierze z Bogiem Swoim. Przy chrzcie albowiem przyrzeka on zawsze i wiernie pełnić naukę Chrystusa. Przy bierzmowaniu zaś przyrzeka nietylko w sercu wierzyć nauce Chrystusa, lecz okazywać ją publicznie w słowach i uczynkach, wyznawać ją wobec świata całego i niczem nie dać się odstraszyć od jéj wyznawania i pełnienia. Przy święceniu wreszcie kapłańskiem, przyobiecuje chrześcijanin ogłaszać i rozszerzać naukę Zbawiciela słowem i czynem zarazem, a tym sposobem rozszerzać coraz więcéj Królestwo Boże na ziemi.

Przez tę uroczystą Bogu uczynioną obietnicę, i przez łaskę w tym celu otrzymaną, odróżnia się dusza ochrzczonego, bierzmowanego i wyświęconego na kapłaństwo, od wszelkiéj innéj duszy ludzkiéj. Ta to łaska jest owem znamieniem, które wiecznie pozostanie na duszy, a z téj przyczyny zowie się charakterem niezmazanym; dla tego tych Sakramentów powtarzać się nie godzi, bo piętno to nie starte, rozróżnia duszę w życiu i po śmierci, w niebie i w piekle, na większą chwałę dobrym, a złym na większą hańbę.

Każdy Sakrament składa się z materyi i formy; materyja oznacza pewną rzecz, np. wodę przy chrzcie świętym; formą są słowa, jak na chrzcie: „ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ Ani materyi, ani formy nikomu nie godzi się odmieniać, byłoby to grzechem i nie byłoby Sakramentu. Do

udzielania Sakramentu potrzebny także szafarz, czyli minister, którym zwykle jest Biskup lub kapłan (wyjąwszy chrzest w potrzebie); ten zaś powinien miéć intencyę czyli wolę spełniać to, co czyni Kościół, lecz i przyjmujący Sakrament powinien go dobrowolnie przyjmować. Wszystkie Sakramenta dzielność swoją i skutki biorą z mocy ustanowienia Bożego i zasług Jezusa Chrystusa, przeto niegodność kapłana, który go sprawuje, skutku Sakramentalnego nie tamuje, albowiem wtedy kapłan osobę Chrystusa na sobie nosi. Wszakże przyjmujący Sakramenta święte, powinni je przyjmować godnie, to jest z żywą wiarą i dostatecznem przysposobieniem, inaczej popełniają wielki grzech, który się nazywa świętokradztwem.

Przy sprawowaniu każdego Sakramentu, odbywają się różne ceremonije i święte obrzędy; takowe Kościół Boży postanowił ku pomnożeniu nabożeństwa i czci wiernych dla tych Sakramentów, aby uwidocznić skutki, jakie sprawują, i okazać obowiązki, które chrześcijanin bierze na siebie, przyjmując Sakramenta święte.

Składajmy nieskończone dzięki Zbawicielowi naszemu za to, że z dobroci swojej obmyślił nam w świętych Sakramentach zdroje łask do uświętobliwienia i zbawienia naszego. Korzystajmy z tych łask nieocenionych, a tym sposobem zdołamy osiągnąć tak wielkie przeznaczenie, jakie Bóg zgotował dla cnotliwych w niebie. Amen.

Nauka na Niedzielę III. po Wielkanocy.

„Maluczko, a już mię nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie mię“. *(Jan 16. 16.)*

W wielki Czwartek wieczorem, nim się udał do ogrodu oliwnego, miał Pan Jezus mowę pożegnalną do uczniów swoich, któréj dzisiejsza Ewangelia jest małym wyjątkiem. W téj mowie, rzekł im: *maluczko a już mnie nie ujrzycie*, to jest: za kilka godzin, gdy złożony będę w grobie, już mnie nie ujrzycie, ale potem ujrzycie mię na nowo, gdy zmartwychwstanę. Chrystus Pan, umierając na krzyżu, ducha swego oddał w ręce Ojca niebieskiego, a w czterdzieści dni po swem zmartwychwstaniu wstąpił do nieba. Jedno i drugie nazwał *odejściem do Ojca Swego.*

Najprzód przepowiedział Pan Jezus Swoją mękę, a potem dopiero Swoją chwałę, chcąc dać znać Apostołom i nam wszystkim, że nim wnijdziem do chwały niebieskiéj, musimy pierwéj na ziemi różne cierpienia ponosić.

Apostołowie nie mogli pojąć tych słów Chrystusa: *maluczko, a już mię nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie mię.* Lecz Pan Jezus, wiedząc, że go pytać chcieli, przepowiedział im wszystkie cierpienia, jakie dla Imienia Jego ponosić mieli. Wszystkie mocy piekielne i ziemskie na was powstaną; prześladować was będą do ostatka: krewni, przyjaciele, domownicy, współziomkowie i cudzoziemcy, i uważani będziecie za ohydę świata, za pomiotło wszystkich ludzi. Nie ukrywam przed wami, jaki będzie wasz los na

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

ziemi: nie jesteście lepszymi odemnie, który jestem waszym Panem i Mistrzem; nie lepiéj z wami będzie się obchodził świat, jak się obchodził ze mną: „*zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił.*“ Przepędzać będziecie dni wasze w utrapieniu, dusza wasza pogrążona będzie w gorzkości, gdy tymczasem świat będzie się weselił, a wszystkie ich dni będą dniami uroczystości. Lecz pocieszcie się, ta scena nie będzie długa; wasz smutek zamieni się wkrótce w radość, jako też i radość świata zamieni się wkrótce w smutek. Za kilka dni płaczu, otrzymacie radość, któréj nikt wam nie odbierze; używać będziecie szczęśliwości wiecznéj, która wygładzi z pamięci wszelkie cierpienie, jakieście z miłości dla mnie w tem życiu ponosili; a przeciwnie radość ludzi światowych, zamieni się w rozpacz i cierpienia wieczne w piekle.

Powiedzcie mi mili bracia, cobyście woleli, czy z uczniami Chrystusa smucić się, czyli też ze światem cieszyć się? O uczniach Chrystusa napisano: że ich smutek zamieni się w radość; a o ludziach światowych napisano, że radość ich w smutek się zamieni. Dzieci Boga poczynają od smutku, a kończą na radości; dzieci zaś świata poczynają od radości, a kończą smutkiem.

Przekładajmy więc z uczniami Jezusa smutek, po którym nastąpi radość, nad próżne uciechy świata, które niezawodnie smutkiem się zakończą.

Co Jezus powiedział do uczniów swoich: *wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił*, to do nas wszystkich powiedział, ucząc nas, że cierpienia są w pewnym względzie nieodłączne od natury ludzkiéj, gdyż nieprzewidziane wypadki czynią je koniecznemi, i są nieraz z rozrządzenia Boskiego pożyte-

czne i dobre dla zbawienia duszy naszej; z tą tylko różnicą, iż ludzie pobożni znoszą cierpienia z poddaniem się woli Bożej, i jako pokutę za grzechy swoje przyjmują, ludzie zaś światowi nie chcą znosić cierpień, lecz w nich bluźnią i rozpaczają, przez co na potępienie zasługują. Przykrości, utrapienie i boleści wtenczas nam wyjednają zbawienie, jeśli je z chrześciańską cierpliwością ponosić będziemy; boć i Chrystus, gdy mu złorzeczono, bito i męczono, jako cichy baranek, nie otworzył ust swoich. Wyrzucano Apostołów z miast i miasteczek, a przecież to cierpliwie znosili i radowali się *„iż się stali godnymi, dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.“* (Dzieje Ap. 5. 41.) Pierwszych chrześcian za wiarę ze skóry darto, wrzącą smołą oblewano, na rożnach pieczono, lecz oni wszelkie męki i boleści, na wzór Jezusa cierpliwie znosili, wiedząc, że one prędko przeminą, a radość wiekuista czeka ich za nie.

Jak niewiasta chętnie znosi w rodzeniu cierpienia dla miłości dziecięcia, tak my znośmy wszystkie przykrości dla miłości Boga, a zamienią się one w radość wiekuistą, któréj nam nikt nie odejmie na wieki.

Taka jest treść i wykład dzisiejszéj Ewangelii; my zaś w dalszym ciągu opowiadanych nauk, mówić będziemy: o Sakramencie Chrztu świętego, jego skutkach, ceremoniach.

Wezwijmy pomocy Matki Zbawiciela, mówiąc: *„Zdrowaś Maryja.“*

Chociaż wszyscy jesteśmy dziećmi Boskiemi, bo mamy życie od Boga, ale wszyscy rodzimy się grzesznikami zmazanymi grzechem pierworodnym, dopiero chrzest czyni nas synami Boskiemi, gładząc w nas

grzech pierworodny i wlewając w duszę naszą łaskę, która nas czyni świętémi Bogu miłemi i daje nam prawo do nieba.

Chrzest zatem jest najpierwszy i najpotrzebniejszy Sakrament, przez który człowiek w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego wodą obmyty, dostępuje odpuszenia grzechu pierworodnego, i wszystkich grzechów uczynkowych przed chrztem popełnionych.

Chrzest dla tego nazywa się najpierwszym Sakramentem, gdyż przed chrztem żadnego Sakramentu przyjmowac nie można, ale chrzest naprzód przyjąć potrzeba, albowiem dopiero przez chrzest stajemy się członkami Kościoła Chrystusowego, i nabywamy prawa do tych darów, które Pan Jezus w Kościele zostawił. Kto więc nie jest w Kościele ten też z darów Chrystusowych korzystać nie może, a zatem i Sakramentów świętych, które są najprzedniejszemi darami, przyjmować nie może.

Chrzest nazywa się najpotrzebniejszym Saramentem, ponieważ bez chrztu, jako Pan Jezus powiedział, nikt, nawet małe dzieci, które grzechów uczynkowych nie mają, dla grzechu pierworodnego zbawione być nie mogą, bo mówi Pan Jezus do Nikodema: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się kto nie odrodzi z wody a Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego.*“ (Jan 3. 5.) Ztąd w Kościele katolickim jest ten obyczaj, że pobożni rodzice o to się bardzo starają, aby ich dzieci zaraz po urodzeniu ochrzczone zostały, iżby bez chrztu nie umarły i zbawienia nie utraciły, a rodzice przez swe niedbalstwo, nie stali się ich zguby przyczyną. Dorośli zaś, gdyby religiją katolicką przyjąć chcieli, a do tego żadnéj sposobności nie mieli, powinni naprzód wzbudzić w sobie akty wiary, nadziei i miłości, za popełnione grzechy żało-

wać, i pragnąć chrztu świętego, natenczas samo ich pragnienie stanie im za chrzest, tem bardziéj, jeśliby tak pragnęli wiary katolickiéj, iżby za nią męczeństwo ponieśli; bo mówi Zbawiciel: „*Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go i ja przed Ojcem moim który jest w niebiesiech.*“ (Mat; 10. 32.) i na innem miejscu: „*Kto zgubi duszę swoją dla mnie znajdzie ją,*“ jako znalazły owe niewiniątka z rozkazu Heroda za Chrystusa pozabijane.

Pan Jezus ustanowił Sakrament chrztu świętego przed swoim wniebowstąpieniem, kiedy rzekł do Apostołów: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*“ (Mat. 28.) Lubo ministrami tego Sakramentu są biskupi i kapłani, wszakże w nagłej potrzebie, gdy się dziecię urodzi przed czasem, albo słabe i bliskie śmierci, a nie można już mieć do chrztu kapłana, wtedy może je ochrzcić i świecki człowiek, mężczyzna albo kobieta, gdyż chrzest święty tak jest potrzebny, iż bez niego zbawionym być nie można.

Ten który chrzci powinien:

a) Mieć wolę chrzcić według postanowienia Jezusa Chrystusa, i mieć intencyę czynienia tego, co Kościół czyni. Ojciec nigdy nie powinien chrzcić własnego dziecięcia, jeśli są inne osoby, któreby toż samo uczyniły, a to dla nieprzyzwoitości, która wynika z duchownego pokrewieństwa, w jakie się na chrzcie wchodzi.

b) Powinien tego którego chrzci wodą polewać i mówić: „*ja ciebie chrzczę w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego.*“ Do chrztu należy używać wody naturalnej, jako to: studziennéj, rzecznéj, morskiéj, deszczowéj lub ze śniegu; inne wszelkie płyny które nie są wodą, do chrzczenia nic nie znaczą. Nakoniec, gdy

polewa wodą głowę tego którego chrzci, powinien mówić te słowa: „*Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*“ Wody do chrztu potrzeba tyle, aby skórę ciała zmoczyła istotnie, i słowa równocześnie z polaniem wody muszą być mówione przez jedną i tę samą osobę. Do chrztu uroczystego używa się wody osobno na to poświęconéj w wielką Sobotę, lub wigilją Zielonych Świątek. Wodę przepisał Chrystus dla tego, aby każdy kto chce mógł być ochrzczonym; albowiem wody wszędzie można dostać,—tudzież na okazanie, że jak woda zmywa brudy ciała i gasi ogień, tak chrzest zmywa brudy grzechowe i gasi płomienie piekielne.

Ten który się chrzci, jeśli jest dorosły, powinien umieć przedniejsze artykuły wiary i w onę wierzyć bo mówi Pan Jezus „*Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.*“ (Mar. 16.16) I Piotr Apostół nauczał: „*Pokutę czyńcie, a niech ochrzczon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych.*“(Dzieje Ap.2 38) Powinien jeszcze wzbudzić w sobie akty wiary, nadziei i miłości, za uczynkowe grzechy serdecznie żałować, i postanowić sobie całe życie aż do śmierci prowadzić według nauki Jezusa Chrystusa. Za małe dzieci tego wszystkiego dopełniają rodzice chrzestni.

Rozważmy teraz łaski, jakie człowiek otrzymuje przez Sakrament chrztu świętego. Przez chrzest dostępuje człowiek odpuszczenia grzechu pierworodnego i wszystkich uczynkowych przed chrztem popełnionych, a nadto zgładzenia win i kar zasłużonych, tak doczesnych jako i wiecznych, z mocy nieskończonych zasług Zbawiciela. Przez chrzest staje się człowiek członkiem Kościoła Chrystusowego, to jest

przystaje do towarzystwa ludzi, którzy wiarę od Pana Jezusa ustanowioną wyznają, według niéj żyją i pod zarządem papieża i jemu podwładnych pasterzy zostają. Dlatego też ten który się chrzcić ma, jako obcy człowiek, który jeszcze z wiernymi Chrystusowymi społeczeństwa nie ma, nie wchodzi do kościoła, ale u drzwi kościelnych czeka aż kapłan, według obrzędu ubrany, przyjdzie i w Imię Boże go zapyta: „Czego żądasz od kościoła Bożego?.“ a rodzice chrzestni za małe dzieci odpowiadają: „Wiary.“ Następnie kapłan zapytuje: „Wiara co dawa?“—a rodzice chrzestni odpowiadają: „Żywot wieczny.“—Tu pragnący przyjąć Chrzest tak postępuje, jak gdyby obcy przyszedł do Kościoła Bożego, a nie śmiejąc wnijść, stanął w przedsionku i mówił: urodziłem się w grzechu i zostaję w niewoli szatańskiéj, lecz pragnę duszę moją zbawić i dlatego przyszedłem do Kościoła Bożego i żądam wiary, abym w mocy szatańskiéj nie zginął, ale miał żywot wieczny w Królestwie niebieskiem. Po téj prośbie jego, kapłan podaje mu warunki zbawienia, mówiąc: jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania i t. d.

Potem kapłan tchnie trzykrotnie na twarz dziecięcia, na okazanie pohańbienia czartowskiego, mówiąc: „ustąp od niego duchu nieczysty i daj miejsce Duchowi Świętemu.“ I kładzie znak krzyża na czole i piersiach dziecięcia, na oznaczenie, że chrzest ma moc swoją bierze z krzyża Chrystusowego, z zasług męki i śmierci Zbawiciela, i że życie chrześcianina jest życiem krzyża i utrapienia. Na okazanie, że ochrzczony od wszelkiego grzechowego zepsucia oczyszczony, powinien w pokarmie mądrości Boskiéj smakować, kapłan kładzie sól w jego usta, która zachowuje od zgnilizny i daje smak potrawom.

Podobnie namazuje uszy i nozdrza śliną, mówiąc: effeta-otwórz się, aby wskazał, że ochrzczony powinien mieć uszy otwarte na słowo Boże i w niem smakować, poznawać prawdy i tajemnice niebieskie i podług nich życie prowadzić.

To sprawiwszy, kapłan podając kumom stułę, i temu który się chrzci jeśli jest dorosły, w prowadza go do chrzcielnicy, mówiąc z nimi skład Apostolski i modlitwę Pańską, a gdy już stanęli pyta, Chrzest przyjmującego: „Odrzekasz się ducha złego, i wszystkich spraw jego, i wszelkiéj pychy jego?“ Odpowiedzią swoją „odrzekam“, oświadcza, że wstępując w służbę Chrystusa, opuszcza służbę szatana i świata i niemi się brzydzić obiecuje. Przez pychę szatańską rozumieją się tu: próżność światowa, próżna chwała, stroje, dogadzanie ciału i wszelka zmysłowość. Przez sprawy czartowskie rozumieją się grzechy, jako to: zabobony, czary, bluźnierstwa, pijaństwa, przewrotne nauki i zwyczaje świata. Następnie namaszcza kapłan olejem świętym piersi i plecy na okazanie, że Chrzest daje siły do skutecnego odporu nieprzyjacielowi duszy, tudzież ulgę i osłodę do noszenia jarzma Chrystusowego. Potem przy chrzcielnicy stojąc kapłan pyta się: „Wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego?“—odpowiadają: „Wierzę.“ Toż samo zapytuje: „Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego narodzonego i umęczonego? Wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?“ A rodzice chrzestni odpowiadają za niemowlę: „Wierzę.“ Po téj odpowiedzi pyta się go kapłan, czy chcesz być ochrzczonym?—na co rodzice chrzestni imieniem niemowlęcia odpowiadają: „chcę.“ Wtenczas dopiero kapłan

przystępuje do właściwego Chrztu, i polewając wodą głowę dziecięcia mówi: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego.“ Natychmiast Duch święty wstępuje w duszę ochrzczonego, wzbogacając go łaskami swoimi, aby założył w nim swe mieszkanie i uczynił go nowem stworzeniem. Nadaje się także na Chrzcie imię jakiego świętego, aby ochrzczony miał patrona w niebie, do któregoby w potrzebach duszy i ciała mógł się uciekać i naśladować jego cnoty. Po Chrzcie świętym kapłan namazuje wierzch głowy dziecięcia chryzmem świętem, na okazanie zacności jakiéj ochrzczony dostąpił, gdyż przez Chrzest święty z niewolnika szatana do godności synów Bożych podniesiony i w ciało Chrystusowe wszczepiony został. A na znak niewinności i świętości, jaką na chrzcie otrzymał, kapłan kładzie białą szatę na głowę ochrzczonego, mówiąc: „Weź białą szatę, którąbyś niepokalaną zaniósł przed stolicę Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ Nakoniec daje kapłan nowo ochrzczonemu gorejącą świecę do ręki, te mówiąc słowa: „Bierz zapaloną świecę i bez przygany strzeż Chrztu twojego i zachowaj przykazania Boskie, abyś, gdy przyjdzie Pan na gody, mógł zabiedz Jemu drogę ze wszystkiemi Świętemi na dworze niebieskim i miał żywot wieczny.“ Świeca zapalona jest znakiem, że ochrzczony światłem prawdy i łaski oświecony, starać się winien, aby jéj nigdy w sercu swojem nie zgasił, lecz dobremi uczynkami takową ożywiał, i dobrym przykładem wszystkim przyświecał.

Człowiek przez Chrzest otrzymuje niezmazane na duszy znamię, aby już nigdy Pana Boga nie odstępował, ale mu całe życie, według uczynionéj umowy, służył, i dla tego téż Chrztu raz ważnie udzielonego powtarzać się nie godzi, bo mówi Apostół: „*Jeden*

Bóg, jedna wiara, jeden Chrzest.“ (Efez. 4. 5.) Jako się raz rodzimy w ciele, a drugi raz nie możemy, tak się też raz chrzcimy, bo Chrzest jest duszne rodzenie z wody i Ducha Świętego.

Chrzest gładząc grzechy, wlewa w nas łaskę poświęcającą Ducha Świętego, która nas poświęca na syna Boskiego i dziedzica Królestwa niebieskiego. Patrzcież chrześcijanie, co tu łaski i dobrodziejstwa świadczy nam Bóg na Chrzcie świętym? i to: „*nie z uczynków sprawiedliwości*—jak mówi Paweł Święty *któreśmy uczynili my, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego.*“ (do Tytusa 3. 5.)

Podczas ważnych i uroczystych obietnic, zwykle używamy świadków, ażebyśmy każdego zapewnić mogli, że obietnica rzeczywiście uczynioną została. Zwyczaj podobny trwa po wszystkie czasy i w Kościele Bożym, przy udzielaniu Chrztu świętego; a takich świadków przy Chrzcie świętym zowiemy rodzicami chrzestnemi. Chrzestni rodzice są obowiązani, gdyby naturalni rodzice umarli, albo byli niedbali: tych, których do chrztu trzymali, w nauce chrześcijańskiéj ćwiczyć, i o tem pamiętać, aby w czasie swoim na naukę do Kościoła chodzili i do świętych Sakramentów przystępowali; a ztąd rodzice naturalni ważną naukę moją, aby na rodziców chrzestnych nie lada kogo obierali, nie pijaków i złego prowadzenia, ale ludzi czcigodnych i pobożnych, którzyby tym obowiązkom na wszelki wypadek zadosyć-uczynić mogli i chcieli. Powtóre, rodzice chrzestni zaciągają powinowactwo duchowne nie tylko z tym, którego do Chrztu trzymali, ale też z jego rodzicami naturalnemi i dlatego ani z tym, którego do Chrztu trzymali, ani z rodzicami jego małżeństwa zawierać nie mogą,

Także ten który chrzci, chociażby chrzcił w przypadku potrzeby, toż samo powinowactwo zaciąga z tym, którego chrzci, i jego rodzicami.

Cała istota Chrztu świętego zależy na polaniu wodą tego, którego się chrzci, i jednoczesnem wymówieniu tych słów: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego;“ resztę zaś obrzędów, które kapłan przy chrzcie sprawuje, zowią się ceremonijami, bez których Chrzest lubo jest ważny, jednak nie godzi się ich opuszczać; i gdyby kiedy w nagłym wypadku były opuszczone, później, jeśli ochrzczony żyje, przez kapłana dopełnione być winny, gdyż one, jako katechizm Rzymski świadczy, wzięte są od Apostołów, i na to postanowione, aby nam wyrażały, one wielkie i zacne dary Boskie, które się w tym Sakramencie zawierają.

Każdy ochrzczony, czy to w dzieciństwie, czy w dalszym już wieku, zawiera przymierze albo kontrakt z Panem Bogiem. Urodził on się w grzechu pierworodnym, który pierwsi rodzice w Raju popełnili, zostaje niewolnikiem czarta, a przychodzi do Kościoła Bożego, odrzeka się czarta, przyjmuje służbę Boską, i chce chować przykazania Boskie, aby był zbawiony. A ponieważ obietnice, które czynimy uroczyście Bogu spełnienia czegoś dobrego, nazywamy ślubami, przeto i obietnice na Chrzcie uczynione, zowią się ślubami Chrztu świętego. Każdy więc chrześcijanin powinien często wspominać i rozważać sobie te obietnice i uroczyste śluby ze Chrztu świętego, i odnawiać w sobie postanowienie żyć i umierać, jako wierny wyznawca Jezusa.

Macie więc moi mili, wyłożony pierwszy i najpotrzebniejszy Sakrament Chrztu świętego. Poznaliście, że go Pan Jezus ustanowił, kiedy zewnętrznie rozka-

zał i widzialnie polewać wodą człowieka, a do tego widzialnego obrzędu tę łaskę przywiązał, któréj potrzebuje grzeszny człowiek dla odrodzenia i usprawiedliwienia swego na duszy. Chcecie zatem oglądać Boga, wyznawajcież wszystkie prawdy od niego objawione, boście takowe dobrowolnie na chrzcie świętym przyrzekli; wyrzekliście się wszystkich uczynków sprosnych, starajcież się wytrwać w dobrem i Boga nad wszystko miłować, a bliźniego jak siebie samych. Obowiązki te na Chrzcie świętym przyjęte, niech wam stają codziennie przed oczyma; odnawiajcie je sobie w dzień swoich imienin, w dzień urodzin, przed każdą spowiedzią i kiedykolwiek jaki Sakrament przyjmujecie i pilnie rozważajcie, czyście dziękowali Bogu za nieocenione dobrodziejstwa na Chrzcie świętym odebrane?

Takie sobie często chrześcijanie pytania zadawajcie, i bądźmy zawsze wiernymi naśladowcami i wyznawcami Jezusa, ażeby i Ten Boski Zbawiciel, uznał nas w dzień ostatni za sługi swoje, w obec Ojca niebieskiego i wszystkich Świętych. Amen.

Nauka na Niedzielę IV. po Wielkanocy.

„Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiéj prawdy.“ *(Jan 16. 13.)*

Pan Jezus wszystek ten czas, który po zmartwychwstaniu swojem przebył z Apostołami, łożył na to, żeby ich nauczył wszelkich tajemnic religii, i uczynił zdolnymi do ogłoszania ludziom jego Boskiéj nauki. To też przed wniebowstąpieniem swojem, pociesza ich,

aby się z odejścia jego do Ojca nie smucili, bo to oddalenie wielkie dla nich przyniesie pożytki, bo im pośle Ducha Świętego, który ich oświeci we wszystkich wątpliwościach i pocieszy we wszystkich cierpieniach. I w rzeczy saméj, pożytecznem było dla uczniów, żeby Pan Jezus odszedł od nich i przysłał Ducha Świętego; wiara ich bowiem była dotąd słabą, nadzieja ziemskiemi rzeczami ograniczoną, miłość ludzką i zmysłową; dopiero gdy Duch Święty na nich zstąpił, wiara ich stała się niewzruszoną, nadzieją nadprzyrodzoną i ku niebu podniesioną, miłość czystą.

Przyrzekając Zbawiciel przysłać Ducha Świętego Apostołom i wszystkim wiernym, przepowiada, iż ten Duch Święty będzie zarazem Sędzią świata; będzie On, mówi: *karał Świat z grzechu, i sprawiedliwości, i sądu.* Najprzód będzie karał z grzechu, bo żydzi nie uwierzywszy w Chrystusa ciężko zgrzeszyli: że ten którego oni niesprawiedliwie potępili i na śmierć skazali, powstał z martwych i wstąpił do nieba. To też na Zielone Świątki, gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów, zaraz Piotr Święty wystąpił z kazaniem do ludu, i przekonał żydów o ciężkości ich grzechu, że wielu z nich rzekło: bracia! cóż teraz mamy czynić?.. i tą razą około trzech tysięcy, a drugą razą około pięciu tysięcy uwierzyło w Chrystusa. Powtóre Duch Święty przekonał świat: że Jezus Chrystus był zawsze sprawiedliwym, i że niewinnie został na śmierć potępiony. Jeśliby Chrystus nie był sprawiedliwym, jeśliby nie był Synem Bożym, czemże się to stało, że Apostołowie tyle słabi i bojaźliwi, po zstąpieniu Ducha Świętego, z największą odwagą ogłaszali wiarę Jezusa, cuda czynili i naukę jego wszędzie rozgłosili?! Nakoniec przekonał Duch Święty świat, że książę te-

go świata, czart przeklęty, który tak długo przez bałwochwalstwo panował nad ludźmi, został przez Jezusa osądzony, zwyciężony i z mowy ogołocony. Czart uwiódł Judasza, że Chrystusa zaprzedał, żydom, że go na śmierć potępili, Piłata, że go ukrzyżować, kazał; lecz Jezus mocą Swą Boską zmartwychwstał przez co czarta ,pokonał, potem wstąpił do nieba i zesłał Ducha Świętego na Apostołów, a przez nich królestwo czarta wywrócił, bo na miejsce pogaństwa zaprowadził chrześcijaństwo.

Cieszcie się zatem kochani bracia, że macie szczęście zostawać na łonie Kościoła Katolickiego i prawdziwą naukę Chrystusa wyznawać; Duch Święty bowiem przekonał świat o niewinności i Bóstwie Jezusa, i że on jest jedynem zbawieniem od Boga dla ludzi zesłanem.

Po tej ważnej nauce, jaką Pan Jezus wygłosił Apostołom, dodał on jeszcze: iż wiele ma rzeczy powiedzieć uczniom, dotyczących jego własnej osoby, ich prześladowań, nawrócenia pogan, i rozszerzenia Ewangelii po całym świecie, lecz że oni nie są zdolnymi do ich pojęcia, że niechce teraz obciążać ich umysłu tem czego jeszcze znieść nie mogą, ale poznanie tych rzeczy zostawia Duchowi Świętemu: „*Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy to powie, i przyszłe rzeczy oznajmi wam. On Ci mnie wsławi, albowiem z niego weźmie, a wam opowie.*“ Z tych słów wykazuje się jasno, że Duch Święty jest jedynym Nauczycielem Kościoła. Jak nauczył Apostołów wielu tajemnic wiary i dał im wyrozumienie, tak przez Kościół święty Katolicki i Apostolski naucza wiernych wszelkiej prawdy. Duch Święty jest to Boski Nauczyciel, bo uczy tego, co słyszał od

Boga Ojca, i Syna, z którym we wszystkiem jest równy? Kościół więc święty w rzeczach wiary i obyczajów nigdy pobłądzić nie może, bo ma przy sobie Ducha Świętego, który go strzeże. Na łasce Ducha Świętego nikomu nie zbywa; naszym więc jest obowiązkiem postępować według natchnień Ducha Świętego, który oświeca nasz rozum, abyśmy poznali prawdę, a przez dobre natchnienia pobudza wolę naszą do dobrego. Jak Duch Święty poświęca nas swemi łaskami, tak znowu karze nasze występne życie, przez zgryzoty sumienia i różne cierpienia ziemskie, abyśmy się upamiętali w nieprawościach naszych, i do Boga szczerze nawrócili.

Lecz szczególniejsze pomocy i łaski Ducha Świętego odbieramy w Sakramencie Bierzmowania, o którym w dzisiejszej nauce mówić będziemy. A na uproszenie sobie tych darów, wznieśmy nasze modły do tegoż Ducha Przenajświętszego, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Pan Jezus ustanowił Apostołów Nauczycielami i głosicielami swojej Ewangelii, i w tym celu udzielił im Boskiej władzy, którą sam otrzymał od Ojca niebieskiego, dla poświęcenia i uszczęśliwienia ludzi. Rzekł bowiem do nich: „*Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam.*“ Szczególne zaś wsparcie do dopełnienia dokładnie i wyznawania nauki Zbawiciela, otrzymali Apostołowie przez Ducha Świętego w dniu Zielonych Świątek. Podobne wsparcie i utwierdzenie od Boga, oprócz łaski poświęcającej, którąśmy na Chrzcie świętym odebrali, koniecznem było i pierwotnym chrześcijanom. I takiego utwierdzenia w wierze udzielali im Apostołowie, których Chrystus szafarzami swoich łask uczynił. To też Pismo Święte zaświadcza, że Apostołowie udzielali wiernym dary Ducha

Świętego w Sakramencie Bierzmowania, przez wkładanie rąk i modlitwę.

Tak więc Bierzmowanie, jest to Sakrament od Pana Jezusa postanowiony, w którym człowiek ochrzczony, przez namaszczenie Chryzmem i słowo Boże, otrzymuje łaskę Ducha Świętego, aby wiarę, którą na Chrzcie św. przyjął, statecznie wyznawał, i według niej żył do śmierci.

Ten Sakrament, równie jak wszystkie inne Sakramenta, postanowił Pan Jezus dla zbawienia naszego, abyśmy przezeń wiarę statecznie i bez bojaźni wyznawali, wszelkie pokusy mężnie zwyciężali, i w pobożności aż do śmierci żyli.

Tylko Biskupi mogą Bierzmować. I dla tego, kiedy Święty Filip dyakon w Samaryi opowiadał Chrystusa i naukę jego, wiele ludzi uwierzyło w Chrystusa i ochrzczeni zostali, ale bierzmowani nie byli. Chrzest im Filip dyakon dał, bo na to moc miał, ale Bierzmowania nie dał, bo na to władzy nie miał; dopiero Apostołowie, na których miejsce Biskupi wstąpili, posłyszawszy że Samaryja przyjęła słowo Boże, wyprawili z Jerozolimy do Samaryi Piotra i Jana Apostołów (Dzieje Apo. 8. 1—17), i ci modlili się nad tymi którzy byli ochrzczeni i kładli na nich ręce, i dopiero za modlitwą Apostolską brali dary Ducha Świętego. Otóż, jako tam Apostołowie bierzmowali, tak teraz Biskupi jako następcy Apostołów bierzmują; jednakże w potrzebie, gdyby w jakim kraju Biskupa nie było, każdy Kapłan za pozwoleniem Papieża bierzmować może.

Widzialnem znakiem Sakramentu Bierzmowania, jest kładzenie rąk Biskupa, namaszczenie świętem Chryzmem, i te słowa: „*Znaczę cię znakiem krzyża i utwierdzam Chryzmem zbawienia w Imię Ojca, i Sy-*

na, i Ducha Swiętego.“ Chryzmo Święte, jest oliwa zmięszana z balsamem i poświęcona przez Biskupa w wielki Czwartek. Oliwa bowiem, która jest tłusta, i z natury swojej ciecze i wsiąka, wyraża zupełność łaski, która z Chrystusa jako z głowy na członki się zlewa, to jest na wiernych, oraz daje giętkość i siłę. Balsam zaś wdzięczną wonią uwesela, i od zgnilizny zachowuje ciała. Co znaczy, że gdy przez Bierzmowanie zostajemy doskonałymi, wtedy wonność wszelkich cnót z siebie wydajemy, i łatwo się od zarażenia grzechowego ochronić możemy.

Podczas Bierzmowania klękają najprzód wszyscy, którzy pragną przyjąć ten Sakrament, a Biskup odmawia nad nimi następną modlitwę: „Wszechmogący wieczny Boże! napełnij Duchem Twoim Świętym obecnych tu chrześcijan, których przez Chrzest oczyściłeś od grzechu, poświęciłeś i przyjąłeś na służbę swoją; ześlij na nich z niebios Ducha Twego Świętego, Pocieszyciela z siedmiu darami: Ducha mądrości i wyrozumienia, Ducha rady i męztwa, pobożności i bojaźni Pańskiej. O Duchu Przenajświętszy! naznacz ich łaskawie znakiem krzyża Chrystusowego na żywot wieczny. Amen. Potem idzie Biskup do kazdego w szczególności, nadaje imię jakiego świętego, wkłada nań ręce, namaszcza go na czole Chryzmem świętem, wymawiając te słowa: „*Znaczę cię znakiem krzyża, i utwierdzam Chryzmem zbawienia w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Swiętego*“. Wkładanie ręki oznacza, że bierzmowany zostaje pod szczególniejszą opieką Ducha Świętego. Namaszcza Biskup *czoło*, jako siedzibę odwagi i wstydu, aby się żadną bojaźnią ani wstydem od mężnego wyznawania Chrystusa nie dał odstraszyć. Namaszczenie czyni się w kształcie krzyża na znak, że całkiem należymy do

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Jezusa, którego godło bierzemy. Potem Biskup daje bierzmowanemu lekki policzek na znak, aby pamiętał, że jako mocny żołnierz ma być gotów na wszelkie cierpienia dla Imienia Jezusowego. A na ostatek mówi: „*Pokój z tobą*“, aby wiedział, że już otrzymał oną niebieską łaskę, a jeśli dotrwa w wierze i pobożności, pokój go czeka wieczny, wieczna nagroda. Namaszczonego Chryzmem świętem czoła nikt się ręką dotykać nie powinien, aż go Kapłani bawełną zetrą. Nakoniec modli się Biskup nad wszystkiemi bierzmowanymi i zaleca, aby na podziękowanie Bogu odmówili jedno „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maryja“; dopiero wtenczas odejść można, dziękując Bogu za otrzymaną łaskę.

Przez Sakrament Bierzmowania odbieramy te same łaski Boże, jakie otrzymali Apostołowie i uczniowie Pańscy w dniu Zielonych Świątek. Duch Święty umocnił ich wtedy na rozumie, że dokładnie i zupełnie zrozumieli naukę Zbawiciela. Umocnił ich także na woli, że zawsze chętnie i dokładnie pełnili rozkazy Pańskie. Napełnił ich wreszcie męztwem i stałością do ponoszenia dla nauki Chrystusa utrapień i prześladowań, aby niczem się odwieść nie dali od publicznego jej wyznawania i rozkrzewiania. Podobne umocnienie w wierze, odbierali pierwotni chrześcijanie w Sakramencie Bierzmowania, o czem mówi Święty Paweł do Koryntyan: „*A który nas utwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest, który też naznaczył nas, i dał zadatek Ducha w sercach naszych.*“ (2, 1—21.)

Każdy chrześcijanin, który godnie przyjmuje Sakrament Bierzmowania, odbiera i dzisiaj podobne łaski, jakie otrzymali Apostołowie od Ducha Przenajświętszego w dniu Zielonych Świątek, a pierwotni

chrześcijanie przez Bierzmowanie Apostolskie. To jest, otrzymuje oświecenie na rozumie dla pojęcia nauki Zbawiciela; utwierdzenie na woli, dla jej zamiłowania i chętnego pełnienia, a nakoniec odwagę i męztwo do znoszenia stale trudności i cierpień w sprawie zbawienia naszego. Sakrament więc Bierzmowania, pomnaża w nas łaskę Ducha Świętego, którąśmy na Chrzcie świętym wzięli, abyśmy wiarę statecznie wyznawali i według niej aż do śmierci żyli, nie dając się zwodzić gorszącym przykładom złych ludzi, którzy przez swoje postępowanie nietylko świętą Katolicką wiarę, ale nawet pogańską poczciwość znieważają, wszystko co święte bluźnią i wyśmiewają i z pobożności szydzą. W czasach, w których żyjemy, po wielu miejscach katolicy nietylko narażeni są na szyderstwa, lecz pełno słyszą bluźnierstw, wszędzie spotykają w pismach, gazetach, i książkach najniegodziwsze napady na wiarę świętą i Kościół katolicki. Zdarza się, iż niekiedy z takimi ludźmi żyć musimy, — potrzeba tedy łaski Ducha Świętego, abyśmy się ich przykładem nie gorszyli i od pobożności odwieść się nie dali, ale całe prześladowanie mężnie znosząc, gotowemi byli umrzeć nawet za wiarę, mając pewną nadzieję, że niedługo przyjdzie czas, w którym Pan Bóg każdemu odda według uczynków jego. Nakoniec, przez Bierzmowanie bierzemy niezmazane piętno na duszy naszej, przez które oddajemy się na wieczną służbę Panu Jezusowi. Dawniej był zwyczaj nietylko u żydów, ale i u pogan, że panowie niewolników swoich na czole piętnowali, aby już od nich nigdy uciec nie mogli, i nikt ich kupić nie mógł, gdy już na czole nosili znak swego właściciela. Podobnie dzieje się przy Bierzmowaniu, kiedy się Panu Jezusowi na wieczną służbę

jakby w niewolę—oddajesz, wtenczas Biskup kładzie ci na czole Chryzmem krzyż, czyli herb Pana Jezusa; i wtedy odbierasz na duszy niezmazane piętno, czyli znak, że już należysz do Jezusa Chrystusa, abyś się nigdy do niewoli szatańskiej nie wracał, ani do innego Pana nie przystawał, ale Jemu samemu na wieki służył, i dlatego człowiek więcej niż jeden raz Bierzmować się nie może. Ty się w Bierzmowaniu na służbę Chrystusowi oddajesz, a On cię za przyjaciela, za brata swego, i współdziedzica Królestwa niebieskiego bierze; wylewa na ciebie łaskę Ducha Świętego, aby ci ta służba lekką i słodką była. Na-Chrzcie wychodzimy z niewoli szatańskiej, i przez obmycie wodą, pozbywamy się grzechów naszych; aleśmy jeszcze dziećmi małemi, mdłemi i słabemi, i dopiero się Bierzmowaniem umacniamy, siłę i moc napokusy i walkę z namiętnościami bierzemy. Często się zdarza, że pokusy na nas z wielką mocą uderzają i do obrazy Pana Boga wiodą, lecz w Sakramencie Bierzmowania wielką moc na nie mamy, iż je łatwiéj pokonać możemy; a tak chrzest co do odpuszczenia grzechów jest potrzebniejszy, ale na walkę przeciw pokusom i grzechom, Bierzmowanie jest potężniejsze.

Lecz Ci tylko odnoszą tak zbawienne skutki Bierzmowania, którzy się należycie przygotują do przyjęcia tego Sakramentu; dlatego też należy przystępować do Bierzmowania z czystem sumieniem, mocną wiarą i serdeczną pobożnością.

Potrzeba naprzód przyjmować ten Sakrament czystem sumieniem, to jest aby się do żadnego, a przynajmniej śmiertelnego grzechu nie poczuwać, a jeśliby kto czuł się być w grzechu śmiertelnym, powinien się spowiadać i Kommuniją świętą przyjąć. Wszakże gdyby przed Bierzmowaniem spowiadać się

nie mógł, natenczas może bez spowiedzi do Bierzmowania przystąpić, z tym jednak obowiązkiem, aby się jak najprędzej po Bierzmowaniu spowiadał. Podobnie, kiedy wiele ludzi jest do Bierzmowania, iż się wszyscy przed Bierzmowaniem wyspowiadać nie mogą, wtedy biskup może przez kapłana ludowi z ambony ogłosić, aby i ci, którzy się jeszcze wyspowiadać nie mogli, do Bierzmowania przystępowali, odkładając spowiedź po Bierzmowaniu. (Sacr. Congr. Conc. in una Gnesnem. 18. Novemb. 16. 28.)

Potrzeba także do Sakramentu Bierzmowania przystępować z mocną wiarą; to jest odnowić sobie oną umowę albo przymierze, któreśmy z Panem Bogiem na Chrzcie świętym zawarli—i wzbudzić w sobie akty wiary, nadziei i miłości. Nakoniec potrzeba przystępować do Bierzmowania z wielkiem nabożeństwem i na kilka dni, na wzór Apostołów, gotować się przez posty, modlitwy, odosobnienie i inne dobre uczynki, jako to: jałmużny, darowanie krzywdy nieprzyjaciołom, zrzucenia z serca pychy i wyniosłości. Rodzice, co macie dziatki, po przyjęciu pierwszej Komunii świętej, gotujcie je wcześnie do Bierzmowania, strzeżcie niewinności ich duszy, prowadźcie je często do kościoła na nauki katechizmowe.

Sakrament Bierzmowania, lubo jest bardzo pożyteczny, nie jest jednak do zbawienia tyle potrzebnym, iżby bez niego żaden człowiek nie mógł być zbawionym; dlatego małym dzieciom nie daje się Sakramentu Bierzmowania, a przecież mocno wierzymy, że gdy po Chrzcie umierają zbawienie duszy biorą, ale i dorośli, gdy sposobności do przyjęcia tego Sakramentu nie mają, mogąc bez Bierzmowania zbawienie duszy otrzymać. Ale hociaż Sakrament Bierzmowania do zbawienia nie jest koniecznie potrzebny, wszakże do

zbawienia bardzo pomaga, i dlatego nie można go lekceważyć, albowiem przezeń Duch Święty szczególniejsze nam łaski udziela, abyśmy przymierza z Panem Bogiem na Chrzcie uczynionego wiernie dochowali, wszelkie pokusy zwyciężyli, do cnoty—która niekiedy wiele trudności kosztuje—ogniem miłości Boskiej się zapalali, i niczem się od obowiązków chrześcijańskich odstraszyć nie dali, a po zejściu z tego świata żywot wieczny w Królestwie Bożem mieli. Kto sobie te dobrodziejstwa Boże dobrze rozważy, ten Sakramentu Bierzmowania, lekceważyć nie będzie, ale wszelkiej usilności dołoży, żeby go przyjął. Sakrament Bierzmowania więcej znaczy niźli odpust, a przecież nie widzimy, żeby się ludzie do niego garnęli, co wielką niewiadomość albo niedbalstwo około zbawienia okazuje.

Do Bierzmowania, równie jak do chrztu, potrzebni są rodzice, z tą tylko różnicą, aby nie ci sami byli, co już do chrztu podawali, aby sami byli bierzmowani, i w nauce chrześcijańskiej dobrze wyćwiczeni byli. Lubo Kościół pozwala, aby do chrztu dwoje, to jest mężczyzna i kobieta trzymali, lecz do Bierzmowania wyraźnie nakazuje, aby tylko jedno, to jest mężczyzna mężczyznę—a niewiasta niewiastę podawała. A ponieważ ci, którzy do Bierzmowania podają, równie jak chrzestni rodzice, powinowactwo duchowne zaciągają z tym, którego podają do Bierzmowania i z jego rodzicami, przeto ani rodzony ojciec syna, ani matka córki do Bierzmowania podawać nie może. Zresztą ojciec względem syna i matka względem córki—którą do Bierzmowania podawała, ma te same obowiązki, które mają rodzice chrzestni względem swoich chrzestnych dzieci.

Gdyśmy przeto w Sakramencie Bierzmowania otrzymali pomnożenie łaski poświęcającej, utwierdze-

nie w wierze i przyjęli jarzmo Chrystusowe, oraz wieczną służbę u Niego, przeto odtąd nigdy ani czartowi ani światu, czyli grzechowi, ale tylko samemu Bogu służyć powinniśmy, jako sam Pan Jezus powiedział: „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli*“.— (Jan 17. 3. 21) Starajmy się coraz dokładniej poznawać naukę Zbawiciela, pilnie i uważnie słuchać wykładu religii w kościele, chętnie i z uwagą czytywać dobre książki, gdzie są wyłożone prawdy religijne, a przez towarzystwo cnotliwych i bogobojnych ludzi doskonalić się w znajomości religii świętej. Poznawszy zaś przepisy wiary, urządzajmy według takowych wszystkie swoje myśli, uczucia, rozmowy i sprawy, a starajmy się całemi siłami o nabywanie cnoty, choćby to nas wiele pracy i poświęcenia kosztować miało. Albowiem mówi Zbawiciel, iż: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*“;— (Mat. 11: 12)—A iż przez wiele ucisków trzeba nam wchodzić do Królestwa Bożego. (Dzieje Ap. 14. 21).

Tak więc postępując, wypełnimy swój obowiązek walczenia duchownie, jako żołnierze Chrystusowi, do czegośmy się zobowiązali przy Sakramencie Bierzmowania; a tym sposobem pozyskamy świętość i łaskę w oczach Boga. Ten Boski charakter i znamię, które mamy na duszy z Bierzmowania Świętego, będzie dla nas sławą i szczególną ozdobą w koronie szczęśliwości wiecznej; jeżeli tylko wiernie dotrzymamy obietnic uczynionych Bogu, i jeżeli stale i zwycięzko przetrwamy aż do zgonu w tej doczesnej walce za wiarę, cnotę i zbawienie. Amen.

Nauka na Niedzielę V. po Wielkanocy.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam". (*Jan 16. 23).*

Rozpoczynający się tydzień od niedzieli dzisiejszej, nazywa się tygodniem ubłagania, modlitwy albo krzyżowym. Przez trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, Kościół odprawia publiczne modły, prosząc Boga szczególniej o zachowanie urodzajów, i o odwrócenie wszelkich klęsk i nieszczęść. To nabożenstwo połączone z postem, nazywa się u nas dniami krzyżowemi, że Processyja po wsiach i małych miastach, zwykła się odbywać do krzyżów. Nie mogła tedy stosowniejsza być wybrana Ewangelija, na rozpoczynający się tydzień, jak o modlitwie.

Pan Jezus, przepowiedziawszy Apostołom różne prześladowania i utrapienia, jakie ich po odejściu Jego do nieba czekają, oraz ile zelżywości dla Imienia Jego ponosić mieli, zaleca im w dzisiejszej Ewangelii modlitwę, jako najskuteczniejszy środek do otarcia łez i ukojenia wszelkich cierpień z miłości dla niego podjętych. *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje da wam"*.

Zapewnia Zbawiciel w tych słowach uczniów swoich, że po jego wstąpieniu do Nieba, wszelką mieć będą pomoc i pociechę u Jego Ojca niebieskiego. Naucza jeszcze Jezus uczniów, jak się modlić

mają, aby ich prośby skutek pożądany odniosły, bo: *dotychczas*—mówi—*o nic nie prosiliście w Imię moje.* Prosić w Imię Jezusa, jest to prosić o rzeczy do zbawienia potrzebne. Apostołowie prosili Jezusa o wiele rzeczy, jako to: o wskrzeszenie Królestwa Izraelskiego; Jan, i Jakób przez matkę swą prosili go, aby jeden z nich mógł siedzieć po prawej stronie a drugi po lewej Zbawiciela stronie w Królestwie Izraelskiem. Ale Pan Jezus na to im odpowiedział: „*Nie wiecie, o co prosicie*“ (Mat. 20. 22). Chrystus Pan wyrzuca tu Apostołom, że go dotąd jedynie prosili o rzeczy doczesne, nie myśląc o tem, czy one nie będą przeszkodą do zbawienia. Otóż uważcie, że Jezus Chrystus przedewszystkiem nakazuje nam prosić o rzeczy niebieskie, jako to: o rozszerzenie chwały Boga na ziemi, o zbawienie dusz naszych, a dopiero o rzeczy doczesne, i to z tym warunkiem, jeśli one do zbawienia naszéj duszy nie będą przeszkodą; bo mówi Zbawiciel. „*Na cóż się wszystko człowiekowi przyda, chociażby i cały świat pozyskał, a duszę zaś swoją stracił?*“ (Łuk. 9. 25.)

Pan Jezus zapewnia, że gdy odejdzie do swego Ojca niebieskiego, będzie wstawiał się za nami: „*W on dzień w Imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem od Boga wyszedł.*“ O! jakaż niewysławiona pociecha z tych słów dla nas płynie, że Ojciec niebieski tylko tych kocha, którzy znają i kochają jego Syna; tylko tych wysłuchuje, za którymi Syn Jego prosi!

Wierzcie tylko w Jezusa i wypełniajcie jego rozkazy, a on niezawodnie wstawi się za wami w każdej potrzebie do Swego Ojca, i niczego wam nie odmówi, o co tylko prosić będziecie.

Dni krzyżowe, są to dni szczególnej łaski Boga. W nich zostaje spełnioną tajemnica, którą Chrystus wyraził w następnych słowach: „*Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.*“ Przyszedł Jezus z woli Ojca przedwiecznego na ten świat, aby przez przyjęcie ludzkiegociała poniósł mękę i śmierć, a przezto dokonał odkupu świata i swej pielgrzymki na ziemi. Tę pielgrzymkę jaką Zbawiciel odprawił z nieba na ziemię, a zakończył przez swoje wstąpienie do nieba, wyrażamy przez nasze processyje w dni krzyżowe do figur odbywane; wyrażamy także przez nie, że i my jesteśmy pielgrzymami na ziemi, i odbywamy podróż do naszego Ojca niebieskiego, bo tam dopiero czeka nas spoczynek wiekuisty i nagroda za prace i starania około zbawienia naszego na ziemi podejmowane.

Prośmy więc w te dni krzyżowe Boga, by nam wszystkie odpuścił grzechy, by nas pobudził do pobożności i życia cnotliwego, by nam dał łaskę do powstania z grzechów, aby od nas wszelkie zaraźliwe choroby oddalił; aby pobłogosławił urodzaje ziemskie, dał nam pokój i zgodę, zawsze nas w dobrem utwierdzał i zbawił.

Taka jest treść i wykład dzisiejszej Ewangelii, oraz znaczenie dni krzyżowych; my zaś przystąpimy do wykładu nauk, jakieśmy rozpoczęli o Sakramentach świętych, i z kolei mówić będziemy: o Sakramencie Kapłaństwa i pożytkach jakie z niego dla społeczeństwa płyną.

Jednorodzony Syn Boży Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, przyszedł na świat dla nauczenia, poprawienia i pojednania ludzi z Bogiem, ażeby mogli zno-

wu osięgnąć szczęśliwość wieczną, którą przez grzech pierworodny utracili. W tym celu, bez wytchnienia prawie ogłaszał swoją Boską naukę, ustanowił Sakramenta święte, ustanowił Kościół swój święty katolicki, któremu przyobiecał, że trwać będzie aż do skończenia świata.

Ponieważ Zbawiciel przyszedł wszystkich zbawić ludzi, i chciał ażeby naukę jego wszyscy ludzie przyjęli, przeto do spełnienia tego zamiaru, wybrał sobie dwunastu Apostołów, i udzielił im tej samej władzy Boskiej, z którą tu przyszedł od Ojca, dla nauczenia, poprawienia i uszczęśliwienia ludzi; mówiąc do nich: „*Pokój wam, jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nie, i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzéchy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane.*“ (Jan 20. 21.) Przed wniebowstąpieniem swojem, tak przemówił do nich: „*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*“ (Mat. 28. 18.)

Ta władza, jaką Chrystus udzielił Apostołom, nazywa się władzą kapłańską, czyli Sakramentem kapłaństwa. Ażeby okazał Jezus, jak wielkiéj zacności jest urząd kapłański, i że wprost od Boga pochodzi, sam pierwszym był Kapłanem, bo sam pierwszy ogłaszał Ewangelię, sam chodził po wioskach i miastach, i najprzód sprawował urzędowanie kapłańskie. (Łuk. 4. 8.) Sam odpuszczał grzechy, sam ogłaszał tajemnice święte, sam najpierwszy jako kapłan nowego zakonu, na drzewie krzyża za wszystkich ludzi spełnił ofiarę. „*Bo sam na ciele swem grzechy nasze nosił na*

drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości.“ (I. Piotra 2. 24.)

Apostołowie odebrawszy od Jezusa władzę kapłaństwa, jako ludzie śmiertelni, z rozkazu Bożego na miejsce swoje stanowili zaraz nauczycieli i przełożonych, których przez wkładanie rąk i modlitwę wyświęcali na biskupów i kapłanów nowego zakonu. Tak nam świadczą Dzieje Apostolskie, że Apostołowie wyświęcili w Antyochii na biskupów: Świętego Pawła i Barnabę, siedmiu także pierwszych dyakonów w Jerozolimie; a Paweł znowu Apostoł poświęcił na biskupów: swego ucznia Tytusa dla wyspy Krety, a Tymoteusza dla miasta Efezu. (Dzieje Ap. 13. 14. 6.) (I. Tym. 5. 22. Tytusa 1. 5. 9.)

Jako więc Apostołowie, w imieniu i z rozkazu Zbawiciela wybierali sobie następców, i tych wyświęcali na kapłanów, tak podobnież, następcy Apostołów, biskupi, wyświęcali znowu innych; a ten święty zwyczaj i obrządek utrzymywał się po wszystkie wieki w Kościele Bożym, aż do dnia dzisiejszego.

Kapłaństwo przeto, jest to Sakrament od Pana Jezusa ustanowiony, w którym przez wkładanie rąk i modlitwę biskupa, daje się moc sprawowania najświętszéj ofiary i godnego wypełnienia obowiązków kościelnych, na cześć Boga i zbawienie dusz ludzkich. Albowiem osoby, które ten Sakrament przyjmują, poświęcają się na służbę Boską i biorą niezmazane znamię na duszy swojéj, ztąd pochodzi, że go raz tylko przyjąć i nigdy utracić nie można. Oprócz tego, biorą przyjmujący ten Sakrament łaskę Boską i onéj pomnożenie, aby się stali godnymi szafarzami tajemnic Bożych. Biorą moc poświęcania Ciała i Krwi Pana Jezusa—czyli odprawiania Mszy Świętej, szafowania Sakramentami, to jest — biorą władzę — iż

mogą chrzcić, spowiedzi słuchać, nauczać, rozgrzeszać i t. p. Nakoniec biorą władzę do sprawowania publicznie innych obowiązków kościelnych, jako to: odprawiania jutrzni, nieszporów, procesyi, poświęcania rozmaitych rzeczy ku pożytkowi wiernych i t. d.

W Sakramencie kapłaństwa są różne stopnie, w ścisłym porządku po sobie idące, a jeden drugiemu uległe, ztąd święcenia kapłańskie dzielą się na mniejsze i większe czyli święte. Mniejszych święceń jest cztery: oddźwierny, lektor, exorcysta i akolita. Oddźwiernemu służyło prawo otwierać i zamykać kościół, wpuszczać doń godnych, a wypraszać z kościoła wyklętych; obecnie ten obowiązek spełniają ludzie świeccy. Czytelnik czyli lektor powinien był czytać Psalmy i Lekcye w kościele, a także uczyć lud katechizmu, który to obowiązek spełniają dzisiaj sami kapłani. Exorcysta albo wyklinacz, miał obowiązek wzywać Imienia Pańskiego nad tymi, których duch nieczysty opętał, dzisiaj mogą tego dopełniać sami tylko kapłani. Obowiązkiem akolity było usługiwać subdyakonowi, zapalać i gasić świece i podawać ampułki z winem; co obecnie spełniają ludzie świeccy. Odbierający mniejsze święcenia zowią się klerykami i otrzymują postrzyżyny zwane tonsurą, mają prawo używania sukni długiej i komży. Mniejsze święcenia i postrzyżyn udziela Biskup, a za pozwoleniem Papieża może udzielać zwyczajny kapłan.

Większych święceń kapłańskich jest trzy: subdyakon, dyakon i kapłan. Subdyakon powinien służyć dyakonowi przy ołtarzu, przysposobić kielich i patynę, czytać Lekcyę i prać bieliznę świętą. Każdy subdyakon obowiązany jest mówić pacierze kapłańskie z brewiarza i pozostać całe życie bezżennym. Dyakon winien usługiwać kapłanowi w czasie Mszy

świętéj, czytać lub śpiewać Ewangelję, a także chrzcić, rozdawać Kommunię, i wykładać Ewangelję, jeśli zajdzie tego słuszna potrzeba. Obowiązany także odmawiać pacierze z brewiarza, nie może się żenić, a stułę winien nosić spiętą na lewym boku.

Kapłan może sprawować Ofiarę Świętą, od grzechów rozgrzeszać, a wiernych uczyć słowem i przykładem. Jak kapłani są następcami uczniów Jezusa, tak dyakoni są następcami siedmiu dyakonów. Kapłan także obowiązany odmawiać pacierze z brewiarza i pozostać już całe życie bezżennym.

Tylko Biskupi mogą ważnie udzielać święceń kapłańskich; ani władza świecka, ani gmina chrześcijańska nie może udzielać władzy duchownéj, bo nikt nie może dać drugiemu tego, czego sam nie posiada. Ktokolwiek tedy nie wziął święceń z rąk prawego biskupa, kto nie otrzymał probostwa lub wikaryatu przez biskupa, ten nie jest prawym kapłanem, bo nie wszedł drzwiami do owczarni Chrystusowéj.

Tak jak Papież jest następcą Piotra Świętego, namiestnikiem Pana Jezusa na ziemi, i głową Kościoła katolickiego, to znowu biskupi są następcami Apostołów. Biskupstwo zatem jest dopełnieniem i szczytem kapłaństwa; obowiązkiem biskupów jest dopomagać Papieżowi w zarządzie Kościoła, głosić Słowo Boże, sprawować Sakramenta Bierzmowania i kapłaństwa, i zarządzać dyecezyją, z upoważnienia Papieża. Między Papieżem a Biskupem, co do charakteru niema żadnéj różnicy; jest tylko różnica co do władzy, którą Papież posiada w najwyższym stopniu, gdy tymczasem władza Biskupów jest mniéj lub więcéj ograniczona i zależna od najwyższego Pasterza.

Materyją Sakramentu kapłaństwa jest wkładanie rąk Biskupa, przez które udziela się moc chrześcija-

ninowi i władza sprawowania świętych obowiązków, o czem czyni wzmiankę Święty Paweł w liście I. do Tymoteusza: „*Nie zaniedbywaj łaski, która jest w tobie, która jest dana przez prorokowanie z kładzeniem rąk kapłaństwa.*“ (R. 4. 14.) Namaszcza także Biskup olejem świętym ręce tego, który się święci, na znak, jak dostojne mają być ręce kapłana i sumienie jego; bo namaszczenie oznacza wylanie łask Ducha Świętego i darów na sprawowanie tak świętego urzędu. Formę tego Sakramentu stanowią słowa, które wymawia Biskup przy udzielaniu tej mocy i władzy.

Sakrament kapłaństwa, może tylko przyjmować chrześcijanin bierzmowany, mężczyzna bezżenny, wolny od cenzur kościelnych i przeszkód kanonicznych, mających odpowiednią naukę, przepisany wiek, za godnego do tego urzędu przez Biskupa uznany i powołany od Boga.

Poznaliśmy z powyższego wyjaśnienia, że władza, którą odbierają kapłani w Sakramencie kapłaństwa, nie od człowieka, ale wprost od Boga pochodzi, bo ją postanowił Zbawiciel Jezus, Który jest Bogiem; ten a nie inny kapłanów wybiera, poświęca i władzą ich przyodziewa, jak sam mówi do Apostołów: „*Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał, postanowiłem was, abyście szli, i przynieśli owoc.*“ (Jan 15.) Posłannictwo więc Boskie, a nie ludzkie kapłani sprawują, bo ich nie ludzie, ale Sam Bóg do ludzi posyła, o czem i Paweł Święty do Galatów wspomina: „*Iż nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez samego Jezusa Chrystusa i Boga Ojca zmartwych wzbudzony, i od niego powołany, i Ewangelii świętej nauczony.*“

Biskupi tedy i kapłani, są wpośród wiernych widzialnymi zastępcami Zbawiciela, następcami Apostołów i uczniów Pańskich, i przełożonymi Kościoła

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Bożego. Mają oni nader ważne, święte i trudne obowiązki, muszą odbywać długie i mozolne nauki, które całe życie powtarzać trzeba, iżby nie zapomnieć czego dla pożytku wiernych. Jakżeto bowiem obszernej wiedzy potrzeba kapłanom w konfessyonale, ażeby mogli dać zaraz każdemu potrzebną naukę. Jak głębokiej nauki, jak wielkiej przezorności potrzeba znowu kapłanom na ambonie, ażeby udzielać mogli wiernym zdrowego pokarmu słowa Bożego? Któż to przeistacza grzeszników w pokutników? Kto nieczystych zamienia w czystych? pijaków w trzeźwych, bezbożnych w pobożnych? Kto prostaków i nieuków uczy mądrości Bożej? Któż nareszcie na potępienie skazanych, do piekła lecących, piekłu wydziera a niebu oddaje? Nie kto inny, tylko cudowna moc kapłaństwa? O! i teraz gdyby nie kapłaństwo, cóżby się z ludźmi stało? znikłaby wiara, znikłaby obyczajność, nastąpiłyby rozboje, zamieszania, ludyby zdziczały, a może zamiast ludzi dzikie bestyje napełniałyby ziemię!

Ponieważ Bóg przez kapłanów uskutecznia zbawienie nasze i tysiączne nam świadczy dobrodziejstwa, bo co tylko wiemy o Bogu, o własnościach Jego, o tajemnicach Jego, o przeznaczeniu i zbawieniu naszem, wszystko to wiemy od kapłanów, bo im powierzone ogłaszanie Królestwa Bożego, zatem ustawicznie Bogu dziękować powinniśmy, że nam daje kapłanów, oraz nauczyć się i poznać, jakie względem nich zasiągnęliśmy obowiązki.

Biskupi i kapłani są przełożonymi w Kościele Bożym i szafarzami Sakramentów świętych, wierni zatem obowiązani są dla nich do szczególnego szacunku i uszanowania. To zaś uszanowanie powinni nie tylko czuć wewnętrznie, lecz okazywać je także po-

wierzchownie, w mowie i całem z nimi postępowaniu; albowiem mówi Pismo święte: „*Przed możnym schylaj głowę twoją, a przed kapłanem uniżaj duszę twoją.*“ Winniśmy kapłanom szacunek, już nie tylko dlatego, że są zastępcami Boga, Jezusa Chrystusa na ziemi, ale i dla trudnych obowiązków, jakie wykonywają. Kapłan bowiem strzeże każdego duszy jak źrenicy w oku, każdego pragnie nauczyć, oświecić, przekonać, do dobrego skłonić i poruszyć; każdego chce z grzechu wydobyć, poprawić i z Bogiem pojednać. On czuwa nad rodzicami i dziećmi, zapobiega kłótniom, godzi zwaśnionych, idzie do więźniów, a gdzie zaraza, gdzie cholera panuje, tam dzień i noc kapłan stoi w pogotowiu, aby każdego z Bogiem pojednał, każdemu niebo otworzył. Tak widzicie kapłanów na lądzie i na morzu, w kościele i szkole, w najsroższych bitwach i zarazach do posług duchownych zawsze gotowych! Dzień i noc do kapłana nie należy, ale do owieczek jego pieczy powierzonych. Przynoszą dziecię do chrztu choć o północy, kapłan zaraz wstaje, bo go obowiązek woła; przyjdzie lada chłopiec do chorego, choćby ciemna noc była i pioruny biły, kapłan się zrywa i jedzie do niego, choćby go z tym chorym razem do jednego grobu włożyć mieli. Więc też wierni obowiązani są do najczulszej względem kapłanów wdzięczności.

Kapłan nie tylko wyjednywa dla nas błogosławieństwo i zbawienie u Boga, ale wyjednywa zdrowie, urodzaje, spokój i pomyślność powszechną. A małoż nam historyja podaje przykładów, gdzie Bóg na wstawienie się Świętego męża, usuwał choroby, uśmierzał zarazy, uspokajał wiatry, morze, i wszelkie choroby usuwał?

Ponieważ Biskupi i Kapłani są duchownymi ojca-

mi wiernych, ponieważ ich nauczają zbawiennej religii Jezusa Chrystusa, udzielają im Sakramenta święte, mają pieczę o ich duszy, wierni zatem winni są kapłanom osobliwą miłość i serdeczną życzliwość.

To uszanowanie i miłość swoją ku Biskupom i Kapłanom powinniście chrześcijanie okazywać tym sposobem, ażeby chętnie zawsze i dokładnie wypełniać przepisy, urządzenia i rozkazy, jakie czynią i wydają tamci dla duchownego dobra i zbawienia wiernych swojej pieczy powierzonych; bo mówi Święty Paweł Apostół: „*Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, bo oni czuwają, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają.*“ (do żydów 13. 17.) I Pan Jezus mówi do woich kapłanów: „*Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto wami gardzi, gardzi tym Który mnie posłał.*“ (Łuk. 10. 16). Będziecie posłusznemi dla kapłanów, przez pilne słuchanie słowa Bożego i zachowanie go, albowiem: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*“, mówi, Zbawiciel. Co więc z ust kapłana usłyszycie, uważajcie to, jak gdyby sam Jezus Chrystus do was mówił, bo to będzie z Jego rozkazu, i w Jego Imieniu. Zatem przybywajcie nietylko sami na nauki do Kościoła, ale prowadźcie na nie dzieci wasze, służących i domowników.

Winniście kapłanom wdzięczność za pracę, jaką nad zbawieniem waszem podejmują; bo oni są Patronami i obronicielami waszemi przed Bogiem, a modłami, pieniami i ofiarą Mszy świętej odwracają od was gniew Boży za przewinienia wasze, i wyjednywają miłosierdzie. Jeżeli więc miłujesz Jezusa i Królestwo niebieskie, powinieneś miłować i tych, którzy ci to Królestwo wraz z Jezusem dają — to jest kapłanów.

Nakoniec, ponieważ urząd kapłański jest tak ważny i tak niezbędnie potrzebny do utrzymania i rozszerzania Kościoła Bożego; każdy więc chrześcijanin powinien serdecznie prosić Boga, iżby raczył dawać Kościołowi swemu dobrych i pobożnych kapłanów. To nam zaleca także sam Zbawiciel mówiąc: „*Żniwoć wprawdzie jest wielkie, lecz robotników mało; proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje.*“ Amen.

Nauka na niedzielę VI. po Wielkanocy.

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie.“ (*Jan 15. 26.*)

Przez Pocieszyciela, którego Jezus uczniom swoim zesłać przyobiecał, rozumiał Ducha Świętego, który jest trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, prawdziwym Bogiem, który od wieków pochodzi od Boga Ojca i Syna Bożego. Nazywa się Pocieszycielem i Duchem prawdy, ponieważ On Apostołów i wszystkich chrześcijan cieszy swą łaską w uciskach, i wzmacnia w potrzebach; On zawsze będzie rządzić i oswiecać Apostołów i ich następców w Kościele katolickim, aby w nauce wiary i obyczajów nie błądzili.

Jako Chrystus Pan dał świadectwo o Duchu Świętym; że on jest Pocieszycielem, duchem prawdy i prawdziwym Bogiem, tak podobnie Duch Święty dał świadectwo Chrystusowi Panu, że on jest przyobiecanym Messyjaszem, nauczycielem ludzi i prawdziwym Synem Bożym. To świadectwo dał Duch Święty o Chrystusie, gdy zstąpił na Apostołów w czasie Zielonych Świątek w postaci ognistych języków, zapalił ich serca ogniem miłości Bożej, natchnął nieustraszoną odwagą, i tyle ich oświecił i odważnymi uczynił, że wszędzie publicznie i śmiało ogłaszali, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym dla zbawienia świata zesłanym.

Dalej mówi Pan Jezus do Apostołów: „*I wy świadectwo dawać będziecie, bo zemną od początku jesteś-*

cie.“ Nie było lepszych świadków nad Apostołów, którzy ciągle byli z Chrystusem, patrzyli się na jego cuda, słuchali jego Boskich nauk, byli świadkami jego śmierci, zmartwychwstania i cudownego wniebowstąpienia. To też po zstąpieniu na nich Ducha Świętego, wszędzie stawali jako nie ustraszeni świadkowie nauki Jezusa, którą ogłaszali, popierając cudami. „*Wyłączam was z bóżnic*—mówi Zbawiciel do Apostołów—*i wszelki który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie poznali Ojca, ani mnie.*“ Co Jezus przepowiedział, wszystko wypełnionem zostało, albowiem gdy Apostołowie uzbrojeni łaską Ducha Świętego, śmiało naukę Jezusa ludowi głosili, wtedy starszyzna żydowska wyrzuciła ich z Kościoła, i wielu z kraju wygnała. Dzieje Apostolskie opisują, że prawie wszyscy Apostołowie, za wiarę Jezusa, okrutną wyginęli śmiercią. Tak, Jakób starszy był ścięty na rozkaz Heroda, Piotr i Andrzéj brat jego krzyżową umarli śmiercią. Paweł zginął od miecza, Jakób młodszy strącony z wieży kościelnéj, Bartłomiéj żywcem odarty ze skóry, Szymon przerżnięty piłą, i wielu innych po nich okrutną wyginęli śmiercią. Taką to zapłatę dał im świat za naukę Chrystusa; ale ich to nie zadziwiało, bo wszystko mieli wcześnie przepowiedzianem przez Chrystusa, więc się radowali i tem więcéj umacniali w nadziei, że w domu Ojca niebieskiego odbiorą nagrodę przyobiecaną sobie. W tem życiu mieli przepowiedziane różne cierpienia, ale za to w przyszłem życiu, wielką radość otrzymali. Otóż i my moi mili, niepodobna abyśmy mieli dwoiste niebo, jedno tu na ziemi, a drugie po śmierci. Pięknie w tym względzie wyraził się Święty Hieronim: „*niepodobna, żeby kto mógł używać podwójnego szczę-*

ścia, żeby od rozkoszy przeniósł się do rozkoszy.“ Cierpmy więc z Chrystusem, abyśmy stać się mogli uczestnikami wiecznéj szczęśliwości; w cierpieniach naszych nie traćmy serca, ale prośmy Ducha Świętego o potrzebną pomoc i pociechę. Gdy Zbawiciel przepowiada wiele krzyżów tym, którzy Mu służą, więc one nam są do zbawienia potrzebne, abyśmy prowadząc życie umartwione, cierpiące, zapłatę żywota wiecznego osiągnęli. Prosić mamy Ducha Świętego o pomoc i pociechę w naszych utrapieniach, zwłaszcza w tym tygodniu, który jest przygotowaniem do uroczystości Zielonych Świątek — czyli Zesłania Ducha Świętego — odmawiajmy codziennie z Kościołem tę modlitwę: „*Przyjdź Duchu Święty ! napełnij serca wiernych Twoich, i zapal w nich ogień Twojéj miłości.*“ Gotujmy się do przyjęcia darów Ducha Świętego przez post, modlitwę, skromność, wstrzemięźliwość, trzeźwość i uczynki miłosierne; albowiem Duch Święty jest miłością Boską, i chętnie tam przebywa gdzie się znajduje miłość, spokój, cierpliwość.

Takie jest znaczenie dzisiejszéj Ewangelji, a dla nas będzie przypadająca nauka: o Sakramencie ostatniego namaszczenia Olejem świętym, i o przygotowaniach potrzebnych do jego przyjęcia.

W czem niech nas wspiera łaska Ducha Przenajświętszego, o którą prośmy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Jezus Chrystus nieutrudzony w swem poświęceniu dla zbawienia ludzi, który tak hojnie zaradził wszelkim potrzebom naszym, nie zapomniał w dobroci Swojéj o chorych i konających. On sam konał na krzyżu, opuszczony pośród nieba i ziemi, on téż nie zapomniał o téj strasznéj chwili, od któréj cała wie-

czność szczęśliwa lub nieszczęśliwa zawisła, a obmyślając na wszystkie potrzeby życia ludzkiego stosowne łaski, ustanowił też na wyjście duszy z tego śmiertelnego ciała osobny Sakrament.

W chorobie to szczególniéj potrzebujemy osobliwej pomocy i łaski od Boga. Wystawcie bowiem sobie, w jak smutnym i godnym pożałowania stanie znajduje się człowiek ciężką złożony chorobą, któremu grozi niebezpieczeństwo życia, i widzi, że już się zbliża koniec jego ziemskiéj pielgrzymki. Przytłoczony nieznośnym ciężarem boleści, potrzebuje on pomocy i umocnienia z nieba, aby mógł cierpliwie znosić choroby i odzyskać zdrowie, jeżeli to będzie pożytecznem dla zbawienia jego duszy. Chory ten używał może w życiu wielu przyjemności i słodyczy; zostaje też może w związkach rodzinnych z wielu miłemi i drogiemi dla serca swego osobami, z któremi chciałby żyć jeszcze. Przejmuje go też bojaźń i tęsknota na wspomnienie gasnącego życia, i z trwogą spogląda na śmierć, która się już przybliża. W tak smutnem zatem położeniu potrzebuje człowiek pociechy, uspokojenia i silnego zaufania w Opatrzności Boskiej, ażeby śmierć swoją mógł uważać za powrót do Ojca Niebieskiego, za przejście do życia lepszego, ażeby z ufnością synowską złożył w ręce tego najlepszego Ojca opiekę nad rodziną swoją, a nie lękał się opuszczenia tej ziemi.

Niemniejsza także trwoga ogarnia chorego, gdy się obejrzy z uwagą na swoje życie przeszłe; kiedy sobie przypomni tak wiele błędów i grzechów swoich; kiedy pomyśli, że jeszcze nie naprawił niektórych wykroczeń, chociaż to mógł uczynić? Trwoga tej biednéj duszy tembardziej się powiększy, gdy sobie przypomni, że już za małą może chwilę stanie

przed Sprawiedliwym Sędzią Bogiem, któremu zdać musi rachunek z całego życia swojego. Wtedy to potrzeba mu osobliwej łaski Boga dla wzbudzenia w sobie prawdziwego żalu za grzechy, i pocieszającego upewnienia, że grzechy jego będą mu odpuszczone, że znajdzie łaskę i miłosierdzie u Boga.

Lecz zkądże chory wyglądać może téj pomocy i umocnienia, takiej pociechy i uspokojenia? Sam tylko Bóg, może nadzwyczajnym sposobem zasilać nas łaską swoją, wspierać i ratować w każdem położeniu na świecie, cieszyć i uspokajać. Od Niego więc może i powinien chrześcijanin oczekiwać z ufnością synowską w chorobie potrzebnej pomocy, do osiągnienia szczęśliwości wiecznéj. I tę pomoc zapewnia nam Zbawiciel w Sakramencie oleju świętego, którą odbieramy w godzinę śmierci przez kapłana przy ostatnim namaszczeniu. O tem wyraźnie mówi Święty Jakób Apostół: „*Choruje kto między wami, niechaj wezwie kapłanów kościelnych, i niech się modlą nad nim, namaszczają go Olejem w Imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.*“ (Jakób 5. 14.) Tak więc, ostatnie Olejem świętym namaszczenie jest to Sakrament od Pana Jezusa postanowiony, w którym chory przez modlitwę kapłańską i namaszczenie Olejem świętym, dostępuje łaski Boskiéj, odpuszczenia grzechów powszednich, a nawet i śmiertelnych, jeśliby się ich z niewiadomości lub wielkiéj słabości spowiadać nie mógł, nadto odbiera pomoc od Pana Boga do zwyciężenia pokus, do znoszenia cierpliwie choroby, i do pobożnéj śmierci, a częstokroć mocą tego Sakramentu powraca do zdrowia, jeśli mu jest do zbawienia duszy potrzebne.

Tę zaś władzę namaszczenia chorych olejem

świętym, modlenia się nad nimi, i udzielenia im tym sposobem pomocy, ulgi i zgładzenia grzechów przed Bogiem, tę władzę udzieloną sobie od Zbawiciela, przekazali Apostołowie swoim następcom Biskupom i Kapłanom, a tak ów środek zbawienny dla chorych, utrzymał się w Kościele Bożym aż do dnia dzisiejszego.

Kiedy Kapłan ma przybyć do chorego z Świętemi Sakramentami, należy mieszkanie przybrać schludnie. Niedaleko łóżka chorego, potrzeba postawić stół, przykryć go czystą białą serwetą, na nim postawić krzyż, szklankę wody czystéj i obok niej łyżkę czystą, wodę święconą z kropidłem, następnie świecę woskową postawić; na talerzu czystym nieco waty lub pakuł do ocierania miejsc namaszczonych, a także sól lub ośrodek chleba do oczyszczenia palców Kapłana, te ostatnie po zrobionym użytku w ogień się rzuca. Przed wejściem Kapłana do mieszkania chorego, należy świecę stojącą na stole zapalić.

Kapłan, sługa Boży, wziąwszy z Kościoła na swe piersi Ciało Zbawiciela i Oléj święty, wchodzi do chorego, pozdrawia go słowy: „*Pokój temu domowi*,“ i kropi go wodą święconą. Potem złożywszy na przygotowanym stole Najświętszy Sakrament, jedna chorego z Bogiem przez Sakrament Pokuty i udziela mu Kommunię Świętą czyli *wiatyk*. Ztąd każdy widzi, że przyjmowanie Oleju świętego nie należy na ostatnią godzinę przed śmiercią odkładać, ale gdy chory ma jeszcze dosyć siły, może się spowiadać, akty wiary, nadziei i miłości w sobie wzbudzić, w ten czas Kapłana prosić, aby mu pomoc duchowną przyniósł. Bo chociaż Kapłan niekiedy umierającemu, który już słowa wymówić nie może rozgrzeszenie i olej

święty daje, ale mu tego bezpieczeństwa nie daje, jakie bierze ten, który Sakrament Pokuty i oleju świętego przy dobrych zmysłach przyjmuje.

Gdy chory odprawi Spowiedź i przyjmie Święty wiatyk, wtedy kapłan pouczywszy chorego o dzielności Sakramentu ostatniego Olejem świętym namaszczenia, modli się za niego, odmawia Spowiedź powszechną, i daje mu ogólną absolucyę. Wezwawszy obecnych do modłów na intencyję chorego, czyni zaklęcia czarta, trzymając nad nim rękę, poczem umoczywszy wielki palec w Oleju świętym, namaszcza w kształcie Krzyża te części ciała, któremi chory za życia grzeszył. Namaszcza oczy jego, modląc się w tych słowach: *„Przez to święte namaszczenie i swoje najlitościwsze miłosierdzie, niech ci Pan przebaczy cokolwiek przez wzrok zgrzeszyłeś.“* I podobnie namaszczając uszy, organ powonienia, usta, ręce i nogi, prosi Wszechmocnego Boga, aby odpuścił i przebaczył choremu, cokolwiek przez słuch, powonienie, mowę, smak, dotykanie i chód swój mógł zawinić przed obliczem Jego. Poleciwszy chorego Bogu i Świętym, i pomodliwszy się nad nim, wlewa on pokój Pański do serca chorego, z którym wszedł do domu i powitał jego mieszkańców. Cóż za odmiana!... gdyby można było otworzyć serce chorego, tam byśmy zobaczyli owe dary Boga i łaskę, jakie w niego przelał Sakrament Oleju świętego. Niekiedy choremu polepsza się widocznie, jeżeli Bóg osądzi, że zdrowie ciała nie zaszkodzi dla duszy, bo to jest jednym ze zbawiennych skutków tego Sakramentu. Pan Jezus sam go podnosi z łoża cierpień, o którym zdolność ludzka zwątpiła, a jeżeli chory ma zakończyć dni swoje, to umiera z wiarą, bez trwogi i bojaźni. Nadzieja w miłosierdziu Boga ożywia jego du-

szę; spokojność i uciszenie wewnętrzne, uwesela ostatnie chwile kończącego się życia, szatan kuszący odstąpił, a Aniołowie zesłani od Boga otoczyli chorego; grzechy których się nie spowiadał przez niewiadomość lub zapomnienie, mocą tego Sakramentu odpuszczone zostały; odwaga przyjęcia śmierci i zdania się na wolą Boga napełniła bojaźliwego chrześcijanina; pamięć umierającego wśród cierpień Chrystusa, łagodzi cierpienia chorego, dusza idąca za chwilę na sąd Boga żegna bez tęsknoty ciało, w którem żyła, i wszystko, co ma z téj strony grobu pozostać. Oto są chrześcijanie wierni! błogosławione skutki Sakramentu ostatniego namaszczenia Olejem świętym.

To Święte namaszczenie zowiemy Ostatniem, albowiem jest ostatniem w porządku namaszczeń, używanych przy Sakramentach Świętych. Pierwsze namaszczenie otrzymujemy na Chrzcie, drugie przy Bierzmowaniu, trzecie przy Sakramencie Kapłaństwa, to zaś czwarte nazywa się Ostatniem. Nie dla tego zaś zowie się ostatniem, ażeby chory przyjąwszy takowe miał koniecznie umierać, bo to jest fałszywe zdanie, wymyślone przez ludzi bojaźliwych i niedowiarków, dla odstraszenia wiernych od przyjmowania tego Sakramentu. Nie słuchajcie więc gadaniny podobnych ludzi, ale w każdéj niebezpiecznéj chorobie, starajcie się o przyjęcie jak najprędzéj i jak najgodniéj Sakramentu namaszczenia Olejem świętym, dla otrzymania zbawiennych jego skutków; albowiem mówi Apostoł: „*Modlitwa wiary uzdrowi chorego*,“ to jest — udzieli mu Pan Bóg Swéj pomocy i zasilenia do znoszenia cierpień i boleści choroby, i do odzyskania zdrowia, jeżeli to się zgadza z wolą Boga, i jest potrzebnem do zbawienia choremu.

Materyją tego Sakramentu stanowi olej wyciśniony z czystych oliwek, i poświęcony przez Biskupa w Wielki Czwartek; formę zaś tego Sakramentu stanowią słowa, które Kapłan wymawia przy namaszczeniu każdego zmysłu chorego.

Każdy katolik, mający używanie rozumu i zdolny rozgrzeszenia, a będący w niebezpiecznéj chorobie, tyle razy może przyjąć Sakrament ostatniego namaszczenia Olejem świętym, ile razy w nowe niebezpieczeństwo śmierci zapadnie. Niekoniecznie przecież jest ten Sakrament potrzebny do zbawienia tym, którzy pomimo szczerej chęci, przyjąć go nie mogą dla braku sposobności. Nie daje się go dzieciom nie mającym rozumu, ani zdrowym, np. żołnierzom, idącym do bitwy, ani obłąkanym.

Któż z was teraz moi mili nie widzi jasno, jak pożytecznym i potrzebnym jest ten Sakrament, zwłaszcza dla tych, którzy nagle utracili przytomność i mowę, iż nie mogą się wcale spowiadać, ani też żadnym znakiem żalu swego okazać, ani Kommunii Świętéj przyjąć? Jeśli więc kto z was ciężko i śmiertelnie zachoruje, śpieszcie rychło po kapłana, bo śmierć nie czeka. Ale jakże się to zwykle dzieje w takim razie na wsi? Proszą nieraz ludzie Boga w suplikacyjach o odwrócenie nagłéj śmierci, bo to większe nieszczęście, niż ogień, cholera i wojna; tymczasem, jeśli Bóg dotknie kogo obłożną chorobą iż straci mowę, to jak zaczną radzić i pytać, czy posłać po księdza lub nie? tak chory bez Sakramentów Świętych umiera. Na czyjemże sumieniu cięży w ten czas dusza jego? jużcić na tych, którzy zaniedbali sprowadzić dla niego Kapłana. Alboż to chorego pytają, czy sobie życzy księdza? boć żaden chory nie życzy sobie umierać, więc się wyprasza żeby zacze-

kano do jutra, tym czasem rana nie doczekał i umarł bez Sakramentów Świętych.

Do was zwracam mowę, którzy otaczacie chorego; jeżeli niesiecie pomoc jego zdrowiu, nie zapominajcie o pomocy dla jego duszy. Przedstawcie mu Boga, w którego mocy jest zdrowie i życie każdego człowieka; jeżeli go Bóg odstąpi, wszystkie rady ludzkie daremnemi zostaną. Jeżeli umrze chory, pozbawiony z waszej przyczyny tej religijnej pomocy, Bóg się jego duszy z rąk waszych domagać będzie.

Nie mówcie tego, iż dla tego nie przyzywacie kapłana, żeby choremu nie robić przykrego wrażenia; jest to nie chrzescijańskie zdanie, które tysiąc razy potępionem być powinno. Kapłan nie jest zwiastunem śmierci, ale pociechy i zbawienia; gardząc zaś pociechami religijnemi, na gorsze wystawiacie chorego wrażenie, bo na wrażenie piekła i potępienia! Próżne i daremne byłyby potem wszystkie wasze płacze i żale, nie wypłaczecie dla niego zbawienia, odpuszczenia grzechów i pokoju dla duszy, o któréj zapomnieliście, gdy była jeszcze w ciele i ratowaną być mogła. Nie lękajcie się tedy przyjścia kapłana, ale raczéj lękajcie się, abyście bez niego nie zakończyli dni waszych; albowiem ta tylko jedyna pociecha pozostaje dla zbolałego serca żyjących, że zmarły, pojednany z Bogiem i opatrzony Świętemi Sakramentami, jako wierny syn Kościoła katolickiego zszedł z tego świata,—bo ztąd oparci na wierze i miłosierdziu Boskiem, mamy nadzieję, że pokoju wiecznego dostąpił.

Ażeby zaś Ostatnie namaszczenie mogło nam przynieść tak zbawienne skutki, trzeba je przyjmować z należytem usposobieniem duszy i serca swo-

jego. Dla przyjęcia więc godnie tego Sakramentu potrzeba:

Aby chory, dopóki można, starał się o odzyskanie zdrowia, używając stosownych lekarstw, za poradą mądrego i doświadczonego lekarza. Niech się też zawczasu urządzi i uporządkuje swoje interesa doczesne, opatrzy i ubezpieczy rodzinę i domowników swoich; w tym celu, jeżeli potrzeba, niech każe sporządzić formalny testament, ażeby zapobiegł niezgodzie, sporom i nieprzyjaźni między swoimi.

Lecz nadewszystko winien pamiętać o duszy, rozważać o szczęśliwości przyszłego żywota, wzbudzić w sobie żywą wiarę i mocną nadzieję w miłosierdzie Boskie. Niech się modli i wzdycha do Boga, jak niegdyś Pan Jezus przed męką swoją na górze Oliwnéj: „Ojcze, jeśli to być może, oddal odemnie to cierpienie, ale nie jako ja chcę, lecz jako Ty chcesz, niech się stanie.“ Niech chory ćwiczy się w cierpliwości!! zdaje się całkiem na wolę Boga, utrzymuje w swem sercu uczucie skruchy i pokuty, a tym sposobem obróci chorobę swoją na zbawienny pożytek dla duszy.

Skoro zaś chory z godnem usposobieniem przyjmuje Sakrament Ostatniego namaszczenia, stanie się ten dla niego środkiem łaski i zbawienia od Boga, a tym sposobem do stawania się coraz lepszym, pobożniejszym i Bogu milszym. Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Spis Nauk

w Tomie pierwszym zawartych.

Str.

Nauka na Niedzielę **I.** Adwentu. O bytności Boga, stworzeniu świata i przymiotach Boskich 3

Nauka na Niedzielę **II.** Adwentu. O Aniołach, ich obowiązkach względem Boga i ludzi. . . 14

Nauka na Niedzielę **III.** Adwentu. O stworzeniu człowieka, oraz jego przymiotach pod względem ciała i duszy 24

Nauka na Niedzielę **IV.** Adwentu. O upadku pierwszych rodziców naszych 35

Nauka na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.—O karach, jakie ponieśli pierwsi rodzice nasi za grzech pierworodny i obietnica przyszłego Zbawiciela świata 45

Nauka na Niedzielę po Nowym Roku.—Bóg objawił człowiekowi wolę Swoją i dał mu religiję; wybrał także jeden naród, u którego przechowywała się obietnica przyszłego Mesyasza 55

Nauka na Niedzielę Vacat.—Narodzenie obiecanego Mesyasza, oraz objawienie się tegoż żydom i poganom . . . 68

Str

Nauka na Niedzielę **I.** po Trzech Królach.—Cuda i nauki Jezusa Chrystusa. 78
Nauka na Niedzielę **II.** po Trzech Królach.—Pan Jezus objawia ludziom tajemnicę Trójcy Świętej, ustanawia Najświętszy Sakrament, daje Apostołom zbawienne nauki, nakoniec wydany przez Judasza, dokonywa na krzyżu odkupienia ludzi 90
Nauka na Niedzielę **III.** po Trzech Królach.—Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jego Wniebowstąpienie i Ducha Św. zesłanie 102
Nauka na Niedzielę **IV.** po Trzech Królach. O Kościele Świętym powszechnym, w którym się przechowuje wiara i nauka Jezusa Chrystusa, o członkach tegoż Kościoła i Świętych obcowaniu. . . 114
Nauka na Niedzielę **V.** po Trzech Królach. O wierze i dobrych uczynkach 131
Nauka na Niedzielę **VI.** po Trzech Królach. O stanie człowieka po śmierci i o sądzie szczegółowym 144
Nauka na Niedzielę Starozapustną. O piekle i mękach dla grzeszników zgotowanych . . . 154
Nauka na Niedzielę Mięsopustną. O czyscu i ratowaniu dusz tam cierpiących 164
Nauka na Niedzielę Zapustną. O niebie i chwale wybranych 175
Nauka na Niedzielę **I.** Postu. O grzechu w ogólności, a w szczególności o grzechu śmiertelnym i powszednim, oraz o skutkach z nich pochodzących . . . 186
Nauka na Niedzielę **II.** Postu. O Sakramencie Pokuty, jako lekarstwie skutecznem na grzechy 198
Nauka na Niedzielę **III.** Postu. O rachunku sumienia i jak go odbywać należy 209
Nauka na Niedzielę **IV.** Postu. O żalu za grzechy i mocnem przedsięwzięciu poprawy 232
Nauka na Niedzielę **V.** Postu. O Spowiedzi i jej własnościach 232
Nauka na Niedzielę **VI.** Postu. O zadosyć uczynieniu i Odpuście 244

Str.

Nauka na Niedzielę **I.** po Wielkanocy. O Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Chrystusowej, oraz należnych przygotowaniach do godnego przyjmowania Komunii Świętej 225

Nauka na Niedzielę **II.** po Wielkiejnocy. O łasce Boskiej i Sakramentach Świętych w ogólności. 267

Nauka na Niedzielę **III.** po Wielkiejnocy. O chrzcie Świętym, jego skutkach i ceremonijach . . 279

Nauka na Niedzielę **IV.** po Wielkiejnocy. O Sakramencie Bierzmowania, przygotowaniach do niego potrzebnych i łaskach jakie nam daje. 290

Nauka na Niedzielę **V.** po Wielkiejnocy. O Sakramencie Kapłaństwa, i jego pożytkach dla społeczeństwa 302

Nauka na Niedzielę **VI.** po Wielkiejnocy. O Sakramencie ostatniego namaszczenia Olejem świętym i przygotowaniach potrzebnych do jego przyjęcia 314

OMYŁKI DRUKU

W TOMIE I.

Na str. 123, w wierszu 11 licząc od góry, zamiast „*pryzmat*, powinno być „*prymat*.“

Na str. 133, w wierszu 20-tym od góry czytać należy: „*znaleść mieszkania;*“ a w drugim wierszu czytać: „*pościeli dosyć miękkiej*;“

Na str. 135, wiersz 11, od góry, powinno być: „*jakby sami z siebie, ale dostateczność.*“

Na str. 167, wiersz 7 od góry, powinno być: „*były skrytemi rzeczami.*“

Na str. 179, wiersz 8 od góry, należy czytać: „*a samo wspomnienie*, że *się to szczęście nigdy nie zmieni, ale trwać będzie.*“

Na str. 203, w wierszu 6-tym od góry, zamiast: „*ciętem biczem*“ czytać „*ciętym biczem.*“

Na str. 239, w wierszu 16-tym od góry, po wyrazach: „*są siedlem szatańskiem*“ zamiast: „*które on*“ winno być: „*którem, on...*“

Na str. 285, w wierszu 8-mym licząc od dołu, zamiast: „*że chrzest* ma *moc swoją bierze*“ winno być: „*że chrzest moc swoją bierze*“

Na str. 292, w wierszu 3-cim od góry, zamiast „*i z mowy ogołocony*“ czytać należy: „*i z mocy ogołocony.*“

Na str. 292, w wierszu 7-mym licząc od dołu, zamiast: „*albowiem z niego weźmie,*“ powinno być: „*z mego weźmie.*“

Na str. 299, w wierszu 3-cim od dołu, zamiast: „*mogąc bez Bierzmowania,*“ czytać należy: „*mogą bez Bierzmowania.*“

NAUKI PARAFIJALNE LUDOWE

NA NIEDZIELE CAŁEGO ROKU.

UŁOŻYŁ

X. JÓZEF OSIECKI.

TOM II.

SKŁADY GŁÓWNE:

CZĘSTOCHOWA
W DRUKARNI NOWEJ
M. STOCHELSKIEGO
Ogrodowa Nr 177.

WARSZAWA
w Księgarniach:
Gebethnera i Wolffa
i J. Kaufmana.

PROPERTY OF FRANCISCAN SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Rękopism, p. t.: **„Nauki parafijalne ludowe,“** jako niezawierający w sobie nic przeciwnego Wierze i moralności świętej naszej religji, drukiem ogłoszony być może.

Warszawa, d. 7 Grudnia 1880 r.

X. Fr. Chmielewski,

Cenzor ksiąg treści religijnej.

№ 1684.

APPROBATUR.

Varsaviæ, die 20 Mai, anno 1881.

Administrator Archidiœcesis,
Canonicus Metropolitanus

X. Sotkiewicz

pro Secretario

X. R. Rembieliński.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава, 14. Августа 1881 года.

Czcionkami drukarni pod firmą M. Stochelski w Częstochowie

Nauka na Niedzielę I. po Świątkach.

„A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.“

Na wzór Ojca niebieskiego, zaleca nam Zbawiciel być miłosiernemi względem bliźnich naszych; bo jako Ojciec niebieski rozkazuje słońcu wschodzić i przyświecać tak dobrym jako i złym, jak spuszcza deszcz i rosę na zagony równie sprawiedliwych jako i występnych, gdyż i największych grzeszników przyjmuje z miłością skoro się do niego nawracają, —tak i my kochać winniśmy wszystkich ludzi, a w miarę możności wszystkim czynić dobrze nawet naszym nieprzyjaciołom. Nie masz szlachetniejszego obowiązku nad obowiązek miłosierdzia, który każe nam litować się nad nędzą współbraci naszych, i pobudza nas do dania im w niedostatku potrzebnego ratunku; zatem tego obowiązku nie przytłumiajmy w sobie występnemi skłonnościami chciwości, ale bądźmy miłosiernemi i czułemi na nędzę i cierpienia bliźnich.

Nie powinniśmy sądzić i potępiać bliźnich, ale według sprawiedliwości chwalić dobre uczynki, wyroczenia zaś pokrywać chrześcijańską miłością i poprawiać łagodnością. Nie potępiajmy nikogo, ale zebaczajmy tym, którzy przez złość, naszego nieszczęścia lub cierpienia, stali się przyczyną; bo mówi Zbawiciel: „*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.*“ Prawdziwie biednych i nędznych mamy wspomagać, a zostającym w potrzebie i niedostatku nie odmawiać

łaskawego wsparcia, bo mówi Pan Jezus: „*że tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzono.*“

Pan Jezus wyrzucał faryzeuszom i piśmiennym żydowskim brak miłości bliźniego, którzy małe uchybienia drugich mieli za wielkie, a sami się strasznych dopuszczali zbrodni; przeto ich nazywał ślepemi przewodnikami ludu, mówiąc: „*Obłudniku! wyrzuć pierwéj belkę z oka twego, a gdy przejrzysz, wtedy będziesz wyrzucał źdźbło z oka brata twego.*“

W tem podobieństwie dokładnie wystawił Zbawiciel obłudników, którzy w drugich najmniejsze uchybienia widzą i one w dwójnasób powiększają, lecz swoich wad i wykroczeń ciężkich uznać i z nich się poprawić nie chcą. Przez źdźbło, rozumieją się uchybienia małe, a przez belkę ciężkie występki. Kto chce drugiemu źdźbło z oka wyjmować, powinien pierwéj belkę z oka swego wyrzucić; to jest: kto chce w drugich poprawiać małe uchybienia, powinien zacząć poprawę od siebie, wyrzucając z duszy wielkie wady i ciężkie grzechy. W tem podobieństwie odmalował dobrze Chrystus Pan powszechną chętkę do przyganiania drugim; bo zwykle każdy drugiemu przygania, a nikt nie chce w siebie samego zajrzeć. Przeto do obowiązku miłości bliźniego należy, abyśmy innych nie sądzili, nie potępiali, urazy przebaczali i biednych wspomagali. Bądźmy miłosiernemi dla biednych, abyśmy u Boga miłosierdzia dostąpili. Każda i najmniejsza uczynność wyświadczona ubogiemu, odbierze w dzień sądu powszechnego zasłużoną nagrodę; bo na ten czas Pan Jezus rzecze: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, i odziedziczcie Królestwo zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mnie, pragnąłem a napoiliście mnie, nagi byłem a przyodzieliście mnie i wszystko coście uczynili tym biednym, ja to*

uznaję jakobyście mnie samemu uczynili.“ Temi słowy zapewnia Zbawiciel wielką nagrodę za uczynki miłosierne, a co czynimy dla biednych i ubogich, czynimy to dla samego Jezusa. Nakarmiajmy przeto zgłodniałych, podawajmy napój pragnącym, okrywajmy nagich, wspierajmy potrzebujących, odwiedzajmy chorych, pocieszajmy smutnych i nieszczęśliwych, a odziedziczymy Królestwo zgotowane nam od założenia świata. Do tego nas pobudza i święty Jakób Apostoł, mówiąc: „*Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata.*“ (1. 27.)

Każdy czyniący miłosierdzie, w tem jeszcze życiu dozna miłosierdzia; gdyż przysłowie mówi: *fortuna kołem się toczy;* dziś jesteś bogatym; jutro możesz być biednym i potrzebować cudzéj pomocy. Bądźmy więc miłosiernymi, abyśmy w czasie potrzeby i niedostatku, doznali sami miłosierdzia, mieli dla siebie Boga łaskawego, a w dzień sądu zasłużyli na wieczną zapłatę.

Taka jest treść i wykład dzisiejszej Ewangelji; dla nas zaś następuje kolejna nauka: o małżeństwie, jako Sakramencie nowego zakonu, jego ustanowieniu i obowiązkach. Za Twoją przyczyną Najświętsza Maryjo Panno, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Nie masz doskonalszego i Bogu milszego stanu, nad stan panieński. Czystość ciała zbliża nas do Aniołów. Czystość ciała i życie panieńskie będzie stanowić wyższość naszą po dniu sądnym i po zmartwychwstaniu ciał: „*Albowiem w zmartwychwstaniu ani się*

żenią, ani za mąż idą: ale będą, jako Aniołowie Boży w niebie",—mówi Zbawiciel. (Mat. 22. 30.)

I Jan Święty w księdze Objawień pisze, że ci „*którzy się z niewiastami niepokalali: bo dziewicami są, ci chodzą z Barankiem gdziekolwiek idzie.*" (Objaw. 14. 4.) Dla czego stan dziewictwa tak jest doskonałym, powiada nam Paweł Święty, mówiąc: „*Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie i rozdzielon jest.*" (I. 7. 32.)

Lecz i stan małżeński jest świętą rzeczą, bo mówi tenże Apostół: że i ten co w małżeństwo wstępuje dobrze czyni, bo lepiéj jest w małżeństwo wstąpić, niżeli być palonym. (I. Kor. 7. 9.) Jest ono ustanowienia Boskiego: „*od początku to było, iż jednego i jednę Bóg stworzył i będą dwoje w jednem ciele.*" (Mat. 19). Zaraz na początku świata Bóg stworzywszy dwoje ludzi: Adama i Ewę, ustanowił między nimi małżeństwo, chcąc, aby z sobą nierozdzielnie żyli ku wspólnej pomocy i dobremu wychowaniu dziatek. Co wszystko Adam w tych słowach zawarł, wskazując na Ewę, przyszłą towarzyszkę życia swego, mówiąc: „*To kość z kości mojéj i ciało z ciała mego. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednem ciele.*" (Gen. 2. 23.) To co wyrzekł Adam, Bóg potwierdził, błogosławiąc między Adamem i Ewą związek małżeński w słowach: „*Rośćie, i mnóżcie się i napełniajcie ziemię.*" (Gen. 2. 28).

Tak więc podług woli Boga, małżeństwo trwać było powinno po wszystkie czasy. Lecz gdy przez grzechy popsuli się ludzie, zaczęli też mniej cenić ten związek szanowny, niż było na początku; wielożeń-

stwo i rozwód, zerwawszy pierwotną jedność zaszczepiły w rodzinie rozdział, nienawiść, sromotę i nieszczęście. U żydów nawet, ludu w owe czasy prawowiernego, małżeństwo było podobnież znieważone, jak i u innych pogańskich narodów. Dopiero Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który zstąpił na ziemię w tym celu, ażeby dokładnie wyjaśnił prawo starego zakonu, i w całości oznajmił ludziom wolę Ojca niebieskiego, oświadczył się przeciwko tym wszystkim nadużyciom. Zatem Pan Jezus zwrócił małżaństwo do pierwotnej ustawy, podniósł do pierwotnej swojej godności i świętości stan małżeński, potępił wielożeństwo i rozwód, a ze związku naturalnego uczynił Sakrament nowego zakonu; i postanowił: ażeby małżeństwo chrześcijańskie było związkiem najściślejszym, nierozłączalnym i dożywotnim, między jednym mężczyzną i jedną tylko niewiastą. Na zapytanie faryzeuszów: czy godzi się człowiekowi opuścić swoją żonę lub wziąść z nią rozwód, Pan Jezus odpowiedział: „*Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę, stworzył je, i rzekł: dlatego opuści człowiek Ojca i Matkę, i złączy się z żoną swoją; i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż którykolwiekby opuścił żonę swoję a insząby pojął, cudzołoży: a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży.*“ (Mat. 19. 3—10.

Otóż w nowym zakonie Jezusa Chrystusa, małżeństwo jestto Sakrament nierozerwanego związku między mężczyzną a kobietą, przez który dostępują błogosławieństwa Boskiego, aby w tym stanie pobo-

żnie aż do śmierci żyli, i potomstwo swoje w bojaźni Bożej wychowywali.

Małżeństwo przyjmuje się nie na rok, ani na dwa, ale na całe życie; i od niego cała wieczność i doczesność zawisła, szczęście dziatek, spokojność domowa, zarząd majątkiem, dobry przykład krewnym, sąsiadom, szczęście narodów i pokoleń. Ważną tedy jest rzeczą, aby osoby w ten stan święty lekkomyślnie nie wstępowały, lecz wiedziały dokładnie: jak się potrzeba po chrześcijańsku przygotować do stanu małżeńskiego, oraz, jak się w tym stanie zachować należy.

Kościół święty wymaga po tych osobach, które się do stanu małżeńskiego zabierają:

a) Aby między nimi żadnéj przeszkody do małżeństwa nie było.

b) Aby pacierz i katechizm umieli.

c) Aby z bojaźnią Bożą i czystem sumieniem do tego Sakramentu przystępowali.

Co do pierwszego, różne przeszkody do zawarcia małżeństwa, tak w prawie kościelnem jako i cywilnem objęte, tego się domagają, aby związek małżeński nietylko w obliczu religji, ale i wobec ustaw świeckich na trwałéj opierał się podstawie. Dla tego według ustaw Soboru Trydenckiego, małżeństwo powinno być jawnem, i jeszcze przed zawarciem ślubu trzykrotnie w Kościele ogłoszonem, aby przeszkody niedopuszczające związku, w właściwym czasie mogły się stać wiadomemi.

Przeszkody do małżeństwa dzielą się na unieważniające małżeństwo, i na wzbraniające zawarcia małżeństwa. Przeszkody unieważniające małżeństwo są te, z któremi zawarte małżeństwo jest nieważne; i tych jest pietnaście:

1. *Pomyłka co do tożsamości osoby*, jakoteż *wy-*

raźnie i stanowczo położone warunki, bez których *żadną miarą*, nie chciałby kto zawrzeć małżeństwa.

2. *Uroczysty ślub* czystości wykonany w jakimkolwiek zakonie.

3. *Pokrewieństwo* aż do czwartego stopnia włącznie.

4. *Powinowactwo*; i tak: wdowiec nie może z krewną nieboszczki żony swojej żenić się aż do czwartego stopnia, ani wdowa nie może pójść za kogokolwiek z krewnych nieboszczyka męża swego, także aż do czwartego stopnia włącznie.

Powinowactwo zaś zaciągnięte przez grzech cielesny, nie dopuszcza małżeństwa aż do drugiego stopnia włącznie.

5. *Powinowactwo duchowne* na tem zawisło, że nie możesz zawrzeć małżeństwa z osobą którąś chrzcił, albo trzymał do chrztu, ani z jej ojcem i matką.

6. *Powinowactwo prawne* nie dopuszcza małżeństwa: 1) między przyspasabiającemi a dziećmi przysposobionemi i przyjętemi do familji; 2) między przysposobionym i dziećmi przysposabiającego; 3) między adoptującym a żoną adoptowanego, i na odwrót: między adoptowanym a żoną adoptującego. Ta przeszkoda tyczy się tylko pierwszego stopnia.

7. *Przystojność publiczna* na ten zawisła, że kto się zaręczył z jaką osobą, to potem nie może już zawrzeć małżeństwa z jej siostrą, matką, córką lub bratem i t. p.

8. *Przestępstwo* na tem zawisło: że nie może być zawarte małżeństwo między temi, którzy popełniają cudzołóstwo albo zabójstwo na jednym ze współ-małżonków, z intencyją kiedyś pobrania się z sobą.

9. *Przymus niesprawiedliwy*. Ciężko grzeszą rodzice zmuszając dzieci swoje do małżeństwa. Dzieci

nie są obowiązane słuchać przymusu niesprawiedliwego.

10. *Wiek za młody*; przed skończeniem szesnastego roku życia panny, a ośmnastego mężczyzny, małżeństwo zawierane być nie może.

11. *Właściwość proboszcza.* Wzięcie ślubu przed proboszczem niewłaściwym, czyni małżeństwo nieważnem.

12. *Niezdolność fizyczna.* Jeśli jedna ze stron, znajdowała się przed zawarciem małżeństwa w niemożności wykonywania powinności małżeńskiej, małżeństwo może być na żądanie drugiej strony uznanem za nieważne.

13. *Porwanie* kobiety lub mężczyzny w celu zmuszenia jej albo jego do małżeństwa. Ta przeszkoda trwa aż do przywrócenia zupełnej swobody stronie porwanej.

14. *Wielożeństwo.* Na mocy tego prawa kościelnego, tylko jeden mąż może mieć jedną żonę; i jedna żona może mieć jednego męża; a jeśli mąż mając żonę żeni się z drugą, lub żona mając męża wyjdzie za drugiego, to drugie małżeństwo jest nie ważne.

15. *Różność wyznania.* Na mocy tego prawa, nie mogą wchodzić w związki małżeńskie chrześcijanie z poganami i niechrześcijanami.

Kościół święty nie pozwala także na małżeństwa mieszane, w których jedna strona jest katolicka, a druga niekatolicka; a to z tych przyczyn: że w podobnych małżeństwach rzadką jest prawdziwa miłość, zgoda i szczęście domowe; że strona katolicka nie zawsze może wychować dzieci po katolicku: i że strona niekatolicka może się rozwieść i w powtórne związki małżeńskie wstąpić, a strona katolicka tego zro-

bić nie może. Także śluby, tak zwane cywilne, zawarte przed urzędnikami cywilnemi, są nieważne i ciężkim grzechem nałożnictwa, za co Kościół odmawia rozgrzeszenia nawet w godzinę śmierci.

Przeszkody wzbraniające zawarcia małżeństwa są te, z któremi zawarte małżeństwo jest ważne, lecz nieprawne i grzeszne; a temi są: 1) ślub zwyczajny czystości; 2) zakaz Kościoła; 3) zaręczyny uczynione wobec proboszcza i dwóch świadków, — i 4) czas, w którym nie można zawierać związków małżeńskich.

Zapowiedzie małżeństwa, dla tego się ogłaszają w kościele, w trzech po sobie następujących niedzielach, aby, komukolwiek wiadomo o zachodzących między osobami zabierającemi się do stanu małżeńskiego przeszkodach, ten jest obowiązany donieść o tem proboszczowi; a niedopełniający tej powinności, grzeszy bardzo ciężko. Kto zaś świadomie z przeszkodami unieważniającemi małżeństwo ślub bierze, taki niech pamięta, że oprócz nieważności takiego małżeństwa, i nieprawości dzieci z niego, tylu się jeszcze dopuścił świętokradztwo, ile w życiu swojem Sakramentów przyjął.

Dla słusznych powodów, może uwolnić od przeszkód unieważniających małżeństwo tylko Papież, i to nawet nie od wszystkich; a od tamujących zawarcie małżeństwa mogą uwalniać Biskupi, z wyjątkiem zaręczyn, gdyż tu idzie o prawa trzeciego.

Oprócz tego, zabierający się do stanu małżeńskiego powinni umieć pacierz i znać artykuły wiary świętej katolickiej. Grzeszą więc ci, którzy się łączą węzłem małżeńskim, nie umiejąc pacierza i katechizmu, bo ztąd następuje, że i sami Pana Boga pochwalić i podziękować mu nie umieją, i dzieci swoje w tej samej niewiadomości zostawią, a błędy swoje

PROPERTY OF POLISH SOCIETY ST. SEMINARY

i ciemnotę w wierze, jakby w dziedzictwie potomstwu swemu przekazywać będą. Niewiele na tem zależy, aby mieć dzieci, ale na tem jakie mieć dzieci? milsze przed Obliczem Bożem jedno bogobojne i umiejętne niż sto nieumiejętnych i grzeszników, nie znających drogi Pańskiej. Przetoż Kościół Boży zaleca, aby proboszczowie, zanim do ogłoszenia zapowiedzi przystąpią, pierwej dobrze wyexaminowali zabierających się do stanu małżeńskiego z pacierza i katechizmu, a nieumiejętnych wcale do zapowiedzi nie przypuszczali.

Ponieważ małżeństwo jest sprawą na całe życie najważniejszą, bo od niego szczęście lub nieszczęście, błogosławieństwo lub przekleństwo zawisło, przeto z wielkiem rozmysłem i pobożnością związek ten zawierać mają. On to bowiem wyraża tajemnicę połączenia Jezusa Chrystusa z Kościołem swoim, a jak naucza Paweł Święty: „*jest wielkim Sakramentem w Chrystusie i w kościele.*“ (Efez. 5. 32.) Ztąd narzeczeni, nim przystąpią do odebrania łask sakramentalnych w małżeństwie, powinni przed ślubem dwa razy być u Spowiedzi i Komunii świętej, zachować się skromnie i po chrześcijańsku, wystrzegając się nadużyć, które z częstego widzenia się i poufałej rozmowy pochodzić mogą. Błądzą i ciężko grzeszą młodzi, jeśli na oślep, potajemnie i namiętnie sobą rozporządzają, albo w przedwczesnych stosunkach cielesnych z sobą żyją; namiętność bowiem cielesna zaślepia rozum człowieka, a kto się nią rządzi, ma całkiem zamknięte oczy na przywary i błędy osoby wybranej przez sobie; a ztąd się dzieje, że ledwie pierwsze dni po ślubie są u nich spokojne i ciche, całe zaś życie piekłem gorącem.

Osoby, którym Bóg, prawo kościelne i świeckie,

ślubów małżeńskich zawierać nie wzbraniają, z największem przygotowaniem wstępować powinny w święty stan małżeński. A gdy Bóg jest początkiem i środkiem wszystkiego dobrego, zatem modlitwami, postami, jałmużnami o dobrą żonę lub męża pukajcie; bo dom i majętności *dawane bywają od rodziców, ale żona roztropna od samego Pana* — mówi Pismo Święte. (Przyp. 19. 14.)

By w tak ważnym przedmiocie kogo namiętność nie zaślepiła, radzić się powinien rodziców swoich, krewnych, przyjaciół i dobrych ludzi; bo rodzice najlepiéj znają skłonności dzieci i serce które kształcili. Słusznie tedy upomina Chryzostom Święty: „Jeżeli chcesz kupić dom, przyjąć sługę, radzisz się: jakże się tembardziej nie masz poradzić, gdy idzie o małżeństwo?“ Jak wielu i bardzo wielu, nie znając wcale osoby, tylko z obcego opowiadania i zachwalania, małżeństwo z nią zawierają? Jak wielu raz tylko widziawszy osobę, pojmują ją sobie?...—„A kto go znał że on taki?“—„a kto wiedział i znał ją, że ona taka?“ —„wszyscy go chwalili, a on taki teraz niegodziwiec!“ — takie to powszechnie następują po ślubie narzekania...

Gdy się poradzicie Boga, rodziców i ludzi roztropnych, zważcie, czy osoba z którą się połączyć pragniecie ma religiją, czy jest cnotliwa i bogobojna?... bo jeżeli nie ma wiary, jakże wam będzie wierną?... jeżeli Boga nie miłuje, jakże was miłować będzie i dzieci?... I to bardziej zważajcie na religiją i cnotę, jak na majątek i piękność ciała, bo to wszystko przeminie, a cnota jedynie wasze szczęście ustalić potrafi. Ale niestety!... cóż to dzisiaj najwięcej kojarzy małżeństwa?... oto pieniądze i majątek... Posagów dzisiaj szukają i to wielkich, a żona tylko przydatkiem. Nie

pytają się jaka która panna, tylko jakie ma pieniądze. Nie mówią: „nastręcz mi dobrą żonę, tylko, nastręcz mi bogatą żonę.“ Nie gadają też: „ja znam dobrą i cnotliwą pannę, tylko: ja znam bogatą pannę...“ A niech się jeno o takiej dowie, gotów jechać za dziesiątą granicę na oględziny, i zaraz w targ, o posag! Ale co za szczęście dla męża, że pojął żonę bogatą, lecz nieobyczajną i do próżniactwa skłonną?... przejdzie to wszystko na stroje, zabawy, rozpustę, a w końcu nędza się pokaże... Cóż bowiem pomoże mężowi, że pojął żonę piękną, bez cnoty?... więcej z nią kłopotów, przykrości i podejrzeń w domu, niżli gdyby się był z niepiękną ożenił.

Poznawszy bogobojność osoby, zwrócić uwagę na charakter, temperament, zgodność umysłów, skłonności wzajemne i miłość prawdziwą ku sobie. Dobierajcie się do przyszłego stanu, małżeńskiego o ile być może równego wieku, stanu, urodzenia, majątku i wychowania. A gdy za radą Boga i ludzi roztropnych znajdziecie osobę, której całe przyszłe szczęście powierzycie, wtedy oświadczcie chęć zawarcia z nią przyszłego małżeństwa. Udajcie się do właściwego proboszcza, bo Chrystus dał władzę Kościołowi, ażeby w obecności Biskupa lub proboszcza nowożeńcy składali uroczystą obietnicę, że chcą z sobą aż do śmierci żyć w miłości małżeńskiej, zgodzie i wierności, a dziatki swoje w bojaźni Bożej wychowywać. Gdy więc narzeczeni staną przy ołtarzu, wtedy kapłan ubrany w komżę i stułę, pyta się ich w obec świadków czy chcą pobrać się w małżeństwo, gdyż bez wzajemnego i dobrowolnego przyzwolenia, nie ma małżeństwa. Otrzymawszy przyzwalającą na to odpowiedź, poświęca ich obrączki; i potem obrączkę narzeczonej wkłada na przedostatni palec prawej

ręki narzeczonego, na znak, że odtąd nie wolno mu kochać po małżeńsku żadnej innej kobiety, oprócz tej jednej, którą sobie za żonę bierze. Następnie obrączkę narzeczonego wkłada na palec narzeczonej, żeby i ona pamiętała, iż odtąd nie wolno jej po małżeńsku kochać żadnego innego mężczyzny, oprócz tego którego sobie za męża bierze. Te ich obrączki są symbolami czyli znakami wzajemnej wierności, którą mąż żonie, a żona mężowi dochować obowiązana. Po włożeniu im obrączek, podają sobie prawe ręce, na znak potwierdzenia tejże miłości i wykonywają przysięgę w obliczu Boga, po której otrzymują błogosławieństwo kapłana w tych słowach: „*Których Bóg złączył tych człowiek niechaj nie rozłącza. I dla tego małżeństwo to pomiędzy wami zawarte, ja Kościoła katolickiego powagą potwierdzam i błogosławię: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.*“

Te słowa oznajmują, że związek małżeński zawarty na ziemi, jest i w niebie od Boga także potwierdzony i pobłogosławiony.

Dzień ślubu powinien być dla narzeczonych dniem uroczystym, aby go nie znieważali, pijatyką, złorzeczeniami i bójkami, co się też po wsiach na weselach najczęściej praktykuje. Małżeństwo jest wielkim Sakramentem i w każdym dniu może być sprawowane, ale że katolicy z okazyi ślubu po pogańsku się sprawują, przeto nie należy dawać ślubów w następnych czasach: 1) w Niedzielę i Święto mianowicie na wsi, gdyż najczęściej przybywają po Sumie lub na pół Sumy nie wyspani i dobrze podchmieleni; 2) po południu przed dniem postu lub Święta, bo wtedy post i Święto gwałcą; i 3) w Sobotę, gdyż post gwałcą, a w niedzielę nie znajdują się na nabożeństwie. W dniu tak ważnym i uroczystym, w którym należy gorli-

wiej się modlić dla uproszenia sobie błogosławieństwa Bożego, narzeceni spóźniają się na Mszę świętą albo całkiem ją opuszczają!! i czyż taki ślub może być błogosławiony od Boga?...

Po odbytym ślubie należy zaraz podziękować Panu Bogu za ten Sakrament, i gorąco błagać Go o łaskę szszęśliwego pożycia. W tym celu trzeba się udać przed ołtarz, gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament, i tam błagać Pana Jezusa, aby On raczył uszczęśliwić twoje pożycie w małżeństwie, jak uszczęśliwił owych nowożeńców w Kanie Galilejskiej, na których weselu znajdował się osobiście.

Wszakże, nie dosyć dobrze zacząć, ale potrzeba wiernie i stale wypełniać przyjęte obowiązki małżeńskie, chcąc utrzymać tę łaskę i błogosławieństwo Boskie, jakie przy ślubie małżonkowie odebrali. Otóż miłość wzajemna, powinna naprzód władać myślami, mowami i czynami małżonków; gdzie tej nie ma, tam upadek domu, kłótnie, przekleństwa, nienawiści; żona niemiła, dzieci zuchwałe, dom obmierzłością, wszystko przykrością i ciężarem. Gdzie miłość w domach małżeńskich osiadła, tam czy choroba lub zdrowie, obfitość lub nędza, młodość lub starość, nie opuszcza jedno drugiego, ale cieszy, dopomaga w pracach i życzeniach. Mąż kocha żonę jako własne ciało, jak siebie samego, nie zje nic lepszego z czemby się nie podzielił z żoną; nie ścierpi aby żona głód i nędzę z dziećmi cierpiała a on rozkoszował, hulał lub majątek trwonił. Gdzie miłość w małżeństwach panuje, tam żony poddane mężom, jak Kościół—wedle Apostoła—poddany jest Chrystusowi. Kościół nie sprzeciwia się Chrystusowi, ale go szanuje i jest mu posłuszny; podobnie i żona dobra szanuje męża, nie przymawia uszczypliwie, nie ma w jej sercu niena-

wiści, zuchwalstwa i próżności. Mąż znowu nie uważa żony za służebnicę, nie robi przykrości, nie obchodzi się z nią surowo lecz szanuje i miłuje. Miłość taka zrodzi poszanowanie wzajemne a z poszanowania nastąpi szczerość, otwartość, pociecha w strapieniach, mowy grzeczne, podział pracy i trosków domowych, ochrona wad i słabości i osobistej sławy, której baśnie ani plotki zniweczyć nie potrafią. Miłość prawdziwa zrodzi w małżeństwach wierność nienaruszoną; nie pomyśli tam żadne o znieważeniu Sakramentu małżeństwa, o złamaniu przysięgi, bo miłość, która w ich sercach mieszka, tego nie dopuści. Gdyby które w czem upadło, jedno drugie zaraz poprawia, jak mówi Paweł Święty: „*Poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną i żona niewierna poświęcona jest przez męża wiernego.*“ (I. Kor. 7, 14.)

Gdzie jest wierność w małżeństwach, tam mąż nie przepije, nie przegra i nic nie roztrwoni, bo wie, że tak pokrywać winien żonę i dzieci jak własne ciało. Gdzie miłość w małżeństwach przebywa, tam jedno drugiemu daje dobry przykład, wstrzymuje od występku, prowadzi do pobożności i cnoty, bo wiedzą, że Sakrament małżeństwa udziela im łaskę Boską, która się sprzeciwia wszelkiemu grzechowi.

Dałem wam mili bracia duchowe uwagi o Sakramencie małżeństwa, oparte na piśmie świętem i wyrokach Kościoła; chcecie doznawać błogosławieństwa Bożego w małżeństwach waszych, zachowajcie je, nim krok ten ważny rozpoczniecie. Wy zaś małżonkowie wypełniajcie wiernie wasze obowiązki, i wychowujcie dziatki wasze po chrześcijańsku, boście się na to pobrali, abyście siebie i dusze dzieci waszych uszczęśliwili na wieki. Amen.

Nauka na Niedzielę II. po Świątkach.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu.“ *(Łuk 14. 10).*

W ostatnim roku swego życia, powiedział Chrystus Pan dzisiejszą przypowieść, jak się zdaje w mieście Kafarnaum, będąc u stołu jednego z przedniejszych Faryzeuszów.

Wyobraźcie sobie, rzekł im, człowieka bogatego, który sprawił wielką wieczerzę i na którą zaprosił wiele osób. Gdy czas wieczerzy nadszedł, posłał sługę swego, że wszystko już jest gotowe, i że się na nich czeka. Ale zaproszeni goście poczęli się wymawiać od wieczerzy; jeden mówił: że kupił wieś i musi się do niej udać; drugi, że kupił pięć par wołów i ma ich doświadczyć, trzeci, że się ożenił, i nie może porzucić młodej żony; wszyscy nakoniec wymawiają się, i każą oznajmić gospodarzowi, żeby na nich nie czekał. Kiedy sługa powróciwszy oznajmił to panu swemu, rozgniewał się mocno gospodarz, i kazał czem prędzej innych wezwać: ubogich, ułomnych, ślepych, chromych, aby dom był napełniony, a do pierwszych wyrzekł te słowa: „*Iż żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.*“

Przez wieczerzę wielką, niektórzy Ojcowie Kościoła, jak np. Święty Augustyn i Święty Cyryl, rozumieją Najświętszy Sakrament, który Chrystus przygotował z Ciała i Krwi Swojej Najświętszej, z których gdy kto godnie pożywa, żyć będzie na wieki

Inni Ojcowie, jako to, Święty Hilary, Chryzostom i Święty Grzegorz, przez wieczerzę wielką rozumieją Kościół święty chrześcijański, Katolicki, Królestwo niebieskie, do którego wnijdą ci, którzy na ziemi podług Ewangelii żyją; święta nauka Chrystusa, Sakramenta Święte, są oną ucztą, na której zakosztować można rozkoszy niebieskich. Przez tego który kupił wieś, oznaczył Pan Jezus żydów pysznych, chciwych godności i próżnej chwały; tym się nauka Pana Jezusa nie podobała, bo On zalecał pokorę i cierpliwość. W tym, który kupił pięć par wołów, są oznaczeni żydzi łakomi, do doczesności przywiązani, i chcący zebrać wielkie bogactwa; tym się Ewangelija nie podobała, bo Pan Jezus zalecał ubóstwo i szczodrobliwość dla ubogich. Nareszcie ten co pojął żonę, oznacza żydów zmysłowych, rozpustnych, tym się Ewangelija podobać nie mogła, bo Chrystus zalecał czystość, umartwienie pożądliwości, zaparcie samego siebie i nie dozwolił mieć razem kilka żon. Wielu z chrześcijan podobnie są usposobieni jak żydzi za czasów Chrystusa; czemże się oni wymawiają, będąc przez proboszczów, spowiedników i kaznodziei skłaniani do słuchania nabożeństwa i nauk w kościele, do częstej Spowiedzi i Kommunii świętej? Wieś albo zatrudnienia domowe, pięć par wołów, albo zajęcie się uprawą roli, żona albo zmysłowość i rozkosze ciała, są zwykłemi przeszkodami do opuszczania Nabożeństwa w dni Niedzielne i Świąteczne. Posiadać domy i wsie, kupować bydło, uprawiać role, pojąć żonę, wszystke to w sobie uważane nie jest żadnym grzechem; ale jeżeli te rzeczy przekładamy nad zbawienie duszy, nad przyszłą szczęśliwość, w ten czas wystawiamy się na wieczne potępienie.

Z gości przybyłych na ucztę jedni byli znalezieni

wewnątrz miasta, a drudzy po za miastem; to jest, jedni pochodzili z narodu żydowskiego, a drudzy z pogan. Kiedy bogaci i rozwiąźli żydzi nie przyjęli Ewangelii, wtedy obrócił się Chrystus do ludzi ubogich, rybaków, celników i innych grzeszników; nareszcie Bóg posłał Apostołów aby głosili Ewangeliją poganom i naprowadzili ich na drogę zbawienia. Poganie nie mogli się oprzeć łasce Pana Boga, która przez Apostołów na nich działała; z radością przyjęli naukę Chrystusa, a ludy nawracały się tak licznie, że Kościół Chrystusa stał się wkrótce powszechnym czyli katolickim.

Kochani bracia! wielu z nas tu obecnych, nieżyjąc wedle wiary, może nie wnijdzie do nieba; jednak na miejsce złych chrześcijan, powoła Bóg znowu wielu pogan, którzy zajmą miejsce tamtych w Królestwie niebieskiem. Bądźcie więc gorliwymi w służbie Bożej, zbliżajcie się chętnie do Stołu Pańskiego, abyście kiedyś przypuszczeni byli do wielkiej uczty zgotowanej wam w niebie.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, a my dziś posłuchamy zbawiennej nauki: *o wielkiem przykazaniu miłości Boga i bliźniego.* Za wstawieniem się za nami Najświętszej Maryi Panny, na której cześć zmówmy: „*Zdrowaś Maryja.*“

Dla dostąpienia zbawienia nie dosyć jest wierzyć w to wszystko co Bóg objawił, ale potrzeba tę wiarę okazywać dobrymi uczynkami, bo *wiara bez dobrych uczynków jest martwa*—mówi Jakób Święty. (2. 26). Wtedy zaś wiarę naszą wyrażamy w dobrych uczynkach, jeśli wypełniamy wolę Pana Boga czyli zachowujemy Jego przykazania; jak to sam Pan Jezus po-

wiedział: „*Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“ (Mat. 19. 17).

Przykazanie więc, jest to wola Pana Boga ludziom objawiona, aby według niej żyjąc zbawionymi byli. Wprawdzie Bóg dał człowiekowi rozum, który powinien mu wskazywać co dobre a co złe, lecz gdy przez grzech skaziła się natura ludzka, a szkaradne występki potokiem się rozlały, potrzeba tedy było wyraźnemi przykazaniami złemu zapobiedz. Przykazania więc, są jakby drogowskazami i pochodniami drogę do nieba pokazującemi, są prawidłami czynów naszych, których bez grzechu naruszyć nie wolno.

Pan Bóg już się pierwszym ludziom ukazał, i dając im przykazanie, objawił im wolę Swoją — aby z drzewa, które było w pośrodku raju nie jedli owocu i wiecznie szczęśliwymi byli. Tak że w dziesięciorgu przykazań, objawił Pan Bóg ludziom wolę Swoją; nakoniec JezusChrystus, Syn Boży, stawszy się człowiekiem, objawił nam zupełnie wolę Boską i inne wielkie prawdy, abyśmy w one wierzyli i tym sposobem zbawienie otrzymali.

Największe przykazanie, jakie Pan Jezus za fundament całej religii położył, jest miłość Boga i bliźniego. Stary bowiem zakon ukazywał Boga jako surowego sędziego, karzącego złych i niepoprawnych ludzi według sprawiedliwości. Boski zaś Zbawiciel przedstawił nam Boga jako pełnego miłości i najlepszego Ojca, który dla tego tylko daje nam przykazania, ażebyśmy je nie z bojaźni niewolniczej lecz z miłości synowskiej pełnili: „*Albowiem ta jest miłość Boża*—mówi Jan Święty—*abyśmy Jego przykazania strzegli.*“ (I. Jan 5. 3). I dla tego też, kiedy jeden zakonny doktór zapytał Pana Jezusa: „*Nauczycielu! które jest wielkie przykazanie w zakonie?*“

Pan Jezus odpowiedział: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, to jest najpierwsze i największe przykazanie, a wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazań wszystek zakon zawisł i Prorocy.*“ (Mat. 22. 37—40).

Otóż Pan Jezus całą Swoją religiją i cały zakon oparł na miłości Boga i bliźniego, kto bowiem nie ma miłości Boga i bliźniego, ten nie ma wiary i religii Chrystusowej.

Kochać Boga z całego serca i z całej duszy, znaczy poświęcić Mu swe myśli, pragnienia, chęci, słowa i uczynki: i takowa miłość powinna być wewnętrzna, to jest pochodząca z serca, przez którą kochamy Boga nad wszystkie stworzenia ziemskie; jak tego naucza Jan Święty, mówiąc: „*Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim.*“ (I. Jan 4. 16).

Boga nadewszystko miłować, jest to, przykazania Jego bez względu na siebie samego, bez względu na swoje szczęście lub nieszczęście doczesne chętnie wypełniać; i dla tego, raczej wszystko znieść należy, wszystko a nawet życie utracić, niźli się na jaki grzech odważyć. Bo mówi Pan Jezus: „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego który i duszę i ciało może zatracić do piekła.*“ (Mat. 10. 28).

Taka jest nauka samego Zbawiciela, który powiedział: „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mię miłuje... jeśli mnie miłujecie chowajcie przykazania moje. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie co ja wam rozkazuję.*“ (Jan 14. 21 15. 14).

Miłość więc ku Bogu zależy na tem, abyśmy bez

względu na siebie samych, bez względu na wszystko co nam miłego i drogiego, czynili to, co Pan Bóg czynić nakazał.

Gdyby kto dla uniknienia jakiej straty lub dostąpienia zysku dopuścił się jakiego grzechu, tenby dowiódł, że więcej zysk miłuje niźli Pana Boga, bo dla zysku Pana Boga odstąpił. Ktoby dla rodziców, lub dzieci, albo krewnych i przyjaciół, dopuścił się jakiego grzechu, naprzykład: kradzieży lub oszustwa, tenby dowiódł, że rodziców, dzieci, krewnych i przyjaciół więcej miłuje niźli Boga, —gdyż wtenczas wolałby Boga obrazić niż ludzi, i dla tego raczej poszedł za wolą ludzką, niźli za wolą Boską. Ztąd Pan Jezus powiedział: „*Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niźli mnie, nie jest mnie godzien; kto miłuje syna, albo córkę nademnie, nie jest mnie godzien.*“ (Mat. 10 37. Łuk. 14, 26.)

Boga nadewszystko miłować, znaczy, raczej wszystkie nieszczęścia znosić, wszystko a nawet życie utracić, niźli się na grzech odważyć: jako napisał Paweł Święty do onych pierwszych chrześcijan, których serca miłością Boga gorzały: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy prześladowanie czy miecz? Pewny jestem, że ani śmierć, ani mocarstwa, ani moc, ani inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej.*“ (do Rzym. 8. 35—39.) Otóż widzicie mili bracia, że ten miłośnik Chrystusów gotów był głód, nagość, miecz i śmierć ponieść, niźli Pana Boga dla jakiego grzechu odstąpić. Za przykładem i nauką tego Apostoła poszli owi pierwsi chrześcijanie, którzy raczej na mękach umierali, ale Pana Boga dla zysków doczesnych nie odstąpili, i wiary się nie wyrzekli.

Jakże Boga nie mamy miłować, kiedy wszystko

od niego mamy: duszę, ciało, życie, zdrowie, powietrze, rośliny, słowem wszystko co jest w nas i około nas; wszystko stworzenie woła na nas — mówi Augustyn Święty—abyśmy Boga miłowali. Woła niebo, woła ziemia: „nas nie miłujcie, ale Tego, który nas stworzył?“

Jakże Boga miłować nie mamy, kiedy On nas wprzód umiłował, nimeśmy Go umiłowali i poznali, jak mówi Jan Święty: „*W tem jest miłość Boża, nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas, i posłał Syna Swego ubłaganiem za grzechy nasze.*“ (I. Jan 4. 10.) Jakże Boga nie miłować, kiedy on tak dobry i miłosierny, że chociaż może grzesznika zaraz po grzechu ukarać, zdrowie mu i rozum odebrać i do piekła wtrącić, a jednak nie czyni tego, lecz czeka poprawy by się grzesznik nawrócił i żył wiecznie; a gdy się nawróci, bierze go i przyciska do serca jako dobry ojciec marnotrawnego syna. O bracia mili! barbarzyńskie narody, ciosane i ulane bożki swoje czczili i miłowali, a mybyśmy prawdziwego Boga miłować nie mieli? Natoby już nie ludzi, ale głazów nieczułych potrzeba! To też mówi Augustyn Swięty: „przykazujesz mi o Boże, żebym Cię kochał, i grozisz mi nieszczęściem jeślibym Cię nie kochał; lecz możesz być większe nieszczęście nad to jak Ciebie nie kochać?

Tak jest bracia mili, choćbyśmy mieli wiarę męczenników i żarliwość Apostołów, bez miłości Boga niczem nie będziemy; przeciwnie z miłością Boga jesteśmy przedmiotem upodobania Boskiego. Z miłością Boga, największe nieszczęścia na dobre się obracają; choroby, ciężkie straty, wielkie zniewagi, prześladowania bardzo dojmujące, słowem wszystkie udręczenia i przykrości — dla tych, którzy szczerze

miłują Boga—stają się źródłem słodkości i pociech. Ale potrzeba kosztować Pana, mówi Prorok, ażeby poznać jak jest słodki; dusza która raz zakosztowała Boga, nie chce już więcej kosztować rzeczy ziemskich, wzdycha ona bezustannie do ukochanego przedmiotu, z którym pragnie być połączona na wieki. Takie były pragnienia Świętego Pawła Apostoła, takie Dawida, który się przyrównywa do jelenia spragnionego wód żywych.

Ale chcąc doświadczać takich pociech z miłości Boga od pochodzących, potrzeba ciągle żyć w zgodzie z Bogiem, to jest mieć czyste sumienie nie splamione grzechami. Bo jeżeli w sumieniu niema rany grzechowej, cokolwiekby człowiek cierpiał, choćby nawet nim wzgardzono niewinnie i podeptano, ucieknie się zaraz do sumienia, a tam znajduje pociechę i Boga. Lecz jeżeli w sumieniu spokoju nie masz dla nieprawości twoich, wtenczas biada Tobie, boś utracił miłość Bożą,—a gdziekolwiek się obrócisz, pójdzie za Tobą złe sumienie i dręczyć cię nie przestanie.

Równie ważnem jest przykazanie o miłości bliźniego, które wam wyjaśnić zamierzam i wskażę co znaczy miłować bliźniego jak siebie samego?

Miłować bliźniego jak siebie samego, znaczy, czynić bliźniemu to wszystko, cobyśmy chcieli aby nam inni czynili; a tego nie czynić, czegobyśmy nie życzyli sobie aby nam inni czynili. I tak, radbyś żeby cię kto w nieszczęściu poratował, i ty ratuj nieszczęśliwego jeśli możesz. Radbyś, aby cię kto w smutku pocieszył, i ty jak możesz pocieszaj smutnego. Chciałbyś, aby ci kto w kłopotach dał dobrą radę, i ty jeśli możesz daj dobrą radę temu, który sobie radzić nie

może. Radbyś, żeby ci odpuszczono gdy kogo obrazisz, i ty odpuszczaj tym którzy cię obrazili, a nie czyń drugiemu tego, czego nie chcesz żeby tobie czyniono. I tak, nie chcesz aby ci kto co wziął, i ty nikomu nic nie bierz; nie chcesz aby ci kto szkodę w polu, łąkach lub ogrodach robił, i ty nie czyń nikomu szkody. Nie chcesz aby kto o tobie źle mówił, i ty o nikim źle nie gadaj. Nie chcesz, żeby cię kto przeklinał i złorzeczył, i ty nie przeklinaj nikogo.

Bliźnim naszym jest każdy człowiek; każdego więc miłować powinniśmy jak siebie samego. Albowiem wszyscy jesteśmy jedną rodziną, wszyscy od Adama i Ewy pochodzimy, i Syn Boży za wszystkich ludzi umarł na krzyżu, i wszystkich zarówno miłować kazał. Ztąd też Pan Jezus mówi: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował.*“ I dalej: „*Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*“(Jan 13, 34—35.)

Chociaż wszystkich zarówno miłować mamy, przecież nie o wszystkich jednakowe staranie mieć powinniśmy, bo to nie jest w mocy naszej, abyśmy o wszystkich którzy pomocy potrzebują równe staranie mieli. Z tego powodu, najprzod sami o sobie staranie mieć mamy, i to jest największy obowiązek człowieka, żeby się sam o siebie starał, i wtenczas tylko ma prawo żądać cudzej pomocy, gdy już sam sobie radzić nie może. Potem następują ci, którym najwięcej winni jesteśmy wdzięczności, a to są rodzice, którzy dzieci swoje nieraz ciężką pracą karmili i okrywali. Przeto jeśli rodzice zostają w potrzebie, przed innymi mają pierwszeństwo, bo im się należy dług wdzięczności. Po rodzicach i dzieciach następują bracia i siostry, albowiem gdybyś i ty sam był w jakiem

nieszczęściu lub potrzebie, pierwej byś o ratunek udał się do brata i siostry niźli do kogo innego; pierwej też i im w potrzebie masz pomagać niźli komu obcemu. Czyli ogólnie takie prawidło zachować należy: do kogobyś ty się sam udał o pomoc w potrzebie, temu też pierwej w potrzebie masz pomagać; wyjąwszy, gdyby obcy człowiek był w bardzo wielkiej potrzebie, tak dalece, iżby się bez ratunku wcale obejść nie mógł — natenczas jeśli twoi rodzice nie są w tak wielkiej potrzebie, pierwej obcemu pomagać winieneś.

Pielgrzymami jesteśmy na tej ziemi, podróżujemy do krainy niebieskiej; podróżny zaś jeden drugiego wspiera i jak może ratuje, i w dźwiganiu ciężarów pomaga; więc i my jako wędrowcy na ziemwspierajmy się, ratujmy i miłością wzajemną pokrzepiajmy. Miłować wszystkich winniśmy bez względu czy są dobrymi czy złymi, bo i bliźni nasz chociażby największy grzesznik, poprawić się może; wszakże i Pan Bóg żywi i utrzymuje tak dobrychjako i złych, zatem wszystkich bez wyjątku miłujmy, bo wszyscy są dziećmi jednego Ojca w niebie.

Kto nie ma miłości dla bliźnich, ten i Boga nie miłuje; gdyż ten tylko prawdziwie miłuje Boga kto zachowuje jego przykazania; a to jest właśnie przykazaniem Boskiem, abyśmy bliźnich miłowali. Przeto i Jan Święty pisze: „*Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga którego nie widzi jakże może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga: aby kto miłuje Boga, miłował i brata swego.*“ (I. Jan 4. 20 — 21.) Z tego powodu wszyscy Apostołowie, słowami i czynami, takiej miłości nauczali. Paweł Święty, z miłości dla bliźnich

chciał wieczne męki cierpieć, byle oni byli zbawieni, i wyraźnie naucza: „*Gdybym mówił językami ludzkiemi i Anielskiemi, a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący.*“ (I. Kor. 13, 1.)

Jan Święty Apostoł, który całe życie gorzał miłością Boga i bliźniego, którego listy do wiernych są samą miłością napełnione, gdy był dla wielkiej starości przyprowadzon do zgromadzenia wiernych, żeby do nich przemówił, te tylko prawił słowa: „*Miłujcie się synaczkowie moi, miłujcie się!*“ Uczniowie cóś więcej od niego usłyszeć pragnący, pytali go, czemuby to samo ciągle powtarzał? Taką otrzymali odpowiedź: „*Synaczkowie moi, jeżeli się miłować będziecie, wszystkiegoście dopełnili.*“

Taką miłością gorzały serca wszystkich Apostołów, bo z miłości Boga i bliźniego rozbiegli się na cały świat, a dla tej miłości wszelkie trudy, przykrości, męki, i śmierć straszną ponieśli,

Pierwsi chrześcijanie, tak wielką miłością pałali, że jak świadczą dzieje Apostolskie, jedno w nich było serce i jedna dusza. Sami poganie patrząc na nich, nie mogli się ich miłości wydziwić, i zdumieni mówili jeden do drugiego: patrzcie, jak ci chrześcijanie wzajemnie się miłują, jak łatwo sobie odpuszczają, jak jeden za drugiego umrzeć gotów?!

O! gdyby miłość chrześcijańska między ludźmi przebywała, nie byłoby między nimi kłótni, przekleństwa, gniewu, zazdrości i nienawiści, bo jak naucza Paweł Święty: „*Miłość jest cierpliwa, łaskawa; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się: nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy.*“(I. Kor. 13. 4—7.)

O! gdyby miłość chrześcijańska między ludźmi panowała, nie byłoby na świecie kłamstwa, obłudy, łakomstwa i krzywoprzysięstwa, bo ludzie kłamią i krzywoprzysięgają dla tego, ażeby coś na drugich wyzyskali; a któżby chciał drugiego oszukiwać, jeśliby go prawdziwie miłował?

Przeto miłość chrześcijańska zasadza się nie na czczych i próżnych słowach, ale na uczynkach, jak tego naucza Jan Święty. „*Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakaż w nim przebywa miłość Boża?* (I. 3. 17—18), i dalej: „*Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“

Podług tej nauki Boga i Kościoła, będziemy miłowali bliźniego wtenczas, jeśli — gdy będzie potrzebował naszego wsparcia i jałmużny, damy mu; gdy będzie potrzebował rady i oświecenia, udzielimy mu; gdy zatrudnienia i pracy, postaramy się o nią. Słowem, jeśli bliźniemu naszemu będziemy dobrze życzyć, dobrze czynić, jemu do szczęścia doczesnego i wiecznego dopomagać. A kto tak miłuje bliźniego, zakon wypełnił, uczy Paweł Święty (do Rzym. 13. 8). Wypełniając zaś zakon, będziemy mieszkać w Bogu, „*Bo kto mieszka w miłości—w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*“ (I. Jan 4. 16). Amen.

Nauka na Niedzielę III. po Świątkach.

„Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.“
(Łuk. 15. 2.)

Jezus Chrystus przyszedłszy na świat, usiłował doprowadzić ludzi do poznania prawdziwego Boga,

grzeszników zwrócić na drogę cnoty, zachęcić do uczynienia pokuty i zbawić cały naród ludzki; i dla tego mówi św. Ewangelija: „*Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali.*“ Lecz obłudni faryzeusze szemrali na to i mówili: „*Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.*“

Faryzeusze i nauczyciele prawa starego zakonu, byli to ludzie przewrotni wewnątrz, ale na zewnątrz dla oszukania łatwowiernych, udawali pobożność i gorliwość, oni też znieść nie mogli cudownych spraw Jezusa, bo te jawnym były wyrzutem ich bezbożności, przeto zawsze byli z nienawiścią dla Pana Jezusa, i starali się w obec ludu najgorzej go wystawiać.

Pan Jezus dla okazania swym przeciwnikom wielkiego miłosierdzia Boskiego, który szuka grzeszników aby ich zbawił, odpowiada im gruntowną przypowieścią, w której przyrównywa siebie do pasterza bieżącego za zbłąkaną owieczką, i do niewiasty szukającej zgubionej drachmy. „*Który z was człowiek*— rzecze do nich—*mając sto owiec, a straciwszy jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją znajdzie? A nalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje, radując się: a przyszedłszy do domu, wzywa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, żem znalazł owcę moją, która była zginęła.*“

Przez pasterza szukającego zgubionej owieczki, rozumie Zbawiciel siebie samego; przez stado owiec rozumie wszystkich ludzi, którzy chętnie słuchają swego Boskiego Pasterza, brzydzą się występnem życiem i zawsze są wiernymi Bogu. Przez zgubioną zaś owcę rozumie Pan Jezus grzesznika, który przez złe życie i występne nałogi popadł w grzechy i oddalił się od

towarzystwa pobożnych ludzi. Cnotliwych zostawia Pan Jezus w spokoju ponieważ pewny jest o nich że nie zginą, lecz bieży za grzesznikiem i szuka go przez swoje natchnienia i nauki, aby tę zbłąkaną owieczkę pozyskał Bogu i niebu. A gdy znajdzie nawróconą, wielka wtedy będzie radość w niebie z nawrócenia grzesznika, i Aniołowie cieszyć się będą z pomnożenia czcicieli Boga.

Drugie podobieństwo przytoczył Pan Jezus o niewieście, która gdy z dziesięciu groszy jeden zgubiła, szuka go z pilnością po całym domu aż go znalazła; a znalazłszy, wzywa przyjaciołek aby się z nią radowały. Taka też mówi Pan Jezus: „*Będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.*“

Bóg czeka cierpliwie poprawy i nawrócenia grzesznika, i różnemi sposobami przemawia, aby zbłąkaną duszę zbawił. Każdemu z nas daje rodziców, krewnych, którzyby czuwali nad niewinnością naszą; daje kapłanów, nauczycieli, dobrych sąsiadów, aby czuwali nad zbawieniem naszem. Nieraz spuszcza różne choroby, utrapienia, nędzę i różne klęski, aby przeraził bojaźnią serca nasze, abyśmy się ocknęli z grzechów i nawrócili do Boga. Ale jeśli grzesznik te zbawienne napomnienia i przestrogi odrzuca i niemi pogardza, trwając zuchwale w swoich występkach wtenczas dozna na sobie surowej sprawiedliwości i zasłużonej kary Boskiej.

Wiecież dla czego Aniołowie i Święci Pańscy weselą się z nawrócenia grzesznika?... bo chcą podzielić radość z Bogiem i Jezusem Chrystusem, którą mu sprawia zbawienie dusz ludzkich. Radują się, bo grzeszników kochają i gorąco pragną mieć ich w liczbie wybranych; weselą się, bo widzą, że ich wstawienie

się za grzesznikami do Boga osiągnęło skutek; cieszą się nareszcie, że Chrystus odniósł zwycięztwo, a czart pokonany został. Grzeszniku! słysząc to, czy będziesz jeszcze twoje nawrócenie odkładać? Czyli od tej chwili nie weźmiesz się do pokuty, dla sprawienia w niebie tak wielkiej radości? A więc, udajmy się do Pana miłosierdzia w żalu i pokorze, aby się zmiłował nad grzeszną duszą naszą — jakby nad ową zbłąkaną owieczką — aby ją wydobył z grzechów i doprowadził na miejsce, gdzie się Aniołowie nad nawróconym grzesznikiem radują!

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelji, a my w dalszej nauce: opowiemy historyję dziesięciu przykazań Boskich, oraz wyłożymy pierwsze przykazania Boskie.

Niech nam w tem Matka Najświętsza dopomoże, na której cześć zmówmy: „*Zdrowaś Maryja*!“

Wiemy z historyi świętej starego testamentu, że żydzi długi czas byli niewolnikami w Egipcie, z której niewoli nie chciał ich król egipski Faraon wypuścić, aż go Pan Bóg dziesięcioma cudownemi i strasznemi plagami przez Mojżesza sługę swego zniewolił, iż ich nakoniec wypuścić musiał. Te dziesięć plag były następujące: 1. Woda zamieniła się w krew, a ryby w rzekach powyzdychały. 2. Niezliczone mnóstwo żab okryło ziemię. 3. Padły mszyce na ludzi i wszystkie zwierzęta. 4. Za mszycami spadły muchy bardzo jadowite. 5. Zaraza padła na wszystko bydło egipskie. 6. Ciężkie wrzody i choroby na ludzi i bydło. 7. Grad z wielkiemi gromami, który pobił wszystko. 8. Szarańcza, która wszystko zboże zjadła i korę z drzewa pogryzła. 9. Ciemności, które trwały

przez trzy dni. Wszystkie te klęski i kary dotykały Egipcyjan, a żydzi byli od nich wolni i bezpieczni. Za każdym razem Faraon przyrzekał, że wypuści z Egiptu lud żydowski, a gdy Mojżesz plagę cofnął, on nie dotrzymał słowa i trwał w uporze, aż nareszcie spadła na nich dziesiąta najcięższa kara: bo o północy jednego dnia, umarli wszyscy pierworodni synowie, i wszystkie pierworodne zwierzęta w Egipcie, rozpoczynając od syna królewskiego. Po tej ostatniej pladze wypuścił król egipski lud żydowski z niewoli, który Mojżesz z rozkazania Boskiego przez suche dno morza Czerwonego przeprowadził, bo się woda rozstąpiła i stanęła jako mur po prawej i po lewej stronie. A gdy lud był już dostatecznie przygotowany, przywiódł go Bóg do góry Synai w Arabii skalistej, i na tej górze wśród grzmotów, błyskawic i wielkich cudów, napisał na dwóch tablicach kamiennych *dziesięcioro przykazania* i dał je Mojżeszowi, aby je Mojżesz jako prawo Boskie ludowi do zachowania podał i dla tego Pan Bóg na początku tych przykazań napisał: „*Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli*“, — aby nie tylko on lud który się na cudowne sprawy Boże patrzył, wiedział od kogo ma te przykazania, ale i my którzy to czytamy wierzyli, że Bóg sam te przykazania napisał — i dla tego zowią się Boskiemi—które potem Pan Jezus potwierdził i wyraźnie rozkazał, aby je każdy człowiek, jeśli chce wnijść do żywota wiecznego, wiernie zachowywał. (Mat. 19. 17.)

Te przykazania Boskie są następujące:

Wstęp: Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli.

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.

2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.

3. Pamiętaj, abyś dzień Święty święcił.

4. Czcij ojca twego i matkę twoję.

5. Nie zabijaj.

6. Nie cudzołóż.

7. Nie kradnij.

8. Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.

9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

10. Ani będziesz pragnął domu jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Pierwsze tedy przykazanie Boskie jest: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“. To przykazanie nakazuje nam wierzyć w Boga, nadzieję w nim pokładać, kochać go i czcić.

Mamy wierzyć w Boga, bo wszechmocny jest. Niebo, ziemię i wszystko co jest na niebie i na ziemi z niczego uczynił, i wszystko co tylko chce uczynić może, a więc wierzyć powinniśmy, że jest wszędzie obecny, widzi sprawy nasze i przenika skrytości serc naszych; wierzyć mamy co nam Bóg objawił, a przez Kościół katolicki do wierzenia podaje, bo to jest nieomylną prawdą. W nim nadzieję mamy pokładać, bo dobry jest i kocha nas jako dzieci swoje, prośby nasze wysłuchuje, a jeśli nam kiedy nie daje tego o co prosimy, to nam pewno co lepszego da, bo mądry jest, zna słabości nasze i potrzeby nasze. Mamy go kochać, czcić, służyć i chwałę mu najwyższą oddawać, bo mówi Zbawiciel: „*Panu Bogu twemu kłaniać się, a jemu samemu Boską służbę oddawać będziesz*“. (Mat. 4.) To też na to nas Bóg stworzył, abyśmy go czcili, wszystko stworzenie na nasz

pożytek przeznaczył, odkupił nas, i na Chrzcie świętym za syny swoje przysposobił; cokolwiek więc czynimy, wszystko na chwałę Boga czynić powinniśmy, przed Majestatem Jego korzyć, miłować Go nad wszystko i przykazania Jego wypełniać.

W pierwszem przykazaniu zakazuje Pan Bóg: niedowiarstwa, bałwochwalstwa, zabobonów rozpaczy i zbytecznego zaufania w miłosierdziu Boskiem.

Niedowiarstwo będzie wtedy, jeśli kto w Pana. Boga, lub objawienie prawdy Boskie nie wierzy. Takimi są żydzi, którzy mają pismo i proroków, ale im nie wierzą, że Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Potrzeba abyśmy wszystko wierzyli, cokolwiek nam Bóg do wierzenia podaje, tak te prawdy które pojmujemy, jako też i te które przechodzą rozum nasz ludzki. Grzeszy więc, kto w jednę tylko prawdę objawioną nie wierzy lub o niej wątpi, bo taki staje się winnym przestępstwa całego zakonu, gdyż czyni Boga kłamcą, od którego każda prawda pochodzi. Grzeszy także, kto lubo sercem wierzy, ale ustami się zapiera z bojaźni lub wstydu; grzeszą przeciw wierze i ci, którzy prowadzą rozmowy bezbożne, czytają książki niemoralne i wierze świętej przeciwne. Stale więc i mocno wierzyć powinniśmy w to wszystko, co nam Pan Bóg objawił, bo mówi Paweł Święty: „*Bez wiary niepodobna podobać się Bogu, albowiem kto przychodzi do Boga powinien wierzyć, że On jest, i że nagradza tych którzy Go szukają.*“ (do Żydów 11. 6.)

Pan Jezus przedstawia nam Boga, jako najlepszego Ojca, w którym stałą i niezachwianą nadzieję pokładać powinniśmy; przeto niegodzi się nigdy wątpić, gdy nas ciężkie utrapienie spotyka, a Bóg nie zaraz prośby nasze wysłuchuje, albowiem mówi Jakób

Święty Apostół: „*Jeżeli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który każdemu obficie udziela. Lecz niech prosi z wiarą, nie wątpiąc; bo kto wątpi, ten podobny jest do wałów morskich, które każdy wiatr porusza, tu i owdzie rozpędza. Niechże nie sądzi taki, ażeby cokolwiek od Pana otrzymał.*“ (1. 5. 7.)

Bałwochwalstwo będzie wtedy, gdyby kto stworzone lub zrobione rzeczy miał za Boga, im się kłaniał i modlił się do nich. Nie masz u nas tak nierozsądnych ludzi, jak poganie, którzy zatraciwszy znajomość Boga jednego, oddawali pokłon słońcu, księżycowi, gwiazdom, a nawet zwierzętom, albo też robili sobie bożki ze złota, srebra, kamienia, i tym się kłaniali mając je za bogi.

Zabobony, gusła, czary także się sprzeciwiają pierwszemu przykazaniu Boskiemu. Zabobon jest, gdy kto czci Pana Boga sposobem od Kościoła nieprzyjętym albo przyjętemu fałszywe skutki przyznaje; np. gdyby kto mniemał, że ten który w Szkaplerzu lub pasku umrze, chociażby najgorzej żył, po śmierci do piekła nie pójdzie, i dla tego nie troszcząc się o pobożne życie, zawsze w pasku lub Szkaplerzu chodził. Zabobon jest: gdy kto rzeczom stworzonym, albo słowom jakim cudowne skutki przypisuje, np. zażegnaniom od kościoła nie potwierdzonym, które sobie oszuści na wydurzenie pieniędzy z ludzi łatwowiernych wymyślili. Zabobon jest; kto wierzy, że ludzie za zmową z czartem niepojęte rzeczy czynić, i skryte rzeczy przepowiadać mogą; jak to jeszcze gdzie nie gdzie znajdują się wróżowie, którzy o kradzionych rzeczach przepowiadają. Tacy oszuści, jeśli sami nie są złodziejami, tedy pewnie do jakiej bandy złodziejskiej należą. I o czarach, nie mało jeszcze

plotek między ciemnemi ludźmi obiega; a gdyby się gdzie podobny człowiek znalazł, któryby się za czarownika lub czarownicę podawał, ten pewnie albo by zdrowego rozumu nie miał, albo był bezwstydnym oszustem i z głupoty prostego ludu korzystał. Jeden tylko Bóg jest Panem życia i śmierci, zdrowia i choroby, a ludzie żadnej zmowy z czartem mieć nie mogą. Grzechem przeto jest posądzanie kogokolwiek o czarowanie i nazywanie czarownicami, bo takich nigdzie niema, albowiem nie czary i szatan, ale Bóg rządzi wszystkiem.

Daleko szkodliwszym i narówni z czarami stojącym grzechem jest wróżbiarstwo, czyli udawanie się do wróżów i kabalistów, którzy oszukując ludzi, zapewniają, że się mogą dowiedzieć o rzeczach tajemnych Bogu tylko wiadomych, albo o rzeczach przyszłych. Są to zwodziciele i oszuści, jedni patrzą na dłoń ręki, inni rozkładają karty i wróżą... Takich sposobów oszukiwania łatwowiernych chwytają się cyganie, żydzi i inni próżniacy, którym się nie chce pracować, a kto w podobne bałamuctwa wierzy, ten grzeszy, bo chce się o rzeczach Bogu tylko wiadomych od ludzi dowiedzieć. Nie godzi się także wierzyć, że są jakieś feralne dnie, i że są upiory, — to jest, że umarli wychodzą z grobów swoich i straszą ludzi po domach, albo ich duszą; bo kto raz umarł, tego dusza osądzona nie połączy się z ciałem, aż dopiero na dzień powszechnego zmartwychwstania.

Cześć jaką oddajemy Aniołom Świętym, tudzież obrazom i relikwijom Świętych, nie sprzeciwia się pierwszemu przykazaniu Boskiemu, bo jest dobrą i pożyteczną, bo my ich wcale nie mamy za bogów, tylko czcimy w Świętych samego Boga, i nie modlimy się do nich żeby nam co dali, ale tylko aby się w na-

szych potrzebach za nami do Boga modlili. Ggyby się kto modlił do jakiego Świętego w tej myśli, że Święty sam mu to da, o co go prosi, ten by uwłaczał Bogu, albowiem wszystkie łaski i dobrodziejstwa od samego Boga pochodzą, i żaden Święty dać ich od siebie nie może. Przeto gdy się do Aniołów Świętych modlimy, nie wzywamy ich aby co z własnej mocy dali, tylko prosimy, aby się za nami w Imię Jezusa Chrystusa do Pana Boga w potrzebach naszych przyczyniali. Taka cześć, którą oddajemy Najświętszej Maryi Pannie i wszystkim Świętym, wcale nie uwłacza Panu Bogu, ale owszem wszystka cześć odnosi się do Boga jako źródła wszelkiego dobra gdyż Święci dopiero przez Boga wiedzą, że my ich pomocy tu na ziemi wzywamy. Jeżeli Święci żyjąc tu na ziemi, mogli wiele dla nas uzyskać u Boga, to tem więcej będąc teraz w niebie jako przyjaciele Boscy dużo nam swoją modlitwą pomódz mogą; jak to czytamy w piśmie świętem o dawno zmarłym Jeremiaszu Proroku: „*Że się wiele za lud i za miasto święte modlił*“ (II. Machabejskie 15. 14.). Podobnie i Pan Jezus uczył: „*Że Aniołowie w niebie cieszą się nad grzesznikiem pokutę czyniącym.*“ I Archanioł Rafał rzekł do Tobijasza: „*Gdyś się modlił, jam twoje modlitwy do Boga zanosił.*“ (Tobiasz 12, 12.)

Cześć obrazów nie jest zabroniona w pierwszem przykazaniu Boskiem, bo Kościół święty czcił zawsze i czci Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich. I lubo się do obrazów nie modlimy i nadziei w nich żadnej nie pokładamy, jednakże je w wielkiem poszanowaniu mamy i stawiamy je na ołtarzach i po ścianach, nie tylko w kościele ale i w domach prywatnych. Jeśli godzi się dzieciom mieć w poszanowaniu wizerunki rodziców, poddanym

wizerunek monarchy, tym więcej chrześcijanom należy się czcić obrazy i wizerunki Świętych. A chociaż zabronił Bóg żydom czynić sobie ryciny Boga, ani się im kłaniać z przyczyny aby nie wpadli w panujące wtedy bałwochwalstwo, i aby nie sądzili, że obraz, płótno, lub kamień i inne figury mogą im dopomódz jednakże Bóg obok Arki przymierza, rozkazał ulanych ze złota dwóch Cherubinów umieścić. To też i my z nauki Kościoła katolickiego wiemy i to za prawdę mamy, że w obrazach żadnego Bóztwa, żadnej mocy nie ma, a chociaż obrazy czcimy i przed obrazami się modlimy, to się nie do obrazu modlimy, ale do tego żywego Świętego w niebie, którego obraz wystawia. Gdyby się bowiem kto modlił do jakiego obrazu, i od obrazu się czego spodziewał, ten by był równie jak poganie bałwochwalcą, bo dzieło ręki ludzkiej które malarz, snycerz lub kamieniarz uczynił, miałbyza Boga, i w niem by nadzieje pokładał; gdy tymczasem obraz sam z siebie jako płótno i farba jest martwą rzeczą, nie widzi, nie słyszy nie modli się za nami, ani też żadnej mocy nie ma. Dla tego też Pan Bóg tego bardzo zakazuje, abyśmy się do jakiej rzeczy ręką ludzką zrobionej modlili.

My obrazy i wizerunki Świętych, nie dla tego po kościołach i domach mamy, abyśmy je za bogi uważali i w nich nadzieję pokładali, tylko że one są dla nas niejako otwartemi księgami, z których każdy wiele czytać może. One nas bowiem pouczają i utwierdzają w wierze, pobudzają do modlitwy, podnoszą umysł, zachęcają do naśladowania cnót świętych, bo nam przypominają co oni czynili i cierpieli.

I tak: gdy spojrzymy na wizerunek ukrzyżowanego Pana Jezusa, cóż tam widzimy?.. Oto widzimy w tym wizerunku sprawiedliwość i miłość Boską;

widzimy sprawiedliwość Boską — iż Bóg grzechu bez karania nie odpuścił, ale go na Synu swoim, który się dobrowolnie za nas ofiarował ukarał; widzimy miłość Boską, który nas tak ukochał, iż jednorodzonego Syna swego wydał na męki, abyśmy wiecznego potępienia ujść mogli. To wszystko, jedno wejrzenie na obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego przywodzi nam na pamięć tak dobitnie i obszernie, iż tego żadne pismo zastąpić nie potrafi. Mamy też obrazy Najświętszej Maryi Panny i innych Świętych, które nam przypominają, że i oni żyjąc na ziemi podobnie jak i my, przez cnoty, pobożność i świętobliwość żywota, wysłużyli dla siebie szczęśliwość niebieską, a ich przykład zachęca nas do ich naśladowania. A tak, każdy obraz jest dla nas nauczycielem i kaznodzieją, bo nam nietylko cnoty i pobożności Świętych przypomina, lecz staje się jeszcze niejako przewodnikiem do żywota wiecznego.

Podobnie, gdy się modlisz przed obrazem Matki Boskiej, czy to w Częstochowie, czy w domu, czy gdzieindziej,—zawsze się modlisz do jednej i tejże samej żywej Matki Boskiej, z której się narodził Syn Boży Jezus Chrystus, która pod krzyżem Chrystusowym na górze Kalwaryi stała, która po zejściu z tego świata z ciałem i duszą wzięta jest do nieba, i w niebie z Bogiem króluje. Do tej jednej zawsze i wszędzie się modlisz, bo ta tylko sama jest Matką Boską, a oprócz niej nigdzie innej niema. Także, gdy się modlisz do jakiego Swiętego przed obrazem, czy to w tym czy w innym kościele, czy w domu lub gdzie indziej, nigdy się do obrazu nie modlisz, bo cię obraz nie wysłucha, ani się za tobą do Pana Boga nie wstawi, ale się modlisz do żywego Święte-

go, który w niebie z Bogiem króluje, i za tobą się do Pana Boga wstawi.

Nietylko obrazy i wizerunki Świętych, ale także i ich relikwije, mieć winniśmy w poszanowaniu. Relikwiami nazywamy szczątki pozostałe po Świętych, jako to: ich kości, odzież, lub narzędzia któremi byli męczeni. Taka cześć oddawana relikwiom nie sprzeciwia się także pierwszemu przykazaniu Boskiemu, bo im żadnej Boskiej pomocy nie przypisujemy, ale tylko jako pamiątki po ludziach świętych szanujemy. Albowiem te relikwije są szczątkami przyjaciół Bożych, które Pan Bóg na dzień ostateczny wskrzesi bo przy zmartwychwstaniu ciał te same kości Świętych w niebie uwielbione zostaną. Zaszczycił też Pan Bóg relikwije sług swoich cudami, aby okazał, że te szczątki drogiemi są przed Obliczem Jego, o czem jasne dowody w Piśmie świętem znajdujemy. I tak, czytamy w IV. księdze Królów (13. 20.), że gdy niektórzy ludzie prowadzili do pochowania umarłego człowieka, a ujrzawszy łotrów, rzucili ze strachu onego umarłego do grobu Elizeusza Proroka, wtedy on umarły, skoro się tylko dotknął kości Elizeuszowych, natychmiast ożył i stanął zdrów na nogi swoje.

Tenże Elizeusz jeszcze za życia swego dostał płaszcz po Elijaszu wielkim Słudze Bożym, a gdy przyszedł nad rzekę Jordan i uderzył wody płaszczem Elijaszowym, wtedy się wody rozstąpiły, a on przeszedł, przez suche dno wielkiej rzeki. (IV. Królew: 2. 14.) I o Pawle Świętym czytamy, że wielkie cuda czynił Pan Bóg przez rękę Pawłową; tak, iż na chorych kładziono chustki albo pasy od ciała jego, a natychmiast odchodziły od nich choroby i złe duchy. (Dzieje Apost. 19. 11—12.)

Wszakże, choć relikwije Świętych we czci mamy, przecież ani się do nich modlimy, ani żadnej nadziei w nich nie pokładamy, tylko je podobnie jak obrazy Świętych szanujemy.

Czcijmy zatem i wyznawajmy pobożnie Świętych a w mieszkaniach, na polach, przy drogach stawiajmy krzyże, zawieszajmy obrazy i wizerunki Świętych, a to w tym celu, abyśmy w domu, w podróży, przy pracy i na każdem miejscu zapatrując się na wizerunki Świętych, naśladowali ich życie, i doznawali opieki Aniołów i Świętych. Amen.

Nauka na Niedzielę IV. po Świątkach.

„Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“

Gdy Jezus Chrystus przebiegł Judeę, Galileję czyniąc wszędzie cuda, ujrzał się wkrótce otoczonym wielkiem mnóstwem ludu, który mu nie dawał spoczynku. Jednego dnia będąc na brzegu jeziora Genezaret, a widząc że rzesza, która cisnęła się do Niego coraz się więcej pomnażała, spostrzegł dwie łodzie stojące przy jeziorze i rybaków płukających sieci. Wstąpiwszy do jednej z nich, która należała do Piotra, prosił go aby cokolwiek odjechał od brzegu, a usiadłszy w łódce nauczał z niej rzesze. Nie było to bez tajemnicy, że Jezus Chrystus z dwóch łodzi obrał Piotrową: albowiem, mówi Święty Grzegórz cóż innego znaczy łódka Piotrowa, do której Jezus Chrystus wstępuje dla nauczania ludu, jeśli nie Ko-

ściół, który ma być powierzony staraniom Piotra? W tym to jednym Kościele powierzonym Piotrowi i jego następcom Papieżom, jest źródło czyste w którem czerpamy prawdę bez przymieszania fałszu.

Gdy przestał nauczać, rzekł do Piotra, aby wypłynął na głębinę i zarzucił sieci do połowu ryb. Ale Piotr odpowiada. „*Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć.*“ Hojnie też za tę rodzącą się wiarę w Jezusa wynagrodzony został, bo zaledwie zarzucił sieć do wody, tak wielkie mnóstwo zaciągnęło się ryb, że się sieć rwała, a rybacy nie mieli dosyć siły do jej wyciągnięcia, aż skinęli na towarzyszów, którzy byli w drugiej łódce, i przy ich pomocy napełnili obie łodzie rybami, aż się zanurzały. Szymon Piotr zdziwiony tym cudem, „*upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom ci człowiek grzeszny Panie*“ i niegodzien jestem, byś się na mojej nędznej znajdował łodzi. Wyrażenie Piotra jest dowodem jego głębokiej pokory; uczmy się z tego, że kiedy nam Bóg szczęści i błogosławi, niepowinniśmy się pysznić, ale darów Bożych, które zwykle przewyższają nasze zasługi, uważać się niegodnymi. Jakób, Jan i wszyscy inni, którzy byli z Szymonem Piotrem, także byli zdziwieni cudem zdziałanym w ich oczach; ich zdziwienie łączyło się z niejaką bojaźnią na widok mocy Bożej, lecz Jezus ich uspokoił, a obracając się do Piotra rzekł mu; nie lękaj się niczego, ja cię obrałem do innego połowu, odtąd nie ryby, ale *już ludzi łowić będziesz.*

Połów wielki ryb uczyniony przez Piotra, jest figurą urzędu Apostolskiego i licznego nawrócenia ludzi przez posługę Piotra i jego towarzyszów. Morze oznacza świat, łódź Kościół, ryby naród żydow-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY

ski i pogan, których Apostołowie do Kościoła Chrystusowego wprowadzili. Dziwny połów ryb uczyniony przez Piotra, był wielkiem dziełem Chrystusa, ale nawrócenie narodów jest większem, bo bez nadprzyrodzonej pomocy z nieba, trudniej było nawrócić tylu pogan; niż w morzu Genezaret odrazu tyle ryb nałapać? Ponieważ tedy nawrócenie świata do wiary chrześcijańskiej jest dziełem Boskiem i cudem wielkim, więc wiara chrześcijańska — katolicka musi być prawdziwą, bo potwierdzoną cudami.

Uczniowie Chrystusa, wyciągnąwszy łodzie z rybami na ziemię, zdumieni tak wielkim cudem, opuścili wszystko i poszli za Chrystusem. Ten zamiar miał także i sam Chrystus; błogosławił rybakom w rzeczach doczesnych, aby ich tem szczęśliwszymi uczynić w rzeczach duchownych. Im bardziej nam Bóg w rzeczach doczesnych błogosławi, tem więcej my powinniśmy serca nasze od rzeczy doczesnych odrywać, i ku Bogu od którego wszelkie dobro pochodzi obracać. Jeżeli nie opuszczamy tak, jak Apostołowie wszystkiego to przynajmniej tak roztropnie używajmy dóbr doczesnych, żebyśmy przez nie nie tracili wiecznych.

Taki jest wykład dzisiejszej Ewangelii; a dla nas następuje nauka: *o drugiem przykazaniu Boskiem*, z której abyśmy korzyść zbawienną odnieśli, prośmy o przyczynę Najświętszej Maryi Panny, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

W drugiem przykazaniu rozkazuje nam Bóg: abyśmy nie brali Imienia Boskiego nadaremno, czyli nie znieważali takowego. Znieważyć imię człowieka jest nie małą obrazą, ale cięższym jest daleko grzechem znieważyć Imię Boga, który jest Stworzycielem, Panem i Ojcem naszym; bo wszystko co posiadamy z Je-

go miłosierdzia mamy, przeto taka niewdzięczność ściąga na siebie zasłużony gniew Boski i karę.

Grzeszymy przeciw czci Imienia Boskiego: 1) Kiedy fałszywie lub bez potrzeby przysięgamy: 2) Kiedy o Bogu, Świętych Jego lub też religii z nieuszanowaniem mówimy, albo się jej zapieramy; 3) Gdy ślubów Bogu uczynionych nie dotrzymujemy, nakoniec 4) wszystkiemi grzechami których się dopuszczamy.

Przysięga jest to wezwanie Imienia Boskiego na potwierdzenie prawdy lub obietnicy, którą mamy dopełnić. Do dobrej przysięgi potrzeba, aby była prawdziwą, aby ją czyniono z rozmysłem, i aby w końcu była sprawiedliwa: „*Będziesz przysięgał* — mówi Pismo święte *w prawdzie sądzie sprawiedliwości.* (Jer. 4. 2;) Przysięga wtedy jest potrzebną, kiedy nas konieczność do tego wzywa: w ten czas powołany do przysięgi, powinien się dobrze nad tem zastanowić na co ma przysięgać; a jeśli tego potrzeba, lepiej uczyni, kiedy pójdzie naprzód do spowiedzi i spowiednika się poradzi, aby na siebie ciężkiego grzechu nie ściągnął. I dla tego, chociażby nietylko o majątek, ale i o życie jego chodziło, nie powinien przysięgać tylko na to, co z największą wie pewnością. Przeto ciężko ten grzeszy, kto na kłamstwo przysięga, bo ten jawnie dowodzi, że jest złym człowiekiem bez czci i wiary, który na nic nie zważa, a gdzie idzie o jego pożytek, taki się i Pana Boga wyprze. Krzywoprzysięztwo, mianowicie wobec sądu, jest jedną z najcięższych zbrodni, bo fałszywie przysięgający czyni zniewagę Bogu, wzywając go na świadka kłamstwa; czyni krzwdę innym ludziom, bo przez fałszywą przysięgę pozbawia nieraz bliźniego majątku, sławy, honoru, życia; wprawia w ostatnią

nędze, rozpacz i samobójstwo; czyni nareszcie krzywdę sobie, bo podnosząc trzy palce w górę a dwa zginając na dół, daje znak, że ciało i duszę daje w zakład na wieczne potępienie — jeśliby krzywoprzysiągł, a tak wzywa na siebie pomstę Bożą, która go z pewnością nie ominie. Każdy krzywoprzysięzca nietylko ciężko grzeszy, ale nadto obowiązany jest do wynagrodzenia wszystkich szkód, które z jego krzywoprzysięztwa wypłynęły, i od tego obowiązku żaden spowiednik uwolnić nie może. Zła jest równie podobna przysięga, jeśli kto co nieuczciwego uczynić obiecuje, i dla tego ciężko grzeszy, gdy się na to obowiązuje przysięgą, bo żadna przysięga nie może człowieka obowiązywać do grzechu, i ciężejby jeszcze grzeszył, gdyby takie niegodziwe zobowiązanie wypełnił.

Nietylko nie godzi się fałszywie przysięgać, czyto w sądzie czy w życiu codziennem, ale także w żartach i bagatelach, bo przez to człowiek okazuje, że sobie lekceważy Imię Boskie. A jednak, można bardzo często słyszeć takie przysięgania przy kupnie, sprzedaży i w innych razach; ztąd też mówi Pismo Boże: „*Mąż często przysięgający pełen jest nieprawości, i dla tego z domu jego nie wychodzi karanie.*“ (Ekkl. 23.) Grzeszą także, którzy złorzeczą lub przeklinają ze zniewagą Imienia Boskiego, a sobie i bliźnim źle życzą. Wielu jest takich, z których ust ciągle wyłazi djabeł, choroba, pioruny, powietrze, nagła śmierć, i inne zemsty. Takie przekleństwa są ciężkim grzechem, bo są zniewagą Boga i bliźniego; ztąd Paweł Apostoł powiada: „*Że ani złodzieje, ani przeklętnicy nie osiągną Królestwa niebieskiego*“ (I. Kor. 6.)

Powtóre, znieważamy Imię Boskie „gdy o Panu

Bogu, Świętych Jego lub religii z nieuszanowaniem mówimy, albo się jej zapieramy lub wstydzimy; przeto ci, którzy Imię Boskie, Matki Boskiej, lub jakiego Świętego, bez żadnej potrzeby z nałogu, bez uszanowania, w żartach lub śmiechu wspominają, albo o religii, obrzędach kościelnych, lub innych do chwały Bożej należących rzeczach z drwinami i nieuszanowaniem mówią, albo z tego żarty stroją; także i ci, którzy się religii wstydzą, aby od bezbożnych wyśmianemi nie byli, ci wszyscy grzeszą przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu. Grzeszy przeto, kto bez uszanowania Imię Boskie wymawia: np. w żartach, gniewie mówi do drugiego: „pleciesz Bóg wie co.“ Kiedy w rozmowie używa słów: „Broń Boże!“ albo udając zdziwienie wykrzykuje: „Jezus, Maryja, Józefie Święty?“ Albo rozgniewany mówi do drugiego: „idź sobie z Panem Bogiem! Ztąd Pismo święte napomina: „*Mianowanie Boga niech nie będzie ustawicznie w uściech waszych.*“ (Ekk. 23).

Ciężej zaś jeszcze grzeszy, kto z lekceważeniem, a tem bardziej kiedy z pogardą mówi o Bogu i przypisuje mu takie przymioty, jakich mieć nie może Istota najdoskonalsza. Naprzykład: gdyby kto powiedział, że Bóg jest niesprawiedliwy, że jest nielitościwy dla ludzi, że się cieszy z utrapienia ludzkiego; albo, że jest dlań obojętnem, czyli ludzie są dobrymi lub występnymi. Grzech ten ciężki nazywa się bluźnierstwem. Grzeszy także, kto mówi z nieuszanowaniem o słowie Bożem, o Piśmie świętym, o religii, kazaniach i naukach religijnych, o Świętych Pańskich, Aniołach, Sakramentach i Mszy świętej; albo wreszcie, kto mową lub postępowaniem swojem okazuje pogardę przełożonym kościelnym, Biskupom i Kapłanom. Kto przedrwiewa prawdy

PROPERTY OF ROMAN CATHOLIC SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

religijne, zwyczaje i obrzędy święte, taki nie rozumie tego, co wyśmiewa; bo gdyby wiedział jak droga to jest rzecz, którą na szyderstwo wystawia, jak wielką zadaje ranę dobrym katolikom, jak przeto gorszy podobnych sobie półgłówków, i jakie okazuje zepsucie serca i bezbożność, — o zaprawdę! zaprzestałby najgrawać się z rzeczy świętych. Podobny on jest wtedy do swawolnego dziecka, które dla zabawy psuje najkosztowniejsze przedmioty; i dla tego głupimy takich nazywa Piotr Święty, mówiąc: „*To najprzód wiedzcie, że we dni ostateczne przyjdą naśmiewcy, chodzący według własnych pożądliwości. Strzeżcie się, abyście zwiedzeni błędem głupich nie wypadli z własnej stateczności.*“ (II. 3).

Potrzecie, i ci grzeszą przeciwko drugiemu przykazaniu Boskiemu, którzy ślubów Panu Bogu uczynionych nie dotrzymują; bo mówi Pismo święte: „*Jeśliś poślubił ślub Panu Bogu twemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo będzie się go od ciebie upominał Pan Bóg twój; a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano.*“ (Deut. 23. 22). Ślub, jest to obietnica pobożna z namysłem Panu Bogu uczyniona. Ślub zowie się obietnicą pobożną, czyli podług woli Bożej, to jest, którąby do powiększenia w nas chwały Bożej i zbawienia naszego zmierzała, a tem samem Panu Bogu się podobała. Gdyby więc kto Panu Bogu ślubował, lub obiecał, że się pomści na nieprzyjacielu swoim, taki ślub byłby nietylko nie ważny, ale byłby grzechem, bo taka obietnica nie jest podług woli Bożej, gdyż Bóg chce abyśmy winy naszym winowajcom odpuszczali, nieprzyjaciół naszych kochali, za nich się modlili i dobrze im czynili. Lecz obietnica nasza powinna być taka, którąby się Panu Bogu podobała, ku chwale Bożej zmierzała, a nam do zba-

wienia pomagała, jakiemi są: jałmużny, modlitwy, posty i inne umartwienia, któremi się sprawiedliwości Boskiej za grzechy wypłacamy, albo sobie do postępowania na drodze doskonałości chrześcijańskiej pomagamy. Naprzykład: gdybyś Panu Bogu ślubował, że co miesiąc będziesz chodził do Spowiedzi i Kommunii Świętej, taka obietnica jest Panu Bogu przyjemna, bo w nas chwałę Boską pomnaża i do zbawienia nam pomaga.

Mówimy, że obietnica powinna być z dobrym namysłem uczyniona, co oznacza, abyśmy nim się ślubem zobowiążemy najprzód uważyli, czy taka obietnica nie sprzeciwia się obowiązkom naszym, inaczej ślub nie byłby ważny. Naprzykład: gdyby gospodarz czasu żniwa chciał odprawiać pielgrzymkę, na jakie święte miejsce, któraby mu kilka tygodni zabrała, jego ślub byłby nieroztropny i nieważny, bo się z obowiązkami gospodarza pogodzić nie może.

Następnie, trzeba dobrze zauważyć: jeśli to co obiecujemy będziemy w stanie wypełnić, i takich niemożliwych rzeczy ślubować nie należy, bo mówi Pismo święte: „*Nie podoba się Panu Bogu niewierna a głupia obietnica.*“ (Ekkl. 5. 3—4). I dla tego lepiej jest nie ślubować, niźli po ślubie obietnic nie spełnić, przeto gdy kto jaki ślub zamierzy czynić, niech się pierwej poradzi swego proboszcza lub spowiednika.

A tu jeszcze należy odróżnić ślub od postanowienia. Postanowienie jest wtedy, gdy sobie co w myśli stanowisz uczynić: np. ile razy zaklniesz, tyle razy ziemię pocałujesz; jeśliś sobie to tylko w myśli postanowił, a ustami tego Panu Bogu nie obiecał, w ten czas uczyniłeś sobie tylko postanowienie; a jeślibyś ustami z namysłem przed Panem Bogiem to wymó-

wił, na ten czas jużeś się ślubem zobowiązał. Nie ma się przez to rozumieć, jakoby Pan Bóg myśli naszych nie wiedział i dlatego słów potrzebował, ale dla tego tak jest postanowione, żeby skrupułom zapobieżeć; bo ludzie często rozmaite myśli miewają, a potem sami nie wiedzą, jeśli te myśli były dobrowolne albo niedobrowolne, — lecz kiedy oni to co myślą dobrowolnie z rozmysłem wymawiają, wtedy już o swojem zezwoleniu wątpić nie mogą.

Nakoniec znieważamy Imię Boskie wszystkiemi grzechami, których się dopuszczamy, jak o tem mówi i Apostoł Paweł: „*Który się w zakonie chlubisz, a przez przestępowanie zakonu Boga nie czcisz; który opowiadasz, żeby nie kradziono, kradniesz... który mówisz żeby nie cudzołożono, cudzołożysz.*“ (Do Rzym. 2. 21—24).

W drugiem przykazaniu Pan Bóg nakazuje, abyśmy czcili Imię Jego. Kto prawdziwie czci Boga, ten wymawia Jego Imię z najgłębszem uszanowaniem. Mówi on zawsze z poszanowaniem o Bogu, o Jezusie, o Sakramentach Świętych. Czcimy Imię Boskie, gdy sobie przed oczy Majestat Boski stawiać będziemy, albo się pozdrawiać wzajemnie tem chrześcijańskiem powitaniem: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus;* albo z Aniołami śpiewamy: „*Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów,*“ — lub przebudziwszy się ze snu mówimy pobożnie te słowa: „*Niech będzie pozdrowiona Święta i nierozdzielna Trójca*“ i t. p. Człowiek taki okazuje całem postępowaniem swojem, że jest przejęty najwyższym szacunkiem ku Bogu, i temu wszystkiemu co się odnosi do Boga. To nam rozkazał Pan Jezus, gdy w modlitwie Pańskiej umieścił te słowa: „*Święć się Imię Twoje.*“ O czci zaś Chrystusa mówi Paweł Święty: „*Bóg wywyższył Jezusa, i dał*

Mu Imię, które jest nad wszystkie imiona; ażeby na Imię Jezusa klękało wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie, i piekielne; i wszelki język ma wyznawać, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.“ (do Filip. 2. 9. 11.)

Kto prawdziwie czci Boga, ten nigdy ani słowem, ani uczynkiem nie zaprze się wiary swojej, owszem wyzna ją chętnie publicznie, a choćby miał stracić majątek, zdrowie, sławę i życie gotów jest wyznać przed całym światem to, co w sercu wierzy, jeżeli tym sposobem może zachęcić innych ludzi do przyjęcia prawdziwej religii, utwierdzić chwiejących się w wierze, i zachęcić do pełnienia dokładniej nauki Zbawiciela. Tego wymaga po nas wyraźnie Pan Jezus, mówiąc: „*Kto mię wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.*“ (Mat, 10. 32. 33.)

Czcimy Imię Boskie, kiedy w potrzebie przysięgamy; albowiem, przysięga ma początek od wiary: że Bóg jest wszystko widzący przed którym nic ukryć się nie może, i jest sprawiedliwym, który kłamstwa nienawidzi i karze tych, którzy Imienia Jego na potwierdzenie kłamstwa wzywają.

Czcimy Imię Boskie, gdy Pana Boga w nieszczęściu wzywamy, bo przez to wiarę, nadzieję, i miłość ku Panu Bogu okazujemy. Okazujemy wiarę: bo wierzymy, iż Bóg jest wszechmocny, wie o naszej potrzebie, i gdy zechce z każdego nieszczęścia wybawić nas może. Okazujemy nadzieję: bo się spodziewamy, że nas pocieszy i dla tego pomocy Jego wzywamy; a ztąd koniecznie i miłość wypływa, bo wiemy, że dobry i miłosierny jest, Ojcem się naszym zowie, więc nas kocha i pocieszy—a wszystko czyni dla naszego

zbawienia, abyśmy za grzechy odcierpieli, albo więcej zasług zebrawszy do nieba się dostali.

Kto prawdziwie czci Boga, ten często z poszanowaniem i ufnością synowską zwraca myśl swoją do Boga, przy każdej pracy i zatrudnieniu, spełniając obowiązki stanu swojego, taki też znosi utrapienia z miłości ku Bogu, wykonywa z radością choćby najtrudniejszy dobry uczynek, aby się Bogu podobał. Taką cześć ku Bogu powinniśmy okazywać w domach swoich, czy to sami, czy też w towarzystwie domowników i sług swoich; przez wspólne modlitwy ranne i wieczorne, czytanie dobrych i budujących książek, przez pobożne rozmowy o doskonałościach Boskich, naukach, sprawach i cierpieniach Zbawiciela naszego, o prawdach naszej religii, i o powinnościach względem Boga i bliźniego. To wszystko zaleca nam Święty Paweł w słowach: „*Czyli jecie, czyli pijecie, czyli co innego czynicie, czyńcie wszystko dla chwały Bożej*“. (I. Kor. 10, 31.)

Pismo święte przykładem Proroka Daniela, uczy nas obowiązku domowej czci Bożej. Ten święty człowiek zostając w niewoli Babilońskiej, otwierał okna swoje i obracał się codzień trzykrotnie modląc się w stronę Jerozolimy i Kościoła Bożego. Przez domową służbę Bożą, przywykają dzieci i słudzy do modlitwy i pamięci na Boga, oświecają się w najważniejszych prawdach religii, zachęcają do cnoty, i uczą się sposobu jak mają być dobremi, pobożnemi i Bogu miłemi. Przez domową służbę Bożą, ożywia się i utrzymuje pobożność w rodzinie, miłość ku Bogu, i szczera wzajemna życzliwość. Domowa to służba Boża, pociesza i uspokaja wszystkich domowników w różnych cierpieniach i uciskach, bo razem przedstawiają potrzeby swoje Ojcu niebieskiemu i wspólnie się w wytrwałości umacniają.

Nakoniec czcimy Imię Boskie, gdy wszystko na chwałę Bożą czynimy, to jest: kiedy wszystko co czynimy dla tego czynimy, abyśmy wolą Boską wypełnili; bo ten tylko czyni na chwałę Boską który czyni to co się Bogu podoba, czyli przykazania Jego pełnili. Albowiem każdy człowiek idzie albo za swoją wolą albo za wolą Boską; to jest, albo czyni co się jemu samemu podoba, albo bez względu na wolę swoją, czyni to co czynić powinien, do czego go jego własne sumienie obowiązuje. Jeśli idzie za wolą swoją, w ten czas dla siebie czyni; jeśli zaś bez względu na wolę swoją, idzie za wolą Boską, wtenczas dla Boga czyni; wtenczas na chwałę Boską czyni.

Wierzaj chrześcijaninie, że gdybyś tyle czynił dla Boga ile czynisz dla świata i dogodzenia swej próżności; gdybyś tak gorliwie wypełniał rozkazy Boskie, jak wypełniasz rozkazy świata, o jakżebyś prędko stał się doskonałym sługą Boskim! Ale niestety, zwykle wiele dla świata, a dla Boga zbyt mało poświęcamy naszych trudów. Uciechy światowe, tylko żółć gorzką po sobie zostawiają, bo kto ich nie używał wielką do nich ma chętkę, ale skoro tylko zakosztuje, zaraz poczyna czuć obrzydliwość. Przeciwnie, kto duchownych uciech jeszcze nie kosztował nie czuje do nich pociągu, lecz skoro raz tylko zakosztuje, coraz większy pociąg ku nim czuć będzie. O wy dusze pobożne! wy, którzy za największe szczęście poczytujecie sobie, że się zwać możecie sługami prawdziwego Boga, czyliż nie doznajecie już tu na ziemi prawdziwej słodyczy z wiernej służby Bogu? Gdy służąc Chrystusowi, sierotom łzy ocieracie, gdy chleb dajecie zgłodniałym, szatami waszemi okrywacie nagich, lub łzami pokuty zlewali oblicze wasze, czyście żałowali kiedy tego? Możesz iść w porówna-

nie ze wszystkiemi skarbami tego świata, ów najkosztowniejszy klejnot dobrego sumienia waszego, które wam żadnych nie czyni wyrzutów, owszem cieszy was i umacnia żeście wiernie wytrwali w służbie Boga?

O! pozwól nam Panie czuć w sercu naszem obfitą słodycz wdzięcznej służby Twojej; pozwól nam jasno widzieć, że świat dać nam nie może rzetelnej i trwałej pociechy,—że tylko jarzmo Twoje słodkie, szczęście wiekuiste zapewnić nam może. Amen.

Nauka na niedzielę V. po Świątkach.

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.“
(Mat. 5. 20.

Do wyrzeczenia tych słów Ewangelii, dała powód obłuda faryzeuszów i doktorów zakonnych, którzy na oko pościli, modlili się ofiary do kościoła dawali, a jednak w sercu swojem chowali gniew, nienawiść, i gdzie tylko mogli mścili się nad nieprzyjaciółmi swemi; zdzierali ich, oszukiwali, nawet niewinnym sierotom majątki zagrabiali. I dla tego Pan Jezus zapowiada uczniom i wyznawcom swojej nauki, mówiąc: „*Jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego;*“, to jest, jeżeli nie będziecie lepszymi, uczciwszymi i pobożniejszymi jak faryzeusze, jeżeli nie usuniecie z serca obłudy wszelkiej, jeżeli nie darujecie urazy nieprzyjaciołom

waszym, i ich miłować nie będziecie, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Faryzeusze tłomacząc piąte przykazanie Boskie, *nie zabijaj*, rozumieli, że samo tylko zabójstwo na wielki gniew Boski i doczesne karanie zasługuje. Jezus zaś, czyniąc przykazania Boskie dla ludu zrozumiałemi, nauczał, że nietylko samo zabójstwo zasługuje na ukaranie, ale także wszelka nienawiść, zemsta i gniew przeciw bliźniemu surowo będą karane. Bóg więcej patrzy na wewnętrzne usposobienie serca, jak na zewnętrzne sprawy: zakazuje nietylko zabójstwa, ale nawet gniewliwych i mściwych myśli, dając nam do poznania, że ten występek trzeba w samym zarodzie zniszczyć. Bardzo się więc mylą ci ludzie, którzy za sprawiedliwych uważają się dla tego że w uczynkach nie dopuszczają się żadnego ciężkiego grzechu, a w myśli złej rzeczy pożądają, albo na nią myślą przyzwalają.

„*A ktoby* —mówi Pan Jezus—*rzekł bratu swemu raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze: będzie winien ognia piekielnego.*“ Wyraz *raka*, w języku syryjskim, którym wówczas w Judei mówiono, znaczy próżną głowę. Słowa więc wspomnione mają takie znaczenie: słyszeliście mówi Zbawiciel, że za słowa krzywdzące jak np. raka, albo błaźnie, głupcze, pociągano przed wysoką radę i tam karano; ja zaś wam mówię, że wszelka obelga będzie karaną ogniem piekielnym. Oby słowa te zachowali w pamięci ci wszyscy, którzy zwykli nadawać przezwiska jedni drugim, lżyć się nawzajem i przeklinać, gdyż za takie złe usposobienie serca zasługują na piekło.

Mniemali żydzi, że nienawidzieć i prześladować nieprzyjaciół nie jest zakazano, przeto Pan Jezus nauczał: „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie*

zostaw tam dar twój, przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ Miłość czysta chrześcijańska, nadaje cenę i wartość wszystkim sprawom naszym; bez miłości żadna cnota, żaden czyn religijny nie jest zasługującym ani podobającym się Bogu. Nie są Bogu przyjemne wszelkie ofiary, modły i jałmużny, jeżeli serce człowieka oddycha złością, nienawiścią lub zemstą przeciw swemu bliźniemu. Abyśmy zasłużyli na wieczną szczęśliwość, nie dosyć być tylko pozornie cnotliwymi i pobożnymi, ale starać się należy aby i w sercu to było, co na zewnątrz okazujemy. Czyniąc zaś dobre i miłosierne uczynki, nie mamy ich czynić dla zjednania sobie doczesnej chwały, ale je czynić dla przypodobania się Bogu i otrzymania od Niego zapłaty.

Abyśmy nie stali się winnymi ani sądu, ani rady, ani ognia piekielnego, unikajmy wszelkiego gniewu, nienawiści, przekleństw, bo te sprzeciwiają się prawu miłości bliźniego i złe sprowadzają skutki. Przez złorzeczenia i przekleństwa, dajecie powód do kłótni i nienawiści, a dzieciom zostawiacie najgorszy przykład, które jednak obowiązani jesteście do miłości i jedności zachęcać.

Takie jest znaczenie i wykład dzisiejszej Ewangelii świętej dla nas zaś w dalszym ciągu będzie nauka: o *trzeciem przykazaniu Boskiem.*

Matko niebieskiego Pana, uproś nam łaskę korzystania z dzisiejszej nauki; o to Cię prosimy mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Wszystkie dni, godziny i chwile życia naszego Bogu poświęcićby należało, bo one są Boskie, bo wszystko od Boga mamy, ale każdy z ludzi winien także pamiętać o koniecznem utrzymaniu życia swojego, a w tym celu dokładnie wypełniać obowiązki powołania swego, ażeby sobie nabyć zdołał rzeczy niezbędne do życia, opatrzył w nie także rodzinę i domowników swoich, a tym sposobem był użytecznym dla siebie i dla drugich. Dla tego też czytamy w Piśmie świętem, że Bóg przez sześć dni stwarzał świat, a siódmy na chwałę swoją poświęcił, i ten święcić nakazał mówiąc: „*Sześć dni robić będziesz i wszystkie sprawy twoje czynić, lecz dnia siódmego, w dniu spoczynku Pana Boga twego, nie będziesz czynił żadnej roboty; ani ty, ani syn twój, ani córka twoja, ani służący, ani służebnica twoja, ani bydło twoje, ani gość, który jest w bramie miasta twego.*“ (Exod. 20, 8, 11.) I w trzecim przykazaniu wyraźnie zaleca: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“ — a tak dalece Pan Bóg ludowi Izraelskiemu soboty święcić zalecił, iż nietylko przestępującym śmiercią zagroził, mówiąc: *Strzeżcie Sabatu mego, święty bowiem jest wam; ktoby je zmazał, śmiercią umrze*“,—ale nawet jak czytamy, drwa w sabat zbierającego ukamienować nakazał. (Num.15)

Sam Boski Zbawiciel z Apostołami i uczniami swymi zachowywał to przykazanie, i święcił soboty. Później dopiero Apostołowie zamiast soboty, przeznaczyli dzień pierwszy w tygodniu, to jest *Niedzielę* na dzień świętego spoczynku. Albowiem wedle podania Apostolskiego i Ojców Świętych, w niedzielę się Pan Jezus narodził, w niedzielę zmartwychwstał, w niedzielę Ducha Świętego na Apostołów zesłał, i w niedzielę najwięcej cudów czynił, a zatem, tak Apostołowie jak i wszyscy wierni ze szczególną czcią

dzień niedzielny obchodzili i święcili. Tak więc niedziela ku czci Trójcy Przenajświętszej poświęcona zowie się dniem Pańskim i świętym; a lubo to samo co się tyczy niedzieli, odnosi się także do innych świąt wszakże o innych uroczystościach będzie mowa w nauce o pierwszem przykazaniu kościelnem.

Pan Bóg przez trzecie przykazanie nakazuje: abyśmy niedzielę w nabożeństwie na chwałę Pana Boga poświęcali, i strzegli się wszystkich ciężkich robót bez potrzeby i pozwolenia zwierzchności duchownej, oraz wszelkich takich zatrudnień, które dzień święty znieważają.

Bóg który nas stworzył dla chwały swojej, ma też i prawo żądać od nas, abyśmy Mu jeden dzień wyłącznie poświęcili na chwałę Jego, a tak go Panem i Bogiem naszym wyznali, Jemu za odebrane dobrodziejstwa dziękowali i o nowe prosili. Gdybyśmy bowiem we wszystkie dni pracowali, siłby nam nie starczyło; dla odpoczynku więc od pracy ustanowił Bóg niedzielę, żebyśmy nie zapomnieli o Bogu i duszy; bo i dusza potrzebuje pokarmu duchownego, więc też z chwałą Bożą łączy się nasz pożytek.

Abyśmy tego przykazania dopełnili, potrzeba:

a) Iżby każdy kto do tego nie ma słusznej przeszkody, w niedzielę szedł do Kościoła, słuchał Mszy świętej z nabożeństwem, a nauki czyli kazania z uwagą, iżby przyszedłszy do domu—mógł i tym którzy w Kościele nie byli powiedzieć o czem była nauka, aby też i oni jaki pożytek ze słowa Bożego mieli. W niedzielę też powinni wierni ćwiczyć się w innych pobożnych uczynkach, szczególniej zaś do spowiedzi i Komunii świętej przystępować, albowiem on dzień najlepiej święcą gdy Pana Boga za popełnione grzechy przepraszają, z nim się jednają i Pana Jezusa

przyjmują. Cały dzień niedzielny jest Bogu poświęcony, z tej przyczyny winniśmy tego dnia zajmować się wyłącznie służbą Bożą, rozmyślać czy to sami, czy w towarzystwie domowników swoich nad prawdami religii, nad świętą wolą i doskonałościami Bożemi, zachęcając domowników swoich do wiernego wypełniania przykazań Boskich, do bojaźni Bożej i do pobożności. Starajmy się nakoniec osobliwie w niedzielę i dni świąteczne skarbić sobie łaskę u Boga przez dobre uczynki; pilnując tego, ażeby podwładni nasi bywali regularnie na nabożeństwie i słuchali słowa Bożego; wspierając ubogich, ciesząc strapionych, nawiedzając chorych. Pismo święte mówi: „*Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest, nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata.*“ (Jakób 1, 27.)

Na kazaniach i naukach w Kościele winniśmy uczyć się, coraz lepiej i dokładniej poznawać przymioty i wolę Pana Boga, przeznaczenie i obowiązki swoje. Przez kazania i nauki, powinny się w nas obudzać i ożywiać uczucia wiary, nadziei, miłości, posłuszeństwa, wdzięczności i czci najwyższej ku Bogu. Kazania to winny nas coraz więcej skłaniać do pełnienia chętnie, zawsze i sumiennie woli Pana Boga. Słuchajcie więc zawsze, mili bracia, uważnie kazania, a bierzcie do serca co tam słyszycie; stosujcie do siebie samych, rozważajcie przytem w jakich okolicznościach życia możecie zastosować i wykonać nauki i przykłady Jezusa. Wiara bowiem, według nauki Pawła Świętego, nabywa się ze słuchania, a słuchanie przez słowo Boże; błogosławieni więc, zapewnia Pan Jezus, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Do tego zachęca nas Jakób Święty Apostół mówiąc: „*Bądźcie wykonawcami słowa Bożego, a nie-*

PROPERTY OF KÓMARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

tylko słuchaczami; inaczej sami siebie oszukujecie. Kto albowiem słucha nauk religijnych, a nie pełni takowych taki podobny jest do człowieka, który się przegląda w zwierciadle, lecz skoro się przejrzał odchodzi, i zaraz znowu zapomina jak wygląda. Lecz kto zna dobrze naukę chrześcijańską, coraz ją głębiej bierze do serca trwa w niej, i nie tylko jest słuchaczem, lecz i wykonawcą jej wzorów, ten się zbawi przez jej wykonanie.“ (Jakób I. 22. 25.)

Powinniśmy także w dni niedzielne i świąteczne Mszy świętej z nabożeństwem słuchać; bo we Mszy świętej pod postaciami chleba i wina, jest ten sam Jezus który chodził po ziemi, ludzi nauczał, który za nas całego Siebie na drzewie krzyżowem Bogu Ojcu ofiarował, który i teraz jest ubłaganiem za grzechy nasze i całego świata. Słuchajmy więc zawsze z należytą pobożnością Mszy świętej, uważajmy pilnie na jej główne części, łączmy swoje uczucia i życzenia z intencyją kapłana, wzbudzajmy w sobie dobre przedsięwzięcia i postanowienia, a tak za łaską Boga będziemy coraz więcej postępowali w dobrem. Gdyby nam Pan Bóg w dzień święty trudne jakie nakazał czynić dla siebie sprawy, tobyśmy je czynić powinni; lecz kiedy nam tak świętą, łatwą i miłą, tak pożyteczną każe czynić robotę, z jak wielką tedy ochotą do niej śpieszyć powinniśmy? Wszakże my żadnym innym sposobem takiej czci Bogu oddać nie zdołamy, niczem uprosić wszystkiego i przebłagać Boga za grzechy nasze nie zdołamy, jak przez najdroższą ofiarę Ciała i Krwi Jezusowej!

Wiedzcie o tem, że wierne zachowanie tego przykazania, łatwo pobudza do pilnego zachowania innych bo ten kto w niedzielę na Mszę świętą i kazanie ochotnie chodzi, pobudza się do życia pobożnego,—przeciwnie

kto takowe opuszcza, prędko o Bogu i przykazaniach Jego zapomina, i za namiętnościami i nałogami swemi idzie. Więc nietylko sami uczęszczajcie, lecz także dziatwę i sługi posyłajcie. Bierzcie przykład z pierwszych chrześcijan, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, iż: *trwali w nauce Apostolskiej, na uczestnictwie w łamaniu chleba i w modlitwach.* Słuchanie Mszy świętej oraz przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej było dla pierwszych chrześcijan osobliwym środkiem, dla pozyskania męztwa i pociechy wśród prześladowań, jakie za wiarę swoją ponosić musieli. I nam chrześcijanie, jeśli gorliwie święta obchodzić będziemy, Bóg użyczy pociechy i uspokojenia we wszystkich cierpieniach i przeciwnościach doczesnych da męztwo i siłę do zwalczenia pokus i pokonania złego, do ścisłego wypełnienia Jego woli, świętej i do zadosyćuczynienia obowiązkom naszym.

b.) Abyśmy łatwiej i ochotniej dopełnili tego przykazania, i od nabożeństwa się nie odrywali, zakazał Pan Bóg w niedzielę i święto wszelkich ciężkich robót. Niedziela bowiem jest dniem odpoczynku, trzeba więc tego dnia zawiesić prace powołania swojego, ażeby odetchnąć po trudach całotygodniowych i odzyskać siły wycieńczone. Nie wolno jest zatem w niedziele i święta podejmować takich prac, które dla zarobku lub z obowiązku odbywamy; które nam samym i drugim przeszkadzają w publicznem i domowem nabożeństwie, w odpoczynku i wytchnieniu potrzebnem. Tak bowiem wyrzekł Bóg: „*Sześć dni robić będziesz, lecz siódmy dzień jest szabat, nie będziesz weń czynił żadnej roboty.*“ Przez tę zaś robotę zakazaną, rozumie się robota ręczna służebnicza, którą wykonywają słudzy, wyrobnicy, połączona z jakimkolwiek utrudzeniem ciała. Sam wyraz *niedziela* oznacza, że

się w nią działać czy robić nie godzi. Pamiętaj przeto rolniku, że nie wolno ci orać, siać, kopać, włóczyć, rąbać, handlować i na zarobki wyjeżdzać. Nie wolno w niedzielę robić przy warsztacie, odbywać jarmarki targi, nie godzi się spraw sądzić, sesyi robić i polować. Wolno jest przecież w niedziele i święta pracować w razie koniecznej i nieuchronnej potrzeby, ztąd też i zwierzchność duchowna z ważnych przyczyn daje na to pozwolenie. I tak gdy żniwa są bardzo słotne, że z pola w dzień powszedni zwozić zboża lub siana nie można, wtenczas za pozwoleniem miejscowego proboszcza, można po nabożeństwie z pola sprzątać. Niekiedy jednakże, może być tak nagłe zdarzenie, iż ani pozwolenia proboszcza nie potrzeba, ani do kościoła iść nie można; np. gdyby w czasie niedzielnego nabożeństwa miasto lub wieś gorzało, wtenczas każdy żleby robił gdyby sąsiada w ogniu zostawił, a sam do kościoła na nabożeństwo poszedł, gdyż w takiej potrzebie ani Pan Bóg ani Kościół do zachowania święta nie obowiązuje. Także w czasie choroby, powodzi, należy potrzebującego ratować, i lepiej jest opuścić Mszę Świętą, niźli chorego lub tonącego bez ratunku zostawić; i dla tego w aptekach, gdzie lekarstwa robią nigdy święta nie mają; a i inne są takie roboty, których ani przerwać, ani na inny dzień bez wielkiej szkody odłożyć nie można, zatem taką robotę bez grzechu w niedzielę robić można. Równie gdy chwała Boża tego wymaga, nie jest grzechem dzwonienie, strojenie ołtarzy na Boże Ciało; albo dobro bliźniego, np. ratowanie zdrowia ludzkiego,—przeto doktorom, cyrulikom robota w święto około chorego nie jest zabroniona; także umarłemu trumnę zrobić lub suknię. Tego nauczał Pan Jezus słowem i przykładem swoim. Pe-

wnego razu, przyszedł Zbawiciel w sobotę do bóżnicy gdzie znajdował się człowiek mający uschłą rękę. Faryzeusze, którzy czychali, jakby Go mogli prawnie oskarżyć o gwałcenie święta, zadali mu pytanie: „*Godzili się w Szabat uzdrawiać?*“ Pan Jezus odpowiedział: „*Jeżeli któremu z was wpadnie w dół owca w dzień Sobotni, iżali jej zaraz nie wyciągnie ztamtąd? Jakoż daleko lepszy jest człowiek niźli owca?*“ (Mat. 12, 9—12.) Wolno jest zatem w niedzielę czynić dobrze, i pełnić uczynki miłości bliźniego, bo święta nie są na szkodę ludzką postanowione. Nie zakazuje też kościół w święto jeść gotować, izbę uprzątnąć, około bydła dozorować, wodę przynieść, i innych potrzeb bez których się człowiek obejść nie może. Innych zaś robót, które mogą być na inny dzień odłożone, nie godzi się robić; więc także nie godzi się prząść, prać, szyć, około nabiału robić, chleba piec, chybaby tego wielka i nieprzewidziana potrzeba wymagała. Nie jest zaś grzechem w dzień świąteczny czytać, pisać, rysować, po nabożeństwie iść na przechadzkę lub do sąsiada i zabawić się uczciwie, albowiem Pan Bóg chce tego, abyśmy w ten dzień który On na chwałę swoją poświęcił, nie tylko ciału spoczynek dali, ale też i umysł nasz uczciwą rozrywką ochłodzili; nie zaś, abyśmy resztę dnia która nam od nabożeństwa zbywa, z zwieszoną nadół głową w ponurem próżnowaniu przepędzili. Dla uniknienia więc tego nudnego próżniactwa, nie jest grzechem w niedzielę obrazy malować, haftować lub innem jakiem zatrudnieniem które człowieka nie morduje zabawić się, aby to tylko było dla rozrywki nie zaś dla zysku, na sprzedaż lub za zapłatę, albo z przymusu, bo wtenczas nie jeden pod pozorem rozrywki szukałby zysku z pracy swojej, a tak niedzielę zamieniłby w dzień

powszedni, coby właśnie było przeciw trzeciemu przykazaniu Boskiemu.

Przeciwko obowiązkowi święcenia niedzieli i dni uroczystych grzeszy, kto bez koniecznej potrzeby opuszcza kazanie, lub słucha go z roztargnieniem, kto nie stosuje do siebie i nie wypełnia tego co słyszał na kazaniu lub nauce, i nie stara się być przez to lepszym i pobożniejszym. Grzeszy także, kto w niedziele i święta nie słucha Mszy świętej, albo też nie całej, lub z roztargnieniem słucha; kto nie uważa na główne jej części, nie łączy się duszą i sercem z modlitwami kapłana, kto w czasie Mszy Świętej nie wspomina sobie na czyny, nauki, cierpienia i śmierć Zbawiciela, kto się nie stara, coraz bardziej chronić się grzechu, coraz chętniej i dokładniej wykonywać naukę Jezusa, coraz więcej postępować w cnotach i pobożności. Ten gwałci niedziele i święta, kto je przepędza na próżniactwie, obmowach, plotkach, na spacerach nieskromnych, przejażdżkach bezużytecznych, łażeniach, zbieraniu grzybów, jagód lub orzechów; kto odbywa długie i hałaśliwe zabawy, szuleruje w karty: słowem, kto czyni co takiego, co mu szkodzi na zdrowiu, sławie lub majątku, a domownikom zgorszenie przynosi. Zabawy uczciwe, domowe przyzwoite, nie są w święto zabronione; lecz muzyki i tańce karczemne—kończące się zwykle na rozpuście—połączone z pijatyką, śpiewkami, mowami, żartami nieuczciwemi, które gorszą wielu, Boga znieważają, są zniewagą dnia świętego, i obrzydliwością przed Bogiem. A grzech w święto popełniony cięższy jest niźli w dzień powszedni, bo wtedy właśnie kiedy masz być całkiem zajęty Bogiem, ty służysz czartowi.

Grzeszy także, kto mając czas po temu, jednak za-

niedbuje Różańca świętego i Nieszporów, tem bardziej jeżeli należy do bractwa; kto nie zachęca dzieci i domowników swoich, ażeby słuchali Mszy Świętej i nauki; tem ciężej, jeżeli im w tym względzie przeszkadza, i kto im nie daje w tym względzie dobrego przykładu; bo mówi przysłowie: *jaki pan, taki kram*; jakże dzieci i słudzy mogą być bogobojni, kiedy sami rodzice i państwo bezbożni?

Kto szanuje niedziele i święta, temu też Pan Bóg w każdym razie dopomoże. Jeżeli więc chcecie doczekać się lepszych urodzajów, szczęśliwszych czasów i obfitszych łask Boskich, święćcie więc niedzielę jak Bóg przykazał, a przestańcie w święto furmanić z żydami, abyście nie zmylili drogi, a zamiast do nieba zajechali broń Boże do piekła.

My zaś, jako wierni synowie Kościoła świętego zachowajmy wszystko, co Kościół Boży, dla chwały Pana Boga i zbawienia naszego postanowił. Przeto ci, którzy nie bywali co niedziela i święto na Mszy świętej i kazaniu, niechże na przyszłość nie zaniedbują tej powinności, chyba gdyby im ważna jaka przeszkoda stanęła na zawadzie. Którzy zaś przepędzali dni niedzielne i świąteczne na próżniactwie i w różnych grzechach, niechże się zastanowią nad tem, iż Bóg po stworzeniu świata, spoczął i zastanowił się nad dziełami swemi, a widział iż wszystko było dobre co tylko stworzył, tak i oni niech się siebie zapytają, czy wszystko było dobre co przez cały tydzień czynili?... a jeśliby w czem plamę grzechową ujrzeli, niechże śpieszą do spowiedzi świętej i oczyszczą się z grzechów. Którzy zaś mniej zważali na złe obyczaje służących i domowników swoich, niechże w te dni starają się poprawić bo i za to co się pod strzechą ich złego stanie, ciężki przed Bogiem zdadzą rachunek.

Jeżeli tym sposobem niedziele i święta zachowamy, przeto nietylko cześć powinną Bogu oddamy, nie tylko na zbawienie duszy zasłużymy, ale spodziewać się możemy, iż Bóg dopełni obietnicy swojej, którą wyrzekł i zapewnił: „*Zachowajcie święta moje, jeźli w przykazaniach moich chodzić będziecie, a mandaty moje zachowacie i wypełnicie je, dam wam deszcze czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą.*“ (Lev. 26, 2—5.) Amen.

Nauka na Niedzielę VI. po Świątkach.

„A było tych co jedli około czterech tysięcy, i rozpuścił je.“ *(Mar. 8. 9)*

Podobny cud, o którym czytamy w dzisiejszej Ewangelii, już raz Pan Jezus uczynił, gdzie nakarmił pięć tysięcy ludzi pięciorgiem chleba jęczmiennego i dwiema rybami; a dziś nasyca Jezus cudownie cztery tysiące ludzi, siedmiorgiem chleba i kilkoma rybami, a po ich nasyceniu jeszcze siedm koszów ułamków pozostało.

Cud ten uczynił Jezus przed żydowskiemi zielonemi świątkami, na które żydzi mieli obowiązek zgromadzać się do kościoła Jerozolimskiego; przeto idąc gromadami, gdy się dowiedzieli że Jezus znajduje się na puszczy, pobiegli do niego dla słuchania jego Boskiej nauki. Jezus widząc gorliwość ludu w słuchaniu słowa Bożego lituje się nad zgłodniałymi, a wezwawszy uczniów swoich rzecze im: „*Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpu-*

rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich zdaleka przyszli.“ Jezus objawiając uczniom swoją nad ludem litość, chciał ich do podobnej nakłonić litości, by tem chętniej pomyśleli o sposobie nabycia żywności. Ale oni mu na to odpowiedzieli: „*Zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem.*“ Przez tę odpowiedź uczniowie okazali słabą wiarę w wszechmocność Jezusa, boć przecie sami byli świadkami, jak Boski ich Nauczyciel niedawno temu nakarmił pięciorgiem chleba i dwiema rybami pięć tysięcy samych mężczyzn? I dla tego słysząc taką odpowiedź, oraz wyznanie, że tylko siedmioro mają chleba, dla zawstydzenia słabej wiary swoich uczniów, rozkazał rzeszy usiąść na ziemi a wziąwszy owe siedm bochenków chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, by ci na mniejsze łamiąc kawałki, kładli przed ludem na ziemi siedzącym. Błogosławiony chleb przez Jezusa i trocha rybek tak się cudownie rozmnażały wszechmocnością Jego, iż nietylko cztery tysiące nakarmił ludu, ale po nasyceniu jeszcze siedm koszów pozostało ułomków!

Lud biegnący za Jezusem na puszczę, za swą gorliwość w słuchaniu słowa Bożego, został cudownie nakarmiony chlebem. Służmy tylko wiernie Bogu i idźmy za nim, a ten który żywi ptaki powietrzne, czyliż dozwoli umrzeć z głodu sługom swoim? Moi mili bracia, mówi Święty Piotr Apostół do pierwiastkowych chrześcijan: połóżcie ufność całą w Bogu służcie mu wiernie, a nie lękajcie się, ażeby miał zapomnieć o potrzebach waszych. (I. Piotra 5.) Zwróćcie uwagę waszą i zapytajcie kto te miliony ludów, po wszystkich stronach ziemi rozłożonych, codziennie żywi i utrzymuje? Kto zwierzętom

leśnym, kto ptakom powietrznym żer i pożywienie rano i w wieczór gotuje? Kto robakom, kto owadom kto rybom morskim, według rodzaju każdego, żywność przysposabia? Zaiste, nie jest to kto inny jak ten gospodarz odwieczny, którego Bogiem i Panem nieba i ziemi zowiemy! On to i ptakom żeru przysposobił, pierzem je okrył, i o ich pomieszkaniu pomyślał, dla tego każde wesołe, śpiewne syte, bo napełnione darami Boga; on utrzymuje zwierzęta i rośliny wszelkie, on się całym światem opiekuje! I gdyby tu nowo stworzony człowiek teraz na ziemi stanął, i okiem powiódł, wszystkoby mu się cudem wydawało, a nam to może już zobojętniało, bośmy się z tem oswoili. Wprawdzie żali się niejeden na niedostatek, ale przyczyną niedostatku nie jest Bóg tylko sami ludzie. Gdyby każdy w czasie urodzaju i obfitości żył skromnie i oszczędnie; gdyby nie było lichwiarzy, łakomców, skąpców i ludzi twardego serca, wtedy i w czasach krytycznych niktby nie narzekał na głód i niedostatek.

Dla tego naśladujmy ten przykład litości, jaki nam daje dzisiaj Chrystus; kiedy nasi bracia i siostry łakną, starajmy się ich posilić; kiedy pragną nie zapominajmy o napojeniu ich. I oni także są ludźmi na obraz Boży stworzonymi jako i my; obrażamy więc samego Boga, kiedy im dozwalamy nędzę cierpieć.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, a dla nas będzie zbawienna nauka: *o czwartem przykazaniu Boskiem*, w którem zostaną wyłożone wzajemne obowiązki rodziców i dzieci, sług i panów, oraz podwładnych względem swoich zwierzchności.

Przyczyń się za nami Matko miłosierdzia, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Gdyśmy już poznali trzy przykazania Boskie odnoszące się do miłości i czci Boga, przechodzimy do siedmiu pozostałych, ściągających się do miłości bliźniego. Na pierwszem tedy miejscu stoi czwarte przykazanie Boskie: „*Czcij ojca twego i matkę twoję*“ gdyż rodzice po Bogu są najbliższymi bliźnimi. To przykazanie obowiązuje najprzód dzieci względem swoich rodziców, i Bóg w niem nakazuje: aby dzieci swoich rodziców szanowały, im służyły i we wszystkiem co się nie sprzeciwia woli Pana Boga posłusznemi były i w potrzebach ich ratowały. Takim dzieciom które to przykazanie zachowują Pan Bóg wielkie błogosławieństwo obiecuje: „*Czcij ojca twego, i matkę, jakoć przykazał Pan Bóg, abyś żył przez długi czas, i żeby ci się dobrze wiodło na ziemi.*“ (Deut. 5, 16.) I dalej Eklezyastyk Pański: „*Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swej wysłuchan będzie.*“ (3 6.) Czcić, znaczy mieć szacunek dla rodziców i wielce cenić sobie to wszystko co się do rodziców ściąga. Bóg bowiem wszechmocny mógł nas stworzyć bez ojca i matki, jak stworzył Adama i Ewę, lecz gdy mu się podobało aby rodzice rodzili, pielęgnowali i wychowywali dzieci swoje są przez to samo niejako zastępcami Boga dla dzieci i im nakazał cześć rodzicom oddawać, ale chociażby Pan Bóg tego surowo nie był nakazał, tu jeszcze dzieci winne są rodzicom wszelką miłość i posłuszeństwo okazywać za odbierane od nich dobrodziejstwa. Od urodzenia bowiem waszego dzieci, rodzice wasi ciągle o was mają staranie i na was pracują, wy patrzycie na ich ręce i z nich codziennie chleb odbieracie.

Głodny ojciec, wróciwszy od ciężkiej pracy do domu aby się posilił, gdy jeść zawołasz odejmuje chleb

od gęby i tobie go daje. Skłopotana matka o niczem więcej nie myśli, tylko abyś miał co jeść, w czem chodzić, nędzy i niedostatku nie cierpiał. Ojciec zatem i matka bardzo was dzieci kochają, i życiem własnem okupić was gotowi, przeto jeśli wam co zakazują albo nakazują, czynią to dla waszego pożytku, abyście byli ludźmi dobrymi, pracowitymi i szczęśliwemi. Cóżby się bowiem było stało z wami w pierwszych chwilach waszego życia, gdyby nie rodzice? Matka nie tylko cię porodziła z niebezpieczeństwem własnego życia, ale nadto czy zdołasz policzyć jej bezsenne noce, niewczasy i czuwania nad twoją kołyską? Kto jej wynagrodzi te łzy, boleści, które wylała w twojej chorobie?... ileż to potrzeb i przyjemności odjął sobie ojciec aby cię wychowywać? Jak cię to rodzice strzegli, abyś nie wpadł w wodę, miał okrycie, mieszkanie, by cię kto nie skrzywdził lub jakiego kalectwa nie nabawił? Jakżeście dzieci winne za takie dobrodziejstwa rodziców kochać, szanować, słuchać, i wszystko co wam każą ochotnie wypełniać, a nie tylko teraz gdy z ich pracy żyjecie, lecz i potem gdy już dorośniecie, winniście rodzicom waszym wszelkie uszanowanie jako panom swoim i w potrzebie ich ratować; bo nietylko wdzięczność tego po was wymaga, ale i Pan Bóg wyraźnie nakazuje, bo czytamy w Piśmie świętem: „*Synu wspomagaj starość ojca twego a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie odpuść, a nie pogardzaj go w sile twej, bo miłosierdzie ojcu okazane, nie pójdzie w zapomnienie, a za grzech matki będzie ci oddane dobro. Ze wszystkiego serca twego czcij ojca twego, a nie zapominaj stękania matki twojej, pomnij, żebyś się nie był narodził, by nie przez nię, i oddawaj im jako i oni*

tobie". (Ekkl. 3, 14—16. 7, 29—30.) Jeżeli zatem rodzicom twoim w potrzebie dajesz, lub co dobrego czynisz, wtedy Pan Bóg dłużnikiem się twoim czyni i hojnie ci to wynagrodzi, bo miłosierdzie które czynisz ojcu nie pójdzie w zapomnienie, a za grzech matki, jeśli jest zrzędna, a ty jej przywary cierpliwie znosisz, będzie ci oddana od Boga bogata zapłata. A nie tylko w doczesnych potrzebach, powinny dzieci ratować rodziców swoich, ale tem bardziej w duchownych, zwłaszcza o tem pamiętać mają, aby ich rodzice bez Sakramentów świętych z tego świata nie zeszli, a po śmierci je uczciwie pogrzebać o duszy ich pamiętać w modlitwach swoich.

Cześć ku rodzicom jest dwojaka: jedna wewnętrzna gdy dzieci szacunek i miłość dla rodziców w duszy swojej przechowują, — druga zewnętrzna, gdy przed rodzicami powstaną ze swego siedzenia, albo przy spotkaniu się z nimi głowy uchylą, mile ich pozdrowią, nigdy im słowem ani postępkiem nie ubliżą, grzecznie do nich mówią, upomnienia cierpliwie przyjmują, a jeśli ich w czem obrazili z pokorą przeproszą. Dla tego też zakazuje Pan Bóg dzieciom w czwartem przykazaniu: nieposłuszeństwa ku rodzicom, pogardzać rodzicami, lub w potrzebie ich opuszczać. I tak:

a) Grzeszą dzieci, jeśli rodziców swoich nie słuchają; to jest, kiedy im ojciec albo matka każe co robić, a oni tego robić nie chcą i przestrogi ich lekceważą; lub gdy je rodzice upominają—one zuchwale odpowiadają albo się z rodzicami wadzą. Na takie dzieci Pan Bóg przekleństwo swoje włożył, bo mówi Pismo święte: „*Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki swojej*" (Deut. 27, 16.); a tem gorzej, gdyby się syn albo córka tak zapomnieli, iżby się nietylko

z rodzicami wadzili, ale im jeszcze wymyślali lub przeklinali; o tych mówi Pismo święte: „*Kto złorzeczy ojcu swemu albo matce, pochodnia jego zgaśnie w pośród ciemności.*“ (Prov. 20, 20) Dzieci powinny być posłuszne rodzicom w tych rzeczach, które należą do posługi domowej, do dobrych obyczajów, do nauki i w ogóle w tem wszystkiem, co im rodzice dla ich dobra tak doczesnego jak wiecznego przykazują. W tem tylko słuchać ich nie macie gdyby wam kazali kraść, do jakiego grzechu namawiali, lub przeciwko przykazaniom Boskim rozkazywali, bo wtedy „*więcej Boga słuchać należy niż ludzi.*“ (Dzieje Apost. 5, 29.)

Dla tego też Pan Jezus powiedział: „*Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niźli mię, nie jest mnie godzien;*“ a ten ktoby z rozkazu ojca albo matki czynił przeciw zakazowi Boskiemu, tenby więcej słuchał ludzi niźli Boga, więcejby kochał ojca albo matkę niż Boga, gdyżby się z rozkazu rodziców grzechu dopuścił. (Mat. 10, 37.)

b) Grzeszą dzieci, gdy rodzicami swemi pogardzają, kiedy się rodziców swoich wstydzą, na starość im najgrawają, albo błazeństwa z nich stroją. O takich mówi Pismo święte: „*Oko, które się urąga ojcu i gardzi rodzeniem matki swojej, niech wykłują krucy od potoków, i niech je wyjedzą orlęta.*“ (Prov. 30. 17.) Któż się nie przelęknie tak ciężkiego przekleństwa? Grzeszą też ciężko dzieci, które ubogim i starym rodzicom pomocy odmawiają, w potrzebie ich nie ratują, albo je z domu wyganiają: jest to wielka niewdzięczność, która srogi gniew Boski wywołuje jak o tem zapewnia Pismo święte: „*Kto trapi ojca swego i wypędza matkę, bezecny jest i nieszczęśliwy.*“ (Prov. 19, 26.) O! jakże dzisiaj powszechne dają się słyszeć

narzekania na nieuszanowanie dzieci względem rodziców swoich, bo ich nieraz martwią i obrażają przez zuchwałe postępowanie swoje. Bo nawet i wtedy, gdyby ojciec lub matka podlegali jakiemu grzesznemu nałogowi nie godzi się ich łajać i karcić, lecz masz łagodnie, z pokorą przedstawić twoje uwagi, i prosić aby się poprawili; a słabości ich pokryć i zamilczyć przed obcymi, i nigdy nimi nie pogardzać. Grzeszą też dzieci, które się swych rodziców wstydzą, co się trafia dzieciom z niskiego stanu, których rodzice do wyższych szkół oddają, a one otrzymawszy lepszą pozycyją w świecie, do ubogich rodziców przyznać się nie chcą.

Grzeszą dzieci które rodziców potajemnie okradają, z nimi się procesują, spiski i bunty przeciw nim podnoszą i do urzędów wodzą; takich zwykł Bóg karać jeszcze na tym świecie, a potem przeklnie ich na wieki. Jużby raczej zamilczeć należało o wyrodnych dzieciach, które świętokradzką rękę podnoszą do bicia ojca i matki; kara śmierci była postanowiona w starym testamencie na takie wyrodne dzieci, gdyż Bóg mści się za taką zniewagę rodziców. Grzeszą nakoniec dzieci, jeżeli przez niegodne i złe postępowanie swoje są przyczyną kłopotów, zmartwienia i wstydu dla swoich rodziców, a przez to zatruwają i skracają im życie; nareszcie jeżeli ich opuszczają w potrzebie, w chorobie opieki i dozoru odmawiają, albo też morzą głodem żeby prędzej umarli, i spadek po nich zabrać mogli!

Pan Bóg obiecał tym dzieciom które zachowują czwarte przykazanie błogosławieństwo swoje, lecz tym, które go nie zachowują zagroził gniewem swoim i karaniem. A więc wyrodny synu lub

córko, co swem niegodnem postępowaniem, przed czasem kopiesz grób pod nogami ojca lub matki, i zatruwasz im ostatek życia!... upamiętaj się jeszcze póki ci żyją rodzice, i przeproś ich za swe złe postępki; łzy bowiem ojca i matki ścigać cię będą do grobowej deski, więc napraw złe póki jeszcze możesz, gdyż potem będzie już za późno!...

Ważne i święte są obowiązki dzieci względem rodziców swoich, ale daleko ważniejsze mają powinności rodzice względem dzieci swoich; od wiernego wypełnienia tych obowiązków zawisło nietylko szczęście dzieci ale także i rodziców. Nie masz większego skarbu na ziemi dla rodziców, jak dobre i cnotliwe dzieci, tak przeciwnie, nie masz większego nieszczęścia nad złe i bezbożne dzieci; a wszystko to jednak zawisło od rodziców, bo jeźli im dadzą dobre i pobożne wychowanie, będą mieli z nich pociechę — gdy zaś im dadzą zle wychowanie, czeka ich zgryzota i zmartwienie. Dziecko poczęte w grzechu pierworodnym przynosi z sobą wprawdzie skłonność do złego, ale się złem nie rodzi, tylko się takiem staje przez złe wychowanie. Kościół święty, odrodziwszy je na chrzcie świętym, oddaje czyste i niewinne w ręce ojca i matki, z tem upewnieniem, aby je takie kiedyś oddali Bogu; dla tego też powinniście nauczyć się rodzice, jak macie wychowywać swoje dzieci. Przeto rodzice winni:

a) Kochać dzieci swoje, i dokąd jeszcze są słabe i zarobić sobie nie mogą, winni im dać żywność i okrycie, mieć o ich zdrowiu staranie, aby ręki albo nogi nie złamały lub jakiemu kalectwu nie uległy. Skoro dziecko mówić zaczyna, dobra matka uczy je wymawiać święte imiona: *Bóg*, *Maryja*, *Jezus*; bierze drobną rękę dziecięcia, i znaczy jego czoło, piersi

i ramiona znakiem Krzyża świętego, a tak powoli uczy pacierza: Zdrowaś, Wierzę, Dziesięcioro Bożego przykazania i t. d.; uczy bać się i kochać Boga, starszych szanować i słuchać, prawdę mówić, cudzej rzeczy nie brać. Dopóki dziecię nie ma roku jednego dopóty matka nie powinna brać go z sobą do łóżka na noc, i narażać na niebezpieczeństwo zaduszenia. Gdy rodzice idą do roboty, nie powinni równie zostawiać dzieci w domu bez dozoru, bo nieraz bywają wypadki, że dzieci sobie zostawione albo się na kominie popalą, albo też w wodzie potopią.

Rodzice zawczasu powinni opowiadać dzieciom o Bogu Stworzycielu nieba i ziemi, o nieśmiertelności duszy ludzkiéj, o przyszłem wiecznem szczęśliwem i nieszczęśliwem życiu, a gdy już do rozumu zaczną przychodzić, powinni je brać z sobą do Kościoła na nabożeństwo i na katechizm. A gdy już będą dobrze przysposobione, mają je prowadzić do spowiedzi, a potem za radą miejscowego kapłana, do Kommunii świętej, w razie zaś nadarzonéj sposobności i do Sakramentu Bierzmowania — bo taka jest wola Pana Boga, aby rodzice nietylko o potrzebach doczesnych dzieci swoich mieli staranie, ale im też drogę do Pana Boga ukazywali i do zbawienia pomagali. Nie mów ojcze i matko, że nie masz czasu uczyć dzieci, bo jeśli sama nie umiesz, to posyłaj do kościoła na naukę; to go oddawaj do szkoły, aby się nauczyło czytać, pisać, Boga chwalić, i po chrześcijańsku żyć na świecie. Prócz czytania i pisania, przyuczajcie je bądź do roli lub rzemiosła, aby umieli na chléb pracować. Nauka ma oświecać dziecko względem tego co dobre a co złe — co się Bogu podoba a co ściąga Jego niełaskę, za co Bóg wynagradza a za co karze, ażeby dziecko wiedziało zawczasu czego się chronić a co czynić ma.

Lecz ta nauka ma mieć wszelkie obowiązki człowieka na oku. Ona ma oświecić dziecko, jakiem ma być względem Boga, względem rodziców, względem rodzeństwa, względem innych ludzi i względem siebie. Co się tyczy obowiązków względem Boga, to być powinno nauką dla dziecka aby się grzechu najbardziej bało. Niechaj w tem uczuciu dziecko wzrośnie, bo początkiem mądrości jest bojaźń Pańska. „*Temu kto się boi Pana, będzie się dobrze działo*“— mówi Eklezyastyk Pański. (1. 13). Tak się odzywała Św. Blanka do syna swego Św. Ludwika: „Moje dziecię, tyś mym jedynakiem i kocham cię jak własne me życie, wolałabym jednak prędzej widzieć cię trupem, jakbyś miał Boga ciężkim grzechem obrazić.“

Co się tyczy obowiązków względem ludzi, to takowe wskażcie im w przykazaniu miłości bliźniego, a które się streszcza w tych słowach: co tobie nie miło, drugiemu nie czyń, a jak chcesz żeby ci ludzie dobrze czynili, i ty staraj się dobrze ludziom czynić, a nigdy źle nie czynić. Lecz ty widzisz u sąsiadki złe i psotne dzieci, a w twoich dzieciach wad nie chcesz widzieć. Od obcych dzieci doznana zelżywość boli was, ale waszym dzieciom to wolno znieważać starszych i hardo im się stawiać, i jeszcze zamiast ukarania złego swego dziecka, jeszcze w obronie jego stajecie.

b) Rodzice mają się w słowach i uczynkach wystrzegać tego wszystkiego, coby ich dzieci zgorszyć mogło, albowiem sam Pan Jezus powiedział: „*Kłoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiéj mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.*“ (Mat. 18. 16). Dla tego starać się powinni rodzice zawsze dawać dobry przykład dzieciom swoim, i nietylko słowami, ale i uczynkami zachęcać ich mają do cnoty i wsze-

kiéj pobożności. Uczynki, mówi Św. Cypryjan, są wymowniejsze nad same usta; i dla tego dzieci wasze dają więcéj baczności na to co wy czynicie, niśli co im mówicie. Te młodociane dusze obok was ciągle będące, przy swem słabem świetle rozumu, cóż innego mogłyby czynić, jeśli nie to co was czyniących widzą?... Wasze życie i obyczaje, powinny być dla dzieci jakby kat echizmową książką w którejby mogli czytać też same nauki które im ustami dajecie. Wasza wzajemna miłość, uprzejma, łagodna, powinna być dla nich nauką, jak tkliwie między sobą kochać się powinny. Wasze łagodne obchodzenie się, ze sługami sąsiadami i innemi ludźmi, powinny być dla nich wzorem téj dobroci, łagodności, przez którą wszystkich ludzi serca ku sobie pociągać powinny. Pilność wasza w wypełnianiu dokładnie obowiązków swego stanu, powinny w nich wcześnie obudzić obrzydzenie próżniactwa, i do zamiłowania pracy nakłaniać. Akuratność wasza w odbywaniu domowych zatrudnień i pobożność, okazywanie uszanowania kościołom jako domom Bożym, i kapłanom jako namiestnikom jego, winny ich przyzwyczajać do modlitwy w domu i kościele, i nauczyć uszanowania dla przełożonych i starszych. O! gdyby we wszystkich domach byli rodzice cnotliwi i bogobojni, widzielibyśmy dziatki także cnotliwe, i nie słyszeli o tylu narzekaniach, przekleństwach, przysięgach, bluźnierstwach, które są smutnemi owocami złego wychowania. Możesz być dziecko przejęte bojaźnią Boską, kiedy jéj w tobie ojcze nie widzi, ani w tobie matko? W domu twoim klątwa od rana do wieczora, ty się Boga niebojsz, a chcesz żeby się dziecko bało. Nie widzi cię dziecko, abyś ukląkł i pacierz zmówił, czy to rano czy wieczorem, a masz ono nabrać bojaźni Bożej? Przyjdzie niedziela,

a w twoim domu nie widać święta; o kościele nie myślicie, po ukończeniu nabożeństwa już się do modlitwy i czytania pożytecznego nie bierzecie. W domu waszym nie słyszy nikt budującéj i pobożnéj mowy. Gdy przyjdzie smutek, nieszczęście, nie mówicie do dzieci: pójdźcie, poklęknijmy, zmówmy pacierz, i prośmy Boga, aby nas ratował i pocieszył, miejmy nadzieję że On nas nie opuści... O! wy tego nie czynicie, ale lamentujecie i bluźnicie... Jeżeli was kto zelży lub krzywdę wyrządzi, nie umiecie przebaczać, lecz usta wasze pełne są klątew, pogróżek i zemsty, i masz to dzieci budować? Masz to budować dzieci, kiedy wykrzykujesz: nie podaruję mu tego, popamięta? Przyniesie ci dziecko do domu jaką plotkę o kim, to miasto mu zganić, przysłuchujesz się temu chętnie, i sam ludzi obgadujesz w obec dzieci, i masz to je budować? Przyniesie ci co cudzego, wypasie zboże, narwie cudzego owocu, to jeszcze ugłaszczesz za to?!... Jest to największy dar dla człowieka, jeżeli umie nad sobą panować. Patrzcie na pijaków... Oni dla tego nieszczęśliwi, że nie nawykli być panami nad sobą. Patrzcie na młode dziewczęta, któreby trzeba na łańcuchu przywiązać żeby nie miały iść do karczmy na taniec. One nie umieją nad sobą panować, bo ich rodzice od młodości nie skłaniali opierać się złym skłonnościom, i dla tego źle się kiedyś z nimi skończy. Chcecie rodzice, aby was dzieci szanowały, ale pytam się, zkąd one tego mogą się nauczyć? Czy one nie patrzą, jak wy starych waszych rodziców traktujecie, jak u was stary ojciec i matka, jeżeli już nic do rozdania nie mają, prawie za pomiotło są uważane i ze słowem odezwać się nie mogą? Może myślicie, że i was to samo nie spotka, gdy dzieci wasze dorosną? One w ślady wasze wstąpią, bo ich złym

przykładem tego uczycie. Dzieci powinny żyć trzeźwo, tymczasem rodzice, ile razy przyjdą z targu lub jarmarku, tyle razy spiją się jak nie Boskie stworzenia, a dzieci patrząc się na to, tracą dla nich szacunek, śmieją się z nich i urągają. Jakież dzieci wychowują się w tym domu, gdzie wszystko jakby w ogniu, kiedy już przed czasem żyć muszą wpośród piekła; jakież tam przykłady i zbudowanie mogą mieć dzieci, kiedy rodzice nie mają w sercu ani bojaźni Boga, ani wiary, ani żadnéj uczciwości; kiedy się wzajemnie hańbią obelgami, złorzeczeniami, przekleństwami, lub życiem rozpustnem dają dzieciom swoim zgubne zgorszenie?...

c) Do dobrego wychowania dzieci, oprócz dobrego przykładu, potrzeba jeszcze dozoru, na co rodzice powszechnie mało dają baczenia. Nigdy rodzice nie powinni brać z sobą dzieci podrosłe na noc do łóżka swego, ani urządzać dla nich spania tuż obok niego. Także nie pozwalać dzieciom sypiać razem, szczególnie braciom z siostrami, ani zostawiać samych—braci z siostrami, i chłopców z dziewczynami. W takiem bowiem towarzystwie przyuczają się bezwstydnych żartów, nieskromnych dotykań, lub zbrodni rozpusty. Nigdy nie trzeba dozwalać dzieciom, mianowicie o szarej godzinie, przestawać ze sługami nowo przyjętemi, których moralność jest nieznaną, tembardziéj nie trzeba dozwalać dzieciom sypiać z niemi. Zdarza się bowiem, że sługi rozwiązłe, rozpustne, tego nauczają dzieci, czegoby one nigdy nie znały, i o czemby nie miały nawet wyobrażenia. Dzieci przestawając ze sługami, prawie zawsze słyszą tam i widzą nieprzyzwoite słowa, grube żarty i bezwstydne mowy, które na zawsze zatrzymują w pamięci swojéj. Na wsi, paszenie często bywa dla dzieci okazyją do utraty

niewinności i początkiem wielkiego złego; tam bowiem jedne od drugich uczą się złościć, przeklinać, przysięgać, kłamać, wypasać łąki, zboże, wykopywać kartofle, obrywać groch, wyrywać warzywo i owoce! Z początku robią to wszystko z niewiadomości i głupoty, a z czasem wchodzi to w nałóg, i stawają się potem wielkiemi grzesznikami.

Matka i ojciec, nie powinni nigdy spuszczać dziecka ze swego oka. Ale nieraz patrzymy, jak rodzice są ślepymi na zdrożności swoich dzieci. Jakże wy też możecie pozwalać waszym córkom tak samopas chodzić wieczorami z młodzieżą? Przyjdzie Niedziela — to jakby wymiótł dziewczęta z izby — wszystkie w karczmie na tańcach, a matka spokojnie w domu siedzi. Siedzi spokojnie w domu, a nie wie w jakich obrotach jej córka, na którą już sidła zastawiają. Położy się wreszcie — a jej córki jak nie ma tak nie ma; zasnęła i śpi smacznie, a jej córka wraca nadedniem—ale już nie taka, jaką wyszła z domu! Jeżeli już córka ma się zabawiać i rozrywać, to nie godzi się puszczać jej saméj bez matki; dziewcze skromne i wstydliwe, wie o tem dobrze że jej się nie godzi przestawać sam na sam z młodzieżą, a jeżeli która skora do tego, to już znak, że rak złego ją toczy, więc jej nigdzie nie pozwalać — bez dozoru rodziców — saméj chodzić!

d) Rodzice powinni wszystkie dzieci swoje równo kochać, a nigdy jedno nad drugie nie przenosić, bo ztąd mogą bardzo złe skutki wyniknąć i zrodzić bardzo niebezpieczną i szkodliwą nienawiść między rodzeństwem; i dla tego rodzice, którzy niechęć względem którego dziecka swojego okazują, ciężko przed Panem Bogiem grzeszą, tymbardziej że nie wiedzą, czy lepsze lub gorsze dziecko kochają; a powszechnie

te dzieci których rodzice nienawidzą, jeśli tylko wychowania ich nie zaniedbują, najlepiej się udają, ulubione zaś dzieci na których zdrożności przez szpary patrzą, stają się nieraz zakałą społeczeństwa. Zalecając wam karność nad dziećmi, nie pochwalam wcale tych rodziców, co to utrzymują dzieci w samej grozie, ani tych co w karaniu nie znają upamiętania i miary. Obchodzenie się z dziećmi powinno być poważne i pełne miłości rodzicielskiéj, karanie zaś umiarkowanem i to wtedy dopiero, kiedy wszelkie napomnienia były bezskuteczne. Dziecko trzeba objaśnić za co się go karze, aby nie sądziło, że go rodzice ze złości karzą. Źle postępują rodzice, jeśli wtedy gdy matka dziecko karze—ojciec go broni i nie daje, bo wtedy dziecko nabiera złych nałogów i zuchwałem się staje dla matki.

Rodzice nie powinni pozwalać dzieciom palenia papierosów, bo nietylko przez to zdrowie sobie psują, ale jeszcze wielu pożarów stają przyczyną. Ze smutkiem patrzymy, że dzieciak nie mający 14 lat, nie wstydzi się prezentować z papierosem w ustach w obecności starszych a nawet i rodziców! Nie raz nie jeden nie ma na kawałek chleba, dzieci, żona obdarte i zgłodniałe płaczą, a mąż ciężko zapracowane pieniądze puszcza z dymem. Zaś młokosy nie mając na papierosy, podkradają rodziców, parobcy gospodarzy, terminatorowie majstrów, zkąd się wyradza oszustwo, nędza materyalna i moralna, oraz wiele złego...

Jak palenie cygar, papierosów, fajki bardzo jest rozpowszechnione między ludem wiejskim, tak gra w karty, tak między dorosłymi jako i dziećmi, staje się przyczyną wielu klęsk moralnych. Pastuchy przy bydle, zwykle rozpoczynają grę w guziki metalowe,

w braku których, obrzynają od kamizelek i surdutów potajemnie obcym ludziom. Potem grywają na pieniądze, w tak zwane *uszki i łepki*, doroślejsza zaś młodzież, całe nocy przepędza na grze w karty; marnując czas, ucząc się szachrajstwa, chciwości i złodziejstwa. Tego rodzaju gracze, tak dalece marnotrawstwo czasu mało sobie ważą, że się z tego grzechu nawet nie spowiadają a przez świętokradzką spowiedź, potępienie nad duszą swoją zaciągają. Gdyby oni tyle czasu, i z takiem głowy natężeniem byli nad książkę albo na modlitwie przepędzili, ile go zmarnowali na grywanie w karty, toby niezawodnie zostali wielce uczonemi i wielce świętobliwemi.

Poznajcie przeto rodzice wasze obowiązki!... zastępujcie około waszych dzieci miejsce Aniołów Stróżów, i nie dajcie im nigdy złych przykładów ani zgorszenia. Jako Aniołów Stróżów posłał Bóg, aby prowadzili wasze dzieci drogą zbawienia, tak i was postawił nad niemi, abyście ich chronili od złego i w bojaźni Bożej wychowywali.

— Czwarte przykazanie nietylko dzieci względem rodziców obowiązuje, ale także uczniów względem nauczycieli, służących względem panów swoich i gospodarzy, i poddanych względem zwierzchności tak duchownej jako i świeckiej.

Uczniowie winni nauczycielom swoim uszanowanie i uległość jako swoim przełożonym i zwierzchnikom; przeto ci uczniowie, którzy nauczycielom swoim na złość robią, albo nimi pogardzają, z nich się naśmiewają lub nazwiska im nadają, albo ich nie słuchają, nietylko są godni stosownej kary, ale też ciężko grzeszą przeciw czwartemu przykazaniu Boskiemu, i dla tego też powszechnie źle wychodzą, bo niebłogosławieństwo Boskie za nimi idzie. Uczniowie winni

okazywać pilność i postęp w nauce, i grzeszą gdy się nie uczą, bo czas, który się nigdy nie wróci, na próżnowaniu, swawoli i rozpuście marnują, a przez swoje próżniactwo na wielkie koszta rodziców narażają, nauczycieli gniewają i sami się nic nie nauczą. Nakoniec, uczniowie winni wdzięczność nauczycielom swoim, bo ci po rodzicach najwięcej się przyczyniają do ich szczęścia, i największą pracę około ich ukształcenia podejmują.

Jak różne Bóg ludziom dał talenta, tak też porozdzielał czynności między różne stany, aby jeden bez drugiego nie mógł się obejść, jeden drugiego pomocy potrzebował, aby miłość wzajemna kwitła między ludźmi. Dla utrzymania więc porządku i jedności w społeczeństwie, koniecznem jest, ażeby jedni rozkazywali, a drudzy pilnie rozkazy wypełniali. Pierwszych zowiemy panami i gospodarzami, a drugich podwładnymi albo służącemi. Panowie tedy czyli gospodarze, winni sługom swoim umówioną płacę w czasie swoim rzetelnie zapłacić, łagodnie się z nimi obchodzić i o ich zbawieniu mieć staranie. Grzeszą panowie i gospodarze, którzy pod ladajakim pozorem płacę służącym zatrzymują, urywają, albo za to co bez winy służącego zepsuło się albo zginęło, z zasług wytrącają. To jest grzech o zemstę do Boga wołający o którym Pismo święte mówi: „*Kto wylewa krew, albo kto ukrzywdza najemnika, bracią są.*“ (Eccl. 43. 27). Dla tego Paweł Święty upominając mówi: „*Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom waszym, wiedząc że i wy macie Pana w Niebie.*“ (Kolos. 4. 1).

Panowie i gospodarze winni się ze sługami łagodnie obchodzić, nie za każde uchybienie zaraz karać, ale najprzód upomnieć w miłości chrześcijańskiej

należy, lub połajać; a jeśli upomnienie i połajanie nie pomaga, wtenczas dopiero ukarać albo odprawić. Winni są sługom swoim i czeladzi dostarczać zdrowej żywności, żeby słudzy głodu nie marli; z takiego bowiem skąpstwa sługa nietylko, że nie będzie miał sił do pracy, ale jeszcze będzie gospodarza okradał i przed ludźmi czernił.

Panowie i gospodarze, powinni mieć staranie o zbawienie sług swoich; bo mówi Paweł Święty: „*Kto bowiem o swoich a zwłaszcza o domowych nie ma starania, zaparł się wiary, i jest gorszy niźli niewierny.*“ (I. Tymot. 5. 8). I dla tego powinni w Niedzielę i święto posyłać je do Kościoła na mszę świętą i naukę, aby się tam nauczyli, jak się mają zachować względem Boga, względem pana czyli gospodarza, i względem bliźnich swoich, aby zbawienie otrzymali. Nie powinni też sług przeklinać, brzydkich wymysłów względem nich nie używać, ani też do grzechu i rozpusty nie namawiać ani używać, ale owszem miejsce rodziców dla nich zastąpić, a wtedy przywiążą się i będą was miłować jak dzieci.

To też na to w domu uwagę zwracać mają, czy służący rano i w wieczór pacierz mówią, czy nie przeklinają, nie bluźnią, nie upijają się, lub co gorszego nie czynią; a jeśliby coś podobnego dostrzegli powinni im to zganić, ukarać, a niepoprawnych ze służby oddalić. Panowie także o to mają się starać, aby wszyscy ich służący przynajmniej raz w rok około Wielkanocy szli do spowiedzi, inaczej stają się winnymi ciężkiego grzechu przed Bogiem za sługi swoje. Nakoniec, jeśli służący zachoruje, nie powinni go z domu wyrzucać, ale o jego zdrowiu mieć staranie; lecz koszta na chorobę, jakieby ztąd ponieśli, służący nagrodzić lub odsłużyć ma obowiązek, wszak-

że lepiej uczynią jeśli i te ubogiemu a dobremu słudze darują. Wszakże, gdyby choroba była zaraźliwa lub nieuleczona, albo długo trwała, na tenczas starać się mają o to, aby go w najbliższym szpitalu umieścić.

Jak panowie względem sług, tak podobnie słudzy względem panów i gospodarzy mają pewne obowiązki, i powinni im okazywać: posłuszeństwo, wierność i uszanowanie. Już sam wyraz sługa wskazuje, że powinni ich słuchać i rozkazy wypełniać, bo im gospodarz płacę daje i pożywienie, aby byli posłusznymi i robili mu to, co im według umowy z nimi uczynionej robić każe. Nie patrz nigdy na to, że służysz ludziom, lecz tak sobie uważaj, jakobyś służył Bogu, bo z woli i dopuszczenia Bożego służysz. Przetoż Święty Paweł Apostół mówi: „*Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu a nie ludziom, wiedząc o tem, że od Boga weźmiecie zapłatę dziedzictwa.*“ (Kolos. 3. 22). Wstępując na służbę, słuchaj pana i gospodarza swego i szanuj jak ojca; pracuj rzetelnie i uczciwie, nie leń się, nie oglądaj, czy nad tobą kto stoi, bo oko Boskie widzi cię wszędzie. Słudzy winni panom swoim wierność, aby ich w niczem nie krzywdzili, nic gospodarzom swoim nie brali; kiedy im co kupić lub sprzedać każą, aby sumiennie kupili lub sprzedali, nic sobie z tych pieniędzy nie zostawując; kiedy ich posyłają w drogę, nie powinni obroku, siana lub koniczyny żydom sprzedawać a konie morzyć, inaczej popełniliby kradzież, za którą nietylko sądy ale i Pan Bóg surowo karze. Sługa zatem każdą szkodę, którą panu swemu naumyślnie albo przez niedbalstwo swoje

uczynił, wynagrodzić powinien, chociażby sam z tego żadnego pożytku nie miał. Grzeszy sługa, jeśli inwentarz gospodarski morzy głodem, przy robocie pastwi się nad bydlętami, i niedbale, jak z łaski, odbywa obowiązki służebne. Służący, obowiązany jest pana swego ostrzedz, jeśli mu inni słudzy lub kto obcy szkodę czyni.

Słudzy winni panom swoim i gospodarzom okazywać uszanowanie, rozkazy ich bez szemrania wypełniać, z panem się nie kłócić, nie wymyślać, nie przeklinać i nie obmawiać go przed ludźmi; nie naśmiewać się z niego, i tego co się w domu złego stanie nie rozgłaszać przed ludźmi, bo mówi Paweł Święty: „*Słudzy bądźcie posłuszni panom we wszystkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym.*“ (Efez. 6, 5.) Jeśli gospodarz twój ma dzieci, obchodź się z niemi uczciwie, nie ucz ich kraść, i żadnego nie dawaj zgorszenia, Kiedy możesz dostać służbę u katolika, nie gódź się do żyda, bo Kościół surowo zakazuje chrześcijanom u niewiernych służyć, i w poniewierkę religiję Chrystusową podawać. Żyd bowiem żaden nie pójdzie na służbę do katolika, a tylko na wzgardę, wiary chrześcijan używa do najpodlejszych usług: gaszenia świec, zapalania i wszelkiej w bóżnicach posługi. Nie godzi się także, aby niewiasty chrześcijańskie swojemi piersiami karmiły dzieci żydowskie, jest to grzech, którego bez dyspensy nie można dostąpić odpuszczenia.

Oprócz dzieci, uczniów i sług, czwarte przykazanie dotyczy jeszcze poddanych względem swojej zwierzchności, tak duchownej jako i cywilnej. Gdy bowiem człowiek dorośnie, musi żyć w towarzystwie władza ojca i matki już dalej poza rodzinę nie sięga, w ich miejsce wstępują, dwie władze i zwierzchności:

duchowna i świecka. Zwierzchność duchowna jest od Boga postanowiona, bo sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek założył swój Kościół; Kościół jest to społeczeństwo chrześcijan, którzy wiarę od Pana Jezusa ustanowioną wyznawają, jednych Sakramentów świętych używają, i pod jedną głową widzialną namiestnikiem Chrystusowym Papieżem, i zarządem jemu podwładnych pasterzy zostają. Wierni zatem w rzeczach wiary i obyczajów powinni być posłuszni kapłanom, kapłani biskupom, a wszyscy razem: wierni, kapłani i biskupi, powinni być posłuszni Papieżowi, jako namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi, i głowie Kościoła katolickiego. Tak bowiem Chrystus zalecił wiernym czcić i szanować przełożonych Kościoła i kapłanów: „*Kto was słucha, ten mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym który mnie posłał.*“ (Łuk. 10, 16.). Parafijanie tedy winni pasterzom swoim posłuszeństwo w rzeczach do zbawienia należących, bo upomina Paweł Święty: „*Posłuszni bądźcie swym pasterzom i podlegajcie im; oni bowiem czuwają, jakoby zdali rachunek z dusz waszych.*“ Oni bowiem poświęcili się na usługi wasze, dniem i nocą przemyśliwają o waszem zbawieniu, powinniście więc ich miłować, modlić się za nich i dobrze im czynić. Jeśli grzechem i sromotą jest dla syna, gdy źle mówi o rodzicach lub ich wyśmiewa, toż daleko większym grzechem obgadywać, lżyć, osławiać lub szydzić z kapłanów. Źle tedy postępujecie, jeśli słowa Bożego i Mszy świętej nie słuchacie, od spowiedzi i postów wyłamujecie się; wtedy to kapłani z bólem serca żalić się muszą na zuchwalstwo i nieposłuszeństwo swoich owieczek, na bezbożne ich życie, a jeśli się nie poprawiacie, wtedy nie tylko kapłanów zasmucacie, ale i sobie gotujecie pomstę w dzień sądu Bożego.

Lecz nietylko duchowną, ale także i świecką zwierzchność ustanowił Pan Bóg. Jako bowiem w ciele ludzkiem wiele członków nie miałoby zgody, gdyby niemi nie rządziła głowa, tak samo społeczność ludzka nie mogłaby się ostać bez zwierzchności świeckiej. I dla tego też gdzie tylko ludzie zamieszkali, tam zaraz i zwierzchność być musi. Ponieważ ludzie więcej są skłonniejsi do złego niż do dobrego, przeto gdyby zwierzchności nie było, natenczas każdy robiłby coby mu się podobało, Jeden napadałby na drugiego i wydarłby mu własność; i niktby ani we dnie ani w nocy nie był pewny życia i majętności swojej. a dla bojaźni złodziei i rozbójników, niktby ani w domu bezpiecznie spać, ani bezpiecznie z domu wyjść nie mógł, a tak ludzie głodem i rozbojem wyginęliby z tej ziemi. Lecz gdzie jest zwierzchność, tam niewinny i pracowity człowiek w każdej potrzebie gotową obronę znajduje, a zły człowiek lekać się, i przez pracę do ogólnego szczęścia przykładać się musi. Dla tego też mówi Pismo święte: „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niema zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione... Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć; Nie będąc nikomu nic winnemi, jedno, abyście się wspólnie miłowali.*“ (do Rzym. 13, 1—8.)

Poddani powinni urzędów słuchać w rzeczach słusznych, co się woli Bożej nie sprzeciwia; zresztą ma władza środki i może wymusić posłuszeństwo. Ale chrześcijanie zawsze posłuszni byli zwierzchności nawet pogańskiej tem więcej powinni słuchać zwierzchności chrześcijańskiej. Gdyby jednak władza żądała od nas rzecy przeciwnych przykazaniom Boskim,

to nie należy się przeciw niej burzyć, ale cierpliwie i łagodne przedstawienia robić, modlić się, a raczej Boga słuchać niż ludzi.

Poznaliście tedy moi mili wszystkie obowiązki, jakie według czwartego przykazania Boskiego mamy względem rodziców, nauczycieli, gospodarzy i zwierzchności. Starajcie się przeto chętnie i sumiennie wypełniać takowe, bo wiecie już, iż to czyniąc Bogu, nie ludziom służycie, gdy Jego wolę spełniacie. A on do was w godzinę śmierci i na sądzie swoim zawoła: *Sługo dobry i wierny! ponieważ nad małem byłeś wierny, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twojego.*“ (Mat. 25, 21.) Amen.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Nauka na Niedzielę VII. po Świątkach.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.“
(Mat. 7, 15.)

Przez fałszywych proroków, rozumiał Pan Jezus ówczesnych faryzeuszów i uczonych żydowskich, którzy na zewnątrz udawali świętych Proroków pokrywając się owczemi skórami, ale wewnątrz, czyli w duszy, byli złymi ludźmi na podobieństwo drapieżnych wilków. Wiedzieć należy, że w starym zakonie prorocy byli kaznodziejami i nauczycielami ludu. Kiedy więc Chrystus mówi do swych uczniów i zgromadzonego ludu: „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków*“, to daje on przestrogę prawym rządcom Kościoła i ludowi chrześcijańskiemu aby się strzegli fał-

szywych nauczycieli, którzy nie są posłami od Boga dla nauczania ludu. Prawi biskupi i proboszczowie, którzy w Imieniu Chrystusa rządzą Kościołem powszechnym czyli katolickim, są zawsze duchownymi pasterzami; wy zaś mili słuchacze i ci wszyscy którzy należą do Kościoła katolickiego, jesteście owieczkami Chrystusa, obowiązanymi słuchać głosu swoich pasterzy, a strzedz się fałszywych nauczycieli, których Chrystus do swojej owczarni nie posłał.

Albowiem fałszywi nauczyciele, biorą nieraz na siebie formę prawych pasterzy; mówią pięknie o cnocie, wykonywują niekiedy na pozór dobre uczynki, i chcą aby ich miano za sługi Boże, jednakże są oni wewnątrz wilkami drapieżnemi. Jako wilcy przychodzą do owczarni, żeby łapać owce i one dusić, tak podobnie fałszywi nauczyciele i zwodziciele, wchodzą wśród wiernych, żeby tem łatwiej mogli uwodzić ich dusze, wydrzeć im wiarę prawdziwą, dobre sumienie niewinność, łaskę Boską, i zgubić ich na wieki.

Pan Jezus opisuje wyraźne znaki, po których poznać można fałszywych proroków i nauczycieli; bo mówi: „*Z owoców ich poznacie je. Bo czyliż zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, dobre owoce rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi.*“ Zbawiciel nasz w tem podobieństwie, przez drzewo rozumie każdego człowieka a przez dobre i złe owoce, rozumie dobre i złe uczynki, cnoty i występki, przez ludzi wykonywane. Jako drzewo poznaje się z owocu, tak prawdziwi i fałszywi prorocy po ich uczynkach. Winogrona nie na cierniach, ale na winnym krzaku rosną, figi także na figowem drzewie, a nie na oście się znajdują; podobnie dobre uczynki, prawdziwe cnoty znajdują się tylko w nau-

czycielach ogłaszających prawdziwą wiarę. I fałszywi prorocy, oraz nauczyciele kłamstwa, przybierają nieraz pozory świątobliwości, ale z uczynków złych łatwo rozpoznać się dają, bo wkrótce się wykaże, że przyczyną ich pozornej cnoty były: chciwość, żądza dóbr ziemskich, popęd do rozkoszy, i uwodzenie dusz ludzkich.

Jaki los czeka fałszywych nauczycieli, obłudników i tych wszystkich, którzy dobrych nie wydają uczynków, tak dalej mówi Jezus: „*Wszelkie drzewo, które nie rodzi owoców dobrych, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*“ Taki los czeka ludzi nie czyniących żadnych dobrych uczynków, gdyż bez dobrych uczynków nie można być zbawionym.

Strzedz się mamy obłudników, to jest ludzi, którzy pod płaszczykiem cnoty złe ukrywają serce. Obłudnicy bowiem w pożyciu ludzkiem gorszymi są od jawnych złoczyńców; gdyż jawnego złoczyńcy każdy się strzeże, ale obłudnik kryjąc się pod skórę owczą może najniewinniejszych w ciężkie wprowadzać grzechy, i tam najwięcej szkodzić, gdzie się jego spodziewano pomocy. Czuwajmy nad naszem sercem, by się do niego nie wcisnęła obłuda. Nie dosyć chronić się grzechów, ale potrzeba mieć dobre uczynki; niedosyć strzedz się rozpusty, nienawiści, kłótni, zazdrości, pijaństwa, kradzieży i innych grzechów; ale mamy dopełniać i zachować: miłość, zgodę, jedność, łagodność, dobroczynność, czystość,—słowem wszystkie dobre uczynki, które się podobają Bogu. Albowiem mówi Zbawiciel: „*Nie każdy, który mówi Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“

Otóż, takie jest tłomaczenie dzisiejszej Ewangelii;

my zaś w dalszym ciągu naszych nauk, mówić będziemy: *o piątem przykazaniu Boskiem.*

Wstaw się za nami Matko Zbawiciela naszego! którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

W piątem przykazaniu: „*Nie zabijaj*“ zawarł Pan Bóg obowiązki nasze względem duszy i ciała ludzkiego; bo ciało fizycznie, a duszę moralnie zabić można. Najprzód mamy tu obowiązki względem duszy i ciała własnego, a potem względem duszy i ciała bliźniego naszego.

Ażeby dusza człowieka mogła być świętą i Bogu miłą, dał jej Bóg rozum, abyśmy coraz jaśniej poznawali wolę Boga i umieli odróżniać dobre od złego, prawdę od fałszu, pożytek od szkody, i abyśmy coraz dokładniej poznawać mogli naukę Jezusa Chrystusa którą jest religija święta Rzymsko-Katolicka. To nam rozkazuje Jezus Chrystus, mówiąc: „*Ten jest żywot wieczny, aby Cię ludzie poznali, samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*“ (Jan 17, 3.) Lecz ponieważ rozum nasz jest omylny, przeto Pan Jezus ustanowił Kościół a w nim biskupów i kapłanów, którzy ogłaszają ludziom potrzebne wiadomości, abyśmy naukę Bożą coraz dokładniej poznawać mogli, a przez cnoty i dobre uczynki uszczęśliwili się na wieki. Cóż więc czynić należy, abyśmy coraz lepszymi i doskonalszemi stawali się? Oto:

Trzeba unikać wszelkiego złego, tłumić i odrzucać wszelkie złe i niegodziwe myśli; nigdy nie pragnąć tego, co jest przeciwnem przykazaniom Boskim. Do tego zobowiązuje Pismo święte, mówiąc: „*Nie dozwalajcie w swojem ciele śmiertelnem*

tak panować grzechowi, ażebyście w żądzach jego byli mu posłuszni.“ (do Rzym. 6, 12.) I dalej: *Nie przyzwalaj na grzeszne pożądania twoje, i poskramiaj w sobie żądze nieprawe.*“ (Ekkl. 18, 30.) Jak z małej iskry niezgaszonej powstaje wielki płomień, tak wszelka zła skłonność niestłumiona, staje się trudniejszą do zwalczenia, i do wielkich występków doprowadzić może. To też poskramiać i tłumić w sobie powinniśmy trzy główne skłonności do złego: żądzę do zmysłowych i ziemskich rozkoszy, chciwość i łakomstwo, a wreszcie pychę i wyniosłość ducha. Pismo święte przedstawia nam smutne przykłady na ludziach, których te żądze przywiodły do największych zbrodni. *Heród*, uniesiony pychą i żądzą panowania, z obawy, aby narodzony Messyasz nie strącił go z tronu, wydał okrutny rozkaz wymordowania wszystkich dzieci w okolicy Betleemu, w nadziei że zgładzi nowonarodzonego Zbawiciela. Inny *Heród*, wnuk tamtego, uniesiony nieprawą miłością ku żonie brata swego Filipa, ściąć rozkazał Świętego Jana Chrzciciela za to, że mu ganił tę rozpustę. *Judasz* wreszcie przez łakomstwo został zdrajcą Zbawiciela swego.

Grzeszą więc przeciwko duszy, bo ją moralnie jakby zabijają, którzy nie starają się ujarzmić i zwyciężać złych skłonności swoich, którzy lekkomyślnie postępują w życiu swojem, nie starają się o cnotę, życie pobożne i chrześcijańskie, nie tłumią w sobie żądz i pragnień występnych, zaniedbują rachunku sumienia, spowiedzi, sakramentów świętych, modlitwy żyją bezbożnie, bez pamięci na Boga i przyszłe zbawienie.

Ciało nasze w tem życiu jest koniecznem duszy narzędziem, przez które ona działania swoje wykonywa i wszelkie wrażenia od świata przyjmuje; patrzy

przez oczy, wącha nosem, dotyka palcami i t. p., słowem sposobi się i uzdatnia do osiągnienia przeznaczenia swego. Ztąd wypływa obowiązek szacunku dla ciała swojego, które w tem życiu jest narzędziem duszy do wykonania dobrego. I Pismo święte powiada: „*Nikt nie ma w nienawiści ciała swego, lecz je żywi i utrzymuje, jako Chrystus swój Kościół.*“ (do Efez. 5, 29—30.) Winniśmy zatem utrzymywać życie swoje tak długo, jak tylko zdołamy; życie bowiem jest pożyczone do czasu, z którego zdać kiedyś musimy Bogu rachunek, czyśmy go używali według woli Jego. Nie wolno nam jest używać ciała na rozpustę i występki, nie wolno jest wystawiać się na niebezpieczeństwo utraty życia, nie wolno niszczyć ciała swego i odbierać sobie życia, gdyż Pan Bóg na to dał człowiekowi zdrowie i członki ciała, aby ich na chwałę Bożą używał, nie zaś psuł i szpecił dzieło Boskie, bo mówi Pismo święte: „*Żaden z nas nie żyjeani umiera dla siebie samego: Jeżeli żyjemy, to Panu żyjemy, jeżeli umieramy, to Panu umieramy; a tak za życia i przy śmierci jesteśmy Pańskimi.*“ (do Rzym. 14, 7—8.)

Grzeszy więc przeciw tym obowiązkom względem ciała i zdrowia, człowiek nieumiarkowany w jedzeniu i napojach, kto więcej je niżeli mu potrzeba do pokrzepienia sił zwątlonych, bo wtedy staje się ociężałym, niezdolnym do dobrego, a złe i niegodziwe żądze powstają w sercu jego. W stanie to obżarstwa i opilstwa łatwo się zapala i posuwa człowiek do złości, gniewu, nieprzyjaźni, szkodzenia sobie i bliźniemu; często nawet popełnia wtedy najochydniejsze występki, których nieraz zapóźno żałuje i przez całe życie nie zdoła poprawić. Szkodzi także zdrowiu swemu i grzeszy, kto się bawi próżniactwem, albowiem nietylko zaniedbuje dobrego, lecz nadto daje powód do

złych myśli, pragnień, rozmów i uczynków i wpada w niejeden występek o którym pracowity nie ma czasu i pomyśleć. Ztąd mówi Pismo święte: „*Kto uprawia rolę swoją, będzie miał dosyć chleba; kto zaś naśladuje próżniaków, będzie cierpiał niedostatek.*“ (Przyp. 28, 9.)

Lecz i ten szkodzi zdrowiu swemu i grzeszy, kto jest chciwy i nieumiarkowany w pracy, nieporządny około siebie w pokarmie, odzieży i mieszkaniu; kto sobie żałuje na utrzymanie przyzwoite, gdy zachoruje zamiast lekarza i leków, bierze się do gorzałki, zażegnywań i różnych guseł babskich. Grzeszy chory, gdy nie słucha lekarza, nie zgadza się z wolą Boską, ale się niecierpliwi, przeklina, i nadużywa zdrowia. Kto nadużywa dozwolonych rozrywek, przez co marnuje czas do pełnienia obowiązków swoich; kto marnuje czas na tańce, swawole, mowy plugawe, przestaje z ludźmi zepsutemi, miewa rozpustne schadzki a niedba o przyzwoite utrzymanie swego domu i rodziny. Oto są wykroczenia, które podkopując siły duszy i ciała, niweczą takowe, stają się niejako za bójstwem duszy i ciała, i są zakazane w piątem przykazaniu Boskiem.

Duszka ludzka jest nieśmiertelną, stworzoną przez Boga do szczęśliwości, i odkupiona drogo przez Jezusa Chrystusa. Jako więc winniśmy szanować i troskać się o duszę własną, jako obraz Boży, — tak podobnie szanować winniśmy i kochać duszę bliźniego naszego.

Obowiązkiem jest naszym, aby bliźni mógł poznawać Boga i wolę jego spełniać; w tym celu powinniśmy uczyć bliźniego potrzebnych wiadomości, prowadzić z nim pożyteczne rozmowy, dostarczać dobrych książek i zachęcać do dobrego. Do tego obowiązku

poczuwać się winni, rodzice względem dziatek swoich, przełożeni względem podwładnych, gospodarze i panowie względem służących i domowników. Skoro sami uczyć nie możecie, posyłajcie ich do Kościoła i szkoły na nauki, oraz sami życiem cnotliwem i dobremi przykładami skłaniajmy bliźnich do dobrego. Jeżeli zgrzeszy nasz bliźni, winniśmy go przez łagodne w miłości upomnienia skłaniać i zachęcać do poprawy i pokuty, bo mówi Paweł Święty: „*Moi bracia! jeżeli który z was popadnie w błąd jaki, prowadźcie go łagodnie na drogę poprawy; a każdy niech się pilnie strzeże, aby nie był kuszony podobnie.*“ (do Galat, 6, 1.)

Przeciwko tym obowiązkom pieczy i starania o duszę bliźniego grzeszy, kto dla interesu swego uniewinnia i osłania występki i grzechy bliźniego np. kradzież, chciwość, oszukaństwo, lichwę, pijaństwo, bezbożność i oziębłość w religii; kto kłamie, pochlebia i uwodzi bliźniego, udając przed nim fałsz za prawdę lub przeciwnie: bo jest przyczyną, że bliźni z niewiadomości źle czyni, grzeszy i obraża Boga. Ztąd też Pismo święte woła na podobnych: „*Biada wam którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, którzy ciemności, za światłość, a światłość za ciemności poczytujecie, którzy gorzkość na słodycz, a słodycz na gorzkość zamieniacie.*“ (Izaj 5, 20—21.

Największy jednak grzech przeciw piątemu przykazaniu Boskiemu jest zgorszenie, ponieważ zabija człowieka nie na ciele, ale na duszy, nie na życiu doczesnem, ale na wiecznem. Zgorszenie jest to uczynek lub mowa, przez którą może kto wziąść pochop do popełnienia grzechu, utraty łaski Boskiej, a zasłużenia sobie na piekło, jako to: zła rozmowa, zła rada, lub zły przykład pobudzający bli-

żniego do grzechu. Podobnież grzeszy, kto rozkazuje drugiemu czynić złe i nieprawość; np. kłamać, oszukiwać, kraść, robić szkody w polu, na łąkach lub ogrodach bliźniego; grzeszy dalej, kto zezwala na grzeszenie innym, kto radzi drugiemu, ażeby co złego uczynił, kto pomaga złoczyńcom do spełnienia zbrodni i bierze jakikolwiek udział w cudzych występkach. Dlatego też, zwłaszcza przy dzieciach, nietylko klątew ale i innych słów nieprzystojnych: bluźnierstw, i złych uczynków bardzo się wystrzegać należy, bo dzieci nie mające jeszcze rozumu, łatwo się kląć i innych złych słów nauczą i zbawienie utracić mogą; a tak zgorszenie chociaż ich na ciele nie zabije, ale je na duszy zabić może. Najwięcej pochodzi zgorszeń ze słów szpetnych, bluźnierstw i żartów nieprzyzwoitych także z ubiorów nieskromnych, tańców nieprzyzwoitych, pijaństwa, złych książek, z widoków szpetnych i obrazów gorszących. Gorszyciel przeto, wyrządza wielką krzywdę Bogu, stając się pomocnikiem czarta na zgubę dusz ludzkich; dla tego woła Chrystus: „*Biada światu dla zgorszenia!... biada temu przez którego zgorszenie przychodzi!...*“ (Mat. 18, 6—7.) O! któż nie zadrży na wspomnienie, że kiedyś zdarzyło mu się niewinną osobę uwieść, wierną małżonkę do przeniewierstwa skusić, szpetnemi piosnkami lub żartami dzieci pogorszyć? Bóg za inne grzechy prędzej daje się przebłagać, i karę za nie rad grzesznikom darowuje, lecz za grzech zgorszenia z wielką trudnością bywa przebłagany. Zgorszony bowiem, zaprawiwszy się do złego, gorszy wielu innych i wtrąca ich w podobną przepaść, w jaką się sam pogrążył; ci znowu uwiodą całe setki, albo tysiące innych. Jako ten, kto przez kradzież lub oszukaństwo bliźniego ukrzywdził, powinien cudzą rzecz powrócić, tak po-

dobnież, kto drugiego skłonił do grzechu i dał zgorszenie, powinien zgorszenie naprawić, inaczej odpuszczenia tak ciężkiego grzechu nie dostąpi.

Im dłużej człowiek żyje na ziemi, tym więcej może poznawać Boga, postąpić w pobożności i cnotach i więcej uczynić dobrego. Jako więc o własne ciało i jego zdrowie dbać powinniśmy, tak samo starać się mamy o ciało i zdrowie bliźniego. Jako więc siebie samego zabijać, ranić lub kaleczyć ciało bliźniego. Ztąd też Bóg mówi w piątem przykazaniu: „*Nie zabijaj.*“ Zabójstwo jakimkolwiek sposobem na bliźnim wykonane, jest bardzo wielkim grzechem, który z ziemi do nieba o pomstę woła. Pierwszym mężobójcą na świecie był Kain, który brata swego Abla zabił, i ukazał mu się Pan Bóg po onem zabójstwie i zapytał go: „*gdzież jest twój brat Abel?*“ a gdy się Kain do zabójstwa przyznać nie chciał; rzekł do niego: „*Cóżeś uczynił? głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi, która otworzyła gębę swoją, i przyjęła krew brata twego z ręki twojej;*“ i włożył Pan Bóg na niego ciężkie przekleństwo. Rodzicom naszym Adamowi i Ewie, kiedy byli w raju, to przykazanie z wielką groźbą ponowił, mówiąc: „*Krwi dusz waszych będę szukał i pożądał z ręki wszelkiej bestyi, i z ręki człowieczej, i z ręki męża i brata jego, będę szukał krwi człowieczej. Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek,*“ (Gen. 9, 5—6.)

I dla tego, inne zbrodnie niekiedy się ukryją, ale zabójstwo wcześniej lub później zawsze się wyjawi, bo Pan Bóg sam stawa przeciwko zabójcy i jest srogim mścicielem krwi niewinnie przelanej; i u Mojżesza czytamy, że Pan Bóg na mężobójce karę śmierci postanowił, i z Kościoła go wywlec i ukamienować

kazał. (Exod. 21, 14.) Lecz sroższa daleko kara czeka zabójców na tamtym świecie, jak o tem napisał Jan Święty: „*Lecz niewiernym i mężobójcom i porubnikom i bałwochwalcom, część iść będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką.*“ (Apok. 21, 8.)

Patrzcież teraz, i wiedzcie jak ciężkim grzechem jest zabójstwo, a kto bliźniego na ciele zabija, ten sam siebie samego na ciele i na duszy zabija, przekleństwo wieczne i potępienie na głowę swoją kładzie. Strach, zgroza przejmuje na samą myśl, że są ludzie tak okrutni, tak dzicy, którzy się na drugich rzucają i życie im odbierają! A jednak zdarzają się wypadki, że człowiek staje się gorszym od dzikiego zwierzęcia: za parę groszy, albo dla zemsty, nienawiści, we krwi bratniej broczy ręce, osieroca częstokroć żonę i niewinne dzieci, i staje się potępieńcem wobec Boga i ludzi!

Lecz nietylko zabijać, ale także ranić bić bliźniego, Pan Bóg przez piąte przykazanie zakazuje; bo chociaż zranienie i bicie jest mniejszym grzechem, niźli zabójstwo, wszakże staje się niejako początkiem i zadatkiem śmierci. Bo nie jestże to niejako zabójstwem, jeśli mąż uderzy żonę ciężarną i częstokroć dziecię w niej jeszcze przed chrztem świętym zabije?... albo jeśli żonie ciężarnej ciężko każe pracować, tak, że się staje przyczyną poronienia, a może śmierci dziecka i matki?

Nie jest że to narażać dziecie ssące na niebezpieczeństwo, biorąc je z sobą do łóżka na noc? albo bić tak dzieci, że kalekami zostają na całe życie? Winne są także zabójstwa niewiasty ciężarne, które najczęście dla wstydu biorą leki lub robią co takiego, aby płód w sobie zatracić? Niechże wiedzą i ci co radzą lub pomocą są do tego, iż nietylko winni są grzechu

ciężkiego, ale także klątwę kościelną ściągają na siebie. Ale, jeżeli strasznym jest zabójca, to jeszcze straszniejszym podpalacz, bo ten wielu ludzi pozbawia życia, strzechy i majątku w sposób okrutny, a czyni tę zbrodnię bądź dla chciwości i kradzieży, bądź dla dogodzenia zemście!

Z miłości bliźniego powinniśmy dbać o jego życie, jak o swoje własne. Jeżeli więc nasz bliźni znajduje się w takich okolicznościach i położeniu, że mu grozi niebezpieczeństwo życia, np. w czasie pożaru, wylewu rzeki, jeżeli napotkamy utopionego, zaduszonego, zmarzłego, używajmy wtedy wszelkich sposobów ratunku, choćby z narażeniem własnego życia. Albowiem mówi Jan Święty: „*Z tegośmy poznali, jako nas Pan Jezus umiłował, że za nas oddał życie swoje; i my też gotowi być powinniśmy, oddać życie swoje za braci.*“ (I. Jan 3, 16.) Ztąd wypływa dla nas obowiązek zachęcać bliźniego do troskliwości o swoje zdrowie, do umiarkowania w jedzeniu i piciu do pracowitości, przezorności, porządku i łagodności. Wreszcie jeżeli bliźni nie może dać sobie rady, jak np. starzec zgrzybiały, kaleka, małe dzieci, sieroty— winniśmy wspierać go w tem wszystkiem czego potrzebuje do utrzymania życia; bo mówi Pismo święte: „*Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby żebrat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem: ale uczynkiem i prawdą.*“ (I. Jana 3, 17, 18.)

Grzeszy więc przeciw obowiązkowi o ciało i zdrowie bliźniego, kto bez potrzeby wystawia go na niebezpieczeństwo utraty życia, naznacza mu prace i zatrudnienia nad siły, przywodzi bliźniego do pijaństwa,

daje podwładnym i domownikom nędzne i niezdrowe jedzenie, wycieńcza i rujnuje ich zdrowie.

Gdyśmy słyszeli, że Pan Bóg przez piąte przykazanie zakazuje zabijać, to się przez to rozumie, iż żaden człowiek drugiego człowieka mocą swoją i powagą zabijać nie może, lecz zwierzchność krajowa, ma moc od Boga na to, aby złoczyńców śmiercią karała; inaczej namnożyłoby się łotrostw bez końca, i świat musiałby zaginąć. Także i żołnierz, jeśli w sprawiedliwej wojnie zabija nieprzyjaciela nie grzeszy, bo wtenczas żołnierze nie swoją powagą ale powagą zwierzchności zabijają; i dla tego żydowie nieraz z rozkazu Boskiego zacięte wojny prowadzili. (I Reg. 15.) Nakoniec, gdyby kto na czyje życie niesłusznie następował i chciał go zabić, a on inaczej nie mógłby uniknąć śmierci, tylko przez zabicie napastnika w obronie własnej osoby, — nie grzeszyłby, bo każdy człowiek ma prawo, aby życia swego bronił, jak tylko może. Godzi się także zabijać zwierzęta szkodliwe, jako to: wilki, lisy, jastrzębie i inne które nam szkodę czynią, bo Pan Bóg człowieka panem na ziemi uczynił, i dał mu moc nad wszystkiemi zwierzętami. Także zwierzęta do potrzeb naszego życia służące, jako to: bydło, owce, świnie, ptactwo, ryby itp. godzi się zabijać, bo te Pan Bóg na pożytek ludzki przeznaczył, ale męczyć je, pastwić się nad nimi, aby im śmierć dłuższą i boleśniejszą uczynić, to się nie godzi. „*Sprawiedliwy* — mówi pismo — *zlituje się nad bydlęciem swojem, ale wnętrzności bezbożnych okrutne.*“ (Prov. 12. 10.) Ale nawet żadnego zwierzęcia, ani ptaka, ani robaka bez potrzeby — żeby się jego cierpieniem nasycić — męczyć się nie godzi; jeśli jest szkodliwy, możesz go zabić, ale nie męczyć, ten, który się na boleść i kwilenie jakiego zwierzęcią, ptaka

lub robaka z uciechą patrzy, jest okrutnego serca, i gotów to samo okrucieństwo na człowieku wykonać; przeto rodzice dzieci przestrzegać winni, aby psów, kotów, ptaków ani robaków nie męczyły, bo się na małych rzeczach do wielkiego okrucieństwo zaprawić mogą.

Jednym z grzechów okropnych zakazanym w piątem przykazaniu, za który sprawiedliwość Boska surowo karze—jest nienawiść, występek brzydki i prawdziwie piekielny, źródło wielu goryczy i nieszczęść pomiędzy ludźmi. Nienawiść kłóci i rozdwaja nieraz nietylko obcych, lecz zatruwa często życie rodzin, wkrada się pomiędzy rodzonych braci, pomiędzy rodzone siostry, pomiędzy najbliższych krewnych, iż się gniewają na siebie zażarcie i wywierają krwawe zemsty.

Żyjąc między ludźmi, każdy przyznać musi, że straszne teraz wszędzie panują gniewy i nienawiści. Ludziom brakuje zupełnie pokory, każdy ceni wysoko samego siebie, ma się za najlepszego, a zapomina o ułomnościach którym podlega, o błędach i przewinieniach które popełnia; nie chcąc miłować bliźnich, od nich za wiele wymaga dla siebie, a przynajmniej chce, aby inni cierpieli i znosili wszystko złe od niego, i jeszcze byli dla niego pobłażliwi i życzliwi, chociaż on jest obraźliwy i popędliwy jak szatan, nieuczynny i nieprzystępny. Chciwość i zazdrość także różnią dziś ludzi, stając się między nimi przyczyną kłótni i nienawiści starszych. Z tego nieszczęsnego źródła, pochodzą owe gniewy zapamiętałe, że nieraz brat żyjąc z bratem, nie chcą ani patrzeć na siebie, ani przemówić, lecz gdy spojrzą na siebie, to takim wzrokiem, jak gdyby się chcieli pożreć lub zabić oczyma! Z tego źródła płyną owe nienawiści uparte,

trwające długie lata, iż sobie nie chcą nieraz na łożu śmiertelnym przebaczyć. Nie potrzeba, tylko przejść się po domach, przysłuchać się i przypatrzyć ludziom tu i owdzie, posłuchać ich mów, zajrzeć w ich stosunki i zajścia codzienne, a wnet cię przejmie zgroza, gdy obaczysz, jak oni się to nawzajem prześladują, czernią, jak się posądzają nielitościwie, jakiemi szkaradnemi obrzucają się przezwiskami, jakie na siebie miotają obelgi, jak się klną wzajemnie, kaleczą, a nawet kości nieboszczyków poruszają. Zapytałbyś nieraz, czy to są chrześcijanie i wyznawcy tego Boga, którego pierwszem przykazaniem jest miłość bliźniego, a nawet nieprzyjaciół? Słusznie ich nazwać można poganami, bo tylko po miłości, mówi Jan Święty, poznać można syny Boże i syny djabelskie. (I. 3. 10).

Niech nikt nie mówi: ten lub ów mnie skrzywdził, dokuczył mi do żywego, zaszkodził na majątku, sławie, zaczepia mię i prześladuje gdzie może. Niech nikt tak nie mówi, bo gdy pójdziemy do tamtego, on to samo powie, i będzie wyliczał krzywdy sobie od pierwszego wyrządzone... Słuszna więc dla nich odpowiedź: obaj winniście, żeście nie hamowali języka, nie zachowali cierpliwości i robicie piekło!

Ważną jest rzeczą nie unosić się gniewem, i niedawać przystępu nienawiści do serca swego. Chociażby nam uchybiono dotkliwie, to lepiej wyjdziemy, gdy wszystko cierpliwie zniesiemy, i nie będziem używać prawa odwetu, ani się mścić, kłócić lub wzniecać nienawiść.

Nie mówię ja tego, żebyśmy milczeć mieli, gdy nas inni obrażają lub krzywdzą niesprawiedliwie; w słusznym razie mamy za sobą prawa ludzkie,—ale i wtedy niepowinniśmy nienawidzieć zapozwanych,

mścić się lub używać podstępów dla wygrania sprawy, a lepiej uczynisz jeżeli darujesz i dasz się przeprosić,—bo mówi Paweł Apostoł: „*Jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeżeli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.*“ (Do Rzym. 12. 20—21). A Zbawiciel mówi: „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym co was przeklinają: a módlcie się za tych, którzy was potwarzają.*“ (Łuk. 6. 27—28).

Łatwo wygrasz proces z tym, który cię obraził, jeżeli mu przebaczysz; bo i w modlitwie Pańskiej mówisz: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“ Jeżeli więc chcesz, aby ci Pan Bóg grzechy twoje odpuścił, odpuść i ty temu, który cię obraził, inaczej odpuszczenia grzechów twoich spodziewać się nie możesz. Taka powinna być zemsta chrześcijańska; sprobój tylko podobnego sposobu, a jeśli kto będzie cię przeklinał w złości, ty mu w miłości braterskiej powiedz: *niech ci to Bóg odpuści*, a zobaczysz, że mu temi słowy całą złość odejmiesz i prędko z tobą mówić będzie.

Ale cóżto najwięcej wstrzymuje ludzi od zgody? Oto brak pokory, miłość własna, pycha i zarozumiałość a nieraz błahy wstyd. Co ja mam go przepraszać, mówi niejeden? coby ludzie na to powiedzieli, mogliby myśleć, że się go boję?... niech on mnie wprzód przeprosi, a wtedy zobaczymy!... Na takie szalone słowa, wypada odpowiedzieć, że nam nie wolno chować gniewu w sercu, ani nawet przez jedną noc. „*Niechaj słońce nigdy nie zachodzi na rozgniewanie wasze*“—mówi Apostoł. (Do Efez 4. 26). I że nie powinni się oglądać na to, co ludzie powiedzą; bo

ludzie poczciwi pewnie taki krok pochwalą, a o ludzi złych, czy warto się pytać, kiedy idzie o to, aby nie obrażać Boga? Zresztą, co nam na tem zależy — co sobie sam nieprzyjaciel pomyśli, że go z bojaźni przepraszamy — bylebyśmy tylko wypełnili obowiązek z naszej strony. A nawet prawdopodobna jest, że się da przeprosić, że spuści ze swej pychy, widząc nas pierwszy krok ku pojednaniu czyniących, inaczej nie byłby człowiekiem, lecz chyba dzikim zwierzęciem.

Niektórzy jednak koniecznie się upierają, mówiąc: wszak nie ja obraziłem mego przewodnika, ale on mnie; niech zrobi pierwszy krok do zgody, to mu przebaczę; ja go nie będę przepraszał. Na to już poprzednio mówiłem, że niepodobna prawie rozsądzić, kto kogo pierwej obraził, ale chociażby on cię pierwszy obraził, toś go powinien przeprosić, inaczej nigdybyście nie doszli do zgody. Nie odwołuj się na to, że oni cię obrazili; czyż Chrystus obraził tych, którzy Go krzyżowali, a przecież modli się za nich: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*“ (Łuk. 23. 24). Czy Święty Szczepan obraził tych, którzy go kamienowali, iż wołał do Boga w godzinę męki: „*Panie, nie poczytaj im tego grzechu!*“ (Akta Apost. 7. 60). Nie pytaj, kto kogo obraził, obaj winniście, żeście się doprowadzili do kłótni, do niezgody, więc się obaj przepraszajcie i pogódźcie się najprędzej.

Ale mówi niejeden: ja mu w sercu przebaczam i nie mam gniewu, ale mówić z nim nie będę. Otóż pycha szalona trzyma twoją duszę w szponach szatana, gdyż i Bóg odwróci oblicze swoje od ciebie, bo, jak ty z nieprzyjacielem, tak Bóg z tobą postąpi.

Przez piąte przykazanie Pan Bóg nakazuje, zgodę ze wszystkiemi ludźmi, nawet z temi, którzy nas obrazili, usłużność względem każdego człowieka, tak

w duchownych jako i doczesnych potrzebach, nakoniec dobry przykład dla wszystkich. Pan Jezus nakazuje nam zgodę ze wszystkiemi ludźmi, a nawet z naszemi nieprzyjaciółmi, abyśmy się za nich modlili w potrzebach ich ratowali, i nagrodę nam obiecuje, bo wtenczas będziemy synami Bożemi. Kto kogo na zdrowiu uszkodził, winien nagrodzić krzywdy i koszta, jakie ponieśli na kuracyę, zwrócić szkody, jakie ponieśli przez to, że zaniedbali pracę lub obowiązek, a jeśliby wskutek ran lub zabójstwa umarli, wynagrodzenie uczynić powinni pozostałym dzieciom, lub krewnym.

Nakazuje Pan Bóg w piątem przykazaniu usłużność względem każdego człowieka, tak w duchownych jako i doczesnych potrzebach; to jest cokolwiekbyś chciał, aby tobie czyniono; to samo czyń dla innych. Dla tego i nieprzyjaciołom twoim masz się stawić usłużnym, jeśliby twojej rady lub pomocy potrzebowali. „*Jeżeli spotkasz wołu nieprzyjaciela twego* — mówi Pismo święte—*albo osła błądzącego, odwiedź go do niego, a jeśli ujrzysz osła nienawidzącego ciebie, a on leży pod brzemieniem, nie miniesz go, ale podźwigniesz razem z nim.*“ (Exod. 23, 4—5.) Uczyń tak, a ujrzysz, że twój nieprzyjaciel nie będzie wiedział, jak ci ma za twoją usługę podziękować, i z nieprzyjaciela stanie się zaraz twoim przyjacielem, a ty czyniąc to, dopełnisz wielkiego przykazania.

Nakoniec nakazuje Pan Bóg przez piąte przykazanie, abyśmy dobry przykład pobożności bliźnim naszym dawali, bo mówi Zbawiciel: „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ (Mat. 15, 16.) To jest, abyśmy we wszystkich mowach i uczynkach naszych tak się zachowali

jako przystoi na pobożnego człowieka chrześcijańskiego, oby inni ludzie patrząc się na sprawy nasze i słuchając mowy naszej, pobudzali się do pobożności i bojaźni Bożej, a jeśliby kto co nieprzyzwoitego gadał lub czynił, z czegoby się inni gorszyć mogli i do grzechu pobudzić, powinniśmy to w miłości chrześcijańskiej zganić.—Amen.

Nauka na Niedzielę VIII. po Świątkach.

„Synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości.“
(Łuk. 16 8.)

Przez dzisiejszą przypowieść o niesprawiedliwym włódarzu, chciał Pan Jezus nauczyć słuchających, jak mają używać ziemskich dostatków, aby nie utracili szczęścia wiecznego; zaś faryzeuszom chciał okazać ich niesprawiedliwość, którą popełniali w opiekowaniu się majątkami wdów i sierot.

„*Był niektóry człowiek bogaty* — mówi Zbawiciel — *który miał szafarza: a ten był doniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego.*“ Przez człowieka bogatego rozumie się Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, a przez włódarza w ogólności każdy człowiek, albowiem wszystko co masz człowiecze: rozum talenta, bogactwa, winieneś Bogu. Bóg ci to powierzył, abyś tem szafował i wedle woli jego używał, gdyż z szafarstwa swego musisz mu zdać rachunek.

Przywoławszy pan szafarza niesprawiedliwego, rzekł mu: „*Cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę szafarstwa twojego, albowiem już więcej nie będziesz mógł*

szafarzyć.“ Moi mili! nie czekajcie z rachunkiem, do czasu, w którym ukażecie się przed Sędzią na drugim świecie, bo wtedy już nie będzie czasu do naprawy tego w czem uchybiliście.

Ewangieliczny włódarz nie wytrzymał rachunku; pokazało się, że sprawiedliwie był doniesiony, dlatego Pan smutny na niego wydał wyrok: *już więcej nie będziesz mógł szafować.* Tenże sam wyrok i nas spotkać może, jeżeli dary i łaski Boskie będziemy trwonić i życia na złe używać; sprawiedliwy Bóg odbierze nam łaski i dobrodziejstwa swoje, dopuści na nas śmierć, i potępieni zostaniemy na wieki.

„*I mówił włódarz sam w sobie: cóż uczynię, gdy Pan mój odejmie odemnie włódarstwo? Kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że, gdy będę złożony z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Przyzwawszy tedy każdego z osobna z dłużników Pana swego, rzekł pierwszemu: wieleś ty winien Panu memu? a on odpowiedział: sto bareł oliwy i rzekł mu: weźmij zapis twój a siadłszy natychmiast napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a ty wieleś winien? a on rzekł, sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt.*“ W kraju żydowskim obficie się rodziło zboże, wino i oliwa, czem znakomity prowadzono handel; ten włódarz miał pod swoim zarządem pszenicę i oliwę, a chcąc się przypodobać dłużnikom, pofałszował kwity swego pana. Tak zwykle postępują ci, którzy w młodości niczego nie chcą się uczyć, a wiek przeznaczony do pracy, na próżniactwie trawią; kopać i pracować nie umieją, żebrać się wstydzą, a jednak żyją; zkądże wziąść żeby żyć?... trzeba wydrwić wydrzeć u kogo, ukraść zręcznie albo oszukać. Prawda, że włódarz przez oszukaństwo zrobił sobie przyjaciół z dłużni-

ków pana swego, ale nie godzi się u jednych skórę kraść, żeby drugim obuwie robić. Słuchajmy co dalej mówi Ewangelija: „*I pochwalił Pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił.*“ Pochwalił go nie za to, że rozpraszał jego dobra, że zapisy pofałszował, tylko podziwiał jego przewrotność i zręczność jakiej użył do popełnienia oszukaństwa i grzechu, gdyż zaraz dodaje: „*bo synowie tego świata są roztropniejsi w rodzaju swoim, nad synów światłości.*“ Przez te słowa chciał nas nauczyć Pan Jezus, abyśmy z taką troskliwością i roztropnością starali się o dobra wieczne, z jaką ludzie światowi starają o ziemskie.

Nakoniec Pan Jezus dodaje: „*A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.*“ Bogactwa wedle uwagi Świętego Augustyna zowią się mamoną niesprawiedliwości, bo najczęściej niesprawiedliwie, albo chciwie są zbierane. Robimy z bogactw nieprzyjaciół, kiedy cudze oddajemy a tem, co nam od potrzeb pozostaje, wspieramy ubogich. Przyjaciółmi naszymi tym sposobem staną się ci, którym własność zwrócimy, i ci ubodzy, którym dajemy wsparcie. Przez ubogich i Świętych, pozyskamy sobie względy u Boga, który za ich modlitwą przyjmie nas do nieba.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii; a my w dalszym ciągu przystąpimy do wykładu *szóstego przykazania Boskiego.*

Matko Zbawiciela przyczyń się za nami... „*Zdrowaś Maryja!*“

W szóstem przykazaniu mówi Bóg: „*Nie cudzołóż*;“ przez które zakazuje nietylko cudzołóstwa, ale też i wszelkiej rozwiązłości, w uczynkach, słowach i myślach, nakoniec tego wszystkiego co do grzechu rozwiązłości prowadzi,

Jeżeli jest jaka miłość i przyjaźń na świecie, to żadna nie jest tak mocna i święta jak między mężem i żoną. Mąż i żona, stanowią jakoby jedno ciało, i dla tego Bóg stworzywszy na początku dwoje ludzi Adama i Ewę, ustanowił między nimi, małżeństwo, chcąc, aby z sobą nierozdzielnie żyli ku wspólnej pomocy i dobremu wychowaniu dziatek. Jezus Chrystus wynosząc małżeństwo do godności Sakramentu, postanowił, ażeby małżonkowie byli jakoby jedno ciało, nieopuszczali się wzajemnie i wiary sobie małżeńskiej aż do śmierci dochowywali. Żadne z małżonków nie ma w mocy swej ciała swojego, jak mówi Apostół, ale je powinni strzedz nawzajem dla siebie niezmazane. (I. Kor. 7. 4.) Kto więc ośmiela się targać ten związek małżeński, tę miłość i przyjaźń między małżonkami, przez nieporządne wykroczenia, ten nietylko przestępuje szóste przykazanie, nietylko grzeszy śmiertelnie przeciw Bogu, lecz targa się jeszcze na prawa męża lub żony, krzywdę czyni dzieciom, rodzinie, towarzystwu, i Kościołowi. Ztąd i Pan Jezus mówi: „*Wszelki który opuszcza żonę swoję, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje cudzołoży.*“ (Łuk. 16. 18.) *Toż samo Swięty Paweł Apostoł powiada:* „*A porubstwo i wszelka nieczystość, albo sprosność, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, niechaj nie będzie ani wspomniane między wami, jako świętym przystoi. Bo to wiedzcie, iż wszelki porubca, albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem.* (Efez 5. 3—5.)

Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystotę, wszeteczeństwo, złą pożądliwość, dla których przychodzi gniew Boży na syny niewierności... bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził." (Kol. 3. 5. 6. do Żyd. 13. 4.) I dalej: „*Kto się przyłącza ku nierządnicom, będzie niecnota: zgniłość i robacy odziedziczą go i będzie wyjęta z liczby (żywota) dusza jego.*" (Ekle. 19. 3,) „*Nienawidzę córek waszych, mówi Bóg, gdy nierząd płodzić będą, ani oblubienic waszych, gdy cudzołożyć będą.*" (Ozee 4. 14.) Dlatego to Bóg w starym testamencie kazał niewiastę cudzołożną na śmierć ukamienować, a u granic ziemi świętej leży wielkie śmierdzące jezioro, na którem przed wieki była Sodoma, i Gomora i trzy inne miasta, była to ziemia mlekiem i miodem płynąca, mieszkańcy piękni i silni. Lecz za grzechy cudzołóstwa, kazirodztwa i rozpustę, spuścił Bóg na nich deszcz ognisty z nieba, który pożarł ludzi, bydło, kamienie i drzewa; wstrzęsła się ziemia na widok tych zbrodni i zapadły się miasta, bo pomsta Boża za te zbrodnie je pochłonęła. I Jan Święty w objawieniu pisze: „*Część porubników będzie w jeziorze*" gorejącym ogniem i siarką." Wody potopu zalały niegdy cudzołożne plemię,— i dwadzieścia trzy tysiące Izraelitów dnia jednego Bóg mieczem ściąć kazał za to, że się dopuścili grzechu z Moabitkami.

W szóstem przykazaniu nietylko zakazuje Bóg cudzołóstwa. ale także wszystkich grzechów nieczystości, nietylko uczynkiem spełnionych, ale i wszelkich złych pożądliwości, chęci, pragnień, myśli i tego, co prowadzi do nieczystości. Każdy ciężki grzech czyni człowieka obrzydliwym w oczach Boga, bo czyni go niewolnikiem czarta i godnym potępienia lecz występek rozpusty daleko jest obrzydliwszym;

bo oprócz duszy kala jeszcze ciało człowieka. Święty Paweł pisze: „*Czyż nie wiecie, iż jesteście Kościołami Bożemi, i że Duch Święty mieszka w was przez dary swoje i wiarę waszę, dopóki jesteście bez grzechu ciężkiego, dopóki zostajecie przez niewinność z Bogiem zjednoczeni? Albowiem Kościół Boży, którym wy jesteście świętym jest.*“ (I. Kor. 3, 16 17, 6, 17.) A więc teraz pamiętaj chrześcijaninie, że ciało twoje przeznaczone nie tylko na mieszkanie duszy, ale i na świątynię dla Boga; pamiętaj zatem, że Bóg wymaga, abyśmy się z ciałem swoim obchodzili jako z rzeczą poświęconą, i przeznaczoną Bogu na mieszkanie. Bo mówi Zbawiciel: „*Jeśli mię kto miłuje, tego i Ojciec mój miłuje do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy.*“ (Jan 14, 23.) Znaj tedy godność ciała twego, znaj wielkość chwały jego!!

Jakże więc okropnej profanacyi dopuszcza się rozpustny chrześcijanin, gdy z wytartem czołem wobec Boga i swego Anioła-Stróża—znieważa i kala ciało swoje na uciechę szatanów!...

Profanacyja Kościoła liczy się do największych występków, lecz i ciało chrześcijanina jest równie świątynią Boga, albowiem dla poświęcenia go, daleko większe odbywają się ceremonije przy chrzcie świętym, niźli przy poświęceniu Kościoła... i ten Kościół ciała twego tak święty, śmiesz znieważać i kalać grzechem nieczystości?!.. A zatem szkaradność występku nieczystości haniebnie profanuje ciało chrześcijanina, który podług Apostoła jest żywą świątynią Ducha Świętego.

Podobno żaden grzech, żaden nieprzyjaciel tyle złego nie wyrządził ludziom, ile grzech nieczystości. Jeżeli nie wierzycie temu, spojrzyjcie na ciało lubie-

żnika, a poznacie, jak straszne nieczystość wyrządza mu krzywdy.

Patrzcie na młodzieńca, którego lubieżność pożera, a ujrzycie w nim zgrzybiałego starca do żadnej niezdatnego pracy. Patrzcie na kobietę lubieżną, a poznacie w niej skielet chodzący, grób pobielany, liść wyschły i wyżółkły, cień tylko błąkający się po ziemi. Albowiem taka jest wściekłość i zjadliwość rozpusty i nieczystości; iż wzrok oślepia, słuch przytępia, zdrowie niszczy, siły odbiera, ciało kurczy, soki trawi, kości kruszy, i śmierć przedwczesną sprowadza; i tak ciało rozpustnika szkaradzi, że on raczej do dzikiego zwierza, niż do człowieka podobny. Jeżeli temu nie wierzycie, przejdźcie się po miastach, odwiedźcie szpitale chorych, a niestety! przekonacie się, że nigdy psa, konia, ani żadnego bydlęcia na tak szkaradną chorobę nie leczono, jak człowieka rozpustnego. O Boże! i na toż to wyszedł ów królik ziemski, ażeby jeszcze za życia ciało odlatywało?... ażeby żywcem gnił i śmierdział, przed którymby ludzie jak przed morową zarazą uciekali! O! zachowaj Panie ludzi, aby nigdy w grzech nieczystości nie wpadli.

Grzech nieczystości szkodzi nietylko lubieżnikowi samemu, ale szkodzi familijom, miastom i wioskom. Ojciec lubieżny przetrwoni cały majątek własnych dzieci i własnej żony, i wszystkich do nędzy doprowadzi. Żona rozpustna odbiegnie męża, dzieci, gospodarstwa i wszystkiego, a puści się na bezwstydy i cudzołóstwa, by cielesności swojej dogodzić. Zresztą spojrzyjcie w przeszłość i teraźniejszość, a łatwo ujrzyjcie okropne skutki nieczystości. Praojcowie nasi byli, silni, zdrowi, olbrzymi i długowieczni, a teraz patrzcie na pokolenia skarłowaciałe, chorowite, krót-

ko żyjące... a któż im taką krzywdę wyrządził? oto nieszczęsna rozpusta i lubieżność!

Okropne są skutki które nieczystość ciału wyrządza, ale nie mogą iść w porównanie z temi jakie wyrządza duszy. Nie wierzycie temu, patrzcie na różnych ludzi. Nie jeden drżał na każde słowo nieskromne, na każdą myśl nieczystą, dokąd go szata niewinności okrywała, ale skoro wpadł w grzech nieczystości, sam teraz nieczystość usprawiedliwia, tłómaczy, broni, i chce żeby wszyscy w nieczystości żyli. Któż mu tak zaślepił rozum, iż woli wybrać sprosną rozpustę i tej bronić, niż cnotę anielskiej czystości?... oto zaślepiła go lubieżność. I rzeczywistość tak zaślepia lubieżnikowi rozum i serce, że w tej ślepocie dla cielesności traci wiarę, miłość Boga, a przywiązuje się do nieczystości; czuje niesmak do modlitwy, wstręt do spowiedzi, do nabożeństwa, tarza się w rozpuście jak nierogacizna w błocie, choćby miał przez to rozum i życie stracić. Uczucie lubieżnika całkiem stępione, bo go nie obchodzi dobroć, szlachetność, ani żadna cnota, on tylko żyje dla swego ciała, więc go nie poruszy płacz i nędza sieroty, nieporuszą nagie i odarte członki ubogiego, bo serce jego przepełnione nieczystością, a rozpusta wygnała z serca jego wszelką miłość bliźniego.

Wola zaś lubieżnika zupełnie zepsuta, bo z grzechu w grzech, z jednej zbrodni do drugiej upada. Cóż to znaczy u człowieka rozpustnego uwieść niewinność?... małżeństwa poróżnić i rozerwać, cudzołóstwo popełnić, przysięgę złamać, Sakrament znieważyć, własną żonę, własne dzieci zabić potruć i pomordować?... Cóż znaczy u żony lubieżnej, zabójstwo na własnym mężu popełnić i to nie jedno ale dwa gotowa popełnić, byle cielsku swemu

dogodzić?!! A małożto mamy przykładów tylu strasznych zbrodni? Oto w tańcu, przy zabawach, rozrywkach, i największej wesołości, bo w dzień urodzin króla Heroda, jego kochanka woła: „*Dajcie mi na misce głowę Jana Chrzciciela?...* a król jako cudzołożnik, oddaje ją cudzołożnej niewieście. Dawid, jako cudzołożnik, na strzały mordercze wystawia Uryasza, by mógł żonę jego na cudzołożnicę obrócić... Lecz pytam się po tylu dowodach, czy może być kiedy lubieżnik szczęśliwy?... nigdy, bo nie ma spokoju dla bezbożnych, mówi Pismo święte! Najczęściej przeto rozpustnicy w zatwardziałości w niepokucie, w samobójstwie umierają. O! gdyby tylko na tem był koniec, ale po śmierci rozpustnika wieczne kary czekają, jak się za życia nie poprawi i w Sakramencie pokuty nie oczyści: „*Bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“ mówi Zbawiciel. A Paweł Święty powiada: „*Iż ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani sodomczycy nie posiądą królestwa Bożego.*“ (I. Kor. 6, 9.)

Po wykazaniu okropności grzechu nieczystego, oraz fizycznych i moralnych skutków jego, wypada koniecznie podać środki czyli sposoby tak do uchronienia się go, jak i do powstania z niego.

Najprzód tedy zwracam uwagę moją do was rodzice. Bóg wam powierzył dziatki po Chrzcie świętym czyste i niewinne jak Aniołowie sami, i włożył na was obowiązek, byście je w niewinności wychowali, i w niewinności mu je oddali. A to się stanie wtedy, gdy żadnego nieczystego słowa z ust waszych nie wypuścicie; gdy im życiem i postępowaniem waszem żadnego nie dacie zgorszenia; gdy im zabaw i rozrywek z dziećmi rozpustnemi niepozwolicie; gdy wydalicie z domu waszego sługi nieskromne, i usu-

PROPERTY OF KOMISKI CONVENT
ST. BONAVENTURE SEMINARY

niecie wszystko, co ich zmysłowość drażnić i obudzać mogło; ale owszem, gdy będziecie czuwali nad ich mowami, zabawami, rozrywkami, zatrudnieniami, i przestrzegali wstydliwość w ubieraniu, chodzeniu, strojeniu mówieniu; gdy ich będziecie zaprawiali do ciągłej i ustawicznej pracy, do modlitwy, spowiedzi i bojaźni Bożej; słowem, gdy będziecie dla nich prawdziwemi aniołami stróżami na ziemi.

Dorośli zaś i starsi, sami nad sobą z największą pilnością czuwać powinni, ażeby się w ich sercach nie zagnieździły złe chuci i pożądliwości, —*bo pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech gdy wykonany bywa, rodzi śmierć*—uczy Jakób Święty. Zatem powinni czuwać nad oczami swemi, by się nie zapatrywały na obrazy, na osoby, przez które ich zmysłowość zapalićby się mogła; powinni czuwać nad uszami swemi, by się przez nie słowami, piosnkami lubieżnemi, nieczystość do duszy nie wkradła, powinni czuwać nad językiem swoim, aby żartami, mowami i śmiechami, tak w sobie jako i w kim innym pożądliwości nie obudzili; powinni czuwać nad smakiem swoim, żeby ani trunkami, ani potrawami nierozpalali ciała swego, bo tak trunki jak i potrawy smakowite są żywiołem lubieżności, podpalają zmysłowość i prowadzą do nieczystości, kto zaś potrafi sobie odmówić rzeczy przyjemnych, ten będzie umiał nad ciałem swoim panować, ten na lubieżność nie zezwoli, ten się w czystości utrzyma.

Słowem, od młodości do starości każdy nad sobą czuwać powinien, by go cielesność niepochłonęła, bo od tej namiętności nie uwalnia człowieka ani wiek ani godność, ani urzędowanie, ani znaczenie, ani ża-

dna wziętość u ludzi. Oto Dawid na tronie cudzołóstwo popełnił; Salomon, najmędrszy z ludzi, zmazawszy ciało i duszę nieczystością, na cześć bałwanom zezwolił; sędziowie starzy wstydliwéj Zuzannie gwałt wyrządzić chcieli; a najmocniejszego z ludzi, Samsona, jedna tylko nieczystość pokonała. Niechże to więc będzie przestrogą dla ciebie człowiecze, byś i ty kiedy nie upadł. Jeżeli zaś w czystości żyjesz, nie wynoś się z tego, bo upomina Paweł Święty: „*Kto stoi niech uważa, by nie upadł.*“ Przeto niech nikt nie ufa siłom swoim, ale niech bacznie czuwa nad sobą.

Lecz niedosyć czuwać nad sobą, należy także unikać wszelkich powodów, okazyi, sposobności, towarzystw, znajomości, niebezpieczeństw do grzechu nieczystości wiodących, bo któż kiedy siedział przy ogniu a nie sparzył się? Przeto, jeżeli kogo tańce, zabawy i muzyki pobudzają do nieczystości, nie powinien bywać ani na tańcach, ani na zabawach, weselach, chrzcinach lub nieskromnych pogadankach, które zmysłowość jego podniecają.

Nadewszystko kto chce uniknąć grzechu nieczystości, powinien mieć Boga przed oczyma, i ciągle myśleć nie uczynię tego, gdyż Bóg na mnie patrzy. I w samej rzeczy, jakżeby mógł chrześcijanin dopuścić się haniebnego występku nieczystości i nurzać się w nim, gdyby pamiętał, że Bóg widzi go, gdy grzeszy, że nigdzie przed nim skryć się nie można, i że On w każdej chwili grzesznika potępić może. Właśnie ta pamięć na obecność Boga skłoniła Józefa patryarchę do odepchnięcia rozpustnej żony Putyfara, a znoszenia potwarzy i długiego więzienia; bo wyrzekł: „*Jakoż mogę tę złość uczynić i grzeszyć przeciwko Bogu memu?*“ (Gen. 39. 9.) I ty chrześcijani-

nie bądź tak bogobojnym, a z dziwną łatwością pokonasz wszelką pokusę, Najdzielniejszym środkiem do zachowania czystości, jako też do powstania ze złych nałogów, jest częsta a dobra spowiedź, oraz częsta i godna Kommunija święta. Sam Jezus Chrystus postanowił ten środek dla oczyszczenia serca z grzechów, a wprowadzenia tam łaski dla odpierania szatańskich natarczywości i poskromienia namiętnych poruszeń ciała i duszy. Im człowiek rychlej, pokorniej objawia na spowiedzi pokusy swoje, tem one bardziej tracą siły swoje, a czart ucieka, gdy odkrytym zostaje.

Aby grzechu nieczystego uniknąć; potrzeba wystrzegać się przestawania z osobami innej płci, bo kto szuka niebezpieczeństwa, niezawodnie w nim zginie.

Nigdy nie czytać żadnej książki, dopóki spowiednik, rodzice, nauczyciele, nie upewnią was, że w tej książce nie ma nic takiego, coby mogło w was rozniecić złe myśli i żądze, lub pobudzić do nieuczciwych lub grzesznych postępków.

Ważnym także środkiem do uchronienia się nieczystości, jest pilne unikanie próżnowania; albowiem próżniactwo jest matką wszelkich występków a głównie nieczystości: „*Wszelkiej złości nauczyło próżnowanie,*“ mówi Duch Święty. (Ekl. 33. 29.) *Oto ta była nieprawość* i przyczyna zagłady *Sodomy*, *pycha*, *sytość chleba*, *dostatek*, *próżnowanie jej i córek jej.*“ (Ezech. 16, 46.)

Próżnowanie prowadzi do nieczystych myśli i pożądliwości, w których próżniak całą się zatapia duszą. „Próżnowanie—mówi Bernard Święty—jest kanałem nieczystości, która najsilniej napastuje ludzi leniwych i próżnujących;“ i dla tego to chrześcijanin

który chce ujarzmić pożądliwość swoją, winien się zajmować pracą a unikać nieprzyzwoitych zabaw i rozpruszenia ducha. A gdyby jeszcze kogo pokusy napadały, niech użyje środka, który Święty Jan Złotousty podaje mówiąc: „gdy ujrzysz niewiastę przystojną z błyszczącemi i wesołemi oczyma, z świeżą twarzą i nadzwyczajną pięknością, którąby ci głowę zawróciła, i zmysłowość wznieciła, pomyśl sobie, że to ziemia która się w proch i zgniliznę obróci, a szaleć twoja dusza przestanie.“ (Hom. 2.) Nieprzypadnie to może nie jednemu rozpustnikowi do smaku, ale komu jest zbawienie miłe, niech użyje tego środka, a uniknie grzechu.

Ostatni sposób do uniknienia nieczystości, jest pamięć na cztery ostateczne rzeczy, to jest: na śmierć, sąd, piekło i niebo: „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz*“ — mówi Duch Święty. (Ekkl. 7. 40.) Często rozmyślaj nad szybkim przemijaniem rzeczy tego świata, nad krótkością życia swego, nad ścisłością rachunku, jaki trzeba będzie zdać Bogu z naszych myśli, pożądań i uczynków, nad wiecznością szczęśliwą lub nieszczęśliwą. A co do śmierci, czy sam widok trupa nie jest dostatecznym do poskromienia nieczystych pożądań?... Czemże to bowiem ten bałwan staje się po śmierci, który za życia jest tak kochany, pieszczony, czczony i uwielbiany? Oto kupą strasznego gnoju, nieznośnego i zabójczego smrodu! Za każdym tedy odezwaniem się namiętności, powtarzajmy sobie: muszę koniecznie umrzeć, nadchodzi dzień, w którym nie będzie dla mnie ani rozkoszy, ani nadziei, a czekają mnie trumna i grób. Umrę, ale czy wiem kiedy?... może dzisiaj, cóżby się tedy stało ze mną, gdybym stanął z grzechami na sądzie Boskim?

Wspomnij, że Bóg naznaczył piekło na ukaranie twoich występków i strzeż się, żebyś tam nie wpadł z duszą i ciałem, jeżeli umrzesz bez pokuty w grzechu.

Otóż macie w krótkości podane sposoby do przytłumienia pożądliwości ciała, i dotrwania w cnocie. Jeżeli zaś byłby kto tyle nieszczęśliwy, że upadł kiedy w jaki grzech sprośny, niech nie traci ufności i czemprędzej biegnie do stóp ukrzyżowanego Zbawiciela, wzywa przyczyny Najświętszej Maryi Panny i w Sakramencie pokuty szuka dla siebie ocalenia. Lecz kto nie rozłączy się ze wspólnikiem grzechu i w jednym domu grzeszy bez poprawy, ten przed rozgrzeszeniem musi się z nim rozłączyć, bo gdy nie zerwie ohydnych związków, jego nawrócenie jest żadne, spowiedź świętokradzka, i niegodzien rozgrzeszenia. A tak wzmocnieni łaską Boską w Sakramencie pokuty, opierajmy się wszelkiej pokusie do grzechu, a trwajmy statecznie w czystości serca, ażeby na nas spełniło się, co wyrzekł Zbawiciel: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*“ (Mat. 5. 8.) Amen.

Nauka na niedzielę IX. po Świątkach.

„Gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem.“

(Łuk. 19 41)

Nieraz Pan Jezus w czasie swego nauczania odwiedzał miasto Jeruzalem, ale dotąd nie płakał nadniem, chociaż mu nieraz gorzkie prawdy wypowiadał; lecz dopiero

gdy raz ostatni przed Swoją śmiercią wjeżdżał do tego miasta, wiedząc że mieszkańcy jego, mimo nauk i rozlicznych cudów w swojem pozostali niedowiarstwie, i na sprawiedliwą zasłużyli karę — *ujrzawszy miasto płakał nad niem.*

Któż się mógł spodziewać, aby Jeruzalem, miasto tak ludne, tak mocno ze wszech stron obwarowane, tylu przywilejami od Boga zaszczycone, mogło być kiedy do szczętu zniszczone? Ale nic się oprzeć nie mogło wszechmocności Boga, gdyż Bóg postanowił ukarać to miasto, za nieuwierzenie w Jego Syna, odrzucenie go i ukrzyżowanie. Ztąd też Zbawiciel mówi: „*Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię i ścisną zewsząd: i na ziemię cię obalą, i synów twoich, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ Bóg miłosierny, zapowiedzianą karę bezbożnym żydom przedłużył blisko do lat czterdziestu, w oczekiwaniu, że nauka i cuda Świętych Apostołów potrafią ich jeszcze nawrócić i od ciężkiej uratować kary. Lecz wszystkie upomnienia żydów daremnemi były; zaślepieni oczekiwaniem nowego messyjasza, podnieśli rokosz przeciw rzymianom, jako swoim władcom, i z temi lat kilka uporczywe prowadzili wojny; aż Tytus, cesarz i sławny wódz rzymskiego wojska, podstąpił pod Jerozolimę, jej warowne mury zniszczył, miasto zapalił, i to z owym wspaniałym Kościołem w nieużyte zamienił gruzy. Był to czas Wielkanocny, w którym na święta, samych bogatych żydów przybyło blisko do trzech milijonów nie licząc miejscowej ludności. Józef pisarz żydowski twierdzi, że do milijona stu tysięcy zginęło żydów w czasie zburzenia miasta. Żydzi wołali wielkim głosem przed Piłatem na Chry-

stusa: „*Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!*“ a Tytus w czasie oblężenia Jerozolimy kazał codziennie po pięćset do krzyża przybijać żydów. Żydzi poili Chrystusa żółcią i octem na krzyżu, za co ukarani byli tak wielkim głodem, że jedli skórę z obówia, słomę i własne dzieci; przeszło 600,000 pomarłych z głodu w czasie oblężenia Jerozolimy wyrzucono żydów za mury miasta. Chrystus Pan za 30 srebrników był sprzedany żydom, za co Rzymianie przeszło sto tysięcy za najlichszą cenę sprzedali w niewolę żydów. Jako uczniów Chrystusa rozpędzili na wszystkie strony, tak też sami wypędzeni ze swego kraju do dziś dnia są tułaczami na całym świecie i noszą na sobie piętno kary Bożej.

Jeżeli sprawiedliwość Boska tak się obejść musiała z narodem wybranym za jego niedowiarstwo, to cóż się będzie działo z nami, jeżeli Syna Bożego, którego uznajemy za Boga, nie więcej czcić będziemy jak żydzi, i na nowo go grzechami naszymi krzyżować? Zatem tak małego, jak wielkiego wystrzegajmy się grzechu, bo każdy jest zabójcą duszy i każdy woła do Boga, aby sprawiedliwość Jego stosowną wymierzyła karę, zwłaszcza wystrzegajmy się uporu i zatwardziałości w grzechach; bo gdyby łzy Jezusa zmiękczyły Jerozolimę i do pokuty pobudziły, byłaby dotąd stała i jej mieszkańcy ocaleni; lecz niepokuta i zatwardziałość w grzechach ściągnęły na nich karę i rozproszenie po całym świecie. Dla tego pokutujmy szczerze za grzechy nasze i nie zatwardzajmy serc naszych, a Bóg wejrzy na naszą poprawę, bo on *nie chce zguby grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył.* (Ps. 10, 2—8.) Gorliwość Jezusa, poskramiającego zniewagę uczynioną Kościołowi Jerozolimskiemu, jest dla nas nauką, z jakiem uszanowaniem być powinniśmy dla naszych Kościołów

Kościoły nasze są domami Boskiemi, w których Bóg szczególnym przebywa sposobem, aby wysłuchał nasze prośby i wołania i swoimi uświęcił łaskami; przeto zachować się tam mamy z największą skromnością i pobożnością, jako w Obliczu Pana świata całego, od którego wszelkie dobrodziejstwa pochodzą.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, a dla nas następuje nauka *o siódmem przykazaniu Boskiem* z której abyśmy zbawienną korzyść odnieść mogli, prośmy o przyczynę Matki niebieskiego Pana, i na Jej cześć zmówmy nabożnie: „*Zdrowaś Maryja.*“

To wszystko, co człowiek nabył przez pracę, talenta swoje, lub też otrzymał w spadku po rodzicach albo krewnych swoich nazywa się własnością, majątkiem i imieniem. Bóg też dał nam rozmaite zdolności duszy i ciała w tym celu, ażebyśmy je ćwiczyli i doskonalili przez pracę, a tym sposobem byli pożytecznymi dla siebie i drugich. Tego nas naucza i Pismo święte, gdy nam oznajmia, że Bóg, gdy wskazywał raj ziemski pierwszym ludziom za miejsce ich pobytu, rozkazał im zarazem, ażeby go uprawiali i porządkowali; zaś po grzechu wyrzekł Bóg do wszystkich ludzi w osobie Adama: „*W pocie czoła twego, będziesz pożywał chleba.*“ A Święty Paweł powiada: „*Kto nie chce pracować, ten nie powinien jeść.*“ I dalej: „*Kto sprawuje rolę swą, naje się chleba; lecz kto się próżniactwem bawi, będzie syt ubóstwa.*“ (Prov. 28, 19.) Każdy więc może się starać o dobra doczesne, ale pierwszeństwo mają wieczne. Najprzód tedy starać się należy o zbawienie duszy, a potem o potrzeby

ciała, bo: „*Co pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, jeżeli duszę swoją utraci?*“ albo „*cóż da wzamian* człowiek *za duszę swoją?—uczy Zbawiciel.*

A zatem wolno jest chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi starać się o dobra doczesne, o nabycie pieniędzy, o zakupienie domów, ogrodów, gruntów, wiosek, o sprawienie odzieży, sprzętów, narzędzi, ozdób o przysporzenie majątku, o ile to nie sprzeciwia się chwale Boga, zbawieniu duszy, ale owszem dopomaga do osiągnięcia tegoż. Wolno jest chrześcijaninowi starać się o utrzymanie wyżywienie, okrycie, pomieszkanie, tak dla siebie, jak i domowników swoich, *bo jeźli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny*,“ mówi Paweł Święty. (I. Tym. 5, 8.) Wolno jest rodzicom, a nawet powinnością ich, starać się o rzeczy doczesne nie tylko dla siebie, ale i dla dziatek swoich, by je mogli wyżywić, wychować, im los zapewnić, ażeby potem w nędzy i biedzie nie narzekały na nich, nie przeklinały, gdy im głód i żebractwo dokuczać zacznie Wolno jest każdemu człowiekowi, a nawet ścisłą jego powinnością, starać się o uzbieranie tyle pieniędzy i majątku, żeby mu wystarczyło na utrzymanie życia wedle stanu swego, do zaspokojenia różnych potrzeb, ażeby mógł mieć na różne nieprzewidziane wypadki, choroby, kalectwa, gradobicia, powodzie, starość; ażeby się potem w swojej starości nie tułał i nie poniewierał po cudzych progach; ażeby po sobie nie zostawił długów, ażeby na niego nie płakały: żona, dzieci, wierzyciele; ażeby go nikt w grobie nie przeklinał, że jego majątek zabrał i roztrwonił.

Nakoniec powinnością jest każdego syna i każdej córki, starać się tyle zarobić i uzbierać, ażeby rodziców w starości i w potrzebie, jakoteż braci

i siostry, wyżywić i utrzymać mogli. Nawet wszyscy ludzie, każdego wieku i stanu, powinni tak dalece pracować i w zamożność się przysposobić, ażeby w miejscu gdzie zamieszkali, swoich ubogich, swoje kaleki, sieroty, wdowy, które sobie sami zapracować nie mogą, wyżywić i przyodziać mogli.

Wszakże, majątek i mienie, jest tylko środkiem do zaspokojenia potrzeb życia naszego, do pełnienia dobrych i miłosiernych uczynków; przeto nie powinniśmy przykuwać serca naszego do dóbr znikomych, lecz zabiegać przedewszystkiem o duchowne i wieczne dobra,—bo mówi Zbawiciel: „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.*“ (Mat. 6, 19—20.) Zatem grzeszy ten, kto posiadając obfitość w dobrach doczesnych, używa ich na zbytki w jedzeniu, piciu, zabawach i przyjemnościach umysłowych; kto się zbytnie przywięzuje do ziemskich znikomych rozkoszy, a zaniedbuje starania o udoskonalenie swej duszy, i zapomina o wzniosłem wiecznem przeznaczeniu swojem.

Mówiliśmy na początku, że wszystko to na co człowiek zapracował, albo uczciwie zarobił, kupił, lub też przez spadek i darowiznę otrzymał, to jest jego własnością; jest to rzecz święta, cudza, i nie godzi się bez woli właściciela psuć jej lub zabierać. To więc wszystko, co narusza cudzą własność, albo się ją tajemnie bez woli właściciela zabiera, nazywa się kradzieżą. Przeto Bóg w siódmem przykazaniu „*Nie kradnij*“, zakazuje nietylko kradzieży, ale też wszelkiego pokrzywdzenia na majątku. Grzeszy więc nietylko ten, który drugiemu ukradnie pieniądze, konia, wolu, lub co innego, ale i ten, który na polu zboże

albo łąkę wypasie, z cudzego lasu drzewo kradnie, w sadzie owoc oberwie, lub inną szkodę czyni; także i ten do złodziei należy, kto drugiego oszuka, czy to w kupnie, czy w zamianie, np. sprzeda mu chore bydle za zdrowe, albo zły towar za dobry, albo mu da miarę mniejszą za sprawiedliwą, np. łokieć, korzec, kwartę mniejszą; także i ten złodziej, kto rabunkiem i łupiestwem wydziera gwałtem i przemocą własność bliźniego, jak to czynią rabusie i łotry. Grzeszą i ci, którzy potajemnie lub gwałtownie porywają rzeczy na ofiarę Bogu oddane i poświęcone, co się nazywa świętokradztwem. Także i ten złodziej, który kradzione rzeczy kupuje, lub przechowuje, kto do złodziejstwa pomaga, albo złodziejowi doradza. Kradzież popełniają dzieci, które rodzicom swoim, krewnym lub innym ludziom biorą pokryjomu pieniądze; służący i podwładni, którzy bez wiedzy i zezwolenia państwa, przywłaszczają sobie, lub wydają z domu ubiory zboże, żywność i inne rzeczy. Podobnież grzeszą rzemieślnicy, jeśli umyślnie złą oddają robotę, albo większej zapłaty wymagają, a gdy co zostanie ze skóry, płótna, przędzy, sukna, żelaza, dla siebie zachowują; którzy miedze na roli rozorują, skiby ziemi do swego zagona przyłączają, którzy umówioną zapłatę służącym lub najemnikom zatrzymują, albo jej część urywają; ten grzech zowie się wołającym o zemstę do nieba, i dla tego ciężko go Bóg karze.

Pismo Boże wielkie przekleństwa na złodziei i krzywdzicieli kładzie: „*Ani złodzieje ani łakomi, ani pijanice, ani drapieżce, nie posiądą królestwa Bożego*“ mówi Paweł Święty (I. Kor. 6. 10.) I dalej: „*Kto spółkuje ze złodziejem ma w nienawiści życie swoje.*“ (Przyp. 29, 2.) „*Nie popełniajcie żadnej niesprawiedliwości w sądzie, wadze i miarze. Miejcie sprawiedli-*

we wagi, sprawiedliwe ciężary, sprawiedliwy korzec i garniec sprawiedliwy.“ (2: Mojż. 23, 6—8.)

Lecz i ten nie lepszy od złodzieja, który znalezionej rzeczy nie oddaje właścicielowi, albo się nie pyta czyja to rzecz, którą znalazł, ale się z nią kryje dla tego, aby przy nim została. Niejeden podjął z podłogi w izbie, albo znalazł na drodze pieniądze lub inną rzecz, i ma to już za swoje, mówiąc; „Bóg mnie pocieszył.“ Ale to nie prawda, boś ty cudzą rzecz znalazł i winieneś ją oddać natychmiast właścicielowi, a jeśli nie wiesz czyja, winieneś się dopytywać lub dać policyi znać celem ogłoszenia znalezionej rzeczy: lecz gdy ją zatrzymujesz, i przywłaszczasz sobie, jesteś złodziejem.

Lichwa, jest także zakazana siódmem przykazaniem. Lichwa jestto pobieranie wyższego procentu od wypożyczonych pieniędzy, jak prawo pozwala. U nas w kraju prawny procent jest pięć od sta, chociaż kupcy mogą dawać procent większy, ponieważ przez obroty handlowe, pieniądze wypożyczone lepiej im procentują. Lichwa będzie, jeżeli potrzebnemu sąsiadowi pożyczysz 15 rubli na rok, i żądasz żeby ci za to miesięcznie po rublu płacił procentu, lub też mórg żyta albo owsa dał za to. Wprawdzie pięć od sta na rok procentu Kościół nie zabrania, wszakże lepiej uczynisz, jeśli możesz bliźniemu wygodzić i tych pięciu złotych od sta nie weźmiesz, a przestaniesz na tem jeżeli ci kapitał w całości odda.

Wogóle lichwa, jest nieuczciwym zyskiem, z samego tylko pożyczania pieniędzy pochodzącym, Bóg zakazuje lichwy, a Kościół za życia nie przypuszcza lichwiarzy do Sakramentów Świętych, w godzinę śmierci odmawia im rozgrzeszenia, a po śmierci zabrania pogrzebu chrześcijańskiego. Ztąd Pismo święte

powiada: „*Jeżeli pożyczysz ubogiemu nie postępuj z nim jako lichwiarz.*“ (2 Mojż. 22. 24.)

Lichwiarzem jest także, kto skupuje w tańszym czasie zboże, aby cenę podnieść, i ci wszyscy, którzy pieniędzmi swemi wyzyskują niedostatek lub niewiadomość bliźniego; bo mówi Pismo Boże: „*Przekleństwo ludu padnie na tego, kto w czasie drożyzny chowa zboże swoje.*“ (Przyp. 11, 26.)

Oprócz pospolitej kradzieży, popełnia się daleko szkodliwsza kradzież przez kłamstwo i oszukaństwo.

Oszukaństwo jestto korzystanie z niewiadomości lub błędu bliźniego. Ludzie z rozmaitych przyczyn kłamią, kłamiąc zaś—każdego razu oszukują. W ścisłem zaś znaczeniu tego słowa, wtedy oszukują kiedy kłamią, aby zabrać cudzą własność, lub posiąść to, co do nich nie należy. Kiedy tak oszukując pozbawiają bliźniego jego własności, nic innego nie robią tylko go okradają sztucznie. Oszust jest kłamcą, obłudnikiem i złodziejem razem, z tą tylko różnicą, że jego złodziejstwo jest jak to powiadają polityczne, i nie tak rażące, jak proste złodziejstwo. Ale chociaż oszust nie podkrada się w nocy, nie zabiera cudzego pokryjomu, nie mniej przeto jest niebezpieczny, a częstokroć gorszy od złodzieja, bo używając rozmaitych rodzajów kłamstwa za pokrywkę, zabiera cudzą własność w jasny dzień, w oczach oszukanego właściciela. Przed złodziejem zamykają się, strzegą się, ale oszust nim go wykryją, ma do każdego domu drzwi otwarte; złodzieja karzą sądy za najmniejszą kradzież, ale oszust rzadko kiedy pochwycić się daje. Dla tego też na świecie daleko więcej oszustów, niźli złodziei z rzemiosła, i oszukaństwo stało się zwyczajnym występkiem w dzisiejszym świecie. Przypatrzmy się najprzód tym, którzy się tru-

dnią handlem, kupiectwem i sprzedażą, bo ci najwięcej zwykli oszukiwać.

Kupiec nie patrzy, aby swój towar sprzedawał po sprawiedliwej cenie; to jest po takiej, aby mu się wynagrodziły jego wydatki, zabiegi i czas stracony, lecz patrzy aby wydarł zysk jak największy. Tak dobry jak i zły towar, sprzedaje jak najdrożej, urywa na wadze, na miarze i na czem może. Ani się pyta, że krzywdzi, chwali swój towar, przysięga, kłamie, pochlebia kupującemu byle mu zamydlić oczy i w pole wywieść. Tysiące nieostrożnych dają się tym sposobem oszukać, a powiedziano oszustom, kupcom, handlarzom, że się to nie godzi, że to grzechem, obrazą Boga, krzywdą bliźniego. Powiedz im, że to jest grzechem, a oni cię wyśmieją, wydrwią — i powiedzą—że cały świat tak robi, że głupi chyba nie bierze kiedy mu dają, że oni nikogo nie niewolą gwałtem aby kupował u nich. Lecz cóż pomogą oszustowi takie szachrajskie tłomaczenia, kiedy Bóg i sumienie zakazują oszukiwać? A i Paweł Święty upomina chrześcijan, aby żaden „*Nie podchodził, ani oszukiwał w prawie brata swego; albowiem się Pan mści wszystkiego tego.*“ (I. Tess. 4, 6.)

Wszakże, nietylko na rynkach, jarmarkach i targach oszukują teraz, bo oszukaństwo występuje w różnych sposobach i okolicznościach. Czemże są fałszywe processa, jeźli nie oszukaństwem? Czy strona przeciwna jest uboga czy bogata, skoro fałszywy procesnik przeciw niej występuje, skoro przywodzi fałszywych świadków, skoro kłamie i nie lęka się fałszować dokumenta, podrabiać pisma, a nawet fałszywie przysięgać przed sądem,—czyliż nie jest oszustem który naraz kilka przestąpił przykazań Boskich? A jeźli jeszcze ci, których fałszywy pieniacz ogałaca z mie-

nia, są ubogie wdowy, biedne sieroty, albo biedacy podupadli,—o! wtedy gorszym jest on od złodzieja i popełnia grzech wołający o pomstę do Boga!... Do tego samego rodzaju oszukańców policzyć także należy niesprawiedliwych opiekunów. W jakieżto nieraz ręce dostają się majątki sieroce i opieka sierot? Piękne mi opiekuństwo, skoro pan opiekun chowa więcej dla siebie, niźli składa dla sierot; kiedy prowadzi fałszywe rejestra, gdzie wydatki podaje w ogromnych sumach a przychody w bardzo małych. Nie jestże to straszną zbrodnią, gdy opiekun wykwituje sieroty, i nieraz wypędza z własnego po rodzicach zostawionego domu, a sam się rozsiada w ich własności? I nie jestże taki opiekun gorszy od złodzieja?... Ale i kara Boża spełni się na nim bo majątek takiego oszusta nie przejdzie do trzeciego pokolenia; obciążony przekleństwem przepada widocznie i ginie w rękach spadkobierców.

Zwyczajnem oszukaństwem naszego czasu jest także robienie długów, nie frasując się o to, czy się odda lub nie. Ileż to ludzie używają podstępów, ile kłamstw i fałszywych przysiąg, aby tylko pożyczyć a potem nie oddać? Przywdziewają maskę obłudy, udają najszczerszych przyjaciół, ściskają ręce, pochlebiają—a gdy wyłudzą pieniądze i stracą, wtedy jeszcze szydzą z nieostrożnych, i gniewają się, jeźli wierzyciel upomina się o swoje.

Ale trudno i wyliczyć wszystkie rodzaje oszukaństwa i niesprawiedliwości, bo dziś brat oszukuje brata, krewny krewnego, przyjaciel przyjaciela, sąsiad sąsiada; syn, córka oszukują ojca i matkę; sługa oszukuje pana, pan urywa zasługi słudze. Dziś niejeden z oszukaństwa robi prawdziwe rzemiosło; nie odziedziczył żadnego majątku, niema handlu ani rze-

miosła, nie pracuje w żadnym zawodzie, a przecież żyje w dostatkach, hula i mieszka po pańsku. Zkąd to ma wszystko, jeźli nie z oszustwa? Ale się nie przyzna, bo cała jego sztuka polega na oszukiwaniu i okłamywaniu drugich, lub ogrywaniu ich w karty.

Przez siódme przykazanie Pan Bóg nakazuje: ukradzioną rzecz powrócić, uczynioną krzywdę nagrodzić i każdemu oddać wiernie co mu się należy. Kto drugiemu co ukradł winien mu to samo powrócić, a jeśli tego niema, ma obowiązek taką samą rzecz kupić, lub za nią tyle pieniędzy zapłacić, iżby okradziony żadnej szkody z tej kradzieży nie miał. Złodziej nietylko powinien ukradzioną rzecz właścicielowi powrócić, ale też wszystkie straty, które właściciel z jego kradzieży poniósł, wynagrodzić. I tak gdyby np. kto ukradł gospodarzowi woły; a gospodarz nie mając innego inwentarza roboczego, musiał u sąsiadów najmować, i nierychło sobie zasiał, i najętem bydłem ladajako ziemię uprawił, — natenczas złodziej, który mu woły ukradł, nietylko woły ukradzione zapłacić winien, ale też i pieniądze, które on gospodarz na najem bydła wydał powrócić, i szkodę, którą ma przezto na polu nagrodzić jest obowiązany, gdyż te wszystkie szkody z jegowiny, to jest z kradzieży wołów pochodzą.

Jeśli kto bezprawnie jaką rzecz przywłaszczył sobie powinien oddać rzecz całą. Nie tak jak niektórzy robią, bo ukrzywdzili na 20 rubli, a dają na tę intencyję jednego rubla na Mszę? Powinieneś temu oddać kogoś ukrzywdził, a na Mszę dawaj nie z cudzego, ale ze swego. Nie oszukuj sumienia swego, ale jeśliś korzec zboża ukradł, korzec oddaj i straty wynagródź. Jeżeliś w dobrej wierze kupił konia, nie wiedząc, że kradziony, a teraz się znalazł właściciel, oddaj go

PROPERTY OF KONARSKI SUBJECT
ST. BONAVENTURE SEMINARY

w całości właścicielowi i ten zysk, który zarobiłeś po strąceniu słusznych wydatków.

Rzecz cudzą należy oddać jaknajprędzej, bo im dłużej zwlekasz, tem więcej dług rośnie, bo właściciel mógłby zato nakupić towaru, i sprawiedliwie zyskać. Jeżeli zaraz nie możesz, to staraj się niedługo nagrodzić; w tym celu podwajaj swą pracę uszczuplaj wydatki abyś mógł czemprędzej oddać. Powtóre należy krzywdę uczynioną nagrodzić, to jest, jeśli kto komu zboże w polu, albo trawę na łące wypasł, lub inną szkodę umyślnie lub z niedbalstwa swego uczynił, winien tę szkodę pokrzywdzonemu nagrodzić. Nakoniec przez siódme przykazanie nakazuje Pan Bóg oddać każdemu co mu się należy, to jest, rzecz znalezioną, pożyczoną lub do schowania daną, oddać należy właścicielowi.

Jeżeliś przez krzywdę bliźniego przyszedł do majątku, to winieneś wszystko oddać, choćbyś miał o żebraczym kiju prosić kawałka chleba, inaczej duszę twoją potępisz, a majątek źle nabyty zmarnieje w rękach dzieci waszych i do utraty zbawienia ich przywiedzie.

To przykazanie oddania cudzej rzeczy i nagrodzenia krzywdy uczynionej, jest tak ciężkie, iż od niego nikt uwolnić się nie może, tylko sam pokrzywdzony ma prawo darować krzywdy mu uczynione.

I dla tego kapłan na spowiedzi nim pokutę naznaczy i da rozgrzeszenie, najpierw szkodę wynagrodzić każe; i takiemu który obiecał nagrodzić a nie nagrodził, drugi raz rozgrzeszenia dać nie może.

Że zaś przy wynagrodzeniu krzywdy, wiele na tem zależy, ażeby człowiek, który się do Pana Boga nawraca nie był shańbiony — gdyby cudzą rzecz sam oddawał,—przeto może ją oddać na ręce spo-

wiednika, a spowiednik wróci właścicielowi bez wymienienia nazwiska jego. Jeżeli zaś kto, bez żadnego niebezpieczeństwa sam wynagrodzić może, natenczas nie ma potrzeby udawać się do spowiednika, ale niech sam wynagrodzi.

Niechaj wam zatem świętą będzie cudza własność, bo umrzesz niezawodnie a to coś zgromadził czyje będzie? Nie weźmiesz nic z sobą oprócz kilku desek i trochy szmat, a i to zbutwieje w grobie. Więc nie wyciągaj ręki na cudze, i oddaj coś winien. Uczyń tak jak Zacheusz lichwiarz, który ujrzawszy Chrystusa zawołał: „*Oto Panie, połowę dóbr moich daję ubogim: a jeślibym kogo w czym oszukał, wracam we czwórnasób;*“ a Zbawiciel go uroczyście zapewnił „*iż się dzisiaj zbawienie stało jego domowi*“. (Łuk. 19.) Chociażbyście najmniej posiadali, to wam milsze będzie jako własne i uczciwie nabyte, niż cudze i krzywdą bliźnich obciążone; bo „*lepsza jest trocha sprawiedliwego, niżli wielkie bogactwa grzesznych*“, mówi Pismo święte (Psalm. 36, 16.)

Niechaj każdy zostanie przy swojem, a Bóg użyczy mu błogosławieństwa, iż mu wyjdzie na korzyść doczesną i wieczną, własność uczciwie nabyta. Nagródź więc krzywdy oszukaństwem wyrządzone, choćbyś miał umierać z głodu i iść do grobu w podartej koszuli, i nic, oprócz poczciwego imienia nie zostawić twym spadkobiercom. Wtenczas Pan miłosierny przebaczy ci, jak przebaczył Zacheuszowi, i przyjmie do swych niebieskich przybytków. — Amen.

Nauka na Niedzielę X. po Świątkach.

„Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili.“

(Łuk 18. 10.)

Wiedział Zbawiciel, że między ludem słuchającym jego Boskiej nauki znajdowali się faryzeusze, którzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi a pogardzali celnikami, jako grzesznikami; zatem aby przekonał faryzeuszów o ich nagannej wyniosłości i pysze, w dzisiejszej przypowieści naucza wszystkich, że modlitwy nasze do Boga powinny być czynione w pokorze, ufności i żalu za grzechy.

„*Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili, jeden faryzeusz a drugi celnik.*“ Faryzeusz uniesiony własną pychą przechwalał się ze swoich dobrych uczynków, że nie jest jako inni ludzie drapieżnym, niesprawiedliwym i cudzołożnikiem; a nadto zaczął wyliczać swoje dobre uczynki: że pości dwa razy w tydzień, daje dziesięcinę ze wszystkiego co ma, i że nie jest takim jak ten celnik, który się trudni zdzierstwem i oszukaństwem. Innym zupełnie sposobem modlił się celnik; on przejęty wielkim żalem za swoje grzechy, stał z daleka w przysionku Kościoła, nie śmiejąc oczu podnieść ku niebu, ale bijąc się w piersi, mówił w pokorze: „*Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Ta pokora celnika to sprawiła, że jego modlitwa została wysłuchaną; a faryzeuszowi nie pomogły jego dobre uczynki z powodu jego pychy i został w modlitwie swojej odrzucony; bo mówi Zbawiciel: iż „*ktokolwiek się podwyższa będzie uniżony a kto się uniża będzie podwyższony.*“

Jako z jednej strony powinniśmy strzedz sie usilnie obrzydłej pychy faryzeusza, tak z drugiej strony mamy naśladować pokorę celnika. Nie przechwalajmy się z uczynków naszych, ale wyznawajmy z celnikiem — żeśmy grzesznikami, i naśladujmy go w pokucie, abyśmy podobnie jak on znaleźli łaskę u Boga.

Nie powinniśmy także pogardzać bliźnim dlatego że jest grzesznikiem, bo grzechem tylko brzydzić się należy, a błądzącego potrzeba naprowadzać na drogę cnoty; bo mówi Pan Jezus: „*Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.*“ (Łuk. 6, 37.) Zresztą, któż ci dał władzę sądzić bliźniego? Jeżeli on zły i bezbożny nie z tego cię Pan Bóg będzie sądził co on zrobił, ale z tego coś ty złego zrobił. Zresztą, jeżeli chcesz koniecznie sądzić i potępiać bliźniego, to zacznij wprzód od swoich grzechów, wyciągaj je z kolei z duszy twojej, a całego życia nie starczy ci na ich wytępienie i opłakanie. Gdy bliźni nasz posiada majątek, mówimy, że go niesprawiedliwie nabył a nie widzimy tego, że on trzeźwy, pilny, dnie i noce skrzętnie na kawałek chleba pracuje; o sobie zaś nic nie mówimy, żeśmy leniwi, zapóźno wstajemy, że lubimy ładnie się ubrać, dobrze zjeść, lub na zabawy pieniądze trwonić? Chodzi kto do kościoła, mówimy że udaje pobożność; przemówi z kim grzecznie, mówimy że mu pochlebia, że chce coś od niego wydrwić, a nie przenikamy ani jego serca, ani jego myśli i zamiarow. O bracia mili! nie potępiajcie, abyście nie byli dla braku miłości bliźniego, z dzisiejszym faryzeuszem potępieni.

Celnik nie śmiał oczu swoich podnieść ku niebu z powodu grzechów swoich; i my nie spoglądajmy zuchwale i płocho w Kościele, trzymajmy oczy

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

w skromności, nie zwracajmy ich z ciekawością na drugich, lecz bijąc się w piersi ze szczerym żalem za grzechy, błagajmy miłosierdzia Boskiego nad sobą. Nadto nie przechwalajcie się nigdy z uczynków waszych; chociażby z was który suszył piątki, pościł soboty i środy, nie chwalcie się z tego przed ludźmi, bobyście stracili zasługę przed Bogiem. Chociażby który z was nie opuścił nigdy kazania i Mszy świętej, nie wynoście się z tego, bo stracicie zasługę przed Bogiem, a bliźnich chełpliwością swoją zgorszycie. Jeżeli dajecie jałmużnę, podarujecie komu starą suknię, pożyczycie pieniędzy, odwiedzicie, poratujecie i pocieszycie chorego, nie wychwalajcie się z tego, bo piękne czyny wasze straciłyby wartość przed Bogiem, jako nie dla Boga lecz dla chwały ludzkiej wykonane.

Dla uniknienia tych wad mówić dziś będziemy: *o ósmem przykazaniu Boskiem*, w którem będzie nauka, o obmowie, plotkach i potwarzy—sprzeciwiających się miłości bliźniego.

Udziel nam łaski o Boże! dla korzystania z tej nauki; o co Cię prosimy za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

W ósmem przykazaniu: „*Nie mów przeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa*“, Pan Bóg zakazuje: fałszywego oskarżenia, fałszywego świadectwa, lekkomyślnego posądzania, potwarzy, obmowy, plotek, obłudy i wszelkiego kłamstwa. Rozbierzmy to szczegółowo. I tak:

1) Fałszywe oskarżenie będzie, kto przed władzą oskarża fałszywie bliźniego o jaki występek, nic nie wiedząc czyli to on zrobił lub kto inny, a tem gorzéj, gdybyś wiedział, że on nic złego nie zrobił a tyś na

niego kładł winę, natenczas nietylkobyś popełnił ciężki grzech przeciwko ósmemu przykazaniu Boskiemu, ale nadto musiałbyś twoją skargę odwołać, i wszystkie szkody jakie oskarżony poniósł, wynagrodzić, inaczej nie dostąpiłbyś odpuszczenia twego grzechu.

2) Fałszywe świadectwo, jestto kłamliwe zeznanie uczynione przed osobą prywatną lub w sądzie. Tacy fałszywi swiadkowie są wielce obrzydliwi i kary godni przed Bogiem, bo wydzierają dobre imie i sławę bliźniemu. Pismo święte mówi: „*Fałszywy świadek nie ujdzie bezkarnie; a kto popiera kłamstwa, nie ujdzie sądu Bożego.*“ (Przyp. 19, 5, 9.)

Fałszywe świadectwo przed sądem złożone daleko cięższym jest grzechem, niżli przed ludźmi, którzy nie mają władzy. Albowiem sąd wedle twego zeznania sądzi, i oskarżonego albo uwalnia, albo na karę skazuje, lub też rzecz o którą spór idzie, jednemu odbiera, a drugiemu daje, a to wszystko na rachunek twego zeznania; gdybyś więc co skłamał lub też zamilczał, natenczas oprócz ciężkiego grzechu jaki popełniasz, musiałbyś pokrzywdzonemu wszystkie szkody wynagrodzić.

3.) Lekkomyślne posądzanie jest, kiedy kto bez żadnych dowodów na drugiego jaką winę kładzie; np. zginie komu co we wsi, a ty mówisz: pewnie ten albo ów ukradł, chociaż tego dokładnie nie wiesz Jestto grzech ciężki, gdyż spotwarzasz bliźniego niewinnie i czernisz go między ludźmi, przez co wywołujesz kłótnie i przekleństwa, a nawet procesa. Grzeszy także, kto wyjawia powierzone sobie sekreta, co nazywamy gadulstwem. A jeżeli donosi drugiemu co na niego mówiono, staje się przyczyną niezgody i nienawiści i zemsty, a grzech taki zowiemy donoszeniem

albo szpiegostwem. Pismo święte mówi: „*Haniebnym i złośliwym jest człowiek, ktory jest dwoistego języka. Bóg nienawidzi języka kłamliwego, i tego który wszczyna niezgodę między braćmi.*“ (Przypow. 6. 12—19.)

4) Potwarz czyli obelga, jestto przypisywanie bliźniemu w jego obecności takich występków, których on nie popełnił; albo też jestto powiększenie jego wad rzeczywistych. Pismo święte mówi: „*Nie bądź potwarcą między ludem twoim*“ (Mojż. 19. 6.) I dalej: „*Nie oszukujcie się sami, potwarcy nie osiągną Królestwa Bożego.*“ (I. do Koryn. 6. 10.) Podobnie i ten grzeszy, kto złe przymioty i uczynki bliźniego powiększa, bo je przedstawia za gorsze, aniżeli są w istocie; kto dobre sprawy bliźniego tłomaczy na złą stronę, przypisując mu jakie złe zamiary, a tym sposobem usiłuje sławę jego zmniejszyć i poniżyć. Grzeszy także, kto w podobnym zamiarze używa słów urywanych, dwuznacznych, rusza znacząco ramionami, uśmiecha się złośliwie, lub przez inne znaki zaprzecza pochwały bliźniego.

5) Kłamstwo jest, kiedy kto przeciwko swemu przekonaniu nieprawdę mówi lub pisze. Kłamać, jestto inaczej myśleć a inaczej mówić lub pisać, żeby bliźniego w błąd wprowadzić. Żadne kłamstwo godziwem nie jest, bo Bóg jest prawdą, prawdę miłuje i prawdę mówić przykazał; bo człowiek ma przewodnika w Zbawicielu swoim, który jest *drogą, prawdą i żywotem*, a ten powiedzał: „*Mowa wasza niech będzie: jest, jest, nie, nie.*“ (Mat. 5. 37.) I dalej: *Mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim, prawdę miłujcie.*“ (Zach. 8, 16.) *Nie będziesz kłamać, ani będziesz oszukiwał żaden bliźniego swego.*“ (Ler. 19, 11.) „*Bo usta które kłamią zabijają duszę.*“ (Sap. 1, 11,) „*A przetoż złożywszy kłamstwo,* — mówi Apostół —

mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego.“ (Efez. 4. 25.)

Podobnież grzeszy, kto podchodzi bliźniego przez wykręty jakie, i udaje przed nim prawdę za fałsz, a fałsz za prawdę. Przez kłamstwo szkodzimy bliźniemu na duszy, na ciele, na majątku, na sławie.

Azaliż największych grzechów kłamstwo nie stało się przyczyną? czemże podły zwodziciel uwiódł niewinną duszę, oderwał ją od wiary jeśli nie kłamstwem? Czem złodziej lub szachraj pokrywa swoje kradzieże, zachwala kupno, jeśli nie kłamstwem? Na prawdzie i zaufaniu stoi świat cały, i gdyby prawda znikła, świat musiałby zaginąć, ztąd kłamca najwięcej sobie szkodzi, bo mówi przysłowie: „*Kto raz skłamał, temu więcej nie wierzą: a kto kłamie ten najczęściej i kradnie.*“ Nigdy nawet w żartach, kłamać się nie godzi, bo kłamstwo jeśli się z niego dzieje szkoda bliźniemu, jest grzechem śmiertelnym,—jeźli zaś ani czci Boskiej ani dobru bliźniego nie uwłacza, wtedy jest grzechem powszednim: nie zabija wprawdzie duszy ale ją szpeci i do ciężkiego grzechu sposobi.

6) Obłudnik jest ten, który się w oczy stawi przyjacielem, a za oczy jest twoim nieprzyjacielem; w oczy będzie cię chwalił, a za oczy będzie szydził z ciebie; w oczy będzie się litował nad twojem nieszczęściem, lecz za oczy będzie się z twojej biedy cieszył; w potrzebie będzie ci radził jako przyjaciel, ale za oczyma tej samej rady na zgubę twoją użyje. Obłuda będzie: jeźli udajemy się za lepszych i pobożniejszych, niżeli istotnie jesteśmy, aby przeto innych w błąd wprowadzić i korzystać z ich łatwowierności. Każdy obłudnik jest podły i niebezpieczny, dlatego też Pan Jezus, który wszystkich grzeszników łaskawie przyjmo-

PROPERTY OF KOMARNO SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

wał, obłudników znieść nie mógł i nigdy łaskawie z nimi nie mówił. Kto zaś dla interesów i zysku doczesnego, chwali błędy drugiego, i wmawia weń dobre przymioty, których nie posiada, albo chwali kogo nad zasługi i wbrew własnemu przekonaniu,—takiego zowiemy pochlebcą. Od podobnych pochlebców ostrzega nas Pismo święte, mówiąc: „*Lepiej jest słuchać łajania od mądrego, niż pochwały od głupiego.*“ (Przyp. 7, 5,)

7) Człowiek dopóty ma dobre imię i sławę, dopóki błędy jego nie są innym wiadome. Ten więc grzeszy, kto błędy i złe czyny bliźniego wyjawia osobom, które nie mają prawa do tej wiadomości, ani nic nie cierpią z tego powodu, ani wreszcie nie zdołają poprawić błądzącego,—i to nazywa się obmową.

Plotkarz zaś, jest ten, który się o to stara, aby wiedział, co się w którym domu dzieje, kto u kogo bywa i jak się bawi, o czem gadają, kto się z kim poróżnił i o co, — słowem plotkarz musi o wszystkiem wiedzieć co się gdzie dzieje.

Śmiało twierdzić można, iż żaden grzech nie jest tyle rozpowszechniony między ludźmi, jak obmowa, potwarz, plotki i kłamstwo; a przytem, iż żadnego innego grzechu ludzie sobie tak nie lekceważą i za nic go sobie mają—jak obmowę; potwarz i plotki. Niech się tylko zejdzie dwóch albo trzech w jakiem miejscu, a można być pewnym, że zaraz o innych ludziach zaczynają rozprawiać; ten powie co o swym panu, ta o pani, owa o sąsiedzie, tamten o gospodarzu. Idąc z kościoła, może myślicie, że sobie przypominają, co ksiądz na ambonie mówił?... wcale nie, bo oni na to mało zwracali uwagi, ale przeciwnie, oni o ludziach różne plotki rozgadują, albo o księdzu mówią: co on to zrobił, mówił, i co podobno myśli robić

i różne plotki i baśnie o ludziach szerzą. Tacy ludzie nikomu nie przepuszczą, każdego dotkną, każdego poruszą. Niech się tylko jedna z drugą zejdzie, to zaledwie zdąży się z nią przywitać, a zaraz ją zagaduje: „jeśli mnie nie wydasz to ci coś powiem?“ I cóż to za nowina którą jej pod sekretem opowiada? nic innego, tylko plotka, potwarz lub jakie kłamstwo na bliźniego.

Nic tam dobrego w tej plotce nie było, bo nacóż sekret, na co tajemnice?... Nie inaczej, że tam nic dobrego być nie mogło, bo sami wiecie, jakto wam najmilej o bliźnich waszych niekorzystne rzeczy mówić, a to się nazywa obmową i plotkarstwem.

Obmowa jest najpospolitszą ze wszystkich grzechów. Zejdą się ludzie na chrzciny, wesele lub pogrzeb, takową zabawę uprzyjemniają sobie obmową. Spotkają się na odpuście, na jarmarku, na drodze — o czemże mówią, o czem radzą?—oto ludzi obmawiają. Są zebrani przy żniwie, przy pieleniu, kopaniu kartofli, lub innej jakiej pracy, czemże sobie tę pracę osładzają—oto obmową, szkalowaniem i potwarzaniem bliźnich. To pewna, że Bóg dając ludziom język— chciał — abyśmy mowy i języka na chwałę Boga i zbawienie bliźnich używali; abyśmy rozmowy moralne i budujące prowadzili. Ale ze wstydem, patrzymy, jak ten język przewraca zmysły Opatrzności, rozsiewa niezgodę między ludźmi, rozrywa węzły przyjaźni, dzieli serca rodziców od dzieci, napada na honor i sławę, i nic nie ma czegoby język ludzki nie oczernił i nie sponiewierał z obrazą Boga i krzywdą bliźniego. Ztąd też Bóg woła w księdze Mądrości: „*Od obmowiska powściągajcie język, bo mowa pokątna darmo nie pójdzie, a usta które kłamią, zabijają duszę.*“ (1. 11.) Tacy ludzie są zwykle głupi, ga-

datliwi i złego serca, a komu miła spokojność niech się ich strzeże. Obmówca dla tego że jest głupi, więc nie ma o czem lepszem mówić, tylko o tem co gdzie widział lub słyszał, a że jest gadatliwy, stara się o to aby wiele widział i słyszał, aby miał o czem gadać, i tak z jednego domu do drugiego swoje wiadomości roznosi, przezco jad niezgody i kłótnie między ludźmi rozsiewa. Nie ma podobno drugiego grzechu, na któryby Pismo święte większe przekleństwo kładło, jak obmowy, kłamstwa i potwarze; a przecież ludzie za nic sobie mają na schadzkach i biesiadach pastwić się nad cudzą sławą. Posądzać bliźnich wytykać ich wady, krytykować obyczaje, wypatrywać ułomności — stało się dziś chorobą zaraźliwą między ludźmi; ta choroba wykazuje ślepotę człowieka na własne ułomności, oznacza mściwość i brak miłości bliźniego,—bo mówi Zbawiciel: „*Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni.*“ (Łuk. 6.) „*Kto uwłacza bratu, albo który sądzi brata swego, uwłacza zakonowi i sądzi zakon*“ mówi Jakób Apostół. (4. 11.)

Ja tego—mówisz sam niewymyśliłem, ale ludzie tak powiadają? — A czy możesz zaręczyć, że ludzie prawdę powiadają? Ile to ludzie o tobie nagadali rzeczy, które ci nawet przez myśl nie przeszły? A coś się wtedy nadręczył, nazłościł, jakieś się o tych plotkach dowiedział? Jakież masz serce czynić bliźniemu to co tobie nie miło i pastwić się nad sławą bliźniego twego? „*Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie, ufając, że się nie rozpękniesz od niego*“ mówi Pismo święte (Ekkl. 19. 10.)

W twoich oczach obmówco każdemu coś brakuje: ten taki, ten owaki,— ta taka, ta owaka,—a tyś jaki? Widzisz cudze o milę, a swojego pod nosem nie wi-

dzisz?... Nim zaczniesz cudze wady roztrząsać, zacznij wprzód od twoich grzechów, wyciągaj je po kolei z duszy twojej, a całego życia nie starczy ci na ich wytępienie i opłakiwanie; bo czyż nie mówi Zbawiciel: „*Faryzeuszu, wiórek w oku bliźniego twego spostrzegasz, a w własnem oku belki nie widzisz? wyrzuć wprzód belkę z oka twego, a potem patrz na wiórek brata twego.*“ (Łuk. 6, 41—42, Mat. 7. 3—6.)

Pytam się ciebie obmówco, czybyś miał sobie za grzech ukraść komu rubla, albo krzywdę jaką wyrządzić?...—A niech mnie Pan Bóg od tego broni— odpowiesz—żebym się miał kiedy do tego posunąć.

Ale ja ci powiadam — że ten którego sławę poniewierasz, i imie jego lżysz, chętnieby ci nie rubla, ale dziesięć rubli i więcej dał, aby się od twego jadowitego języka wykupił. Ztąd i Pismo święte mówi: „*Lepsze jest imię dobre niż wielkie bogactwa.*“ (Przyp. 22. 1.) —i wiesz jak strasznej dopuszczasz się zbrodni, kiedy bliźniego twego czernisz?... Lepszy jest złodziej niż obmówca, bo złodziej kradnie nie dlatego aby komu szkodził, tylko żeby sobie pomógł; lecz obmówca czerni sławę nie dla tego aby, sobie pomógł, lecz, aby bliźniemu swemu szkodził, nie mając ztąd innego pożytku, jedno, żeby złe serce swoje w smutku bliźniego uweselił. Ztąd i Pismo święte straszne gromy na potwarców i obmówców rzuca, mówiąc: „*Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamięsza pokój mających; język trzeci wzruszył mnogie i rozegnał je z narodu do narodu, miasta murowane bogaczów pokaził i domy mocarzy wywrócił, siły narodu poodcinał a lud mnogi rozerwał; raz od bicza uczyni siność ale raz od języka pokruszy kości.*“ (Ekl. 28. 15—22.)

A czy może być co straszniejszego nad te groźby

Pisma Bożego wypowiedziane na obmówców? Ty obmówco gniewasz się, jeśli ci nawet twój własny ojciec wytyka twe błędy i wady w tym celu żeby cię poprawić, i pragniesz aby twoje wykroczenia przed całym światem zakryte były, i żeby nikt żadnej złej rzeczy o tobie nie gadał; zatem miłość bliźniego nakazuje ci, abyś i ty strzegł dobrego imienia twego bliźniego. „*Miej pilną baczność na twe słowa i hamuj język*“ woła Święty Ambroży: *bo słowo* —jak niesie przysłowie — *wylatuje z ust wróblem, a wraca niedźwiedziem;* to się znaczy, że niech człowiek jedno tylko puści kłamstwo albo plotkę, a zaraz do tego kłamstwa i plotki drudzy dołożą sto kłamstw i plotek jeszcze większych.

Jakże mało jest takich którzyby o bliźnich przemawiali przychylnie, lecz przeciwnie pełno jest takich, którzy używają języka na kłamstwa, podstępy i zdrady. Obmówca gada o wszystkiem, czy co rozumie albo nie rozumie, i zaślepiony w swej pysze, nie widzi krzywd jakie bliźniemu wyrządził. Słusznie tedy mówi Święty Jakób Apostół: (3, 7—8) „*że kiedy i najdziksze zwierzę da się ułaskawić ręką człowieka, to niepodobna ludziom ułaskawić swego języka.*“ I dalej tenże Apostół mówi: „*Jeżeli kto zda się być nabożnym, nie poskramiając języka swego... tego nabożeństwo próżne jest.*“ (1, 26.)

Poznaliśmy zatem złość grzechu obmowy, abyśmy się go strzegli; a teraz zobaczymy, iż każdy obmówca ma ścisły obowiązek naprawiania krzywd bliźniemu wyrządzonych przez obmowę, potwarz i kłamstwo.

Nic nie masz kosztowniejszego nad sławę ludzką; jest ona nasieniem tak wybornem, kwiatem tak misternie zrobionym, że najmniejszy wiatr przeciwny szkodzi jej, że nawet z ust para odbiera jej blask

i świetność. Z tem wszystkiem, nic nie masz pospolitszego między ludźmi, jak ustawicznie tę sławę bliźnich szpecić i czernić przez fałszywe wieści i kłamliwe potwarze. Sława ludzka jest dla nich ciężarem, który ich przygniata, i nie mają względu ani na wiek, ani na stan ludzi. Dobroczynnym rozrzutność przypisuje, oszczędnych łakomemi czyni, kapłanów gorliwych fanatykami nazywa, a cnocie daje tysiące uszczypliwych imion. Tu chrześcjanin-katolik, dopełniający pilnie obowiązków wiary, nazwany będzie świętoszkiem; tu kapłan pracujący gorliwie dla wiary i Kościoła, będący we czci i poważaniu, przez złośliwy język i czarną potwarz, wyzuty zostanie z poczciwości i dobrego imienia; słowem niech kto będzie najświętszym, nie ujdzie przecież drapieżnych szponów złośliwego języka. Chrystus Pan rozszerza sławę Imienia swego, ucisza nawałność morską, umarłych wskrzesza, a przecież cóż o nim powiedzieli żydzi?... oto jedni mówili, że czarta ma w sobie, a drudzy wołali: „godzien jest śmierci!“

Pismo święte, gdy mówi o języku, już go nazywa ogniem, już mieczem, już trucizną, przez co wszystko wyraża wielkie szkody ze zjadliwego języka pochodzące. Język, jak mówi Bernard Święty, jest takie złe, które nikomu pokoju nie daje. Zamknij się w domu, choćby dziesiątemi drzwiami, idź na pustynię, ukryj się w ziemi, nic to nie pomoże,—język złośliwy tam dojdzie, nie daje pokoju żywym, nie daje umarłym, kości i groby ich przetrząsa! O języku złośliwy!.. ty jesteś, który siejesz niezgody, lżysz sprawiedliwych, prześladujesz niewinnych; tyś jest, który czynisz zgorszenia i kłamstwa, krzywoprzysięstwa robisz, zdrady knujesz, wiarę świętą łamiesz, pobożność tłumisz, i inne cnoty z tyrańską prześladujesz złością.

Wszakże nie byłaby obmowa tak rozpowszechniona, gdyby ludzie w jej słuchaniu nieszczęśliwego nie zakładali ukontentowania. Ztąd też nietylko obmawiać jest ciężkim grzechem, ale także jest grzechem słuchać obmowy, albo obmówcy potakiwać, bo mówi Pismo święte: „*Nie przyłączaj się do obmówcy abyś snać nie splugawił duszy twojej, i nie utracił spokojności serca twego; odródź cierniem uszy twoje, aby nie słuchały złośliwego języka, a uszom twoim uczyń drzwi i zamki.*“ (Ekkl. 28. 28.)

Nie byłoby na świecie tylu kłamców i rozsiewaczy fałszywych wieści, gdyby ludzie mieli w sercu bojaźń Bożą, nie słuchali obmówców, i wyganiali ich od siebie, jako wilków drapieżnych. Ale ludzie zwykli z ciekawością przysłuchiwać się nowinom, nie domyślając się, że truciznę do duszy swojej zapuszczają. Pierwszy lepszy oszust w parafii, niech im zacznie prawić jakie fałsze: to o proboszczu, to o panu lub pani, to o gospodarzu lub sąsiadce, a zaraz wszyscy skupiają się w gromadę i ciekawego nadstawiają ucha... a co usłyszeli, te kłamstwa i potwarze drugim jako prawdę głoszą. Dlatego i Pismo święte w te się odzywa słowy: „*Strzeż się języka obmówcy, bo język jego jest jako żądło wężowe, którego nie poczujesz, aż gdy ranę zrobi.* (Ekkl. 10, 11.)

Każdy oszczerca i obmówa, który przez potwarz i kłamstwo odebrał sławę bliźniemu, powinien wziętą sławę wynagrodzić, inaczej odpuszczenia tak ciężkiego grzechu nie dostąpi. Albowiem mówi Augustyn Św. że: „*dotąd grzech nie będzie odpuszczony, aż wziątek będzie powrócony.*“ Obmówca gorszy od złodzieja, gdyż rzecz skradzioną łatwiej jest oddać, niżli sławę odebraną powrócić; a przecież obmówca musi koniecznie ukradzioną sławę bliźniemu przez potwarz

i kłamstwo wynagrodzić, musi oczernionemu powrócić dobre imię i honor, który mu odebrał inaczej potępienie go czeka.

Wiedzieć także należy, że więzienia stawiają nietylko dla złodziei i rabusiów, lecz także i dla takich złodziei, którzy ukradli dobre imię bliźniemu, odebrali mu sławę u ludzi i honor jego zelżyli. Niedosyć na tem, że potwarca i kłamca będzie siedział w więzieniu, ale powinien oprócz tego potwarz i kłamstwo odwołać przed temi wszystkiemi ludźmi, przed któremi sławę bliźniego szarpał i szkalował. Jeźliś zaś istotne, lecz ukryte wyjawiał błędy bliźniego, powinieneś go uniewinniać, że on nie miał złego zamiaru, że ma wiele dobrych przymiotów, i dobrze o nim mówić. Trzebaby obmówcy obejść te domy, te osoby, do których się potwarz i obmowa rozeszła; bo dobra sława ma sto gęb, któremi się rozchodzi, lecz niesława ma ich tysiące na zgubę niewinnego. Rzecz skradzioną możesz zwrócić potajemnie; sławę zaś gdyś wziął, jawnie też wrócić winieneś; a choćbyś i odwołać zdołał potwarz, czy powrócisz te łzy wylane, te zmartwienia i smutki, to zdrowie stracone z twojej przyczyny? O drżyj nędzny obmówco! a chroń się jak ognia tego rzemiosła podłego, bo inaczej potępienie cię czeka. Wstając i kładąc się, mów zawsze do siebie: „niech raczej zdrętwieje ten język, niżeliby miał obmawiać!“

Ten obowiązek zreperowania sławy bliźniego jest tak wielki, że nikt od niego uwolnić nie może.

Choćbyś po miejscach świętych chodził, w popiele leżał, ciało swoje postami wysuszył, i majętność twoją na ubogich rozdał, nic to wszystko nie pomoże i będziesz potępiony—jeźli sławy bliźniemu nie wrócisz, jego nie przeprosisz, jeźli obmowy, kłamstwa

i potwarzy nie odwołasz. A jeźlibyś ten grzech na spowiedzi zataił, lub go fałszywie opowiedział, wtedy spowiedź twoja jest świętokradzka, a krew twoja pójdzie na duszę twoją, albowiem Kapłan nie dałby ci pierwej rozgrzeszenia aż potwarz i kłamstwo odwołasz!

Pismo Boże zaleca nam, abyśmy nie nadużywali daru mowy: „*Ustom twoim uczyń drzwi i zamki.. słowom twoim udzielaj wagę, a ustom twoim wędzidła proste*“ — mówi Ekklezyastyk Pański.

Nim wypowiesz jakie słowo z ust twoich, chowaj je pierwej długo u siebie i hamuj się, abyś nie wypuszczał z ust twoich słów grzesznych. Chociażbyś nawet i co złego o kim słyszał, i tego się przed innym powtarzać nie godzi, a tembardziej, jeźli to jest potwarzą i kłamstwem.

Mało jest wszakże takich ludzi, którzyby solą mądrości zaprawiali słowa swoje, a pełno jest takich, którzy gwałtem sądzą i potępiają drugich, nie wysłuchawszy ich nawet, czy są winni lub nie? „*Nie dla tego* — mówi Chryzostom Święty — „*dał nam Pan Bóg język, abyśmy jeden drugiemu złorzeczyli, szkalowali się wzajemnie, — lecz abyśmy Boga chwalili, i takie rzeczy mówili, które przynoszą łaskę Bożą słuchającym, które służą ku zbudowaniu, i które są pożyteczne.*“ (Hom. I, Ep. Hebr).

Ztąd też Bóg nakazuje nam prawdę w słowach i uczynkach; to jest, aby w słowach naszych nie było ani kłamstwa, ani zdrady, ani obłudy, ani żadnej potwarzy, — a w uczynkach naszych rzetelność, szczerość i prostota chrześcijańska. Zaleca Bóg także bronić cudzej sławy, to jest, gdy na jakiej schadzce o kim nieobecnym źle mówią, wtedy powinieneś się za nim ująć: a jeśliby i prawdę o kim gadali, wten-

czas powinieneś się odezwać: „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni“ — i co tobie niemiło, tego bliźniemu nie czyń; a jeźli się obmówcy sprzeciwić nie śmiesz albo nie możesz, wtedy nie otwieraj ust twoich, ale ciągłe milczenie zachowaj. Bronić cudzej sławy, zwłaszcza w tych czasach, gdzie ludzie robią sobie zabawkę z cudzego imienia, jest najszlachetniejszą sprawą i ścisłym obowiązkiem każdego poczciwego człowieka. Jakobyś się ucieszył z tego, gdyby w zgromadzeniu osób, jaki złośliwy język na ciebie potwarzei obmowiska miotał, i szkodę imieniowi twemu między ludźmi czynił, a znalazł się jeden, któryby stanął w obronie imienia Twego i onego oszczercę zawstydził i do milczenia zniewolił?... jakobyś mu był wdzięczny i za tę przysługę serdecznie dziękował?... Czyń i ty tak, a staniesz się miłym Bogu, znajdziesz szacunek u ludzi, a nawet u samych obmówców. Nie pozwalajmy sobie w mówieniu nic takiego, coby od Boga odciągało, Kościół Jego święty i Kapłanów na szyderstwo wystawiało lub zgorszenie bliźniemu przynosiło, — bo takiby wedle wyroku Jezusa zasłużył na to: „*Aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono w głębokości morskiej.*“ (Mat, 18 6.)

Czuwajcież tedy nad ustami waszemi, ażeby z nich niewychodziło kłamstwo, szyderstwo i wszelka potwarz, bo mówi Zbawiciel: „*Ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony... i że z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny.*“ (Mat. 12, 36—37.)

Zakończam niniejszą naukę słowy Piotra Świętego, który mówi: „*Wszelka mowa zła, niech z ust waszych nie wychodzi: ale która dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym.*“ (Efez 4. 29) Am.

Nauka na Niedzielę IX. po Świątkach.

„I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze.“ (*Mar. 7. 35).*

Jak zawsze, tak i w dzisiejszej Ewangielii Świętej okazuje się nadzwyczajna dobroć Jezusa, bo zaledwie przyprowadzili mu głuchoniemego i proszące wymówili słówko — aby na niego rękę włożył i uzdrowił, a Jezus bez wymówki bierze na stronę głucho-niemego i cudownym sposobem jego głuchotę i niemowę uzdrawia: „*I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze:*“

Wielkiem dobrodziejstwem dla ludzi jest mowa, bo przez nią nietylko możemy wielbić Boga, jako, dawcę wszelkiego dobra, — ale także myśli nasze, żądania i dolegliwości powierzać drugim; a nadto być pomocą bliźniemu, dając mu zbawienne napomnienia i przestrogi, oświecając go w błędach i nawracając na drogę cnoty. Więc powinniśmy wielką wdzięczność okazywać Bogu za to, że nam dał uszy otwarte i język rozwiązany; ale zarazem pilną na to macie dawać baczność, żebyście słuchu i mowy nie używali do obrażenia tego, od którego te dary odebraliście. Bo jeżeli chętnie nadstawiacie wasze uszy ku słuchaniu mów, w których przystojność bywa obrażoną, sława i dobre imię bliźniego bywa skrzywdzone, wiara wyszydzana i Imię Boga zbluźnione, lepiejby wtedy dla was było, żebyście zostali głuchymi, gdyż bez słuchu moglibyście wnijść do nieba, słuchanie zaś złych mów wtrąci was w ogień wieczny. Podobnie, jeżeli z ust waszych wychodzić bę-

dą; kłamstwa, potwarze, słowa krzywdzące bliźnich, słowa szpetne, bluźnierstwa i krzywoprzysięztwa, — lepiej gdybyście byli niememi, bo złe mowy któremi obrażacie i gorszycie bliźniego, sprowadzą na was karę wieczną.

Nim Chrystus Pan okazał nad głucho-niemym moc Swoją Bożą, wziął go z pośrodka ludu na stronę: chciał nas przez to nauczyć, że grzesznik, którego ten głuchoniemy jest obrazem, żeby się mógł do Boga nawrócić, potrzeba mu koniecznie oddalić się od okazyj grzechowych. Albowiem dopóki grzesznik będzie przestawał ze złymi i szukał niebezpiecznych towarzystw, dotąd nietylko, że się nie nawróci, ale co raz głębiej w złem się pogrąży.

Odprowadziwszy na stronę głucho-niemego, cóż uczynił Pan Jezus?... oto włożył swoje palce w uszy jego, i śliną Swoją dotknął języka jego, a spojrzawszy w niebo westchnął i rzekł: „*otwórz się.*“ I w jednej chwili otworzyły się jego uszy, i rozwiązała się zwiąźka jego języka, i począł mówić dobrze. Podług wykładu Świętego Grzegorza, palec Jezusa oznacza Ducha Świętego, albo moc Boską; a przez inne ceremonije, jak naprzykład, że włożył palce w uszy i śliną dotknął jego języka, chciał Zbawiciel pokazać, jak wielka znajduje się trudność w nawróceniu grzesznika, który duchownie jest głuchy i niemy. Grzesznik jest głuchym, bo nie słucha głosu, który go do pokuty wzywa; jest on niemym, kiedy idzie o wyznanie swoich grzechów przed Kapłanem. Takiemu potrzeba duchownie otworzyć uszy, aby natchnienia Boskie mogły się przedrzeć przez nie, rozwiązać język, aby Kapłanowi miejsce Boga zastępującemu, z żalem i szczerością swoje przestępstwa wyznał.

W uzdrowieniu głuchoniemego, uczy nas Pan Je-

zus współczucia i litości nad ułomnościami ludzkiemi, grzeszy więc ciężko przeciw Bogu ten, kto z kalectwa bliźniego się naigrawa, kulawemi lub ślepemi pogardza, z ułomności ludzkich się urąga i naśmiewa; przeciwnie znajdzie zapłatę u Boga ten, kto osładza niedolę bliźniego i niesie mu pomoc w nieszczęściu.

Taki jest wykład i treść dzisiejszej Ewangelii, a dla nas następuje nauka o dziewiątem i dziesiątem przykazaniu Boskiem.

Matko Zbawiciela przyczyń się za nami!... którą pozdrówmy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Dziewiąte przykazanie Boskie jest: „*Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego;* a dziesiąte mówi: „*Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy bliźniego twego.*“

Bóg zakazuje w dziewiątem przykazaniu nietylko pożądania cudzej żony albo męża, ale wogóle wszelkich nieczystych myśli, chęci i pożądliwości; nakazuje zaś Bóg tem przykazaniem: zachować czystość serca i opierać się pokusom nieczystości. Popełnia zaś grzech podobny, kto cudzą żonę pragnie mieć żoną swoją, albo kobieta, która pragnie męża cudzego za męża dla siebie; jak równie grzeszy, kto się bawi myślami pożądliwemi do kobiet wolnych, i nie usuwa wszelkich myśli nieczystych.

W dziesiątem przykazaniu zakazuje Bóg pragnąć i zazdrościć dobra i majątku cudzego. Grzeszy więc przeciw temu przykazaniu, kto pragnie posiąść nieprawnie albo wydrzeć jakimkolwiek sposobem dom, rolę albo pieniądze, zboże bydło, lub inną jakąbądź własność bliźniego. Bóg dobry zawarował tem przykazaniem serca nasze przeciw chciwości i łakomstwu,

i chciał, abyśmy dbali nietylko o swoje własne, lecz i o wspólne dobro bliźniego. Winniśmy przeto dzielić radość i smutek z bliźnimi; cieszyć się z ich szczęścia, a ubolewać nad ich niedolą. Sam Pan Jezus dał nam przykład wierności tym obowiązkom; użalił się On bowiem nad ową matką strapioną, która płacząc szła za trumną swego jedynaka; zasmucił się także i zapłakał nad grobem swego przyjaciela Łazarza, którego wskrzesił do życia; płakał nawet nad zaślepieniem mieszkańców Jerozolimy, że nie chcieli słuchać jego napomnień, przez co ściągali na siebie najokropniejsze nieszczęścia. Toż samo czynili Apostołowie, a wierni pierwszych wieków, mieli jakby jedno serce i duszę, bo się dzielili bogatsi z ubogiemi dostatkami swemi, a ubogi pracą swoją starał się być użytecznym dla wszystkich.

Ale na nieszczęście, dziś wielu nie umie miarkować się w swych żądzach, a doświadczenie uczy, że nieraz dzieci pragną coprędzej posiąść role i majątki rodziców, i dlatego im śmierci życzą. Adwokaci pragną procesów, aby się zbogacić mogli; doktorzy chorób, a lichwiarze niedostatków, aby łatwiej pożyczać i procentami obdzierać ludzi mogli. Daleko niegodniej postępuje, kto się niepokoi i trapi z powodzenia bliźniego, bo sam chciałby mieć dobro jego; zazdrosny bowiem trapi się, zatruwa sobie życie, posuwa się do nienawiści, potwarzy i prześladowania bliźniego. Ztąd też Pismo święte mówi: „*Zazdrość jest skutkiem złego usposobienia, o której już wam powiedziałem, że kto jej podlega nie odziedziczy królestwa Bożego.*“ (Gal. 5, 21.).

Przez dziewiąte i dziesiąte przykazanie Pan Bóg nakazuje, abyśmy tego ani myślą nie pożądali, co się czynić nie godzi. Bo chce, aby nietylko uczynki nasze,

ale i myśli nasze i chęci, i my sami, byli dobremi i pięknemi przed obliczem Jego, i dla tego nakazuje nam czystość serca, powściąganie namiętności, i przestawanie na tem, co nam sam udzielił. Albowiem gdzież jest zaród grzechów naszych, jeźli nie w sercu naszem, jeśli nie w namiętnościach naszych, tak bardzo do grzechów skłonnych?„*Albowiem*—mówi Zbawiciel—*z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa.*“ (Mat. 15, 19.) Naprzód człowiek uczuje w sobie chęć do złego, z chęci rodzi się pożądliwość czyli pragnienie złego, a jeźli się pożądliwości nie oprze, i nie zatłumi jej w sobie, prędko na grzech zezwoli, a nakoniec go spełni. Złe myśli są, jak owe małe iskry, które wielki pożar sprawić mogą; jeźli je przydusisz, nic nie zaszkodzą, ale zostaw je na dachu słomianym a zobaczysz, jak spalą dom i wieś całą. Nie jeden co siedzi w kryminale, wyznać musi, że mysli poprowadziły go do zbrodni; szedł sobie drogą, i ujrzał, samopas chodzącego konia: myśl go wzięła, i ukradł go. Tamta znowu zaplątala się w niegodziwe miłostki, przyszlo jej tedy na myśl, dla pokrycia wstydu udusić i zakopać niemowlę, i oto, gnić teraz musi w cuchnącem więzieniu. I ztąd to człowiek, który nic złego nie czyni, jeszcze się dobrym zwać nie może, jeźli serce jego jest złe i pełne pożądliwości do złego ale ten jest dobrym, który nietylko nic złego nie czyni, ale też wewnątrz o złych rzeczach nie myśli, to jest złe chęci odmiata i pożądliwość do złego sam w sobie zabija, i oto się stara, aby i wewnątrz był czystym, poczciwym i Bogu miłym człowiekiem. Na tem też zależy wszystka cnota chrześcijańska; i tak: sługa, który może co panu swemu ukraść, ale się boi, aby się to nie wydało, a pan rzeczy kradzio-

nych nie odebrał i za kradzież nie ukarał, przeto mimo chęci do kradzieży, nie kradnie; ten sługa dobrze robi, że nie kradnie, ale że w sercu swojem ma wielką chęć do kradzieży i tej chęci nie stara się zatłumić, przeto jeszcze nie jest dobrym; lecz przeciwnie, sługa, który może panu swemu co ukraść, i pewnym jest, żeby się to nigdy nie wydało, a przecież nie kradnie i kraść nie chce, i rzeczy pana swego nie pożąda, dla tego że Pan Bóg zakazał, — taki sługa nietylko dobrze robi, że nie kradnie, ale sam jest dobrym bo kraść nie chce, przeto taki sługa ma chwałę nietylko u ludzi, ale i u Pana Boga, i jest przyjacielem Boskim; a każdy człowiek wolałby tego drugiego sługę, niźli pierwszego. Otóż każdy człowiek, jeśli się chce Panu Bogu podobać, nietylko nic złego czynić nie powinien, ale też chęci i pożądliwości do złego ma w sobie wyniszczać i przytłumiać.

Przez same tylko powierzchowne dzieła pobożności, i sprawiedliwości, nie wypełnimy jeszcze nauki Zbawiciela; chce On albowiem i rozkazuje, abyśmy także w sercu i chęciach, myślach i pragnieniach byli dobrymi, czystymi i pobożnymi, a tak uświątobliwiali się coraz więcej, przez nieustanną pracę, nad udoskonaleniem duszy naszej; a przedewszystkiem starali się o cnotę i pobożność w sercu, bo przez nią tylko podobamy się Bogu.

Tym którzy przykazania Boskie zachowują, obiecał Pan Bóg jeszcze w tem życiu miłosierdzie i błogosławieństwo swoje, jak o tem czytamy w Księgach świętych: „*Pan Bóg twój mocny, czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy go miłują i strzegą przykazań Jego;*“ (Ex. 20, 5 — 6. Lev. 26. Deut, 28.). A po śmierci żywot wieczny, jako sam Pan Jezus je-

dnemu młodzieńcowi powiedział: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania.*“ (Mat. 19, 17. 7. 21)

Mamy też inne bardzo ważne pobudki, które nas skłaniają do pilnego zachowania przykazań Boskich, bo przykazania Boskie, nie są jako przykazania ludzkie. Ludzie powszechnie rozkazują na korzyść swoją a niekiedy dlatego, aby słabszemu swoją wyższość uczuć dali; ale Pan Bóg nic od nas nie potrzebuje bo On jest bogaty i wszystko co chce uczynić może, a zatem jeśli nam co rozkazuje, czyni to tylko na naszą korzyść. On chce, abyśmy byli dobrymi, a postępując ciągle na drodze doskonałości chrześcijańskiej, stali się godnymi towarzyszami duchów błogosławionych w królestwie niebieskiem.

I tak: Bóg ci nakazał, abyś w niego samego wierzył, Jego Imię czcił, i dzień święty święcił; cóż więc za pożytek ma ztąd Bóg dla siebie? czy będzie przez to bogatszym albo szczęśliwszym? Wcale nie; ale dla ciebie wielkie ztąd pożytki idą, bo to przykazanie ukazuje ci jednego prawdziwego Boga Wszechmogącego, Stworzyciela, nieba i ziemi, który cię za syna Swego przybrał, kocha cię, opatruje we wszystkie potrzeby, i ma o tobie takie staranie, jak gdyby oprócz ciebie nie miał żadnego człowieka na ziemi. Przez to przykazanie zachował cię Pan Bóg od bałwochwalstwa, iż się już nie kłaniasz kamieniom, drzewu, wiatrom, wężom lub zwierzętom, jako inne ludy dzikie; każe ci czcić Imię swoje i dzień święty święcić, aby cię tym więcej przywiązał do siebie, iżbyś o nim zapomnieć nie mógł, a powoli nie zdziczał. Każde święto przypomina ci, że Ojciec twój i ojczyzna twoja w niebie jest, że Bóg jest sprawiedliwy, który dobrych wynagradza a złych karze; w Niedzielę idziesz do Kościoła, do domu Bożego, abyś Panu Bogu twe-

mu ofiarę serca twego w pokornej modlitwie złożył, i abyś się nauczył jak masz żyć, iżbyś tu na ziemi był szczęśliwym, i po zejściu z tego świata żywot wieczny otrzymał. Widzimy zatem, że z tych przykazań które się do Pana Boga ściągają, wszystkie pożytki na nas spływają. Ale się przypatrz, cóż ci dalej Bóg nakazuje?... oto abyś czcił rodziców swoich, przełożonych i nauczycieli, słuchał ich, bo oni nakazują ci wszystko na twój pożytek; następnie zakazuje ci zabijać, kraść, cudzołożyć, fałszywego świadectwa, obmów, kłamstwa i t. d. To wszystko ma na celu twoje dobro, bo któżby chciał mieszkać z takiemi ludźmi, gdzieby jeden drugiego zabijał, okradał, obmawiał, nienawidził, jeden drugiemu na złość robił, weselił się w rozpaczy i nieszczęściu drugiego?... czyżby to nie było istne piekło na ziemi?... Otóż tego wszystkiego Pan Bóg zakazał, a przeciwnie nakazał, aby każdy bliźniego swego miłował jak siebie samego w potrzebach doczesnych i duchownych ratował, i wszyscy sobie wspólnie do szczęścia doczesnego i zbawienia wiecznego dopomagali. A któżby te przykazania zachował, gdyby nie wierzył — że jest Bóg sprawiedliwy Sędzia, który nad prawami swemi ustawicznie czuwa, i przestępców surowo karze, a tych którzy je zachowują, bogato nagradza; którego Imię święte zbrodniarza postrachem napełnia, a cnotliwego w pobożności zasila, w smutku uwesela, w dolegliwości pociechę daje? Otóż widzisz, że i te przykazania, które się do Pana Boga ściągają, Pan Bóg nie dla swojej korzyści, ale dla twego dobra postanowił i na których twoje szczęście ugruntował.

Na cóżby się te wszystkie przykazania przydały, gdybyśmy w Boga nie wierzyli, jego Imienia nie czcili, a choć jednego dnia w tygodniu, na chwałę Jego

i zbawienie nasze nie poświęcili?... I my właśnie pożytek zbawienny z tych przykazań odbieramy, bo się uczymy w co mamy wierzyć i co czynić, jak świętych Sakramentów używać, oraz jak się modlić mamy, żeby zbawienie pozyskać.

Tak więc, nie dla swojej korzyści, ale dla naszej, dał nam Bóg przykazania, bo On nic od nas nie potrzebuje i On nam wszystko dał, co tylko mamy i my sami Jego jesteśmy i dał nam przykazania pełne miłości, na których szczęście nasze tak doczesne jako i wieczne ugruntował. Jakże więc teraz nie mamy kochać tak dobrego Boga który się nam za Ojca daje, a wszystko co tylko nam rozkazuje, zmierza do szczęścia naszego? Postanówmy sobie odtąd, wiernie zachowywać przykazania Boskie, i prośmy Ducha Świętego, aby nasze serca miłością Boską zapalał, i łaską swoją w zamiarach naszych utwierdzał, abyśmy czyniąc wszystko na chwałę Boga, a nasz zbawienny pożytek, zapłatę żywota wiecznego w królestwie niebieskiem, po zejściu z tego świata, otrzymać mogli. Amen.

Nauka wstępna o przykazaniach Kościelnych.

Przy nauce o Kościele świętym katolickim mówiliśmy, że to słowo: *Święty Kościół powszechny*, oznacza wszystkich chrześcijan-katolików po całym świecie osiadłych, którzy wiarę od Pana Jezusa ustanowioną wyznawają, według niej żyją, jednych Sakramentów świętych używają, i pod jedną głową widzialną namiestnikiem Chrystusowym Papieżem, i zarządem jemu podwładnych Pasterzy zostają. Tak

więc Kościół Chrystusów, składa się z tych, którzy nim rządzą, i tych, którzy są rządzeni; z tych, którzy nauczają, i z tych którzy się uczą, aby żywot wieczny otrzymali. Pan Jezus dał władzę swoim Apostołom i ich następcom Biskupom, jako przełożonym kościelnym, ażeby naukę Jego rozszerzali po całym świecie, udzielali wiernym Sakramenta święte, a obok tego, stanowili przepisy i prawa, jakie uznają za potrzebne dla utrzymania pobożności i zbawienia chrześcijan. Tak na pierwszym Soborze w Jerozolimie, pod przewodnictwem Świętego Piotra, jako głowy Kościoła odbytym, Apostołowie postanowili: ażeby nowo-nawróceni z pogan chrześcijanie, wstrzymywali się od pożywania rzeczy ofiarowanych bałwanom, i od innych nieczystości pogańskich. Paweł też Święty obchodził Syryę i Cylicyę, utwierdzał w wierze nowych chrześcijan, i zalecił im pełnić sumiennie rozkazy Apostolskie. Biskupi wreszcie, jako następcy Apostołów, wydawali po wszystkie czasy podobne przepisy i przykazania wedle potrzeby wiernych, dla umocnienia ich w wierze i pobożności. Papież, jako najwyższa głowa Kościoła katolickiego, oraz sobory powszechne — czyli zgromadzenia Biskupów, przez Papieża zwołane i potwierdzone, nadają ustawy, czyli przykazania dla wszystkich katolików, Biskup zaś, ustanawia prawne przepisy, tylko dla swojej dyecezyi.

Otóż, wszyscy chrześcijanie-katolicy ze swymi przewodnikami Biskupami i kapłanami, składają razem Kościół Chrystusów; a głową tego Kościoła jest Papież, następca Piotra Świętego, i namiestnik Pana Jezusa na ziemi. Pierwszym namiestnikiem Pana Jezusa na ziemi był Święty Piotr Apostół, którego uczynił głową Kościoła Swojego, mówiąc do niego

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

i jego następców: „*Ty jesteś opoką; a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebie: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.*“ (Mat. 16.) Piotr więc Święty, jako głowa Kościoła, żyje w następcach swoich Biskupach rzymskich; gdyż Piotr Święty założył Stolicę biskupią w Rzymie, tam więc zostawił swoją władzę, tam wybrano po nim następcę, i od najpierwszych wieków chrześcijaństwa, wierni uznawali Biskupa Rzymskiego i dotąd uznają za następcę Piotra Świętego i głowę Kościoła powszechnego. Zowiemy biskupa Rzymskiego Papieżem, od wyrazu greckiego *papa*, co znaczy po polsku *ojciec*, bo jest zastępcą Chrystusa Pana, ojcem i najwyższym pasterzem wszystkich wiernych; a dla większego uszanowania zowiemy go także *Ojcem świętym*, stosując to nazwanie do wielkości i świętości władzy i urzędu jego. Biskup Rzymski czyli Papież, żyje widzialnie pomiędzy wiernymi na ziemi, i dla tego zowiemy go *głową widzialną Kościoła.*

Kościół Chrystusa nigdy pomylić się nie może w tem, co powinien wierzyć i wykonywać, ponieważ Zbawiciel wyrzekł do przełożonych Kościoła: „*Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*“ (Mat. 28.) I dalej: „*Będę prosił Ojca, a da wam innego nauczyciela, któryby zawsze był z wami, Ducha prawdy*“ (Jan 14, 16—17), czyli że Duch Święty sprawi to, że Kościół nigdy się nie pomyli w nauce Jezusa. Podobnie wyrzekł Zbawiciel do Piotra Świętego i jego następców: „*Symonie, Symonie,* (Piotr Święty zwał się pierwej Symonem,) *szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę. alem Ja prosił*

za tobą, aby nieustała wiara twoja.“ (Łuk. 22, 31—32) Głową zatem Kościoła katolickiego jest Papież, i postanowienia jego‘ mówiącego z katedry w imieniu namiestnika Chrystusowego, są nieomylne; a prawdziwa religija, objawiona znajduje się w Kościele rzymsko-katolickim, który jest jej stróżem i utrzymuje ją w całej czystości, tak, jak odebrał od Apostołów.

Otóż Jezus Chrystus dał moc Kościołowi, aby według czasu i okoliczności prawa stanowił, i to wszystko co uzna za potrzebne do naszego zbawienia i uświątobliwienia, mianowicie: co do urządzenia nabożeństwa, sprawowania Mszy świętej i Sakramentów świętych, święcenia niedzieli i świąt, zachowania postów i t. p. przyodział go powagą Boską, i pod utratą zbawienia słuchać go przykazał, mówiąc do przełożonych Kościoła „*Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał.*“ (Mat. 10. 16.) „*A kto Kościoła nie słucha, niechaj ci będzie jako poganin i celnik.*“ (Mat. 18, 17.)

Ztąd widzimy, jak wielki grzech popełnia, kto zwierzchności duchownej nie słucha; gdyż obrazę i zniewagę władzy duchownej Pan Bóg tak poczytuje, jakobyś samego Pana Boga znieważył.

Ustanowił więc Pan Jezus urząd duchowny nieustający aż do skończenia świata. Urząd ten, nietylko ma władzę stanowic prawa, czyli przykazania, ale także posiada władzę sądowniczą, przez którą tłómaczy znaczenie przykazań Swoich, objaśnia, kiedy i jak je wypełniać powinniśmy, o wątpliwościach rozstrzyga i wyrokuje, nareszcie czuwa nad tem, aby je wierni wykonywali. To wszystko wykazuje się jawnie ze słów Chrystusa, który mówi: „*Jeśliby zgrze-*

szył przeciw tobie brat twój... a ty go upomnisz, a on cię nie usłucha, idź i powiedz Kościołowi." (Mat. 18, 15—18.) Podobnie jak ojciec i matka ma prawo rozkazywania, zakazywania, upominania i karcenia dzieci, tem więcej oblubienica Chrystusa—Kościół, jako mistrzyni wszystkich, ma do tego od Boga nadane prawo.

Każdy więc chrześcijanin-katolik, powinien przykazania kościelne ściśle zachowywać, bo one są objaśnieniem i dopełnieniem przykazań Boskich; z tą tylko różnicą, że tamte od samego Boga są dane, te zaś od ludzi przyodzianych władzą Boską—od Papieży, Soborów, i Biskupów postanowione. Tamte są niezmienne, te zaś podlegają zmianom: Kościół wedle potrzeby może je znosić, rozszerzać, ścieśniać i nowe przykazania ustanawiać. Ponieważ Chrystus nakazał tak Kościoła słuchać jak samego siebie, zatem, każden chrześcijanin-katolik, obowiązany jest pod ciężkim grzechem, ściśle i ochotnie zachowywać przykazania kościelne, jakby były od samego Boga nadane. W tym celu powinien wiedzieć, że jest bardzo wiele rozmaitych przykazań Kościoła, odnoszących się do różnych stosunków; między innemi prawami Kościoła, jest pięć przykazań takich, które wszystkich wiernych obowiązują, i te się w Kościele wykładają, pod nazwą: *pięciu przykazań kościelnych.* Takimi są: 1. Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić. 2. Mszy świętej i nauki w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać. 3. Posty nakazane od Kościoła Bożego zachować. 4. Przynajmniej raz w rok około Wielkanocy spowiadać się i kommunikować we własnej parafii albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza.

5. Godów małżeńskich w dniach zakazanych nieodprawiać.

Szczegółowe wyjaśnienie tych przykazań będzie w następnych naukach.

Nauka na niedzielę XII. po Świątkach.

„Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.“

(Łuk. 10. 27.)

Gdy razu jednego uczniowie Jezusa opowiadali mu w Jego Imieniu uczynione cuda, Zbawiciel nazwał ich błogosławionymi, iż swemi oczyma widzą Syna Boskiego w ludzkiem ciele, i widzą Go nie tyle oczyma ciała, ile oczyma wiary, i nietylko, że Jego słuchali nauki, lecz podług tej nauki prowadzili życie.

A gdy tak rozmawiał z uczniami swemi, przystąpił do niego niektóry zakonny doktór, kusząc Go, mówił: „*Nauczycielu! co czynić by dostąpić żywota wiecznego?*“ Pan Jezus chcąc przekonać owego uczonego własnem jego wyznaniem, rzekł do niego: przecież wiesz co jest napisano w zakonie i cóż tam czytasz? A on odpowiedział, że w zakonie tak jest napisano: „*Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie.*“ Na tak sprawiedliwą odpowiedź rzekł mu Jezus: „*Dobrze odpowiedziałeś, to czyń, a będziesz żył.*“ Wszakże ów zakonny doktór, niezadowolony z tego objaśnienia, zapytał Jezusa: „*A któż jest mój*

bliźni?“ bo chociaż prawo Boskie nakazywało miłość wszystkich ludzi, to przewrotni faryzeusze nauczali: iż bliźnim jest tylko człowiek mojżeszowego wyznania; przeto Zbawiciel chcąc przekonać żydów, że każdy człowiek jest bliźnim naszym, opowiedział zakonnemu doktorowi następujące zdarzenie: „*Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho, i wpadł między zbójce, którzy go złupili i rany mu zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca, i widząc go, minął. Samarytanin zaś niektóry idąc, przyszedł wedle niego, a ujrzawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził go do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjąwszy dwa denary, dał gospodarzowi, i rzekł: miej staranie o nim: a cokolwiek nad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie być bliźnim onemu, co był wpadł między zbójców? a on rzekł: ten który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: idźże, i ty czyń podobnie.*“

Człowiek jadący z Jeruzalem do Jerycho i popadły między zbójce, był z narodu żydowskiego; Samarytanin zaś żydem nie był; wiara Samarytanów była przeciwną żydowskiej, i dla tego mocno byli nienawidzeni od żydów; jednakże samarytanin ujrzawszy nieszczęśliwego żyda we krwi zbroczonego, nie opuścił go, jak uczynili kapłan żydowski i lewita, ale przybliżył się do niego i okazał mu miłosierdzie. Pan Jezus chciał okazać żydom i wyznawcom swojej nauki, że bliźnim naszym jest każdy człowiek, tak przyjaciel, jako nieprzyjaciel, wierny jak i niewierny, żyd jak i chrześcijanin, rodak jako i cudzoziemiec. A cho-

ciażby byli tak zbici i poranieni jak ów podróżny, są zawsze naszymi bliźniemi, których ratować w nieszczęściu mamy obowiązek. Miłość nasza ku bliźnim, nie w słowach, ale w uczynkach powinna być okazywana; dlatego i Jan Święty Apostoł pisze: „*Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“ (Jan 3, 17.) Widok nieszczęścia bliźniego, nie powinien nas czynić obojętnemi, ale pobudzać do litości; a oprócz wiecznej nagrody, znajdziemy i w sercu własnem pociechę, bo miło jest wspomnieć sobie: że się temu podało rękę w niedostatku, tamtego pocieszyło w smutku. A jeżeli nie jesteśmy w możności nieść czynnej pomocy w nieszczęściu bliźniego, to go przynajmniej nie zostawiajmy bez pociechy, dając mu dobre rady i sposoby zmniejszenia nieszczęścia, choroby lub niedostatku; oraz starajmy się przez wstawianie się do możnych, wyjednywać dla niego potrzebne wsparcie. A gdy to zachowamy, miłość nasza dla bliźnich będzie prawdziwą miłością i zasłuży na wieczną nagrodę w niebie.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, a dla nas będzie następująca zwykłym porządkiem nauka: *o pierwszem przykazaniu kościelnem.* Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Pierwsze przykazanie kościelne mamy takie: „*Postanowione od Kościoła Bożego dni świętę święcić.*“ Podobne jest temu trzecie przykazanie Boskie: „*Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!*“ —Przy wykładzie którego przekonaliśmy się o potrzebie i celu dobro-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

czynnym, jaki Bóg miał w wyznaczeniu nam dni pewnych, którebyśmy na chwałę jego poświęcili. Dni takie zowiemy Świętami; i wiecie już o tem, że Bóg jeszcze w starym zakonie naznaczył sobotę dniem świętym dla wszystkich, i rozkazał ten dzień uroczyście obchodzić. Lecz Apostołowie zamiast soboty, ustanowili dla chrześcijan święto w *niedzielę*, na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego; obszernie też mówiliśmy wtedy o święceniu niedzieli, podług nauki Zbawiciela.

Jednak, oprócz niedzieli, święcili już pierwsi chrześcijanie niektóre inne dni w ciągu roku, dla wspominania z wdzięcznością ważnych i radosnych okoliczności z doczesnego życia Zbawiciela, Najświętszej Maryi Panny, Świętych Apostołów, i innych Świętych Pańskich. W następnych zaś czasach, Kościół uznał za święte te czcigodne i pamiętne dni dla chrześcijaństwa, i nakazał święcenie takowych przez wyraźne przykazanie.

Dzisiaj więc, oprócz niedzieli, rozkazuje nam Kościół święcić trojakie Święta: jedne tak zwane Pańskie czyli Boskie, ustanowione na cześć naszego odkupienia; drugie na cześć Najświętszej Maryi Panny, a inne wreszcie na cześć Świętych Pańskich.

Święta Pańskie czyli Boskie, ustanowione na cześć tajemnic odkupienia, są następujące;

1) *Boże Narodzenie*, obchodzi się dnia 25. Grudnia, które, jeżeli wypadnie w dzień postny, zwalnia od postu. Powinniśmy w czasie tych świąt rozważać z wdzięcznością, jako Syn Boży z miłości ku ludziom opuścił chwałę i Majestat domu Ojca niebieskiego, przyjął na siebie znikomą postać człowieka, i ukazał się na świecie między ludźmi, jako jeden z braci naszych. Przed tą uroczystością obchodzi się

wigilija z postem; wigilije czyli nocne czuwania tak zwane dlatego, że w dawnych wiekach przed każdem świętem uroczystem, w przeddzień samej uroczystości, wierni schodzili się wieczorem do Kościoła i całą noc spędzali na nabożeństwie, śpiewaniu psalmów i czuwaniu z postem, które się przyjęciem Kommunii świętej kończyło. Czuwania takowe czyli *wigilije* później zniesione zostały, pozostał tylko post w dzień poprzedzający samą uroczystość. Po nieszporach zwykle o gwiazdce, obchodzi się wigilija Bożego Narodzenia, czyli wspólna biesiada z domownikami, przypominająca dawne uczty religijne zwane *agape*. Uczta takowa, jako dowód serdecznej miłości, odbywa się pospolicie na zasłanem sianie, na uczczenie Pana Jezusa w ubogim żłobku na sianie między bydlętami złożonego. W wigilię też jest zwyczaj łamania się *opłatkiem* przy załączeniu życzeń zastosowanych do okoliczności, na znak wspólnej miłości i braterstwa chrześcijańskiego, które Chrystus na ziemię przyniósł i za fundament nauki swojej położył. W celu pomnożenia uroczystości i nabożeństwa, dozwolone są kapłanom trzy Msze; dwie lub trzy Msze święte były niegdy dozwolone i w inne uroczystości, lecz w tej jednej tylko, aż dotąd są utrzymane. Pierwsza Msza święta, która się o północy odprawia, zowie się u nas Pasterską, a cudne pieśni tchnące sielską prostotą i niewinnością, które się o narodzeniu Pana Jezusa śpiewają, napełniają serca wiernych najżywszą radością i uwielbieniem dla Zbawiciela świata, który nas podniósł, z padołu nędzy, do używania wspólnej radości z Aniołami.

2) *Święto obrzezania Pańskiego, czyli Nowego roku*, przypomina nam, że Boskiemu Dzieciątku nadano Imię Jezus, które oznacza Pana, Zbawcę i Odkupi-

ciela. Sam Ojciec niebieski nadał to Imię jednorodzonemu Synowi Swemu, które najzupełniej odpowiada powołaniu jego; jest to Imię mocy, na które pada wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne, które panuje narodom i wiekom; Imię, przez które świat został stworzony i odrodzony; Imię pełne miłości i uwielbienia, dla Jego ubóstwa w narodzeniu cierpień w życiu i boleści w śmierci; Imię zwycięztwa nad czartem, błędem i namiętnościami. I gdzież spoczywa nadzieja i zbawienie świata, jeśli nie w Imieniu Jezus? W tym zatem dniu pracować winniśmy nad obrzezaniem i okiełznaniem pożądliwości naszych, wyzuwając się ze starego człowieka, z jego złemi nałogami, a przyoblekając się w nowego człowieka, wedle Boga. W wigiliją Nowego roku, odprawia się w niektórych Kościołach publiczne nabożeństwo, a wierni poświęcają ostatnie chwile starego roku, pobożnemu rozmyślaniu o znikomości rzeczy ludzkich; zaś w Nowy rok powinni postanowić sobie być lepszemi i doskonalszemi, w wypełnianiu woli Bożej, cnotliwszemi i pobożniejszemi, — czego też wszyscy w tym dniu życzyć sobie mają.

3) *Święto Zjawienia Pańskiego, albo Trzech Króli* obchodzi się 6. Stycznia i trojakie ma znaczenie: powołanie pogan do wiary Jezusa Chrystusa w osobie Świętych trzech Królów czyli Mędrców; chrzest Jezusa w Jordanie, gdzie Ojciec przedwieczny dał mu świadectwo, iż jest Synem Jego najmilszym i pierwszy cud Jezusa w miasteczku Kanie-Galilejskiej uczyniony, przez zamienienie wody w wino. W pierwszej tajemnicy, okazał Chrystus swoje człowieczeństwo, w drugiej swoje *Bóstwo*, a w trzeciej moc swoją Boską. Tych trzech tajemnic pamiątkę, Kościół w jednym dniu obchodzi, ponieważ powszechne było rozumienie

że jednego dnia, chociaż nie jednego roku, trojakie to zjawienie spełnionem zostało. Processyja w tym dniu jest wyobrażeniem podróży tych Świętych Mędrców, którzy przybyli do szopki Betleemskiej dla oddania pokłonu narodzonemu Zbawicielowi, i ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i myrrę; złoto ofiarowali jako Królowi, kadzidło, jako najwyższemu kapłanowi, a myrrę, jako mającemu cierpieć dla zbawienia ludzi. Na tę też pamiątkę poświęcają się w ten dzień te same przedmioty, a także kreda, bo zachowuje się zwyczaj pisania na podwojach poświęconą kredą trzech krzyżów, z pierwszemi literami imion tych Świętych Królów: Gacpra, Melchiora i Balcera —jako znak powołania do wiary i łaski. Uczcijmy w tym dniu Zbawiciela złotem miłości i mądrości jako Króla, kadzidłem modlitwy jako Boga, i myrrą umartwienia i pokory, jako Zbawcę i człowieka. Dajmy złoto ubogim; Kościołom kadzidło, w opatrywaniu ich w ochędostwie, a mirrę nędzarzom i umierającym przez duchowną i doczesną posługę. Stosując się do zamiarów Kościoła, dziękujmy Zbawicielowi za łaskę powołania nas do wiary, a idźmy zawsze za światłem natchnienia Bożego, które jak gwiazda Mędrców, do Jezusa prowadzi.

4) *Święto Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Wielkanoc*, tak zwana, że Jezus Chrystus w nocy zmartwychwstał; obchodzi się zawsze po pełni księżyca, w niedzielę, która wypada po porównaniu wiosennem dnia z nocą. Uroczystość Wielkanocna rozpoczyna się od rezurrekcyi i processyi, która się trzykrotnie obchodzi, na znak wielkiej radości z zmartwychwstania Zbawiciela, który stał się przez to fundamentem naszej wiary, podstawą naszej nadziei,

ciał zmartwychwstania i zadatkiem żywota wiecznego.

Odgłos dzwonów, dźwięk uroczystych śpiewów i wesołego „Alleluja“, wszystko to w tym dniu przenika duszę niewymowną radością, i podnosi ją do Zbawiciela; zdaje się w tym czasie wszystko odradzać, jakby za wstąpieniem nowego ducha, a dla wielkiej radości wiernych, jaką są przejęci w tym czasie świętym, powstał zwyczaj winszowania sobie wszystkiego dobrego, z powodu doczekania tak wielkiej Uroczystości.

Chwalebny zwyczaj święcenia pokarmów na wielkąnoc przygotowanych, i Baranka wielkanocnego, trwa, u nas od najdawniejszych czasów; ów Baranek wielkanocny jest godłem niejako Chrystusa, którego Święty Paweł nazywa Barankiem wielkanocnym za nas ofiarowanym, i naucza, abyśmy nie używali starego kwasu, złości i przewrotności, ale postępowali w przaśnikach szczerości i prawdy. (I. Kor. 5.) Dzielenie się jajkiem w święta wielkanocne, wypływa z uczucia przepełnionego radością, i jest godłem miłości chrześcijańskiej i braterstwa, jakie Zbawiciel w serca nasze zaszczepił. Poniedziałek Wielkanocny, jest równie uroczystem świętem jak niedziela wielkanocna.

5.) *Wniebowstąpienie Pańskie*, obchodzi się, w czterdzieści dni po Wielkanocy, Przez zmartwychwstanie swoje, Pan Jezus utwierdził wiarę wyznawców swoich, i okazał, że jest prawdziwym Bogiem; potem zebrał uczniów swoich, zawiódł ich na górę Oliwną, a pobłogosławiwszy im, wstąpił do nieba, przez co ich serca pociągnął ku sobie, a nas nauczył, że mieszkaniem naszem jest niebo, do którego życiem pobożnem dążyć winniśmy. Wypadało uwiecznić pa-

miątkę Wniebowstąpienia Pańskiego, i dlatego Kościół od samego początku obchodzi je uroczyście.

6) *Uroczystość Zielonych Świątek*, obchodzi się przez dwa dni — w niedzielę i poniedziałek. Pan Jezus często zapowiadał Apostołom i uczniom swoim, że im ześle Ducha Świętego, który umocni ich w wierze i oświeci w tem wszystkiem czego dotąd rozumieć w nauce jego nie mogli; a wstępując do nieba, rozkazał im, żeby szli do Jeruzalem i tam oczekiwali przyjścia Ducha Swiętego, który ich darami swemi napełni. Otóż w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Jezusa, gdy Apostołowie i uczniowie Pańscy znajdowali się w pewnym domu na modlitwie, w czasie Zielonych Świątek żydowskich, około godziny dziewiątej zrana, zstąpił na nich Duch Przenajświętszy, w postaci wiatru gwałtownego i ognistych języków, które osiadły nad głową każdej osoby tego Zgromadzenia. Ten wicher połączony z ognistemi językami były to znaki zewnętrzne; które oznaczały dary i łaski niewidzialne, jakiemi Duch Święty napełnił Apostołów i wiernych: zapalił ich serca miłością Bożą, natchnął nieustraszoną odwagą w ogłaszaniu wiary Jezusa między żydami i poganami, i udzielił im Duch Święty dar mówienia obcymi językami. Ztąd też uroczystość Zielonych Świątek, zowie się uroczystością Zesłania Ducha Przenajświętszego na Apostołów i wiernych; i od tej to uroczystości rozpoczynają się jakby narodziny Kościoła katolickiego, gdyż dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego, Apostołowie opatrzeni mocą niebieską, zaczęli publicznie ogłaszać naukę Chrystusa, i do wiary w niego tysiące pogan nawracali. Ten duch Święty ciągle jest nauczycielem Kościoła świętego i naszym, który nam przypomina i prowadzi nas do tego wszystkiego, czego Bóg po

nas wymaga; że ten Duch prawdy oświeca nas w poznaniu wszelkiej prawdy, umacnia i utwierdza w dobrem. W pierwszy dzień tych Świąt, na processyi w środku Kościoła, czyni się stacyja, na której jest śpiewany hymn: „*Veni Creator*“ (Przyjdź Duchu Stworzycielu). Obrządek ten przypomina wiernych zgromadzonych w wieczerniku, i z pobożnością proszących o zstąpienie Ducha Świętego. Na końcu śpiewa kapłan na stopniu ołtarza po trzykroć słowa Zbawiciela: „*Accipite Spiritum Sanctum*“ co znaczy, bierzcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone. Przez ten obrządek, przypomina się łaska szczególna Ducha Świętego biskupom i kapłanom udzielona na odpuszczenie grzechów w Sakramencie pokuty.

7.) *Święto Bożego Ciała*, jest wielką Uroczystością na uczczenie i podziękowanie Bogu, za ustanowienie Najświętszego Sakramentu.—Pamiątkę tego ustanowienia obchodzi Kościół w wielki Czwartek, a nadto odnawia się ona codziennie, we Mszy świętej i Kommunii którą wierni przyjmują. Lecz w wielki Czwartek czcimy tylko cichym smutkiem pamiątkę tego daru najwyższego, i rozważamy ją tylko jako ucztę pożegnalną, po której nasz Boski Zbawiciel poszedł na mękę i śmierć krzyżową. Dziś zaś z głośną radością i wielką Uroczystością czcimy ten Przenajświętszy Sakrament. Pan Jezus na ostatniej wieczerzy, którą pożywał z Apostołami przed męką swoją, zamienił chleb w ciało swoje, a wino w krew swoją, Najświętszą, i dawał im do pożywania jako zadatek żywota wiecznego; oddał więc nam Zbawiciel co miał najdroższego, oddał się nam z duszą, ciałem i Bóstwem aż do skończenia wieków. Kościół więc święty, z ważnych powodów ustanowił Uroczystość Bożego

Ciała, bo chciał wiernych swoich zachęcić do goretszego nabożeństwa względem tego Sakramentu, chciał ich zagrzać do częstszego zasilania się tym Anielskim chlebem, nareszcie chciał przez cześć publiczną wynagrodzić zniewagi uczynione Zbawicielowi przy Jego męce i śmierci krzyżowej, i te które ponosi od niewiernych. To noszenie publiczne na processyi Ciała Chrystusowego, to Jego wystawienie przez całą oktawę, te szczególne hymny i pieśni, wszystko to Uroczystość Bożego Ciała czyni najwspanialszą ze wszystkich innych. Tak w Boże Ciało, jako i w dni jego oktawy, stroją się ołtarze, przy których śpiewają się Ewangelije; święcą się wianki uwite z różnych ziół i kwiatów, jako godło, że życie nasze niewinnością i wonnością wszelkich cnót napełniać się winno. Temi wianuszkami z krzewów pachnących i kwiatów uwitemi, zdobią się monstrancyje przez całą oktawę, który to zwyczaj oddawna się praktykuje i oznacza cześć wiernych dla Najświętszego Sakramentu.

Święta na cześć Matki Boskiej i Świętych Pańskich są następujące:

1) Oprócz wspomnionych uroczystości Pańskich, ustanowił jeszcze Kościół Boży Święta na cześć Najświętszej Maryi Panny, które są: a) *Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny*, na pamiątkę, że Maryja była wolna od grzechu pierworodnego, obchodzi się dnia 8. Grudnia. b) *Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny* obchodzi się dnia 2. Lutego, lud prosty nazywa to Święto Matką Boską Gromniczną, bo się tego dnia poświęcają gromnice. c) *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny* obchodzi się dnia 25-go Marca; jeżeli to Święto wypadnie w wielkim tygodniu, to się przenosi na poniedziałek po niedzieli Przewodniej.

PROPERTY OF KOMARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

d) *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny* obchodzi się dnia 15 Sierpnia; lud prosty nazywa to Święto Matką Boską Zielną, bo się poświęcają dnia tego zioła i kwiaty, na pamiątkę, że w grobie Maryi po Jej wzięciu do nieba, znaleziono Jej grób usłany ziołami i kwiatami. e) *Narodzenie Najświętszej Maryi Panny* obchodzi się dnia 8. Września; lud prosty nazywa to Święto Matką Boską Siewną, bo zaczynają w tym czasie ludzie siać oziminy.

2) *Święto Apostołów Piotra i Pawła.* W tym dniu rozważamy z wdzięcznością tę nieoszacowaną łaskę Boską, że Pan Jezus raczył wybrać nietylko tych dwóch, lecz i wszystkich innych Apostołów, do rozszerzania swojej nauki po całym świecie. Dziękujmy Mu za to serdecznie, i prośmy Go pokornie, iżby nam dopomagał żyć zawsze podług tej wiary świętej, i osiągnąć z czasem jej wieczne obietnice.

3.) *Uroczystość Świętego Szczepana* pierwszego Męczennika, obchodzi się zaraz po Bożem Narodzeniu dnia 26. Grudnia. Jestto pierwszy bohater Kościoła Chrystusowego, który położył życie za wiarę Chrystusa i otrzymał z rąk Jego wieniec nieśmiertelnej chwały w niebie. Jak chlubny zaszczyt dla tego Świętego, że od Niego zaczyna się to liczne grono Męczenników Pańskich, którzy w różnych czasach, i na różnych miejscach, wylaniem krwi swojej dali świadectwo objawionej prawdzie.

4) *Uroczystość Wszystkich Świętych,* obchodzi się dnia 1. Listopada; jestto dzień radości i dziękczynienia dla nas wszystkich. Dziękujemy wtedy Bogu, że udzielił swojej łaski tak wielu Świętym, za pomocą której nabyli cnót i świątobliwości żywota a teraz

radują się wiecznem weselem w niebie. Prosimy Boga, aby i nam użyczył pomocy do wykonania dobrego, Świętych zaś, wzywamy o przyczynę za sobą, ażebyśmy mogli naśladować ich cnoty; opierać się mężnie pokusom do złego, wytrwać w dobrem, i coraz więcej postępować w pobożności i cnocie.

5) Wreszcie każda dyecezya, i każda parafia ma swego Patrona, które to dni należy obchodzić tak samo, jak Święta i Niedziele.

Kościół Boży w tym celu postanowił Święta, abyśmy w nich rozpamiętywali tajemnice wiary, i dziękowali Bogu za dobrodziejstwa ludziom wyświadczone; abyśmy rozważali łaski wyświadczone Maryi i Świętym Pańskim, naśladowali ich cnoty, i prosili ich o przyczynę za nami do Boga. W te Święta Kościół zakazuje równie jak w niedzielę, wszelkich ciężkich robót i innych zatrudnień, które dzień Święty znieważają; a chce i nakazuje, abyśmy Święta na chwałę Boską obracali, szli do Kościoła na nabożeństwo i nauki i do świętych Sakramentów przystępowali.

Oprócz Świąt wyżej wymienionych, są jesze *czasy* tak zwane *święte*, które lubo Świętami nie są, lecz w takowe czasy powinniśmy przygotować, ducha do godnego obchodu przypadającego po tych czasach święta. Takiemi czasami są: *Adwent* przed Bożem Narodzeniem, *Wielki post* przed Wielkanocą, *krzyżowe dni* przed Wniebowstąpieniem Pańskiem; *wigilije* przed niektóremi Świętami, i *oktawy* po większych Uroczystościach.

Obchodzi też Kościół Boży dzień Zaduszny, czyli wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, zaraz po Wszystkich Świętych, dnia 2 Listopada. Lubo ten dzień nie jest świętem, lecz czyjeż serce byłoby tak twarde, żeby nie zabiło litością i miłosierdziem dla

dusz w czyscu cierpiących? są to bracia nasi, którzy nas poprzedzili do wieczności i od nas wzywają ratunku; powinniśmy zatem modlitwami, jałmużnami i ofiarami Mszy świętej wspierać dusze w czyscu cierpiące.

Wszystkie te okresy Świąt i różnych obchodów religijnych, łączą się razem w jeden piękny wieniec, nazwany rokiem kościelnym. To też, w ciągu każdego roku, przedstawia się nam całe życie Chrystusa i wszystkie tajemnice wiary we wszystkich zdarzeniach, jakby w jednym obrazie corocznie nam się przesuwającym, abyśmy corocznie stawali się lepszymi, i corocznie żyli niejako życiem Chrystusa, a potem złączyli się kiedyś z Nim w wiekuistej radości w niebie. Amen.

Nauka na Niedzielę XIII. po Świątkach.

„A jeden z nich, gdy obaczył że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga“

(Łuk. 17. 15.)

Ostatni raz przed męką swoją, szedł Pan Jezus do Jerozolimy, przez Samaryę i Galileę, gdy zabieżało mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy zdaleka wołali: „*Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*“

Trąd, była to straszna i zaraźliwa choroba, której podlegali mieszkańcy krain wschodnich, a szczególnie żydzi. Jako trąd czyni nieczystem ciało, tak każdy

grzech zanieczyszcza duszę; dziesięciu więc trędowatych wyobraża nam ludzi grzesznych. Zbawiciel ujrzawszy trędowatych rzekł do nich: „*Idźcie ukażcie się kapłanom.*“ „*I gdy szli do kapłanów byli oczyszczeni.*“

Kapłani starego zakonu wyrokowali o uleczeniu trędowatych na ciele; kapłani zaś nowego zakonu, mają władzę daną od Chrystusa oczyszczania grzeszników z trądu grzechowego na duszy. Ponieważ zaś kapłani nie mogą sądzić sprawy nie znając jej, ani leczyć chorób duszy nie wiedząc o nich, dla tego właśnie postanowiona jest spowiedź, aby każdy grzesznik mógł kapłanom oznajmić chorobę swej duszy, czyli sam dobrowolnie oskarżał się z grzechów swoich.

Dzisiejsi trędowaci wypełnili natychmiast rozkaz Chrystusa, i udali się do kapłanów dla odzyskania pożądanego zdrowia. Czemuż jednak, gdy zostajecie w grzechu, nie spieszycie do kapłanów, dla uratowania duszy od potępienia wiecznego? Grzech, zwłaszcza śmiertelny, jest zabójcą duszy człowieka; i czemuż w takiem niebezpieczeństwie zostając nie bieżycie do kapłanów, aby was w Sakramencie pokuty oczyścili z trądu duszy; ale stronicie całe miesiące i lata: od Boga, od kapłanów, od Spowiedzi, i zasypiacie spokojnie zapominając zupełne, że gniew Boży wisi nad głowami waszymi?... Każdej chwili może się dla was grób otworzyć, a wy nic sobie z tego nie robicie. Cóż z tegożeście dzisiaj zdrowi i weseli, kiedy jutro śmierć was spotkać może i rzuci w środek potępieńców?

Jeden z dziesięciu trędowatych, ujrzawszy się uzdrowionym, powrócił nazad, a upadłszy do nóg Jezusowych, serdecznie dziękował mu za cudowne uleczenie. Ten postępek wzruszył Zbawiciela naszego, przeto odezwał się do obecnych: „*Czyliż nie dziesię-*

ciu zostało oczyszczonych? a gdzież jest dziewięciu? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę tylko ten cudzoziemiec". I rzekł do niego: „*wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła*".

Pan Jezus użala się w tem miejscu na niewdzięczność ludzką, bo dziesięciu uzdrowił trędowatych, a jeden tylko z nich podziękował mu za tak wielką łaskę. Tak to bywa na świecie; ludzie tysiączne dobrodziejstwa odbierają od Boga, bo jego darami żyją od niego mają duszę, ciało, zdrowie, majątek i wszystko, a jakże mało takich, którzyby się starali za odebrane dobrodziejstwa odwdzięczyć? Ale może zapytacie: jakże się Bogu za odebrane łaski mamy odwdzięczyć? otóż chciejcie tylko posłuchać, a dowiecie się o tem. Masz pieniądze, użyj ich nietylko dla siebie, ale i dla dobra bliźnich, o chwale Boga nie zapominaj, a tak się Bogu odwdzięczysz. Masz rozum, nie nie pogardzaj nikim, ale przyświecaj nauką i dobrym przykładem bliźniemu twemu, a tak się rozumem Bogu odwdzięczysz. Masz siły i zdrowie mocne, nie targajże je występkami, ale je poświęć na usługi bliźnich twoich. Masz jaki urząd, bądźże sprawiedliwym tak dla majętnego jak i ubogiego, nie daj się oślepić podarunkami, a tak się Bogu odwdzięczysz. Dał ci Bóg obfite urodzaje, pamiętaj też o ubogich, o starcach, wdowach i sierotach, a tak się Bogu odwdzięczysz. Takie to i tym podobne odbieramy od Boga dobrodziejstwa, za które wdzięcznymi Bogu być powinniśmy, i życie całe na chwałę Jego poświęcić.

Taka jest treść i wykład dzisiejszej Ewangelii; a my swoim porządkiem mówić będziemy o drugiem przykazaniu kościelnem, w którem wyłożona będzie nauka o Mszy Świętej, i znaczeniu obrzędów przy

jej sprawowaniu używanych. Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Drugie przykazanie kościelne jest: „*Mszy świętej i kazania w niedziele i dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.*“

Msza święta jest najgłówniejszą częścią czci, którą Panu Bogu oddajemy, i dla tego Kościół święty nakazuje, abyśmy w niedzielę i święto Mszy świętej słuchali, wyjąwszy, gdyby kto dla ważnej przyczyny nie mógł być w kościele, bo choremu usługiwać musi, przeto nie grzeszy, jeśli na Mszę świętą nie idzie. A tu wkrótkości wyłożyć muszę, co to jest Ofiara Mszy świętej, przez kogo ustanowiona, co oznacza, i jakie pożytki z niej dla nas wypływają.

Wiedzieć należy, że u wszystkich nawet pogańskich i dzikich narodów, ludzie składali ofiary Bogu, ażeby tym sposobem okazać Mu mogli swoją cześć najwyższą, miłość, wdzięczność i całkowitą zależność od Stwórcy. Składali takowe ofiary Abel, Kain, Noe, Abraham, Izaak, Jakób i Melchyzedech; a w starym zakonie Bóg wyraźnie przykazał Izraelitom składać sobie ofiary, które Mojżesz szczegółowo opisuje. Przynoszono zboże, wino, kadzidło i zwierzęta, które zabijano na ofiarę na znak, że człowiek przez grzech zasłużył na śmierć, więc niejako na swoje miejsce zabijał zwierzę na ofiarę Bogu. Wszystkie te jednak ofiary starozakonne były tylko figurą owej nieoszacowanej ofiary, której Pan Jezus dokonał na krzyżu, ofia-

rując Ojcu niebieskiemu Ciało swoje i Krew swoją za okup świata.

Ofiary starego zakonu nie udzielały żadnych łask, jak ofiara nowego testamentu, ale ich cała skuteczność zawisła od usposobienia tego kto je sprawował, i czerpały całą możliwość swoją podobania się Bogu, od tej ofiary krzyżowej, którą Zbawiciel oczekiwany miał na górze Kalwaryi spełnić. Ztąd też Bóg mówił do ludu Izraelskiego przez Malachiasza Proroka: „*Nie mam upodobania do was, i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca aż do zachodu... na każdem miejscu poświęcą Imieniowi memu ofiarę czystą.*“ (Mal. 1, 11.) Tą ofiarą czystą, jest właśnie Ofiara Mszy świętej, na którą się co niedziela i święto do domu Bożego schodzicie, a którą wam wkrótkości wyjaśnić zamierzam.

— Co to jest Msza święta?

— Msza święta, jestto ofiara niekrwawa nowego Testamentu od Chrystusa Pana na pamiątkę męki i śmierci Jego za nas podjętej postanowiona, w której Chrystus sam przez ręce kapłana, pod postaciami chleba i wina obecny, samego siebie Bogu Ojcu za nas ofiaruje.

Pan Jezus, jakośmy już o tem słyszeli, był za grzechy nasze pod Pontskim Piłatem ukrzyżowany, i w wielkiej boleści na krzyżu umarł. Ostatniej nocy, kiedy miał być na śmierć pojmany, odprawił z uczniami swemi w Wielki Czwartek ostatnią wieczerzę, a po skończonej wieczerzy wziął chleb w ręce swoje błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane, to czyńcie na moją pamiątkę.*“ Potem wziął kielich z winem, błogosławił i dawał uczniom swoim mówiąc: „*Bierzcie i pijcie, albowiem ta jest*

krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana, to czyńcie na pamiątkę moją, albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać aż przyjdzie" na dzień ostateczny. (Mat. 26, 26. Mar. 14, 22. Łuk. 22, 17. I. Kor. 11. 23—26.)

Tu wiedzieć potrzeba, że Pan Jezus, gdy mówił nad chlebem: „*To jest ciało moje, które za was będzie wydane,*" on chleb mocą Swą Boską zamienił w żywe ciało swoje, takie, jakie na krzyżu za nas wydał, połączone z Jego Bóstwem i człowieczeństwem. A kiedy nad winem w kielichu wyrzekł: *to jest krew moja*, to samo wino mocą Swą Boską zamienił w żywą krew swoją, taką jaką na krzyżu dla zbawienia naszego wylał, połączoną z jego Bóstwem i człowieczeństwem. W słowach zaś wyrzeczonych do Apostołów: „*To czyńcie na pamiątkę moją, albowiem ilekroć ten chleb będziecie jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadali, aż przyjdzie na dzień ostateczny,*" dał moc Apostołom i ich następcom: biskupom i kapłanom sprawowania Ofiary Mszy świętej, czyli dał władzę zamieniania chleba w Ciało Swoje Przenajświętsze, a wino w Krew Swoją Przenajświętszą. Tak więc Syn Boży, na miejsce ofiar starego zakonu, ustanowił ofiarę nowego zakonu, dając rozkazanie uczniom Swoim, aby tę ofiarę sprawowali na pamiątkę męki i śmierci Jego, aż do skończenia świata, czyli aż przyjdzie na sąd ostateczny. Odtąd też począwszy od czasów Apostolskich, aż do dnia dzisiejszego, zawsze się sprawuje Msza święta. Tę prawdę stwierdzają Ojcowie Kościoła, sobory i najstarsze obrzędowe księgi, albo mszały, kielichy, ornaty i inne; i po dziś dzień kapłani tak samo sprawują Mszę świętą, jak ją sprawowali Apostołowie. I dla tego, kiedy on Chleb Najświętszy,

to jest Kommuniją świętą przyjmujesz, żywego Pana Jezusa przyjmujesz, tego samego, który za nas na krzyżu umarł, a teraz siedzi na prawicy Ojca swego; albowiem on chleb przez poświęcenie kapłańskie we Mszy świętej zamienia się w żywe ciało Pana Jezusa, a wino w żywą krew Pana Jezusa. Ztąd dla nas nauka, jak mamy szanować Najświętszy Sakrament, nad który ani na ziemi ani w niebie nic droższego nie ma. Obraz jakikolwiek, czy Matki Boskiej, Pana Jezusa, jest tylko dziełem ręki człowieka, a równać go z Najświętszym Sakramentem, byłoby wielkim grzechem; i gdy się przed obrazem modlimy, nie modlimy się do tego malowanego płótna, tylko do tego Świętego, który jest w niebie, a obraz sam nic z siebie uczynić nie może, bo nie jest żywy: nie widzi ani słyszy. Ale gdy się przed Najświętszym Sakramentem modlimy, wtedy modlimy się do samego Najświętszego Sakramentu, albowiem tam jest Bóg i człowiek Jezus Chrystus, pod postacią chleba i wina ukryty. Ten sam który za nas na krzyżu umarł, zmartwychwstał i na sąd ostatni przyjdzie. On patrzy na serce twoje, słyszy westchnienia twoje i przegląda myśli twoje. Do Niego się modlić winieneś i wszystkiego się spodziewać, bo On jest Bogiem twoim i Panem twoim, u Niego szukaj ratunku i pociechy w kłopotach i nędzach doczesnego żywota.

Gdy mówimy, że Msza święta jest ofiarą niekrwawą, to niema się przez to rozumieć jakoby dwie ofiary były, jedna krwawa, a druga niekrwawa, gdyż ofiara krwawa, jaką Pan Jezus na krzyżu spełnił w niczem się nie różni od tej niekrwawej, która się we Mszy świętej sprawuje. Tylko dla tego nazywamy Mszę świętą ofiarą niekrwawą, że Pan Jezus w ofierze krzyżowej wiele boleści ucierpiał i Krew Swoją przelał,

lecz w ofierze Mszy świętej, żadnej boleści nie cierpi, krwi nie rozlewa ani umiera, ale owszem najwyższą cześć odbiera. Albowiem we Mszy świętej to samo jest Ciało, ta sama Krew i ten sam Ofiarnik Chrystus, który był i w ofierze krzyżowej, tak iż ofiara Mszy świętej nie jest nową ofiarą, tylko dalszym ciągiem nieustającej ofiary krzyżowej, z tą tylko różnicą, że cierpienia Chrystusa na krzyżu są dokonane, i dla tego Mszę świętą zowiemy niekrwawą ofiarą.

Nazywamy Mszę świętą ofiarą niekrwawą nowego testamentu. W tem miejscu musimy wyjaśnić co oznacza wyrażenie *testament*, bo jest stary i nowy testament, stary i nowy zakon. Stary testament, albo stary zakon, jest religija, którą Pan Bóg przez Mojżesza żydom nadał, i dla tego żydowska wiara, zowie się stary testament, albo stary zakon. Nowy zaś testament czyli zakon, jestto wiara i religija, którą Jezus Chrystus Syn Boży ludziom nadał. Otóż kiedy mówimy, że stary i nowy zakon Pan Bóg nadał, to się przez to nie ma rozumieć, jakoby Pan Bóg to co w starym zakonie uczynił, w nowym poprawił, bo ten tylko poprawia, kto się myli, ale Pan Bóg jako Mądrość najwyższa, nigdy się mylić nie może. Przeto w nowym zakonie, nie poprawił Pan Bóg starego zakonu, ale go tylko wedle Proroków dopełnił; albowiem stary zakon był przygotowaniem ludu do nowego zakonu, czyli do przyjścia Messyasza, Jezusa Chrystusa; skoro więc Messyasz przyszedł, stary zakon stał się niepożyteczny, bo Messyasz, jako było w starym zakonie przepowiedziane, nowy zakon postanowił.

Mówiliśmy, że Msza święta, jestto ofiara niekrwawa nowego testamentu, w której Chrystus Sam, przez ręce kapłana pod postaciami chleba i wina obecny siebie samego Bogu Ojcu za nas ofiaruje. Tu nie mó-

wimy: którą kapłan ofiaruje, ale Sam Chrystus przez ręce kapłana, bo lubo kapłan tę ofiarę sprawuje, ale przy Mszy świętej bierze na siebie Osobę Chrystusową i w Osobie Chrystusa mówi: „*To jest ciało moje*“, „*to jest krew moja...*“

Następnie mówimy, że Msza święta sprawuje się na pamiątkę męki i śmierci Chrystusa Pana za nas podjętej, —albowiem Pan Jezus tę Ofiarę nie na pamiątkę narodzenia lub przemienienia swego postanowił, tylko na pamiątkę śmierci za nas na krzyżu dokonanej; przeto ofiara Mszy świętej jest żywem prawdziwem i bezustannem przedstawieniem Ofiary krzyżowej. Pan Jezus we Mszy świętej ofiaruje się pod postaciami chleba i wina, albowiem przez poświęcenie chleb i wino zamienia się w żywe Ciało i Krew Pana Jezusa, lecz kolor, smak i zapach chleba i wina zostaje, które nam prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa zasłaniają, bo natura ludzka by się wzdrygała, gdybyśmy żywe ciało bez takiej zasłony pożywali, lecz nam wiara za nieomylną prawdę trzymać każe, że jest to już po poświęceniu nie chleb i wino, ale żywe Ciało i Krew Pana Jezusa.

Nakoniec mówimy, że się Chrystus we Mszy świętej za nas Ojcu niebieskiemu ofiaruje, albowiem Mszy niegodzi się ofiarować żadnemu Świętemu, tylko samemu Bogu: bo aczkolwiek Kościół Msze święte ku czci Świętych zwykł mieważ, wszakże nigdy ta ofiara żadnemu Świętemu czynioną być nie może, tylko Samemu Bogu, który Świętych nieśmiertelną chwałą obdarzył.

Ofiarę Mszy świętej możemy ofiarować Panu Bogu w czworakim celu: albo dla oddania Mu czci najwyższej, i takowa nazywa się ofiarą *uwielbienia*; albo dla przebłagania Go za nasze grzechy, i takowa zowie się ofiarą *pojednania*; albo dla uproszenia u Boga łask

potrzebnych, i nazywa się ofiarą *błagalną*, albo wreszcie dla podziękowania Panu Bogu za otrzymane łaski, i takowa Msza święta, zowie się ofiarą *dziękczynną*.

Na krzyżu ofiarował się i umierał Pan Jezus za wszystkich ludzi, aby ich pojednał z nieskończoną świętością i sprawiedliwością swego Ojca przedwiecznego. Tak samo ofiaruje się dzisiaj we Mszy świętej za wszystkich, tak żywych jako i zmarłych chrześcijan, którzy mogą mieć udział w przejednaniu i łasce Bożej. Msza święta jest ofiarą czystą i nieskończonej wartości, przeto moc swoją bierze nie od kapłana sprawującego tę ofiarę, lecz od samego Boga-Człowieka, który się w niej Ojcu niebieskiemu za nas ofiaruje. Z ogólnych owoców Mszy świętej korzystają wszyscy żyjący wierni, tak ci którzy są obecni, jako i nieobecni, więcej jednak obecni niż nieobecni; wszyscy bowiem są członkami tegoż samego Kościoła, przeto ze skarbnicy łask Boskich pożytki czerpać dla siebie mogą. Korzystają także dusze w czyscu będące, bo one należą do *obcowania Świętych*, a jeśli za nie na Msze święte dajemy, wtedy prosimy Boga, aby im kary czyscowe złagodzić i skrócić raczył. Zwyczaj dawania na Msze święte jest bardzo dawny, bo sięgający początków wiary. Dawniej wierni w naturze znosili różne potrzeby do Mszy świętej, jako to: chleb, wino, wosk i t. p., z których jedną część brano do Mszy świętej, drugą obracano na utrzymanie duchownych; później to zamieniono na pewną kwotę pieniężną. Wszakże źle się wyraża, kto mówi: że Mszę świętą zakupił, bo Msza święta ma wartość nieskończoną i żadną ceną kupić jej nie można; to zaś tak zwane zakupywanie Mszy świętej, jest tylko dobrowolna ofiara dana kapłanowi na jego utrzymanie,

PROPERTY OF FRANCISCAN SCHOOL OF ST. BONAVENTURE SEMINARY

ażeby w czasie Mszy świętej raczył o nas pamiętać, zalecił nasze potrzeby i kłopoty Bogu i westchnął za nami do Ojca niebieskiego.

Lecz, abyśmy mogli pozyskać te wszystkie łaski i dobrodziejstwa ze Mszy świętej, potrzeba jej słuchać całej od początku aż do końca, żadnej części nie opuszczając. Należy Mszy świętej słuchać z uwagą i żadnego w myślach niedopuszczać roztargnienia. Przeto ten, który na Mszę świętą przyjdzie, ale w czasie Mszy świętej myśli o domu, gospodarstwie, tak że i nie wie co się w Kościele dzieje, ten nie słucha z uwagą Mszy świętej. Trafia się wszakże że same myśli, mimo woli człowieka, o rzeczach doczesnych do głowy przychodzą, takie myśli, jeżeli nie są dobrowolne, nie są też i grzechem, ale je człowiek w czasie Mszy świętej oddalać powinien. Dalej należy Mszy świętej słuchać z uczciwością, co się znaczy, żeby się w Kościele skromnie zachować, nie rozmawiać, nie śmiać się, i nic takiego nie czynić, coby znieważało dom Boży. Na Ewangeliją trzeba przeżegnać się i powstać, dla okazania, że będziemy wyznawać tę Boską naukę nawet z narażeniem swojego życia; w czasie podniesienia należy przyklęknąć dla uczczenia Zbawiciela, który w tej chwili do krzyża przybity, i dla zbawienia naszego z krzyżem podniesiony został. Nakoniec należy Mszy świętej słuchać z pobożnością, czyli z sercem upokorzonem i ufnością synowską, nie opierać się o ściany, nie rozlegać się po stopniach Ołtarza, a wszystkie światowe sprawy zostawić za progiem świątyni. Pan Jezus biczem wyganiał źle się zachowujących z kościoła Jerozolimskiego; jakiejże kary godni są ci, którzy w czasie Mszy świętej nieuczciwie się zachowują?

Ci wszyscy, którzy już przyszli do używania rozumu, obowiązani są w niedzielę i święta Mszy świę

tej słuchać, wyjąwszy tych, których słuszne przyczyny od tego obowiązku wymówićby mogły, jakiemi są: choroba osłabienie wielkie, doglądanie chorych, strzeżenie domu lub małych dzieci, niedostatek iż się niema czem przyodziać, wiek podeszły, odległość drogi od Kościoła, brzemienność, kiedy ślizgo lub niebezpieczna przeprawa i inne. Wszakże w tym czasie powinni w domu się modlić, różaniec albo koronkę odmówić, a jeśli czytać umieją z książki do nabożeństwa modlitwy odprawić.

Oprócz słuchania Mszy świętej nakazuje Kościół w drugiem przykazaniu, kazania czyli nauki słuchać; albowiem od pierwszych wieków chrześcijaństwa we Mszy świętej zaraz po Ewangelii bywało kazanie, i jedno od drugiego oddzielać się nie godzi. Bo nacóżby wam się przydało słuchać Mszy świętej, gdybyście nie wiedzieli w co wierzyć i co czynić należy, jak się modlić i jak świętych Sakramentów używać? Ale, aby kazanie stało się dla nas pożytecznem, potrzeba go słuchać z uwagą, pilne dając baczenie na to co kapłan mówi; kto więc w czasie kazania rozmawia, albo się wtenczas modli lub o czem innem myśli, ten żadnego pożytku ze słowa Bożego nie odniesie.

Do tych też Pan Jezus mówi: „*Kto z Boga jest, słucha słów Boskich; dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*“ (Jan 8, 47). Powtóre, kto słucha kazania lub nauki z uwagą, powinien wszystko co słyszy do siebie samego zastosować a nie do innych, i ma się starać według tego co na nauce słyszy, życie swoje poprawić, aby się stał godnym towarzystwa duchów błogosławionych w Królestwie niebieskiem.

Przez drugie przykazanie Kościół zakazuje: lenistwa w służbie Bożej, oraz wszelkich spraw, które dzień święty znieważają. Przeto ten grzeszy przeciwko drugiemu przykazaniu kościelnemu, kto w Nie-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

dzielę lub święto z niedbalstwa, bez żadnej ważnej przyczyny, Mszę świętą lub naukę opuszcza, albo Mszy świętej lub nauki z przyzwoitą pobożnością i uwagą nie słucha. I ten grzeszy, kto wysłuchawszy Mszy świętej i kazania, resztę dnia na pijaństwie lub innych grzechach przepędza, albo się do ciężkiej pracy zabiera.

Po-południowe nabożeństwo składa się zwykle z Nieszporów; a lubo Nieszpory nie zastąpią Mszy świętej, wszakże komu ważna przeszkoda nie pozwoliła być na Mszy świętej, niech przynajmniej Nieszporów pobożnie wysłucha, a nie odejdzie bez pożytku, pociechy i zaspokojenia.

Wysłuchamy Mszy świętej dla zbawienia naszego z korzyścią, jeżeli się nad każdą częścią z pobożną uwagą zastanowimy, i w niej pamiątkę zbawienia naszego rozpamiętywać i uwielbiać będziemy. Kościół święty używa przy Mszy różnych obrzędów, które pochodzą z najdawniejszych czasów, niektóre nawet z czasów Apostolskich, a to w tym celu, aby wysoką godność Mszy świętej uwydatnić, aby nasze nabożeństwo podnieść i uzmysłowić ważne prawdy wiary i moralności, które w tej ofierze są zakryte.

I tak, ołtarz przypomina krzyż Chrystusów; kielich, grób jego; patena, kamień grobowy, palki, pieczęcie na grobie, korporał oznacza prześcieradło którem owinięto ciało Chrystusowe. Ołtarz jestto miejsce na którem odbywa się ofiara, wkładają się do ołtarzy tablice kamienne w relikwije Świętych opatrzone, dla przypomnienia, że jako na kamieniu węgielnym cały dom się wspiera, tak na Chrystusie cała nadzieja zbawienia naszego zawisła. Obrusów na ołtarzu powinno być trzy, wszystkie z płótna lnianego, dla ostrożności na przypadek rozlania Krwi Pańskiej.

Na ołtarzu lub około niego stawiają obrazy Świętych i Aniołów, ażebyśmy pamiętali naprzód, że na ołtarzu Ten Sam Chrystus ofiaruje się Ojcu niebieskiemu, który za nas umarł na krzyżu; powtóre, że Święci Pańscy przez tę samą ofiarę zostali zbawionymi; stoją więc tutaj jako świadkowie tej prawdy, a Aniołowie stoją dla przypomnienia Tego, Którego narodzenie światu głosili. Obok zaś ołtarza goreją zapalone świece, aby nam przypominały, że Pan Jezus oświecił nauką swoją świat cały; a nadto, że chrześcijanie powinni także oświecać się i zagrzewać do dobrego wszelkiemi sposobami. W solennej Mszy używa się kadzidła, które jest godłem pragnień, iżby modły nasze, jako woń przyjemna do Boga się wznosiły i wysłuchane zostały.

Kapłani przy sprawowaniu świętej ofiary, przedstawiając Osobę Chrystusa, używają różnych ubiorów które oznaczają: *Humerał*, tę chustkę, którą zawiązano oczy Panu Jezusowi, gdy Mu dawano policzki. *Pasek i manipularz*, powrozy i kajdany, któremi był skrępowany. *Alba*, ornat i kapa, oznacza onę szatę szyderską, w którą Heród przybrał Pana Jezusa. *Stuła* oznacza łańcuch, którym Jezus, krzyż niosący był za szyję przywiązany.

Ubiory wspomnione zmieniają się często, co do kolorów, których pięć jest w używaniu: biały, czerwony, zielony, fioletowy i czarny. I tak: *kolor biały* oznacza radość, czystość i niewinność, używany bywa podczas wesołych pamiątek z życia Zbawiciela, w uroczystości Najświętszej Maryi Panny, i Świętych dziewic lub Wyznawców. *Czerwony*, przypomina krew i ogień, a z tej przyczyny używany bywa na Zielone Świątki i w dni Świętych Męczenników. *Zielony*, jestto kolor nadziei, przyozdabia ubiory kapłańskie

w niedziele od Zielonych Świątek do Adwentu, bo wtedy osobliwie wznosimy się nadzieją do nieba, gdzie naprzód wstąpił Pan Jezus, aby nam zgotował miejsce. *Koloru fioletowego* używa się w Adwencie i Poście, który oznacza tęsknotę. Nakoniec *kolor czarny* oznacza żałobę; używamy go przy nabożeństwach za zmarłych, dla wyrażenia smutku i politowania nad braćmi naszymi w czyscu cierpiącemi.

Takieto są przygotowania i przyrządy do Mszy świętej, same zaś obrzędy tej Najświętszej Ofiary następne mają znaczenie:

I tak, gdy ujrzycie przed Kapłanem wychodzącym do uroczystej Mszy świętej niesione świece i lichtarze, przypomnijcie sobie, jakto tłuszcza żydowska przyszła do Jezusa z latarniami, kijami, dzidami i łańcuchami, gdy się w Ogrójcu przed męką swoją modlił, i uwielbiajcie dobroć Jego ku ludziom.

Gdy ujrzycie Kapłana po złożeniu na ołtarzu kielicha, po otwarciu mszału stojącego na środku ołtarza, skupiającego ducha i czyniącego intencyją, przypomnijcie sobie modlącego się w Ogrójcu Jezusa i krwawym potem oblanego, i zachęćcie się do gorącej miłości ku Niemu.

Gdy ujrzycie Kapłana na dół stępującego i czyniącego spowiedź powszechną, przypomnijcie sobie, jakto Jezus zstępował z góry i upominał przed nadchodzącą męką uczniów, aby czuwali i modlili się, i owo upadnienie Jezusa, gdy zemdlał na modlitwie w Ogrójcu, i bądźcie gotowemi zawsze do wypełniania Jego rozkazów.

Gdy Kapłan całuje ołtarz na uczczenie relikwij tam złożonych, wy sobie przypomnijcie zdradzieckie pocałowanie Jezusa przez Judasza, i postanówcie, że go nigdy nie zdradzicie niewiarą, złem życiem, lub nieufnością. Gdy przenoszą mszał z jednego rogu na

drugi, przypomnijcie sobie, jakto Jezusa przeprowadzali od Annasza do Kaifasza,—i postanówcie, że Go nigdy nie opuścicie.

Na Ewangeliją powstaje lud cały, ażeby okazał uszanowanie swoje dla słów Zbawiciela, i gotowość do spełnienia rozkazów Jego.

Gdy Kapłan rozbiera kielich, przypomnijcie sobie jakto Jezusa odarło żołdactwo z sukien; a gdy Kapłan na bok kielich stawia, przypomnijcie jak Jezus do poganina Piłata był zaprowadzony i osądzony.

Gdy ujrzycie ofiarowanie chleba i wina we Mszy świętej, przypomnijcie sobie, jak się Jezus Chrystus dobrowolnie za nas na męki i śmierć krzyżową ofiarował, i postanówcie sobie, że i wy śmierć i życie dla Jezusa chętnie ofiarujecie.

Gdy ujrzycie Kapłana umywającego ręce przy Mszy świętej, przypomnijcie sobie niewinność Jezusa, którą wyznał Piłat, gdy na znak tego ręce umywał.

Gdy się obraca Kapłan do ludzi i mówi: „*Módlcie się bracia*," przypomnijcie sobie, jak się to zwrócił Piłat stojący na ganku do ludzi i mówił, że w nim żadnej nie znajduje winy i pytał się ich, kogo chcą, aby im wypuścił, czy Jezusa lub Barrabasza? Ale wy nigdy nie odstępujcie prawdy i nie głosujcie za Barrabaszem, ani sądźcie niesprawiedliwie, ani przyczyniajcie się do niesprawiedliwości jako uczynił Piłat.

Gdy śpiewa Kapłan pieśń uwielbienia zwaną *Prefacyją*, i wymawia „*Sursum corda*"—*podnieście serca w górę*, wy sobie wyobraźcie, że idziecie za Jezusem niosącym krzyż na górę Kalwaryi, a gdy się Kapłan po skończeniu prefacyi przy ołtarzu nachyla, wymawiając trzykrotnie *Święty!*—przypomnijcie sobie, ugi-

nającego się i upadającego pod krzyżem Jezusa, i zalejcie się łzami pokuty, bo to wszystko za nas cierpi Jezus.

Gdy ujrzycie Kapłana wyciągającego nad kielichem ręce, przypomnijcie sobie, jakto okrutni żydzi wyciągali ręce Pana Jezusa, aby Mu je do drzewa krzyżowego przybili; przypomnijcie sobie, iż starozakonne ofiary, nad któremi arcykapłan rozciągał ręce swoje, jak gdyby przekładał nad bydlęta ofiarne grzechy całego ludu Izraela, do tej najświętszej zmierzały ofiary, a w głębokiej skrusze i pokorze, żałujcie za grzechy wasze.

Gdy podnosi Kapłan Ciało i Krew Pana Jezusa, przypomnijcie sobie podniesienie z krzyżem Jezusa, i tu Go nadewszystko uwielbiajcie. Po podniesieniu, gdy ujrzycie jak dzieli Kapłan Hostyę na dwie części, przypomnijcie sobie, jak się oddziela dusza od ciała Jezusa; a gdy z jednej części Hostyi odłamuje kawałek i wpuszcza do kielicha, przypomnijcie sobie złożenie Pana Jezusa do grobu, i że dusza Jego poszła do otchłani, by tam Ojców Świętych oczekujących wybawienia pocieszyła, i obudźcie w sobie pragnienie abyście przez Krew i mękę Jezusa od wiecznego zatracenia wyswobodzeni zostali.

A gdy dzwonek przy Mszy świętej na wielkie tajemnice uwagę waszą zwróci, przypomnijcie sobie, i na śmierć Jezusa ziemia zadrżała, słońce się zaćmiło skały pękały, i umarli z grobów wstawali i żywym się pokazywali.

Gdy przenoszą mszał na dawne miejsce, przypomnijcie sobie, że już Jezus zmartwychwstał.

A gdy Kapłan zaśpiewa lub wymówi: *Ite missa est*, „*Idźcie bo Msza już skończona*,“ wspomnijcie sobie na ów moment błogi, na ową chwilę tryumfalną

w której Jezus mocą Swą Boską, otoczony chórami Aniołów i Świętych, niesiony w obłokach, do nieba wstępuje, ażeby tam był ubłaganiem za grzechy nasze.

Msza święta kończy się zaewyczaj, odczytaniem *początku Ewangelii Świętego Jana Apostoła*, abyśmy przez to jawne wyznanie Bóstwa Chrystusowego, podziękowali Mu za te niewysłowione dary, któreśmy dopiero co otrzymali na Mszy świętej, a zarazem przypomnili sobie tym sposobem początek opowiadania Ewangelii przez Świętych Apostołów.

Memento, przed podniesieniem, jest wspomnienie czyli modlitwa za chrześcijan żyjących, a osobliwie za tych, którzy się polecili w szczególności modlitwom Kapłana. W drugiem *Memento*, po podniesieniu, prosi Kapłan Boga o przyjęcie łaskawe do światłości, ochłody i pokoju wiecznego dusz w czyścu zostających, co nam też przypomina modlitwy Zbawiciela na krzyżu.

Takie więc jest znaczenie obrzędów podczas sprawowania tej świętej Ofiary. O! jeżeli z taką myślą i pobożnością słuchać będziecie Mszy świętej, ileż dusza wasza znajdzie pociech i radości, ile poczyni uwag i rozmyślań nabożnych! Napoicie się wtedy prawdziwą miłością Zbawiciela swego tak dalece, że gdyby wam za Niego przyszło i zaraz po Mszy św. życie dać, tobyście je chętnie ponieśli w ofierze, a wyjdziecie z kościoła w tej chęci, żebyście znowu jaknajprędzej na Mszę świętą powracali.

Spodziewam się, że już teraz poznajecie, dla czegoto pobożni chrześcijanie zostawiają gospodarstwa, a spieszą na Mszę świętą; dla czego podróżujący stają w drodze, ażeby wysłuchali Mszy świętej; dla czego i chorzy na łożu boleści podnoszą ręce i łączą z mo-

dłami kapłana, ażeby Ciało i Krew Pańską przy Mszy świętej za przewinienia swoje Ojcu niebieskiemu ofiarowali.

Jeżeli to poznajecie i pojmujecie, dosyć czasu i przy pracach waszych znajdziecie, abyście na Mszach świętych bywali, to z największą chęcią na Mszę świętą pośpieszycie, abyście ją za grzechy wasze, rodziców waszych, krewnych, znajomych i za dusze w czyścu zostające ofiarowali; abyście nią Ojcu Przedwiecznemu za odebrane dobrodziejstwa podziękowali, i o nowe prosili; abyście się przy tej ofierze napoili wiarą, ufnością i miłością do Jezusa, i postanowili sobie raczej życie oddać, niżli najmniejszym grzechem Boga obrazić. Amen.

Nauka na Niedzielę XIV. po Świątkach.

„Jeźliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?

Ewangelija dzisiejsza zawiera w sobie bardzo ważną i gruntowną naukę, o rodzaju dóbr, za któremi każdy chrześcijanin ubiegać się powinien, jako też o ufności nieograniczonej, którą pokładać należy w czuwającą nad nami Opatrzność Boską. „*Żaden nie może dwoma panom służyć*“—mówi Zbawiciel; a temi dwoma panami są—Bóg i świat; *nie możecie przeto Bogu służyć i mamonie*—mówi tenże Zbawiciel. Bogactwa tego świata, rozkosze, zyski, pieniądze, oto stanowią tę mamonę, której jeśli kto służy, tem samem nie może służyć Bogu. Nie łudźmy się, naj-

milsi w Chrystusie bracia, Bóg nie ścierpi najmniejszego podziału woli naszej między Nim a stworzeniem; dla Siebie jednego stworzył serce nasze; powinniśmy Mu całe je poświęcić. Kto przeto rządząc się prawidłami zepsutego świata, o tem jedynie myśli, aby najwięcej zbierał i używał dóbr doczesnych; kto w zabiegach swoich o nie, niema względu na Boga, sumienie, cnotę i przyszłą szczęśliwość, ten zaiste stał się już sługą i niewolnikiem świata. I dla tego Zbawiciel wskazuje nam dobra daleko wyższe, o które każdy całemi siłami starać się powinien, mówiąc: „*Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.*“

Ponieważ potrzeba pieniędzy, dla opędzenia wszelkich potrzeb do życia, służy zwykle za pozór, którym ludzie starają się usprawiedliwić przywiązanie swoje do bogactw i dóbr tego świata, przeto Zbawiciel ostrzega nas, iż gdybyśmy z ufnością służyli Bogu, tem samem bylibyśmy uwolnieni od wielu trosk niepożytecznych, bo On przez swoją Opatrzność opiekując się najlichszemi stworzeniami, zaradziłby obficie potrzebom naszym. „*Nie troszczcie się tedy, mówiąc:* powiada Zbawiciel — *cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.*“

Bóg wie o potrzebach naszych, bo On jest Bogiem wszystko wiedzącym; On wiedział o nas niżeliśmy światło dzienne oglądali, On nas zachował w żywocie matki, On nam dał życie, ciało, duszę, zatem nie zapomni o pożywieniu i okryciu naszem. Albowiem, mówi dalej Zbawiciel: „*Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż one ani sieją, ani żną, ani zbierają do gumien a Ojciec wasz niebieski żywi je!*“ „*Czyliż wy nie je-*

steście daleko ważniejsi, niż oni?“ Zbawiciel nie potępia tu tych starań prawych i rozsądnych, które mieć należy względem utrzymania swego życia, albowiem przy ufności w Opatrzność Boską, należy w pocie czoła na kawałek chleba pracować. Bóg nam dał czas, rozum i siły do pracy, więc należy unikać próżniactwa, gdy i Apostoł Paweł powiedział: „*Kto nie chce pracować; ten jeść nie powinien.*“ (Tess. II. 3. 10). Bóg więc opiekując się nami, daje nam siły do pracy, a czego my mimo pracy nie otrzymujemy, tego On dopełnia Opatrznością Swoją. Potępia tu Zbawiciel tylko ową niespokojność i nieufność, zbyteczne troszczenie się o rzeczy doczesne, jak byśmy własnemi zabiegami mogli do wzrostu naszego przydać łokieć jeden. Obierzmy więc Ojca niebieskiego za naszego Opiekuna, połóżmy zupełną ufność w Jego Opatrzności, a On da nam sposób do życia wtenczas nawet, kiedy nasz rozum i nasze własne siły okażą się być niedostatecznemi w zaradzeniu potrzebom naszym. Kto więc zbytecznie troszczy się o utrzymanie życia, ten pokazuje, że nie ma wiary w Opatrzność Boską, te krzywdzi Jego dobroć i miłosierdzie, a przez to zamyka tę rękę litościwą, z której wszystkie dary na nas spływają; bo mówi Zbawiciel: „*Przypatrzcie się lilijom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był tak przybrany jako jedna z tych. A jeźliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary?*“

Jeżeli Bóg mocą swej Opatrzności nawet polne przyodziewa kwiaty, toć o pożywieniu i okryciu nie zapomni człowieka; podnieś więc człowiecze swe oczy ku niebu, a poznasz, iż ztamtąd wszelka

chodzi pomoc: daremneby bowiem były twoje prace bez pomocy Boskiej, daremne ról ulepszenia i wszelkie zasiewy, gdyby Bóg nie udzielał potrzebnych deszczów i ciepła, nie dawał wzrostu, nie oddalał gradów i nie użyczał potrzebnej do zbiorów pogody.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangielii, a dla nas będzie z porządku następująca nauka: „*o trzeciem, czwartem i piątem przykazaniu kościelnem;* żeby nam ona pożytek zbawienny przyniosła, prośmy o przyczynę Matki Zbawiciela, mówiąc na Jej cześć: „*Zdrowaś Maryja!*“

Jeżeli chcemy zachować przykazania Boskie, a tem samem wnijść do żywota wiecznego, powinniśmy koniecznie zwyciężać namiętności nasze. Najtrudniejszą zaś namiętnością do ujarzmienia jest podobno obżarstwo, jako mające źródło w niezbędnej potrzebie zaspokojenia głodu. Kościół więc święty w trzeciem przykazaniu swojem: „*Posty nakazane od Kościoła Bożego zachować*“ — uczy nas zwyciężać namiętności nasze, zaczynając od najtrudniejszej, to jest od żądzy jedzenia. Bez postu nie ma cnoty, nie ma pokuty, ciało bierze górę nad duchem, i nie ma wtedy zaprzania samego siebie; a przecież Pan Jezus powiedział: „*Jeźli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój a naśladuje mię.*“ (Mat. 16. 24).

Sam Zbawiciel dał nam przykład godny naśladowania, bo nim sprawę zbawienia naszego rozpoczął, przez czterdzieści dni i nocy na puszczy pościł. Czterdzieści dni pościł Mojżesz, kiedy lud wybrany

miał odebrać od Boga za jego pośrednictwem tablice prawa; pościł tyleż dni i wielki prorok Elijasz, nim przypuszczony został do rozmowy z Bogiem w jaskini na górze Horeb. Znali to dobrze Apostołowie i pierwsi chrześcijanie czego Zbawiciel od nich żądał, i dla tego, jak dzieje Apostolskie wspominają, nic ważnego bez postu i modlitwy nie przedsiębrali. Po wniebowstąpieniu Jezusa trwają na modlitwie i postach; kiedy mają wysyłać na nawracanie pogan, natchnienia Ducha Świętego — Pawła, i Barnabę — poszczą i modlą się (Dzieje Ap. 13); bo wiedzieli dobrze, iż ten czas nadszedł, o którym powiedział Jezus: „*Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich Oblubieniec, a tedy pościć będą.*“ (Mat. 9. 15).

Za przykładem Jezusa, pościli wszyscy Apostołowie, a Piotr Święty jak świadczy Grzegorz Nazyazeński, lichym się tylko pożywiał pokarmem. O Mateuszu Świętym pisze Klemens Aleksandryjski, że się tylko owocami i jarzynami żywił. Pościli zaraz od początku pierwsi chrześcijanie, poszczą i dotąd wszyscy pobożni; świadczy bowiem Święty Hieronim, iż wierni w Aleksandryi tak byli niebieskiemi rzeczami ciągle zajęci, iż dopiero po zachodzie słońca cokolwiek z napojów i pokarmów pożywali, niektórzy nawet z nich do sześciu dni poszcząc, żadnego pokarmu nie używali.

Kościół święty powszechny, na czterech pierwszych Soborach zgromadzony, posty wiernym nakazuje, i zapewnia, że one z podania Apostolskiego odebrał i codziennie nam w przykazaniu trzeciem zaleca: „*Abyśmy posty od Kościoła Bożego postanowione zachowywali.*“

Tym bardziej posty zachowywać powinniśmy, że z nich nieocenione pożytki duchowne na nas spły-

wają. Oto posty gładzą grzechy ludzkie, bo sam Bóg woła przez Proroka: „*Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego w poście, płaczu i żalu.*“ (Joel 2. 12). Zgrzeszył Dawid cudzołóstwem, i jak wiadomo pościł surowo, włosiennicą się pokrywał, a Bóg mu przebaczył. Król Achab obraził Boga nieposłuszeństwém, lecz postem wyjednał dla siebie przebaczenie. Czterdzieści dni miasto Niniwa miało zostawione do upamiętania się i nawrócenia do Boga, a tylko postem gniew Boży od siebie odwróciło, gdyż na głos Jonasza Proroka pościł lud i płakał, pościły dzieci, a nawet bydlętom pokarmu i napoju nie dawano, — i Bóg się nad nimi zmiłował i grzechy im odpuścił.

Post nie tylko nas z grzechów oczyszcza — mówi Bernard Święty — ale je także wykorzenia; nie tylko pozyskuje przebaczenie, ale także wysługuje łaskę. Post jest najdzielniejszym środkiem poskromienia złych żądz naszych, oparcia się pokusom, uśmierzenia pychy, gniewu, cielesności i innych. Dusza postem uskromiona jest sposobniejszą do modlitwy, pobożnych rozmyślań, skruchy, cnoty i pobożnego życia. Postem naśladujemy Chrystusa, czynimy zadość sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze, uśmierzamy gniew Boży i wspomagamy dusze w czyscu cierpiące. Postem, wyprosili dla siebie i dla ludu wielkie łaski Boskie: pobożna Estera i odważna Judyt, Tobijasz i wielu innych. Post jest matką zdrowia i długiego życia, tu tego dowodem Pustelnicy prowadzący życie surowe, z których Paweł żył lat 113, Antoni 105, Arsen 120,—gdy przeciwnie, obżarstwo i zbytnie używanie pokarmów, wielu chorób i przedwczesnej śmierci były przyczyną.

Zatem zachowywać posty, jest obowiązkiem każdego

chrześcijanina; wszakże, aby post nasz był przyjemny Bogu, mamy się nauczyć jak pościć powinniśmy.

Post właściwie, jest to ujęcie sobie pokarmu i napoju, a w takiem wzięty rozumieniu jest trojaki: „*Naturalny, ścisły i zwyczajny... Post naturalny* zależy na tem, ażeby weń nic nie jeść, ani pić, ani nawet lekarstw nie używać; i tak pościć powinien każdy chrześcijanin przystępujący do Kommunii świętej, to jest, od północy dnia poprzedzającego, aż do przyjęcia Najświętszego Sakramentu. Post znowu *ścisły* zależy na tem, żeby jeść raz tylko na dzień do sytości około południa, i to same potrawy postne, a z rana i na wieczór poprzestać na lekkim posiłku. Dni ścisłego postu są następujące: 1). Środy i Piątki Adwentowe; 2) wszystkie dni wielkiego postu, z wyjątkiem niedziel, w które post zwyczajny zachować należy; 3) posty kwartalne, zwane suchemi dniami; oraz 4) *wigilje*: do Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wszystkich Świętych, przed uroczystością ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, i przed Świętami: Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, Gromnicznej, Zwiastowania, Wniebowzięcia i Narodzenia. Wolnymi są od postu ścisłego: dzieci od lat 7 aż do 21 roku swego życia, i ci jeść mogą postne potrawy każdego czasu do sytości. Także ci wszyscy, którzy w roli pracują, podeszli w wieku, kobiety brzemienne lub dzieci karmiące, i ci także, którzy ciężkie prace podejmują: orzą, młócą, — równie cieśle, kowale piekarze, szewcy i wszyscy ciężko pracujący tak przy warsztacie czy też innej jakiej robocie, ci wszyscy lubo mięsnych potraw jeść nie mogą, ale postnych potraw mają prawo jeść do syta, ile razy tego potrzebują. Jednak małe dzieci do lat siedmiu, i chorzy mięso jeść mogą, jeśli im do zdrowia potrzebn

i lekarz im to zaleci. Post nakoniec *zwyczajny* zależy na tem, ażeby nie jeść mięsa, ani potraw z mięsem przyprawionych, lecz postne potrawy wolno jeść choćby i kilka razy na dzień. I każdy chrześcijan od lat siedmiu, gdy już przyjdzie do używania rozumu, winien post taki zachowywać: 1). we wszystkie piątki i soboty; 2) we wszystkie niedziele wielkiego postu, i 3) w dni Krzyżowe.

U nas w Polsce, w całej dawnej dyecezyi Gnieźnieńskiej, z której części powstała archidyecezyja Warszawska, wolno w poście używać nabialu; także w Płockiej dyecezyi nabiału i jaj, z wyjątkiem czwartku, piątku i soboty wielkiego tygodnia, — na co uzyskał dyspensę książę Michał Poniatowski, biskup Płocki roku 1777, w innych zaś dyecezyjach nie wolno.

Oprócz wypełnienia przykazania kościelnego, mają także posty w zamiarze uczczenia niektórych tajemnic wiary. I tak, post w *Adwencie*, przypomina tęsknotę za Zbawicielem owych Świętych Patryarchów, którzy Zbawiciela wyczekiwali; więc martwiemy ciało dla okazania Mu wdzięczności, że raczył zstąpić na ziemie dla naszego zbawienia, i gotujemy się do uroczystości jego cudownego Narodzenia. *W wielkim poście*, martwiąc ciało nasze, przypominamy sobie ów post Pana Jezusa, Jego prace, cierpienia i Mękę za nas podjętą, a zarazem pobudzamy się do poprawy życia i żalu serdecznego za grzechy nasze. Pościmy także w *Suche dni*, ażeby podziękować Bogu za każdy kwartał życia naszego, przeprosić Go za grzechy w zeszłym kwartale popełnione, a uprosić nowe łaski, zwłaszcza godnych kapłanów, którzy zwykle w tych dniach bywają święceni. Mamy jeszcze *Post w dni krzyżowe*, na wiosnę, pościmy więc

prosząc Boga o dobre urodzaje, o zachowanie nas od głodu, powietrza, klęsk i wszelkiej nędzy. Pościmy nadto *wigilije* poprzedzające niektóre wielkie Święta, dla przygotowania się do godnego obchodu tych uroczystości.

Nakoniec, każdego tygodnia w Piątki i Soboty ustanowiony jest post, na pamiątkę męki i śmierci Zbawiciela, a zarazem na cześć Najświętszej Maryi Panny, której Serce w te dni niegdy okropne, przeniknął miecz boleści dla zbawienia naszego.

Takie to pobudki miał Kościół Boży do ustanowienia postów, które każdy chrześcijanin wiernie zachowywać powinien. Żadna zaś przyczyna od postu nie uwalnia, wyjąwszy samą tylko rzeczywistą słabość zdrowia, kiedy za zdaniem lekarza potrzeba choremu jeść mięso dla odzyskania sił utraconych; wszakże i wtedy dla okazania posłuszeństwa Kościołowi, powinni słabi wziąść na to pozwolenie od miejscowego pasterza. Ludzie zaś ciężko pracujący, wolni są wprawdzie od ilości postu, to jest mogą jeść do sytości i kilka razy na dzień, lecz postne tylko potrawy. Żadne też Święto, przypadające w dzień postny, nie uwalnia od postu; wyjąwszy jedno tylko w ciągu całego roku, to jest pierwszy dzień Bożego Narodzeia.

Kto łamie post będąc zdrowym, i mogąc się pożywić czem innem, ten ciężko grzeszy, traci łaskę Boską i zasługuje na potępienie.

Wiedzieć także należy, że post zawisł nie tylko na wstrzymaniu się od zakazanych potraw, ale także na umartwieniu zmysłów i strzeżenia się grzechów. Słusznie tedy mówi Chryzostom Święty: „Jeżeli pościsz, okaż ni to czynami swemi... powiesz jakiemi?.. Oto jeśli ujrzysz ubogiego, ulituj się nad nim; jeżeli ujrzysz nieprzyjaciela, pogódź się z nim; jeżeli

zobaczysz piękną niewiastę, omiń ją. Niech nie tylko usta twoje poszczą, ale i oczy, słuch, nogi, ręce i wszystkie członki ciała twego. Niechaj poszczą ręce od wszelkich rabunków, krzywdy ludzkiej i łakomstwa; nogi od chodzenia na miejsca rozpustne; oczy od wejrzeń lubieżnych; niechaj poszczą i uszy, nie słuchając obmów, szkalowań i oczernień.“ Cóżby to bowiem był za post, gdybyśmy mięsa i ptaków nie jedli, a bliźnich naszych gryźli i pożerali?.. Chcecie więc korzystnie pościć, wstrzymajcie się nietylko od potraw zakazanych, ale także od pijaństwa i wszelkich grzechów. Albowiem posty są dniami pokuty, w których sami siebie za grzechy karzemy, abyśmy miłosierdzia od Pana Boga dostąpili: przeto wszelkie zbytki i grzechy usuwać należy, a z postem łączyć jeszcze jałmużny, modlitwy i inne dobre uczynki.

Gdy więc tak pościć będziemy, wtedy Bóg wejrzy na skruchę naszą, przebaczy grzechy i przyjmie do chwały Swojej.

Czwarte przykazanie kościelne jest takie: *Przynajmniej raz w rok około Wielkanocy spowiadać się i kommunikować we własnej parafii, albo w innej za dozwoleniem własnego Pasterza.*“

Kościół Chrystusów był zawsze o to troskliwy, aby wierni często się grzechów swoich spowiadali i do Najświętszego Sakramentu przystępowali, czego mamy przykład na pierwszych chrześcijanach, o których Dzieje Apostolskie świadczą (2. 4. 2): *Iż trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba, i modlitwach.*“ Lecz gdy w następnych wiekach gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz stygnąć zaczęła, Kościół jako troskliwa matka o zbawienie dzieci swoich, postanowił dla niedbałych chrześcijan przykazanie: *aby przynajmniej raz do roku, około*

wielkanocy do spowiedzi i Kommunii świętej przystępowali. To przykazanie spowiadania się i kommunikowania przynajmniej raz w rok około wielkanocy, postanowione zostało na Soborze Lateraneńskim IV. za Innocentego III. Papieża 1215. roku, a na nieposłusznych, którzyby z niedbalstwa, i bez żadnej słusznej przyczyny tego przykazania nie dopełnili, Kościół postanowił karę: że za życia nie mają być wpuszczeni do kościoła, a gdyby w tym grzechu umarli, odmówić im pogrzebu chrześcijańskiego z obrzędem kościelnym.

Kościół Boży rozkazuje wiernym, koniecznie około Wielkanocy spowiadać się i Najświętszy Sakrament przyjmować, gdyż Pan Jezus w tym czasie ustanowił ten Najświętszy Sakrament, i za nas się ofiarował, więc najstosowniejsza to pora, abyśmy przez post i rozpamiętywania męki Chrystusowej godnie przysposobieni, niejako umarli grzechom, a do nowego życia łaski powstali. Czas ten Wielkanocnej Spowiedzi, zaczyna się na dwa tygodnie przed Wielkanocą, i ciągnie się dwa tygodnie po Wielkanocy, lecz Biskupi za pozwoleniam Stolicy Apostolskiej mogą ten czas przyśpieszać i przedłużać, według uznania i potrzeby swej dyecezyi.

Celem dopełnienia tego przykazania, nie ma ścisłego obowiązku spowiadać się przed proboszczem we własnej parafii, można tego dopełnić przed innym kapłanem i w innym Kościele, tym bardziej jeśliby z tego większy dla kogo był pożytek, aby uwiedziony przez szatana, wstydząc się swego pasterza, nie dopuścił świętokradzkiego zatajenia grzechu, albowiem kto nie ważną odprawi Spowiedź nie dopełnia przykazania. Kommuniję zaś świętą nakazuje Kościół w tym czasie przyjmować z rąk swego pasterza i we

własnej parafii, aby przez to okazać społeczność z innemi parafianami, związek, posłuszeństwo i zawisłość od Pasterza, a przez Pasterza z Biskupem i Papieżem. W tym, celu aby się przekonać, czy wszyscy zadosyć uczynili przykazaniu, spisuje się najprzód wszystkich obowiązanych do Spowiedzi wielkanocnej, a potem każdy za kartką się spowiada, gdyż pasterz musi zdać liczbę Biskupowi, czy wszyscy dopełnili swego obowiązku? Wszakże dla słusznych przyczyn, może Biskup lub Proboszcz pozwolić kommunikować w innej parafii.

Przez wyrażenie: *spowiadać się przynajmniej raz w rok około Wielkanocy*, nie należy rozumieć, jakoby w innym czasie nie wolno było spowiadać się i kommunikować, bo nikt nie jest pewny dnia ani godziny, przeto aby nas śmierć nieprzygotowanych nie zaskoczyła, każdy chrześcijanin katolik, oprócz wielkanocnej Spowiedzi, tyle razy do roku winien być u Spowiedzi, ile razy ma nieszczęście upaść w grzech śmiertelny. Więc też nie należy poprzestawać na Wielkanocnej spowiedzi, ale często przystępować do Sakramentów Świętych; bo rok długi, wiele się grzechów zapomina, a grzech zadawniony głęboko się w duszy zakorzenia, że go się potem i pozbyć trudno, jedynem przeto na to lekarstwem jest częsta i szczera Spowiedź. Przez nią wielu grzechów uchodzimy, bo nas łaska nabyta od upadków wstrzymuje, gdy przeciwnie grzech zadawniony rozum zaciemnia i do nowych pociąga grzechów. Na Spowiedzi bowiem grzesznik rozmawia z przyjacielem swoim, który się umie nad nim użalić; rozmawia z kapłanem, jako syn z ojcem, pełen zaufania, że go nie zdradzi, ale mu według Ducha Świętego dobrą radę poda; rozmawia jako chory z biegłym lekarzem, wyjawiając

mu w całej szczerości słabość swoję, w nadziei że mu skuteczne lekarstwo przepisze, a czegoby największemu przyjacielowi nie zwierzył, to z wszelką otwartością spowiednikowi powierza, — co też sprawiło, że wielu nieszczęśliwych, gotowych do spełnienia strasznych zbrodni, haniebnych występków i ciężkich grzechów, posileni i upomnieni od dobrego spowiednika, odeszli od konfesyonału biali i czyści, żałując grzechu swego, i dziękując Bogu, że ich przez Sakrament Pokuty z wielkiego niebezpieczeństwa wybawił. Nadto, jako ciało bez częstego pokarmu usycha, tak dusza słabieje bez częstego używania Ciała i Krwi Chrystusowej; ztąd też Pan Jezus powiedział: „*Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim.*“ (Jan 6. 57).

Nie tylko przez przyjmowanie Kommunii Świętej Pan Jezus mieszkanie w nas obiera, lecz i my w nim mieszkamy, przez co łaska Boska w nas się pomnaża, bylebyśmy tylko z czystem sumieniem do Kommunii Świętej przystępowali. Przeto, gdyby kto w grzechu śmiertelnym do tego Najświętszego Sakramentu przystąpił, nie tylkoby żadnej łaski z tego Sakramentu nie otrzymał, aleby nowy grzech świętokradztwa popełnił; jako i Apostoł upomina: „*Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije, albowiem kto je i pije niegodnie sąd je i pije*“ (Kor. 11. 27—29).

Tu jeszcze dodać winienem, że pozwolenie do Spowiedzi a głównie do Kommunii Świętej od własnego Pasterza, dotyczy tylko Wielkanocnej Spowiedzi, nie zaś tej, którąby kto z nabożeństwa gdzieindziej chciał odprawić; albowiem taką Spowiedź każdy może we-

dług woli swojej, kiedy chce, i gdzie chce, bez pozwolenia miejscowego pasterza odprawić i Komuniją świętą przyjąć.

Piąte przykazanie kościelne brzmi: „*Wesel małżeńskich w czasach zakazanych nie sprawować i dziesięciny wiernie Kościołowi oddawać*“ Składa się ono z dwóch części, pierwsza jest o zabawach zakazanych druga o daninach i powinnościach należnych Kościołowi.

Słyszeliście już moi mili, w jakim celu Kościół Boży ustanowił post Adwentowy i Wielki. Kościół więc rozkazuje nam, abyśmy w te dni osobliwie rozmyślali szczerze o wiecznem przeznaczeniu swojem, o dobrodziejstwach, któreśmy odebrali przez Jezusa Chrystusa, i o środkach, przez które pozyskać możemy szczęśliwość niebieską; rozkazuje, abyśmy te dni przepędzali w cichem rozmyślaniu, dla pracowania tem spokojniej i bezpieczniej nad pokutą i poprawą życia swojego, nad uświęceniem i doskonaleniem naszej duszy.

Z tej przyczyny Kościół Boży rozkazuje wiernym, ażeby w tych dniach umartwienia i pokuty, wstrzymali się od głośnych, hucznych zabaw i rozrywek. A ponieważ przy uroczystym obchodzie małżeństwa, chociaż to jest przeciwnem zamiarowi Kościoła, jako też godności i świętości Sakramentu małżeństwa, głośne zabawy i rozrywki bywają, które nie zgadzają się wcale z duchem i wyobrażeniem postu, umartwienia i zaparcia siebie, ani z pukutą i cichem rozmyślaniem, wydał więc Kościół przykazanie: żeby *w czasach zakazanych wesel małżeńskich nie wyprawiać.*

Nie wolno więc wstępować w związki małżeńskie, począwszy od niedzieli pierwszej Adwentu, aż do Trzech Króli, i od środy Popielcowej aż do niedzieli

pierwszej po Wielkanocy, zwanej Przewodnią, włącznie. A chociaż post Adwentowy kończy się z wigiliją Bożego Narodzenia, a wielkanocny z wielką sobotą, to jednak, gdy następne po tym poście uroczystości mają na celu radość duchowną, z powodu tak wielkich tajemnic utrzymywać i przedłużać, zatem wzbronienie wesel trwa dłużej.

Trafić się może, iż dla ważnych przyczyn Biskup pozwala na danie ślubu nawet w czasie zakazanym, ale wtedy narzeczeni w cichości przychodzą do Kościoła, bez żadnego orszaku, ani też żadnych zabaw i hałasów w domu nie wyprawiają.

To przykazanie rozumieć potrzeba nietylko o weselach, lecz i o wszelkich głośnych zabawach w dni postne; przeto nietylko weselne, gdy są zabronione, ale także wszelkie publiczne lub prywatne bale, muzyki, tańce i zabawy jako niezgodne z duchem pokuty; takie muzyki i tańce karczemne zawsze połączone z pijatyką, śpiewkami rozpustnemi, żartami nieuczciwemi, które gorszą wielu i Boga znieważają, są równie surowo zabronione w tych czasach Świętych.

Słyszeliście w nauce o Sakramencie Kapłaństwa, że obowiązki tego świętego stanu są nader trudne, potrzebują wiele pracy, i wiele czasu dla całkowitego poświęcenia się na usługi wiernym. Gdyby więc kapłani nie mieli zapewnionego stale opatrzenia potrzeb swoich doczesnych, a musieli myśleć o utrzymaniu życia, nie mieliby wtedy sposobności do wypełnienia jak należy swoich obowiązków duchownych. Ztąd też we wszystkich prawach, tak Boskich jako i ludzkich, postanowiono pewne daniny i powinności dla Kościołów objęte pod ogólną nazwą *dziesięcin*.

W starym już zakonie, lewitom którzy służyli

w przybytku, a potem w kościele Pańskim, rozkazał Bóg oddać czterdzieści ośm miast z przedmieściami; i dziesięciny nietylko z wszelkiego zboża, lecz i z owoców na drzewach, i pewną część z każdej ofiary wyznaczył (Levit. 27. 30). Którego prawa i Zbawiciel nie zniósł w nowym zakonie, ale określenie go władzy duchownej i świeckiej zostawił; bo sam powiada: „*Albowiem godzien jest robotnik strawy swojej.*“ (Mat. 10. 10). A Paweł Święty mówi wyraźnie: „*Pan postanowił, aby ci którzy Ewangielią opowiadają, z Ewangieli żyli.*“ (Kor. 9. 14). Które to przykazanie tem bardziej obowiązuje, że dziesięciny są darowizną, którą ludzie pobożni na chwałę Bożą i zbawienie duszy swojej Kościołowi uczynili, a ci którzy ich dobra prawem spuścizny nabyli albo kupili, to przecież dziesięcin ani nabyli, ani kupili, bo te są własnością Kościoła.

Kończąc te naukę, postanówmy jako wierne dzieci Kościoła, nietylko dla bojaźni kary kościelnej, lecz także z miłości ku Kościołowi wypełniać ochotnie nietylko te pięć przykazań, ale także i inne, które nam Kościół w swojej troskliwości o zbawienie nasze nadaje. Amen.

Nauka na Niedzielę XV. po Świątkach.

I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, powstań“!

Ewangielia dzisiejsza zawiera opis wskrzeszenia syna pewnej wdowy z miasteczka Naim, i wszystkich okoliczności tego wielkiego cudu.

Zbawiciel wyszedłszy z Kafarnaum, gdzie uzdrowił sługę setnika, szedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżali ku bramie miejskiej, ujrzeli orszak żałobny, bo oto prowadonzo do grobu ciało zmarłego młodzieńca, który był jedynem synem wdowy z miasta Naim.

Nie przypadkiem to się stało, że Zbawiciel spotkał tego młodzieńca niesionego do grobu, ale dobroć jego zniewoliła go iść w to miejsce, ażeby mu przywrócił życie. To też gdy ujrzał łzy matki, niezmiernie strapionej śmiercią jedynego syna, który był całą pociechą i nadzieją, mocno się wzruszył; a będąc zdjęty litością, rzekł jej „*nie płacz*“. Zakazuje jej płakać, nie dlatego, jakoby matce po śmierci dziecięcia nie godziło się zapłakać, ale według uwagi Świętego Ambrożego, żeby nie płakała nad tym, który wkrótce miał zmartwychwstać. Daje jej pociechę nie w próżnych słowach, *bo przystąpiwszy, dotknął się mar i rzekł: „Młodzieńcze tobie mówię, powstań. I usiadł on który był umarłym, i począł mówić*,“ i oddaje go napowrot żywego jego matce. Można sobie wyobrazić

jakie były uczucia najżywszej radości tak matki, jako i syna, i jak wielkie było zadziwienie całego zgromadzonego ludu. Zdaje się, że każdy cisnąć się musiał, aby upaść do nóg Jezusowych dla okazania wdzięczności i czci najwyższej. Wszyscy wydać musieli okrzyki radości, i biegli do miasteczka, aby cud ten rozpowiadać. Wszyscy też zdjęci byli świętą bojaźnią i zawołali: „*Że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój*“

Te cudowne wskrzeszenia umarłych, o jakich czytamy w Ewangielii, są jawnym dowodem, że i nas Zbawiciel w dniu sądu ostatecznego przywoła z grobu do życia; albowiem Sam nas zapewnia o tem, gdy mówi: „*Nie dziwujcież się temu, boć przyjdzie godzina, w której wszyscy co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu.*“ (Jan 5. 28. — 29). Wszystkich więc wzbudzi Zbawiciel z grobów, każe im stanąć przed sobą dla odebrania kary lub nagrody. Śmierć tedy ciała niech nas nie przeraża, ale to niech nas przeraża i bacznemi czyni, żebyśmy w grzechach z tego świata nie zeszli.

Według Świętego Augustyna młodzieniec umarły i do życia przywrócony, przedstawia nam grzesznika, który przez grzech duchownym sposobem umiera, a przez Chrystusa napowrót życie łaski odzyskuje. Matka zaś, która nad umarłym synem płacze, a po jego zmartwychwstaniu raduje się, wyobraża Kościół katolicki, który smuci się, kiedy jego dziatki przez grzech utracają życie duchowne, a raduje się, kiedy je przez pokutę odzyskują. W rzeczy samej, nie ma dla człowieka większego nieszczęścia nad popadnięcie w grzech ciężki, bo przezeń utraca Boga, niebo,

i staje się winnym wiecznego karania. Ojcowie i matki!.. wy płaczecie, kiedy wam umrze ukochany syn lub córka; lecz bardziej jeszcze powinniście płakać, kiedy wasz syn rozwiązłe prowadzi życie, kiedy wasza córka da się uwieść i przyzwoli na zbrodnię.

Kiedy Zbawiciel miał wskrzesić zmarłego młodzieńca, wtedy tragarze zatrzymali się z nim cokolwiek; przeto Pan Jezus chciał nas nauczyć, że grzesznik dotąd się nie nawróci do Boga, i życia łaski nie odzyska, aż powstrzyma się w nieprawościach swoich i powciągnie namiętności swoje, które duszę jego o śmierć przyprawiły, nie jako do grobu zaniosły. Tak jest w rzeczy samej, smutek, żal nic nie pomogą, jeżeli gniewliwy nie będzie tamować popędu do gniewu, nieczysty do nieczystości, pijak do pijaństwa, pyszny do próżności. Występki, które są pospolicie przyczyną naszej śmierci duchownej, bywają następujące: Siedm grzechów głównych, sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu, cztery grzechy wołające o pomstę do nieba, i dziewięć grzechów cudzych. I o tych grzechach w naukach po sobie następujących, dla naszego zbawiennego pożytku, mówić będziemy.

Boże wielki! daj nam łaskę powstania z grzechów naszych. Ucieczko grzeszników, wstaw się za nami!. o co Cię prosimy mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Cztery są rodzaje grzechu uczynkowego, a mia nowicie: 1). Siedm grzechów głównych. 2). Sześ grzechów przeciwko Duchowi Świętemu. 3). Czter grzechy wołające o pomstę do nieba. 4). Dziewię grzechów cudzych. O tych grzechach w naukach p

sobie następujących mówić będziemy, a teraz rozpoczniemy naukę o grzechach głównych.

Grzechów głównych jest siedm: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, oraz lenistwo; nazywają się głównemi dla tego; że z nich jakby ze źródła inne grzechy wypływają.

Trzy są bowiem główne pokusy, które nas do grzechów ciągną, to jest: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała, i pycha żywota; z nich pożądliwość oczu wiedzie nas do chciwości i łakomstwa, — pożądliwość ciała — do obżarstwa, i cielesnych rozkoszy, — nakoniec pycha żywota—do pychy, gniewu i zazdrości. Każdy człowiek mniej więcej do tego lub innego grzechu głównego jest skłonnym, i walczyć musi z tym nieprzyjacielem duszy przez całe życie, i pokonywać swoje złe skłonności dla miłości Boga. Lecz dziś będzie tylko nauka o pysze i łakomstwie.

Pycha jest wtedy, kiedy się kto ma za lepszego i zacniejszego od innych, dla tego że z wyższego stanu pochodzi, albo jest bogatszy, mocniejszy, rozumniejszy lub urodziwszy nad drugich, i dla tego innymi ludźmi, którzy mu w urodzeniu, majątku, mocy, urodzie lub rozumie nie dorównają — pogardza i prawie ich za nic nie ma; tych zaś, którzy go w czem przewyższają, albo się z nim równają, ma w nienawiści i znieść ich nie może. Pycha także będzie, jeśli to co posiadamy, nie Bogu — lecz naszym zabiegom przypisujemy, i należnej czci Mu nie oddajemy; albo też dla pozyskania pochwał ludzkich, lub własnego interesu, udajemy się za pobożnych chociaż takimi wistocie nie jesteśmy; i to się nazywa faryzeizmem, na który Pan Jezus przekleństwa rzucał.

Ludzie pyszni są powszechnie źli, nie rozsądni a chciwi chwały, i myślą, że przez pogardę innych

sami siebie wywyższą, a to nie jest prawdą, bo tylko sama cnota czyni człowieka czcigodnym. Ztąd i Pismo święte powiada: „*Iż Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje.*“ (I. Piotra 5. 5). I dalej: „*Pycha jest początkiem grzechu każdego: kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci.*“ (Syrach 10. 15). Widzimy więc jasno, jak wielkim złem jest pycha: bo obraża Boga, obrazę bliźniego i zgubne za sobą pociąga skutki. Czy słyszeliście kiedy pysznego w pokorze wyznającego, że mu Bóg dał rozum, zdrowie, majątek i wszystko? wcale nie! bo pyszny się przechwala, że on to od natury odebrał, i własnemi siłami dorobił się majątku i znaczenia, własną się pracą ukształcił i doszedł do kawałka chleba.

Ty mówisz, żeś własną pracą doszedł do majątku, ale coby ci i praca pomogła, gdyby ci Bóg ujął zdrowia, nie dał siły i zdolności? nic więc z siebie nie masz, bo wszystko jest darem Boskim.

Pyszny jest także Bogu nie wdzięczny, bo myśląc, że wszystko ze siebie ma, do żadnej się wdzięczności Bogu nie poczuwa, owszem zniewagę Mu wyrządza. Cóżto robi dama wystrojona, co to niby do kościoła na modlitwę przychodzi? czy myślicie, że ona dziękować Bogu przybywa, wcale nie, tylko dla tego, aby strojami, napuszczoną miną uwagę na siebie zwrócić, lub czyje oczy zwabić; przybywa jedynie na pokaz, jakby na zabawę i rozrywkę. Słusznie tedy, jak mówi Pismo święte, Bóg się pysznym sprzeciwia a pokornym łaskę daje, jak tedy mamy oczywiste dowody. Chciały pyszne anioły w niebie zrównać Bogu, lecz Bóg je upokorzył wyrzucając w łożyska piekielne. Chcieli pierwsi rodzice nasi zrównać się z Bogiem, lecz pycha wygnała ich z ra-

ju rozkoszy. To też najdobrotliwszy Zbawiciel, choć był cichy i pokornego serca, a jednak surowemi słowy gromił pysznych faryzeuszów, nazywając ich pobielanemi grobami; ale oni przez pychę wpadali w coraz większy upór, złość i nienawiść, gotując dla siebie ostateczną zgubę. (Mat. 23).

Lecz nie tu się kończy złość pychy; pycha chce się wznieść z krzywdą bliźniego nad innych; pycha chce zniszczyć i zdławić bliźniego, byle sama błyszczała, i wszystkich pod stopami miała. Przypatrzcie się pysznemu po wsiach, miastach i miasteczkach, a zaraz go poznacie z chodu, miny, mowy i ruchu. Niech jeno przywdzieje bogatszą suknię, piękniejszą czapkę, nową kapotę, niech tylko więcej w kieszeni poczuje grosza, wtedy nie pozdrowi sąsiada i znajomego, nie pochwali Pana Boga, bo pycha zamknęła mu usta. A co biedniejszych, to i znać ani widzieć nie chce, bo mu pycha zaślepiła oczy, zatkała uszy. Zajrzyjmy pod strzechy słomiane, a i tam pychę znajdziemy. Bo pytam się, zkąd w dziewczętach ta chęć strojenia się, oglądania w kościele, czy kto na nie nie patrzy, jeśli nie z próżności—a próżność z pychy? Zkąd u dzieci i sług zuchwalstwo, upor, nieposłuszeństwo, jeśli nie z pychy? Zkąd zbytkowne zabawy i muzyki na weselach, często z zaciąganiem długów połączone, jeśli nie z pychy, żeby się pokazać i bogatszym dorównać? Zkąd ta nieprzebłagana zawziętość, ta chęć pieniactwa, choćby ostatnią sprzedać koszulę, jeśli nie z pychy, aby na swojem postawić?

A cóż powiedzieć o tych, których pycha choruje na majątek, urodzenie, na godności i starożytność rodową? O! co się oni z tego napysznią, ramionami naruszają, jakby się zdawało, że oni z lepszej

gliny ulepieni, niźli wszyscy; a co się znowu naszydzą i na obmawiają takich, którzy nie umieją tak chodzić, tak tańczyć i tak się kłaniać jak oni? Pycha każe pysznemu o wszystkich źle mówić, wszystkiemi pogardzać, aby sama jaśnieć mogła, przeto pysznemu każdy zły, kto jego talentów niewychwala.

Na pychę nie ma lepszego lekarstwa nad poznanie samego siebie; zkąd Święty Bernard takie podaje na pychę środki: zapytaj się człowiecze, czem byłeś dawniej, czem teraz jesteś, a czem będziesz potem; a na te pytania sam w sobie znajdziesz odpowiedź: żeś niegdy był brudną ziemią, teraz jesteś worem gnoju, a czem kiedy będziesz, grób ci odpowie. Gdybyśmy codziennie tak siebie zapytywali, wyplenilibyśmy pychę z serca naszego; bo w rzeczy samej, z czegoż się to zazwyczaj ludzie pysznią? oto z przymiotów ciała i duszy, i z różnych dóbr ziemskich, ale gdy się nad tem gruntownie zastanowimy, to nam raczej posłużyć winny do upokorzenia, nie zaś do pychy.

Pysznisz się człowiecze, że masz kształtną postać ciała, piękne oczy, gładką twarz, delikatne ręce, białe zęby, żeś zdrowszy, silniejszy i roślejszy niż drugi; lecz się pytam, czy te dary od siebie masz? wszakże Bóg ci to dał i odebrać może. Zkądże to bowiem ta delikatność ciała pochodzi? może z próżniactwa i wygód życia, bo te ręce nie pracują, nic nie robią... więc się raczej wstydzić z tego, niźli nadymać winniście? Gdyby te ręce zaczęły twardo pracować, ziemię kopać, i inne ciężkie roboty wykonywać, o wtedy znikłaby krasa i delikatność z rąk i twarzy, a wystąpiłaby w to miejsce gruba, ogrzała i łuskowata cera. Jeżeli temu nie wierzycie, spojrzyjcie na lud pracowity, a przekonacie się, że on

niekiedy boso i w lichej odzieży na wszystko wytrwali, zdrowi i silni, gdy tymczasem owe wydelikaciałe próżniaki chore i niedołężne, obwinięte chustkami przy piecach wysiadują. I z tegoż się pysznić macie, co wam grzechów przymnaża, choroby i nieszczęścia sprowadza?

„*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*,—mówi Zbawiciel—*a najdziecie odpoczynek duszom waszym*“ (Mat. 11. 29). Pamiętajmy, żeśmy się na chrzcie świętym wyrzekli czarta i pychy jego, spojrzyjmy na krzyż Chrystusa i koronę Jego cierniową, i poznajmy, że za nasze próżności i pychę tak poniżony i starty został. Ty nędzny prochu, grzeszna lepianko, i ty śmiesz bliźnim twoim pogardzać? a wiesz-że ty, że on może w tej chwili więcej wart przed Bogiem od ciebie?... Gdyby cię jeszcze pycha nadymała, wtedy odwiedzaj cmentarze, i tam rozmyślaj, że i twoją pościelą wnet będzie robactwo, a przykryciem zgnilizna... Tam się zapytaj, co się stało z temi, co pychą nadęci, pachnidłami nakrapiani, w jedwabie przybrani, w zbytkach i rozkoszach zeszli z tego świata? Cóż się stało z ich ciałem, które tak pieścili, tuczyli i stroili?... Idź teraz do grobu, przypatrz się, a znajdziesz z nich robactwo, szkielety, zgniliznę, a gorzko zapłaczesz i głęboko westchniesz; tam znajdziesz lekarstwo na pychę twoją, jeżeli go tylko użyć zechcesz!

Abyście wykorzenili pychę z serca swego, często powtarzajcie: „*Prochem jestem i w proch się obrócę*“; bo nie urodzenie, bogactwa, uroda i nie tytuły, ale tylko cnota nadaje człowiekowi prawdziwy szacunek i łaskę u Boga, zbrodnia zaś podaje go na pogardę, a pycha przyczyni mu nienawiści. Jeśli chcesz mieć łaskę u Boga a u ludzi przyjaźń, staraj się, abyś był

cnotliwym. Pytaj samego siebie, czy uczynki twoje dla Boga spełniasz, czy też tylko dla zysku i sławy u ludzi; bo jeżeli co dobrego czynisz dla zysku, sławy lub własnej przyjemności, wtedy zaprzedałeś twoją cnotę, a u Boga żadnej zapłaty za to mieć nie będziesz; a jeśliś zaś czynił dla tego, abyś dopełnił woli Bożej, w ten czas czynisz dla Boga i u niego mieć będziesz zapłatę. Gdy co dobrego uczynisz, nienadymaj się wtedy pychą, ale mów w pokorze: sługa nieużyteczny jestem Panie, wszystko uczyniłem com był winien uczynić (Mat. 5. 46.—47). Pamiętajmy na te słowa Chrystusa: „*Wszelki kto się podwyższa, będzie poniżony, a kto uniża, będzie podwyższony*“ (Łuk. 18. 14).

Drugim z głównych grzechów jest *łakomstwo*. Łakomstwo jest to nieograniczona żądza posiadania bogactw, przeto jest bardzo ciężkim, a może największym grzechem. Ktoby się spodziewał bracia moi, że pieniądze tak omamią człowieka, że za nie sprzeda honor, cnotę, sumienie i Boga?... żeby dla pozyskania pieniędzy, człowiek na człowieka, brat na brata podnosił zabójcze żelazo, napadał domy, rabował po drogach, męczył i zabijał! A przecież tak jest: „*Albowiem korzeniem wszystkiego złego jest łakomstwo*“—uczy Paweł Święty (I. Tym. 6. 10); i dla tego łakomiec puści się bez namysłu na wszystko złe, gdzie tylko o pieniądze idzie. Nad łakomego niema nic gorszego, bo ten i duszę swoją ma przedajną; albowiem człowiek łakomy pieniądze nad wszystko miłuje, w pieniądzach swoją nadzieję pokłada, i całe staranie koło nich łoży, zapominając o Bogu i zbawieniu duszy. Jakoż, gdy się bliżej łakomstwu przypatrzymy, poznamy, jak wielkie Bogu, bliźniemu, i samemu łakomcy wyrządza krzywdy.

Bóg jako najwyższe dobro, chce i nakazuje, abyśmy Go nad wszystko miłowali i Jemu służyli; lecz kto przywiązał serce swoje do pieniędzy, majątku, ten Boga miłować nie będzie, bo mówi Pan Jezus: „*Nie możecie Bogu służyć i mamonie*“ (Mat. 6. 24); i dalej powiada: „*Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje*“ (Mat. 6 21—24). Słusznie więc Paweł Święty łakomstwo nazywa bałwochwalstwem; bo jak bałwochwalcy czczą i zamykają swoje bałwany, tak łakomcy zamykają swoje pieniądze w skrzyniach, zakopują w ziemi, boją się ich dotknąć, i całą nadzieję w nich pokładają: tacy nie będą czcić Boga ale pieniądze, tacy nie usłuchają Boga tylko łakomstwa. Niech Bóg woła z otwartego nieba: łakomcze! nie kradnij, nie oszukuj, nie rabuj, to łakomca nie usłucha głosu Bożego, ale swoje będzie robił. Łakomca opuści Boga i całe niebo, byle tylko nazbierał pieniędzy, bo te u niego są Bogiem. Przypatrzcie się Judaszowi, ten od Jezusa na Apostoła powołany i po przyjacielsku traktowany, a przecież Go dla pieniędzy zdradził i zaprzedał? Zkądże to pochodzi, że szynkarze podczas sumy i kazania szynkują, że przekupnie sprzedają i handlują, w czasie nabożeństwa, — z kąd pochodzi, że katolicy dla zysku marnego, w największe święto wolą z żydami jeździć furmanić, niż na nabożeństwo do kościoła chodzić?... to wszystko czyni łakomstwo obrzydliwe; bo jak się łakomcy trafi co zyskać, wcale nie zważa na to, że Bóg zakazuje, lecz chwyta za mamonę świata i duszę gubi.

Lecz nie sądźcie, żeby tylko bogaci łakomstwem obrażali Boga, bo i ubodzy często łakomstwem grzeszą. Ubogi a łakomy będzie dla zysku kłamał, pochlebiał, zaklinał się, podszczuwał na drugich i krzy-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

woprzysięgał. Iluż to dla marnych zysków krzywoprzysięgło? iluż to gdy się darmo trafiło napić, ślubów wstrzemięźliwości nie złamało iluż to, dla pieniędzy, dla strojów, dla lepszego bytu, cnoty, sumienia i zbawienia duszy nie zaprzedało?... Nie ma bowiem prawa któregoby łakomca nie przekroczył, nie ma świętości którejby nie znieważył, nie ma zbrodni którejby nie popełnił; na wszystko się rzuci, na wszystko odważy, byle łakomstwu swemu dogodził. Pieniądz to jego Bóg; w pieniądzach, w majątku w dostatkach pokłada zaufanie a nie w Bogu; postawcie łakomemu wór złota lub srebra i każcie mu przysięgać, a on fałszywie przysięgnie i samego Jezusa jak Judasz zaprzeda.

Taką łakomstwo wyrządza krzywdę Bogu, lecz nie mniejszą czyni bliźniemu. Kto Boga dla łakomstwa opuszcza i przykazania Jego łamie, ten pewno biednego nie poratuje, ubogiemu nic nie udzieli, sieroty w dom nie wprowadzi; ten raczej każdego obedrze, oszuka, okłamie, oczerni, a nikogo nie poratuje. U takiego chleb spleśnieje, nabiał się zepsuje, myszy i szczury po spiżarniach wszystko roztoczą, złodzieje wykradną, woda zabierze, ogień spali, a on przecież jałmużny ubogiemu nieda. I któż mu tak serce zatwardził, oto nikczemne łakomstwo! Łakomstwo nietylko mu zabrania, aby nikomu nic nie dał, ale go pobudza, żeby wszystkim co mają wydarł. Albowiem łakomstwo jest to nieumiarkowana żądza zbogacenia się jakimbądź sposobem, jestto smutek z dobrego powodzenia bliźniego, jestto nienawiść do wszystkich, którzy jeszcze coś mają, jestto chęć posiadania wszystkiego, jestto piekło —mówi Augustyn,Święty—pożerające wszystko, bo łakomy pragnie, aby nikogo nie było na świecie, tylko on wszystko zagarnął; jestto wór dziurawy, którego nigdy napełnić nie można, bo łakomy zawsze zbiera, a nigdy nic nie ma. I w rzeczy samej, któryż

się łakomca przyzna, że ma pieniądze? żaden, bo się lęka, żeby nie żądano od niego pieniędzy na Kościoły szpitale, na chorych i nieszczęśliwych. Dla łakomstwa rzemieślnik oszuka, oszuka kupiec, oszuka służący. Dla łakomstwa syn wypędzi ojca lub matkę z domu, słusznie zatem Chryzostom Święty wszystkich łakomców i skąpców nazywa nieprzyjaciołmi całej ludzkości. Lecz może przynajmniej łakomstwo samego łakomcę uszczęśliwia? i to nie; — bo ileż on nocy bezsennych przepędzi, głodu się namrze, zimna nacierpi, a co strachu o pieniądze użyje, to nikt nie wypowie: słowem łakomca dla nikogo nie jest dobrym, a dla siebie najgorszym.

Łakomstwo jest tak wielkie złe, że człowieka i w starości nie opuszcza. Wszystkie występki w człowieku starzeją — mówi Chryzostom Święty— sama tylko chciwość młodnieje. Dla łakomców wszystkiego za mało, zawsze dla nich drogie i ciężkie czasy, zawsze dla nich bieda. Gdy przyjdzie ubogiemu co dać, nie obejdzie się bez krzyku i łajania; gdy przyjdzie co sprawić dzieciom lub żonie, gniewa się; gdy przyjdzie poratować biednego, gniewa się; ale zawsze się gniewa łakomy, gdy mu przyjdzie z własnej kieszeni co wydać: i cóż go tak zaślepiło, jeźli nie nikczemne łakomstwo?!

Chciwość tak zaślepia łakomców, że się poprawić nie chcą. Iluż to łakomców i krzywdzicieli słucha kazania, chodzi do Kościoła i spowiedzi, a przecież skradzionych pieniędzy i rzeczy oddać nie chcą? Któż zaślepił służących, że krzywdzą potajemnie swych panów i gospodarzy; kto zaślepił rzemieślników i handlarzy że oszukują? kto zaślepił szkodników, że idą na cudzy groch, kartofle, gruszki i jabłka, wypasają zboże i łąki? Oto zaślepiło ich łakomstwo.

Kto się chce ustrzedz łakomstwa, niechaj nigdy zawiele posiadać nie pragnie, bo mówi Pismo święte, że „*Kto chce być prędko bogaty, nie będzie bez winy.*“ (Pror. 28. 20); a Święty Paweł naucza, że „*Którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.*“ (1 Tym. 6. 9).

Kto się chce ustrzedz łakomstwa, nie powinien nic takiego posiadać, coby połączone było z obrazą Boga i krzywdą bliźniego. Przeto, gdyby mu wszystkie majątki i pieniądze dawali, za oszukaństwo i krzywoprzysięstwo, powinien nigdy się łakomstwem nie kalać. Kto pragnie ustrzedz się łakomstwa, niech żyje według stanu, nie pragnie cudzego, niech udziela biedniejszym, a przy pracy, niech pokłada ufność w Opatrzności Boskiej.

Lecz daleko trudniej tych wydobyć z łakomstwa, których dusza ugrzązła w tym występku: bo jednem spojrzeniem nawrócił Pan Jezus Łotra upadłego, jednem okazaniem Ran Swoich nawrócił niewiernego Tomasza, ale Judasza łakomcy, ani mowami, ani cudami, ani pocałowaniem nie mógł od łakomstwa odwieść; albowiem łakomca najczęściej w rozpaczy bez pokuty umiera, jak umarł Judasz, i ów bogacz, o którym Pismo święte powiada: że znaleziony został w piekle.

Ty który na łakomstwo chorujesz, któryś majątku nazbierał, i który myślisz jeszcze godziwym i niegodziwym sposobem zbierać pieniądze; zastanów się nad twoim majątkiem i zapytaj siebie samego: czy tu czego nie ma cudzego? Chodźcie tu sąsiedzi, krewni i niekrewni, oglądajcie i badajcie, azali tu waszego co nie wisi, azali tu wasze suknie, pieniądze i inne

kosztowności w tych kufrach nie są ukryte? azali tu krzywda ludzka nie zakopana? Jeżeli więc poznasz, że to krzywda ludzka, sknerstwo i chciwość te rzeczy nagromadziła, natenczas naśladuj Zacheusza celnika nawróconego który wołał do Pana Jezusa: iż wczwórnasób wynagrodzi krzywdy poczynione, i jałmużnami oczyszczaj się z łakomstwa twego.

Posłuchaj jeszcze każdy, kogo łakomstwo gniecie, jaki to strach i rozpacz będzie, gdy się Bóg śmiercią do ciebie odezwie, jak niegdy do owego bogacza łakomego: „*Głupcze tej nocy duszy twojej się dopomnę, a to coś nazbierał czyje będzie?*“ I cóż na to odpowiesz? co ci wtedy pomogą zbiory i dostatki chciwie zbierane?! Jeżeli chcesz posiadać skarby, więc pragnij posiadać Boga samego, a z Nim wszystkoś już odziedziczył.

Ty który ciągle pragniesz majątku i pieniędzy, czy myślisz, że tem ugasisz gorączkę twoją? Wcale nie; kupisz dom, to zapragniesz ogrodu, będziesz miał ogród—zapragniesz wioski, wszakże i tak jeszcze łakomstwa nie nasycisz. Zresztą, czy te majątki, pieniądze weźmiesz z sobą na drugi świat? O! nie weźmiesz, bo śmierć wszystkiemu tamę położy, wszystko odbierze, a za łakomstwo do piekła wtrąci. Dokąd ci tedy zdrowie służy, wynagradzaj krzywdy przez łakomstwo poczynione, wspieraj biednych i nieszczęśliwych, bo z drugiego świata już nie wrócisz abyś wynagradzał krzywdy, i rozdawał to coś łakomie zbierał. A jak dopuścisz, aby biedny z głodu i zimna umierał, to tak zrobiłeś jakbyś samego Jezusa na zimie i mrozie zostawił i głodem zamorzył.

Czy nie widzisz, jak niektórych ludzi łakomstwo zaślepiło, iż psy żywią, koty pielęgnują, ptaków bez liku trzymają — a człowieka nie pożywią? czy nie

widźisz, jak u niektórych łakomców i lichwiarzy srebro i złoto pleśnieje, a drugi nie ma i chleba za co kupić?!

O! wystrzegajcie się łakomstwa jako strasznej zbrodni, aby was wiecznie nie zgubiło! bo łakomstwo, jak mówi Augustyn Święty — jest piekłem pożerającym — i łakomców należałoby wygnać ze świata jako wilków drapieżnych. Pamiętajcie zawsze na te słowa Chrystusa i często je powtarzajcie: „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną?*“ (Mat. 6. 19).

Trzymajcie się tej przestrogi Bożej, a uniknie łakomstwa i nie zgubicie duszy swojej. Amen.

Nauka na niedzielę XVI. po Świątkach.

„Gdy Jezus wszedł do domu przedniejszego faryzeusza, jeść chleb, a oni go podstrzegali.“

(Łuk. 14. 1.)

Prawo Mojżesza pod karą śmierci zakazywało: aby w dzień sabatu, ani człowiek, ani żadne nie pracowało bydle; lecz piśmienni żydowscy i faryzeusze przez fałszywą gorliwość, surowość tego prawa tak dalece rozszerzyli, iż zakazywali w ten dzień wszelkich dobrych uczynków, mających na celu miłość bliźniego, jak naprzykład ratować i uzdrawiać chorych. Pan Jezus często uzdrawiał chorych w dzień sabatu, z czego się faryzeusze gorszyli, lecz nie mieli za grzech wydawać w dzień świąteczny szumnych

i zbytkownych obiadów, ażeby na nich swoją pychę okazywać mogli. I na taki obiad zaprosili Pana Jezusa w dzień sabatu, nie z życzyliwości dla niego, lub w celu nauczenia się czegoś dobrego; ale by dawali pilną baczność, czyli Pan Jezus nie będzie czynił czego takiego, co by się sprzeciwiało święceniu Sabatu. Jezus znał ukrytą złość faryzeuszów, przeto wszedł zaproszony do domu faryzeusza, aby zawstydził swych przeciwników i rozszerzał wszędzie chwałę Ojca swego niebieskiego.

Ledwo co usiedli do stołu, aż oto przyprowadzono, z namowy faryzeuszów, opuchłego człowieka i stawiono przed Jezusem; i faryzeusze ze złośliwą radością bacznie uważali, jak też Pan Jezus postąpi sobie z tym chorym w dzień sabatu? Ale Pan Jezus znając ich podstęp, uprzedził ich i zapytał: „*Godzili się w Sabat uzdrawiać?*“ Zagadnięci tak niespodzianie faryzeusze, zmieszali się i zachowali milczenie, wtedy Zbawiciel dotknąwszy człowieka opuchłego cudownie go „*uzdrowił i odprawił.*“ Następnie chcąc jawnie ukarać przewrotność faryzeuszów, w te się do nich odezwał słowa, Kiedy wół albo osioł wasz, lub inne jakie bydlę wpadnie w dzień sabatu do studni, pospieszacie na ratunek jego, nie tak z litości dla bydlęcia, ile z łakomstwa waszego, żeby się bydle nie zmarnowało; a ja nie mamże nieść ratunku człowiekowi, który jest daleko zacniejszy niż bydlę? Wasz czyn, jest tylko czynem pożądliwości i łakomstwa, mój zaś jest czynem miłości bliźniego.

Ztąd dla nas wypływa nauka: że święcenie niedzieli nie jest przykazaniem najpierwszem; najpierwszem i największem przykazaniem jest: miłość Boga i bliźniego. Nie grzeszycie przeto, jeżeli w niedzielę i święto nie idziecie do kościoła dla tego, że musicie

usługiwać chorym i małych dziatek pilnować; bo ten tylko grzeszy, kto przez swoje lenistwo nie jest w niedzielę w kościele.

Nakoniec Zbawiciel, chcąc skarcić pychę faryzeuszów, którzy siadając do stołu o wyższe ubiegali się miejsca, a innemi pogardzali, dał im taką naukę w przypowieści: Gdy będziesz zaproszony na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu; aby snać inny znakomitszy od ciebie nie był zaproszony, i aby ten, który was obudwóch zaprosił, nie był zmuszony ci powiedzieć: ustąp miejsca temu. A wtedy jak wielki był wstyd dla ciebie w obecności wszystkich gości? Dla uniknienia podobnej kompromitacyi, obieraj zawsze ostatnie miejsce, a gdy gospodarz rzecze ci: mój przyjacielu, usiądź wyżej, a wtedy będzie dla ciebie chwała przed społem siedzącymi. „*Bo wszelki kto się wynosi poniżony będzie, a kto się uniża, wywyższonym będzie.*“

W tej przypowieści daje nam Zbawiciel do zrozumienia, że nietylko na obiadach, ale w każdym razie powinniśmy brzydzić się pychą, a kochać się w pokorze. Nikt nie ma się wynosić nad innych i ubiegać o pierwszeństwo ani też innemi pogardzać, bo cokolwiek człowiecze jest w tobie dobrego, nie masz tego z siebie ale od Boga wziąłeś. Miłujcie więc pokorę, a brzydźcie się pychą, bo i Bóg pokornym daje łaskę, a pysznym się sprzeciwia, gdyż pokora jest podstawą wszystkich cnót. Pokora jest cnotą Jezusową, bo on sam woła do nas: uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Najświętsza Marya Panna, że zawsze korzyła się przed Bogiem, i wyznała się niegodną służebnicą Pana, stała się przez pokorę Matką Boga, Królową Aniołów i wszystkich Świętych; kiedy przeciwnie pyszny Lucyper w niebie, został poniżony za pychę, i w przepaść piekielną strącony.

Taki jest wykład i treść dzisiejszej Ewangelii świętej; my zaś w dalszej nauce o grzechach głównych, mówić będziemy: *O nieczystości, zazdrości i gniewie.* Za przyczyną N. Maryi Panny którą pozdrówmy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

W dzisiejszej nauce, mówić będziemy o trzech następnych grzechach głównych, to jest: o grzechu nieczystości, zazdrości i gniewie.

Najprzód zaczniemy *od grzechu nieczystości* o którym w VI. przykazaniu Boskim szczegółową uczyniliśmy wzmiankę, tu więc na krótkiej poprzestaniemy nauce, objaśniając że nieczystość jest to nieporządna żądza cielesnych rozkoszy, oraz upodobanie w nieskromnych myślach, słowach i uczynkach. Jad ten zabójczy rozpływa się po całem ciele przeróżnemi sposobami, jako to: śmiechem, żartami, próżnowaniem, wzrokiem, słuchem, mową, zbytkiem w jedzeniu i piciu, nieskromnym ubiorem, dotykaniem, oraz czytaniem złych książek. Grzech to najsprośniejszy, bo najbardziej odwraca serce od Boga a skłania do rozpusty; a ztąd następuje, niesmak w modlitwie, niedbałość w obowiązkach, największe świętokradztwa i zaślepienie rozumu.

Bóg brzydzi się wszelkim grzechem, a najbardziej nieczystością; Bóg, iż tak rzekę, nienawidzi rozwiązłych rozpustników i straszne na nich dopuszcza kary. Już w pierwszych czasach, kiedy potomkowie Adama rozrodzili się na ziemi, Bóg widząc, że ludzie żyją w rozpuście, wyrzekł te słowa: „*Wygładzę człowieka, któregom stworzył, bo mi żal, żem je uczynił.*“ (I. ks. Mojż. 6. 7.) I potop wyniszczył rozpustników,

tak jak potem deszczem ognistym ukarał Bóg Sodomę i Gomorę za grzech nieczystości. „*I miasta Sodomczyków i Gomorejczyków w popiół obróciwszy wywróceniem potępił dając je na przykład tym, którzy niepobożnie żyli,*“ mówi Piotr Święty. (2—2, 6.)

I za dni naszych kara Boża spotyka rozpustników bo ludzie zmarnieli przez to, że żądza panuje nad wielką ich liczbą. Albowiem coraz więcej widzimy ludzi słabych, wycieńczonych niezdolnych do pracy. Rozpustnicy psują zdrowie; z pokolenia na pokolenie idzie w spadku ta trucizna we krwi, i w wielu rodzinach chorują nietylko ciała ale i dusze. Znikczemniały serca u niezliczonej liczby ludzi tarzających się w błocie rozpusty; brak im woli do dobrego, do pełnienia obowiązków; brak siły do uczciwego życia, brak zdrowego rozumu, aby jasno pojmowali nędzę swoją. Ro związłość różnych zbrodni staje się przyczyną, jak to: zdrady i niewierności w małżeństwach, zaciętość w błędach, krzywoprzysięstwa, otrucia, okrucieństw i zabójstwa. Wielu z rozpustników tracą majątki szalejąc jak nierozumne zwierzęta, starzeją się za młodi i idą potem żebrać chleba. Iluż to na poddaszach, p szpitalach, na barłogu, lub w domu waryatów, oszpeconych i za życia gnijących jęczy rozpustników i nie rządnic, gdy rozpacz wykrzywi im usta, i wszelki śla ludzkich rysów zetrze zich twarzy; o wtenczas! kt kolwiek ujrzy takie okropne cierpienia, musi zawoł koniecznie, iż Bóg straszną wymierza karę na niecz stych.

Nieczysty im dłużej trwa w swym nałogu, te więcej się oddala od pokuty i poprawy, i coraz wi cej nowych dopuszcza się grzechów; pała on nien wiścią ku Bogu, czuje wstręt do ćwiczeń duchowny i Sakramentów świętych. Nieczyści łamią swoje ol

wiązki, znieważają swych bliźnich, żyją w ciągłych kłótniach i nienawiściach, wywierają nieraz krwawe zemsty na swych rywalach, i liczne wynajdują potwarze na niewinne i cnotliwe osoby. Dla nieczystych, nic nie ma świętego, gardzą wszelkiem napomnieniem, o Bogu zapominają, i w zaślepieniu duchownem z tego świata schodzą, aby karanie za swoją złość odebrali.

Posłuchajmy co Pismo Boże mówi o nieczystych i przeraźmy się tej sprosności: „*Kto się przyłącza do nierządnic, będzie niecnotą: zgniłość i robaki odziedziczą go, i będzie wyjęta z liczby dusza jego.*“ (Ekkl. 19, 3.)

„*A porubstwo i wszelka nieczystość, albo sprosność, głupia mowa, albo głupie, nieczyste żartowanie, niechaj niebędzie ani wspomniane między wami. Bo wszelki porubca, albo nieczysty (co jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem.*“ (Efez. 5, 3, 5.) „*Nie mylcie się, ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani sodomczycy — nie posiądą królestwa Bożego.*“ (I. Kor. 6, 9.) „*Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żałości.*“ (Obj. 18, 7.)

Słysząc o tem, zawoła może nie jeden nieszczęśliwy, cóż się ze mną stanie będącemu w niewoli tego grzechu? Stanie się to, co sam zechcesz; bo lubo nawrócenie nieczystych jest barbzo trudne, ale miłosierdzie Boskie jest nieprzebrane, do którego nieczysty uciec się winien, i zawołać z owym trędowatym: „*Panie! jeśli chcesz możesz mnie oczyścić!*“ (Mat. 8. 2.) Niech nieczysty uda się do spowiednika i tam szuka lekarstwa dla swej duszy, ciężką zarażonej chorobą; niechaj pokutuje, niech walczy i prosi Boga o pomoc. Każdy zaś z nas, pomnąc jak srodze Bóg

karze grzech nieczystości, i jak ciężko się z niego nawrócić, niech się go strzeże jak morowej zarazy. Pomnijmy, że na obraz i podobieństwo Boże stworzeni jesteśmy, wiec szatę nieskalaną niewinności na sąd Boski chowajmy, a wtedy, otrzymamy nagrodę w niebie, jako i sam Zbawiciel naucza: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“ (Mat. 5, 8.)

Zazdrość, jestto smutek, z dobrego powodzenia bliźniego, a radość z nieszczęścia lub upadku jego.

Z piekła wyszła jędza zazdrości, bo oto zaraz na początku Kain zabija brata swego Abla dla tego, że się jego ofiara szczera podobała Bogu. Zazdrość zaprzedała niewinnego Józefa do Egiptu, za to że Józef więcej był miłowany od ojca, więc bracia sprzedają go jakby towar Izmaelitom. Z zazdrości Saul chciał zabić Dawida za to, że go naród czcił jako walecznego i pobożnego męża. Lecz na cóż mam więcej przytaczać przykładów, dosyć powiedzieć, iż zazdrość żydowska wołała wypuścić Barabasza łotra, jak uwolnić Zbawiciela; zazdrość to wydała go na krzyż, zazdrość zgubiła naród żydowski, bo i cudom Jezusa dla zazdrości nie uwierzyli.

Pobudką do zazdrości jest pycha; pyszny bowiem martwi się pochwałami bliźniego, bo sam chciałby mieć tyle co on znaczenia, więc mu zazdrości. Pobudką do zazdrości jest także chciwość, bo jeśli kto miłuje dobra ziemskie, tedy smuci się z powodzenia bliźniego i nienawidzi go za to, chociaż mu nic złego nie uczynił. Podobna zazdrość najczęściej przebywa u ludu wiejskiego, bo za to że drugi ma więcej roli albo inwentarza, już go sąsiad ma w nienawiści. Do zazdrości też pobudza miłość rozkoszy ziemskich; bo jeśli kto pragnie smacznych pokarmów, wygodnego

spoczynku, zabaw, a nie może mieć tego dla swego ubóstwa, wtedy zazdrości bogatym i ma ich w nienawiści.

Na pozór zdaje się, że zazdrość nie jest ciężkim grzechem, jednakże gdy się bliżej przypatrzemy zazdrości poznamy całą jej szkaradność, i uznamy, że zazdrość jest wielkim i ciężkim grzechem. Jest źródłem wszystkich klęsk i zarodem wszelkich przewinień ludzkich. Zazdrość to gardzi bojaźnią Bożą, nauką Chrystusa i wszelkiemi świętościami, bo pragnie wszystko posiąść, wszystko pod się podbić, i nikomu za nic nie odpowiadać. Przypatrzmy się jej w skutkach, a poznamy, jak wielkie Bogu i bliźniemu wyrządza krzywdy.

Cóż czyni Bogu?—oto miesza się w zarządy jego, chce mu prawa stanowić, ustawy nadać, granice wytknąć, i chce by się nie tak działo jak Bóg kieruje, ale jak on każe, i dla tego z niczego niekontent, na Boga szemrze i powstaje przeciw niemu, dla czego jemu zamało, a bliźniemu wszystkiego udzielił?

Zazdrosny jest gwałcicielem przykazań Bożych, gdyż Bóg nakazał, abyśmy miłowali bliźniego, jak siebie samego; lecz zazdrośnik krzywdę wyrządza bliźniemu, bo niema cnoty, niema zasługi i dobrej sprawy, na którą by się wściekła nie rzucała zazdrość. Cnoty i talenta bliźnich są kością dławiącą zazdrośników, gdyż nie chcą, aby ich bliźni byli dobrymi; bo się przez to lękają swego poniżenia. Ileż to zazdrość pokłuciła małżeństw? ile rozdwoiła przyjaciół i sąsiadów, iluż poróżniła braci, ilom otworzyła groby i do piekła wepchła? Zazdrość to mięsza spokojność domową, fałszuje prawdę, jadem zaprawia miłość braterską, bo człowiek zazdrośny nie może znieść wyższego nad się, dla tego burzy i miesza wszystko, aby

bliźniego ze szczytu strącić, a siebie na jego miejsce osadzić.

Patrzcie na ludzi światowych, jak oni bliźnim zazdroszczą, urody, majątku, wzrostu, kibici, oczów, włosów, i co tylko bliźni posiada, lub posiadać może. Patrzcie na zwyczaje i obyczaje ludzkie przewrotne, jak oni się przesadzają w modach, strojach, piciu, jedzeniu, przyjmowaniu, sukniach, ubiorach i t. p. I cóż to ich ciągnie do tego jeśli nie zazdrość żeby jeden drugiego zakasować?... a ztąd wynika upadek rodzin, bieda, nędza i wszelkie utrapienia. Słowem zazdrość jestto morze, które wylewa na rodzaj ludzki niepoliczone szkody i nieszczęścia, bo człowiek zazdrosny zazdrości równemu sobie dla tego, że mu równy; zazdrości niższym, by mu niezrównali, zazdrości wyższym, czemu jemu nierówni?

O ile zazdrosny smuci się z cudzego dobra, o tyle znowu cieszy go, gdy drudzy tracą to dobro, jak naprzykład: dobrą sławę u starszych, majątek albo mnóstwo przyjaciół; a gdy im jaki grzech trafi się popełnić, wtedy zazdrosny raduje się z tego i na wszystki strony rozgłasza.

Zazdrość sieje niezgodę między ludźmi, obmowy, podstępy, zdrady; słowem zazdrośnik jest wcielonym djabłem, bo „*z djabelskiej nienawiści weszła śmierć na okrąg ziemi*“—mówi księga mądrości (2. 24 i 25.)

„*Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały*“—mówi Pismo święte—*jedni drugich drażniąc, jedni drugich zajrząc.*“ (Galat. 5, 26.) „*Złożywszy wszelaką złość i wszelką zdradę i obłudności i zazdrości, jako dopiero narodzone niemowlęta rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie*“; (I. Piotra 2. 1.)—bo „*spruchnienie kości zazdrość.*“ (Przyp. 14, 30.)

Lecz największą zazdrośnik sobie wyrządza szkodę

dę, bo nigdy nie zazna spokoju swej duszy; gdyż szczęście i pomyślność drugich, jest jego męczarnią i karą, — to mu piecze duszę, pali serce i rozrywa wnętrzności. Ogień to straszny zazdrości nieraz wybuchnie w płomień nienawiści, okaże się twarzą, ponurym wzrokiem, żółtem obliczem, trzęsieniem warg, i zgrzytaniem zębów, a ręce jego gotowe do bójki, awantur i zabójstwa!

Gdy inne występki po ich dokonaniu ustają, jedna zazdrość trwa nieustannie, bo im pomyślniej się wiedzie temu, komu zazdrośnik zazdrości, tym większy ogień nienawiści zazdrośnika pali i pożera; zazdrość nieuspokoiłaby się prędzej, chyba gdyby powaliła przeciwnika i na trupie jego stanęła!

Celem ustrzeżenia się tak ohydnego występku, jakim jest zazdrość, najlepszym środkiem jest, przestawać na tem, co nam Opatrzność udzieliła; bo nie z tego będziesz przed Bogiem zdawał rachunek, co bliźni posiada, ale z tego coś sam odebrał od Boga. Skuteczny środek na zazdrość zostawił nam Pan Jezus w przykazaniu: „*Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego.*“ Kto miłuje bliźniego jak siebie samego, ten mu nie zazdrości, ani sławy, ani majątku, — owszem, cieszy się z tego jak się bliźniemu dobrze powodzi, bo „*miłość jest cierpliwa, łaskawa, nie zajrzy złości nie wyrządza, nienadyma się*“, — mówi Paweł Apostół. (I. Kor. 13, 4.)

Jeżeli zaś zazdrość twoja pochodzi z pychy, bo i ty chcesz błyszczeć i górować nad drugimi, pomyśl sobie, że wszystko próżnością i marnością, że i sława przeminie, i znaczenia i pochwały przejdą jak wiatry jesienne, więc i ty poskramiaj w sobie pychę, a bądź kontent z tego, co ci Bóg daje. Pamiętaj, żeś się wyrzekł na chrzcie świętym spraw szatana, więc

proś gorąco Ducha Świętego, aby pomnażał w tobie miłość bliźniego.

Piątym z kolei grzéchem głównym jest *gniew*. Gniew jest to gwałtowne poruszenie duszy z powodu czegoś, co nam jest przeciwne, i co nam się nie podoba i takie oburzenie może być na dobre, lub na złe, a przeto i gniew może być dobry lub zły. Jeżeli się oburza dusza na zbrodnie, na występki, na grzechy, na zgorszenia, na ludzi przestępujących przykazania Boże, wtenczas gniew taki nie jest grzechem ale cnotą, bo mówi Pismo święte: „*Gniewajcie się a nie grzeszcie*“, dając znać, że jest gniew bez grzechu, dobry i pożyteczny. Takim gniewem Zbawiciel świata o chwałę Bożą uniesiony, wypędza z kościoła Jerozolimskiego kupujących i sprzedających; takim gniewem powodowany karci obłudę faryzeuszów, iż uwierzyć nie chcieli, zbawienie od siebie odpychali, a innych za sobą do piekła prowadzili. Nie grzeszy przeto ojciec gdy się gniewem unosi na bezbożność syna, gdy go dobrocią i łagodnością poprawić nie może; nie grzeszy matka kiedy karci nieposłuszne dzieci; nie grzeszy gospodarz gdy się na leniwych i niecnotliwych oburza służących. Owszem, gdyby gniewu na ich niecne mowy i uczynki nieokazał, stałby się uczestnikiem ich grzechów, bo by na nie milczał i do pomnożenia grzechów pomagał. Dla tego tak kapłani, jak przełożeni i wszyscy ludzie świętym ogniem zapalać się powinni, kiedy słyszą bluźnierstwa, widzą zgorszenia, patrzą na krzywdy ludzkie, a to w tym zamiarze, żeby bezbożnych poprawili i chwałę Bożą na ziemi rozszerzyli.

Przeciwnie, jeżeli gniew porusza duszę, oburza krew, byle drugiemu dokuczyć, na nim się zemścić,

jemu zaszkodzić, swą wyższość okazać, lub go całkiem zniszczyć, za to, że nas pokrzywdził, obraził, znieważył, lub szkodę wyrządził, — taki gniew, takie uczucie, jest wielkim grzechem — i to grzechem głównym, bo jak z głowy i brody wyrastają bujne i gęste włosy, tak i z gniewu tysiączne wyrastają grzechy, i takiego gniewu całemi siłami unikać winniśmy.

Może nie ma grzechu, którymby ludzie częściej obrażali Boga jak gniewem; a przecież grzech ten jest wielki i najzgubniejsze za sobą pociąga skutki. Gniew bowiem niszczy ciało, zabija duszę, bliźniemu szkodzi, Boga obraża, i człowieka na potępienie skazuje.

Jeżeli temu nie wierzycie, przypatrzcie się człowiekowi rozgniewanemu: patrzcie jak jest rozjuszony, cały się trzęsie, iskrzą mu się oczy, drżą wargi, twarz blada, siną lub cała w płomieniach, zgrzytają zęby, bełgocze język, a ręce i nogi do bójki wyprężone. I któż go w tak wściekłe zwierze zamienił? oto gniew nieszczęsny! Spojrzycie na te postacie blade, chude, żółte, chorowite i wynędzniałe, i zapytajcie dla czego są takimi, może z pracy lub przesilenia? wcale nie, bo to ze złości, z żółci i żmijowatego usposobienia.

Człowiek gniewliwy ciągle się gryzie i zażera z bliźnimi; jest on chodzącą zgryzotą i utrapieniem ludzkiem, i dotąd się zażerać z ludźmi będzie, aż padnie ze złości, krew go zaleje i duszę na potępienie poprowadzi. Z gniewu to pochodzą różne choroby: kurcze, żołtaczki, które życie skracają i śmierć przyśpieszają.

Kto tak powoli i raptownie zabija ciało, zabija także i duszę swoją. Bo Pan Jezus nakazał odpusz-

czać winowajcom, i wtedy nam tylko grzechy nasze odpuścić przyobiecał, jeśli i my odpuścimy tym którzy nas obrazili. Ale cóż czyni człowiek gniewliwy? oto i na łożu śmiertelnem darować nie chce; małoż takich ojców i matek, co własnym dzieciom darować nie chcieli? małoż takich sąsiadów i krewnych zwaśnionych, co się i przed śmiercią nie pogodzili? i któż ich posłał na potępienie, jeśli nie gniew?

Zbawiciel powiada, iż żadnej Ofiary nie przyjmie, choćbyście ją na ołtarzu położyli, jeśli się pierwej z zagniewanym bratem niepogodzicie; owszem nakazuje, abyśmy miłowali nieprzyjacioły nasze, dobrze czynili tym, którzy nas mają w nienawiści, modlili się za prześladujące i powtarzające nas, i aby słońce nie zachodziło nad gniewem naszym; i gdyby bliźni siedemdziesiąt siedm razy na dzień nas obraził, tyle razy darować mu i odpuścić mamy, inaczej; trwając w gniewie zabijamy duszę swoją.

Gubi jeszcze człowiek duszę swoją różnemi grzechami z gniewu pochodzącemi; gniew rodzi nienawiść, nienawiść rodzi zemstę, a ta mści się na żywych i umarłych, na rodzicach i dzieciach. Złośnica córka i opryskliwy syn, przed czasem w pędza do grobu ojca i matkę. Matka swarliwa, jeśli ciągle w gniewie i porywczości żyje, piekło w domu swoim zaprowadza, bo dzieci swoje zaprawi do gniewu, z gniewu do kłótni, przekleństw, nienawiści i najcięższych grzechów...

Dla gniewu nie jeden złośnik i krzywoprzysięże, a sędzia zawzięty niesprawiedliwie osądzi. Gniew to rozłącza małżonków, przyjaciół, krewnych, sąsiadów. Któż to bije, kaleczy i katuje dzieci? oto ręka rozjuszonego ojca lub matki! Któż bije, za włosy targa i morduję swoją żonę, jeśli nie ręka niegodziwego i rozwście-

czonego męża? Ta ręka zajadła, gdy żony nie napotka, bije dzieci, gdy tych nie ma, bije domowników; wszyscy przed nim uciekają, a on ze złości trzęsie się, jak szalony, tłucze i niszczy wszystko co napotka, i staje się przez gniew dzikiem zwierzęciem!... Gniew czyni człowieka bezbożnym, bo gniewliwy rozpoczyna dzień Boży nie od modlitwy i nabożeństwa, ale zaczyna od przekleństwa, kłótni, szwarów i nienawiści.

Człowiek gniewliwy, tak sobie jako i drugim zatruwa życie; gniewa go żona, gniewają dzieci, gniewają wiatry, słoty i niepogody. Gniew jego nie zostaje w duszy, ale się jeszcze przebija w twarzy, pryska oczyma, ciało rozpała, wściekłość weń wlewa,— a ten jad, ten war na bliźniego swego miota. Przejdźcie się koło okien gniewliwego człowieka a zobaczycie, że drzwiami i oknami z domu jego kłótnie, krzyki i przekleństwa polecą. Lecz i to mało dla gniewliwego, bo on w domu niedosiedzi, ale jak oparzony wyleci na dwór, wyleci na ulice, krzyczy, wrzeszczy, bluźni, tajemnice i skrytości na bliźniego wykrywa, gdyż wściekłość jego nie ma granic i nic świętego nie poszanuje.

Chcecie poznać jak wielkim złem jest gniew, przypatrzcie się kłucącym i rozgniewanym, a ujrzycie ich jakby szalonych, którym jad złości z ust i z oczu pryska. Patrzcie na ich twarze rozpalone, na ich zapamiętanie, jak oni rękami rzucają, nogami tupią i przyskakują do siebie, i jakby dzikie zwierzęta rzucają się na siebie, szarpią, drapią, kąsają, biją i mordują!!

Ale na cóż wiele o gniewie mówić, aby jego szkaradę wykazać? bo jego złość i ztąd się ujawnia, z gniewu pochodzą kłótnie, przekleństwa, procesa, zemsty, nienawiść i zdrady. Obejdźcie sądy i trybu-

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

nały, a przekonacie się, iż najwięcej sporów i procesów z gniewu powstało. Ztąd Pismo święte, takie wyroki o gniewie wygłasza: „*Gniew zabija głupiego, a zawiść umarza malutkiego.*“ (Job 5. 2). „*Człowiek gniewliwy wzbudza zwady: a kto jest prędki do gniewu, będzie ku grzeszeniu skłonniejszy.*“ (Przysł. 29. 22). „*Nie masz głowy gorszej nad głowę wężową, i nie masz gniewu nad gniew niewieści. Złość niewieścia odmienia oblicze jej: i zaślepia twarz swą jako niedźwiedź. Mała jest każda złość przeciw złości niewieściej.*“ (Ekkl. 25—26). „*Każdy, który się gniewa na brata swego*—mówi Chrystus — *będzie winien sądu.*“ (Mat. 5. 22). „*Wszelka gorzkość, i gniew, i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelaką złością.*“

Takieto z gniewu okropne powstają skutki, którego, aby się ustrzedz, podam wam niektóre środki.

Nie jest to tak łatwo, jakby się zdawało gniew zwyciężyć, jednak, gdy i lwa srogiego obłaskawić można, tymbardziej i chrześcijanin — katolik przy pomocy Boskiej gniew swój poskromić może. Chcąc tego dokonać, potrzeba naprzód wykryć źródła i powody gniewu, a jak te znajdziemy, w tenczas i gniew ustanie. Źródłami gniewu są: pycha, zazdrość, łakomstwo, pijaństwo i inne.

Pyszny człowiek, jak uroi w swej głowie, iż nie masz nad niego mędrszego ani lepszego, zaraz się tem wszystkiem obrazi co jego dumy dotyka. Obrażą go cnoty bliźniego, obrażą nauki, będzie go oczerniał i szkalował przed ludźmi, bo na wszystko się gniewa co mu dorówna albo go przewyższa; chcecie więc uniknąć gniewu, nie bądźcie pysznemi.

Z pychą łączy się zazdrość, a z zazdrością gniew; bo zazdrosny patrzeć nie może, gdy się drugiemu le-

piej powodzi, gdy drugi coś mędrszego powie i lepiej radzi — i gniewa się. Gniewa się, gdy drugi lepszą suknię na siebie włoży, a nawet o takie się rzeczy gniewa, których mieć i posiadać nie może. I tak, gniewa go, że bliźni ma lepszą żonę, cnotliwsze dzieci, że więcej posiada pola i lepsze ma urodzaje; gniewa się i na Boga, że mu tyle nie dał co drugiemu, gniewa się na siebie samego i na wszystkich, a gniew ten pochodzi z zazdrości. Chcecie się pozbyć gniewu — unikajcie zazdrości.

Gniew pochodzi jeszcze z łakomstwa. Nie jeden tak jest chciwy i łakomy, że gdyby mu z całej wsi, z całego miasta poznosili pieniądze, jeszcze się będzie dąsał i gniewał? To słowo dać, zaraz łakomemu krew ścina w żyłach, a ztąd w pada w gniew i oburzenie.., Chcecie uniknąć gniewu, strzeżcie się łakomstwa!

Niejeden bywa łagodny, cierpliwy, słodki, dokąd jest trzeźwy; lecz skoro tylko zaleje głowę, wpada w gniew, szaleństwo, w furyę; kłóci się, rzuca, szaleje, bije i poniewiera żonę, dzieci, i kogo spotka. Wystrzegajcie się pijaństwa, a unikniecie gniewu.

Ale może powiesz: jakże się nie gniewać na bliźniego, kiedy mnie obraził? A ty, czyś nie obraził Boga? zatem przebacz bliźniemu, bo inaczej Bóg nie odpuści grzechów twoich. Mówisz, że cię oszkalował przed ludźmi; lecz pamiętaj że on przez to zgrzeszył, ty zaś masz zasługę przed Bogiem, jeżeli krzywdę ci wyrządzoną cierpliwie znosisz. Przypatrz się Zbawicielowi twemu, który woła: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym.*“ (Mat. 11. 29).

Nic nam teraz innego nie pozostaje, jak tylko postanowić sobie szczerze, przed cichym i łagodnym

Barankiem Jezusem Chrystusem, że się więcej gniewać nie będziemy, i tym wszystkim którzy nas obrazili z serca darujemy. To więc uczyńcie, a ustaną w domach waszych kłótnie, przekleństwa i nienawiści. Tak sobie postanówcie małżonkowie, że jedno drugiego lżyć i kłócić się z nim nie będzie, a gdy jedno będzie złe, niech mu drugie ustąpi i ust swoich nie otwiera. I każdy człowiek gniewliwy powinien się pilnie mieć na baczności, żeby się gniewowi unieść nie dał, i szczerze sobie postanowić nic w gniewie nie czynić, a najlepiej postąpi, kiedy ważniejsze sprawy do drugiego dnia odłoży.

Poskramiajcie wszyscy swój język, nikogo słowami nie kaleczcie, nie lżyjcie — a unikniecie gniewu. Nie gniewajcie nikogo, ustąpcie każdemu, a mieć nie będziecie nieprzyjaciół; wtedy sama zgoda i miłość na ziemi osiądzie, a za nią przyjdzie i szczęście wieczne. Amen.

Nauka na Niedzielę XVII. po Świątkach.

„Nauczycielu! które jest wielkie przykazanie w zakonie?“ *(Mat. 22. 36).*

Przewrotni faryzeusze, według swej nauki więcej mieli przykazań, jak dni w roku, i ciągle sprzeczali się między sobą, któreby z tych przykazań było największem? Jedni mniemali obrzezanie, drudzy święcenie sabatu, inni czynienie ofiar. W takich przeto zostając między sobą rozterkach religijnych, przedsięwzięli z nich korzystać dla podchwycenia Jezusa w mowie, gdyż przybyli do Niego, a jeden

z nich zakonny doktór pochlebnie zapytał Jezusa: „*Nauczycielu! które jest wielkie przykazania w zakonie?*“ Sądzili bowiem, że Pan Jezus nie da na to pytanie dokładnej wiadomości, przez co osłabią Jego naukę i poniżą Go przed ludem.

Zbawiciel który przenikał skrytości serc ludzkich, odpowiedział faryzeuszom słowami samegoż zakonu, który tak mówi: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykanie. A drugie podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy.*“

Aby kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, potrzeba Go kochać nadewszystko, to jest: żeby z Bogiem na równi nie kochać żadnego stworzenia; Bóg sam powinien być jedynym celem całego naszego życia, i Boga więcej cenić mamy, niż wszystko co jest na świecie; a to przykazanie jest tak ważne, że Jan Swięty naucza: *iż ten kto Boga nie kocha, w śmierci zestaje* — czyli, wiecznie będzie nieszczęśliwy, bo miłość Boga i bliźniego jest podstawą całej religii Jezusa Chrystusa. Podobnie, miłość bliźniego zawisła na tem: abyś co tobie nie miło, bliźniemu nie czynił; a jak chcesz, żeby ci ludzie dobrze czynili, to i ty im czynić dobrze winieneś. W tych dwóch przykazaniach, zawiera się całe prawo i Prorocy; bo wszystko co zaleca prawo Boże, i czego w Imieniu Boga nauczali Prorocy, jest opartem na tych dwóch przykazaniach miłości Boga i bliźniego. Sam doktor zakonny, uznał za sprawiedliwą tę odpowiedź Chrystusa, a jak święty Marek nadmienia, temi odrzekł słowy: „*Dobrześ nauczycielu powiedział.*“ (Mar. 12. 32). W tej nauce Chry-

stusa, został naganiony błąd nietylko faryzeuszów, którzy więcej dbali o zachowanie powierzchownych obrzędów, niż o wypełnienie ducha prawa, — ale także i tych chrześcijan, którzy więcej cenią swoje dobrowolne nabożeństwa i pielgrzymki, które sobie naznaczają, niźli zachowanie przykazań Boskich.

Jednakże przy tej pozornej pobożności, są niesprawiedliwi, łakomi, pyszni; zachowują ku bliźniemu gniew, nienawiść, zazdrość, gnębią go, prześladują i radziby go — jak to mówią — w łyżce wody utopić. Bez miłości Boga i bliźniego, najlepsze sprawy utracają swą wartość, a przez jednę miłość wypełnia się całe prawo, powiedział Paweł Święty. (Do Rzym. 13. 9).

Przekonawszy Pan Jezus faryzeuszów, iż największem przykazaniem jest miłość Boga i bliźniego, gdy się znowu poczęli do Niego gromadzić, zapytał ich, coby sądzili o Chrystusie, i czyjemby go mienili synem? A oni Mu rzekli: Dawida. Natenczas rzekł im Jezus: „*Jakoż tedy Dawid zowie go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego?*“ A żaden nie umiał ani słowa na to odpowiedzieć. Chrystus Pan dowodzi tu bóstwa swego w następny sposób: Wy żydzi nazywacie Messyasza synem Dawida, sam zaś Dawid jak wam wiadomo w duchu prorockim nazywa go swym Panem, i to takim Panem, który po prawicy Boga siedzi; musi więc ten Syn Dawida być cóś większego nad prostego syna Dawida, musi więc być Bogiem, — a że na świat przyszedł jako człowiek, więc jest pospołu Bogiem i człowiekiem.

Prawdziwie, żydzi niczym nie mogą się uspra-

wiedliwić, że nie przyjęli Chrystusa, bo On im pismami prorockiemi, i cudami jakie czynił dowiódł, że był Messyjaszem i Synem Boga. Lecz oni jako ludzie cieleśni i zajęci doczesnością, zamknęli oczy na światło wiary, i zgubili się na wieki. My zaś wierzymy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem naszym; ale jeżeli wierzymy słowami a uczynkami zapieramy się tej wiary, i o zbawienie naszej duszy nie troszczymy się wcale, wtedy na większe jeszcze potępienie zasłużymy sobie, niż żydzi, albowiem poznawszy światło nauki Chrystusowéj błąkamy się w ciemnościach grzechowych.

Dla uniknienia podobnego nieszczęścia, strzeżmy się grzechu jako największego złego; co aby nastąpiło, w dzisiejszej nauce mówić będziemy o dwóch ostatnich grzechach głównych, to jest: *o pijaństwie, i lenistwie tak w pracy jako i w służbie Bożej.*

Matko Zbawiciela, przyczyń się za nami!... „*Zdrowaś Maryja!*“

Do towarzyszek grzechów głównych należą także *obżarstwo i pijaństwo*, które zawisło na nadużyciu w jedzeniu i piciu. Obżarstwo i pijaństwo jest, gdy kto szczęście swoje w pokarmach i napojach pokłada, i dla tego ich nad potrzebę używa. Ten grzech czyni człowieka podlejszym od zwierząt, które nad potrzebę nie jedzą i nie piją. Obżartuch myśli głównie o smaku i delikatności potraw, jada do przesytu, z czego potem choruje; na zabawy i przyjęcia gości marnuje majątek i długi zaciąga, których potem oddać nie myśli; krzywdzi swoje i drugich ludzi, a sam staje się ciężarem dla społeczeństwa.

Bóg daje pokarm dla tego, abyśmy mogli zachować życie; rozumne tedy używanie pokarmów i napojów, nie jest grzechem; lecz jeśli człowiek całą rozkosz w jedzeniu pokłada, nad miarę pokarmów używa, a w trunkach traci rozum i pamięć, wtedy staje się winnym ciężkiego grzechu.

A jednak ten grzech obżarstwa bardzo jest rozpowszechniony między ludem wiejskiem; i ztąd całą rozkosz wielu upatruje w tem, jeśli żołądek obładują, a nawet sobie za grzech nie mają, przy weselach, chrzcinach te obżarstwa dokonywać. Nie zważają nawet na tak wielkie uroczystości, jakiemi są Boże Narodzenie, Wielkanoc, bo i te muszą obżarstwem pokalać; a cóż mówić o wigilii Bożego Narodzenia, i o tak zwanych *ostatkach?* wtenczas to obżarstwo granic nie ma, bo niedosyć że nad miarę jedzą, ale co godzina jedzą, o pół nocy jedzą, i więcej jedzą niż znieść mogą, niż potrzebują, byle tylko smakowi i żołądkowi swemu dogodzić! A przecież Pan Jezus upomina: *Miejcie się na baczności, aby kiedy serca wasze nie były obciążone obżarstwem lub opilstwem aby na was nie przyszedł z trzaskiem dzień Pański.*" (Łuk. 21. 24.) Bo i w starym zakonie napisano: *Wielu zginęło na wojnach, wielu legło od paszczęki miecza, ale daleko więcej od niemierności obżarstwa.*"

Lecz niestety, jeżeli takich jest dużo co łakomstwem i obżarstwem grzeszą, to daleko więcej takich którzy nad miarę piją, a przeto Boga obrażają, gdy: pijaństwo wielkie za sobą pociąga nieszczęścia.

Któż zdoła opisać wielkość i ciężkość grzechu pijaństwa, kiedy ten duszę i ciało zabija, zdrowie niszczy, życie skraca, sławy, majątku i wszelkiego szczęścia doczesnego i wiecznego pozbawia. Jeśli temu nie wierzycie; rozważcie dobrze: ilu to opilców wody za

topiły, śniegi zasypały, mrozy zamroziły, góry i rowy pozabijały. Ilum to pijaństwo nogi połamało, głowy porozbijało, twarze pokaleczyło, oczy powybijało, z mostów postrącało i w przepaść wieczną wepchnęło?

Jeżeli mało tych nieszczęść, chodźcie do domu pijaka, a poznacie, jakie tam nieszczęścia w pożyciu domowem pijaństwo wyrządza. Patrzcie na ściany odarte, dzieci zgłodniałe, żonę wylękłą i płaczącą; wszędzie nieporządek, a któż jego sprawcą jeśli nie pijak mordujący żonę, katujący niewinne dziatki; on nawet tłucze i rozbija statki i naczynia domowe, bo pijaństwo w szaleńca go zamieniło i niżéj dzikiego zwierzęcia postawiło... Jeżeli złodziej biorąc rzecz cudzą ciężko grzeszy, to daleko cięższej pijak, bo ten własną żonę i własne dzieci okrada. Komuż to bowiem pijanica lepiej życzy, czy własnym dzieciom, czy też szynkarskim?... pewno że szynkarskim i żydowskim lepiej życzy, bo własnym ukradnie, a tamtym do karczmy na wódkę i pijatykę wyniesie. Nie ostoi się przed nim w domu, ani ziemniak w dole, ani snopek w stodole, ani sól, ani okrasa niepewna, bo co tylko dom posiada, wszystko na wódkę wywlecze, wszystko przepije, bydlęcia nie sprzeda, kury nie sprzeda, żeby coś z tego na pijatykę nie urwał i nie obrócił? Gdy żona gospodarza pijaństwu oddana, wyjedzie na targ lub jarmark za sprawunkami, bądźcie pewni, że nigdy pieniędzy w całości do domu nie dowiezie, bo zawsze część jakąś z kumami i przyjaciołkami przepić musi.

Jakże straszne szkody z pijaństwa pochodzą! Któż kiedy pijakowi rzemieślnikowi da robotę? chyba na to, żeby mu ją przepił lub zastawił. Któż pijakowi powierzy zarząd domu lub gospodarstwa? bo

pijak do żadnej uczciwej pracy niezdolny. Ztąd słusznie Prawo Boże woła: „*Biada wam którzy wstajecie rano abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora... cytra i lutnia, i bęben i piszczałka i wino i wódka na biesiadach waszych, a na sprawę Pańską nie patrzycie, i uczynków rąk Jego nie baczycie. Biada wam, którzyście mocnemi na picie, a mężami dużymi ku mieszaniu opilstwa*“ (Iza. 5. 11. 12. i 22).

Nie ma w tablicach prawa Bożego takiego przykazania, któregoby pijak nie pogwałcił. Kto bluźni Imię Boga, kto szydzi i wyśmiewa ustawy święte Wiary—jeżeli nie pijacy; kto się dopuścił kradzieży lub świętokractwa, kto się zmazał nieczystością, cudzołóstwem, kazirodztwem, kto się mówię wyparł Boga i wszelkie wykonywa zbrodnie, jeżeli nie ci, którzy sobie w miejsce Boga—stawili pijaństwo? Ktoryż ojciec lub matka oddana pijaństwu, wychowa po chrześcijańsku swe dzieci? Niestety! biada domowi gdzie matka pije, bo zamiast coby miała dzieci pilnować, to ją dzieci pilnować muszą. Oddasz jej klucze od spiżarni, ona i ztamtąd na wódkę wyniesie; przywiąż ją, choćby łańcuchem w domu, ona się i z łańcucha spuści a do szynku ucieknie. O! biada domowi, gdzie są rodzice pijacy, ile tam dzieci głodu namrą, po cudzych progach natułają, a gdy wytrzymać nie mogą, puszczają się na kradzieże oszukaństwa i łotrostwa.

Zresztą, pokażcie mi, czy pijak jest w stanie spełniać swoje obowiązki?... przeciwnie, ja wam pokażę, iż z pijaństwa tysiączne wypływają grzechy. Płynie z pijaństwa lenistwo, bo pijak do pracy niezdatny, bo mu się ręce trzęsą, nogi dygoczą, kości bolą, cały kwaśny i do niczego niesposobny. A co

mówić o zgorszeniach, jakie pijak daje dzieciom, krewnym, sąsiadom i wszystkim, którzy około jego domu przechodzą? Usłyszycie tam, jak przekleństwa drzwiami i oknami huczą; jak własne dzieci, własna żona, przed własnym ojcem i mężem pijanicą, z własnego domu uciekać muszą, bo ten i garnkom i miskom i statkom nie przebacza, ale wszystko szarpie, rąbie i psuje!

Jeżeli Pan Jezus powiedział: „*Biada światu dla zgorszenia!*“ to któż większe sprawia zgorszenie jeśli nie pijak? Człowiek pijaństwu oddany staje się ospałym i leniwym do modlitwy, do pracy; doznaje bólu głowy, żołądek nie może trawić, więc soki w nim grają a krew się psuje. Ciągleby bankietował, plugawe mowy i śpiewki śpiewał, sprosne żarty by prowadził, wielomówstwo, szyderstw i błaznowanie go się trzyma. Pijak traci wszelki wstyd, nikt go nie poszanuje, każdy nim pogardza i z niego się naśmiewa; powoli rozum jego tępieje, iż nie pojmuje rzeczy wiecznych, ani dba o duszę, sumienie, zbawienie. Spojrzyjcie tylko na kobietę pijaną, raz upadającą to znowu podnoszącą się, i powiedzcie sami, czy może być co potworniejszego, gdy tę pijaczkę kumy i sąsiadki do domu prowadzą? A ile ztąd zgorszenia dla małych dzieci, które z rozpaczą przyglądają się, nie wiedząc co się z ich matką stało?

Patrząc na tyle zgorszeń z pijaństwa pochodzących, może niejeden powie, iżby lepiej było, gdyby ani wódki, ani wina, ani żadnego trunku na świecie nie było. Wszakże nie dary Boże temu winne, tylko sam pijak, który tych darów nadużywa, bo inaczej, należałoby twierdzić: że gdyby nie było żelaza toby i zabójstwa nie było,—gdyby nie było

wody, toby nikt nie utonął? A zatem nie kto inny tylko sam pijak odbiera sobie zdrowie, majątek, a nawet i życie, bo pijaństwo pozbawia go rozumu, wtrąca w nędzę, prowadzi do zdrady, krzywoprzysięstwa, bójek i zabójstwa.

Lecz nie na tem koniec, bo pijaństwo prowadzi i wpycha do piekła, jak naucza Paweł Apostoł: „*Ani złodzieje, ani łakomi, ani pijacy, nie posiądą Królestwa Bożego.*“ (I. Kor. 6, 10).

Jakichże więc środków i sposobów użyć, żeby wyniszczyć pijaństwo? Lecz podobno trudne są na to środki, gdyż pijaka ciężko poprawić. Jeśli się bowiem w nim sumienie odzywa, on je zalewa trunkami aby milczało; upomni go ojciec, matka, lub przyjaciel—nie posłucha ich, bo więcej waży trunki, niż ojca, matkę i przyjaciela. Powie mu kto, aby szedł do kościoła, do spowiedzi, aby się poprawił, nie dawał zgorszenia;—on tego nie usłucha, bo mu pijaństwo zatwardziło serce, duszę zaślepiło i ogłupiło,—jak mówi i Pismo Boże: „*Robotnik opiły nie zbogaci się*“. „*Wino, wódka i niewiasty zwodzą mądrych i pohańbią roztropnych*“. (Ekkl. 19. 1. 2). „*Wszeteczeństwo, wino i pijaństwo odejmują serce*“. (Ozee. 4, 11).

I czyż dla pijaka nie ma już ratunku?... wprawdzie u Boga nie ma nic niepodobnego, i dla tego Święty Chryzostom radzi, aby najprzód iść do pijaka gdy wytrzeźwieje, i całą mu szkaradność wystawić: że człowiek został na obraz Boży stworzony, a pijak zaciera w sobie ten obraz Boży, traci rozum i łaskę Boską. Jeżeli tego nie usłucha, pokaż mu sieroty które w nędzy zostawił, grunta i domy które przez pijaństwo zmarnował; pokaż mu, jak tu jeszcze na ziemi karze Bóg pijaków różnemi chorobami, kur-

czami, podagrami, dychawicą, trzęsieniem rąk, rozbiciem głowy lub złamaniem nogi!

Ale, może kto powie: jakże nie pić, kiedy to wszystko idzie z przyjaźni i dobrego serca, kiedy zmuszają i zniewalają? Przyjacielu, nikt ci w usta nie leje, a i przyjaźń ma swoje granice, których przekroczyć nie wolno, więc nie powinien czynić tego co do obrazy Boskiej nakłania.

Jeśliby komu powyższe środki nie skutkowały, niech użyje następnych: i tak, upijał się kto na chrzcinach, weselach i zabawach, niechże więcej na chrzciny, wesela i zabawy nie chodzi. Ciągną go znajomi, przyjaciele lub kumowie do pijatyki, niechaj ich zdala mija, z nimi się niewiduje i nieprzestaje; niech z nimi na targi, na jarmarki nie jeździ; niech często chodzi do spowiedzi, niech pracuje, pości, modli się, a Bóg go ustrzeże od pijaństwa. A chociaż i masz majątek, to ci go na obżarstwo i pijaństwo marnować nie wolno, bo pomnij na los bogacza ewangelicznego, który za to, że nic nie robił, jadł, pił i pięknie się ubierał, pogrzebiony został w piekle: a ty chciałbyś bez pracy i bez pokonywania swoich nałogów dostać się do Nieba? Wspomnij co powiedział Zbawiciel: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy je porywają*“. „*Wszelkie drzewo które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone*“ (Mat. 7). Życie to ciągła walka ze złem, a więc pracujmy na zbawienie póki dzień łaski Bożej nam przyświeca, bo gdy noc życia zapadnie, już będzie za późno; jako i Apostoł Paweł naucza: „*Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w cielesnościach i rozpustnościach, nie*

w zwadzie ani w zazdrości: *ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa*" (do Rzym. 13).

Ostatnim z grzechów głównych, jest *lenistwo w pracy i służbie Bożej*. Lenistwo jest to niechęć do pracy, a osobliwie niedbalstwo około chwały Boga i zbawienia duszy. Leniwiec lubi długo wysypiać się, smaczno jeść, bawić się a nic nie robić; woli umrzeć z głodu, żyć w niedostatku i nędzy, woli żebrać, lub nareszcie kraść i rozbijać, aniżeli pracować. W rzeczach tyczących się duszy i zbawienia jest on ospałym, martwym, oziębłym; modlitwa przykrzy mu się i dla tego czuje wstręt do niej. Lenistwo jest ciężkim grzechem, bo nikt sobie na ten świat przywileju nie przyniósł, aby cudzą pracą żył, ale każdy według stanu swego pracować powinien; albowiem jako ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony, jak to sam Bóg wyrzekł do Adama i wszystkich ludzi: „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb.*" (I. Mojż. 3. 19). Kto więc próżnuje, wcale nic nie robi albo mało co, albo kto niechętnie, tylko z musu pracuje, niesumiennie, źle, a nadto jeśli jest sługą lub najemnikiem—czyni krzywdę bliźniemu. O takich mówi Pismo święte: „*Idź do mrówki leniwcze a naucz się pilności*" (Przyp. 6, 6).

Człowiek leniwy jako w domu niechętny do pracy i drugiemu staje się ciężarem, tak też do kościoła i nabożeństwa ociężały; ztąd rodzi się w nim gnuśność w służbie Bożej, opieszałość w pokusie, smutek i rozpacz o zbawieniu; jest on owym niepożytecznym sługą, który talent w ziemi zakopał, a o którym mówi Pan Jezus, iż będzie wrzucony w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Nie chcę wam szczegółowo mówić kto jest leniwym, bo leniwego każdy pozna tak na wsi jako i w mieście. Leniwy gospodarz na wsi, zawsze ostatni do pracy, zawsze najbiedniejszy, bo woli przesiedzieć, przeleżyć, przedrzymać, niźli wziąć się szczerze do jakiej pracy. Leniwego w mieście jeszcze łatwiej poznacie, gdyż go więcej w oknie, na ulicy, na przechadzce, niźli przy pracy ujrzycie. Trudno i bardzo trudno wszystkie nieszczęścia pochodzące z lenistwa wyliczyć, bo któż kiedy nabył lenistwem majątku albo mienia? nikt zaiste, bo z lenistwa pochodzą: nędza, ubóstwo, utrata zdrowia, majątku, sławy, a powoli i wszystkiego. Któż kiedy widział leniwego cnotliwym? nikt zapewno, bo chcąc być cnotliwym, należy chętnie i ochoczo wypełniać przykazania Boskie, a leniwy wtedy je wypełnia, kiedy bieda albo przymus do tego zniewala; a co gorsza, że lenistwo nigdy samo nie zostaje w człowieku, ale tysiące innych grzechów mnoży. Z lenistwa pochodzą: próżnowanie, złe myśli, chęci, pożądliwości, zgorszenia i niepoliczone grzechy; bo jak w zgniłej wodzie różne się gady wylęgają, tak w duszy leniwego człowieka same tylko grzechy i nieprawości się gnieżdżą.

Że lenistwo na wsi sprowadza nędzę i inne nieszczęścia, sami to poznacie, gdy się pilnie leniwemu przypatrzycie. Któż to ostatni zorał —leniwy; kto ostatni zasiał — leniwy; kto ostatni pozbierał — leniwy; komu kopy zalało — leniwemu; koło czyjego domu nie ma sadu, nie ma ogródka, nie ma płotu — u leniwego; kto w brudnem i obszarpanem odzieniu chodzi — leniwy; czyja chałupa się wali, czyje bydlęta najchudsze; kto na przednówku kupuje — leniwy; kto nakoniec po karczmach przesiaduje—oto leniwy. Nie moje to

słowa, boć i Pismo święte mówi: „*Szedłem przez pole człowieka leniwego, ono wszędzie zarosło pokrzywami, i ciernie pokryło grunt jego, a to sprowadziło nędze, ubóstwo i żebractwo*“; przeciwnie zaś mówi: „*Jeżeli będziesz nie leniwym, przyjdzie jako źródło żniwo twoje, a niedostatek daleko uciecze od ciebie*“. (Przyp. 20. 1. 30, 6. 11).

Lecz wyznać należy, że i leniwi bywają rączymi, ale kiedyż to bywa? oto najczęściej w nocy, kiedy idą na kradzieże, na pijatyki, na gościńce, na rabunki, kiedy czatują na cudzą krowę lub oborę, kiedy myślą czyje bydle wyprowadzić, czyje połcie zwędzić, o w ten czas oni to pilni, bo tak po rowach po lasach zręcznie uciekają, że ich i na stu koniach nie dogoni. I niedziw temu, że lenistwo za towarzysza złodziejstwo przybrało, aby żyć cudzą pracą i nią się tuczyć, bo leniwiec to brat złodzieja. Zostawcie leniwemu synowi największy majątek, a wnet bieda go się czepi, bo na roli jego osty porosną, deszcze zbiory wybiją, a on się do pracy nie weźmie.

Przypatrzcie się leniwemu słudze, ile ten pana swego namartwi, nagryzie, bo nim się ruszy, nim co zrobi, godzina czasu upłynie; woli przesiedzieć, przegadać, przemitrężyć, niżli swoich powinności dopełnić; cóż go czeka w dalszych latach, tylko ubóstwo i nędza.

Patrzcie na leniwego rzemieślnika, i ten woli przeleżeć, przesiedzieć, i obojętnie patrzeć na nędzę żony i dzieci, niż wziąć się ochoczo do pracy; a co tam biedy w domu, kłótni i innych grzechów, to o tych nie wspomnę, bo z lenistwa setkami lecą. Patrzcie na dom gdzie matka leniwa, a ujrzycie jak tam nieład, jaki nieporządek: dzieci brudne, słudz

rozprożniaczeni, nie bywają ani w kościele, ani u spowiedzi, czas tylko na żartach, śmiechach i innych grzechach marnują, wszędzie nieład i nieporządek!

Zapytajcie niejednego z żebraków, co go do takiego poniżenia przywiodło? wszakże był on niegdy rolnikiem lub rzemieślnikiem, posiadał majątek i lepszy był, a któż to wszystko pożar i pochłonął? oto nieszczęsne lenistwo, to go z kijem żebranym i torbami po wsiach i miastach za jałmużną wysłało! Leniwy nawet przy największym majątku nie może być szczęśliwym, bo ciągle nudny, ciągle kwaśny i na wszystko obojętny; życie mu się przykrzy, myśli tylko o jedzeniu, o rozpuście, zabawach i różnych przyjemnościach, zapomina o Bogu, o zbawieniu i wpada w najcięższe grzechy. Lecz jeżeli lenistwo w pracy i zajęciach doczesnych, takie sprowadza nieszczęścia, to daleko większe w służbie Bożéj, nad czem stańmy z uwagą.

Zanim wam o złych skutkach z lenistwa pochodzących opowiem, wprzód rozważemy kto jest w służbie Bożej leniwym. Leniwy w służbie Bożej jest ten, który przykazań Boskich zachowywać nie chce, który się rzadko modli, do kościoła nie chodzi, bo trzeba raniej wstać, bo dla niego za daleko, bo w kościele ścisk albo zaduch, albo za zimno dla niego, bo nie ma tam gdzie usiąść, bo powietrze pochmurne; a jeżeli przyjdzie do kościoła, to o czem innem myśli, o czem innem radzi, na co innego patrzy. Lenistwo nie lubi kazania, zwłaszcza długiego, ani książek religijnych; lenistwo nie chodzi do spowiedzi, a w końcu dochodzi do takiego stopnia zgnuśniałości, że nie poruszają go żadne pobudki do duchownej pracy, do starania się o zbawienie: ani nadchodząca śmierć, ani czekający go

sąd Boży, ani piekło nie wywiera na nim żadnego wrażenia; i na wszystko co się tyczy chwały Bożej, dobra bliźniego i własnego zbawienia nieczuły, oziębły, obojętny,—czuje jakiś wstręt do rzeczy świętych, nie chce mu się w czasie podniesienia uklęknąć, słowu Bożemu przysłuchać, woli raczej na kartach, grach, zabawach, tańcach i muzykach pół dnia i całą noc wysiedzieć, aniżeli pół godziny w kościele się modlić. Jeżeli niewiasta w służbie Bożej leniwa, to jej w kościele nie ujrzycie, bo długo sypia, późno wstaje, a nim się ubierze, wystroi, nim zje śniadanie, nim na obiad wyda—to do południa zejdzie. A jeśli kiedy przybędzie do kościoła, to nie dla żadnego nabożeństwa, tylko żeby swoje stroje zaprezentować, próżność i zbytek okazać. W domu nie uklęknie rano i w wieczór z dziećmi na modlitwę, nie przeżegna się, bo za wiele zajęta swoją osobą i strojami; o służących wcale się nie pyta, czy się modlą, czy do spowiedzi chodzą, czy się moralnie prowadzą. Jeżeli sługa w służbie Bożej leniwa, to zamiast do kościoła, woli raczej iść na przechadzkę z kawalerami, na plotki, na obmowy, na grzechy, niźli na największą uroczystość kościelną.

Jeżeli gospodarz lub wyrobnik w służbie Bożej leniwy, ten woli dzień świąteczny w trawie przeleżeć, na progu wysiedzieć, na słońcu się wygrzać, po wsi nawałęsać, w karczmie czas i duszę zapić, niż Niedzielę na chwałę Boga poświęcić.

Nie będę już więcej opisywał nieszczęśliwych skutków z lenistwa pochodzących, to tylko powiem, że z lenistwa powstaje próżnowanie, z próżnowania złe myśli, ze złych myśli złe mowy, a z tych najszkaradniejsze uczynki. Albowiem lenistwo, ciągnie zaraz za sobą szereg innych grzechów,

do których pobudza albo ich jeszcze naucza; jakoż gdy się komu nie chce iść do kościoła, do spowiedzi, wnet go lenistwo i kłamać nauczy, bo wymyśli katar, ból głowy, albo bezbożnie podsunie—że się i w domu pomodlić można. Komu się nie chce pościć, znajdzie zaraz fałszywe wymówki: że słaby, że cierpi kurcze żołądka, że delikatnie wychowany, ale za to nie ma tego złego, jakiegoby się lenistwo nie dopuściło, i lubuje się tylko w zmysłowości. A jeżeli kiedy wykonywa jaki dobry uczynek, to wprzódy obmyśla żeby się bardzo nie sfatygował, więc wybiera najłatwiejszy, i myśli że nim zgładzi swoją pychę, łakomstwo, pijaństwo, gniew, kradzież, marnotrawstwo czasu i mienia, zaniedbanie zdolności i talentów dla chwały Boga. Nakoniec wpada w niewiarę, traci coraz więcej ufności że się może poprawić, wpada w rozpacz o swoje zbawienie i w niepokucie umiera. Słusznie tedy Pismo Boże w księdze Objawienia Świętego Jana o leniwcach głosi: „*Iżeś nie jest ani zimny ani gorący tylko letni, poczne cię wyrzucać z ust moich*“ (3. 16).

Posłuchaj teraz leniwcze wyroków Boga, które cię potępia niezawodnie, jeśli się nie poprawisz: „*Oto ta była nieprawość Sodomy... pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie jej córek: a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podawały*“ (Ezech. 16. 49). „*A niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej... tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*“ (Mat. 25. 30). A Święty Paweł naucza, że „*Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je*“ (Tes. 3. 10).

Najskuteczniejszym środkiem przeciw lenistwu, jest dobre używanie czasu, bo raz stracony już się nie wraca, a z każdej godziny będziesz musiał zdać rachunek na sądzie Boskim. Gdyby to człowiek

przynajmniej pół wieczności na ziemi przepędził, mógłby sobie powiedzieć: trzeba się ubawić, naprożnować, bo jeszcze dosyć wystarczy czasu na zbawienie duszy. Ale kiedy i jutro niepewne czy go dożyjemy, więc każdej chwili należy używać na dobre, żebyśmy nie zginęli na wieki. Dla tego i Zbawiciel upomina: „*Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły*“ (Jan 12 35). Czasów przeszłych, czasów ubiegłych, nikt odwołać nie może; ale to, cośmy źle w przeszłości uczynili, dokąd żyjemy, jeszcze poprawić i wynagrodzić, czyli jak Święty Paweł wyraża: „*czas odkupić możemy*“, (Efez. 5); albowiem w którąkolwiek godzinę grzesznik się nawróci do Boga, Bóg go wysłuchać i przyjąć do siebie przyobiecał. Komuż więc lepiej czas poświęcimy, jak nie Bogu, jak nie sobie i bliźnim na zbawienie?

Wszystkie chwile życia naszego do Boga należą, więc się Jemu z duszą i ciałem ofiarujmy. Nie myślcie chrześcijanie, że Bóg przeznaczając nas do życia doczesnego, pragnie abyśmy cały ten czas na klęczeniach i modłach przepędzali; więc wolno jest człowiekowi w czasie tym zarabiać na życie, odzienie, i inne rzeczy doczesne, tak jednak i o tyle, ażeby uganiając się za temi marnościami świata, nie postradał szczęśliwości wiecznej; bo cóżby mu pomogło to wszystko, choćby cały świat swą pracą i przemysłem uzyskał, a zbawienie duszy swej utracił? Cóż pomoże niejednemu, który dla skąpstwa dnie i noce na handle i zabiegi poświęca, a nad zbawieniem duszy ani pół godziny nie pomyśli? Cóż pomoże niejednemu, który nad strojami, przechadzkami i utuczeniem swego ciała nie mało stracił czasu, a nigdy nawet pół godziny nie miał czasu pomodlić się i zastanowić, czem Pana Boga obraził?

Zapytajcie siebie samych: na czem upłynął wiek młodości waszej, na czem i teraz upływają lata; czyli wam nie wyrzuca sumienie, żeście większą połowę, a może i wszystkie lata, na próżnowaniu, na zabawach i na grzechach zmarnowali i przetrwonili? Pomyślcie sobie, jak w godzinę śmierci radzić sobie będziecie, gdy się zapytacie: na czemże to moje godziny i lata upływały; z czemże się przed Stwórcą moim pokażę?... czyli tylko z tem, com w te lata nakłamał, naoszukiwał, przejadł, przepił, ilem pogorszył, z cnoty, sławy i majątku obrał, ilu zaszkodziłem, stał się przyczyną wiecznego potępienia?

O moi mili! pokutujmy czemprędzej za przeszłe lata nasze, i używajmy każdej chwili na chwałę Boga, zbawienie swoje i bliźnich naszych, a Pan przedwieczny będzie miłosiernym dla nas, i nie odrzuci nas wedle dobroci swojej nieprzebranej.

Skończyliśmy przeto naukę o siedmiu grzechach głównych, które tyle nieszczęść za sobą pociągają, a które prawie niczyjej nie zwracają na siebie uwagi. Niepodobna tu opisać wszystkiego złego z nich płynącego, ale każdy uważny łatwo poznać może, że tylko te *grzechy główne* są sprawcami na świecie wszelkich moralnych i materyalnych klęsk, i przyczyną wszelkich kar Boga.

Religija przeciwko tym wszystkiego złego źródłom, stawia potężne i zbawienne zapory, a które są: *Pokora*, *szczodrobliwość*, *czystość*, *miłość*, *wstrzemięźliwość*, *umiarkowanie i pracowitość*. Ach! czyżby tak źle było na świecie, gdyby te cnoty były tak gorliwie wykonywane, jak się swobodnie praktykują wszystkie grzechy główne? Bo grzechy główne są drzewami bardzo złemi, a wszelkie drzewo złe nie rodzi i nie może rodzić owoców dobrych; unikajmy więc ich, aby nas w ogień wieczny nie wrzuciły. Am.

Nauka na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

„A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego".
(Mat. 9. 2).

Uwolniwszy Pan Jezus dwoje ludzi od złych duchów w krainie Genezaret, wstąpił do łodzi, przewiózł się na drugą stronę jeziora i przybył do miasta swego. Ulubionem miastem Chrystusa było Kafarnaum, w którem jako mieście nadmorskiem, dla napływu różnego ludu najwięcej przebywał, nauczał i najwięcej czynił cudów. I gdy Pan Jezus znajdował się w jednym domu: „*A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego*". Ci którzy nieśli chorego na łóżku, z powodu wielkiego tłoku ludu, nie mogli się drzwiami przedostać do Chrystusa, lecz wstąpili na dach i otworem spuścili chorego przed Jezusa. Dachy bowiem w krainie żydowskiej były płaskie, po których przechadzać się było można, a ze środka mieszkania prowadziły wschody ku górze, któremi wychodzono na dach. Zbawiciel widząc mocną wiarę tak powietrzem ruszonego, jako i tych co go przynieśli, rzekł powietrzem ruszonemu: „*Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje*". Chciał on uzdrowić najprzód duszę chorego a potem ciało, bo wiedział dobrze jako Bóg, iż przyczyną choroby paralityka były własne jego grzechy. Z tych słów Pana Jezusa, przewrotni fa-

ryzeusze łatwo powinni byli poznać, że On jest prawdziwym Bogiem, lecz złość zaślepiła ich rozum, a nie śmiejąc odezwać się publicznie, sami w sobie tylko poczęli mówić: „*Ten bluźni*“. Ale Zbawiciel znając ich tajemne myśli, rzekł do nich: „*Czemuż myślicie złe rzeczy w sercach waszych? cóż jest łatwiej, czyli wyrzec: odpuszczone są grzechy twoje, czyli też rzec, wstań i choć?*“ Chciał on im przez to powiedzieć: mówicie, że nikt nie może odpuszczać grzechów tylko sam Bóg, lecz gdy mam równą władzę nie tylko odpuszczania grzechów ale i uzdrowienia tego chorego, co tak jedno jak i drugie żadnej mi trudności nie czyni, przeto z tego powinniście się przekonać, że jestem prawdziwym Bogiem. I abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: „*Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego; i wstał i poszedł do domu swego. Widząc to rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.*“ Na te słowa Wszechmocnego Pana, paralityk powstaje, bierze sam łóżko swoje, na którem go przynieśli, i pościel na ramiona, a przecisnąwszy się przez tłum, wyskakuje z radości i wraca do domu.

Co to za pociecha dla nas, że wiara nasza w Bóstwo Jezusa Chrystusa, tylu cudami i dowodami jest umocniona! Trwajmy tylko stale w tej świętej wierze, a ona nam przyniesie pociechę we wszelkich cierpieniach i nędzach tego doczesnego żywota. Pobożni i pełni wiary ludzie, gdy ich spotka jakie nieszczęście, albo kiedy śmierć nadejdzie, w każdej przygodzie życia wiarą i nadzieją umocnieni i pocieszeni, cierpienia znoszą z odwagą, bo wiedzą, że one im wieczną radością nagrodzone zostaną. Ale bez-

bożni i bez wiary ludzie, nie mając żadnej pociechy w nieszczęściu, rzucają się w rozpacz, i sami sobie odbierają życie!

Skutkiem grzechu pierworodnego, zarówno podlegamy chorobom ciała jako i duszy. Choroby niszczą ciało nasze, a namiętności prowadzą duszę do upadku grzechowego; ale w tem podwójnem nieszczęściu Bóg jest pociechą i pomocą, jeżeli do niego z całą udajemy się ufnością. Jeżeli choroby pochodzą nie z grzechów naszych, to takowe znosimy z cierpliwością, gdyż przez nie Bóg doświadcza cnoty naszej, aby nas za to chojniej wynagrodził w wieczności. Jeżeli zaś grzechy nasze sprowadziły cierpienia i choroby, uciekajmy się wtedy do miłosierdzia Jezusowego, spowiadajmy się szczerze grzechów naszych, żałujmy za nie, i czyńmy mocne postanowienie nie wracania się do nich, wtedy Zbawiciel wyrzecze do nas przez kapłana te pocieszające słowa: „*Ufaj synu! odpuszczają się grzechy twoje*“. W każdej chorobie, starajmy się najprzód o uleczenie duszy z grzechów, przez godne przyjęcie Sakramentów świętych, a dopiero myślmy o ratowaniu utraconego zdrowia; i wtedy dopiero po oczyszczeniu duszy, ustąpi bojaźń śmierci, sądu Boskiego i kary wiecznej,—a Bóg miłosierny uzdrowiwszy duszę, uzdrowi także i ciało nasze.

Taki jest wykład dzisiejszej Ewangelii świętej my zaś w dalszym ciągu naszych nauk, mówić będziemy o trzech rodzajach grzechu uczynkowego do których należą: *grzechy przeciwko Duchowi Świętemu; grzechy wołające o pomstę do Boga i grzechy cudze.*

Z czego abyśmy korzyść zbawienną odnieść mogli módlmy się do Matki Zbawiciela naszego mówiąc „Zdrowaś Maryja“.

Oprócz grzechów głównych, są jeszcze trzy rodzaje grzechu uczynkowego, jako to:

a) Sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu;

b) Cztery grzechy wołające o pomstę do nieba;

c) Dziewięć grzechów cudzych.

I. Grzechy przeciw Duchowi Świętemu są następujące:

1) W nadzieję miłosierdzia Boskiego grzeszyć;

2) Rozpaczać o zbawieniu swojem;

3) Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej;

4) Bliźniemu łaski Boskiej zazdrościć;

5) Zbawienne napomnienia zuchwale odrzucać;

6) Pokutę aż do śmierci odkładać.

Te grzechy zowią się przeciwko Duchowi Świętemu dla tego, że uwłaczają dobroci i miłości Pana Boga i pomiatają łaską Ducha Świętego. Pan Jezus naucza: że grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, ani w tem ani w przyszłem życiu nie będą odpuszczone. Nie ma się tu rozumieć, jakoby Bóg takiego grzechu przy szczerej pokucie nie mógł odpuścić, tylko że grzeszący przeciw Duchowi Świętemu z trudnością się nawracają, bo do pokuty potrzeba łaski Ducha Świętego i żalu, a oni tą łaską pogardzają i w występkach swoich uparcie trwają.

Rozbierzmy te grzechy szczegółowo:

1) Pierwszy grzech przeciw Duchowi Świętemu jest: „*W nadzieję miłosierdzia Boskiego grzeszyć*“. Są tacy, którzy zabrnąwszy w grzechy np. pijaństwa, rozpusty i t. d. mówią sobie: zgrzeszyłem, ale Bóg zguby mojej nie chce, bo dobry i miłosierny jest, chociaż go obrażę zmiłuje się nademną i łatwo mi odpuści. Kto tak myśli i mówi, ten gardzi i znieważa Boga, bo to djabelska rzecz jest, nie chcieć

się poprawić, przetoż do takich Duch Święty mówi: *„Nie mów, zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz; za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni, ani przykładaj grzech do grzechu i nie mów: miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuje się nad mnóstwem grzechów moich; miłosierdzie bowiem i gniew prędko zbliżają się od niego, a na grzeszniki patrzy gniew Jego.“* (Ekkl. 5. 4.—7).

2. *Rozpacz o zbawienie* jest grzechem przeciwnym pierwszemu. Ten rozpacza o zbawieniu, który przez długie lata swobodnie oddając się występkom, nagle przestraszył się grzechów swoich, myśląc że mu ich nigdy Pan Bóg nie odpuści, i z Kainem bratobójcą mówi: *„Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.“* (Gen. 4. 13), i ma się za zginionego, albo z rozpaczy życie sobie odbiera, jak to uczynił Judasz, który Pana Jezusa sprzedał (Mat. 27. 4.—5). Tacy ludzie są w największem niebezpieczeństwie, i powinni niezwłocznie szukać spowiednika, któryby ich radą i modlitwą przed Panem Bogiem podpierał. Dokąd człowiek żyje, dotąd nadziei w miłosierdziu Boskiem tracić nie powinien, bo dobrze jest lękać się sądów Boskich ale nie rozpaczać; jeśli się więc grzesznik z całego serca do Boga nawróci, przyjmie go Bóg jako dobry ojciec marnotrawnego syna. Gdyby nawet Judasz, jeszcze wtenczas kiedy Pan Jezus idąc na Kalwaryją pod krzyżem omdlewał i upadał, drogę Panu Jezusowi zabieżał, a upadłszy przed nim zawołał: „Panie, zmiłuj się nademną, a nie daj mi zginąć“, — czy myślisz, że Pan Jezus by go odepchnął? Nie, nie odepchnąłby go, aleby mu nawet wiele ulżyło z ciężaru onego krzyża, widząc, że on krzyż syna zatrace-

nia z piekła wyrwał! Widzisz więc, z jaką łaskawością Duch Święty spotyka nawracającego się grzesznika, ale ta pociecha przed bezbożnemi ucieka, i dla tego upomina nas Apostoł, *abyśmy z bojaźnią i drżeniem sprawowali zbawienie nasze.* (Do Filip. 2. 12).

3). *Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej*, jest to nie wierzyć temu, co Kościół święty katolicki do wierzenia podaje; albowiem Kościół katolicki nigdy błądzić nie może, bo go Duch Święty sprawuje, i Chrystus w nim aż do skończenia wieków przebywa, który go od wszelkiego omylenia strzeże. Grzeszą więc ci, którzy poznali prawdę a sprzeciwiają się jej, jak owi pyszni faryzeusze za czasów Chrystusa, którzy widzieli na własne oczy jego cuda, jednak zamiast uwierzyć jeszcze bluźnili Chrystusowi, i dla tego mówił do nich: „*Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu, lecz teraz mówicie że widzicie, grzech wasz zostawa.*“ (Jan 9, 40). To się odnosi do owych niewdzięcznych chrześcijan-katolików, co się wiary świętej jawnie wypierają, albo ją życiem występnem znieważają; co przekręcają słowo Boże i przykazania Boskie fałszywie tłomaczą, mówiąc: „Nie trzeba to tak wszystko za prawdę uważać czego księża nauczają“. Albo, którzy na Kościół święty biją w swych książkach i pismach, a przez swój upór, pychę, dla majątku i cielesności wiarę porzucają lub ogłaszają się za bezwyznaniowych.

4. *Bliźniemu łaski Boskiej zazdrościć;* to jest smucić się z tego gdy się widzi bliźniego, że się rad garne do pobożności, często się modli, spowiada, do Kommunii świętej przystępuje, posty zachowuje, grzechu się strzeże i krzywdy. Prawdziwie to jest szatańska złość, zazdrościć bliźniemu dobra ducho-

wnego, bo jeden szatan tylko pragnie, aby ludzie byli złymi, aby się kłócili i wadzili. Nienawidzi bliźniego, bo jego pobożność kole go w oczy, bo mu daje do zrozumienia, że i on powinien być pobożnym, bo się widzi być przez dobre uczynki pobożnego poniżonym, więc uczynki pobożnego są naganą życia zazdrosnego. Tak czynili faryzeusze, którzy zazdrościli cudownym sprawom Chrystusa, i dla tego Go ukrzyżowali, bo zazdrość przeradza się w nienawiść. Tak uczynił Kain, który brata swego Abla zabił za to, że Bóg na ofiary bogobojnego Abla wejrzał, a Kainowych nie przyjął. To też Bóg ciężko karze zazdrosnych, bo jeśli bliźni twój więcej odbiera darów niżli ty, ciesz się z tego i życz mu szczęścia, a korzystaj z łaski jakąci Bóg daje, abyś i ty coraz więcej postępował w cnocie i pobożności.

5. *Zbawienne napomnienia zuchwale odrzucać* znaczy: na żadne napomnienia i zbawienne rady, prośby i pogróżki kaznodziei, spowiedników i przyjaciół nie dbać, na głos sumienia być twardym, nie wstydzić się grzechów — a jeszcze się z nich przechwalać—nie troszczyć się o to, co nas czeka po śmierci; i na koniec nienawidzić tych co nam z miłości dobrze radzą. Ten grzech jest bardzo ciężki, bo upomniany staje się podobny onym, którzy mówili do Boga: „*Idź precz od nas, i wiadomości dróg twoich nie chcemy.*“ (Job. 21. 14). Takim był Faraon król Egipski, który nie chciał wypuścić ludu Izraelskiego z niewoli, aż go Bóg dziesięcioma plagami dotknął; potem zmiękł, ale znowu pożałował tego i pognał za nimi z wojskiem, lecz za zatwardziałość swoją w morzu zatopiony został. Podobnie za czasów Noego, przez sto lat Bóg upominał grzeszników do pokuty, ale lud bezbożny trwał w grzechach swo-

ich i za karę w wodach potopu wyginął. Tak żydzi odrzucili napominenia Chrystusa i dla tego poginęli. Więc nie Bóg winien jest zguby grzesznika, bo mu daje łaski do powstania z grzechu, ale sam grzesznik swej zguby i potępienia jest przyczyną, że odrzuca dane mu łaski, z grzechu w grzech wpada, i w zaślepieniu swem ginie.

6. *Pokutę aż do śmierci odkładać.* Są tacy, którzy sobie grzechy i Sakrament pokuty lekce ważą, spowiedź i nawrócenie się do Boga aż do śmierci odkładają, i myślą, że Pana Boga oszukają, bo służąc całe życie ciału i światu, myślą że przy śmierci za jedną spowiedź ladajako odprawioną, żywota wiecznego dostąpią. A to jest istne oszukanie szatańskie na zgubę człowieka wymierzone, bo Duch Święty nie tak radzi, ale upomina niedbałe: „*Nie omieszkaj nawrócić się do Pana i nieodkładaj od dnia do dnia; naglę bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zgubi cię.*“ (Ekkl. 5. 8. Przyp. 1. 22—29). Mówisz, że się wyspowiadasz przy śmierci; a któż cię może zapewnić, że będziesz miał czas do tego? Któż wie czy cię śmierć nagle nie zaskoczy, czy gdzie nie utoniesz, czy cię krew nie zaleje, albo piorun nie zabije? O! jak wielu ta nadzieja omyliła, i dla tego woła Zbawiciel: „*Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny.*“

Ale dajmy na to, że będziesz miał kapłana przy śmierci, to czy twoja pokuta będzie wtedy dobrą? Żeby spowiedź była dobrą, potrzeba dokładnie wyznać swoje grzechy, wzbudzić za nie żal szczery, i postanowić sobie więcej do nich nie wracać. A czy będziesz w stanie w dzień śmierci zdobyć się na taką spowiedź? zwłaszcza dla nieznośnych bólów, konwulsyi, gorączki, bojaźni i trwogi? I będziesz-że w stanie zebrać całą przytomność umysłu do uczy-

nienia dokładnej spowiedzi, kiedy cię ból zewsząd ściśnie? Więc zkąd możesz się spodziewać że będziesz zbawiony, kiedy pokuta twoja będzie w ten czas pod naciskiem strachu a nie zmiłości ku Bogu? Pracujcie więc na zbawienie póki czas macie, szukajcie Boga póki jest blisko was, bo mówi Zbawiciel: „*Ja odchodzę, szukać mię będziecie, a nie znajdziecie i w grzechu waszym umrzecie.*“ (Jan 8. 21.)

Są jeszcze i tacy, którzy z nierozstropnej bojaźni lub wstydu, grzech jaki na spowiedzi zataili, wstydzą go się na spowiedzi wyznać i aż do śmierci go odkładają. Tacy zostają w wielkiem niebezpieczeństwie utraty zbawienia, i powinni bezzwłocznie dokładną spowiedź uczynić, i z całego serca do Pana Boga się nawrócić.

II. Są cztery grzechy, które dla swojej szkarady, o zemstę i ukaranie do Boga wołają, a te są:

a) Rozmyślne zabójstwo;

b) Uciśnienie ubogich, wdów i sierot;

c) Zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom;

d) Grzech Sodomski.

1. Rozmyślne zabójstwo, jest strasznym grzechem, który woła o pomstę do Nieba: *Cóżeś uczynił?* woła Bóg do Kaina: *Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklęty na ziemi; gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich, tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.*“ (Gen. 4. 11—12). Otóż zabójca nie ujdzie karania Boskiego, nie ma dla niego spokoju, bo sumienie dręczy go, aż nareszcie wpada w ręce sprawiedliwości, bo kto krew przelewał, tego krew przelaną będzie; i albo od pioruna zabity, albo na szubienicy powieszony w czarnej rozpaczy ginie i duszę swoją piekłu oddaje.

2) *Uciśnienie ubogich, wdów i sierot,* zowie Pismo

święte grzechem wołającym o pomstę do Boga: „*Wdowie i sierocie szkodzić nie będziesz, jeśli je obrazicie, wołać będą do mnie a ja wysłucham wołania ich i rozgniewa się zapalczywość moja i pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a dzieci wasze sierotami.*“ (Exod. 22. 22—24). A przeto biada wam opiekunowie, coście zabrali sierotom role, bo ich płacz padnie na dusze wasze. Biada wam lichwiarze, którzy grabicie wdowy, nie mające innej obrony oprócz płaczu i narzekania. Biada wam, którzy przez procesa, niesprawiedliwie wydzieracie ubogim, wdowom i sierotom ich mienie, bo wam Bóg tego nie puści bezkarnie. O! jak ciężkiego grzechu dopuszcza się ten, który krzywdę wdowie lub sierocie czyni, bo nie mają ojca aby się za nie zastawił, ale mają potężnego obrońcę w Niebie, który zetrze krzywdziciela w gniewie swoim.

3. *Zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom* jest więcej niż kradzieżą, bo to za rozbój poczytać można, to też zowie się grzechem wołającym o pomstę do Boga. Bo ci ludzie w pocie czoła krwawo pracują, nakładają zdrowiem swojem, przeto kto im krzywdę czyni, życie ich na szwank naraża.

Dla tego czytamy w Piśmie świętem: „*Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostanie. Bo kto odejmuje bliźniemu jego chleb z potu, grzeszy tak ciężko jak gdyby go zabił, kto wylewa krew i oszukiwa w zapłacie robotnika bratem sobie są.*“ (Tob. 4. 15. Ekkl. 34. 26).

4. *Grzech Sodomski* jest nieczystość między osobami tej samej płci, lub różnej płci, przeciw naturze popełniana; zowie sie też grzéchem niemym, bo ci którzy go się dopuszczają, często na spowiedzi stają się

niememi, czyli że go zwykle tają. Do niego zaliczyć także należy grzech bestyalski, ktory oznacza cielesność z bestyami, to jest ze zwierzętami popełniany. Za te zbrodnie rozpusty, Pan Bóg Sodomę i Gomorę z trzema miastami ogniem z nieba zesłanym spalił, a na tem miejscu powstało smrodliwe jezioro, jako przykład kary Bożej. O tym występku Sodomitów Święty Paweł Apostoł pisze:

„*Którzy udali samych siebie na niewstydliwość ku popełnieniu wszelakiej nieczystości* (Efez. 4. 19), *aby między sobą ciała swe sromocili; bo niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w ono używanie, które jest przeciw przyrodzeniu. Także i mężczyźni zapalili się w swych żądzach wzajemnie jeden ku drugiemu, mężczyzna z mężczyzną sromotę płodząc.*“ (Rzym. 1. 26—28).

O wy głupsi niż nieme stworzenia — woła Chryzostom Święty—niż psi niewstydliwi, bo one nigdy się tak z sobą nie schodzą, ale znają swoje granice przyrodzone, wy zaś bezecniejszemi stajecie się od niemego stworzenia!.

III. Trzecim źródłem grzechów jest zły świat czyli źli ludzie, którzy stają się pomocnikami szatana i powodem bliźniemu do grzechu; którzy przez to dają bliźniemu zgorszenie. Grzechy więc cudze są te, które bliźni z naszej przyczyny popełniają, za które my przed Bogiem odpowiemy.

I takich grzechów jest dziewięć:

1. Kogo do grzechu namawiać;
2. Komu grzeszyć kazać;
3. Na grzech cudzy zezwolić;
4. Kogo do grzechu pobudzać;
5. Cudze grzechy chwalić;
6. Na cudze grzechy milczeć;

7. Mogąc karać, a nie karać grzechów;
8. Cudzych grzechów bronić;
9. Stać się uczestnikiem cudzego grzechu.

1. *Kogo do grzechu namawiać.* Do grzechu namawiamy drugiego w ten czas, kiedy nietylko nie odwodzimy go od grzechu, ale owszem zachęcamy, aby go spełnił. Tego grzechu stają się winnymi, którzy w chorobie radzą używać różnych zabobonów, udawać się do wróżków, zażegnywaczy, którzy młodych ludzi albo dzieci uczą grzechu, namawiają do rozpusty, kradzieży, oszukaństwa. Albo tez zdarzy się, że ktoś zamyśla co złego uczynić, ale się waha jeszcze, nie ma śmiałości, a drugi radzi mu, aby śmiało się na to odważył. Strzeżcie się więc, aby na was nie przyszła kara Boża, za wasze złe doradzenie, bo mówi Pismo święte: „*Kto daje złą radę, na tego spadnie ona sama.*“ (Ekkl. 27).

2. *Komu grzeszyć kazać.* Tego grzechu dopuszczają się ci, którzy swoim podwładnym każą robić to, co zakazują prawa Boskie i kościelne. Tu należą owi rodzice, gospodarze, co swym dzieciom lub sługom każą chodzić do cudzego lasu po gałęzie, na cudzą łąkę po trawę, na cudze pola po snopki, do cudzego sadu po owoc. Grzeszą kupcy, gospodarze, młynarze, którzy każą swojej czeladzi zły towar sprzedawać za dobry, w Święto robić lub furmanić, na młynie lub wiatraku brać miary niesprawiedliwe przy mieleniu zboża. Wy wszyscy, którzy niegodziwe dajecie rozkazy, ciężko za to odpowiecie przed Bogiem; a wy znowu dzieci, słudzy i czeladnicy, nie słuchajcie wtedy waszych przełożonych, jeśli was do grzechu namawiają, bo uczy Pismo Boże, że „*Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi.*“ (Dzieje Apost. 4. 19).

3. *Na grzech cudzy zezwolić.* Tego grzechu stają winnymi rodzice dający wyraźne lub milczące pozwolenie córkom na nocne karczemne tańce, albo też znakami lub słowami zezwolenie swoje okazują; i nic nie mówią, gdy dzieci lub sługi cudze rzeczy do domu przynoszą.

Grzeszą ci, którzy chociaż sami nie obmawiają, lecz milczą gdy drudzy szarpią sławę bliźniego, którzy drugim osoby do grzechu wyszukują. Grzeszy mąż, zezwalający na grzech żony z inną osobą dla zysków lub względów. O takich Święty Paweł pisze: „*Godni są śmierci nietylko którzy takowe rzeczy czynią, ale też którzy czyniącym zezwalają.*“ (Rzym. 1. 32).

4. *Kogo do grzechu pobudzać*, znaczy nietylko zachęcać kogo do grzechu, ale jeszcze podawać mu sposób w jaki ma go popełnić. Tu należą ci wszyscy, którzy słowem, pismem, czynem lub złym przykładem, są innym pobudką do grzechu, i dają zgorszenie. I tak w młodzieży można obudzić nieczyste myśli i żądze przez plugawe mowy i piosnki, rozwiązłe żarty i nieskromne malowidła. Nie jeden w napoju, nie przebrałby miary, gdyby nie pobudzał go jego towarzysz; tu należą i ci, którzy jątrzą i pobudzają drugich do kłótni, obelg, przekleństw, bluźnierstw i zemsty. Tak Ewa pobudziła Adama do jedzenia owocu zakazanego; tak żona Putyfara pobudzała niewinnego Józefa do nieczystości. Ztąd Zbawiciel powiada: „*Biada światu dla zgorszenia... biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.*“ I dalej: „*A ktoby zgorszył jednego z tych małych którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.*“ (Mat. 18, 6—7.) W rzeczy samej, pogorszy-

ciel młodzieży jest daleko winniejszym niż zabójca, bo ich niewinność droższa jest niż życie doczesne. Słuchajcie jeszcze co mówi Zbawiciel: „*Jeśli cię ręka albo noga gorszy, odetnij ją sobie i rzuć od siebie, albowiem lepiej tobie ułomnym lub chromym wnijść do żywota, niż mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i rzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednym okiem wnijść do żywota wiecznego, niż dwie oczy mając być wrzuconym do piekła ognistego.*“ (Mat. 18, 8—10.) Cóż więc chciał wyrazić Zbawiciel w przytoczonych słowach? Oto daje nam poznać, że powinniśmy każdego pogorszyciela od nas oddalić i pilnie go unikać, chociażby tyle nam był potrzebny i miły, jak oko, ręka, i noga. Macie wy przyjaciół i przyjaciółki, służących i służące, panów i panie, z którymi obcujecie, pracujecie i codziennie widujecie się: jeżeli oni dają wam jakie zgorszenie, jeśli was wiodą do grzechu, obowiązani jesteście od takich przyjaciół i państwa oddalić się, odciąć sobie raczej rękę niż ją wyciągnąć do nieczystości, kradzieży lub innych zakazanych rzeczy. Tak jest moi mili, odetnijcie sobie raczej nogę, niżbyście mieli chodzić do szynków, na miejsca nierządne, na takie zabawy, na których bez grzechu nie można się znajdować.

Wyłupcie sobie raczej oko, niżbyście mieli rozmyślnie patrzeć na to co jest zakazane; bo lepiej nie znać towarzyszów uciech i rozkoszy ciała, a być zbawionym, niż przez ich używanie, potępić się na wieki.

5.) *Cudze grzechy chwalić.* Ten grzech sprawia wiele złego, bo zaślepia błądzących i utwierdza ich w złem, iż się nie poprawiają. Często się przytrafia, że rodzice chwalą swe dzieci, jeżeli kradzione rzeczy

do domu przynoszą, inni znowu chwalą swe dzieci dla urody i ubioru, przezco ich czynią próżnemi, zalotnemi i pysznemi. I ci grzeszą, którzy się cieszą, jeżeli bluzgają różne gorszące słowa przeciw wierze, Kościołowi i kapłanom, pochwalą ich postępki, mając ich za mądrych. I ci grzeszą, którzy pochwalają kłótnie i bójki między ludźmi, do nich podszczuwają, mówiąc: dobrześ zrobił, żeś go wywalił! Ztąd też woła Izaijasz Prorok: „*Biada wam, którzy złe dobrem nazywacie, a dobre złem, ciemność światłością a światłość ciemnością.*“

Szatan ma także między ludźmi swoich obrońców, bo jak przysłowie mówi: „nawet zbrodnia rozbójnika ma swego rzecznika,“ przeto unikajcie ludzi przewrotnych i bezbożnych, przewrotnych, i nie dajcie się do złego nakłaniać. Ktokolwiek wam co odmiennego mówi, niż to, czego wiara święta i Kościół naucza, takich nie słuchajcie, bo oni nie służą Chrystusowi, ale djabłu, a przyjemne słowa, uwodzą serca prostych.

6) *Na cudze grzechy milczeć.* Grzeszą ci, którzy widząc źle czyniącego, nie zapobiegają temu, upominając go po bratersku, albo donosząc tym, którzy krzywdę przez to cierpią lub mają obowiązek upominać. Najprzód pasterze dusz, obowiązani publiczne zgorszenia i występki karcić, gdyż ich Bóg postanowił, aby wypleniali złe a szczepili dobre; bo mówi Bóg u Ezechiela Proroka: „*Jeśli nie opowiesz bezbożnemu, aby się odwrócił od drogi swej bezbożnej i żył, a on bezbożny umrze w swej niezbożności, ja krwi jego z ręki twej szukać będę.*“ (3. 18). Toż samo ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, gdy widzą że się co złego dzieje między dziećmi i sługami, powinni zawczasu upomnieć, przestrzedz, aby się złe nie szerzyło; a Pan Jezus włożył na każdego obo-

wiązek upominania błądzących mówiąc: „*Jeśli zgrzeszy twój brat przeciwko tobie, idź i upomnij go między tobą a nim; jeśli cię usłucha zyskałeś brata twego; jeśli cię nie usłucha, weź jeszcze jednego i drugiego z sobą; jeśli zaś i tych nie usłucha, powiedz Kościołowi,*“ to jest przełożonym Kościoła (Mat. 18.15.18). Szczególniej dozorcy, stróże, ekonomowie, słudzy domowi, jeśli widzą, że drudzy czynią krzywdę lub szkodę w lasach, zbożu, łąkach, i innej jakiej dopuszczają się kradzieży, winni donieść o tem właścicielowi i gospodarzowi, inaczej stają się winnemi cudzych grzechów, bo takie milczenie tyle znaczy co pomaganie złym ludziom do czynienia krzywdy.

7. *Mogąc karać, a nie karać grzechów.* Ten grzech popełniają ci, którzy są obowiązani i mogliby złemu zapobiedz, albo upomnieniem błądzącego, albo doniesieniem do rodziców i przełożonych, a jednak tego uczynić nie chcą. Tego grzechu stają się winni rodzice, nauczyciele, pasterze, panowie i gospodarze, mający władzę nad innymi, jeśli widzą złe rzeczy, a nie upominają i nie karzą za nie. Źli bowiem ludzie, jeśli nie z miłości Boga, to przynajmniej z bojaźni powstrzymaliby się od złego, a widząc pobłażanie przełożonych, tembardziej utwierdzają się w grzechach. Mamy straszny przykład na Helim, arcykapłanie starego zakonu, który synów swoich za grzechy nie karał, przeto też za sprawiedliwym wyrokiem Boga, on i obadwa synowie jego jednego dnia gwałtowną śmiercią zginęli. „*Nie odejmuj dziecięciu karności*, woła mędrzec Pański; *bo jeśli nie karzesz występku, uczysz go,*“—mówi Grzegorz Święty.

8. *Cudzych grzechów bronić.* Znajdują się tak przewrotni ludzie na świecie, którzy stają w obronie cudzych występków i zdrożności, nazywając je sła-

bością ludzką. Tacy nietylko sami nie mają wiary, ale jeszcze stają się dla drugich sługami djabelskiemi, bo bronić grzechu jest rzeczą djabelską. Tego grzechu staje się winna matka, która nieprzyzwoite żarty swej córce i swawole z kawalerami, nazywa niewinną zabawką. Jeżeli pasterze powstają na swawole karczemne, pijatyki i wszelkie nieskromności, a inni stają w obronie pijatyk, i swoje dzieci tam prowadzą, tacy na ciężkie potępienie dla siebie zarabiają. Takim grozi Bóg przez Izaijasza Proroka: „*Biada wam, którzy złe dobrem, a dobre złem nazywacie, ciemności udajecie za światłość, a światłość za ciemności, kwaśne za słodkie, a słodkie za kwaśne.*“

9. *Stać się uczestnikiem cudzego grzechu.* A takimi są ci, którzy złodziei u siebie przechowują, albo kradzione rzeczy od nich kupują i do sprzedaży takowych dopomagają. I ci także, co pozwalają w domach swoich schodzić się młodzieży na swawolne zabawy, karty, tańce i żarty nieuczciwe. Szynkarze, którzy różnemi sposobami namawiają do pijatyki i swawoli, przetrzymują pijaków, i stają się przyczyną zguby ich duszy i ciała. Są winni tego grzechu ci wszyscy, którzy z handlarzami, oszustami i innemi krzywdzicielami są współce na oszukanie bliźniego, i zyskiem się niegodziwym dzielą. Są uczestnikami grzechów i owi grajkowie, którzy w niedziele i święta po karczmach wygrywają, a do tańca, rozpusty, i zniewagi dnia Świętego dopomagają.

Te więc wszystkie dziewięć grzechów, nazywają się cudzemi grzechami dla tego, że chociaż je kto inny popełnia, my przez nasze z nim wspólnictwo, stajemy się winnemi grzechu. Nie mówcie nigdy: że grzeszą inni, a cóż mi do tego? — bo wszyscy mamy obowiązek przeszkadzania grzechom, a to nietylko

z miłości Boga ale i z bliźniego. Ten gospodarz, który każe swojemu parobkowi na cudzej łące woły pasać, nietylko sam grzeszy, ale i jego parobek, że go posłuchał, i oba są obowiązani do nagrodzenia szkody. Ale, chociażby parobek bojący się Boga nie chciał na cudzej łące pasać, to przecież gospodarz nie jest wolny od grzechu, bo jest złym człowiekiem kiedy swemu służącemu grzeszyć kazał.

Niechaj wam świętą będzie cudza własność, bo co jest uczciwie nabyte, więcej wam pożytku przyniesie, chociaż skromne, niżli gdybyście posiadali bogactwa krzywdą bliźnich obciążone; bo mówi Pismo święte: „*Lepsza jest trocha sprawiedliwego, niżli wielkie bogactwa grzesznych.*“ (Psalm 36. 16). Amen.

Nauka na Niedzielę XIX. po Świątkach.

„I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść.
(Mat. 22. 3).

Chrystus Pan powiedział był kilka przypowieści do ludu, mianowicie przypowieść o drzewie figowemi, które nie wydawało owocu, za co było wycięte i w piec wrzucone; wszystkie te przypowieści były figurą odrzucenia żydów, a powołania do wiary pogan.

Nareszcie, chcąc ostatecznie wyprowadzić z ślepoty zbłąkanych żydów, powiedział im jaśniejszą jeszcze przypowieść o królu, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. Ten król łaskawy, wysłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, ale

zaproszeni przyjść nie chcieli, bo jedni odeśli do wsi swoich, drudzy do kupiectwa swego, a ostatni pojmawszy sługi królewskie, zelżyli je i pobili. Za taką zniewagę sprawiedliwa nastąpiła kara, bo się król rozgniewał, a posławszy swe wojska one morderce wytracił i miasto ich spalił. A gdy zaproszeni nie byli godnemi uczty królewskiej, posłał król swe sługi na rozstajne drogi, aby kogokolwiek znajdą, wezwali na wesele; a tak napełniły się gody siedzącemi. W tej przypowieści, przez króla, który sprawiał gody małżeńskie synowi swemu, rozumie się Bóg Ojciec; synem królewskim jest Zbawiciel nasz Jezus Chrystus; pod imieniem gód małżeńskich rozumieć mamy zaślubiny Chrystusa z wiernemi—czyli z Kościołem Jego, który się zowie oblubienicą Chrystusową. Pod postacią gód weselnych, rozumieć należy wiarę Jezusa, Boską Jego naukę i chwałę niebieską, jaką Bóg wybranym zgotował. Słudzy spraszający na gody oznaczają w starym testamencie Proroków, a w nowym Apostołów. Do tej wiary Jezusa, do tej radości niebieskiej, kazał Bóg zawezwać najprzód żydów ale oni nie chcieli słuchać ani Proroków, ani Świętego Jana Chrzciciela, ani samego Chrystusa i Jego Apostołów; byli za nadto przywiązani do rzeczy doczesnych, do handlu i różnych spekulacyi, przeto Chrystusa, który im szczęścia ziemskiego nie dawał wcale nie przyjęli, wiarę świętą wzgardzili, Jego samego ukrzyżowali, a sług Jego, Apostołów, prześladowali i zabijali.

Wtedy sprawiedliwa kara spotkała za niedowiarstwo żydów; bo na rozkaz Boga przyszli Rzymianie pod dowództwem Tytusa, który obległ Jeruzalem wytracił one morderce, i całe miasto wraz z Kościo

łem w perzynę obrócił, o czem mówiliśmy w niedzielę dziewiątą po Świątkach.

Wysłani Święci Apostołowie w pogańskie krainy, nawrócili do wiary Chrystusowej prawie świat cały, a tak upadek żydów stał się okazyą zbawienia narodów i bogactwem świata. Bóg wysyła Apostołów na rozstajne drogi, bo nie ma względu na osoby, ale chce, aby wszyscy ludzie wezwani byli do zbawienia. Wszakże, chociaż zostajemy w Kościele, i wyznajemy prawdziwą wiarę, starajmy się dobrze jej używać, bo czytamy w drugiej części dzisiejszej przypowieści: że gdy król spotkał na godach człowieka nieodzianego odzieniem wesela, kazał go związać i wrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Tak chrześcijanin w dzień sądu ostatecznego, nie mający odzienia weselnego — to jest cnót i dobrych uczynków, wtrącony zostanie w przepaść wieczną. I przy końcu dzisiejszej Ewangelii mówi Zbawiciel, że „*Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych;*“ bo chociaż Bóg chce ażeby wszyscy ludzie byli zbawieni, ale wielu ludzi z własnej winy nie będzie zbawionych, bo nie chcą na zbawienie swej duszy pracować.

Starajmy się przeto trwać w wierze i dobrych uczynkach do końca życia naszego; albowiem nie ten będzie błogosławiony który dobrze czyni, ale ten który bez ustanku czyni. Zatem, którzy dotąd byli leniwymi w wypełnianiu przykazań Bożych, niechże się wezmą całem sercem do ich wypełnienia; którzy dozwalali ciału swemu rozpusty, niechże je teraz martwią postami, ciągłą pracą, krótkim snem, nie bywaniem na zabawach, tańcach i muzykach; którzy dotąd zajmowali się światem, niechże teraz rozmyślają o Bogu, Jego świętości i sprawiedliwości; którzy dotąd większą połowę życia na samych przepę-

dzali rozkoszach, niechże teraz usługują chorym, kalekom, nędzarzom, a tym sposobem odpokutują za przewinienia swoje.

Słowem prowadźmy na tej ziemi życie cnotliwe, a będziemy kiedyś na godach niebieskich, w pośród Aniołów i Świętych. Do czego abyśmy się zachęcili w dzisiejszej nauce będziemy mówić: *o cnocie w ogólności, a wszczególności—o cnotach Boskich i obyczajowych.*

Boże wielki! któryś za życie cnotliwe przyobiecał niebo, skłoń wolę naszą do wypełniania wszelkich cnót chrześcijańskich. Oto Cię prosimy za przyczyną N. Maryi Panny, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Ażeby ściśle i dokładnie wypełniać wolę Pana Boga, potrzeba nam poskramiać w sobie skłonności do złego, ujarzmiać zmysłowe żądze, czyli zaprzeć siebie samych. Pan Jezus mówi: „*Jeżeli cię gorszy prawe oko twoje, wyłup je i odrzuć od siebie, jeżeli cię gorszy prawa ręka twoja, utnij ją, i odrzuć od siebie.*“ (Mat. 5. 29—30); to jest wyrzecz się i największej przyjemności, któraby ci tak nawet miłą była jak prawe oko, jak prawa ręka, jeżeli cię do złego prowadzi. Ztąd i cnota nic innego nie jest, tylko niezachwiana wytrwałość czyli męztwo w postępowaniu na drodze doskonałości chrześcijańskiej z pobudek nadprzyrodzonych. Cnotę zowiemy męztwem, bo do niej należy zwyciężać wszystkie skłonności, które są moralności przeciwne, i one pod posłuszeństwo religii Chrystusowej podbijać; przeto Pan Jezus powiedział: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je,*“—to jest ci, którzy walkę wypowiedzieli

złym skłonnościom swoim i zwyciężyli je. Cnota bowiem istotnie na tem zależy, aby człowiek, który po upadku pierwszych rodziców z przyrodzenia jest złym, ze złego zrobił się dobrym; będzie zaś cnotliwym jeśli pokona i zwycięży swoje złe skłonności. Gdzie tego zwycięztwa nie ma, tam i cnoty nie będzie; naprzykład gdyby kto nigdy się w życiu nie upił, dla tego, iż żadnego innego napoju oprócz wody znieść nie może, ten się cnotą wstrzemieźliwości pochlubić nie może, bo tu żadnego nie ma zwycięztwa; ale przeciwnie człowiek, który ma skłonność do pijaństwa, lecz postanawia tę namiętność pokonać, i długo się z sobą nabiedził zanim się zwyciężył, ten prawdziwie dopełnił obowiązku swego, a on sam od wypowiedzenia woli tej namiętności, nazywa się cnotliwym. Ten który ma wrodzone dobre skłonności i niemi się powoduje, nazywa się dobrym, — ten zaś który złe skłonności zwycięża, aby był dobrym, jest prawdziwie cnotliwym. Dobrym może być i zwierz który celowi swemu odpowiada, jak np. koń, pies, wół; ale tylko człowiek może być cnotliwym, bo on tylko sam ma prawo moralne, i sam się według niego robi dobrym. Ztąd i Pan Jezus mówi: „*Jeśli miłujecie te, co was miłują, co za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią wasze,—cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego który jest w niebiesiech.*“ (Mat. 5. 44—48). Kochać przyjaciół, pozdrawiać braci jest dobry uczynek, ale że w nim nie ma zwycięztwa siebie samego, ale tylko przyrodzona skłonność, która nic nie kosz-

ST. BONAVENTURE SEMINARY

tuje, dla tego nie jest cnotą — bo dodaje Zbawiciel: „*Co za zapłatę mieć będziecie?*“ Lecz miłować nieprzyjaciół to potyczka nie lada jaka; dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą, modlić się za tych, którzy nas prześladują, to wielkie samego siebie zwycięztwo, za co nam wieniec chwały obiecuje. Im trudniejsza jest potyczka, im większego poświęcenia po nas wymaga, tem chwalebniejsze jest zwycięztwo, i lepiej nas Panu Bogu zaleca.

Cnotę nazywamy niezachwianem męztwem na drodze doskonałości chrześcijańskiej, nie zaś na drodze pokory, cierpliwości i t. p., albowiem wszystkie pojedyncze cnoty, są tylko gałęziami doskonałości chrześcijańskiej, czyli cnoty w powierzchowności; a chociażby wszystkie inne cnoty posiadał, a na jednej mu zbywało, jużby nie był doskonałym chrześcijaninem, czyli ogólnie cnotliwym. Słusznie tedy mówi Jakób Apostoł: „*A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego.*“ (Jakób 2. 10).

Cnotę nazywamy niezachwianem męztwem na drodze doskonałości chrześcijańskiej *z pobudek nadprzyrodzonych*, to jest nie dla sławy u ludzi, nie dla zysku doczesnego, lecz dla czystej miłości Boga i dopełnienia obowiązku należy być cnotliwym. Nie jest ten cnotliwym, kto żyje umiarkowanie dla tego jedynie, żeby nie zachorował; albo pracowitym, żeby nie popadł w biedę; nie dla tych więc tylko skutków, lecz zawsze dla Boga winniśmy dobrze czynić a chronić się złego. Ztąd też wszyscy pobożni ludzie kiedy mieli przed sobą kilka spraw ważnych, do tej wypełnienia najpierw się brali, do której najwięcej wstrętu w sobie czuli, będąc pewnymi, że w ten czas nie swojej woli, lecz woli Boskiej dopełniają. Tylko

obowiązek poddaje nas woli Boskiej, uświęca sprawy nasze i czyni je miłemi Bogu; i dla tego cnocie chrześcijańskiej, że się na obowiązku zasadza, zawsze towarzyszy skromność i pokora, bo z czegoż ma się wynosić ten, który nic nad obowiązek nie czyni, a tylko tego dopełnił co czynić winien?

Ten więc tylko jest prawdziwie cnotliwym, kto jedynie z miłości ku Bogu stara się dokładnie wypełnić obowiązki swoje względem Boga, siebie samego i bliźnich; bez względu na zysk lub stratę, z pokorą wolę swoją woli Boskiej poddaje. Ten zaś, kto bez względu na obowiązek, czyni dla zysku u świata, lub własnego zadowolenia, takowy nie dla Boga ani na chwałę Boską czyni, tylko dla siebie, więc u Boga zapłaty mieć nie będzie.

W każdej sprawie chrześcijaninie, nie daj się złemu zwyciężyć, ale zwyciężaj złe w dobrem. Jeśli na cię srogie nieszczęście uderzy i zakłóci spokojność twoją, nie poddawaj się złemu, lecz przedewszystkiem staraj się o to, abyś sobie mógł powiedzieć: „*To jest tylko wyobrażenie moje, które mnie straszy, bo to co się stało nie ma w sobie nic strasznego.*“ Nie jest to złudzenie ale rzeczywista prawda, o czem następująca uwaga łatwo przekonać może. Wystaw sobie bardzo bogatego człowieka, który na raz cały majątek postradał, a stawszy się niespodziewanie ubogim, ze zmartwienia zmysły utracił. Drugi tknięty apopleksyą umarł z przestrachu, inny utopił się z rozpaczy, inny zachorował i w ciężkim smutku życia dokonał. Ale przeciwko tym miłośnikom bogactw, stawiam sprawiedliwego Hioba, który utratę bogactw, synów, córek, a nawet zdrowia swego zniósł z zadziwiającą stałością, mówiąc: „*Nagom wyszedł z żywota*

matki mojej i nago się tam powrócę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione."

Święty Franciszek Borgiasz i Święty Alojzy, bogactwa, godności i wszelką sławę u świata dla ubóstwa porzucili. Dzieje kościelne mnóstwo takich przykładów dostarczają, gdzie wyznawcy Chrystusa, nietylko bogactwa i sławę, ale zdrowie i życie bez narzekania utracili; owszem cieszyli się z tego, że mogli dla Imienia Jezusowego to wszystko cierpieć. I cóż to jest, że tamtych utrata bogactw tak przestraszyła, iż śmierć nad ubóstwo przenieśli? ci zaś przeciwnie, z ochotą porzucili bogactwa, sławę a poszli za ubóstwem? Oto, ta jest przyczyna, że tamci całe szczęście swoje oparli na bogactwach i rozkoszach świata, przeto z ich utratą sami zginęli i stali się igrzyskiem wypadku, a jakiemu Bogu służyli taką też zapłatę odebrali. Ci zaś ostatni oparli swoje szczęście na mocnym fundamencie—to jest na Bogu, na pobożności i świętobliwości żywota, przeto wszelkie burze przeciwności złamać ich nie mogły, zwyciężyli wszelkie przeszkody i wytrwali w cnocie. Szczęście prawdziwe człowieka zasadza się na cnocie, na spokojności sumieniu, i na posiadaniu Boga w wieczności; zatem cokolwiekbyś cierpiał na ziemi człowiecze, jeżeli masz sumienie czyste, tam się w nieszczęściu uciekniesz, a wnet znajdziesz pociechę i Boga. Lecz jeżeli w duszy twojej nie ma spokoju, dla nieprawości twoich, wtedy w przeciwnościach twoich nie znajdziesz pociechy, tylko rozpacz i zwątpienie.

W każdym stanie można być cnotliwym, prowadząc życie pobożne, trzeźwe i sprawiedliwe; bo cóż bardziej człowieka zbliża do Boga jeśli nie cnota? cóż go milszym, cóż przyjemniejszym czyni w oczach

Boga jeśli nie cnota? Cnota jedna podnosi człowieka do Boga, on ciałem bytuje na ziemi, ale duch jego mieszka w niebie, rozmawia z Bogiem, jego się pyta, jego radzi w każdej myśli, w każdej czynności; unika i cienia złego, bo jego pragnienia wszystkie do Boga skierowane. Cnota nareszcie ma ten przywilej, iż najgorszy człowiek szanować ją musi. Najwięksi pijacy szanują człowieka trzeźwego; złodzieje, rabusie, kłaniają się ludziom poczciwym; najwięksi rozpustnicy i zgorszyciele, mówią z uszanowaniem o prawdziwej niewinności, gdyż im sumienie inaczej mówić nie pozwoli.

Więc gdyśmy poznali na czem prawdziwa cnota zawisła, żyjmy też sami cnotliwie. Zatem, którzy dotąd byli leniwymi i obojętnymi w wypełnianiu przykazań Bożych, niechże się wezmą całem sercem do ich wypełniania; którzy dozwalali ciału swemu rozpusty, niechże je teraz martwią postami, ciągłą pracą, krótkim snem, niebywaniem na zabawach, na tańcach, na muzykach; którzy dotąd większą połowę życia na samych przepędzali rozkoszach, niechże teraz usługują chorym, ubogim i nędzarzom; którzy sumienie swoje w różne uwikłali grzechy, niechże się teraz oczyszczą Spowiedzią świętą, i nowe wedle Boga rozpoczną życie. Wprawdzie na Chrzcie świętym z łaską poświęcającą bierzemy także i dar cnoty, lecz skoro przychodzimy do używania rozumu, powinniśmy z tą łaską Bożą współpracować, czyli ćwiczyć się w cnotach, przez co nabierzemy biegłości i łatwości w pełnieniu dobrego i wytrwaniu w niem aż do końca.

Jako mamy trojakie obowiązki: względem Boga, siebie i bliźniego, tak też wszystkie cnoty chrześcijańskie dzielimy na dwa gatunki, a mianowicie:

a) Na cnoty Boskie czyli teologiczne, jakiemi są: wiara, nadzieja i miłość.

b) Cnoty obyczajowe czyli moralne, które dotyczą obyczajów ludzkich.

1. *Cnoty teologiczne* czyli Boskie są te, które się bezpośrednio do Boga odnoszą, jakiemi są: wiara, nadzieja i miłość. Nikt ich nie może mieć ze siebie ani od stworzenia, tylko od Boga; przez *wiarę* wierzymy w Boga, przez *nadzieję* spodziewamy się Go posiąść, a przez *miłość* kochamy Go.

Wiara zowie się cnotą Boską dla tego, że wierzymy w Boga w Trójcy Świętej jedynego, i za nieomylną prawdę uznajemy to wszystko co Bóg objawił, czego Apostołowie nauczali, i co Kościół katolicki do wierzenia podaje; a to dla tego masz za nieomylną prawdę, że Bóg ani się mylić nie może, ani w błąd wprowadzić nie chce.

Objawienie, jest to ogłoszenie ludziom prawd przez nich nieznanych, albo przez samego Boga, lub też przez ludzi od Boga posłanych. To też zaraz po stworzeniu, sam Bóg pierwszym ludziom ukazał się w Raju, objawił im, czyli dał poznać wolę swoją, t. j. religję,— żeby nie zrywali owocu zakazanego; a gdy zgrzeszyli dał im obietnicę przyszłego Zbawiciela. Potem różnemi czasy posyłał Bóg do ludzi Mężów Świętych, tak Patryarchów jako i Proroków, którzyby ich w wierze Boskiej utrzymywali, i o przyjściu obiecanego Zbawiciela świata upewniali.

Cała religja objawiona zawiera się w Biblii czyli Piśmie świętem i w podaniu. Biblija czyli Pismo święte jest to Zbiór ksiąg napisany przez ludzi z natchnienia Ducha Świętego, i dzieli się na Stary i Nowy Testament. Stary Testament albo Stary zakon, jest to wiara czyli religja, którą Pan Bóg żydom

przez Mojżesza nadał; zaś Nowy testament czyli Zakon, jest wiara i religja, którą Pan Jezus, Syn Boży i Bóg prawdziwy nadał. Stary zakon był przysposobieniem ludu do Nowego zakonu, to jest, do Jezusa Chrystusa obiecanego Messyjasza; skoro więc obiecany Messyjasz przyszedł, Stary zakon stał się już niepotrzebnym i niepożytecznym.

Prawdy więc przez Jezusa Chrystusa objawione, znajdują się albo w Piśmie świętem nowego zakonu napisane, albo też z ust do ust od czasów Apostolskich aż do naszych przechodziły i dotrwały, które Ojcowie Święci i pisarze Kościoła w swoich pismach zostawili i wiernym do wierzenia podali. Tak więc, czy prawdy wiary od Jezusa światu objawione Pismo święte zawiera, lub ustne podanie, zawsze one z jednego wypływają źródła, bo wypływają i pochodzą od Boga, Jezusa Chrystusa, który je objawił; a zatem po katolicku wierzyć, będzie znaczyło: uznawać za nieomylną prawdę to wszystko, co Jezus Chrystus objawił, czego Apostołowie nauczali, czy te prawdy i tajemnice Pismo święte czy tradycja zawiera, i które Kościół święty rzymsko-katolicki do wierzenia podaje.

Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu, mówi Jakób Apostoł, a więc nie można być zbawionym. Wiara zatem wymaga po nas tego trojga: abyśmy wierzyli sercem, wyznawali usty, i zgodnie z tą wiarą prowadzili życie. Duch wiary powinien ożywiać całe życie człowieka; przez nią duch Jezusa Chrystusa jakoby krąży we wszystkich myślach, słowach i uczynkach sprawiedliwego. Ktokolwiek tym duchem Bożym rządzony jest, ten jest prawdziwie synem Bożym mówi Apostoł Jakób—(17. 20. 26); już nie on żyje, ale żyje w nim Chrystus, a kiedy żyje

w nim, więc myśli, mówi i działa w nim. Bez tego ducha który ją ożywia i do świętych spraw pobudza, wiara jest jakoby ciało bez duszy. Pan Jezus wyraźnemi słowy obiecuje zbawienie każdemu, kto uwierzy i ochrzczon będzie, lecz Zbawiciel mówi tu o wierze żywej, i jako ją opisuje Apostoł: „*Przez miłość dzielnej*“ (Gal. 5. 6). Wielka zachodzi różnica między chrześcijaninem, który w całem życiu swojem rządzi się wiarą, a tym który powoduje się tylko skłonnościami natury; pierwszy buduje na tym Boskim fundamencie trwałą budowę, gdy drugi używa do swej budowy zamiast kamieni mocnych, siana lub słomy. Życie sprawiedliwego pełne jest zasług, dla tego właśnie, że sprawiedliwy z wiary żyje; cokolwiek czyni, robi to w duchu wiary: modli się w duchu wiary, rozmawia, czyta i pracuje w duchu wiary. Cokolwiek wydarzy mu się w życiu dobrego czy złego, czy choroba, czy zdrowie, czy pogarda, czy sława u ludzi, on to wszystko odnosi do jednego kresu wiary; tym sposobem pomnaża sobie ustawicznie skarb zasług swoich, i każdy uczynek jego wiedzie go do zbawienia.

Duch wiary wszystko może otrzymać u Boga; Zbawiciel zapewnił nas o tem: „*Wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie.*“ (Mar. 11. 24). „*Miejcie wiarę Bożą*“—mawiał do uczniów, gdy zdumieni patrzyli się na cuda przez Niego zdziałane; i ilekroć Pan Jezus czynił jakie cudowne uzdrowienie, zawsze to przypisywał wierze proszących, często powtarzając te słowa: „*Wiara twoja ciebie uzdrowiła... Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje... O niewiasto wielka jest wiara twoja. Jakoś uwierzyła niech ci się stanie.*“ (Mat. 9. 2. 15. 28). Ty się pytasz—mówi Zbawiciel—czy mogę

co uczynić dla ciebie, a ja nawzajem pytam ciebie, czy możesz wierzyć? jaka będzie wiara twoja, taka okaże się moc moja, bo wszystko jest podobno wierzącemu. (Mar. 9. 22).

Wiara zatem jest cnotą Boską; przez nią pokonywamy wszelkie przeszkody, któreby nas w wierze zachwiać lub od niej odwieść mogły, a łącząc ją z dobremi uczynkami; udoskonalamy się na żywot wieczny.

Nadzieja chrześcijańska, jest to cnota, przez którą spodziewamy się żywota wiecznego, i łask potrzebnych od Boga dla jego osiągnienia. Takową ożywieni, pokładamy ufność w nieskończonej dobroci i miłosierdziu Boga, że nam da w tem życiu prawdziwą skruchę, upamiętanie i odpuszczenie grzechów, a po śmierci przyjmie do chwały Swojej.

Ten dar miłosierdzia Boskiego, bardzo nam w życiu doczesnem potrzebny; zwłaszcza gdy widzimy, że ludziom złym i bezbożnym dobrze się na tym świecie powodzi, gdy przeciwnie ludzie dobrzy i cnotliwi, wzgardę, nędzę i różne nieszczęścia znosić muszą. Lecz nadzieja w sprawiedliwość Boską pociesza nas w smutku i utwierdza nas w cnocie, bo wierzymy, że na tamtej stronie grobu źli karanie odniosą, a sprawiedliwi zapłatę wiekuistą posiądą. I dla tego, ani tu bogatym, ani szczęśliwym zazdrościć czego nie powinniśmy, wiedząc, że wszystko na świecie szybko przeminie; śmierć zabierze żebraka, ale i bogacz się jej nie okupi, nagi pójdzie do grobu i wszystko w czem się kochał innym zostawi. Szczęśliwy więc ten, kto nie w rzeczach doczesnych ale w Bogu nadzieję położył, gdyż bez żalu i bojaźni opuści ten świat, idąc po zapłatę do Ojca swego Boga.

Miłość chrześcijańska jest to cnota od Boga nam

dana, która w nas sprawia, że Boga miłujemy nadewszystko dla Niego samego, a bliźnich jak siebie samych przez wzgląd na Boga. Miłość okazujemy ku Bogu przez zachowanie Jego przykazań; kiedy więc bez względu na siebie samego pełnisz przykazania Boskie, wtedy kochasz Boga nadewszystko, bo się nie oglądasz na twoje pożytki, ale patrzysz na przykazanie Boskie, w ten czas nie idziesz za wolą twoją, lecz idziesz za wolą Boską. Bliźniego zaś wtedy miłujesz, jeśli czynisz bliźniemu to wszystko, cobyś chciał aby tobie czyniono; a nie czynisz mu tego, czego byś nie życzył żeby tobie czyniono.

Każdy człowiek, gdy przyjdzie do używania rozumu, często powinien wzbudzać w sobie czyli ożywiać te trzy cnoty: wiary, nadziei i miłości, zwłaszcza w czasie pokusy przeciw wierze, nadziei i miłości, w każdem niebezpieczeństwie życia i przy przyjmowaniu świętych Sakramentów. Wszakże, żeby wiara, nadzieja i miłość były istotnie cnotami, powinny wszystkie sprawy nasze ożywiać jak dusza ożywia ciało, i być mocnym puklerzem przeciw wszelkim pokusom do złego. Ile razy zła skłonność wiedzie cię do grzechu, wzbudź zaraz w sobie Akt Wiary; czyli zastanów się, że Bóg, w którego wierzysz na ciebie patrzy, a jako wszędzie obecny, widzi i ten grzech, który popełnić zamyślasz, a jako sprawiedliwy Sędzia, za grzech karać będzie. Wzbudź w sobie przytem Akt Nadziei: że po śmierci czeka cię żywot szczęśliwy lub nieszczęśliwy; jeżeli pójdziesz za grzechem, on cię wtrąci w przepaść wiecznego płaczu i narzekania; jeśli zaś pójdziesz za Bogiem i zwyciężysz grzech, Bóg ci odda koronę wiecznego żywota. Nakoniec wzbudź w sobie Akt Miłości: to jest pomyśl, że Bóg jest Ojcem twoim, przybrał cię za syna abyś z ufnością udawał

się w potrzebach twoich do Niego; że Syn Boży umarł za ciebie, abyś ty miał żywot wieczny. Czegóż więc żąda od ciebie? oto abyś wolę Jego czyli przykazania — które do szczęścia twego zmierzają— wiernie zachował, a przez to stał się szczęśliwym? Wszystkie te trzy cnoty Boskie tak są ściśle z sobą połączone, że gdzie jest jedna, tam są i dwie drugie. A jednak królową wszystkich cnót jest miłość; bo w przyszłem życiu wiara ustanie, gdyż twarzą w twarz będziemy oglądać Boga, nadzieja nasza będzie spełnioną, a tylko miłość trwać będzie na wieki. Odpłacajmy się więc za tę miłość miłością, a tak połączymy się na wieki z Bogiem, bo mówi Jan Święty: „*Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*“ (Jan 4. 16).

2. Słyszeliśmy naukę o cnotach teologicznych czyli Boskich, a teraz mówić będziemy o cnotach obyczajowych czyli moralnych, które bezpośrednio dotyczą obyczajów ludzkich. Cnoty obyczajowe dzielą się na główne czyli kardynalne; na cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym,—i na cnoty, do których Pan Jezus przywiązał szczególniejsze błogosławieństwo.

Cnoty główne czyli kardynalne są: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męztwo. I tak:

a) *Roztropny* jest ten, który sobie tu na ziemi nie zakłada szczęścia, wiedząc, że na świecie nie mamy stałego mieszkania, a gdy się tu usadowić myślimy, śmierć nas prędko wygania. Przeto roztropny nie spuszcza się na starość, ale póki żyje szuka Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a resztę przy pracy na Pana Boga zdaje, i przy każdej sprawie pamięta na przestrogę Pana Jezusa: „*Co pomoże człowiekowi, chociażby wszystek świat zyskał, a na duszy*

swej szkodę podjął?“ Do roztropności potrzeba najprzód mieć bojaźń Bożą, i zastanawiać się nad każdą sprawą, czy się Bogu podoba lub nie? oraz uważać gdzie i kiedy co powiedzieć, aby nikogo nie obrazić albo nie zgorszyć. Więc nic nie należy czynić w pośpiechu, bez uwagi płocho; albowiem jedno słowo w nie swoim czasie i miejscu wymówione, wiele nieszczęść nieraz zrodziło,—jeden uczynek bez roztropności uczyniony, nieraz sprawcę swego i wiele niewinnych osób wielkiego niebezpieczeństwa nabawił.

b) *Wstrzemięźliwy* zowie się ten, który nie idzie za pożądliwością ciała swego, ani się daje unosić namiętności pychy, łakomstwa, zazdrości, obżarstwa, pijaństwa, gniewu, zemsty i innych grzechów, do których go zmysłowość wiedzie; który umie pociągnąć popęd skłonności swoich i panować nad niemi. Ztąd Pismo święte mówi: „*Nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli.*“ (Ekkl. 18. 30). I dalej: „*Oddal odemnie pożądliwości brzucha i pożądliwości nierządu niech mię nie ogarną, a duszy niewstydliwej i niebacznej nie podawaj mnie.*“ (23. 6).

c) *Sprawiedliwy* jest ten, który oddaje Bogu co jest Boskiego, a bliźniemu—co się bliźniemu należy, nie czyniąc nikomu krzywdy. Tego uczył Zbawiciel w słowach: „*Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.*“ (Mat. 22. 21). Ten oddaje Bogu co jest Boskiego, kto przykazania Boskie zachowuje, a bliźniemu oddaje co jest bliźniego, kiedy nikomu krzywdy i szkody nie czyni, nikogo nie oszukuje, niczyjej sławy nie narusza, co komu winien w czasie oddaje, nieszczęśliwego ratuje, i każdemu w nieszczęściu z pomocą śpieszy.

d) *Mężny* jest ten, który się nie da zbić z drogi sprawiedliwości, i gotów raczej wszystko znieść, a na-

wet życie utracić, niżeli wiary się zaprzeć i Pana Boga odstąpić. Ztąd też mówi Pismo Boże: „*Za sprawiedliwością bojuj za duszę twoją, i bij się o prawdę aż do śmierci: a Bóg za cię zwalczy nieprzyjacioły twoje.*“ (Ekl. 4. 33). Chociaż się bezbożni naśmiewają z pobożności, mężny tem się nie odstrasza od modlitwy, nabożeństwa i postów. Choćby drudzy nim gardzili, choćby dla cnoty był narażony, na utratę majątku, życia, on jednak nie odstąpi pobożności. Męztwo sprawuje, że człowiek mocno się opiera swym złym skłonnościom, namowom złych ludzi i pokusom czarta. Chociaż go drudzy namawiają do gorzałki, i wiele mu obiecują, żeby popełnił kłamstwo, złożył fałszywe świadectwo, lub inny grzech popełnił, on to jednak wszystko odrzuca, i przy poczciwości wytrwale stoi. I dla tego Pan Jezus mówi: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy* (mężni) *porywają je.*“

Cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym są te, które w nas niszczą skłonności do grzechów głównych. I tak:

1. Pokora, sprzeciwia się pysze;
2. Szczodrobliwość, przeciwna łakomstwu;
3. Czystość, przeciwna nieczystości;
4. Miłość, przeciwna zazdrości;
5. Wstrzemięźliwość, przeciwna obżarstwu i pijaństwu;
6. Cierpliwość, przeciwna gniewowi;
7. Gorliwość, przeciwna lenistwu.

W nauce o grzechach głównych, mówiliśmy o tych cnotach jako lekarstwie na nie; tu zaś niektóre tylko z tych cnót wymienimy.

Pokorny jest ten, który przyznaje się do swoich słabości, a to co jest w nim dobrego przypisuje Bogu;

to też o wszystkich dobrze sądzi, nad nikogo się nie wynosi, nikim nie gardzi. Jak pycha jest początkiem wszystkich grzechów, tak pokora jest podstawą i matką wszystkich cnót, bo na pokorze opiera się sama wiara. Pokora rodzi posłuszeństwo, bojaźń świętą, cześć bliźniego, cierpliwość, pokój, skromność, łagodność i wszystkie cnoty utrzymuje, dając im siłę i życie. I dla tego mówi Pan Jezus: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój w duszy waszej.*“ (Mat. 11. 29).

Szczodrobliwy jest ten, który chętnie udziela pomoc bliźniemu w potrzebie zostającemu, jak w tem upominał Tobiasz syna swego: „*Synu mój, czyni jałmużnę z majętności twojej, a nie odwracaj obliczu twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł tak bądź miłosierny: będziesz miał wiele, hojnie dawaj, a jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielaj.*“ (Tob. 4. 7—12). Zatem, nietylko nieużyty łakomiec, który biednemu nic nie da źle czyni, ale i ten, który z gniewem lub pogardą daje bliźniemu zasiłek, bo tym sposobem ubogiego bardzo poniża, i dobry swój uczynek zatraca. Szczodrobliwość zawisła na tem, aby mieć dobre serce ku bliźnim naszym, dając im w potrzebie wsparcie, pożyczając bez procentu, lub staraniem naszem nastręczając im służbę i sposób do życia. To wszystko zaleca nam Zbawiciel w tych słowach: „*Róbcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.*“ (Łuk. 16. 9).

Czystym zowie się ten, który się chroni pożądliwości ciała: w myśli, w słowach i uczynkach, o czem mówiliśmy w szóstem przykazaniu Boskiem.

O miłości bliźniego, była także osobna nauka; a o wstrzemięźliwości nieco wyżej mówiliśmy.

Cierpliwym zowiemy tego, który wszelkie nieszczęścia i nieprzyjaciół, bez szemrania i narzekania, w cichości duszy swojej na chwałę Boga i zbawienie swoje znosi. Cnota cierpliwości jest prawdziwie Boską cnotą; bo naucza Zbawiciel: „*Jeźli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój a naśladuje mnie.*“ (Mat. 16. 24). I dalej: „*Uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym. W cierpliwości waszej posiądziecie duszę waszą.*“

Krzyże i przykrości nieodzowne są w życiu naszem, bo ziemia ta nazwaną jest padołem płaczu i nędzy; nadaremno więc szukamy na świecie szczęścia, bo wszędzie krzyże napotykamy, a chcąc lub nie chcąc cierpieć musimy. Skoro więc cierpień uniknąć nie możemy, przeto znośmy je cierpliwie i na zbawienie nasze obracajmy. A mamy wzór tej wysokiej cnoty w Zbawicielu naszym, bo krzyż Jego, jest otwartą księgą cierpliwości w której nam rozczytywać się każe. Gdy cię kiedy jakie nieszczęście dotknie, wpatruj się w krzyż Zbawiciela, a ztamtąd spłynie dla ciebie pociecha. Wpadniesz w ciężką chorobę, i nie masz znikąd ratunku, nie narzekaj na ludzi, lecz swoje boleści ofiaruj Bogu!.. spojrzyj na krzyż Chrystusa, z niego spłynie dla ciebie siła i spokój! Doznajesz zawodu, niepowodzenia, ubóstwa lub nędzy, pomyśl, że Zbawiciel więcej cierpiał za ciebie; pomyśl że to z woli Boga przyszło na cię cierpienie, że je Bóg dopuścił dla twego zbawienia, poddaj się więc Jego woli, i znoś to mężnie, a uświęcisz duszę twoją! Doznajesz przykrości od ludzi złych, którzy cię niewinnie oczernili, którzy cię ciężko obrazili, krzywdę

wielką ci wyrządzili... nie unoś się gniewem i zemstą ale pomyśl sobie: grzechom to moim winienem, a nawet mniej cierpię niżelim zasłużył; a więc przystąp do Jezusa w więzieniu policzkowanego, biczowanego, i patrz, że On milczy jak Baranek na zabicie prowadzony, nie złorzeczy, nie skarży się, ale jeszcze modli się za nieprzyjacioły swoje!

Masz męża porywczego, żonę przykrą, dzieci i sługi zuchwałe, o! ileż to przez jeden dzień nastręcza ci się okazyi do zbierania zasług na niebo, do pokonania wybuchów gniewu i wszelkiej zemsty!

Cierpliwość o ile jest potrzebną, o tyle znowu rzadką jest cnotą między ludźmi; a przecież cierpliwość jest wielką cnotą, bo jest zbiorem wszystkich cnót. Wiara, nadzieja, miłość, męztwo, pokora i zaprzanie samego siebie, wchodzą w skład cierpliwości; ale jakże jest rzadki człowiek, któryby te wszystkie cnoty w wysokim stopniu posiadał!... Człowiek który nie ma cierpliwości, na wielkie rzeczy puszczać się nie może, gdyż oporu długiego nie wytrzyma; lada burza go złamie, a tylko cierpliwość jest oną nieporuszoną opoką, o którą się każdy najazd namiętności roztrącić musi. Ztąd mówi Pismo święte: „*Lepszy jest cierpliwy niżli mąż mocny: a który panuje sercu swemu, niż ten co miast dobywa.*“ (Przyp. 16. 32). Wiara nasza bez złota i żelaza, samą cierpliwością świat zwyciężyła; wszystka potęga przed przed nią ustąpić i w końcu poddać się jej musiała, o czem Dzieje kościoła są naocznym tej prawdy dowodem. Cierpliwość była zawsze cnotą nietylko świętych, ale też wszystkich wielkich ludzi, i dla tego każdy katolik o nią usilnie starać się powinien. Gdyby cierpliwość mieszkała między ludźmi, nie byłoby tyle przekleństw, tyle swarów, procesów, skarg,

zawziętości, zemsty i innego złego między ludźmi! Wstępujcież więc w ślady Chrystusa, który mówi: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“

Nakoniec *gorliwym* jest ten, który się o to stara, aby chwała Boska rozszerzała się na ziemi i rosła, zatem ma pilność i troskliwość nietylko o zbawienie własnej duszy, ale też o zbawienie bliźnich swoich; ta cnota jest bardzo świetna jeśli jej miłość bliźniego towarzyszy, inaczej traci swą wartość.

Prośmy Ducha Przenajświętszego, aby nas w cnotach chrześcijańskich umacniać raczył. Amen.

Nauka na Niedzielę XX. po Świątkach.

„Rzekł mu Jezus: idź, syn twój żywy jest.“ *(Jan 4. 50).*

Cud w dzisiejszej Ewangelii opisany, uczynił Pan Jezus w początku opowiadania swojej Boskiej nauki. Pod ten czas żydowskie państwo już nie miało własnego króla, ale zostawało pod panowaniem Rzymian, a książe Heród-Antypa, cudzoziemiec rządził Galileją w imieniu rzymskiego cesarza, którego lud przez pochlebstwo nazywał królem.. W Kafarnaum zaś, mieście galilejskiem mieszkał znakomity urzędnik rzymski, którego Ewangelia nazywa królikiem. I ten właśnie królik, gdy Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei: „*Poszedł do niego, i prosił go, aby zstąpił,*

a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać.“ Zbawiciel, który zawsze więcej się starał o uleczenie choroby duszy aniżeli ciała, nieinaczej chciał przywrócić zdrowie synowi, ażby pierwej uleczył ojca z jego małej wiary. Bo lubo ten królik wierzył rzeczywiście, że Jezus mocen jest uzdrowić jego syna, ale wiara jego była słaba dla tego, iż rozumiał, że uzdrowić go inaczej nie może, aż przyjdzie do domu i na własne ujrzy go oczy; przeto Zbawiciel zamiast iść, strofuje królika temi słowy: „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie.*“ Strapiony ojciec, zostawał w niepocieszonym smutku, bo mu się zdało, że odpowiedź Jezusa pozbawia go całej nadziei; przeto podwaja swoją prośbę i błaga ze łzami: „*Panie! zstąp pierwej, niż umrze syn mój.*“

Zbawiciel, widząc już dobrą wiarę królika, odpowiedział: „*Idź, syn twój żywy jest.*“ I w tej właśnie chwili, moc Boska Jezusa, chorego w domu tak zdrowym uczyniła, jak gdyby żadnej nie doznawał choroby. O czem się sam królik niedługo przekonał, bo gdy uwierzywszy słowom Chrystusa szedł do domu—„*zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc: iż syn jego żyje.*“ Wiara zaś jego tem bardziej wzrosła, gdy się z badania sług swoich dowiedział: że tej samej godziny syn jego uzdrowiony został, której mu Pan Jezus powiedział: „*Idź, syn twój żywy jest.*“ I uwierzył z całym domem swoim.

W cudownem uzdrowieniu syna królika zauważyć winnismy tę okoliczność: że Jezus proszony, nie idzie do domu królika, choćby tam niezawodnie wspaniale był przyjęty; inną zaś razą proszony przez Setnika o uzdrowienie jego sługi, chciał ochotnie tam iść, mówiąc: „*Ja pójdę i uzdrowię go.*“ (Mat. 8). Do ubogiego sługi, chciał iść Chrystus Pan, zaś do

bogatego królewskiego syna nie chciał, chociaż obudwóch uzdrowił. Macie w tem naukę ludzie biedni, ubodzy, wyrobnicy, słudzy, że Bóg dla waszego ubóstwa nie gardzi wami, tak jak ludzie. I owszem, ubogich jeżeli tylko nie są występnemi, Bóg więcej kocha, niż bogatych, którzy serce swoje do dóbr ziemskich przywiązali. Chrystus Pan chciał nawiedzić biednego sługę, ale nie chciał tego uczynić dla bogatego syna. Przez to zawstydza naszą pychę i próżność, przez którą chętnie usługujemy bogaczom, nawiedzamy ich w słabości, nie tak z pobożności, jak raczej dla interesu doczesnego. Nawiedzając bogaczów, bywamy od nich nagradzani, więc u Boga nie znajdziemy za to zapłaty; ale jeżeli ubogim usługujemy w chorobie, wspieramy ich w ubóstwie i niedostatku, o! w ten czas dopiero dostąpimy chojnej zapłaty od Boga, i szczęścia wiekuistego. (Mat. 25. 40).

Nakoniec gospodarze i gospodynie, powinni pilną dawać baczność na te słowa Ewangelii, gdzie królik po cudownem uzdrowieniu syna, uwierzył w Chrystusa z całym domem swoim. Jakżeby miło było powiedzieć o niejednym gospodarzu: on się modli gorąco, i bywa w kościele z całym domem swoim, on ciągle pracuje z całym domem swoim; a jeszcze przyjemniej będzie słyszeć: on zbawił się z całą rodziną swoją. Gdy przeciwnie, jakże boleśnie nieraz przychodzi słuchać mówiących: cały dom jego jest występny, bez czci i wiary, bo jaki pan taki kram; jak mówi przysłowie. On jest próżniakiem i pijakiem z całym domem swoim; on jest przeklętnikiem i gorszycielem z całym domem swoim. O jak okropnie brzmieć będą te słowa na sądzie Boskim: on jest potępionym z całym domem swoim!!

Bracia katolicy! w waszem ręku jest zbawienie

i potępienie! Od was zawisło, póki żyjecie, odwrócić te nieszczęścia, jakie dotkną występnych ludzi. Zatem łączcie wiarę z dobremi uczynkami, abyście przez życie cnotliwe, pewniejszem uczynili wybranie wasze do chwały wiecznej. Co aby, nastąpić mogło, w dzisiejszej nauce mówić będziemy: o uczynkach miłosiernych względem ciała i duszy, jako też o ośmiu błogosławieństwach, w których Chrystus zawarł całą treść życia chrześcijańskiego.

Wezwijmy przyczyny Niepokalanej Dziewicy N. Maryi Panny, mówiąc nabożnie „*Zdrowaś Maryja.*“

Kościół katolicki uczy nas, że dorośli chrześcijanie oprócz wiary potrzebują do zbawienia jeszcze dobrych uczynków, że zawsze powinniśmy dobrze czynić a nigdy nie ustawać. Sam Pan Jezus uczy nas tego, mówiąc: „*Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi..., drzewo które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*“ (Mat. 7). A Jakób Apostoł naucza: „*Jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.*“ (2. 26). Uczynki więc dobre świadczą o naszej sprawiedliwości, z nich będziemy sądzeni, bo one po śmierci idą za nami, i niebo będzie dziedzictwem tych, którzy pełnią wolę Ojca niebieskiego.

Otóż owocami cnót są dobre uczynki, a do najprzedniejszych z nich należą: modlitwy, posty i jałmużny. O modlitwie i jej warunkach i skutkach na swojem miejscu mówić będziemy; o postach już była nauka w trzeciem przykazaniu kościelnem, a o jałmużnie była nauka gdyśmy mówili o cnocie szczodrobliwości; obecnie tedy mówić będziemy o uczynkach miłosierdzia.

Uczynki miłosierdzia będą wtenczas, gdy bliźniemu z rozkazu Boskiego dobrze czynimy; i uczynek taki nabiera nadprzyrodzonej wartości, i zowie się uczynkiem chrześcijańskim miłosierdzia. Przeto Pan Jezus naucza: „*Kto ma przykazanie moje, i zachowywa je, ten jest który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego: i ja go miłowac będę, i objawię mu siebie samego.* (Jan 14. 21).

Jeślibyśmy zaś bliźniemu co dobrego uczynili nie dla tego żeby przykazania Boskiego dopełnić, ale dla pychy i pochwał ludzkich, na tenczas uczynki nasze straciłyby wszelką wartość u Boga; bo mówi Pan Jezus: „*Strzeżcie abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoję. Ale gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja co prawica twoja czyni: by jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec twój który widzi w skrytości odda tobie.*“ (Mat. 6. 1—5).

Dwojakie są uczynki miłosierdzia, jedne tyczące ciała, a drugie dotyczące duszy bliźniego.

I. Uczynki dotyczące ciała, są następujące:

1. Łaknącego nakarmić;
2. Pragnącego napoić;
3. Nagiego przyodziać;
4. Podróżnego w dom przyjąć;
5. Chorych nawiedzać;
6. Więźniów cieszyć;
7. Umarłych grzebać.

Rozbierzmy szczegółowo te uczynki, które nam sam Pan Jezus zalecił. (Mat. 25. 34—40).

1. *Łaknącego nakarmić*, znaczy dać pożywienie temu który jest zgłodniały. Zaprawdę, wielkiem jest nieszczęściem, nie mieć czem zaspokoić głodu; wykonywając ten uczynek naśladujemy samego Boga, który otwiera rękę i napełnia wszystko błogosławieństwem; naśladujemy Chrystusa Pana, który się ulitował nad zgłodniałą rzeszą mówiąc: „*Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę zgłodniałe do domów ich, ustaną na drodze.*“ (Mar. 8). I cudownym sposobem nakarmił na puszczy raz 5,000. a drugi raz 4,000. zgłodniałego ludu kilkorgiem chleba. Kiedy więc bliźni nasi zostają w nędzy i niedostatku, dajmy im pożywienie i wsparcie, bo inaczej obrażamy Boga jeśli im dozwalamy nędzę cierpieć; albowiem mówi Jan Święty: „*Ktoby miał dobra tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, i zawarłby wnętrzności swoje przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“ (I. Jana 3. 17—19). Karmią ubogich, jeśli w czasie głodu, rozdają im zboże, chleb, odzież, pieniądze, albo w czasie zimna drzewa udzielą i ciepły posiłek dadzą; jeśli biednemu wyrobnikowi nastręczą zarobek lub jaką robotę, żeby miał z czego wyżyć. Zwłaszcza takich biednych wspierajcie, którzy się wstydzą żebrać, bo jeszcze uczciwości nie utracili, gdyż oni w prawdziwej zostają potrzebie; albowiem sąd bez miłosierdzia będzie takiemu kto nie czyni miłosierdzia. A nie tylko przyjaciołom, ale i nieprzyjaciołom twoim masz dobrze czynić, jeżeli są w potrzebie, bo mówi

Pismo święte: „*Jeśli łaknąłby twój nieprzyjaciel, nakarm go, jeśliby pragnął napój go.*“

2. *Pragnącego napoić.* Pan Jezus opisując męki bogacza w piekle wyraził: *że wielkie pragnienie czuje w ogniu piekielnym;* podanie więc spragnionemu w chorobie lub podróży chłodzącego napoju, jest wielkiem dobrodziejstwem, bo go uwalnia od cierpienia. To też Zbawiciel, i kubek zimnej wody podany w Imię Jego, nie zostawi bez nagrody.

3. *Nagiego przyodziać.* Dopełniamy tego uczynku, gdy ubogiemu niemającemu odzienia, dajemy co ze starzyzny, lub pieniądze na to ofiarujemy. Jeśli kto własnemi rękoma robi dla ubogich jaką odzież lub bieliznę szyje, ten dwojaką ma zasługę, bo i odziewa ubogiego, i ma zasługę z pokory—że się staje jakby sługą ubogiego. Takie miłosierdzie okazywane ubogim, nagrodzone zostanie niepojętą chwałą w Królestwie niebieskiem. Dla tego też dał Bóg ten nakaz: „*Gdy obaczysz nagiego, przyodziej go, a ciałem twojem nie pogardzaj.*“

4. *Podróżnego w dom przyjąć.* Ten uczynek miłosierny wykonywa się, kiedy kto podróżnemu pozwala w swoim domu odpocząć lub przenocować, osobliwie w takiem miejscu gdzie nie ma domów zajezdnych, albo chociaż są, lecz podróżny nie ma funduszu na opłacenie noclegu.

5. *Chorych nawiedzać.* Zbawiciel nasz, w wielu razach okazywał dla ludzi miłosierdzie, gdy się zniżał do nędz ludzkich, a chorym i kalekom udzielał cudownej pomocy. Jak chętnie śpieszy z pomocą do chorego sługi Setnika, a w przypowieści o litościwym Samarytanie, jakże tkliwy przedstawia obraz miłosierdzia względem niedoli bliźniego? Jeśli więc jest kto chory, a do tego ubogi, powinniśmy mieć nad

ST. BONAVENTURE SEMINARY

nim politowanie, nawiedzać, wspierać i ratować w nieszczęściu. Powinieneś zatem odwiedzać chorych, podzielać ich cierpienia, cieszyć w dolegliwości, oraz nakłaniać aby się wcześniej zaopatrzyli świętemi Sakramentami. Iluż to nieraz we wsi macie chorych, a wypełniając ten uczynek miłosierdzia względem nich, ile moglibyście zebrać zasług na żywot wieczny? Chory często nie ma rodziny, pozbawiony opieki, nieraz na nędznym barłogu w chlewie lub szopie leży, a nikt się o niego nie troszczy. A wy przecież obojętnie na to patrzycie, i ratunku mu nie dajecie, albo się jeszcze w nieszczęściu jego naigrawacie? Czyż to nie dzikość serca i straszne okrucieństwo?! I możecież się nazywać chrześcijaninami? Nie! bo złe serce wasze czyni was poganami, a Chrystus zaprze się was w dniu sądu swego? Zatem, jeśli chcesz uniknąć potępienia, staraj się dostarczać choremu potrzebnego posiłku, albo wygody w posłaniu i ogrzewaniu jego izby, postaraniu się dla niego o lekarza i leki, w dozorowaniu go i osładzaniu jego boleści, a znajdziesz i ty miłosierdzie u Boga. Wypełniali i Święci te uczynki miłosierdzia i poświęcali się na usługi chorych. Św. Franciszek Ksawery usługiwał chorym, dniem i nocą pilnie im służąc. Święty Ludwik król Francuzki, w szpitalach usługiwał chorym; Św. Elżbieta, Św. Franciszka i wiele innych, toż samo czynili. Idź i ty za przykładem tylu Świętych, pielęgnuj najprzód rodziców twoich, krewnych, a potem obcych, ubogich chorych; niech cię nie zraża ich widok wstrętny, a w dzień ucisku wybawi cię Pan, a Pan Jezus zapłatą wielką cię nagrodzi. Przeciwnie postępując, spotka cię zasłużona kara, bo mówi Ekklezyastyk Pański: „*Kto nie czuły na jęki*

chorego, będzie sam jęczał, i nie znajdzie, ktoby go słuchał.“

6. *Umarłych grzebać.* Żeśmy za umarłych modlić się powinni, o tem wątpić nie można, bo tak nauczał Jezus Chrystus, tak nauczali Apostołowie, i tego naucza Kościół święty, abyśmy się jedni za drugich modlili. Lecz tu idzie o to, żeśmy umarłych wedle obrzędów kościelnych przyzwoicie grzebać powinni. Jeżeli się nad tem zastanowimy, że ciała nasze są mieszkaniem Ducha Świętego, że je Bóg na dzień ostateczny wskrzesi i nieśmiertelnością oblecze, że ciało nasze znowu się z duszą połączy, że nagrodę za wszelkie dobre czynki odbierze, i już więcej skazitelnem, zepsuciu i chorobom podległem nie będzie, na tenczas chętnie przyznamy, żeśmy je i po śmierci szanować, i ze czcią religijną grzebać powinni. A więc zasługę mają przed Bogiem ci wszyscy, którzy ponoszą trud w grzebaniu umarłych, lub też przyczyniają się pieniędzmi do grzebania biednych swoich. Także i ci, którzy ciało umarłych obmywają, przyodziewają, niosą do kościoła lub na cmentarz, idą za pogrzebem i modlą się za duszę umarłego; którzy koni i wozu pożyczają do wywiezienia ciała zmarłego do kościoła i na cmentarz. Tak czynił pobożny Tobiasz, bo od stołu wstał i w nocy wychodził, i ciała zmarłych pomimo ostrego zakazu do grobu znosił i uczciwie grzebał, dla tego jest chwalony w Piśmie świętem.“ (Tob. 2. 9).

Oddawanie usługi zmarłym jest zalecane w Piśmie świętem: „*Synu nad umarłym wylewaj łzy, a pocznij płakać, jakobyś co okrutnego cierpiał, a podług rozsądku przykryj ciało jego, a nie zaniedbywaj pogrzebu jego.*“ (Ekkl. 38. 16). Sam Zbawiciel pochwalił niewiastę, która drogi olejek wylała na gło-

wę Jego, mówiąc: „*Iż to uczyniła na pogrzeb mój.*“ (Mat. 26). Taką przysługę uczynił Panu Jezusowi Józef z miasta Arymatei i Nikodem, którzy ze czcią pogrzebali Najświętsze Ciało Jego. Pierwsi chrześcijanie kryjomo, dla prześladowania, zbierali posiekane i opiekłe członki Męczenników, i na barkach swoich do grobów znosili, i w pieczarach podziemnych grzebali. Dla tego i Kościół święty, aby ciałom wiernych zmarłych przynależną oddał cześć i posługę, żyjących zbudował, postanowił różne obrzędy przy grzebaniu umarłych, które my zachowywać powinni, i według nich, zmarłym ostatnią przysługę wyrządzać mamy; a zwłaszcza o to dbać należy, żeby Msza święta była odprawioną przy ciele zmarłego, aby dusza miała ulgę i pomoc w mękach czyscowych. A jeszcze większa będzie zasługa, jeśli biednego człowieka zajmujesz się pogrzebem, gdyż wtedy najpewniejszą będziesz miał zapłatę u Boga.

7. *Więźniów cieszyć.* Pan Jezus wydobył cały rodzaj ludzki z niewoli szatana przez mękę i śmierć swoją; to też pierwsi chrześcijanie idąc śladami Chrystusa, nawiedzali tych wszystkich, którzy za wiarę cierpieli więzienia, udzielając im pociechy i wsparcia. Później w Kościele Bożym, ustanowione zostały pewne zakony i stowarzyszenia pobożne, mające na celu wykupywanie więźniów w niewoli tureckiej i tatarskiej zostających. Ci wielcy miłośnicy Boga i bliźniego, jeśli im zbrakło pieniędzy, sami siebie zastawiali za więźniów, aby oni uwolnieni zostali i wrócili do rodziny swojej. Nawiedzać zatem więźniów niewinnie cierpiących, nieść im pociechę, pomoc, potrzebne odzienie i pożywienie, jest uczynkiem miłosiernym. Nie mówi się tu o wyzwoleniu złoczyńców, którzy za popełnione zbrodnie karani są

więzieniem, wszelako i takich miłość chrześcijańska nakazuje odwiedzać, pociechę im religijną zanieść, aby się z Bogiem pojednali i porzucili nieprawości swoje.

II. Mówiliśmy o uczynkach miłosierdzia względem ciała bliźniego, a teraz wyliczymy uczynki miłosierdzia dotyczące duszy bliźniego; a te są:

1. Grzesznych upominać;
2. Nieumiejętnych nauczać;
3. Wątpliwym dobrze radzić;
4. Smutnych cieszyć;
5. Krzywdy cierpliwie znosić;
6. Urazy chętnie darować;
7. Za żywych i umarłych się modlić.

Te uczynki nazywają się duchownemi, bo się ściągają do potrzeby duszy bliźniego, i mają w sobie więcej trudności niżeli potrzeby cielesne; albowiem potrzeba w upomnieniu bliźniego wielkiej roztropności i rozumu, aby zamiast lepiej gorzej nie zrobić. Gorliwość bowiem jest to troskliwość i staranie o chwałę Boga, zbawienie własne i bliźniego. Do gorliwości więc należy upominać grzesznych; lecz gorliwość taka musi posiadać wielką roztropność, umiarkowanie i wielką miłość bliźniego, aby się na szyderstwo nie podać, a zamiast pożytku szkody nie zrobić. Gorliwość chrześcijańska nie na tem zależy, aby cudze grzechy śledzić, i one z ubolewaniem rozgłaszać, albo innym pod osłoną pobożności dokuczać, gdyżby to było oczernianiem bliźnich,—lecz należy we cztery oczy z wszelką łagodnością i miłością przystępować do napomnienia błądzącego.

a) Jak należy grzeszącego upominać, sam Zbawiciel uczy nas tego w słowach: „*A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i karz go między*

tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeźli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w ustach dwóch albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik." (Mat. 18. 15—18).

Obowiązek upominania i karcenia grzeszników, cięży naprzód na rodzicach i przełożonych, i ci nigdy na grzechy dzieci i podwładnych milczeć nie powinni, inaczej ciężko grzeszą. Jeżeli zaś bliźniego twego masz napominać, wtedy rozważ jakie skutki wywynikną z twego napomnienia, dobre czy złe? Jeśli przewidujesz, że złe skutki i większe zgorszenie z twego napomnienia nastąpi, na tenczas roztropność chrześcijańska każe ci milczeć, bo i Pan Jezus powiedział: „*Nie dawajcie psom świętego, ani rzucajcie pereł waszych przed wieprze: by ich znać nie podeptali nogami swemi i obróciwszy się aby was nie roztargali.*" (Mat. 7. 6). Jeśli zaś z twego upomnienia nie obawiasz się złych skutków, to upomnienie twoje powinieneś tak łagodnie czynić, abyś grzech zniszczył, a w grzeszącym nie znieważył godności człowieka. Przytem zważaj, czy osoba która upomnienia twego potrzebuje jest w wieku starsza, w godności wyższa, równa lub niższa; bo mówi Apostoł: „*Starszego nie łaj, ale proś jako ojca, młode jak bracią, stare białogłowy jako matki, młode jako siostry, z wszelką czystością.*" (I Tym. 5. 1—2. 2. Tessa 3. 14—15). Chcąc upominać bliźnich, musisz też sam być wolnym od grzechu, aby ci bliźni nie powiedział: „*Lekarzu, ulecz samego siebie!*" Jeśli bliźni przyjmie upomnienie, dziękuj za to Bogu i nie przechwalaj się przed ludźmi; jeśli zaś odtrąci, nie zrażaj się tem

i nie przestawaj upominać, bo mówi Jakób Apostoł: „*Bracia! ktoby uczynił, że się nawróci grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów swoich.*“ Przyjmujcież upomnienia z wdzięcznością, mając tego za prawdziwego przyjaciela, który was upomina. Nie szemrajcie na pasterzy waszych którzy was karcą za grzechy, gdyż gorzej byście narzekali potem, jakbyście duszę swą potępili.

2. *Nieumiejętnych nauczać.* Nietylko pasterze dusz mają obowiązek nauczania prawd wiary swoich parafijan, ale także rodzice, gospodarze, opiekunowie winni uczyć dzieci, sług i domowników prawd Bożych, oraz posyłać je do Kościoła na naukę. Wszakże znajdują się jeszcze sieroty ubogie, nie mające rodziców, winniście zatem te sieroty przygarnąć do siebie, nauczać ich pacierza, artykułów wiary, posyłać na katechizm do kościoła, i doprowadzić do spowiedzi i Kommunii świętej. Jak piękna jest rzecz uczyć prostaczków lub pastuszków w polu, aby i oni poznali Boga, poznali religiją, i nauczyli się obowiązków względem Boga, względem siebie i bliźniego? Ztąd i Pismo święte powiada, że ci którzy nauczają nieumiejętnych, *świecić będą jako gwiazdy na firmamencie na wieki wieczne.* Ten uczynek miłosierny wykonywają ci, którzy nietylko dorosłym, ale i dzieciom dają książki do czytania z nauką chrześcijańską, i w każdem miejscu rozmową budującą, albo czytaniem pożytecznem, nakłaniają bliźnich do dobrego.

3. *Wątpiącym dobrze radzić.* Oświecać wątpiącego, dać mu dobrą radę, zwłaszcza w rzeczach do zbawienia należących, jest uczynkiem miłosiernym. Wszakże jeśli chcesz drugiemu radzić, radź sumiennie, a jeśli nie umiesz poradzić, to powiedz gdzie się

bliźni ma udać po poradę. Nigdy fałszywie ani obłudnie nie radź, tylko szczerze jakby o ciebie chodziło; ani też drugiego do grzechu nie namawiaj. *Nie możesz majątkiem, wspieraj radą*—mówi Święty Hieronim—*a będziesz miał nagrodę w niebie.*

4. *Smutnych cieszyć.* Cieszcie się z cieszącymi, a smućcie się ze smucącymi, mówi Apostoł. Smutek bowiem i utrapienie to zły doradca, bo „*Jak mól suknię, robak drzewo, tak smutek psuje serce człowieka.*“ (Przyp. 25). Jeśli widzisz, że bliźni twój, sąsiad zostaje w smutku i cierpieniu, idź do niego, pociesz go, wypersfaduj, popłacz z nim, pomóż mu dźwigać krzyża, podziel z nim cierpienie, a sprawisz mu ulgę, i Bóg ci za to wynagrodzi. Pielgrzymami jesteśmy na tej ziemi, podróżujemy do krainy niebieskiej, więc sobie w dźwiganiu ciężarów tego życia pomagać winniśmy i miłością wzajemną pokrzepiać. Taką to miłością i pierwsi chrześcijanie pałali, bo jak świadczą Dzieje Apostolskie, iż między wierzącymi *było serce jedno i dusza jedna.*“ (4. 32).

Reszta uczynków miłosierdzia jako to: krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, za żywych i marłych się modlić, są tak jasne, że nie potrzebują wykładu.

III. Nakoniec mówić będziemy o cnotach do których Pan Jezus Swoje błogosławieństwo przywiązał, a które stanowią jakby Testament Zbawiciela naszego, w którym podaje nam niezawodne środki do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. Te błogosławieństwa wyjęte są z kazania, które Pan Jezus wstąpiwszy na górę ludowi wypowiedział, aby je każdy w sercu swojem, i z nich pociechę w smutku i nieszczęściu czerpał. A te są:

1. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich*

jest Królestwo niebieskie. Tu daje nam Zbawiciel poznać, że inaczej nie otrzymamy wiecznej szczęśliwości, tylko przez oderwanie serca naszego od dóbr doczesnych. Wprawdzie, dokąd człowiek żyje na ziemi, nie może się obejść bez rzeczy doczesnych, lecz prawdziwy chrześcijanin dobra doczesne uważa za środek do pozyskania dóbr niebieskich, i gotów je wszystkie postradać, aniżeli wyrzec się Boga i cnoty. Ubogimi duchem mogą być i bogaci, którzy nie przywięzują serca swego do bogactw i pieniędzy, ale ich używają za zaspokojenie potrzeb bliźnich swoich, a przez jałmużny i dobre uczynki nabywają sobie żywota wiecznego.

Ubodzy duchem zowią się także ludzie pokorni, których serca nie opanowały ani pycha, ani łakomstwo, niedbają o dobra doczesne, nie zazdroszczą bogatym, lecz o tem najwięcej myślą, aby ducha swego w cnotach chrześcijańskich zbogacili. Im mniej cenić będą ludzie dobra ziemskie, tem pewniejsi będą dóbr wiecznych.

2. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.* Ktokolwiek jest cichym czyli łagodnym, ktokolwiek stara się zachować pokój ze wszystkiemi ludźmi, ile to być może bez uszczerbku własnego sumienia, ktokolwiek jest cierpliwym, uczynnym, chętnie przebaczającym, dalekim od zemsty, kłótni i sfarów, niepodobna żeby niepozyskał szacunku i miłości u swoich bliźnich. Tacy—mówi Zbawiciel posiądą ziemię, to jest nietylko spokojność doczesną, lecz jeszcze przyszłą szczęśliwość, którą nazywa Prorok: (Ps. 26. 13) „*Ziemią żyjących.*“

3. *Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.* Nie mają żadnej ceny u Boga te łzy, które pochodzą z doczesnych pobudek: chciwości, nie-

cierpliwości, rozpaczy, pychy, zemsty lub nienawiści ku nieprzyjaciołom swoim. Takie łzy są grzeszne i tylko karanie Boskie za sobą pociągają; lecz jeśli kto płacze za swoje lub cudze grzechy, jeśli łez naszych jest źródłem bojaźni Boga, albo politowanie nad niedolą naszych współbraci, bezwątpienia płacz taki wynagrodzi się wieczną i doskonałą pociechą.

Jest jeszcze i drugie tłómaczenie tych samych słów Ewangelii. Którzykolwiek na tym świecie dostali za udział uciski i cierpienia; których tłoczy ubóstwo, nędza, przeciwności, choroby lub inne jakiekolwiek przygody, nieraz przymuszeni są zapłakać nad losem swoim. Jeźli jednak nieszczęścia te znoszą cierpliwie i po chrześcijańsku, jeśli poddają się chętnie wyrokom Boskim, i niegdzieindziej szukają dla siebie pociechy, tylko w religii i dobrem sumieniu, zaiste będą oni pocieszeni w krainie błogosławionych. Przeciwnie biada takim, którzy się śmieją, swawolą i weselą po karczmach i szynkach w Niedziele i Święta, bo dla nich nastąpi płacz i zgrzytanie zębów!

4. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* Kto kocha sprawiedliwość i pragnie spełniać wiernie wolę Bożą, kto żąda tych rzeczy z taką usilnością jak człowiek przyciśniony głodem albo pragnieniem, żąda pokarmu lub napoju—niezawodnie znajdzie to, czego tak usilnie pragnął. Tacy starają się usilnie o poznanie i dopełnienie przykazań Boskich, a przeto nie opuszczą żadnej sposobności, gdzieby mogli coraz dokładniej pouczyć się woli Bożej, przystępować do świętych Sakramentów, i radziby jaknajprędzej widzieć Boga w krainie wieczności. Takiem pragnieniem przepełniona była dusza króla Dawida, który wyrzekł: „*Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie*

dusza moja do Ciebie Boże.“ (Ps. 42. 2). Już tem samem posiadamy sprawiedliwość kiedy ją kochamy i unosimy się ku niej pragnieniem. Łaska, którą Bóg uprzedza duszę naszą i do pożądania tych rzeczy zniewala, jest ogniem nie łatwo wygasnąć mogącym, chyba przez własną naszą winę i niedbalstwo.

5. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Kto nieszczęśliwemu miłosierdzie czyni, ten też w przygodzie miłosierdzie u Boga znajdzie, jak mówi Psalmista: „*Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, albowiem w dzień zły wybawi go Pan, i zachowa go, i uczyni go błogosławionym na ziemi, i nie wyda go na zemstę nieprzyjaciołom jego.*“ (Ps. 40. 1—4). Miłosierne uczynki są duszą naszej wiary, i dla tego Święci żyjąc na ziemi, starali się dobremi uczynkami zarabiać na zbawienie swej duszy. Nie słyszałem nigdy—mówi Św. Hieronim—aby człowiek miłosierny złą śmiercią umierał, bo taki ma za sobą wielu orędowników przed Bogiem. To też uczy Zbawiciel: „*Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest: nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczano. Dawajcie, a będzie wam dano.*“ (Łuk. 6. 36—38). Możemy być pewni miłosierdzia Boskiego, jeśli sami przebaczamy bliźnim nasze urazy; inaczej Bóg nam nie odpuści grzechów, jeśli nie przebaczamy bliźnim naszym, bo mówi Jakób Apostoł: „*Sąd temu bez miłosierdzia, kto nie uczynił miłosierdzia.*“ (Jak. 11. 13).

6. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.* Czyste jest serce, kiedy w niem żadna zmaza grzechowa nie znajduje się. Czyste jest serce, kiedy człowiek złym myślom i żądzom ciała

nie oddaje dobrowolnie do niego przystępu; nakoniec czyste jest serce, kiedy miłuje to, co jest godne miłości, to jest—Boga i bliźniego. Przeto ci są błogosławieni, którzy serca swego nie skazili myślami próżnemi, cielesnemi, mściwemi, chciwością bogactw i sławy u świata,—słowem, którzy się nietylko zewnątrz dobremi i świętobliwemi wydają, ale i w sercu są prawdziwie pobożnymi. Czystość serca naszego, jest jakby zwierciadłem, w którem się jasność Boska przedstawia; utrzymujmy tylko serce nasze w czystości, a nietylko w tem życiu będziemy wzrastać w miłości Boga, lecz i po śmierci oglądać będziemy piękność oblicza Jego, który żaden język wysławić nie jest w stanie.

7. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi.* Bóg, nazywa się w Piśmie świętem *Bogiem pokoju* (I. Kor. 14. 33); przeto pokój czyniący nazywają się ci ludzie, którzy nietylko sami mają pokój z Bogiem, pokój w sumieniu i z ludźmi, ale i drugie poróżnione jednają, zapobiegają kłótniom, przekleństwom, niezgodom między sąsiadami. Czart pierwszy zakłócił pokój w niebie, zatem ci którzy drugich między sobą poróżniają, są nazwani dziećmi djabła. Ci zaś, którzy chętnie przebaczają i pragną zgodę otrzymać między ludźmi, nazywają się synami Bożymi, bo naśladują samego Boga, który słońcu swemu każe przyświecać nietylko sprawiedliwym ale i grzesznikom, przeto mają zapewnione Królestwo niebieskie, w którem bez przerwy błogi panuje pokój.

8. *Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.* Nie jest to żadną zasługą przed Bogiem, cierpieć prześladowanie od ludzi, i być celem ich nie-

nawiści, jeśli nie za cnotę i prawdę spotyka nas to nieszczęście. Jest ono wtedy słuszną zapłatą nieprawości naszej, owocem naszej pychy, chciwości i innych grzechów. Lecz jeśli je ponosić będziemy dla tego tylko, że jesteśmy cnotliwi, że kochamy wiarę naszą, prawdę i sprawiedliwość, że nie chcemy być naśladowcami powszechnego zepsucia obyczajów, wtedy osiągniemy za to Królestwo niebieskie. Przetóż, gdy pijacy trzeźwego, nierządnicy skromnego, bezbożni pobożnego dla cnoty jego prześladują, a on to prześladowanie cierpliwie znosi, nie unosi się gniewem, i od pobożnego życia odwieść się nie daje, w ten czas ono błogosławieństwo Pana Jezusa odbierze.

Otóż mamy, mili bracia, wykład ośmiu błogosławieństw, które nam zostawił Zbawiciel nasz, a w nim całą treść chrześcijańskiego życia określił, i podał za jedyne środki przez które otrzymać możemy wieczną szczęśliwość. Kiedy was spotyka jaka przygoda, lub naciera pokusa, odmawiajcie coprędzej ośm błogosławieństw, bo i Święci przez wypełnienie tych błogosławieństw dostali się do nieba.

Wreszcie, przy końcu onych błogosławieństw mówi Zbawiciel: „*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.*“ (Mat. 5. 11—13).

Żaden podobno język nie jest mniej zrozumiałym dla zepsutego świata, jak ten, którego użył Zbawiciel w tem ostatniem błogosławieństwie. Jakże więc, prześladowania, złorzeczenia, obelgi i potwarze — którychby doświadczał chrześcijanin dla Imienia Jezusowego — mają być dla niego źródłem błogosławieństwa i radości? Tak jest bez wątpienia; bo cho-

ciaż to sprzeciwiać się zdaje zmysłom naszym i żądzom ciała, jest przecie niezawodną prawdą stwierdzoną niezliczonem mnóstwem przykładów, które nam w każdym wieku stawia na oczy Historya katolickiego Kościoła. Któż potrafi godnie opowiedzieć cierpienia i katusze Świętych Męczenników, albo te srogie prześladowania, jakich doznawali rozkrzewiciele wiary Chrystusowej? a jednak tak pierwsi jako i drudzy, nigdzie nie znajdowali dla siebie większej pociechy, jak w tych samych cierpieniach. Książęta Apostołów—Piotr i Paweł—powracając od chłosty publicznej, z tego się najbardziej *„cieszyli, że się stali godni cierpieć zniewagę dla Imienia Jezusa.“* (Dz. Ap. 5. 41). Drugiemu z tych świętych, cierpienia i prześladowania, stawały się źródłem pociech niewysłowionych i radości, że chwała Imienia Jezusowego szerzyła się między pogany: *„Pełen mówi jestem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem.“* (II. Kor. 7. 4). Jeśli chcemy zgadnąć tajemnicę tak dziwnych zdarzeń, nikt nam jej lepiej nie wytłómaczy, jak tenże Apostoł: *„Mniemam*, powiada on, *iż utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi.“* (Do Rzym. 8. 18). Miłość więc gorąca ku Bogu i nadzieja przyszłego żywota, była im podniętą do cierpliwego prześladowań. Za przykładem i nauką tego Apostoła, poszli oni pierwsi chrześcijanie, którzy raczej na mękach umierali, lecz Pana Boga i tej wiary, dla życia doczesnego i zysków które im obiecywano, odstąpić nie chcieli.

Prośmy gorąco Boga o dar wytrwania, w różnych kłopotach i cierpienia tego życia. Amen.

Nauka na Niedzielę XXI. po Świątkach.

„Sługo niecnotliwy. wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: izali tedy i ty niepowinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim“ *(Mat. 18. 32. 33).*

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

Zbawiciel wyjaśnił był Apostołom Swoim ważne przykazanie o darowaniu krzywd; i gdy razu jednego Piotr Święty zapytał Pana Jezusa: Panie! ile razy mam przebaczyć memu bratu, kiedy mnie obrazi? czy siedm razy? — A Pan Jezus odpowiedział: „Nietylko siedm razy, ale siedmdziesiąt siedm kroć siedm razy“; przez to wyrażenie dał nam do zrozumienia, że ile razy nas kto obrazi, tyle razy mu przebaczyć mamy. Celem dokładnego wyłuszczenia tej nauki, Zbawiciel opowiedział przypowieść o jednym królu, który zamierzył uczynić obrachunek z sługami swoimi. Kiedy począł czynić obrachunek, przywiedziono mu jednego co był winien dziesięć tysięcy talentów; a że jego majątek nie wystarczał na opłacenie tak wielkiego długu, przeto kazał go Pan zaprzedać i żonę jego, dzieci i wszystko co miał, aby tym sposobem mógł odzyskać jakową część swych pieniędzy. Talent w złocie, podług teraźniejszej wartości znaczy dwanaście tysięcy dukatów, następnie dziesięć tysięcy talentów—znaczy sto dwadzieścia milionów dukatów. Zbawiciel pod postacią tak wielkiego długu, chciał wystawić ciężkość grzechu śmiertelnego, czyli ten dług straszny, który zaciągamy u Boga odważając się na grzech. Pod postacią

kary, którą ponosił sługa królewski za swe długi, przedstawia Zbawiciel kary na jakie zasługujemy u Boga przez nasze grzechy; dłużnik ewangeliczny wedle praw ówczesnych, utracił wolność, żonę i dzieci i wszystko co miał, — podobnie grzesznik utraca przez grzech wolność synów Boga, utraca niebo, przyjaźń z Aniołami i Świętymi, i będzie w niewoli czarta ponosił karę przez całą wieczność.

Wszakże ten nieszczęśliwy dłużnik, widząc swą ostateczną zgubę, a nie mając innego ratunku, rzuca się do nóg swego pana, i z płaczem błaga jego miłosierdzia, żeby się wstrzymał z wykonaniem wyroku a ja mówi wszystko ci oddam: „*A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu darował.*“ Najpierwszą osobą którą ten sługa spotkał, wychodząc z pałacu litościwego króla, był jego towarzysz i kolega, który mu był dłużny sto denarów, co czyni na naszą monetę około dziesięciu dukatów, Ledwo go zobaczył, natychmiast rzucił się na niego, a powaliwszy na ziemię wołał: *oddaj coś winien*!.. a gdy nie miał zkąd oddać, *wrzucił go do więzienia ażby oddał dług*. Obejście się tak nieludzkie doszło do wiadomości króla, a ten wezwawszy niegodnego sługę, tak się do niego odezwał: „*Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci iżeś mię prosił; iżali tedy i ty niepowinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?.. i podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług*“,

Przypowieść tak jasna, nie potrzebowała tłómaczenia. Pojmujcie przydał Zbawiciel, że ten monarcha oznacza Ojca niebieskiego, który każdemu człowiekowi w godzinę śmierci każe zdać sobie rachunek z całego życia. Nie masz nikogo, ktoby się nie okazał dłużnym Boskiej Sprawiedliwości, i ktoby nie

potrzebował miłosierdzia. Lecz wy o tyle tylko możecie się spodziewać miłosierdzia od Boga, ile go okażecie ku drugim; nie mylcie się, żadnego nie będzie miłosierdzia i przebaczenia dla takiego, kto nie czyni miłosierdzia. Jeśli nie odpuścicie szczerze i z całego serca bliźnim waszym wszystkich uraz, nie możecie sami spodziewać się przebaczenia. „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“

Bóg przebacza nam w tym celu, ażebyśmy innym przebaczali a zatem jeśli nie przebaczamy, odżywia w nas i niejako wskrzesza nasz dług. Grzech wprawdzie raz przebaczony, ożyć na nowo nie może; lecz kara za grzechy, która właściwie jest długiem należnym Boskiej sprawiedliwości, może się wskrzesić przez naszą niewdzięczność i brak miłości bliźniego. Przebaczenie jest to rzecz święta, rzecz Boska. Chrystus Pan modlił się za tych co go krzyżowali: „*Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.*“ (Łuk. 23. 24.) Bóg więc przebacza wszystkim, i my także dla Boga przebaczamy wszystkim, a wtedy z ufnością będziemy mogli mówić do Boga te słowa modlitwy Pańskiej: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*“.

Taki jest wykład dzisiejszej Ewangelii; my zaś w następnej nauce mówić będziemy: o modlitwie w ogólności, oraz mamy się nauczyć—jak się modlić należy.

Prosimy Cię Panie! użycz nam łaski Ducha Przenajświętszego do zrozumienia i wypełnienia tej nauki; o co Cię błagamy za przyczyną N. Maryi Panny, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja!*“

Bóg jest Panem wszechmocnym od którego wszelkie dobro pochodzi; Bóg jest miłosierny bo wszystko od Niego mamy i po ojcowsku nami się opiekuje. Ale chociaż Pan Bóg wie, czego komu z nas potrzeba, wymaga jednak, abyśmy się do niego udawali, i wtenczas dopiero spełnia pragnienie nasze, jeśli go o to prosimy. Zwykle ludzie w potrzebach swoich udają się do możniejszych; i tak, potrzebujemy rady, idziemy po nią do mądrych; zachoruje ciało nasze, udajemy się do lekarzy; ale do kogóż udamy się w takich potrzebach, których u ludzi i za największe pieniądze nie dostaniemy, jako to: zdrowie, mądrość, odpuszczenie grzechów, pociechę, łaskę Boską i żywot wieczny? Jedynie cała nadzieja nasza w Bogu, jak mówi Prorok: „*Ty Panie jesteś obrońca mój, chwała moja, i podwyższający głowę moję*“. (Ps. 3. 4.) Albowiem bez pomocy Pana Boga nic dobrego wykonać nie możemy, a zkądże tę pomoc otrzymamy, jeśli jej sobie u Pana Boga przez pokorną i gorącą modlitwę nie uprosimy? Ztąd i Zbawiciel naucza: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moję, da wam.*“ (Jan 16, 23.) *I dalej: A Bóg, żali nie uczyni sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do niego we dnie i w nocy*‘?

Pan Jezus na wielu miejscach zaleca nam modlitwę i o jej pożytkach zapewnia; ale chociażby nam jej nie zalecał, to jednak różne kłopoty i niebezpieczeństwa w jakich zostajemy, skłaniają nas do modlitwy. Całe bowiem życie człowieka jest ustawicznym bojem; z każdej strony nacierają na nas różne pokusy, jako to: zdradliwe nauki zepsutego świata, gorszące przykłady bezbożnych ludzi, a nieprzyjaciel nasz djabeł, o którym Piotr Święty ostrzega, jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł; (I Piotra

5.) podobnie złe skłonności nasze: pycha, łakomstwo, nieczystość, pijaństwo, zazdrość, gniew i inne namiętności, równie gwałtownie przeciw nam występują. I jakże się takiej walce oprzeć możemy, zwłaszcza gdy tak słabemi jesteśmy do dobrego, a tak prędcy do złego? A cóż mówić o innych nędzach które nas dotykają? choroby i boleści, obelgi i potwarze, ubóstwo i niedostatek, złe domowniki, chytry i kłótliwy sąsiad, obłudny przyjaciel, i tysiące różnych nieszczęść które nas otoczyły i spokojność naszą zatruwają. Gdzież się więc obrócić mamy, i jak się ratować, gdzie pójść jeśli nie do Ciebie o Boże, abyś nas ratował, gdyż Tobie poruczony jestem od żywota matki mojej. Ta jest jedyna nadzieja i pociecha nasza, abyśmy przez pobożną modlitwę do Pana Boga o ratunek wołali, a On nam obronę swoją obiecuje: „*W dzień utrapienia, mówi Pan, wzywaj mię a wyrwę cię i czcić Mię będziesz*“. (Ps. 49. 15.) Kiedy więc z unością synowską błagamy Boga o dobro nam potrzebne, albo składamy Mu dzięki za otrzymane dobrodziejstwa, albo cześć Mu oddajemy, wtedy wznosimy ducha i serce swoje do Boga myślimy o Bogu i doznajemy uczucia miłego w oczach Boga. To zaś wszystko nazywamy modlitwą.

Modlitwa zatem jest to wzniesienie myśli i uczuć swoich do Boga dla oddania Mu najwyższej czci, i uproszenia Go o rzeczy potrzebne. Modlitwa zowie się podniesieniem myśli do Boga dla tego, że nie dosyć jest ustami tylko odmawiać modlitwę, a o czem innem myśleć, ale w modlitwie myśl i serce powinno się łączyć z Bogiem. Ztąd i modlitwa jest dwoaka, jedna wewnętrzna, a druga zewnętrzna. Modlitwa wewnętrzna będzie wtedy, kiedy myślą o co Pana Boga prosimy; a zewnętrzna, kiedy nietylko myślą

ale i ustami się modlimy. Sama modlitwa zewnętrzna czyli wargowa nie jest miłą ani przyjemną Bogu, lecz powinna łączyć się z modlitwą wewnętrzną. Słusznie tedy wyrzucał Bóg ludowi Izraelskiemu: „*Lud ten czci mię wargami, ale serce jego dalekie jest odemnie.*“ Modlić się zatem; jest to wznosić ku Bogu swoje myśli i uczucia, rozmawiać z Bogiem, jako Najwyższym Panem i najlepszym Ojcem naszym. Trzeba więc na modlitwie zawsze myśleć o Bogu, i o tem co Mu przedstawiamy, czyli modlić się nabożnie.

Modlitwa jest jednym z najważniejszych uczynków chrześcijańskich z której nieocenione pożytki na nas spływają; jako bowiem bez pobożnego życiai godnego przyjmowania świętych Sakramentów zbawienia duszy obiecywać sobie nie możemy, tak bez modlitwy, ani co zbawiennego uczynić ani do świętych Sakramentów godnie przystępować nie można. To też przez modlitwę nietylko Pana Boga chwalimy i Jemu najwyższą cześć oddajemy, ale otrzymujemy łaski dla nas potrzebne iż się pokusom czyli okazyjom do złego łatwiej oprzeć możemy, oraz odbieramy zdrowie i wszelkie potrzeby duszy i ciała.

Jeżeli modlitwa nasza ma być Bogu przyjemną a nam pożyteczną, potrzeba się do niej przygotować. Odrzuciwszy więc na stronę wszelkie myśli niepotrzebne i uklęknąwszy przed ołtarzem w kościele a przed obrazem w domu, złożywszy ręce z całem skupieniem ducha, powinniśmy odmawiać modlitwy nasze. I dla tego pismo święte mówi: „*Przed modlitwą zgotuj duszę twoję i nie bądź jako człowiek który Boga kusi*“ (Ekl. 18. 23.), to jest, człowiek który się na modlitwę udaje, powinien się myślą oderwać od swego dziennego zatrudnienia, i wystawić so-

bie, iż staje przed Bogiem, Ojcem swoim, aby Mu potrzebę swoją przełożył. To też, aby modlitwa nasza była wysłuchaną, należy się modlić: z pokorą, z wiarą i ufnością, miłością chrześcijańską, wytrwałością, oraz zdaniem się całkiem na wolę Boga.

Pokory potrzeba do modlitwy, bo gdy się modlimy, jesteśmy wtedy żebrakami, stojącemi przed drzwiami wielkiego Pana. My sami z siebie nic nie posiadamy, a jeśli co mamy od Boga, to nie dla naszych zasług Bóg nam daje, ale tylko z miłosierdzia Swego, i dla zasług Jezusa Chrystusa. Mamy piękny przykład w Ewangelii o modlitwie Faryzeusza i Celnika. Faryzeusz został odrzucony w modlitwie dla swojej pychy, że całe zaufanie w uczynkach swoich pokładał, a Celnik został wysłuchany dla swojej pokory, że się na miłosierdzie Boskie oglądał i w nim całą nadzieję położył. Ztąd i Pismo święte mówi: „*Modlitwa korzącego się przebija obłoki, i nie odejdzie aż Najwyższy wejrzy.*“ (Ekl. 35. 21). I dalej: „*Sercem skruszonem i upokorzonem Bóg nigdy nie wzgardzi.*“ (Ps. 50). „*Bóg pysznym nie sprzeciwia się, a pokornym łaskę daje.*“

Potrzeba się modlić z wiarą, gdyż wiara jest podstawą zbawienia. I Pan Jezus mówi: „*I wszystko o co byście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie.*“ (Mat. 21. 22). „*Będziecie mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze, przejdź z tąd ondzie: a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie.*“ (Mat. 17. 20)· Lecz i ufność potrzebna w modlitwie, abyśmy mieli nadzieję, że nas Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa wysłucha, i czyni nam wedle prośby naszej, jeśli o co go prosimy zgadza się z naszem zbawieniem: bo jeśli kto prosi wątpiąc, mówi Apostoł: *Ten podobny jest do wału morskiego, którego wiatr*

wzrusza, i tam i sam unosi: przeto niech on człowiek mniema, aby co wziął od Pana.“ (Jakób 1. 6 — 7). Powinniśmy się modlić w miłości chrześcijańskiej, to jest nie tylko za siebie, lecz i za wszystkich ludzi tak przyjaciół jako i nieprzyjaciół. Ten warunek jest tak potrzebny, iż modlitwa bez miłości bliźniego nie ma u Pana Boga żadnego znaczenia. Sam Pan Jezus. powiedział: „*Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*“ (Mat. 5. 23 — 24). Tu wyraźnie Pan Jezus naucza: że jeśli na modlitwie przypomnisz, żeś bliźniemu twemu krzywdę na majątku lub sławie uczynił, albo go innym sposobem obraził, masz się pierwej z nim pojednać, szkodę uczynioną nagrodzić, i za obrazę przeprosić, a dopiero do modlitwy się udać. Na innem miejscu mówi znowu: „*Gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie odpuścił wam grzechy wasze.*“ (Mar. 11. 25.— 26). A nie tylko odpuścić winieneś temu który cię obraził, ale jeszcze modlić się masz za niego i za wszystkich tak przyjaciół jako i nieprzyjacioł, bo takiej nas modlitwy Pan Jezus nauczył, abyśmy się za wszystkich modlili.

Nareszcie, wszystkie prośby i modlitwy nasze do Boga, powinniśmy znosić przez pośrednictwo Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Albowiem dla grzechów naszych, byliśmy kary godnemi i niemiłymi Bogu, dopiero Pan Jezus z miłości ku nam przyjął na siebie winę i karę, a na drzewie krzyżowem, zadosyć uczynił za nas sprawiedliwości Boskiej. Możemy więc, tylko dla zasług Jezusa Chrystusa i dla jego Imienia, spodziewać wszelkich łask od Boga.

O tem nas upewnia Sam Zbawiciel: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek Ojca mego prosić będziecie w Imię moje, da wam.*“ (Jan 16. 23).

My chrześcijanie, chociaż dorośli i nibyto rozumni ludzie, prosimy nieraz Boga o takie rzeczy, któreby nam w istocie były szkodliwe, chociaż je błędnie uważamy za dobre dla siebie i pożyteczne. I tak: prosimy o długie życie, zdrowie, bogactwa, sławę i znaczenie u świata. Bóg zaś nie daje nam tego, bo wie, żeby to szkodziło zbawieniu naszemu. Synowie Zebedeusza — Jan i Jakób, przez swą matkę prosili Jezusa, aby jeden z nich mógł siedzieć po prawej stronie a drugi po lewej stronie w Jego Królestwie: lecz Pan Jezus odpowiedział: „*Nie wiecie o co prosicie*“ (Mat. 20. 22); i do uczniów swoich wyrzekł: „*Dotychmiast o niceście nie prosili w Imię moje. Proście a weźmiecie: aby radość wasza była pełna.*“ (Jan 16. 24). Tu wyrzuca Zbawiciel uczniom swoim, że Go dotąd prosili jedynie o rzeczy doczesne, nie myśląc wcale o tem, czy te nie będą przeszkodą do ich zbawienia. Można prosić o doczesne rzeczy, ale o tyle, o ile one nie będą nam przeszkodą do zbawienia: „*Bo co pomoże człowiekowi, chociażby i cały świat pozyskał, a dusze swoją stracił?* (Łuk. 9. 25). Kiedy się więc modlimy, nie żądajmy, ażeby to koniecznie nastąpiło czego sobie życzymy, bo to byłaby zarozumiała i samolubna modlitwa; lecz prośmy raczej, aby nie nasza lecz Boska wola się stała; przestajmy na tem, co Bóg uważa dla nas dobrem i użytecznem; i powinniśmy w modlitwie naszej całkiem zdawać się na wolę Boga. Jeżeli Boga prosić będziemy więcej o duchowne i wieczne dobra, niż o cielesne i doczesne, wtedy i tych ostatnich osiągnienia pewniejsi będziemy, bo powiedział Zbawiciel: „*Szukajcie najprzód*

Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszt
(czego do utrzymania waszego potrzebujecie): *będzi*
wam przydana." (Mat. 6. 33).

Nakoniec powinniśmy się modlić ustawicznie, t
jest, przynajmniej zwyczajnych porannych i wieczor
nych pacierzy żadnego dnia nie opuszczać. Zawsześ
my się modlić powinni, czy to w utrapieniu, cz
w spokojności, czy w nędzy, czy w dostatku: ten któ
ry w spokoju i dostatkach, by się nie zmieniły al
trwałe były; kto w nędzy i utrapieniach, by zmian
szczęśliwej doznał. Widzisz nieszczęście nadchodzą
ce, proś gorąco, by ci te burze Bóg odwrócił i dał spo
kojność. Wysłuchanyś? dziękuj Bogu za to, że ci
wysłuchał. Nie wysłuchanyś? trwaj w modlitwie
aby cię wysłuchał. Bóg nie dając ci, nie czyni teg
z nienawiści, ale chce cię dłużej przy sobie zatrzymać

Że się zawsze modlić powinniśmy i nie ustawa
w modlitwie, mamy piękny przykład w Ewangeli

Gdy Pan Jezus przyszedł w strony Tyru i Sy
donu, przystąpiła do Niego niewiasta chananejsk
i zawołała: „*Zmiłuj się nademną Panie, bo córk*
moja ciężko od szatana dręczona jest." Lecz Pan Jezu
nic jej na to nie odpowiedział; ona wszakże ciągle szł
za Nim nie przestając wołać, aż Apostołowie prosi
za nią, aby ją odprawił,—a Jezus rzekł: „*Nie jeste*
przysłan jedno do owiec, które zginęły z domu Izra
lowego." Wszakże ona niewiasta widząc, że jej Pa
Jezus wysłuchać nie chce, upadłszy do nóg Jego z
wołała: *Panie! ratuj mię*, — a Pan Jezus odpowi
działł: „*Nie jest dobrze, brać chleb synowski, a rzuc*
go psom" — (żydzi bowiem Chananejczyków psa
nazywali); na co ona niewiasta nie dając się odstr
szyć wyrzekła: „*Jużci Panie, bo i szczenięta jed*
z odrobin, które padają ze stołu panów ich." Wted

dopiero Pan Jezus wyrzekł: „*O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako sama chcesz, i uzdrowiona jest córka jej od onej godziny.*“ (Łuk. 18. 1—11). Zbawiciel nasz tyle miłosierny dla wszystkich, dla czegoż zaraz nie wysłuchał tej niewiasty? dla tego, że w tej niewieście, chciał nam dać przykład wytrwałości w modlitwie, abyśmy na sercu nie upadali, kiedy długo skutku modlitwy naszej czekać musimy, ale coraz większą wiarę i ufność ku Bogu w sobie wzbudzali. Niech nikt nie mówi: że Bogu nie trzeba się naprzykrzać modlitwą, owszem Pan Jezus kazał się nam naprzykrzać mówiąc: „*Proście a weźmiecie, kołaczcie a będzie wam otworzono, szukajcie a znajdziecie.*“ (Łuk. 11. 9). I dalej: „*Któryż z was ojca prosi o chleb, izali mu poda kamień? albo o rybę, izali mu poda węża? Jeżeli wy tedy będąc złymi, umiecie dobre datki dawać synom waszym, jakoż daleko bardziej Ojciec wasz niebieski da Ducha dobrego tym, którzy go proszą o niego?*“ (Łuk. 11. 11—13).

Każdy człowiek doznaje w życiu swojem różnych utrapień i przeciwności; jeżeli w tych bolesnych chwilach życia swego uciekamy się do Boga przez gorącą modlitwę, wesprze nas jako Ojciec miłosierny i ulży nam ciężaru. Zdarza się wprawdzie, że Bóg nie wysłuchuje modlitwy naszej, lecz i wtedy pociesza nas ta myśl chrześcijańska: że gdy Bóg nie usuwa odemnie cierpienia, jest ono zapewne dla mnie dobrem i zbawiennem, a więc niech się dzieje wola Jego Najświętsza. Modlitwa zatem przynosi nam ulgę i pociechę we wszystkich utrapieniach, gdyż w modlitwie możemy rozmawiać z Bogiem jak dzieci ze swoim dobrym ojcem; możemy mu przedstawiać nasze myśli i uczucia, nasze potrzeby i cierpienia,

spodziewając się od Niego pociechy i ratunku. Albowiem: „*Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały pochodzi z wysoka od Ojca światłości.*“ (I. Jakób 1. 17). Przeto z tej przyczyny mówi Paweł Apostoł: „*Nie trapcie się, lecz przedstawiajcie w modlitwie z dziękczynieniem Bogu życzenia swoje; a dobroć Jego, która przewyższa wszelkie wyobrażenie, ochroni wasz rozum i serce wasze od złego, przez Jezusa Chrystusa.*“ (Do Filip. 4. 6—7).

Aby się modlić skutecznie, potrzeba być w stanie łaski, czyli wolnym od grzechów śmiertelnych; albowiem Sam Pan Jezus powiedział: „*Mieszkajcie we mnie, a ja w was, jako latorośl nie może przynieść owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie, bo bezemnie nic uczynić nie możecie.*“ (Jan 15. 4—5). Otóż, w Chrystusie mieszkają tylko sprawiedliwi, lecz grzesznicy zapamiętali w Nim nie mieszkają, a przeto nic zbawiennego uczynić nie mogą. Jakoż i Prorok mówi: „*Jeślim patrzył na nieprawość w sercu mojem, nie wysłucha mnie Pan.*“ (Ps. 65. 18). I dalej mówi Bóg: „*Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę nie wysłucham, bo ręce wasze pełne są krwie.*“ (Izai. 1. 15. 59. 1—3).

Przetóż niepożytecznie modlą się ci, którzy cudzej własności wrócić lub uczynionej krzywdy nagrodzić nie chcą; którzy się z bliźnim swoim pojednać nie chcą, ale szukają sposobu, jakoby się nad nim pomścili; oraz którzy w jakim nałogowym grzechu np. pijaństwie i rozpuście żyją, a o poprawie i nawróceniu się do Boga nie myślą. Grzesznicy wtedy modlą się skutecznie, jeśli z grzechów swoich powstać pragną, i o to gorąco Pana Boga proszą.

Takich przykładów mamy wiele w Piśmie świętem, gdzie grzesznicy wielką łaskę sobie u Pana Boga upraszali i wielkie dobrodziejstwa od Niego odebrali, jakimi byli: Celnik Zacheusz, Magdalena, Łotr na krzyżu i wiele innych. Przeto jeżeli grzesznik pragnie nawrócić się szczerze do Pana Boga, żal w sobie wzbudzi za grzechy i postanowi się spowiadać, wtedy o modlitwie swojej wątpić nie może; lecz jeśli o powstaniu z grzechów nie myśli, i w nałogach grzechowych zostaje, w ten czas Pan Bóg modlitwy jego nie wysłucha.

Narzekają często chrześcijanie, że Pan Bóg nie wysłuchuje ich modłów; na to odpowiada Jakób Apostoł: „*Prosicie, a nie bierzecie przeto, iż źle prosicie.*“ (Jakób 3—4). Wielu z ludzi nie modlą się chyba tylko z musu, lub jakiegoś tam zachcenia, a drudzy wcale się nie modlą.

Wielu nie pomyśleliby nawet o Bogu, nie zmówiliby ani jednego pacierza, ale przyszła na nich trwoga, choroby, ulewy, gradobicia i inne; wtedy się modlą i wołają: Boże ratuj, Boże zmiłuj się nad nami!.. Kiedy trwoga, to do Boga; ale niech trwoga przejdzie, wówczas modlą się tylko z musu, albo wcale się nie modlą.

Inni znowu, wtedy się tylko modlą kiedy im co dolega albo dręczy; ale kiedy są zdrowi, kiedy im niczego nie brakuje, wtedy ani pomyślą o modlitwie; wtedy ani im przyjdzie do głowy zapytać się: któż to im daje zdrowie, majątek, powodzenie? Któż to tak po ojcowsku pamięta o nas? O! oni się wcale o to nie pytają, bo nie myślą o Bogu tylko o swoich majątkach, krowach, wołach, strojach, z tego się pysznią i nadymają, i robią pełno wrzawy, że się bez wszystkich obejdą. Czy tacy warci wysłuchania?

Pan Bóg nieraz na takich różne klęski, choroby i nędze spuszcza, aby się upamiętali; lecz jeśli dopiero w biedzie wzywają ratunku i zmiłowania, czy tacy warci aby ich Pan Bóg wysłuchał? Prawda, że Bóg mocen jest wydźwignąć nas z choroby i wszelkiego nieszczęścia, ale czy zasługujemy na to, kiedy pierwej jak nam się dobrze działo, nie myśleliśmy o Nim, i nie modlili się do Niego?

Są znowu tacy, którzy w ten czas się tylko modlą i idą do Kościoła, jak im jakiś kaprys przyjdzie do głowy, albo chęć pokazania swoich strojów, swojej zaprzęgi... ludzie tacy modlą się tylko o pieniądze, o dobytki, o zdrowie i długie życie: ale się wcale o to nie modlą, żeby Bóg dopomógł im oczyścić zwalane sumienie, aby oświecił ich obłąkany rozum, i dał łaskę powstać z nałogu grzechowego? Mało się o to kto modli, to też nie bywa wysłuchany.

Pomiędzy tymi, którzy się całkiem nie modlą, są niektórzy co nagrzeszyli wiele i nakrzywdzili bliźnich, a teraz ich rozpacz ogarnęła, zacięła serce, i zamknęła ich do modlitwy usta. Są nakoniec tacy, którzy nie modlili się całe życie, dopiero gdy ich choroba rzuci na łoże śmierci i przyciśnie boleścią, wtedy się modlą. Czemuż dopiero wtedy? Całe życie stargałeś dla świata i grzechu, całe życie modliłeś się do czarta twemi przekleństwami i bluźnierstwami, a dopiero kiedy konasz, chcesz się modlić do Boga? Zapóźno mój bracie modlić się na łożu śmierci, gdy ci boleść pomięszała pamięć, bojaźń sądu ścisnęła serce, bo leżąc na wpół żywy, czyż się zdobyć możesz na poczciwą modlitwę?

Nauczcie się zatem moi bracia modlić, dokąd wam Bóg zdrowia udziela, bo człowiek bez łaski Pana Boga nie zbawi siebie, a tę łaskę tylko przez gorącą

modlitwę wyprosić dla siebie może. Jeżeli ludziom jest potrzebna łaska Boska, zatem i modlitwa potrzebna, bo bez modlitwy nie otrzymają łaski. Całe więc życie nasze, ma być nieustanną modlitwą o łaskę Boską.

Ale, powie kto może: czy sposób, żeby się przez całe życie modlić? wszakże Bóg stworzył nas do pracy?—Na to odpowiem:—trzeba się modlić i pracować; trzeba, żeby każda praca nasza, każde zajęcie, każda czynność, była jakby ciągłą modlitwą. A tu należy rozważyć dwie rzeczy; najprzód ścisły obowiązek modlenia się, i modlitwę z własnej ochoty i potrzeby w rozmaitych okolicznościach.

Każdy obowiązany jest, wstawszy rano, uklęknąć, złożyć ręce i zmówić zwyczajny pacierz; podziękować Bogu za noc przeżytą, i prosić Go o błogosławieństwo dla prac i zabiegów naszych dziennych, oraz błagać aby nas strzegł od grzechów. Obowiązkiem jest naszym, modlić się na wieczór, gdy się zabieramy do snu, podziękować Bogu za dzień szczęśliwie spędzony, za łaski odebrane, prosić Go o przebaczenie za grzechy w ciągu dnia popełnione, i polecić się Jego opiece na całą noc. Obowiązkiem jest naszym modlić się w Niedziele i Święta w kościele, i ile razy jesteśmy na nabożeństwach, procesyjach, obchodach, pogrzebach lub odpustach. Obowiązkiem jest naszym modlić się gdy przystępujemy do świętych Sakramentów, a także kiedy dzwonią trzy razy dziennie na „Anioł Pański.“

Oprócz tych czasów obowiązkowych, pobożni chrześcijanie modlą się usty i sercem, kiedy ich do tego głos serca i sumienia pobudza. I tak: modlą się rodzice chrześcijańscy, gospodarze, i wszelkiego stanu ludzie, gdy ich jaki smutek, jakie nieszczęście

dotknie. Wtedy klękają, modlą się i proszą Boga o miłosierdzie. Ci sami znowu, gdy doświadczą ulgi w cierpieniu i błogosławieństwa, modlą się i dziękują Dawcy wszelkiego dobra. Leży biedak wycieńczony długą chorobą, gdzież się ma udać? — udaje się do Boga i prosi o ulgę w cierpieniu. Przechodzi zmęczony podróżny około kapliczki lub krzyża, wnet klęka i modli się w troskach swoich, albo o powrót szczęśliwy do domu prosi. I wielu, w różnych kolejach życia, zasełа pobożne westchnienia, bo wszyscy są w ręku Boga i w nim cała nadzieja nasza.

Kiedyż jeszcze całe życie nasze będzie nieustanną modlitwą do Boga? Oto wtedy, kiedy wiernie wypełniamy obowiązki nasze względem Boga, siebie i bliźniego; kiedy się starać będziemy, aby każda praca nasza, każdy krok, każde tchnienie, były przyjemnemi Bogu. Kiedy człowiek jest jeszcze dzieckiem, to już samo jego życie niewinne jest modlitwą do Boga. Jesteś młodzieńcem lub panną, szanujesz rodziców swoich, pomagasz im w pracy, służysz wiernie Bogu, jesteś cichy, skromny, niewinny, wówczas każda chwila życia twego jest najprzyjemniejszą modlitwą Bogu.

Jeżeli potem w dojrzałym wieku, zabierasz się w Imię Boże do pracy, na utrzymanie rodziny twojej, a praca twoja jest uczciwa, bez krzywdy bliźniego, bez przekleństwa i pijaństwa: gdzie wśród trudu i pracy, ofiarujesz Bogu swoje ciężary i pot z czoła ciekący; jeżeli jesteś dobrym mężem, ojcem, sąsiadem,—dobry zarząd wiedziesz w domu, chodzisz do kościoła i wypełniasz Boskie przykazania,—o! wtedy modlisz się poczciwem i chrześcijańskiem życiem twojem, a modlitwa twoja przebije niebiosa i wysłuchaną zostanie!! Nadchodzi w końcu wiek sędziwy,

człowiek chyli się ku ziemi i zbliża się ku grobowi. I komuż ma wtedy poświęcić ostatki życia swego, jeśli nie Bogu, na którego usługach upłynęło mu całe życie? Starzec spojrzy w lata minione, i cóż mu pozostało? Młodość przeszła, wiek dojrzały upłynął, może nieraz zgrzeszył i Bogu się przeniewierzył. Cóż mu pozostaje?—oto powinien się modlić nieustannie i wołać z Psalmistą: „*Grzechów młodości mojej i niewiadomości moich nie racz pamiętać. Według miłosierdzia Twego pomnij na mnie dla dobroci Twej Panie!*“ (24. 7). Jeżeli cierpi w swej starości, tem ci lepiej; niechaj ofiaruje Bogu swe ciężary i gorycze za swe dawne przewinienia i woła z Dawidem: „*Nie wchodź w sąd ze sługą twoim Panie, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden człowiek, jeżeli Ty mu grzechów nie odpuścisz.*“ (Ps. 142. 2). Tak żyjąc w Bogu i modląc się starzec w latach podeszłych, zaczołga się szczęśliwie do grobu, i znajdzie w nim odpoczynek, a duszy jego przyświecać będzie światłość wiekuista w niebie.

Poznaliście bracia moi, jak się to Bogu można modlić przez całe życie nieustannie; i taka modlitwa jest naszym obowiązkiem, jeżeli chcemy zbawić duszę. Modlitwa zaś ludzi, którzy się tylko wówczas modlą kiedy na nich strach przyjdzie lub jaka bieda dokucza, taka modlitwa nie jest przyjemną Bogu i nie wyprosi żadnej łaski u Niego.

Módlmyż się więc usty, sercem, całą duszą, całem życiem i każdem jego tchnieniem. Niech modlitwa nasza będzie pełna pokory, uwagi, ufności i wytrwałości, zawsze zgadzająca się z wolą Boga. Odstąpmy także przystępując do modlitwy od wszystkiego złego, od wszelkich grzechów; przystępujmy do niej z zasobem dobrych uczynków, odpuszczając z serca,

jeśli co mamy przeciw komu: a wtedy Ojciec niebieski wejrzy na nas łaskawie i wysłucha prośby nasze, bo na to mamy przyrzeczenie samego Jezusa: *że o cokolwiek prosić będziemy w Imię Jego—da nam.* — Amen.

Nauka na niedzielę XXII. po Świątkach.

„Odszedłszy faryzeuszowie, naradzali się jakoby Jezusa podchwycili w mowie."
(Mat. 22. 15).

Ewangelija dzisiejsza przedstawiając złość faryzeuszów, wykazuje nam w największym blasku i świetności mądrość Zbawiciela świata.

Na dwa dni przed swoją śmiercią, Chrystus Pan powiedział w kościele Jerozolimskim przypowieść o królu, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu; w niej przedstawił publicznie, jak mocno ukarani zostali ci co przyjść nie chcieli na gody.

W tej przypowieści pod postacią gód weselnych przedstawił Kościół chrześcijański, Królestwo niebieskie, z którego żydzi mieli być wyłączeni za swe niedowiarstwo, a ich miejsce zająć mieli poganie nawróceni. Podobna przypowieść nie podobała się Faryzeuszom, zamiast pokutować za grzechy i uwierzyć w Jezusa, samą tylko zemstą przeciw Niemu pałali, a odszedłszy z Kościoła: „*Naradzali się jakoby Jezusa podchwycili w mowie.*" Środek którego się jęli, był ten, iż posłać do Niego uczniów swoich, razem z Herodyanami, którzy ze zmyśloną skromnością i pokorą, przyśli uwikłać Go w sidła. Uczniowie prze-

łożonych żydowskich mieli dawać baczność: czyli nie powie co takiego przeciw prawu Mojżesza, a Herodyanie mieli uważać, czyli nie powie czego przeciw rządowi, aby Go zaraz mogli donieść Herodowi lub Piłatowi urzędnikowi rzymskiemu. Ażeby lepiej ukryli złość swoją, pozdrowili Go najprzód ze czcią, i zaczęli od pochwał Jego szczerości i prostego sposobu myślenia. Rzekli więc do Niego: „*Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej wprawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie?*“

Żeby wyrozumieć złość tego pytania obłudnego, potrzeba wiedzieć, że żydzi za czasów Chrystusa Pana stale utrzymywali, iż oni oprócz Boga żadnego króla uznawać nie powinni, że byłoby to przeciw ich religii uznawać świecki i obcy rząd. Gdyby więc Chrystus wyraźnie powiedział, że potrzeba czynsz dawać cesarzowi rzymskiemu pod którego panowaniem żydzi wówczas zostawali, obwiniliby Go faryzeusze o bezbożność, że czyni żydów hołdownikami cesarza rzymskiego, a tym sposobem obraża cały naród, i daje poznać, że nie jest Messyjaszem, ponieważ czyni niewolnikiem lud żydowski, z pod której niewoli Messyjasz miał go uwolnić. Gdyby zaś powiedział, że cesarzowi nie trzeba czynszu płacić, wtedy użyliby Herodyanów za świadków, a jako burzyciela ludu wydaliby go na śmierć.

Jezus Chrystus chciał im dać do zrozumienia, że znał doskonale ich chytrość i podstęp, bo im zaraz odpowiedział: „*Czemu mię kusicie obłudnicy? pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: czyj jest ten obraz i napis? rzekli mu: Cesarski. Tedy mówił im: oddajcie więc co jest Cesarskiego Cesarzowi: a co jest Bożego Bogu.*“

Sprawdziło się tu przysłowie: kto pod kim dołki kopie, sam w nie pada. Żydzi mieli zamiar podchwycić w mowie Jezusa, a tymczasem sami powikłali się, i wyznać musieli, że są pod władzą cesarza, gdyż uznali sami pieniądz cesarski, którym czynsz, czyli podatki opłacać cesarzowi rzymskiemu powinni. Jeżeli przeto—mówił Zbawiciel—ten napis na monecie i to wyobrażenie są cesarza, oddajcie więc cesarzowi co jest cesarskiego, lecz nie zapominajcie oddać Bogu tego, coście mu winni jako Stwórcy wszechrzeczy i Najwyższemu Panu waszemu.

Uczcie się z tych słów Chrystusa, że naszym jest obowiązkiem podlegać zwierzchności, bo każda zwierzchność pochodzi od Boga, jak naucza Paweł Św. (do Rzym. 13. 1). „*Oddawajcie tedy wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć.*“ (Rzym. 12. 17). Lecz oddajmy także Bogu co jest Boskiego; od Niego wzięliśmy życie i wszystko czem jesteśmy, zatem Bogu winniśmy najwyższą cześć, uwielbienie, wdzięczność i najdoskonalszą miłość. Pokładajmy w Bogu całą ufność, i kochajmy Go nadewszystko, zachowując Jego Boskie przykazania. Kto podległym i posłusznym jest monarsze ziemskiemu, tem jeszcze posłuszniejszym powinien być Bogu; szanujmy władzę świecką, ale nie ubliżajmy w niczem duchownej. Zaopatrujmy potrzeby kraju i jego przełożonych, ale nie zapominajmy także o zaopatrywaniu potrzeb Kościoła i jego sług.

Taki jest wykład dzisiejszej Ewangelii świętej; dla nas zaś w dalszym ciągu będzie nauka: *o Modlitwie Pańskiej i siedmiu jej prośbach;* za przyczyną Matki Zbawiciela naszego, którą pozdrówmy słowy Archanioła—mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Jedną z najpotrzebniejszych i najdoskonalszych modlitw, jest Modlitwa Pańska. Pewnego razu Apostołowie prosili Zbawiciela naszego, aby ich modlić się nauczył; a Pan Jezus odpowiedział: „*Kiedy się modlicie mówcie tak: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje* i t. d. aż do *Amen*. (Łuk. 11. 1—5). Sam Pan Jezus, Syn Boży, prawdziwy Bóg nauczył nas tej modlitwy — i dla tego zowiemy ją Modlitwą Pańską, że od samego Pana Jezusa pochodzi. Zamyka ona w sobie wszystko o co prosić powinniśmy dla duszy i dla ciała, dla nas samych i dla bliźnich.

Modlitwa Pańska składa się ze wstępu i siedmiu próśb. Wstęp zaczyna się od tych słów: „*Ojcze nasz któryś jest w niebie.*“

„Ojcze nasz“ — oto pierwsze słowo tego wstępu i tej naszej słodkiej modlitwy!

Kogóż to naszym Ojcem w tej modlitwie nazywamy? Oto Boga!... tego Pana, który wszystko stworzył i włada całym światem, którego woli wszystkie stworzenia posłuszne, w którym ręku życie, zdrowie, byt, pomyślność i całe szczęście nasze spoczywa. Zbliżam się do Niego z mą prośbą nie jak do ziemskiego króla z trwogą i bojaźnią, ale jako dziecię do najczulszego Ojca.

Bóg mój Ojciec, a ja dziecię Boże,—jakże słodka pociecha z tego stosunku na duszę naszą spływa? Tu już rośnie pewność, że gdy dziecię poprosi o chleb, ten Ojciec niebieski nie poda mu kamienia, ale go przytuli do swego serca. „*Patrzcie* — mówi Jan święty—*jako miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymy, i jesteśmy.*“ (I. Jan 3. 1).

Cóż jeszcze znaczy to słowo *Ojcze?* Oto znaczy, żeś ty dzieckiem słabem, a gdy w grzech upadniesz,

ST. BONAVENTURE SEMINARY

masz prawo zamiast kary zasłużonej spodziewać się miłosierdzia, jeśli skruszony upadniesz przed Nim i zawołasz: Ojcze! zgrzeszyłem przeciw Tobie i niebu, i już nie godzien jestem zwać się synem Twoim, ale zmiłuj się nademną, nie odpychaj i daj łaskę powstać z grzechów moich i zmazać takowe w Sakramencie pokuty.

Dla czego jeszcze, odmawiając tę modlitwę, nie mówimy *Ojcze mój*, ale *Ojcze nasz?* Oto żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca niebieskiego, i nietylko za siebie, ale za wszystkich modlić się powinniśmy. Pan Jezus powiedział: „*Ojca nie zowcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.*“ (Mat. 23. 10). Jesteśmy wszyscy jedną rodziną i bracią między sobą, a do jednego Ojca udajemy się w potrzebach naszych. Bóg jest Ojcem pana i żebraka, Ojcem bogatego i ubogiego, i dla tego żaden się nad drugiego, ani z urodzenia, ani z majątku, ani z rozumu wynosić nie powinien; albowiem mówi Paweł Apostoł: „*Cóż masz czegobyś nie wziął? a jeźliżeś wziął, czemu się chlubisz jakobyś nie wziął?* (I. Kor. 3. 7); i to się nazywa modlić w miłości chrześcijańskiej, w miłości Boga i bliźniego.

O jakże szczęśliwy człowiek, że ma Boga za Ojca i najlepszego Opiekuna! Do niego cały świat należy, a wszyscy ludzie jako dzieci, do Niego zawsze we wszystkich potrzebach uciekać się mogą. I ta nazwa Ojca, który nam Pan Jezus względem Boga używać kazał, jak najpewniejszą rękojmią pomyślnego skutku naszych modłów. Bo Ojciec niebieski kocha swe dzieci, zna ich potrzeby, od swego ich nie oddali serca, głosy wołania ich wysłucha, życzenia ziści.

Nakoniec mówimy: „*Ojcze nasz któryś jest w niebie;*“ bo lubo Pan Bóg jest na każdem miejscu, prze-

cież szczególniejszym sposobem mieszka w niebie, gdzie się wybranym swoim oglądać daje. Tak, jakbyśmy mówili: Ojcze nasz, który jesteś wszędzie, ale w niebie jako na tronie chwały Swojej, wśród Aniołów i wybranych swoich, daj nam wszystkim dzieciom Twoim na ziemi żyjącym, to wszystko o co Cię w naszym pacierzu błagać będziemy.

Teraz przystąpimy do wykładu modlitwy Pańskiej. Dzieli się ona na dwie części; pierwsza część zawiera trzy prośby odnoszące się do Boga, a druga część zawiera cztery prośby, które dotyczą potrzeb człowieka.

Pierwsza prośba modlitwy Pańskiej jest: *Święć się Imię Twoje.* Najważniejszą rzeczą, o którą prosić mamy jest chwała Pana Boga, Jego przymioty i doskonałości. Więc jako dzieci troskliwe o cześć swojego Ojca, mamy się starać, aby Bóg od wszystkich był wielbiony. Jego potęga, mądrość, dobroć, miłosierdzie i sprawiedliwość od wszystkich były poznane, aby niewierni i grzesznicy do Niego się nawracali. Ponieważ modlitwa nasza powinna być szczerą i dokładną, starajmy się, przez pilne i nabożne słuchanie słowa Bożego, przez czytanie moralnych książek, coraz lepiej poznawać dokładności Boże. Starajmy się drugich uczyć poznawać Boga, kto On jest, gdzie jest, jaki jest, jaki miłosierny, dobry, jak wielki w stworzeniu, odkupieniu i poświęceniu naszem. Ileż to po wsiach opuszczonej dziatwy, która nie zna pacierza, Artykułów Wiary, nie wie o Bogu, o Panu Jezusie i Jego Męce, o Najświętszej Pannie; przygarnijcie tych biednych do siebie i uczcie ich poznawać Boga, a będziecie święcić Imię Jego. Czcijmy także Imię Boskie dobremi przykładami, życiem pobożnem, aby drudzy skłaniali się służyć wiernie

Bogu, bo mówi Zbawiciel: „*Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego który jest w niebie.*“ (Mat. 5. 16). Na nicby się nie przydało, gdybyś tylko ustami czcił Imię Boskie, a uczynkami Go bluźnił, na co się i Święty Paweł żali pisząc do Rzymian: „*Imię Boże dla was bluźnione bywa między pogany.*“ (Rzym. 2. 24. Tyt. 1. 16).

Druga prośba modlitwy Pańskiej: „*Przyjdź Królestwo Twoje.*“ O takim Królu, który może rozkazywać wielu ludziom, a rozkazy jego wszyscy poddani wiernie wykonywają, mówimy: że On ma Królestwo czyli panowanie. Bóg jest Panem i Najwyższym Królem wszystkich ludzi; wszyscy jesteśmy obowiązani pełnić Jego przykazania i wolę Jego wykonywać? Z tej przyczyny mówimy o Bogu, że ma Królestwo swoje, to jest świat cały, wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia. Lecz ukochanem królestwem Bożem na ziemi, jest *Kościół święty katolicki;* bo w tym kościele najlepiej ludzie znają Boga, najbardziej Go kochają, i najwierniej Mu służą. Pan Jezus bowiem najdokładniej oznajmił ludziom wolę Boga, i tę naukę Swoją w kościele świętym zostawił. Dla rozkrzewienia tego Królestwa Bożego — to jest Kościoła Chrystusowego—na ziemi. Apostołowie rozeszli się na cały świat, narażając się na męki, na więzienia, na śmierć samą. Byli to wierni poddani niebieskiego Króla, kochali Go i chcieli, aby rządy Jego na cały świat się rozszerzyły. Wszystkie wieki rodziły nam wielkich Apostołów, którzy szli rozszerzać Królestwo Boże między poganami i dzikiemi ludami, nawracając ich do kościoła Chrystusowego. Kto więc zna i wypełnia wiarę i naukę Chrystusa, którą Pan Jezus złożył w kościele Swoim, ten zostaje prawdziwie w Kró-

lestwie Bożem na ziemi. Zatem, w tej prośbie: *Przyjdź Królestwo Twoje*, prosimy Boga, aby wszyscy ludzie na całym świecie poznali naukę Pana Jezusa, według niej żyli, i w prawdziwym Kościele Chrystusowym zostawali.

Ale Królestwem Bożem, jest nie tylko panowanie wiary na ziemi; Królestwem Bożem nazywa się i to śliczne niebo, jakiego wszyscy pragniemy. O! bo niebo to dopiero istne Królestwo Boże, Królestwo wiekuiste, Królestwo prawdziwego szczęścia i miłości! Tam wybrani słudzy cieszą się ze swoim niebieskim Królem; tam Król nieba i ziemi, cześć i chwałę od swoich wiernych sług odbiera!

Im więcej Świętych w niebie, tem głośniejsze Hosanna niebieskiemu Królowi, tem świetniejsze Królestwo Boże! My możemy powiększyć Królestwo Boże w niebie, jeźli wpływać będziemy jedni na drugich, aby jak najwięcej było Świętych ludzi na ziemi; a z tych świętych na ziemi, tyluż będzie i Świętych w niebie.

Gdy kto grzeszy, klnie, oszukuje, upija się, bluźni, kłóci się, mści, nie chodzi do kościoła, kradnie, taki jeśli się nie nawróci, nie będzie Świętym w niebie.

Pracuj każdy swoim wpływem, aby wszyscy którzy cię otaczają, nie grzeszyli na ziemi, i sam żyj świątobliwie, a powiększy się przez to i Królestwo Boże w niebie.

Trzecia prośba modlitwy Pańskiej: „*Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.*“ W tej prośbie prosimy Pana Boga o łaskę do wypełniania woli Bożej tu na ziemi z taką ochotą i dokładnością, jak ją pełnią Aniołowie i Święci Pańscy w niebie. Wola Boża—to przykazania Jego Najświętsze,—winniśmy je zawsze i dokładnie wypełniać, a raczej wszystko

ziemskie postradać, i samo życie utracić, a niżeli zgwałcić przykazania Boże.

Wola Boża, to wszelkie na nas dopuszczenia, krzyże, cierpienia; a więc pobudzajmy się do cierpliwego znoszenia chorób, niedostatku, frasunku, lub innej przygody, ponieważ nic nie ma w tem wszystkiem, coby się nie działo z woli i rozrządzenia Boskiego. Wzorem poddania się woli Bożej, jest dla nas Zbawiciel nasz. Znał On cały ogrom cierpień, cały ciężar krzyża jaki miał ponieść na Kalwarję dla zbawienia naszego. Przed męką modli się w Ogrójcu i woła do Ojca niebieskiego o oddalenie kielicha, ale zaraz dodaje: „Nie moja, tylko Twoja niech się dzieje wola.“ Nie ma takich cierpień na świecie jakie ponosił Zbawiciel,—czemuż więc przy małych biedach, małych utrapieniach i zgryzotach, nie mamy pokornie powtarzać: „Bądź wola Twoja!“ Co Bóg chce niech czyni z nami! i z całą uległością powtarzać winniśmy ze sprawiedliwym Hiobem: „*Pan dał, Pan wziął, jak się Panu podobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione.*“ (Hiob 1).

Dziś ludzie rzadko chcą poznać i wypełniać wolę Boską, — bo ani Bożych nie starają się wypełniać przykazań, ani też przyjmować losu, jaki z ręki Bożej pochodzi.

Często na świecie choroba ludzi nawiedza, lecz w chorobie mało kto pomyśli, że i ta niemoc z woli Bożej nas gniecie. Za to sarkania, jęki, przekleństwa i głośne skargi często z ust chorych wychodzą.

Dobrze gdy zdrowie nam sprzyja, niechże więc i choroba z pokorą przyjętą będzie, bo i w chorobie znoszącą cierpliwie, spełniamy wolę Pana Boga.

Wypadki rozliczne, klęski, smutne wydarzenia, wszystko to bez dopuszczenia Bożego się nie dzieje

Umrze ci dziecię, mąż, żona, ojciec, matka, zachoruje kto w domu, zostaniesz sierotą — ach wierzaj—wola tu Boża; a więc w jakiem kolwiek nieszczęściu, znoś go cierpliwie i powtarzaj: „Bądź wola Twoja.“ Ten, kto tę prośbę nietylko usty ale całem sercem do Boga wymówił, wie, że przynajmniej połowę ciężaru z siebie złożył, a w wypełnieniu woli Boskiej, wielką ochłodę dla duszy swojej znajdzie.

Nakoniec, my często nie wiemy o co Pana Boga prosić mamy, i nieraz myślimy, że o dobre rzeczy Pana Boga prosimy, a one są złe; ale Pan Bóg wie najlepiej co komu pożyteczne, i nie daje nam tego coby było szkodliwe, ale to co nas świętymi i Jemu milymi czyni,—przeto zawsze na wolę Boską zdawać się mamy, mówiąc: *nie moja, ale Twoja Ojcze wola niech się stanie!*

Druga część modlitwy Pańskiej obejmuje cztery prośby, w których prosimy o rzeczy doczesne, potrzebne dla dostąpienia dóbr wiekuistych. I tak:

Czwarta prośba modlitwy Pańskiej jest: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

Temi tak rozrzewniającemi, a zarazem tak prostemi słowami, prosimy Boga o wszystko, co jest potrzebne do utrzymania naszego życia doczesnego. Prosimy Boga, aby od nas głód i wszelki niedostatek oddalić raczył, a dał nam wszystko, co nam do spokojnego życia na tej ziemi jest potrzebne. Czyli prosimy Boga: o zdrowie, odzienie, życzliwych sąsiadów, wiernych przyjaciół, pokój, zgodę, i aby nas Pan Bóg od wszelkiej szkody i nieszczęścia zachować raczył.

Człowiek składa się z dwóch części, to jest, z ciała i duszy: obie więc części potrzebują posiłku do życia. Dusza, jako duchowna, potrzebuje posiłku duchownego; ciało jako materyalne, potrzebuje posiłku

materyalnego. Ciało i Krew Pana Jezusa, słowo Boże, Sakramenta święte, dobre natchnienia, stanowią pokarm dla duszy. Przez te więc słowa: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, prosimy Boga o dobre natchnienia, aby nas w prawdach wiary oświecać raczył, dał pomoc i łaskę do poznania i wykonywania cnoty, do godnego przystępowania do Sakramentów świętych, a osobliwie Ciała i Krwi Zbawiciela naszego. Jedzenie zaś, odzież i inne rzeczy, stanowią potrzeby ciała, o które w tej prośbie Pana Boga prosimy. Przez chleb więc, rozumiemy to wszystko co służy do potrzeb duszy i ciała; a więc prosimy o żywność, o odzienie, o napój, o zdrowie, o siły do pracy, i o błogosławieństwo w pracy.

To słowo *daj nam*, jest to słowo pokory. Wyznajemy, że nic nie mamy, i że jesteśmy żebrakami. Wyznajemy, że Sam Bóg jest tylko bogaty, i że On jeden wszystko nam dać może; wyznajemy, że nasz byt, to jest rzeczy najpotrzebniejsze dla duszy i ciała winni jesteśmy nie naszej pracy, ani naszemu przemysłowi—tylko Bogu. Ty gospodarzu orzesz skibę twej ziemi, uprawiasz, siejesz, — ale gdyby Bóg nie ogrzał promieniami słońca twej roli, nie użyznił kroplami deszczu i rosy, gdyby ci nie dał siły do pracy natenczas zbrakłoby ci chleba, możebyś i przy roli głodu doznał, i przy warsztacie biedy się nacierpiał. Nic nad to prawdziwszego: nie my bowiem dajemy na polu wrost zbożu, które nas żywi; nie my owce okrywamy wełną, która nas przyodziewa; i nie my napełniamy duszę naszą wiarą, nadzieją i miłością.

Tak więc, bogaci i ubodzy, mówić powinniśmy *daj nam:* bo wszyscy w obliczu Boga jesteśmy żebrakami i czekamy u drzwi wielkiego Gospodarza. Bogaci niech wołają: Boże! racz zachować dobra, któ

reś nam powierzył, bo wierzymy, że mocen jesteś każdej chwili odebrać nam wszystko co posiadamy. Ubodzy zaś niech proszą o błogosławieństwo w pracach i zatrudnieniach swoich!

Mówimy: *daj nam*, nie zaś: *daj mnie;* bo nie dla siebie tylko prosimy o chleb, ale dla wszystkich ludzi. Pan Jezus chciał tu usunąć z serc ludzkich samolubstwo i sobkostwo; Bóg udziela nam dobrodziejstwo nie dla tego, abyśmy sami tylko z nich korzystali, ale chce, abyśmy się i z innymi dzielili.

Więc gdy wołamy: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, to nietylko dla siebie prosimy, ale udziel Panie chleba: mojej rodzinie, memu krajowi i wszystkim ludziom!... niech nikt głodu nie doznaje, niech każdy korzysta z Opatrzności Boskiej!... Wszak my wszyscy ludzie składamy jedną wielką rodzinę, której najtroskliwszym Ojcem jest Pan Bóg! Ten Ojciec niebieski karmi całą tę wielką rzeszę ludzką; może czasem niektórym z dzieci ujmie powszedniego chleba, to czyż bracia i siostry nie powinni się swoim chlebem z głodnymi podzielić?

Dla czego w tej modlitwie prosimy o chleb *powszedni* czyli zwyczajny?—Bo Bóg chce, abyśmy nie prosili o rzeczy zbytkowe, pokarmy wytworne, potrawy wymyślne i delikatne, ale o pokarm prosty, zwyczajny, i wystarczający na potrzeby każdodzienne, według tych słów Apostoła: „*Ale mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy.*“ (I. Tym. 6. 8). Niesprawiedliwą byłoby rzeczą, abyśmy zbytkowali i nadużywali darów Bożych, a bliźni nasi w nędzy zgłodu umierali? Słusznie tedy woła Ambroży Święty: „*Łaknących to chleb jest, który ty chowasz, i nagich ludzi to odzienie, które ty zamykasz, i te pieniądze, które ty chciwie zbierasz!*“

Jakkolwiek nie jest złą rzeczą być troskliwym na jutro, jednak Pan Jezus każe prosić o chleb tylko *na dzisiaj*, bo nie wiesz czy jutra doczekasz. Tu nam każe Pan Jezus ufać Opatrzności Boskiej, abyśmy się kłopotliwie nie troskali: co będziemy jutro jeść, pić, albo czem się będziemy przyodziewać, bo Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujemy. (Mat. 6. 31—32). Prosisz o chleb na dzisiaj, bo codzień masz prosić, bo się zawsze modlić potrzeba... bo ufasz, że gdy jutra doczekasz i znowu poprosisz, to ci znowu Opatrzność Boża udzieli chleba powszedniego.

Lecz gdy prosisz o chleb powszedni tylko na dziś, nie idzie zatem, by o ten chleb nie starać się uczciwie, i nie pracować na wyżywienie swoje. Piękne to dawne przysłowie: „*Módl się i pracuj — Bóg ci dopomoże.*“ Ty prosisz w Pacierzu, a Bóg ci daje siły do pracy, błogosławieństwo w pracy, sposób zarobu, a przez to ziszcza twą prośbę i chleba ci powszedniego nie brakuje. Prosisz o chleb *na dziś*, to nie ma się przez to rozumieć, aby każdy miał zjeść ostatni kawałek chleba nie myśląc o jutrze, gdyż i Pan Bóg raz do roku daje żniwa, aby ludzie na cały rok żywności sobie przysposobili. Umiarkowana oszczędność jest zawsze chwalebna, zwłaszcza w rodzicach, którzy dzieci mają, aby ich wedle stanu swego wychowali; lecz prosimy o chleb *na dziś*, abyśmy się zbytecznie do rzeczy doczesnych nie przywiązywali, a dla ziemskich zabiegów o Bogu nie zapomnieli i zbawienia duszy nie utracili. Albowiem mówi Zbawiciel: „*Co pomoże człowiekowi chociażby wszystek świat pozyskał, jeśli duszę swoją straci.*“ Wielu bowiem takie łakomstwo ogarnęło, że pieniądze za Boga mają, a za nie gotowi duszę swoją sprzedać; inni

znowu kosztem sumienia swego majętności nabywają i dzieci swoje niesprawiedliwemi zbiorami zbogacają, przez co potępienia dla siebie nabywają.

Niech każdy pracuje szczerze, uczciwie, sumiennie w swoim zawodzie, gospodarz na roli, rzemieślnik przy warsztacie, sługa na miejscu swego przeznaczenia, i niech każdy pracując modli się do Boga w pacierzu swoim, a chleba nam powszedniego nie zbraknie. Ale bardziej jeszcze niż o ciało, starać się mamy o życie dla dusz naszych, jako to: o czystość życia, naukę Bożą, i łaskę do zbawienia potrzebną.

Piąta prośba modlitwy Pańskiej: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* W czterech poprzedzających prośbach prosiliśmy Boga o dobra tak wieczne, jako i doczesne, w trzech zaś następujących prosimy, aby nas wybawił i zasłonił od wszelkiego złego. Złem bardzo wielkiem są grzechy nasze, które nas czynią nie miłymi i kary godnymi w oczach Boga; błagamy więc w tej prośbie Boga o odpuszczenie win naszych, i zarazem postanawiamy przebaczyć naszym winowajcom. Zawinić—znaczy źle komuś uczynić. Złodziej zawinił temu, komu coś ukradł. Obmówca zawinił temu, kogo obmówił. Dziecko zawiniło rodzicom, jeśli ich rozkazu nie wypełniło. Więc i względem Pana Boga, tak samo poczytuje się za winę nie wypełnienie Jego rozkazu czyli przykazań. Tyle więc przed Bogiem znaczy ta wina, co grzech. Prosząc zatem o odpuszczenie win, o odpuszczenie naszych grzechów prosimy.

Jakże słusznie ta prośba następuje zaraz po prośbie o chleb powszedni!... Bo czy smaczny wtedy jest chleb, gdy sumienie obciążone jest grzechami?... Choćbyś miał największą obfitość chleba, gdy grzech

jako robak zatruwa ci spokój, wtedy jesteś bardzo nieszczęśliwy, o jaką w Modlitwie Pańskiej prosimy.

Wszyscy jesteśmy winowajcami w obec Boga, pragniemy zatem, aby nam darował winę i karę za grzechy. Zbawiciel też zapewnia, że Bóg chce nam grzechy odpuścić, jeżeli się poprawimy i nawrócimy do Boga. Lecz ten Boski Zbawca uczy nas i rozkazuje, abyśmy odpuścili tym którzy nas obrazili, bo inaczej Pan Bóg nie odpuści nam grzechów naszych; bo mówi: „*Gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech odpuścił wam grzechy wasze, bo jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który jest w niebie nie odpuści wam grzechów waszych.*“ (Mar. 11. 25—26). I w przypowieści o słudze złoźliwym, który oddał towarzysza swego do więzienia za dług stu groszy, chociaż jemu samemu darował pan dziesięć tysięcy talentów, dodał Pan Jezus te słowa: „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ (Mat. 18. 35). Z tej więc przyczyny kazał Zbawiciel tak się nam modlić do Boga: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“

Ażeby ta prośba mogła być przyjemną i skuteczną przed Bogiem, winniśmy przy niej pamiętać na przeszłe grzechy nasze i za nie żałować, gdyż bez żalu i postanowienia poprawy, nie możemy spodziewać się odpuszczenia grzechów naszych.

Wielka to złość człowieka, który na nieprzyjacielu zemsty szuka, a gdy się zemści, myśli że wszystko skończył, a on dopiero zaczął; bo nieprzyjaciel jego będzie szukał sposobności, aby mu szkodził, i tak nigdy końca nie będzie. I cóżby się działo na świecie, gdyby ludzie tak postępowali? czyliż istne

piekło nie było wtedy na ziemi? I czy takie dzieci złośliwe mogą się podobać Ojcu niebieskiemu, który słońcu swemu rozkazuje przyświecać zarówno dobrym i złym? Bóg nasz jest Bogiem pokoju, i pokój czyniących za syny swoje uważa, a na tych co krzywdy i prześladowania cierpliwie znoszą, błogosławieństwo swoje zlewa i pociechę im daje. Przeto i Apostoł mówi: „*Jeśli łaknie twój nieprzyjaciel, nakarmij go, a jeśli pragnie napój go, bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego.*“ (Rzym. 12. 20—21). Czyń dobrze nieprzyjacielowi twemu, za złe oddawaj mu dobre, a odrazu go zwyciężysz, i z nieprzyjaciela stanie się największym przyjacielem twoim. Wszakże nie jest grzechem upominać się swojej należności, a gdy tego potrzeba udać się do sądu, bo wtedy nie szukamy zemsty, ale tylko praw naszych i własności bronimy. Ale szukać zemsty nad tym, który cię ukrzywdził albo obraził, to jest grzech ciężki przed Bogiem; gdy wszakże o niewiele chodzi i ty darować możesz, to lepiej uczynisz jak darujesz, niźli krzywdy swojej masz dochodzić.

Nie dosyć jest także odpuścić z serca bliźniemu, a potem z nim nie mówić, ale potrzeba nietylko mówić z nim, lecz i dobrze mu czynić i modlić się za niego.

Szósta prośba modlitwy Pańskiej: „*I nie wódź nas na pokuszenie.*“ Przez pokusę rozumiemy to wszystko co nas usiłuje przywieść do grzechu; sama pokusa nie jest grzechem, jeżeli na nią nie zezwolimy i nie mamy w niej upodobania. Jednakże człowiek własnemi siłami nie może pokonać pokus, ale powinien prosić Boga o pomoc czyli łaskę do ich zwalczenia, bo mówi pismo Boże: „*Duch ci mocny ale ciało mdłe.*“ (Mat. 26. 41).

Bywamy kuszeni od czarta, świata i własnych pożądliwości. Bywamy kuszeni od czarta, gdy nam przeciw woli naszej złe myśli podsuwa, albo gdy nas do grzechu wabi; jak o tem pisze Paweł Apostoł: „*Przywdzijcie na się zbroję Bożą, abyście ostać się zdołali przeciwko zasadzkom djabelskim.*“ (Do Efez. 6. 11); to jest użyjcie na to całej siły i środków danych wam od Boga, abyście zdołali przetrwać wszelkie pokusy szatańskie, który was ciągnie do złego przez błędne nauki światowe, przez ludzi przewrotnych, przez chęci i pożądliwości wasze. Bywamy kuszeni od świata, gdy się na jego bogactwa sławę i rozkosze oglądamy, i do nich sercem lgniemy, a o Panu Bogu zapominamy. Dla tego mówi Jan Święty Apostoł: „*Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie, bo kto miłuje świat nie masz w nim miłości ojcowskiej. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata.*“ (I. Jan 2. 15—16). To jest, unikajcie ludzi światowych, których złe przykłady lub namowy, ciągną was do próżności, rozkoszy i innych występków; ich złe zwyczaje, próżne zabawy, fałszywe zdania i bezbożne nauki, ze służbą Bożą pogodzić się nie mogą.

Nakoniec, bywamy kuszeni od własnej pożądliwości, to jest: pychy, łakomstwa, pijaństwa i innych namiętności, które nas do pogardy bliźniego, zazdrości, obmów, do zbiorów niesprawiedliwych, do uciśnienia słabszych, oszukaństwa, kradzieży i innych grzechów przywodzą, jak o tem pisze Jakób Apostoł: „*Każdy bywa kuszony, od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony, a zatem pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech gdy wykonywany będzie, rodzi śmierć.*“ (1. 45—15).

Bóg doświadcza niekiedy ludzi przez pokusy, gdyż przez nie probuje naszej ku Niemu wierności, azali Go prawdziwie miłujemy: „*A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było aby cię pokusa doświadczyła*“—rzekł Anioł do Tobiasza, (12—13); nie wielka to bowiem cnota wstrzymać się od grzechu w ten czas, kiedy żadna nie naciera pokusa. Pokusy umacniają nas w cnocie, przez nie poznajemy, że bez łaski Boskiej o własnych siłach ostać się nie możemy, a ztąd mamy pobudkę do pokory. Wreszcie dopuszcza na nas Bóg pokusy, abyśmy przez ich zwyciężenie, otrzymali tem większą koronę w niebie, bo mówi Jakób Apostoł: „*Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę, bo gdy zostanie wypróbowany, otrzyma wieniec żywota.*“ (I. 12). Starajmyż się unikać takich okoliczności, stanów i położeń na świecie, w którychbyśmy łatwo zgrzeszyć mogli, i któreby dla nas były pokusą do złego; albowiem kto miłuje niebezpieczeństwo zginie w niem—mówi Pismo Boże. Uciekajmy się z żywą wiarą i ufnością do Ran Zbawiciela naszego, do przyczyny Matki Bożej i Wszystkich Świętych, uczęszczajmy do Spowiedzi i Komunii świętej, a zwyciężymy wszelkie pokusy od złego i wytrwamy w cnocie.

Siódma prośba modlitwy Pańskiej: „*Ale nas zbaw odezłego.*“ W tej ostatniej prośbie Modlitwy Pańskiej prosimy, aby nas Pan Bóg przedewszystkiem od największego złego, to jest od grzechu zachował. Przez grzech bowiem stajemy się niemiłymi Bogu i na karę zasługujemy; przez każdy grzech ciężki tracimy łaskę poświęcającą i szczęśliwość wieczną. Grzech bowiem rodzi złe sumienie, gryzie nas, uciska i niepokoi, a w takim stanie nie znajdujemy spokoju i swobody. Prosimy także, aby nas Pan Bóg od wszel-

kich nieszczęść doczesnych zachować raczył, jako to: powietrza, głodu, ognia i wojny; od chorób, piorunów, gradu, słoty,—od złych ludzi, jako to: złodziei, obmówców, fałszywych i obłudnych przyjaciół, i od tego wszystkiego co nam jakie nieszczęście przynieść może. A przeciwnie prosimy, aby nam dał pokój, zgodę, życzliwość braterską, błogosławił w domu, na polu, i w całej majętności, a po śmierci dał nam żywot wieczny w Królestwie niebieskiem.

O odwrócenie utrapień doczesnych, powinniśmy prosić Boga pod tym warunkiem: *jeśli nam do zbawienia nie są potrzebne;* albowiem takie utrapienia na dobre nam wychodzą, bo przez niepokutę za nasze grzechy spłacamy, a jeśli je cierpliwie znosimy, takowe nam zbawienie duszy przynoszą. I dla tego Paweł Święty wszystkie zyski tego świata za gnój sobie poczytał, bo za utrapienia doczesne bierzemy odpuszczenie kary wiecznej i doczesnej, bierzemy Królestwo niebieskie, które nigdy nie będzie miało końca; a i Pismo Boże naucza: „*Iż przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do Królestwa Bożego.*“ (Dzieje Ap. 14, 21). Cierpienia doczesne, oświecają rozum, naprawiają serca, a bezbożnego, nieraz do pokuty prawdziwej i szczerego nawrócenia się do Boga naprowadzają. Zresztą, cierpienia doczesne nie są największem złem, bo się niekiedy naprawić dają; i tak: utracisz zdrowie, możesz go odzyskać; zgorzał ci dom, stodoła, możesz je odbudować; zgubiłeś pieniądze, możesz je odnaleść; mróz ci zmroził żyto, grad potłukł plony, na przyszłe lato możesz mieć lepsze urodzaje. Lecz złem największem jest grzech, bo jeśli stracisz duszę już jej nie odzyskasz! Unikajmy zatem grzechu, jako największego złego; chrońmy się wszelkich złych myśli, żądz i pragnień, a sko-

ro w sobie spostrzeżemy popęd do złego, starajmy się go tłumić, aby nas nie przywiódł do uczynku zdrożnego.

Modlitwę Pańską zakończamy wyrazem hebrajskim: *Amen*, który znaczy — *niech się stanie;* wyrażając przez to życzenie i nadzieję naszą, że Bóg wysłucha nas z pewnością, i uczyni to wszystko, co nam potrzeba do zbawienia.

Wyłożyłem wam zatem mili bracia, tę wyborną Modlitwę, której nas nauczył Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, nad którą nic nie masz rozrzewniającego i nic skuteczniejszego. Jest to klucz złoty, którym możemy, każdego czasu otworzyć wszystkie skarby nieba. Niech więc wszyscy ją kochają, niech szanują, niech się przywiązują do niej jako do najdroższego dobra, i niech jej jak najczęściej używają.

Spraw to o Boże, abyśmy zawsze tę modlitwę z prawdziwą gorącością ducha, na chwałę Twoją i nasz zbawienny pożytek odmawiali! Amen.

Nauka na Niedzielę XXIII. po Świątkach.

„Panie! córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.“
(Mat. 9. 18).

Ewangelija dzisiejsza przedstawia nam dwojaką nędzę ludzką, to jest: długą chorobę i zawczesną śmierć. Tu ukazuje się niewiasta, która już od lat

dwunastu cierpiała płynienie krwi; tam znowu dziewczyna dwunastoletnia schodzi z tego świata. Jednakże Zbawiciel okazał cudowną moc swoją, że jest Panem życia i śmierci, bo uwolnił niewiastę od jej długiej choroby, a umarłą dziewczynę przywrócił do życia.

Kiedy Zbawiciel będąc w Galilei, opowiadał swoją naukę ludowi zebranemu na brzegach Jordanu, jeden z przełożonych synagogi w Kafarnaum nazwiskiem Jairus, pada do nog Jego, a oddawszy Mu pokłon, w te się do Niego odzywa słowa: „*Panie! córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie.*“ Zbawiciel pełen dobroci i miłosierdzia, nie ociąga się ani chwili, ale idzie z uczniami i z nim tłum wielki ludu. Gdy taką otoczony był ciżbą, iż ztrudnością mógł postępować, jedna niewiasta przez dwanaście lat krwawą niemoc cierpiąca, zbliżyła się do Jezusa i mówiła sama w sobie: „*Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.*“ Straciła bowiem ona całe mienie na doktorów, a widząc się nieuleczoną, całą ufność w Zbawicielu położyła i od Niego z wiarą mocną oczekiwała rutunku. Jakoż niezawiodła się w swej ufności, bo zaledwie dotknęła z tyłu Jego szaty, Pan Jezus poznając jakby moc z siebie wychodzącą na uleczenie tej chorej, obróciwszy się do niej, rzekł: „*Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“ I w tej chwili została uzdrowiona, a upadłszy do nóg Jezusa, złożyła Mu dzięki za tak wielkie dobrodziejstwo.

Po uzdrowieniu chorej niewiasty, przybył Zbawiciel do domu książęcia, i zastał tam żałobne pienia połączone z muzyką, i tłum ludzi zgiełk czyniących, którzy się zgromadzili, na okazanie żalu nad stratą córki swego przełożonego, i aby martwe jej

zwłoki odprowadzić do grobu. Lecz Jezus kazał najprzód uciszyć się tej ciżbie, mówiąc: „*Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi*,“ i mówił prawdę, bo śmierć, po której wkrótce miało nastąpić zmartwychwstanie, za sen tylko uważać się powinna. Lecz niektórzy śmieli się z Niego, bo wiedzieli, że córka przełożonego istnie była umarłą, a słów Pana Jezusa nie pojmowali, które się stosowały do jej zmartwychwstania. A gdy lud ustąpił, wziął ojca i matkę dzieweczki, oraz uczniów swoich Piotra, Jakóba i Jana, a wszedłszy na miejsce gdzie leżała umarła, i *ująwszy jej rękę, zawołał mówiąc: Panienko tobie mówię wstań. I natychmiast wstała, i chodziła: i zdumieli się wszyscy zdumieniem wielkiem*.“ (Mar. 5. 41—42). I rozeszła się sława Jezusa po wszystkiej onej ziemi, lecz Jezus przez swą najgłębszą pokorę pokrywał swe cudowne czyny.

Z dwóch dzisiejszych cudów, bierzmy dla siebie tę zbawienną naukę: że Jezus jest prawdziwym Bogiem, który może zniszczone człowieka życie powtórnie swoją wskrzesić mocą. Gdy widzimy Jezusa, pragnącego każdemu udającemu się do niego, przynieść ratunek i pomoc, więc możemy być pewnemi, że gdy w naszych potrzebach, chorobach i cierpieniach, udamy się z prawdziwą ufnością do Jezusa, otrzymamy od Niego pociechę i pomoc. Nieszczęścia, utrapienia, choroby i inne dolegliwości, są to przykre wydarzenia, ale często dla dobra innego Bóg je zsyła, aby nas przez nie oczyścił z grzechów i do zamiłowania cnoty pobudził; więc je znośmy cierpliwie, a jeśli nam sił brakuje, udajmy się z całem zaufaniem do Jezusa o pomoc, i bądźmy pewni, że jeżeli uleczenie nasze będzie dla zbawienia naszego potrzebne, otrzymamy niezawodnie takowe.

W jakimkolwiek zostajemy wieku, pamiętajmy, że każdego czasu umrzeć możemy; a więc synowie i córki, ludzie młodzi, żyjcie zawsze pobożnie, cnotliwie i religijnie, aby śmierć nie zabrała was w ten czas, kiedy sumienie wasze obciążone będzie grzechem. Jeżeli zaś trwałego doznajemy zdrowia, przeto używajmy go we wszelkiej wstrzemięźliwości na chwałę Boga, zbawienie własne i bliźniego, a żywot wieczny otrzymamy.

Abyśmy tedy spełnić mogli godnie przeznaczenie nasze na ziemi, i Boga oglądać mogli w wieczności, często wzywajmy przytzyny Matki Zbawiciela; do czego abyśmy się zachęcili, w dzisiejszej religijnej nauce rozważać będziemy najpiękniejszą do Niej modlitwę, która się nazywa: *Pozdrowieniem Anielskiem.*

Wezwijmy nabożnie przyczyny Tej Najświętszej Dziewicy, którą w tej modlitwie uwielbiamy, mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Po *Modlitwie Pańskiej*, najpiękniejsza ze wszystkich modlitw jest *Pozdrowienie Anielskie.*

Sam Bóg ułożył tę modlitwę, chociaż jej nie uczył własnemi ustami ale ją natchnął przez usta Archanioła Gabryela, Świętej Elżbiety i Kościoła. Zaniósłszy pierwej modły nasze do Króla niebios, błagamy potem Królowę nieba, Matkę naszą, aby przemówiła za nami, i potężnem swem wstawieniem, przyłożyła się do pożądanego skutku modłów naszych.

Po Bogu i Chrystusie powinniśmy pokładać nadzieję w obronie Najświętszej Maryi Panny, a przeto każdy katolik powinien mieć osobliwe ku Niej nabożeństwo. Albowiem Maryja jest Matką Bożą, Kró-

lową nieba i ziemi, Matką naszą, i szczególniejszą tak sprawiedliwych jako i grzeszników Opiekunką. Syn Boży stawszy się człowiekiem był Jej posłuszny, a umierając na krzyżu przeznaczył Ją za Matkę naszą; wszyscy my jesteśmy drogimi Jej Sercu, bo wielką odkupieni ceną, więc lituje się nad nami w nędzach doczesnych. Ona tu na ziemi wstawiała się do Syna Swego za ludźmi; daleko więcej teraz w niebie kocha nas jako dzieci swoje, wstawia się za nami i pragnie, abyśmy byli dobrymi i pobożnymy i osiągnęli tę szczęśliwość wiekuistą, którą nam Zbawiciel zgotował. A ponieważ Sam Bóg tylko może nas wspierać i dać nam wszelkie dobro, Matka więc Najświętsza wszystkie potrzeby doczesne i wieczne przedstawia bez ustanku Bogu i modli się za nami do Boga. Jako Matka Syna Bożego, jest najpierwszą między Wszystkiemi Świętymi, wywyższona nad wszystkie chóry Anielskie; Ją więc Bóg upodobał sobie, a Jej przyczyna za nami jest najmilszą Bogu, a dla nas wielce pożyteczna i zbawienna.

Kościół święty z Modlitwą Pańską dla tego łączy Pozdrowienie Anielskie, abyśmy z wdzięcznością wspominali tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i Odkupienie nasze, a zarazem czcili pobożnie Najświętszą Maryję Matkę Jego, dla zjednania sobie Jej przyczyny u Boga.

Modlitwa zwana *Pozdrowieniem Anielskiem* jest następująca:

„Zdrowaś Maryja, łaski pełna, Pan z Tobą, Błogosławionaś Ty między niewiastami. I błogosławion Owoc żywota Twojego Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.“ Zowie się Pozdrowieniem Anielskiem dla tego, że się zaczyna od tych słów,

któremi Archanioł Gabryel Najświętszą Maryją Pannę pozdrowił.

Jużem wam na początku tych nauk powiedział o grzechu pierwszych rodziców naszych: Adama i Ewy, który w Raju popełnili, oraz o sądzie jaki Pan Bóg z nimi uczynił, i jako im obiecał zesłać Zbawiciela świata, któryby naród ludzki z mocy czartowskiej wybawił, mówiąc do onego węża piekielnego: „*Położę nienawiść między tobą a niewiastą, między plemieniem twojem a plemieniem Jej, Ona zetrze głowę twoje.*“ (Gen. 3. 15). Otóż Maryja jest tą niewiastą, która głowę węża piekielnego—to jest djabła starła, bo się z Niej narodził Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz obiecany, który przez mękę i śmierć swoją na krzyżu, wybawił nas z niewoli piekielnej. Od upadku pierwszych rodziców naszych aż do Narodzenia Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, upłynęło cztery tysiące lat; a gdy już czas odkupienia naszego nadszedł, wtedy Bóg wysłał jednego z Archaniołów, Gabryela, do Najświętszej Maryi Panny mieszkającej w miasteczku Nazaret, i on Jej oznajmił, czyli zwiastował, że Ją Bóg obrał za Matkę Syna Swego, iż Ona pocznie za sprawą Ducha Świętego i urodzi Zbawiciela świata: ztąd mówimy: „*Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, i poczęła z Ducha Świętego.*“

Pozdrowienie Anielskie składa się z trzech części: a) z pozdrowienia Gabryela Archanioła, b) z pozdrowienia Świętej Elżbiety, i c) z modlitwy kościelnej.

1. Gdy posłany był Archanioł Gabryel do Najświętszej Maryi Panny, aby Jej zwiastował, że ma począć i urodzić Zbawiciela świata, temi Ją powitał słowy: „*Zdrowaś Maryja łaski pełna Pan z Tobą*

błogosławionaś Ty między niewiastami.“ Wtedy Najświętsza Maryja Panna upewniona od Anioła, że dziewictwo Jej w niczem naruszone nie będzie, gdyż za sprawą Ducha Świętego ma począć i urodzić Zbawiciela świata, z pokorą odpowiedziała Aniołowi: „*Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego.*“ Dla tego też gdy mówimy: „*Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego*, a potem zmówimy *Zdrowaś Maryja*, zaraz dodajemy te słowa: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*“

Wyrażenie *Zdrowaś*, oznacza powitanie i uszanowanie, jakie okazał Archanioł Gabryel Najświętszej Pannie; oznacza także cześć, wesele i szczęście, które obudzamy w sobie dla Najświętszej Panny przez wdzięczność za niezmierne dobrodziejstwo wcielenia Syna Bożego. *Maryja* jest to wyraz hebrajski, który znaczy *Panią* i *Gwiazdę;* jest Ona Panią, gdyż Bóg uczynił Ją Królową wszystkich stworzeń; gwiazdą, bo wydała Zbawiciela, który jest Słońcem sprawiedliwości i Światłością świata.

Ztąd pochodzi ów głęboki szacunek i owa gorąca ufność, z jakiemi Kościół katolicki był zawsze względem Imienia Maryi. Ztąd w modlitwach publicznych, nakazuje On sługom swoim nigdy nie wymieniać tego Imienia bez skinienia głowy. Ztąd ojcowie nasi, przeszło przez czterysta lat, nie pozwalali żadnej z córek swoich przyjmować tego Imienia na chrzcie świętym, a to przez wielki szacunek dla niego. Anioł nazywa Maryją *łaski pełną*, ponieważ Bóg Ją przyozdobił szczególnemi łaskami i przywilejami; wyjęta bowiem została od grzechu pierworodnego, posiadała wszystkie cnoty i dary Ducha Świętego w najwyższym stopniu, przez co wykonywała uczynki tak mi-

łe Bogu, że stała się godną wywyższenia nad wszystkie chóry Aniołów.

Pan z Tobą; kiedy Pismo święte mówi, że Bóg jest z nami, to znaczy tyle—że nas wspiera i okazuje nam łaskę Swoją. A któż doznał więcej łask i pomocy od Boga, jeśli nie Najświętsza Marya Panna? Cała Trójca Przenajświętsza była z Nią, aby Nią kierować i opiekować się nieustannie.

Bóg Ojciec jest z Tobą, podnosząc Cię do godności Matki Swego Syna, Syn Boży jest z Tobą zstępując w przeczyste Twe łono i zachowując Twoje dziewictwo, Duch Święty jest z Tobą, poświęcając ciało i duszę Twoję.

Ponieważ Maryja, jedna z pomiędzy wszystkich niewiast wybraną została za Matkę Zbawiciela świata, więc Ją Anioł nazywa błogosławioną między niewiastami, czyli najszczęśliwszą ze wszystkich niewiast; albowiem przez Ewę cały rodzaj ludzki ściągnął na siebie potępienie, a przez Maryę przyszło zbawienie dla świata; Jej dziewictwo przewyższa w doskonałości Swojej, dziewictwo wszystkich dziewic, tak jak Jej macierzyństwo przewyższa w chwale macierzyństwo wszystkich matek.

2. Najświętsza Maryja Panna, po onem Anielskiem pozdrowieniu, poszła do miasta Judzkiego i weszła do domu Zacharyasza Arcykapłana, do krewnej swej Świętej Elżbiety, małżonki Zacharyaszowej; a gdy Elżbieta posłyszała pozdrowienie Maryi, napełniona została Duchem Świętym i zawołała: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion Owoc żywota Twojego.*“ Święta Elżbieta nic nie wiedziała o onem Anielskiem zwiastowaniu, lecz jak tylko posłyszała głos Maryi Panny, w ten czas Jej Duch Święty objawił, że Maryja została Matką Syna

Bożego, i dla tego pozdrowiła Ją słowy: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion Owoc żywota Twojego.*“

Uwielbialiśmy w przód Maryją samą w sobie, teraz winszujemy Jej tego czem jest z powodu Swego Syna, który jest owocem Jej Niepokalanego żywota. Chociaż na pierwszy rzut oka ta pochwała zdaje się odnosić do Syna, wszelako zwraca się Ona do Matki, gdyż dobry owoc może pochodzić tylko z dobrego drzewa. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus w mowie przenośnej zowie się *owocem*, nietylko dla tego że był wykształcony z własnej istoty Maryi, ale także, że był wykształcony nadprzyrodzonem działaniem Ducha Świętego, bez uszkodzenia dziewictwa Świętej Matki Swojej,—tak jak owoc, który się rodzi i dojrzewa, nie przynosząc szkody drzewu. „*Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion Owoc żywota Twojego*,“ to się znaczy: Ty jesteś najszczęśliwszą ze wszystkich niewiast, a cześć i chwała Dziecięciu Temu, którego Ty będziesz Matką!

3. Teraz przychodzimy do trzeciej części Pozdrowienia Anielskiego, która się składa z modlitwy kościelnej: „*Jezus. Święta Maryjo! Matko Boża! módl się za nami grzesznymi teraz, i w godzinę śmierci naszej. Amen.*“ Kościół święty do onego pozdrowienia Anielskiego i Świętej Elżbiety przydał to Imię *Jezus*, które Archanioł Gabryel Panu Jezusowi nadał z rozkazu Boskiego. To Imię *Jezus* znaczy: *Pan, Zbawiciel*, bo nas przez mękę i śmierć zbawił od potępienia wiecznego. A potem przydał Kościół modlitwę do Najświętszej Maryi Panny: „*Święta Maryjo! Matko Boża! módl się za nami grzesznymi teraz, i w godzinę śmierci naszej. Amen.*“

Tu powtarzamy w treści główne zaszczyty Maryi,

które streszczają się w niewysławionym przywileju Macierzyństwa Boskiego; potem wyrażamy i synowską ufność w Jej pomocy, i naglącą tejże ufności dla nas potrzebę.

Mówimy: *Święta Maryjo;* ach tak, Święta tą niezrównaną świętością, jakiej żadna istota nie ma. Święta w poczęciu, narodzeniu, życiu i śmierci; Święta duszą i ciałem, bez cienia zmazy ani skalania; najpiękniejsza, tą pięknością wyższą od piękności Anielskiej i ludzkiej!

Matko Boża! Nic bardziej nad te słowa nie rozwesela Serca Maryi, nic większego nie wzbudza w Niej dla nas politowania, a nas nic większą ku Niej nie napełnia ufnością.

Módl się za nami.. temi słowy wierzymy, że Maryja kocha nas, że u Jednorodzonego Syna Bożego wszystko nam uprosić może; więc Ją błagamy, ażeby przyczyną Swoją wspierała prośby nasze i modliła się do Boga *za nami grzesznymi.* Ona łaski pełna, my zaś pełni grzechów i nieprawości, ubodzy w zasługi, nędzni grzesznicy, niegodni stanąć przed Jej Boskim Synem, i dla tego Jej wstawienia żebrzemy, aby nam uprosiła żal szczery za grzechy, łaskę wytrwałości i odpuszczenie grzechów. Wszakże Ona Królową miłosierdzia i ucieczką grzeszników!... więc nie wzgardzi nami i wyjedna nam skarb najdroższy odpuszczenie grzechów.

Mówimy jeszcze: *teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.* Uproś nam Matko łaski na to krótkie teraz; na tę chwilkę darowanego nam życia doczesnego, bo każdego dnia, każdej godziny potrzebujemy Twojego wsparcia i obrony! A zwłaszcza w tej strasznej chwili, to jest *w godzinę śmierci naszej*, w której potrzebujemy największej pomocy, gdy czart wy-

sili całą swą wściekłość i chytrość, aby nas zewsząd przyciśnionych popchnąć do rozpaczy; wtedy bądź przy nas Matko! otaczaj nas płaszczem macierzyńskiej opieki! Nie dopuść, abyśmy zeszli z tego świata nagłą i niespodzianą śmiercią. Wtedy to w tej strasznej godzinie, potrzebujemy osobliwej łaski i pomocy Boga, kiedy już żaden nic nam pomódz nie zdoła, kiedy nas wszystko opuści, kiedy za chwilę stanąć musimy przed stolicą Boga wszystko-wiedzącego; wtedy to prosimy Matkę Przenajświętszą, aby się za nami szczególniej modliła—iżbyśmy nie stracili wiary, nadziei i miłości ku Bogu, oprzeć się zdołali każdej pokusie, a po zejściu z tego mizernego świata, dostali się do szczęśliwej wieczności.

Po drugiem Pozdrowieniu Anielskiem, gdy *Anioł Pański* mówimy, dodajemy te słowa: „*A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*“ Tu musicie jeszcze wiedzieć, że Syn Boży nazywa się także *Słowem.* Kiedy więc mówisz: „*A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*,“ masz rozumieć, że Syn Boży stał się człowiekiem i mieszkał między nami; bo to jest wszystko jedno, albowiem *Słowo* znaczy Syna Bożego, a ciało znaczy człowieka. Że zaś nie mówimy: Syn Boży stał się człowiekiem i mieszkał między nami,—tylko: *Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*, to dla tego, że Jan Święty, tajemnicę wcielenia Syna Bożego temi słowy wyłożył w swojej Ewangelii. Tę Ewangelią bardzo często na końcu Mszy świętej kapłani czytają, i na te słowa: „*A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*,— przyklękają.

Na uczczenie Tajemnicy wcielenia Syna Bożego, Kościół święty zalecił wiernym trzy razy dziennie:— rano, w południe i w wieczór,—za uderzeniem dzwo-

nu, odmawiać modlitwę: „*Anioł Pański*“ ze trzema *Zdrowaś Maryja;* chwalebny ten zwyczaj, tak rodzice jak gospodarze, dzieciom i sługom, słowem i przykładem zalecać powinni, zwracając uwagę na pożytki duchowne z niego wypływające.

Pozdrowienie Anielskie klęczący winno być odmawiane, wyjąwszy niedziele i czas wielkanocny, gdzie je stojący odmawiamy. Benedykt XIII. za każde odmówienie modlitwy *Anioł Pański*, sto dni Odpustu naznaczył, a raz na miesiąc Odpust zupełny—gdy się spowiadamy i zwykłe warunki Odpustu dopełniamy.

Mówiąc Pozdrowienie Anielskie, trzeba nam koniecznie wspominać sobie z wdzięcznością o Tajemnicy *Wcielenia Syna Bożego*, i o największem ze wszystkich dobrodziejstw—*odkupienia rodu ludzkiego.* Trzeba nam pamiętać, co Pan Jezus dla nas uczynił, jak wiele ucierpiał ażeby nas wybawił od zguby grzechowej; a z drugiej strony, co my też czynić winniśmy, ażeby osiągnąć tę wieczną szczęśliwość przez Jezusa Zbawiciela nam zgotowaną. Przy tej modlitwie, należy wzbudzać w sobie postanowienie—starania się pilnie wykonywać naukę Chrystusa, a chronić się grzechu, za który Pan Jezus tak okropną podjął mękę. Mówiąc także Pozdrowienie Anielskie, naśladować też mamy wysokie cnoty Najświętszej Maryi Panny, Jej żywą wiarę, głęboką pokorę, cierpliwość, zgadzanie się z wolą Boga, oraz gorącą miłość Boga i bliźniego!

Zbawiciel nauczył nas *Modlitwy Pańskiej*, a Kościół święty *Pozdrowienia Anielskiego;* lecz nie w tym celu, ażebyśmy zawsze temi jedynie słowami przedstawiali prośby swoje Bogu, ale te modlitwy powinny być dla nas wzorem i nauką, jak mamy prośby

swoje układać, i o co prosić Boga winniśmy. Oprócz więc *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryja*, możemy także rozmawiać z Bogiem w modlitwie, jak dziecko z ojcem swoim, to jest własnemi słowami z serca płynącemi, przekładać mu potrzeby i życzenia nasze.

Wszakże niejednemu przychodzi z trudnością modlić się własnemi słowami; wielu nie wie, jak modlitwę swoją ułożyć, i o co modlić się mają. Nie tak im też łatwo przychodzą myśli pobożne i uczucia do serca, jakiemi podczas modlitwy przejęci być winni; albo wreszcie nie łatwo znajdują słowa, jakiemiby uczucia swoje wyrazili. Dla tych powodów, są pewne książki do modlitwy, zwane książkami do nabożeństwa, w których znajdują się modlitwy właściwe każdemu stanowi, np. dla dzieci, za rodziców, nauczycieli i dobrodziejów, dla dorosłych i rodziców, dla chorych i strapionych, dla ubogich i cierpiących, dla bogatych i zamożnych, dla przełożonych, panów i służących. Książki do nabożeństwa zawierają nadto modlitwy zastosowane do wszelkich uroczystości Boskich i Świętych Pańskich; jak niemniej naukę, o czem wtedy rozmyślać, i za co Bogu dziękować winniśmy. Bardzoby więc ten błądził, ktoby mniemał, że już się dobrze modlił, skoro wyrazy same z książki odczytał, bez uwagi i nabożeństwa. O! nie tak się modlić należy moi mili, albowiem trzeba uważnie modlitwy czytać, i czuć to samo sercem i myślą, co wyrażamy słowami.

Lecz nie wszystkie książki do nabożeństwa są dobre i użyteczne; z tej przyczyny, gdy sobie nabywacie takowe, trzeba prosić o radę jakiej roztropnej i pobożnej osoby, a najlepiej kapłana i przewodnika duchownego.

„O Maryjo! wielka Orędowniczko nasza przed Bogiem, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.“ Amen.

Nauka na Niedzielę XXIV po Świątkach.

„A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi.“
(Mat. 24. 30).

Niedziela dzisiejsza będąc ostatnią po Zielonych Świątkach, jest razem ostatnią w roku kościelnym, gdyż takowy co się tyczy Mszy i nabożeństwa, zaczyna się od pierwszej Niedzieli Awentu, a kończy na ostatnim tygodniu po Świątkach. Ewangelja na dzisiejszą Niedzielę, jest częścią ostatniej mowy, którą miał Pan Jezus w ostatnią środę w kościele Jerozolimskim, w której wyrzuca faryzeuszom wszystkie ich zbrodnie, mówiąc: Biada wam, iż zamykacie przed ludźmi Królestwo niebieskie, bo tam sami nie wnijdziecie. Biada wam, iż pożeracie domy i majątki wdów i sierot; biada wam, iż dajecie dziesięcinę z kminu i mięty, a zaniedbujecie wiarę, sąd i miłosierdzie. Biada wam, iż myjecie z wierzchu kielich i misę, a wewnątrz jesteście pełni drapieżności i nieczystości. Biada wam, bo jesteście podobni do pobielanych grobów, które z wierzchu są ładne, a wewnątrz pełne zgnilizny i robactwa. I kiedy wyszedł z kościoła, uczniowie zatrzymali na chwilę Jezusa

okazując Mu wspaniałość świątyni, jak gdyby chcieli powiedzieć: czy podobna, ażeby budowa tak okazała, miała być kiedyś zniszczoną, i ażeby Bóg mógł kiedykolwiek odrzucić święty Swój Kościół? Odpowiedź Jezusa przeraziła ich mocno, bo im wyraźnie oznajmił: że z tego wszystkiego kamień na kamieniu nie zostanie. Te słowa zastraszyły ciekawość poufalszych Jego uczniów: Piotra, Jakóba, i Jana, którzy odważyli się zapytać: w jakim czasie te nieszczęścia zdarzyć się miały, i jakie znaki, poprzedzić miały przyjście Chrystusa na sąd i koniec świata? Jezus nie oznacza czasu zburzenia Jerozolimy i końca świata, ale przepowiada znaki, które te wypadki poprzedzą, a które są opisane w dzisiejszej Ewangelii:

„*Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem.*“ Daniel Prorok w siódmym i dziewiątym rozdziale opisuje zupełne zburzenie Jerozolimy, w czasie, w którym być miała brzydkość spustoszenia na miejscu świętem; że żydzi zaprą się swego Messyjasza, że inny lud z wodzem swoim przyjdzie i Świątynię razem z miastem spustoszy, a żydów po całym świecie rozpędzi; co też się sprawdziło wszystko, jakieśmy o tem mówili w Niedzielę dziewiątą po Świątkach.

„*Wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry;*“ te i dalsze wyrazy Zbawiciela oznaczają niebezpieczeństwo największe, w jakiem się znajdować mieli mieszkańcy ziemi Judzkiej w czasie oblężenia Jerozolimy; tym więc daje radę, aby chronili się na góry, i w ucieczce szukali ratunku, bo będzie wtedy ucisk jakiego nie było od początku świata. To też historyja świadczy, że zbrodnie wzburzonych żydów w Jerozolimie tak były wielkie, że gdy-

by Rzymianie nie przybyli do wytępienia tak zepsutego i bezbożnego narodu, musiałaby się ziemia rozstąpić dla pożarcia ich.

„*Wtedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo owdzie: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy.*“ I w rzeczy samej, przed zburzeniem Jerozolimy znajdowało się między żydami wielu oszukańców, co się udawali za Proroków i Messyjasza. Ale także ostrzega tu Pan Jezus Apostołów i wszystkich wiernych, aby się nie dali zwodzić tym, którzy co innego uczą niż uczy Chrystus w Kościele katolickim, i nie wierzyli im.

Wszystko, co Zbawiciel nasz względem zniszczenia Jerozolimy przepowiedział, spełnionem zostało. Zlał się na nich wielki ucisk, miasto i kościół spustoszone zostały, a kamień na kamieniu nie pozostał, co wszystko każdy dziś jeszcze na miejscu oglądać może. Jeruzalem i kościół przeminęły, ale słowa Chrystusa nie przeminęły.

Druga część dzisiejszej Ewangelii, zawiera przepowiednie Chrystusa o końcu świata i przyjście Jego na sąd ostateczny. Jako zniszczenie Jerozolimy nastąpiło, tak weźmie koniec ten świat widzialny; wtedy pośle Bóg Anioły Swoje, a ci swym głosem wzbudzą wszystkich umarłych na całej ziemi, i powstaną na dzień sądu.

I o tych to ostatecznych rzeczach, dla pożytku naszego duchownego, będzie dzisiejsza nauka.

Najwyższy Sędzio świata Chryste Jezu! wesprzyj nas Swą łaską, ażeby ta nauka była nam przyczyną zbawienia na Sądzie Twoim; co niech nam wyjedna pośrednictwem Swojem N. Maryja Panna, którą pozdrówmy słowy Archanioła mówiąc: „*Zdrowaś Maryja.*“

Dusza człowieka po wyjściu z ciała zaraz staje na sąd przed Panem Bogiem, i będzie sądzoną ze wszystkich myśli, słów i uczynków; a ten sąd nazywa się sądem szczegółowym, bo na nim dusza każdego człowieka oddzielnie sądzoną będzie. O ciele człowieka wiemy dobrze na co przyjdzie, gdy dusza z niego wyjdzie; zostanie ono martwe, szpetne i obrzydliwe. Z opuszczeniem ciała twego, musisz opuścić wszystkie rzeczy tego świata: opuścisz pracę, interesa, zabawy, godności, opuścisz domy, majętności, żonę, dzieci, przyjaciół, i nic ci więcej nie zostanie tylko licha i ciasna trumna, śmiertelna koszula, zimny grób i cichy cmentarz. A nawet twego trupa wnet roztoczy robactwo, zbutwieją kości, odłączą się głowa, ręce, nogi, wygniją oczy, i wnet pozostanie z ciebie garść błota, piszczele i straszna trupia głowa. I w tym ciemnym grobie gnić będziesz aż do dnia powszechnego zmartwychwstania; a ten, co się za życia w jedwabie ubierał, i ciała drogiemi olejkami nakrapiał, zamknięty zostanie w kilku łokciach ziemi, jak mówi Izaijasz Prorok: „*Zepchnięta jest do piekła pycha, upadł twój trup, pod tobą będą mole, a przykrywać się będziesz robactwem.*“ (14. 11). Ktokolwiek jesteś, bogacz czy żebrak, musisz umierać, bo jesteś potomkiem Adama i Ewy; za grzech pierwszych rodziców przyszła śmierć jako kara na wszystkich ludzi. Niczem się od śmierci nie okupisz, chociażbyś największe ofiarował skarby, nigdzie się nie ukryjesz przed ciosem śmierci, wszędzie cię znajdzie; nigdzie przed nią nie uciekniesz, wszędzie cię doścignie.

Lecz oprócz sądu szczegółowego, który się z każdym człowiekiem odbędzie, nastąpi jeszcze drugi sąd przy końcu świata, na który wszyscy ludzie staną w ciałach swoich, aby razem z ciałem i duszą zba-

wienie lub potępienie odnieśli. Sprawiedliwość Boska uznała potrzebę Sądu ostatecznego. Iluż to bowiem na ziemi sprawiedliwych ludzi doznaje wzgardy, nędzy i poniżenia? ile cnót i dobrych uczynków bez nagrody w ukryciu zostaje? więc sprawiedliwość Boska będzie je chciała wynagrodzić w obliczu całego świata. My łatwo możemy się pomylić w sądzeniu człowieka, i często cnotliwy umiera w niesławie i potwarzy; Bóg więc na sądzie ostatecznym objawi publicznie wszystkie dobre i złe sprawy ludzkie, ażeby usprawiedliwił spotwarzoną niewinność, i oddał cnotliwym odjętą im sławę. Często też szanują i cenią wysoko obłudnika, przebiegłego i skrytego złoczyńcę; ile znowu zbrodni zdziałanych skrycie i w ciemności nocy? zatem sprawiedliwość Boska domagać się będzie ukarania ich i zawstydzenia w obec całego świata.

Pamięć na sąd ostateczny, była pobudką cnotliwym do wytrwania w dobrem, a złym do nawrócenia się z drogi nieprawości. I nas podobna myśl powinna zachęcać do dobrego, a odwodzić od grzechu. Co aby nastąpiło, będziemy rozważać okropność Sądu ostatecznego w wypadkach, które go poprzedzą: następnie radość sprawiedliwych, i rozpacz złych w samym dniu sądu ostatecznego.

Nie wiemy dnia ani godziny sądu ostatecznego, bo i Apostołom pytającym się o to Chrystus odpowiedział: „*O tym dniu i godzinie nikt nie wie, nawet i Aniołowie w niebie, oprócz Boga samego.*“ (Mat. 24. 36). Ale, że ten sąd nastąpi, o tem upewnia nas Sam Zbawiciel mówiąc: „*Syn człowieczy przyjdzie w chwale Swojej, a z Nim wszyscy Aniołowie.*“ (Mat. 25. 31—46).

I ze znaków, które go mają poprzedzić, będziemy mogli poznać ostatnie chwile świata.

Kiedy już upłynie czas naznaczony przez Wszechmocnego Boga istnienia świata, kiedy słońce długo już przyświecać będzie zbrodniom ludzkim, kiedy liczba wybranych ze wszystkich wieków, pokoleń i narodów uzupełnioną zostanie—a piekło przepełni się ofiarami nagromadzonemi od początku wieków, w ten czas zbliżać się będą ostatnie dni świata, a okropne znaki ukażą się na niebie i na ziemi. Powstanie naród na naród—mówi Zbawiciel—a Królestwo przeciw Królestwu do boju wystąpi, i będą wielkie trzęsienia ziemi po różnych miejscach, i mór, i głód, a znaki wielkie na słońcu, księżycu i gwiazdach, na ziemi zaś uciśnienie narodów, tak iż ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, księżyc nie da światłości swojej, gwiazdy padać będą i mocy niebieskie poruszone zostaną. Powyższe klęski i nieszczęścia to sprawią, że wszyscy ludzie wyginą, wszystkie zwierzęta i rośliny zniszczeją, i wszystko zalegnie snem śmierci, aż do wzbudzenia przez Anioły wszystkich ludzi na sąd.

Po zburzeniu świata, ukaże się znak Syna człowieczego—to jest Krzyż święty—na niebie, i napełni wielkim strachem każdego człowieka, tak iż płacz i wielkie narzekanie stanie się po wszystkiej ziemi. Potem przyjdzie Pan Jezus w obłokach z mocą wielką, chwałą i Majestatem, i wszystkie wojska niebieskie staną Mu na posłudze; i pośle Anioły Swoje z trąbą i głosem wielkim, a gdy trąba zatrąbi, powstaną na jej głos umarli z prochów swoich ze wszystkich stron świata, począwszy od Adama aż do osta-

tniego człowieka który żył na ziemi. Wszystkie ciała, które albo w ziemi zgniły, albo od zwierząt pożarte zostały, albo spalone w proch się obróciły, cudem Wszechmocności Boskiej staną się całe i żywe; wróci się dusza do swego ciała, otworzą się groby, runą pomniki i katakumby, i wszyscy w jednej chwili staną na oznaczonem miejscu. Co za rozkosz będzie dla sprawiedliwych! zmartwychwstaną oni bez bólu, bez łez do szczęścia wiekuistego. Ubodzy, cierpliwie znoszący krzyże, nienawidzeni i wzgardzeni u świata, przytuleni zostaną do łona Ojca niebieskiego; sieroty cnotliwe znajdą tam rodziców swych bogobojnych, dobrzy ojcowie i matki przycisną do serca drogie swe dziatki; wierne żony i wierni mężowie, jakby Anioły połączą się węzłem duchowego małżeństwa!... Ale znowu, jakże okropny i rozpaczliwy obraz zmartwychwstania potępionych?... Powstaną i oni z grobu, ale jakby zbrodniarze dla nowych męczarni; niebo i ziemia ze wstrętem spoglądać będą na te potwory, których udziałem wieczny płacz, wieczny smutek będzie.

Kiedy Aniołowie zgromadzą wszystkie narody przed stolicę Jezusową, wtedy zasiądzie Pan Jezus na stolicy Majestatu Swego, i rozkaże Aniołom Swoim, aby złych od dobrych odłączyli; i postawią sprawiedliwych po prawicy Jego, a grzeszników po lewicy Jego.

Straszne to rozłączenie, które potępieńców pokryje wstydem i hańbą: w ten czas to pełni trwogi i rozpaczy zawołają: „*My głupi zbłądziliśmy z drogi prawdziwej... napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, a drogi Pańskiej nieznaliśmy? Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła?*“ (Ks. Mądr. 5. 6—9).

Cóż nam z tego, żeśmy za życia byli od ludzi chwaleni i kochani, żeśmy uzbierali majątek i mogli ciału swemu dogadzać?... „*Przeminęło ono wszystko jako cień, i myśmy zniszczeli w złości naszej;*“ (tamże 5. 9. 13)—z tego tylko zgryzota sumienia, rozpacz i wieczna biada została! A potem w ucisku ducha wzdychając, gdy ujrzą sprawiedliwych zawołają: a oto ci, z którycheśmy się natrząsali, którycheśmy prześladowali i uciskali, których życie mieliśmy za głupstwo i przysłowie urągania, patrzcie jak: „*Oto policzeni są między Syny Boże, i między Świętymi dział ich jest.*“ (Ks. Mądr. 5. 5).

Gorszą i sromotniejszą rzeczą niż odłączenie od dobrych, będzie dla odrzuconych wyjawienie ich sumienia; bo odkryje Pan Bóg wszystkie sprawy ludzkie, i skrytości serca człowieczego wyjawi. W ten czas Sędzia sprawiedliwy żądać będzie liczby z każdego próżnego słowa: a co mówić o obmowach, przekleństwach, bluźnierstwach, mowach i myślach nieczystych, złośliwych; a dalej, o pijaństwie, kradzieży, oszukaństwie i krzywdach bliźniemu czynionych?... co mówić o podpalaczach, mężobójcach, rozpuście, cudzołóstwie, i innych ciężkich grzechach, z których się żaden nie zatai? Jako się tam nędzny grzesznik przelęknie grzechów swoich, które sobie tu za śmiech poczytał i bez bojaźni popełniał, kiedy stanie przed Bogiem-Sędzią, aby usłyszał wyrok potępienia?

Wtedy drżeć i omdlewać będą grzesznicy od wielkiego strachu, kiedy nietylko sprawy ich złe, ale i najskrytsze myśli wyjawione zostaną, w których oni swoją sromotę zobaczą. W ten czas będą szukać śmierci a nie znajdą jej, bo śmierć od nich uciecze; w ten czas będą wołać: „*Góry i skały: upadnijcie na nas, i zakryjcie nas od Oblicza siedzącego na stolicy,*

i od gniewu Barankowego.“ (Obj. 6. 16), ale te lamenta nic im już nie pomogą, bo usłyszą straszny wyrok: „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.*“ (Mat. 25. 41).

Z drugiej znowu strony staną dobre uczynki człowieka: wiara, nadzieja, miłość Boga i bliźniego, rzetelność, pobożność, pracowitość, jałmużny, posty, modlitwy, choroby, niedostatek, krzywdy cierpliwie dla Boga znoszone, i inne dobre uczynki; tak, iż ani kubek zimnej wody pragnącemu podany, na onym Sądzie w zapomnienie nie pójdzie; i wtedy Bóg zabierze sprawiedliwych do nieba, mówiąc: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść: pragnąłem, a napoiliście mię: nagim byłem, a przyodzieliście mię: byłem chorym, a nawiedziliście mię: byłem w więzieniu a przyszliście do mnie... Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.*“ (Mat. 25. 34—40). I pójdą występni na męki wieczne, sprawiedliwi zaś do żywota wiecznego; i na tem się zakończy on dzień ostateczny Sądu Bożego.

Wierzcie mocno w zmartwychwstanie ciał, bo to jest niezawodna prawda, że Jezus Chrystus wskrzesi kiedyś wszystkich umarłych; czytamy bowiem w Piśmie świętem, że Ojciec Przedwieczy dał Mu władzę czynić Sąd, iż jest Synem człowieczym. (Jan 5. 27). Dusze ludzkie zaraz po odłączeniu się od ciała, już są osądzone, żeby zaś i nad ciałem mógł Sąd wykonać, potrzeba żeby kiedyś ciała z grobu powstały: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam,* — mówi Zbawiciel — *że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą ożyją... i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie*

żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie Sądu.“ (Jan 5).

Święty Paweł w liście I. do Koryntyan w roz. 15. naucza: że to zmartwychwstanie stanie się *prędziuchno, w mgnieniu oka, i na głos trąby umarli powstaną.* Wiara w zmartwychwstanie ciał utrzymywała się zawsze w narodzie żydowskim, ztąd Hiob wyraźnie mówi: „*W ciele mojem będę oglądał Boga mego, ja sam a nie kto inny.*“ (19. 25). Eliasz wkrzesił także umarłego mocą od Boga daną. Zbawiciel nasz, mocą Swą Boską, kilku umarłych wskrzesił, a kiedy zapytał Martę: czy wierzy że jej brat zmartwychwstanie, to Marta odrzekła: „*Wierzę że zmartwychwstanie na dzień ostateczny.*“ (Jan 11. 24.) A Pan Jezus odpowiedział: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyw będzie,*“ (Jan 11. 25.) — i wskrzesił jej brata Łazarza. Sam też Zbawiciel, własną Swoją mocą zmartwychwstał dnia trzeciego, jako przyobiecał.

Także i Apostołowie wskrzeszali umarłych mocą Chrystusową i inni Święci.

Otóż wszyscy przy końcu świata zmartwychwstaną, dobrzy i źli; jak to i Hiob święty zapowiada: „*I zaś obleczon będę w tę samą skórę i w ciele mojem oglądać będę Boga Zbawiciela mego.*“ Wszakże nie jednakie będzie wszystkich zmartwychwstanie, jak o tem i Paweł Apostoł powiada: „*Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy odmienieni.*“ Ciała sprawiedliwych będą jaśniejące jako słońce, nie będą doświadczać cierpień, bólu i dolegliwości, ni gorąca ni zimna, nie będą potrzebować pokarmu, snu, oddychania, bo im nic więcej szkodzić nie będzie: „*Bywa siane* — mówi Apostoł — *w skazitelności, a powstanie w nieskazitelności.*“ *By-*

wa siane w sprosności, a powstanie w chwale. Przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej, jak to pokazał Chrystus Pan przy Przemienieniu Swojem. (I. Kor. 15).

Ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu będą subtelne, że wszystko przeniknąć będą mogły, jak Ciało Chrystusa przeniknęło kamień grobowy, i przez drzwi zamknięte weszło do Apostołów. „*Bywa wsiane cielesne, a powstanie duchowne.*“ (I. Kor. 15. 42—45).

Ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu nabędą takiej chyżości, że w momencie na odległe miejsca będą się mogły przenosić gdzie tylko zechcą, żadnego nie czując obciążenia. „*Bywa siane w słabości, a powstanie w potężności.*“ Nadto, będą wydawać z siebie woń przyjemną, a jak utrzymują Ojcowie Kościoła, żaden z Świętych, chociaż był za życia ułomnym, nie zmartwychwstanie ułomnym, ani ślepym, ani chromym, ani skurczonym, lecz całym, świetnym i jasnym. Którzy w dziecinnym wieku umierają, zmartwychwstaną w wieku doskonałym Chrystusowym.

Potępieni zaś, będą mieli ciała szpetne, smrodliwe, obmierzłe, i na spojrzenie straszliwe; będą wydawali odór smrodliwy odstraszający wszystkich od siebie.

Cieszcie się więc i radujcie, wszyscy kalecy, chorzy, trapieni różnemi dolegliwościami, znoszący głód, ubóstwo, ciężką pracę i wszelkie ciężary życia doczesnego,—bo tam w dniu zmartwychwstania wszystko złe ustanie i przemienione będzie w radość wiekuistą. A nawet, gdyby was męczono i palono za wiarę, za cnotę, za sprawiedliwość, znoście to cierpliwie i tem

się pocieszajcie, że wam Bóg w dzień zmartwychwstania powróci członki wasze i chwałą okryje.

Wierząc mocno w ciał zmartwychwstanie, miejmy ciała nasze w uczciwości, *bo one są członkami Chrystusowemi* (I. Kor. 7. 15); umartwiajmy je postem, powściągajmy oczy, wzrok, język, uszy: poświęcajmy je na służbę sprawiedliwości, nie pieśćmy, nie strójmy, bo przemija postać tego świata. „*Azaż nie wiecie* — mówi Paweł Apostoł — *Iż członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga; albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką, chwalcież i noście Boga w ciele waszem.*“ (I. Kor. 7. 19—20).

Przy zgonie umarłych osób, ze czcią składajmy ich ciała do grobu, nie smućmy się z ich śmierci, jako ci którzy nie mają nadziei, bo się znowu zobaczymy. Wiara w ciał zmartwychwstanie, niech nas pociesza w godzinę śmierci; kiedy się rwą struny życia, kiedy wychudłe i wycieńczone ciało odrywać się będzie od duszy, my z wiarą powtarzajmy: „*Wierzę w ciał zmartwychwstanie!*“

Po zmartwychwstaniu ciał i Sądzie ostatecznym, ludziom sprawiedliwym Bóg da w nagrodę niebo, czyli życie wieczne, pełne radości i szczęścia. Mówimy i w Składzie Apostolskim: *Wierzę w żywot wieczny*, to jest, nie dopuszczamy najmniejszej wątpliwości, iż po życiu teraźniejszem, następuje inne życie, którego sprawiedliwi bez końca używać będą. Wprawdzie i potępieni żyć będą w piekle, ale w strasznych cierpieniach, które nigdy nie ustaną, więc to raczej śmierć dla nich będzie, niż takie okropne życie.

Pismo święte mówi, że ci co czynią dobrze dostąpią zmartwychwstania życia. Jeżeli to życie ziem-

skie tak krótkie i tylu nędzom podległe tak się ludziom podoba, z jakąż gorliwością starać się powinniśmy o życie wiekuiste, w którem wolni od wszelkiego złego, używać będziemy pociech niewysłowionych? Święty Paweł zapewnia, że ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce nie zapragnęło nic takiego, aby było podobne do szczęścia, które Bóg zgotował dla sprawiedliwych na całą wieczność. Tam nie masz żadnego złego, albowiem błogosławieni „*nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej; ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierć dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.*“ (Obj. Św. Jana 7. 16. 21. 4).

Prawdziwa szczęśliwość, zależy na widzeniu Boga i poznaniu Jego piękności nieskończonej. Ujrzymy Boga oko w oko, takim jakim jest, posiadać Go będziemy, nie lękając się abyśmy Go kiedykolwiek stracić mogli. Wszelako szczęśliwość Świętych nie będzie jednakowa, ale zastosowana do zasług każdego; ta jednak nierówność wywoływać nie będzie żadnej zazdrości, i nie zmniejszy w niczem ich szczęścia.

Szczęśliwość niebieska jest tak wielka, że się słowami wyrazić nie da. Ojcowie święci utrzymują, że radość niebieska jest tak wielka, iż gdyby jedna jej kropla padła do piekła, całą gorycz męk piekielnych potrafiłaby zamienić w niebo. Tu na ziemi, chociaż jest jaka chwila szczęścia, zawsze tam na dnie przymięszane jest trocha goryczy, która szczęście czyni niezupełnem. Inaczej będzie w krainie niebios: „*Radujcie się i weselcie*—woła Zbawiciel — *albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.*“ (Mat. 5. 12).

Kończąc niniejszą naukę, to jeszcze dodać win-

niśmy, że Sąd ostateczny nie dla tego Pan Bóg uczyni, aby miał pierwszy sąd odmieniać, bo kogo na pierwszym sądzie po śmierci ciała potępi, tego na Sądzie ostatecznym z piekła nie uwolni, a kogo na pierwszym sądzie weźmie do nieba, tego też i na drugim sądzie do nieba weźmie: ale go uczyni dla tego, aby grzesznicy jako tu w ciele grzeszyli i za pożądliwością ciała chodzili, tak też z duszą i ciałem karanie odnieśli; sprawiedliwi zaś, jako tu Panu Bogu ciałem i duszą służyli, tak też z ciałem i duszą nagrodę mieli.

Bracia katolicy! w waszem ręku jest zbawienie lub potępienie; od was zawisło zmartwychwstanie szczęśliwe lub nieszczęśliwe. Jeżeli pragniecie zmartwychwstać do chwały wiecznej, chciejcie pierwej umrzeć grzechom, a powstać do miłości Boga i gorliwego pełnienia wszelkich cnót, a tak zapewnicie sobie chwalebne zmartwychwstanie ciał waszych. Kto nie chce porzucić ulubionego swego nałogu, zmartwychwstania chwały oglądać nie może, bo choć zmartwychwstanie, ale dla hańby i niesławy wiecznej; robak jego złego sumienia nigdy nie umrze, a ogień wieczny palić go nie przestanie.

Odrzućmy zatem uczynki ciemności, a przyobleczmy się — jak mówi Apostoł —w zbroję światłości. Potrzeba wyzuć z siebie starego człowieka z jego pożądliwościami, a przyoblec się w nowego, któryby w świętości i sprawiedliwości chodził w obliczu Boga.

Teraz wierz chrześcijaninie, że wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa, jest przeznaczeniem człowieka; masz więc przed sobą ogień i wodę, żywot i śmierć, obieraj sobie co ci się podoba. Jeśli wedle ciała żyć będziecie mówi Apostoł—pomrzecie; lecz jeśli du-

chem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. To jest, jeśli pójdziesz za pożądliwością ciała, za pychą, łakomstwem, nieczystością, pijaństwem, zazdrością, gniewem, i innemi grzechami, do których ciało wiedzie, wtedy duszę twoją na potępienie poprowadzisz; ale jeżeli te skłonności w sobie umorzysz, żywotem wiecznym i błogosławionym żyć będziesz. — Amen.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

OMYŁKI DRUKU

W TOMIE II.

Na str. 19 wiersz 16 licząc od góry, zamiast „*Takie*“ czytać należy „*Także.*“

Na str. 23 w dziesiątym i jedenastym wierszu od góry, zamiast „*z miłości Boga* od *pochodzących,*“ czytać należy „*z miłości Boga pochodzących*—wyraz *od* wypuścić.

Na str. 40 pod tyt. „*Nauka na Niedzielę IV. po Świątkach,*“ w przypowieści z Pisma świętego brak cytaty „*(Łuk. 5. 5),*“ co się tu dodaje.

Na str. 96 w wierszu 9 od góry, po wyrazie *zabijać*—opuszczono: „*jest ciężkim grzechem, tak równie jest grzechem radzić* i t. d.“

Na str. 100 w wierszu 6 od dołu, zamiast „*starszych,*“ ma być „*strasznych.*“

Na str. 103 w wierszu 11 od góry, zamiast „*przewodnika,*“ ma być „*przeciwnika.*“

Na str. 107 w wierszu 12 od dołu, zamiast „*nieprzyjaciół*“ ma być „*przyjaciół.*“

Na str. 139 w wierszu 9 od dołu, zamiast „*zmysły*“ ma być „*zamysły.*“

Na str. 148 w wierszu tytułowym od góry, zamiast „*na Niedzielę IX.*“ ma być na „*XI.*“

Na str. 159 w wierszu 7 od dołu, zamiast „*stanowi*“ ma być „*stanowienia.*“

Na str. 208 pod tyt. „*Nauka na Niedzielę XV. po Świątkach,*“ w przypowieści z Pisma świętego brak cytaty „*(Łuk. 7. 14).*“

Na str. 212 w wierszu 5 od dołu, zamiast „*jak tedy*“ ma być „*jak tego,*“ — zaś poniżej na tejże stronie w wierszu 3 od dołu, zamiast „*zrównać Bogu*“ ma być „*zrównać się Bogu.*“

Na str. 214 w wierszu 3 od dołu, zamiast „*ogrzała*“ ma być „*ogorzała.*“

Na str. 229 w wierszu 18 od góry, zamiast „*on każe*“ ma być „*on chce.*“

Na str. 247 w wierszu 7 od góry, zamiast „*powinien*“ należy czytać „*powinieneś.*“

Na str. 272 w wierszu 5 od góry, zamiast „*córce*“ należy czytać „*córki.*“

Na str. 273 w wierszu 10 od dołu, zamiast „*figowemi*“ ma być „*figowem.*“

Na str. 277 w wierszu 15 od góry, zamiast „*woli*“ ma być „*walki.*“

Na str. 278 w wierszu 14 od góry, zamiast „*w powierzchowności*“ ma być „*w powszechności.*“

Na str. 306 w wierszu 3 od dołu, za wyrazami „*w sercu swojem*“ dodać należy „*zachować.*“

Na str. 312 w wierszu 8 od dołu, po wyrazie „*cierpliwego*“ dodać wyraz „*znoszenia.*“

Na str. 315 w wierszu 12 od dołu, zamiast „*przebaczamy*“ ma być „*przebaczajmy.*“

Na str. 317 w wierszu 10 od dołu, zamiast „*unością*“ ma być „*ufnością.*“

Na str. 334 w wierszu 6 od dołu, zamiast „*jak*“ ma być „*jest.*“

Na str. 335 w wierszu 11 od dołu, zamiast „*dokładności*“ ma być „*doskonałości.*“

Na str. 344 w wierszu 2 od góry, po wyrazie „*nieszczęśliwy*“ dodać: „*i dla tego o odpuszczenie win w Modlitwie* i t. d.,“ a wyraz „*o jaką*“ pominąć.

Na str. 348 w wierszu 13 od góry, gdzie napisano „*niepokutę*“ — należy wyraz *nie* oddzielić.

Str. 451—czytać należy 351 — i w tejże stronicy w 7 wierszu od dołu, zamiast „*naszego*“ czytać „*innego.*“

Spis Nauk

w Tomie drugim zawartych.

Str

Nauka na Niedzielę I. po Świątkach.—O małżeństwie jako Sakramencie nowego zakonu, jego ustanowienie i obowiązki 1

Nauka na Niedzielę II. po Świątkach.—O wielkiem przykazaniu miłości Boga i bliźniego 16

Nauka na Niedzielę III. po Świątkach.—Historya dziesięciu przykazań Boskich, oraz wykład pierwszego przykazania Boskiego 27

Nauka na Niedzielę IV. po Świątkach.—O drugiem przykazaniu, czyli o czci i zniewadze Imienia Boskiego 40

Nauka na Niedzielę V. po Świątkach.—Trzecie przykazanie Boskie, w którem nauka o święceniu i zniewadze dni świętych 52

Nauka na Niedzielę VI. po Świątkach.—Czwarte przykazanie Boskie, w którem wyłożone wzajemne obowiązki rodziców i dzieci, sług i panów, oraz podwładnych względem zwierzchności 64

Nauka na Niedzielę VII. po Świątkach.—Piąte przykazanie Boskie, a w niem wyłożone obowiązki względem ciała i duszy tak własnej jako i bliźniego; także o ochronieniu się zemsty i miłości nieprzyjaciół. . 87

Str.

Nauka na Niedzielę VIII. po Świątkach. — Szóste przykazanie Boskie: o grzechu cudzołóztwa, i chronieniu się wszelkiej rozwiązłości 105

Nauka na Niedzielę IX. po Świątkach. — Siódme przykazanie Boskie: o kradzieży i wszelkiem pokrzywdzeniu bliźniego na majątku, oraz konieczności nagrodzenia szkód poczynionych 118

Nauka na Niedzielę X. po Świątkach. — Ósme przykazanie Boskie: o obmowie, plotkach, potwarzy, i obowiązku zreparowania sławy bliźniego 132

Nauka na Niedzielę XI. po Świątkach.—Dziewiąte i dziesiąte przykazanie Boskie: o nie pożądaniu tego wszystkiego czego się nie godzi czynić 148

Także Nauka wstępna o przykazaniach kościelnych w ogólności 156

Nauka na Niedzielę XII. po Świątkach. — Pierwsze przykazanie kościelne. Znaczenie Świąt i ich obchód. Wymienienie czasów świętych poprzedzających niektóre uroczystości 161

Nauka na Niedzielę XIII. po Świątkach. — Drugie przykazanie kościelne: o Mszy świętej i znaczeniu obrzędów przy jej sprawowaniu używanych 174

Nauka na Niedzielę XIV. po Świątkach. — O trzeciem, czwartem i piątem przykazaniu kościelnem, to jest: o zachowaniu postów, Spowiedzi wielkanocnej, i czasach zakazanych dla godów małżeńskich 192

Nauka na Niedzielę XV. po Świątkach.—Grzechy główne: pycha i łakomstwo. 208

Nauka na Niedzielę XVI. po Świątkach.—Grzechy główne: nieczystość i gniew. 222

Nauka na Niedzielę XVII. po Świątkach. — Grzechy główne: pi-

		Str.
	jaństwo, lenistwo, tak w pracy jako i w służbie Bożej	238
Nauka na Niedzielę XVIII.	po Świątkach.—O trzech rodzajach grzechu uczynkowego: grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, cztery grzechy wołające o pomstę do Boga, i dziewięć grzechów cudzych	256
Nauka na Niedzielę XIX.	po Świątkach.—O cnocie w ogólności, a w szczególności: cnoty teologiczne czyli Boskie, i cnoty obyczajowe czyli moralne.	273
Nauka na Niedzielę XX.	po Świątkach. — Uczynki miłosierne co do ciała i duszy, a także o ośmiu błogosławieństwach, w których Chrystus całą treść życia chrześcijańskiego określił . . .	293
Nauka na Niedzielę XXI.	po Świątkach.—O Modlitwie w ogólności, i jak się modlić należy. .	313
Nauka na Niedzielę XXII.	po Świątkach.—O Modlitwie Pańskiej, oraz znaczeniu siedmiu jej próśb.	330
Nauka na Niedzielę XXIII.	po Świątkach.—Wykład „Pozdrowienia Anielskiego,"—i o Modlitwie „Anioł Pański" zwanej	349
Nauka na Niedzielę XXIV.	po Świątkach.—O Sądzie ostatecznym, o ciał zmartwychwstaniu, i o żywocie wiecznym.	362

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. BONAVENTURE SEMINARY